

# SAECULUM CHRISTIANUM

---

PISMO HISTORYCZNO-SPOŁECZNE

---

półrocznik

---

ROK XIX

2012

NR 2



Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa 2012

UNIWERSYTET KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO  
WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH  
I SPOŁECZNYCH

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Ks. Józef Mandziuk  
Zastępca redaktora: Ks. Henryk Skorowski  
Sekretarze: Ks. Jerzy Koperek, Ks. Janusz Nowiński

Okładkę projektował: Stanisław Stosiek

Za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej

**ISSN 1232-1575**

Zgłoszenia prenumeraty przyjmuje Wydawnictwo UKSW  
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa, tel./fax 22 561 89 23  
Adres redakcji: ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa  
**[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)**

Pozycja dofinansowana ze środków  
Komitetu Badań Naukowych

Druk i oprawa:



EXPOL, P. Rybiński, J. Dąbek, sp.j.  
ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek; tel. (0\*54) 232 37 23;  
e-mail: sekretariat@expol.home.pl

## SPIS TREŚCI

### ROZPRAWY I ARTYKUŁY

|   |     |
|---|-----|
| Anna Suto w i c z, <i>Timor mortis conturbat me. Człowiek wobec śmierci i zaświatów w XIV- I XV-wiecznych tekstach liturgicznych klarysek i benedyktynek śląskich</i> ..... | 5   |
| Ks. Józef M a n d z i u k, <i>Biskupie księstwo nysko-otmuchowskie</i> .....  | 25  |
| Andrzej J a r o t a, <i>Ustanowienie i funkcjonowanie dozorów bożniczych w latach 1821-1830</i> .....   | 65  |
| Ks. Tadeusz F i t y c h, <i>Maryja a wysoka miara życia błogosławionego księdza Gerharda Hirschfeldera (*17 II 1907 Kłodzko + 1 VIII 1942 KL Dachau ...</i>                 | 77  |
| Piotr S z a l, <i>Polska organizacja samoobrony terytorialnej „Świt” 1939-1944</i> ..   | 111 |
| Eugeniusz Grzegorz W i ą z o w s k i, <i>Wkład salezjanów w rozwój kultu Maryjnego w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu</i> .....                                | 117 |
| Liudmila M e s n i k o v i c h, <i>XVII-wieczny fragment rękopisu muzycznego ms. 2171 z Biblioteki PAN w Gdańsku</i> .....  | 145 |
| Bp Andrzej F. D z i u b a, <i>Wokół przemian demokratycznych w Ameryce Łacińskiej</i> .....   | 169 |
| Aleksander G u g n i n, Grzegorz O s t a s z, Julia L i s n i e w s k a j a, <i>Ontologiczne podstawy kreowania wizerunku liderów politycznych (aspekt historyczny)</i> ..  | 191 |
| Jacek K r a ś, <i>Usługi hotelarskie w Polsce – dawniej i dziś</i> .....  | 213 |

### MATERIAŁY I DOKUMENTACJA

|   |     |
|---|-----|
| Małgorzata Ewa K o w a l c z y k, Małgorzata W r z e ś n i a k, <i>I Grabowski też był kobietą! Dziennik podróży do Włoch z 1810 roku</i> ..... | 227 |
| Małgorzata G a w e ł, <i>Dziennik Zakładu Sierot w Łące w latach 1935-1939</i> .....  | 291 |

### SPRAWOZDANIA

|   |     |
|---|-----|
| Edgar S u k i e n n i k, <i>Sprawozdanie z konferencji naukowej poświęconej dziejom klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Mstowie (1-2 VI 2012 r.)</i> ... | 311 |
| Grzegorz M i c h a ł a k, <i>Sprawozdanie z XX Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów – Konferencji Studencko-Doktoranckiej</i> .....                          | 317 |

### RECENZJE I OMÓWIENIA

|  |     |
|--|-----|
| Marek J u r c z y s z y n, <i>Mieczysław Brzeziński. Pedagog – społecznik. Lublin 2012, ss. 429 – ks. Zygmunt Z i e l i ń s k i</i> .....                              | 321 |
| Roman Pałaszewski OFMConv., <i>Bracia mniejsi konwentualni w archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1972. Kraków 2012, ss. 268 – ks. Józef M a n d z i u k</i> ..... | 326 |
| Jarosław M o l e n d a, <i>Wojny Guarańskie 1628-1756. Warszawa 2012, ss. 333 – bp Andrzej F. D z i u b a</i> .....  | 331 |

|   |     |
|---|-----|
| Buddy L e v y, <i>Rzeka ciemności. Wyprawa Francisca Orellany z biegiem Amazonki –<br/>legendarne odkrycie w cieniu śmierci</i> . Poznań 2012, ss. 339 – bp Andrzej F.<br>D z i u b a ..... | 335 |
|---|-----|

## INDEX RERUM DISSERTATIONES

|   |     |
|---|-----|
| Józef M a n d z i u k, <i>Das Fürstbistum Neisse-Ottmachau</i> .....  | 25  |
| Andrzej J a r o t a, <i>How Synagogue supervisions functioned in year 1821-1830</i> .   | 65  |
| Tadeusz F i t y c h, <i>Maria und hohen Maßstab des Lebens des seligen Priesters<br/>Gerhard Hirschfelder (*17. 02. 1907 Glatz; +01. 08. 1942 KZ Dachau)</i> . . .          | 77  |
| Piotr S z a ł, <i>Die polnische Organisation der territorialen Selbstverteidigung<br/>„Świt” 1939-1944</i> .....  | 111 |
| Eugeniusz Grzegorz W i ą z o w s k i, <i>Beitrag der Salesianer Don Boscos zur<br/>Vertreibung der Marienverehrung im Marienheiligtum in Skrzatusz</i> .....                | 117 |
| Ludmila M e s n i k o v i c h, <i>The part of the Seventeenth-century manuscript of<br/>music ms. 2171 of the Library of Polish Academy of Sciences in Gdańsk</i> . .       | 145 |
| Andrzej F. D z i u b a, <i>Le trasformazioni democratiche nell' America Latina</i> . .  | 169 |
| Aleksander G u n n i n, Grzegorz O s t a s z, Julia L i s n i e w s k a j a, <i>Ontologa<br/>basis of the image creation of political leaders (historical aspect)</i> ..... | 191 |
| Jacek K r a ś, <i>Hotel services in Poland – in former times and today</i> .....  | 213 |

## DOCUMENTA – RECENSIONES – RELATIONES

ANNA SUTOWICZ

***TIMOR MORTIS CONTURBAT ME. CZŁOWIEK  
WOBEC ŚMIERCI I ZAŚWIATÓW W XIV-  
I XV-WIECZNYCH TEKSTACH LITURGICZNYCH  
KLARYSEK I BENEDYKTYNEK ŚLĄSKICH***

**Uwagi wstępne**

Śmierć, jako zjawisko nieodłącznie towarzyszące ludzkiej egzystencji, stanowiła od najdawniejszych czasów jeden z głównych motywów kultury. Chrześcijańska myśl religijna wzbogaciła dorobek cywilizacyjny o kilka istotnych wątków: postrzegala zgon jako publiczny akt wyznania wiary<sup>1</sup>, a jednocześnie indywidualny wybór polegający na opowiedzeniu się po stronie dobra lub zła. W tym sensie w okresie dojrzałego średniowiecza śmierć stała się wyrazem pobożności umierającego, swego rodzaju aktem religijnym, do którego należało się przygotować nie tylko poprzez oswojenie z myślą o przemijaniu, ale przede wszystkim nabycie konkretnej wiedzy o skutecznych sposobach pozyskania przychylności Boga w ostatniej godzinie życia. W tym celu rozwinęła się w Europie zachodniej, ale i w Polsce nie brakowało przykładów literatury i sztuki z kręgu tzw. sztuki umierania, rozumianej jako swoiste rzemiosło umożliwiające przekroczenie progu śmierci<sup>2</sup>. Zgon chrześcijanina nie mógł być dziełem przypadku. Jeśli następował nagle, odczyty-

<sup>1</sup> Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, t. E. Bąkowska. Warszawa 1992, s. 33.

<sup>2</sup> Liczne przykłady miniatur z rękopisów i sztuk plastycznych z obszaru Polski w: M. Włodarski, *Obraz i słowo. O powiązaniach w sztuce i literaturze XV-XVI wieku na przykładzie „ars moriendi”*. Kraków 1991, s. 69nn. Znaczący temat twierdzą jednak, że lęk przed opuszczeniem tego świata towarzyszył człowiekowi przez cały interesujący nas okres. Por. A. Guriewicz, *Jednostka w dziejach Europy (Średniowiecze)*, t. Z. Dobrzyński. Gdańsk-Warszawa 2002, s. 106.

wano to zwykle jako nieszczęście i znak odrzucenia przez Boga<sup>3</sup>. Omówione powyżej niezwykle pobieżnie zagadnienie podstawowego stosunku człowieka do śmierci i przemijania doczesności w okresie dojrzałych Wieków Średnich stanowi tylko pewien punkt wyjścia dla poszukiwania odmian i różnorodności kultury i mentalności ludzi w zależności od kręgu oddziaływania religii przedchrześcijańskich, wpływu czynników geograficznych, wreszcie nieuchwytnych dzisiaj warunków kształtujących indywidualność wielkich osobowości tego czasu. Należy przy tym założyć, że dotarcie do przejawów prawdziwego stosunku do śmierci przedstawiciela średniowiecznego plebsu jest zadaniem dla dobrego gatunku etnologów, natomiast zrozumienie toku myślenia osób tworzących tekst i oddziałujących w ten sposób na kulturę elitarną należy do umiejętności zarówno historyka, jak i psychologa.

W niniejszej publikacji interesować nas będą wytwory śląskiej kultury klasztornej, która z jednej strony należała do kręgu tzw. kultury wysokiej, aktywnie włączającej się w poszerzanie dorobku cywilizacyjnego doby średniowiecza, a jednocześnie rozwijającej się pod wpływem uniwersalnych wartości przekazywanych przez Kościół powszechny. W całej Europie społeczności klasztorne stawały się skutecznym nośnikiem tych pryncypiów życia społecznego i kultury, które stanowiły o istocie przemian cywilizacyjnych do połowy XVI wieku. Wspólnoty te pozostawały jednocześnie wrażliwe na potrzeby religijne i egzystencjalne środowisk, w których przyszło im funkcjonować. Śmierć i sposoby reagowania na nią stanowiły jeden z aspektów duchowości, stanowiących wypadkową zapotrzebowania społecznego i celów religijnych, jakie podejmowały klasztory. Konwenty żeńskie, prowadzące wyłącznie życie kontemplacyjne, pełniły często funkcje nekropolii dla rodzin fundatorów lub z czasem przyjmowały pochówki bardziej znamienitych przedstawicieli środowisk lokalnych, co już samo w sobie stanowiło doskonały sposób zabezpieczenia spoczynku wiecznego dusz osób spoczywających w kościołach i kaplicach klasztornych<sup>4</sup>. Wspólnoty zakonne przyjmowały na siebie obowiązek pielęgnowania pamięci modlitwnej o zmarłych dobroczyńcach, co mogło być traktowane jako wypełnienie swoistej umowy pomiędzy fundatorem a klaszorem<sup>5</sup>. Modlitwa za dusze fundatorów, ich rodzin, zmarłych członków zakonu i członków własnych rodzin

<sup>3</sup> Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, s. 24.

<sup>4</sup> Tamże, s. 58.

<sup>5</sup> W ten sposób jako główną motywację powołania placówki do istnienia lub późniejszego udzielania jej wsparcia materialnego podawano w arengach dokumentów wystawianych dla klasztorów żeńskich w całym okresie ich średniowiecznych dziejów.

zakonnice stała się jedną z częstszych, bo powtarzanych w cyklu tygodniowym czynności liturgicznych w klasztorach śląskich. Odmawiano ją często na początku kapituły konwentalnej wraz z odczytaniem fragmentów nekrologu klasztornego przeznaczonych na dany tydzień. Większość wspólnot modliła się również za poleconych zmarłych w czasie cotygodniowego czuwania nocnego zwanego *vigilia mortuorum*. Praktyka ta zaowocowała powstaniem kilku tekstów oficjów, którymi posługiwały się mniszki podczas modlitwy. Dysponujemy dzięki temu dziełami, którymi posługiwały się klaryski wrocławskie<sup>6</sup> i głogowskie<sup>7</sup> oraz jedno oficjum z modlitewnika benedyktynek legnickich<sup>8</sup>, wszystkie pochodzą z XIV wieku. Ułożone w określonej liturgicznej konwencji zachowują one cechy właściwe tekstom modlitwy publicznej, stosują język i strukturę zarezerwowane dla przekazu treści teologicznych. Charakterystyczne dla tych tekstów pozostaje również wplatanie sugestywnych obrazów literackich, czerpiących obficie z Biblii i powszechnych wyobrażeń o śmierci. Stanowią więc cenne źródło wiedzy o sposobach kształtowania stosunku człowieka do śmierci, chociaż nie można wnioskować na ich podstawie o poziomie recepcji proponowanych wyobrażeń wśród mniszek<sup>9</sup>. Z okresu późniejszego pochodzą drobne modlitwy pozostawione w innym modlitewniku z opactwa legnickiego<sup>10</sup> oraz niewielki traktat o skuteczności modlitwy za zmarłych z rękopisu klarysek wrocławskich<sup>11</sup>. Pomimo, iż jest to dzieło późnego średniowiecza, należy go potraktować jako adekwatne również dla kultury religijnej okresu wcześniejszego, co daje się zweryfikować licznymi przykładami legatów przeznaczanych na cele zabezpieczenia regularnych modlitw za zmarłych, pochodzących z archiwów klasztornych mniszek śląskich<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> Psalterz, sygnatura Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dalej: BUWr) IQ 233, ff. 150v-155v. Lekcjonarz BUWr IQ 256, ff. 127r-135r. Tekst oficjum ten sam, przepisany z pewną ilością błędów w lekcjonarzu IQ 256. Podczas analizy źródłowej odwołuję się do oryginalnego tekstu oficjum.

<sup>7</sup> Antyfonarz BUWr IQ 216, ff. 2v-7r. Tekst w wielu passusach tożsamy z oficjum klarysek wrocławskich.

<sup>8</sup> BUWr IO 103, ff. 2r-16v. Tutaj także pojedyncze modlitwy za zmarłych: ff. 2r, 17r.

<sup>9</sup> Bezcennym źródłem tej wiedzy, jak też sposobów oddziaływania na mentalność religijną laikatu byłyby zapewne przykłady dzieł sztuki sepulkralnej pochodzące z nekropolii klasztornych, dzisiaj niestety niedostępne.

<sup>10</sup> BUWr IO 40, ff. 147r-149v.

<sup>11</sup> Antyfonarz BUWr IF 430, wklejka wewnętrzna, kolumny III, IV.

<sup>12</sup> Liczba tych dokumentów pozostaje tak znaczna, że ich przytaczanie w tym miejscu wydaje się bezzasadne. Warto odwołać się jedynie do programowego artykułu odnoszącego się do kultury niemieckiej: R. L u s i a r d i, *Stiftungsverhalten und Jenseitsvorstellungen im spätmittelalter-*

## 1. Lęk czy melancholia? Człowiek średniowiecza w obliczu własnego przeznaczenia

Teksty oficjum klarysek śląskich zostały rozłożone na dziewięć czytań opartych na rozważaniach fragmentów *Księgi Hioba* wraz z responsoriami. Ich struktura pozwala odtworzyć sposób rozumowania, jaki narzucano osobie modlącej się, która najpierw uświadamiała sobie nędzę własnego położenia i wielkość Boga, co miało wywoływać westchnienie pełne skargi i bólu, a następnie poczucie ufności wobec dobroci Stworzyciela i okrzyk nadziei. Te przeplatające się treści zaczerpnięte z monologów cierpiącego Hioba powinny były budzić swoiste napięcie i jego rozładowanie poprzez wskazanie właściwego zachowania w obliczu nieuchronnego przeznaczenia każdego człowieka, jakim była śmierć. Dla zbudowania odpowiedniego nastroju teksty dobrano w taki sposób, by przedstawić całe bogactwo niezwykle sugestywnych, funkcjonujących w kulturze średniowiecza obrazów przemijania. Na kartach zawierających oficjum klarysek odnajdujemy więc biblijne motywy odnoszące się do słabości i procesu niszczenia ludzkiego ciała: deptanego kwiatu, który musi zwiędnąć, liścia porywanego przez wiatr oraz suchej słomy niszczonej przez potęgę Boga<sup>13</sup>. Wątki te rysowały przed osobą modłącą się obraz egzystencji człowieka, który od początku przeznaczony był dla zniszczenia ciała i nie istniały żadne sposoby ucieczki przed takim losem. Klaryski wdychały więc w czasie modlitwy, przywodząc sobie nieustannie na myśl, iż dni żyjących na ziemi są policzone, jak przekonywał natchniony autor *Księgi Hioba*, oraz że jest to czas niezwykle krótki i zawsze pełen łez i nieszczęścia<sup>14</sup>. Po tym czasie zaś nieuchronnie musi nastąpić oderwanie się duszy od ciała<sup>15</sup>. W sensie egzystencjalnym stan ten mógł pozostawać człowiekowi obcy, wywołujący słuszny lęk przed nieznanym. Ukazanie jednak omawianego zjawiska w kontekście teologicznym, na wzór skarg pobożnego, choć ciężko doświadczonego Hioba nadawało przeżyciom odbiorcy tekstu

---

*lichen Stralsund.*, W: *Stiftungen und Stiftungswirklichkeiten. Vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, red. W.E. Wagner, Berlin 2000, s. 97-99.

<sup>13</sup> „Contra folium quod vento rapitur ostendis potenciam tuam et stipulam siccam persequeris. [...] Qui quasi flos egreditur et conteritur et fugit velud umbra et numquam in eodem statu”. BUWr IQ 233, f. 152v.

<sup>14</sup> „Homo natus de muliere breve vivens tempore repletur multis miseriis.” BUWr IQ 233, f. 152v. „Breves dies hominis sunt numerus mensium eius apud te est”. T a m ż e, f. 153r. „Parce michi domine nichil enim sunt dies mei.” T a m ż e, f. 151r.

<sup>15</sup> „Spiritus meus attenuabitur dies mei breviabuntur et solum michi superest sepulchrum”. BUWr IQ 233, f. 153v.



oficjum głębszego sensu religijnego. W ten sposób biblijne rozważania wokół sensu cierpienia i przemijania dóbr doczesnych pożytkowano szerzej dla wyjaśnienia celu i sposobu umierania. Wydaje się, iż częste rozpamiętywanie przez modlące się mniszki następstw zgonu służyło ich oswojeniu się z myślą o koniecznych skutkach słabości natury i jej śmiertelności<sup>16</sup>. W przytaczanych poniżej fragmentach oficjum dobrane przez autora wizje śmierci jako aktu rozpoczynającego proces ostatecznego unicestwienia ludzkiego ciała nie zawsze odpowiadają chęci człowieka wyswobodzenia się z cierpień doczesności. W tym sensie mogą wywoływać pewien lęk, który stanowi początek napięcia związanego z duchowym przeżyciem prawdy o końcu życia. W tekstach rozważań przytoczono opisy zjawiska rozkładu ciała przy pomocy plastycznych wizji zaczerpniętych bezpośrednio z *Księgi Hioba*, jednak niezwykle żywotnych w kulturze średniowiecza. Ich selekcja i umieszczenie w kontekście rozważań nad śmiercią wskazują na użycie najbardziej sugestywnych i zrozumiałych dla ówczesnego człowieka wątków. Stosunkowo często występuje więc w interesującym nas źródle motyw pleśni i robaków niszczących ciało człowieka<sup>17</sup>. Ten obraz zepsucia dawnego piękna cielesnej powłoki ludzkiej uległ rozbudowaniu w ósmej części rozważań oficjum klarysek wrocławskich, gdzie opisano stan bezsilności i nędzy wywołanej przez śmierć, która pozbawia człowieka jego dotychczasowych przymiotów, chociaż proces rozkładu cielesnego jest powolny<sup>18</sup>. Ciało człowieka zostanie zniszczone niczym odzienie w potoku<sup>19</sup>, nigdy już nie będzie przypominało swojej dawnej urody i siły. Charakterystyczne wydaje się dla tego sposobu myślenia utożsamianie cielesności z całą egzystencją człowieka na ziemi, grób zaś staje się miejscem spoczynku ciała, ale i w pewnym sensie dusza pozostaje z nim związana. Konstatacja związana z determinacją losu i koniecznością rozkładu szczątków ludzkich odnosi się do przemijania całej istoty człowieka. Daje się wręcz odczuć przekonanie, iż śmierć ciała i jego unicestwienie to początek katuszy, które będzie przeżywać także dusza obserwująca losy swojej powłoki spoczywającej w grobie<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Por. koncepcja „śmierci oswojonej” jako zjawiska, do którego człowiek przygotowuje się i oczekuje zgodnie z oznakami poprzedzającymi zgon. Ph. A r i è s, *Człowiek i śmierć*, s. 19nn.

<sup>17</sup> „Qui quasi putredo consumendis sum [...]”. BUWr IQ 233 f. 152v. „Putredini dixi pater meus mater mea soror mea vermibus”. T a m ż e, f. 154r.

<sup>18</sup> „Pelli mee consumptis carnibus adhesit os meum et derelicta sunt tantummodo labia circa dentes meos”. BUWr IQ 233, f. 154r.

<sup>19</sup> „[...] quasi vestimentum quod commeditur rivea [...]”. BUWr IQ 233, f. 152v.

<sup>20</sup> Może to być niezwykle odległe echo dawnych wierzeń o przebywaniu duszy w ciele nie-

Czy, według powszechnych przekonań człowieka średniowiecza, dusza spała snem pokoju, podczas gdy ciało ulegało zniszczeniu, czy też doznawała udręk spowodowanych oddzieleniem od swojej doczesnej powłoki, prawda o przemijaniu dóbr doczesnych i niszczeniu ludzkiej cielesności nie powinna była ostatecznie napawać modlącego przerażeniem ani nawet lękiem. Autor oficjum klarysek śląskich używa wielu pojęć na określenie stanu ducha człowieka umierającego opartych na obrazie cierpiącego Hioba. Pod wpływem odczucia nędzy, słabości i przemijalności samego siebie w konającym budzi się poczucie osamotnienia: „sam dla siebie stałem się ciężarem”<sup>21</sup>. Dalej rozdziło się uczucie określane w źródle jako *amaritudo*, pewna gorycz połączona ze smutkiem i bólem<sup>22</sup>. Ten stan egzystencjalnego pogodzenia z losem, nie przynoszący ulgi, skłaniający do melancholii i niemocy nie był tożsamy z odczuwaniem lęku śmiertelnego. Dusza niepokoiła się<sup>23</sup>, zauważając upływ czasu i przemijanie doczesności doznawała udręki i rozproszenia<sup>24</sup>. Wołała więc do Boga, bojąc się spotkania z Nim, ale nie był to lęk egzystencjalny, wywołany niepewnością co do stanu ciała, który nastąpi po śmierci. „Lękam się i wstydę przed Tobą”<sup>25</sup>, zapewniały w modlitwie klaryski śląskie. Nie był to objaw śmiertelnego przerażenia, a raczej wyraz przeżycia duchowego, swego rodzaju uniesienia religijnego. Jego głównym wątkiem stawało się poczucie grzeszności i niemożność ucieczki człowieka przed rozliczeniem ze swoich grzechów. Te motywy zostały oddane przede wszystkim w fragmentach oficjum klarysek zawierających responsoria oraz znajdują swoje potwierdzenie w pozostałych interesujących nas tekstach źródłowych. Jeżeli człowiek powinien był lękać się zgonu, to tylko w stanie grzechu, który pociągał za sobą wyrok potępienia i śmierć wieczną<sup>26</sup>. Zgodnie z przekazem biblijnym, słabość

---

boszczyka przez pewien czas po śmierci. Zakazane przez Kościół przekonania długo mieszały się z oficjalną religią, dając pole niektórym popularnym wyobrażeniom o losach nieboszczyka złożonego w grobie. Por. rozważania M. V o v e l l a, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, tł. T. S w o b o d a i in., Gdańsk 2008, s. 69-75.

<sup>21</sup> „Quare me posuisti contrarium tibi et factus sum michi met ipsi gravis.” BUWr IQ 233, f. 151r. Z błędem kopisty: BUWr IQ 256, f. 127v.

<sup>22</sup> A. J o u g a n, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Warszawa 1992, s. 32. BUWr IQ 233, ff. 151v, 152v, 153v.

<sup>23</sup> „Anima mea turbata est”. Responsorium, BUWr IQ 233, f. 152v.

<sup>24</sup> „Dies mei transierunt cogitationes mee dissipace sunt torquentes cor meum”. BUWr IQ 233, f. 153v-154r.

<sup>25</sup> „Comissa mea domine pavesco et ante te erubesco”. BUWr IQ 233, f. 152r.

<sup>26</sup> „O dulcissime ihesu xpe per sanctam passionem et crucem tuam et per piam humanem fragilitatis consolationem et per sanctam divinitatem et humanitatem tuam libera animas patris mei et

i ułomność stanowiła integralną część ludzkiej natury, nikt nie mógł uniknąć popełniania złych uczynków, a Bóg śledził każdy krok człowieka i zapisywał w księdze życia<sup>27</sup>. Z tego właśnie powodu umierający bał się przede wszystkim sądu nad swoimi postępками, jego lęk tracił charakter egzystencjalny, powstawał na tle religijnym karmiąc się treściami teologicznymi i zbiorowymi wyobrażeniami o życiu pozagrobowym. Należy przy tym zauważyć, że idea sądu to przeplatające się obrazy nadejścia Boga-Sędziego na końcu czasów oraz osobistego spotkania zmarłego twarzą w twarz ze Stworzycielem tuż po śmierci. Wydaje się, iż mniszki w okresie dojrzałego średniowiecza w pełni rozumiały konieczność indywidualnego rozliczenia z własnego postępowania zaraz po przekroczeniu progu świata zmarłych. Ten moment determinował przejście do miejsca przebywania duszy aż do dnia paruzji. Choć idea ta nie została wyrażona wprost<sup>28</sup>, wypływa jednak z fragmentów modlitw o dobrą śmierć zanotowanych w przytaczanych źródłach. Mniszki wierzyły więc, że tylko sam Bóg może przeprowadzić człowieka przez proces sądu i wybawić od wyroku potępiającego. Sama koncepcja wykorzystania skarg Hioba w kontekście rozważań o śmierci służyć miała wyobrażeniu sobie rozprawy przed Majestatem Boga w chwili zgonu. Wzorem biblijnego mędrca człowiek prowadził dialog z Bogiem, powołując się na swoje dobre uczynki i licząc na łaskę Sędziego w obliczu licznych nieprawości. Z teksów średniowiecznych daje się jednak wyłowić dwie różnice: wołania duszy zmarłego stawały się dramatycznym wołaniem o miłosierdzie Boga wobec grzesznej natury bez argumentowania własnej niewinności, do której odwoływał się Hiob. Ponadto człowiek modlący się tekstem oficjum był przede wszystkim świadomy możliwości potępienia, lękając się go i starając się złagodzić wrażenie grzeszności. Umierający miał pełną świadomość, że zasługuje w każdym wypadku na wyrok skazujący<sup>29</sup>, widział przed sobą drogę do piekła, dlatego śmierć mogła

---

matris mee et animas omnium fidelium defunctorum a morte perpetua et dampnationis sententia et ab audicione mala et letifica eas in pace et perduce eas ad gloriam regni celestis". BUWr IO 103, f. 15r.

<sup>27</sup> BUWr IQ 233, ff. 151v, 152v, 153v, 154v.

<sup>28</sup> A. Guriewicz uważał, iż obydwie koncepcje „małej” i „wielkiej” eschatologii w świadomości ludzi średniowiecza począwszy od IV wieku nakładały się na siebie, dając duże pole dla indywidualnych postaw religijnych, wymuszając jedynie nakaz postępowania zgodnie z nauczaniem Kościoła. T a m ż e, s. 110nn. Por. rozważania wokół rozumienia sądu indywidualnego w okresie dojrzałego średniowiecza: Ph. A r i è s, *Człowiek i śmierć*, s. 108, 113.

<sup>29</sup> Antyfony: „Si iniquitates observaveris domine domine quis sustinebit”. BUWr IO 233, f. 150v.

mu się jawić jako nieuniknione zderzenie z ciemnością i wiecznym cierpieniem. Opisów takiego zgonu znajdziemy w tekstach znacznie więcej niż wizji śmierci spokojnej, będącej powrotem do ojczyzny po okresie ziemskiego wygnania<sup>30</sup> i przejściem do krainy światła, gdzie przebywają święci i apostołowie<sup>31</sup>. Śmierć w potępieniu stawała się pewna zawsze wówczas, gdy człowiek nie czynił pokuty<sup>32</sup>. Lęk przed nagłym zgonem w stanie winy nieodpuszczonej stanowił jeden z głównych paradygmatów religijności średniowiecznej w całym okresie, a pod koniec XV wieku obecnym powszechnie w sztuce i literaturze epoki<sup>33</sup>. W oficjum klarysek śląskich nagły zgon grzesznika ukazywano jako atak lwa porywającego duszę pod nieobecność Obrońcy<sup>34</sup>. W celu uniknięcia potępienia, należało się wypowiadać i oczyścić z grzechów, ale przecież świadomość grzeszności towarzyszyła umierającemu do samego końca<sup>35</sup>, odsłaniając przed nim dramatyczną perspektywę znalezienia się w piekle wśród niekończących się mąk i cierpienia. Interesujące nas teksty rysują wizję miejsca potępienia (*infernium*)<sup>36</sup>, gdzie panuje ciemność i wieczna śmierć<sup>37</sup>. W piekle nie było zbawienia i nie można było się stamtąd wydostać<sup>38</sup>. Średniowieczne mniszki wyobrażały sobie pod wpływem tekstów modlitw obszar odgradzony od świata żywych bramami, poza którymi panowało prawo kary i nieustających tortur<sup>39</sup>.

<sup>30</sup> Antyfona: „Heu michi quia incolatus meus prolongatus est”. J.w.

<sup>31</sup> „*Incline domine aurem tuam ad preces nostras quibus misericordiam tuam supplices exoramus ut animas famulorum tuorum quos de hoc seculo migrare iussisti in pacis ac lucis regione constituas et sanctorum iubeas esse consortes*”. Tamże, f. 155v. Podobnie modlitwy za zmarłych: t a m ż e, f. 155v oraz BUWr IQ 256, f. 126v.

<sup>32</sup> Responsorium: „*Peccantem me cottidie et non me penitentem timor mortis conturbat me quia in inferno nulla est redemptio*”. BUWr IQ 233, f. 154r. BUWr IQ 216, f. 4r.

<sup>33</sup> Ph. A r i è s, *Człowiek i śmierć*, s. 114. Por. M. W ł o d a r s k i, „*Ars moriendi*” w literaturze polskiej XV i XVI wieku. Kraków 1987, s. 14-15.

<sup>34</sup> Antyfona: „*Ne quando rapiat ut leo animam meam dum non est qui redimat neque qui salvum faciat*”. BUWr IQ 233, f. 151r.

<sup>35</sup> „*Ius peccatis*” T a m ż e, f. 152v. „*Vinculo delictorum*”. T a m ż e, f. 151r. BUWr IF 430, wklejka przednia, IV kol.

<sup>36</sup> BUWr IQ 233, f. 153r.

<sup>37</sup> T a m ż e, f. 155r.

<sup>38</sup> Responsorium: „*Deus in nomine tuo salvum me fac et in virtute tua libera me. Quia in inferno nulla est redemptio*”. T a m ż e, f. 154r.

<sup>39</sup> Modlitwa za zmarłych: „*A portis inferorum et de lucis penarum ac tormentorum erue domine animas fidelium tuorum et omnium fidelium defunctorum [...]*”. BUWr IO 103, f. 5v.

Poza wspomnianą alternatywą pomiędzy wejściem do raju lub przekroczeniem bram piekła musiała istnieć odpowiedź na pytanie o stan duszy pomiędzy sądem indywidualnym w chwili śmierci, a paruzją na końcu czasów. Propozycja rozwiązania, zaczerpnięta ze Starego Testamentu, oparta na obrazie snu zmarłych okazała się w niektórych tekstach niezwykle przydatna i miała zaspokajając znaczną część niepokoju wywołanego wyobrażeniami o życiu pozagrobowym. W tym miejscu należy podjąć wątek odnoszący się do częstych w literaturze epoki i obecnych również w interesujących nas tekstach obrazu złożonego w grobie nieboszczyka spoczywającego we śnie. W ustach cierpiącego Hioba wołanie o śmierć jest wyrazem tęsknoty za spokojem i odpoczynkiem od katuszy życia. Akt zgonu postrzegany był w Starym Testamencie jako spokojne przejście w stan snu, co jest motywem obecnym w kulturze chrześcijańskiej od początku jej rozwoju<sup>40</sup>. Teksty oficjum oparte na tej samej *Księdze Hioba* podsuwają wyobrażenie tego stanu jako snu w grobie. „Oto śnię w mogile”<sup>41</sup>, wdycha modlący się do Boga, choć dla niego grób nie jest tylko Hiobowym miejscem spoczynku<sup>42</sup>. W rozwinięciu tego motywu mogiła stawała się więc rzeczywistością poza wymiarem ziemskim, a jednocześnie niekoniecznie oznaczała miejsce duchowego odpoczynku duszy. Pobyt w grobie skazywał człowieka na pozbawienie go jego godności i siły, a ciemności grobowe odczuwała bardziej dusza niż ciało<sup>43</sup>. Wydaje się więc, iż pojęcie *dormire* nie zawsze oznaczało stan pożądanego przez umierającego „wiecznego odpoczynku” będący jednocześnie odczuciem pokoju. W innym miejscu

<sup>40</sup> Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, s. 35n.

<sup>41</sup> „Ecce nunc in pulvere dormio et si mane me quesieris non sustinam”. BUWr IQ 256, f. 128. Podobnie IQ 233, f. 151v.

<sup>42</sup> Według wielu egzegetów, wyrażona w Księdze Hioba idea spoczynku w grobie i wizja otchłani to dwie uzupełniające się koncepcje życia pozagrobowego w okresie rozwoju religii Izraelitów. Grób to miejsce spoczynku ciała, ale jednocześnie pozbawiona przyjemności przestrzeń, pełna ciemności i obca. Natomiast otchłań rozumiana była jako obszar przebywania po śmierci samej duszy. Zob.: M. Roszewska, *Śmierć i życie pozagrobowe w tradycjach pozabiblijnych i biblijnych Starego Testamentu*. „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”. T. 25: 2005, s. 321-323.

<sup>43</sup> „Memento quae so quod sicut lucum feceris me et in pulverem reduces me”. BUWr IQ 233, f. 152r. Podobnie: Tamże, f. 154. Zgodnie z antropologią św. Augustyna poza duszą i ciałem, człowiek posiadał jeszcze ducha, który jako *imago* materialnej postaci człowieka mógł funkcjonować po jego śmierci. Część kręgów społecznych w średniowieczu uważała, że te właśnie duchy ukazywały się żywym, oddziaływując na świat rzeczywisty. J.-C. Schmitt, *Powłoka cielesna duchów*. W: *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, red. M. Derwich. Wrocław 1997 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, 1863, Historia 529), s. 164. Możliwe więc, że to przekonanie miało wpływ na szczególnie traktowanie grobu jako miejsca spoczynku ciała i ducha, swoiste mieszkanie pośmiertne tej części człowieka, która przetrwała.

interesujących nas tekstów spoczynek pośmiertny rozumiany był jako synonim oczekiwania na przyjsie Pana<sup>44</sup>, a jednocześnie pewien niebyt, pograżenie się w mroku i pozbawienie sił witalnych, niekiedy zwykłą utratę świadomości<sup>45</sup>. Niewyjaśniony więc do końca stan snu nieboszczyka, czy dotyczył tylko duszy, czy również ciała, oznaczał wszak moment przejściowy do pełnej chwały lub pełnego potępienia człowieka. Idea ta znalazła swoje chrześcijańskie wyjaśnienie w postaci wizji czyścica<sup>46</sup>, gdzie dusze miały przebywać bez możliwości pełnego oglądu Boga w oczekiwaniu na Sąd Ostateczny. Na bazie wykładni *Księgi Machabejskiej*<sup>47</sup> w dodatku do antyfonarza klarysek kreślono wiarę w istnienie purgatorium przedstawiając go jako „przebywanie u Chrystusa”, w bliżej nieokreślonym jasnym i cichym pomieszczeniu<sup>48</sup>. Zmarli śpią oczekując na głos archanioła i dźwięk trąby, kiedy Pan zstąpi z nieba. Ci, którzy już przekroczyli bramy zaświatów, jako pierwsi zmartwychwstaną i udadzą się do nieba za swym Zbawicielem, za nimi dopiero żyjący świadkowie paruzji<sup>49</sup>. Obraz Sądu Ostatecznego i powszechnego zmartwychwstania budowano w oparciu o motywy zaczerpnięte z *Apokalipsy* św. Jana i wątki literackie popularne w okresie dojrzałego średniowiecza. Modlące się mniszki miały więc wyobrażać sobie ogrom niezwykłych zjawisk towarzyszących nadejściu Sędziego. W owym dniu poruszone zostaną wówczas niebo i ziemia<sup>50</sup>, który to wątek ulegnie dalszemu rozbudowaniu w opisach towarzyszących czytaniom adwentowym, a więc pozostających poza zakresem niniejszej analizy. Dzień paruzji miał zakończyć wszelką historię ludzką, wraz z rozliczeniem uczynków każdego człowieka miało nastąpić zamknięcie dziejów, które

<sup>44</sup> Podobnie wykład wiary w: IF 430, wklejka przednia, III kol.

<sup>45</sup> M. L u r k e r, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tł. K. R o m a n i u k. Poznań 1989, s. 208. Motyw obecny również w sztuce sepulkralnej również jako dziedzictwo kultury antycznej. Od najdawniejszych czasów śmierć tożsama ze snem jako utratą świadomości, nie wykluczającą stanu odpoczynku. M. R o Ź e k, *Idee i symbole sztuki chrześcijańskiej*, Kraków 2010, s. 164.

<sup>46</sup> M. Vovella, *Śmierć w cywilizacji Zachodu...*, s. 82.

<sup>47</sup> 2 Mch 12, 43–45. W kodeksie fragment cytowany dosłownie za Wulgatą: BUWr IF 430, wklejka przednia, III–IV kol.

<sup>48</sup> Antyfona: „Tuam deus deposcimus pietatem ut eis tribuere digneris lucidas et quietas mansiones”. BUWr IQ 233, f. 150v.

<sup>49</sup> „[...] ipse dominus in visu et in voce archangeli et in tuba dei descendit de celo et mortui qui in Christo sunt resurgent. Deinde nos qui vivimus qui reliquimur simul rapiemur cum illis nubibus christo in aera et sic semper cum domino erimus”. Tamże, III kol. Podobnie BUWr IQ 233, f. 154v. Podobnie w modlitewniku benedyktynek: „Si cum credimus quod ihc mortuus est et resurrexit ita et deus eosqui dormierunt per ihc xps adducet cum eo”. BUWr IO 103, 8v–9r.

<sup>50</sup> BUWr IQ 216, f. 6r.

również podlegały surowemu osądowi przed Boskim Obliczem<sup>51</sup>. Bóg sądził przy pomocy ognia<sup>52</sup>, a przed Jego wyrokiem nie było żadnej ucieczki. Z tego względu moment Sądu Ostatecznego określano w tekstach przeznaczonych do rozważań mniszek śląskich jako „strasliwy dzień gniewu”, „dzień nieszczęścia”, „dzień wielkiej katastrofy”<sup>53</sup>. Nagromadzenie określeń tego wydarzenia wskazuje wyraźnie na lęk towarzyszący świadomości, że nastąpi ono nieuchronnie, w sposób niezapowiedziany, będzie przebiegało gwałtownie i nikt nie zdoła ująć jego skutkom. Owo *dies irae* tak powszechne w religijności późnego średniowiecza pełniło nie tylko funkcję obrazowania rzeczywistości nieznaną, a przecież z całą pewnością spodziewanych, ale dzięki liturgii stawało się swego rodzaju egzorcyzmem i codziennym wyznaniem potęgi Boga-Sędziego<sup>54</sup>. Trudno zresztą dopatrzeć się w tym wyznaniu pełnej wykładni zmartwychwstania ciał i powrotu do stanu szczęśliwości ludzkości: wizja życia po paruzji pozostaje mglista. Autorzy rozmyślań wskazują jedynie, że będzie to życie wieczne w niebie<sup>55</sup>, a więc czy bezcielesne? Raczej nie, skoro w innym miejscu tego samego tekstu znajdujemy wykładnię zmartwychwstania i spotkania człowieka z Chrystusem w ciele<sup>56</sup>. Powyższe fragmenty wskazują najpewniej na pewną tęsknotę za rajem wyobrażonym, który musi znajdować się w zasięgu chrześcijanina dostępującego łaski zbawienia. Raj rozumiany jako miejsce niebiańskich rozkoszy, Miasto Boże wzorowane na apokaliptycznej Jerozolimie stawało się pożądaną siedzibą człowieka zaraz po śmierci, w rzeczywistości zarezerwowanym tylko dla świętych. Pozostali mieli przekraczać bramy Królestwa właśnie po dniu Sądu Ostatecznego, kiedy Chrystus jednych zaprosi do wejścia przez jedną z bram niebiańskich, a innych wyśle na potępienie wieczne<sup>57</sup>. W tekście oficjum klarysek pojawiły

<sup>51</sup> Antyfony: „Qui venturus es iudicare vivos et mortuos et seculum per ignem. Domine quando veneris iudicare terram ubi me abscondam a vultu ire tue”. T a m ż e, f. 3r. BUWr IQ 233, f. 152r.

<sup>52</sup> BUWr IQ 216, ff. 3r, 6r.

<sup>53</sup> „[...] in die illa tremenda [...]” Responsorium: „Dies illa dies ire dies calamitatis et miserie dies magna et amara valde”. BUWr IQ 216, f. 6r.

<sup>54</sup> Ph. A r i è s, *Człowiek i śmierć*, s. 155.

<sup>55</sup> Oracja: „Partem beate resurrectionis optineant anime omnium fidelium defunctorum vitamque eternam habere mereantur in celis per te iesu criste salvator mundi. Qui in trinitate perfecta vivis et regnas deus per omnium secula seculorum”. BUWr IQ 233, f. 151r.

<sup>56</sup> Responsorium: „Credo quod redemptor meus vivit et in novissimo die de terra surrecturus sum et in carne mea videbo deum salvatorem meum”. T a m ż e, f. 151v. Podobnie: „Scio enim quod redemptor meus vivit et in novissimo die de terra surrecturus sum et rursus circum dabor pelle mea et in carne mea videbo deum”. T a m ż e, f. 154v.

<sup>57</sup> S. K o b i e l u s, *Człowiek i ogród rajski w kulturze religijnej średniowiecza*. Warszawa 1997, s. 153n.



się więc modlitwy zachęcające do wiary w szczęśliwość wieczną po zmartwychwstaniu ciał jako ostateczne przeznaczenie pobożnych chrześcijan<sup>58</sup>. Podobnie modliły się benedyktynki legnickie, wzdychając do rajskiego pokoju z nadzieją na szybkie wyblaganie go dzięki łasce Chrystusa dla dusz poleconych zmarłych, a więc raczej bez oczekiwania na wyrok Sądu Ostatecznego<sup>59</sup>. Przeplatające się wizje raju niebieskiego i perspektywy zmartwychwstania ciał łagodziły z pewnością oczekiwanie na straszliwy moment spotkania z Sędzią najpierw w dniu śmierci, a potem podczas paruzji na końcu czasów. Niemniej świadomość łatwości, z jaką mogło nadejść potępienie i konieczność przyjęcia wyroku skazującego na wieczny pobyt w piekle stanowiła w okresie tworzenia interesujących nas tekstów główne podłoże niepokoju nieustannie towarzyszącego człowiekowi w okresie dojrzałego średniowiecza

## 2. Poszukiwanie pociechy

Tylko obecność Boga i Jego łaska mogły ocalić umierającego od strasznego losu potępionych. Wydaje się, że ta właśnie niepewność ostatecznego rozstrzygnięcia losów człowieka, stawała się dla niego źródłem prawdziwego lęku śmiertelnego, którego nie dawało się „oswoić” nawet starannym przygotowaniem do wydania ostatniego tchnienia zgodnie z prawidłami *artis moriendi*. Człowiek szukał więc sposobów na złagodzenie tego stanu. Odmawianie codziennych modlitw za zmarłych służyło kształtowaniu określonej postawy wobec rzeczywistości, w obliczu której chrześcijanin odczuwał bezsilność. Modląc się starał się wzbudzić w sobie uczucie zaufania do Boga, odwołując się do Jego miłosierdzia. Poszukiwał dla siebie pociechy zdolnej ocalić pożądane poczucie bezpieczeństwa. Wierzył, że przychyłność Niebieskiego Sędziego i Jego wola zapomnienia o grzechach i złych uczynkach umożliwi umierającemu osiągnięcie zbawienia, a nawet, zgodnie z doktryną Kościoła, pozwoli na ocalenie zmarłych, za których się modlono. Klasztor jako wspólnota modlących się mniszek rozumiany był wręcz jako instytucja zabezpieczająca polecone dusze przed potępieniem wiecznym. Wierzono, że poświęcone Bogu niewiasty, oddające się licznym praktykom pokutnym zdolne są wyblagać u Najwyższego Sędziego łagodny wyrok dla zmarłych<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Analizowane wyżej: BUWr IQ 233, ff. 150v, 152r, 155v.

<sup>59</sup> „Tua redemptor xpc benignitas salvet animas fidelium tuorum quibus paradysi spiret aeternitas quibus tui virtus det serenitas”. BUWr IO 103, f. 11r.

<sup>60</sup> Takie pojmowanie zadań klasztoru jest dostatecznie poświadczone przez prawie wszystkie arengi dokumentów fundacyjnych klasztorów śląskich mniszek oraz liczne legaty innych świec-



W powszechnym przekonaniu, zakonnice przebywały nieustannie w pobliżu Boga, znały więc sposoby na przeblaganie Jego gniewu. Mniszki zobowiązane więc były nie tylko do uczestnictwa w zamawianych mszach za dusze zmarłych, do odprawiania cyklicznych wigilii i modlitw wypominkowych, ale również oddawały się osobistym modłom za osoby powierzone ich pamięci. Nekrologi klasztorne postrzegane więc były jako wspólne dobro całej wspólnoty, ponieważ stanowiły skarbiec pamięci o zmarłych, za których należało się modlić najczęściej w rocznicę ich śmierci<sup>61</sup>. W ten sposób dusze tych osób traktowane były jako pełnoprawni członkowie wspólnoty klasztornej, a obcowanie z nimi nabierało charakteru aktu religijnego. Umieszczenie modlitw za zmarłych na wstępie do antyfonarza klarysek wrocławskich daje pewne wyobrażenie roli, jaką przypisywały one tej formie pobożności. Analizując kodeksy liturgiczne i modlitewniki śląskich wspólnot żeńskich w okresie średniowiecza daje się zauważyć pewien mocny akcent na przeblagalny charakter pokuty w intencji zmarłych właśnie w klasztorach klarysek<sup>62</sup>. Mniszki te obejmowały swoją modlitwą szerokie kręgi społeczne. W rękopisach liturgicznych pochodzących z klasztoru św. Klary we Wrocławiu znajdują się więc teksty oracji za wszystkich zmarłych<sup>63</sup>, za zmarłych poleconych pamięci<sup>64</sup>, za zmarłego w dniu pogrzebu lub w rocznicę pogrzebu<sup>65</sup>, za zmar-

---

kich osób, w których wystawcy polecali modlitwom mniszek dusze swoich zmarłych w zamian oferując konwentowi bogate uposażenie. Por. również wyniki badań dla obszaru północnych Niemiec: R. L u s i a r d i, *Stiftungsverhalten und Jenseitsvorstellungen im spätmittelalterlichen Stralsund*. W: *Stiftungen und Stiftungswirklichkeiten. Vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, red. W.E. W a g n e r. Berlin 2000, s. 97-109.

<sup>61</sup> P. W i s z e w s k i, *Religijność średniowiecznych zakonnic na ziemiach polskich. Problem modeli i źródeł na przykładzie opactwa w Trzebnicy (XIII-XV w.)*. W: „*Animarum cultura*”. *Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*. T. 1. *Struktury kościelno-publiczne*, red. H. M a n i k o w s k a, W. B r o j e r, Warszawa 2008, s. 369n.

<sup>62</sup> Zwraca uwagę na przykład brak tekstów oficjum za zmarłych w kodeksach cysterek trzebnickich poza psalterzem BUWr IF 440, gdzie od karty 157v rozpoczyna się tekst *vigiliarum mortuorum*. Rękopis ten jednak należy uznać za możliwą własność księżnej Jadwigi i jako taki traktować jako przykład jej osobistej pobożności. Poza tym część kodeksów zawierających brewiarze pozostaje niekompletna, z licznymi ubytkami zwłaszcza w początkowych fragmentach. Tak w przypadku: BUWr IQ 258, BUWr IF 465. Oficja brewiarzowe za zmarłych występują również tylko w jednym modlitewniku spośród czterech zachowanych rękopisów liturgicznych benedyktynek legnickich z okresu do końca XV wieku.

<sup>63</sup> BUWr IF 430, wklejka przednia, IV kol. BUWr IQ 233, f. 155v.

<sup>64</sup> BUWr IQ IQ 256, f. 134v. BUWr IQ 233, f. 155v.

<sup>65</sup> BUWr IQ 256, ff. 134r, 134v, 135r. BUWr IQ 233, f. 155v.

łych kapłanów<sup>66</sup>. Podobnie za dusze wszystkich nieżyjących modliły się benedyktynki legnickie. W modlitewniku należącym do jednej z nich odnajdujemy ponadto teksty bałagań o spokój wieczny dla rodziców<sup>67</sup>.

Niektóre modlitwy pełniły również funkcje oracji wstawienniczych w intencjach samych modlących się oraz ich żyjących bliskich<sup>68</sup>. Treść oficjum za zmarłych w kodeksach klarysek została pogłębiona o omówione wyżej obrazy biblijne, które z pewnością wzbudzały w mniszkach poczucie więzi z duszami oczekującymi na zbawienie, za które zanosily swoje prośby do Boga. Dostrzegając konieczność wstawiennictwa za zmarłych, średniowieczne zakonnice rozumiały wartość tej modlitwy w kontekście ich własnych słabości i grzechów. W modlitewniku benedyktynek legnickich zachowały się teksty oracji, które miały chronić mniszkę przed potępieniem wiecznym. Pierwsza z nich nosi charakter formuły posiadającej moc ochronną i jest skierowana wprost do Boga<sup>69</sup>. Kolejna to osiem wezwań św. Bernarda, którym przypisywano zdolność pokonania złego ducha, przeznaczonych zapewne na ostatnią chwilę życia<sup>70</sup> oraz tzw. ostatnia modlitwa św. Marii Magdaleny, otoczonej szczególnym kultem w klasztorach żeńskich nie tylko na Śląsku. Mniszki wierzyły w potęgę wstawiennictwa niewiasty, która ze stanu hańbiącej grzeszności osiągnęła świętość i oręduje w sposób szczególny za kobietami<sup>71</sup>. Umieszczenie tych suffragiów na końcu modlitewnika wskazuje na ich wyróżniające się miejsce wśród wszystkich tekstów: właścicielka książeczki chciała mieć tę modlitwę pod ręką, w razie nagłej potrzeby łatwo dostępną. Pragnęła mieć pewność, że w razie zgonu otrzyma szybką i skuteczną pomoc wzywanych świętych, ale jednocześnie zapewne sięgała do tych wezwań często, przywołując sobie na myśl nieuchronność śmierci i jej skutki. Postępowała więc zgodnie z formacją św. Benedykta, która wpajała konieczność pamię-

<sup>66</sup> BUWr IQ 256, f. 134r.

<sup>67</sup> BUWr IO 103, ff. 6r, 15r, 17r.

<sup>68</sup> „[...] te supplices exoramus ut pro quibus effundere preces decrevimus quosque vel presens adhuc seculum in carne retinet vel futurum iam exutos corpore suscepit intercedentibus omnibus sanctis tuis pietatis tue clemencia omnium delictorum suorum veniam consequamur”. BUWr IQ 233, f. 150v.

<sup>69</sup> Poprzedza ją tytuł i obietnica ochrony przed śmiercią wieczną, jej ciężarem i hańbą: „Deyne sele wirt auch nicht vorkomet czu deine ewigen tode auch zo bewaret eu d' libe got vor lastere und vor allen schandin”. BUWr IO 40, f. 147r.

<sup>70</sup> T a m z e, f. 149r.

<sup>71</sup> „Dy ich demutiglich bete di hulffe deyner vorbetunge. O du selige sunderinne [...] O heilige maria hilf mir durch deyne allir heiligiste hulff”. T a m z e, f. 149r.

ci o własnej śmierci, korespondując również w ten sposób z duchem epoki, dla której dobra śmierć stawiała się najwyżej cenionym darem duchowym.

W swoich modlitwach za zmarłych średniowieczne zakonnice odwoływały się do znanych sobie sposobów uzyskania skuteczności wstawiennictwa. Mniszki odwoływały się przede wszystkim do miłosierdzia Boga, który zna ludzkie słabości, ale którego naturą jest litość i uzalenie się nad człowiekiem<sup>72</sup>. Powołanie się na miłość Stworzyciela miało skłonić Go do wysłuchania modlitwy nawet w najtrudniejszych przypadkach. Modlitwa wstawiennicza stawała się koniecznością nawet, gdy za człowiekiem „podążały jego dobre uczynki”, jak przekonywał autor wykładu o konieczności pokuty za zmarłych w antyfonarzu klarysek wrocławskich<sup>73</sup>. Tylko Bóg mógł odpuścić grzechy<sup>74</sup>, mniszki prosiły więc o pomoc w uniknięciu potępienia i przejściu do królestwa szczęśliwości<sup>75</sup>. Łaska Boga mogła ocalić duszę od pogrążenia się w śmierci<sup>76</sup>, którą rozumiano jako pozostawienie w mrokach grobu. Wierząco, że sama obecność Boga rozpraszała zło czyhające na duszę konającego, a po jego śmierci przynosiła ulgę cierpiącemu za grzechy pokutnikowi<sup>77</sup>.

W XIV-wiecznych tekstach modlitw benedyktynek pojawia się idea odwołania do zbawczej wartości Męki Chrystusa. Ten popularny w okresie dojrzałego średniowiecza motyw religijny funkcjonuje w oficjach za zmarłych w kontekście wiary w uwalniającą od cierpień moc Męki i Krwi Zbawiciela<sup>78</sup>. W swoich

<sup>72</sup> „Deus cui proprium est miserere semper et parcere [...]” BUWr IQ 256, f. 134r. „Deus cuius misericordie non est numerus [...]”. T a m ż e, f. 134v. „Deus indulgenciarum [...]”. T a m ż e, f. 135r. Ta sama modlitwa: BUWr IQ 233, f. 155v. „Deus tocius consolacionis et gracie [...]” BUWr IO 103, f. 2v. „Te deum invocamus spes una omnium pius es miserator hominum”. T a m ż e, f. 4r. „Deus bonitatis immente ac misericordie sempiternae [...]”. T a m ż e, f. 6v. „Deus omnipotentie ac multe misericordie cui omnia sunt possibilis et cui omnium nomina nota sunt in numeris et merita [...]”. Tamże, f. 9r.

<sup>73</sup> Autor cytuje za Wulgatą fragment Ap 14, 13. BUWr IF 430, wklejka przednia, IV kol.

<sup>74</sup> „Sancta ergo et salubris est cogitacio pro defunctis exorate ut a peccatis solvantur”. T a m ż e, III-IV kol.

<sup>75</sup> „Absolve domine animas ab omni vinculo delictorum omnium fidelium defunctorum. Et gracia tua illis succurente mereatur evadere iudicium ulicionis”. T a m ż e, IV kol. Oracja: „Tuam deus deprecimus pietatem ut eis tribuere digneris lucidas et quietas mansiones”. BUWr IQ 233, f. 150v.

<sup>76</sup> Antyfona: „Convertere domine et eripe animam meam quoniam non est in morte qui memor sit tui”. T a m ż e, f. 151r.

<sup>77</sup> Oracja: „Miserere mei deus et salva me. Deus in nomine tuo saluum me fac et in virtute tua libera me”. T a m ż e, f. 154r. „[...] esse digneris requies et refrigerium [...]”. BUWr IO 103, f. 4r.

<sup>78</sup> „Salva animas xpe domini queremus precioso sanguine”. Tamże, f. 5r. „Misericors et piissime deus qui misereris omnium et nichil odisti eorum que fecisti quique pro redemptione omnium iusti sanguinis xpi filii tui [...]”. T a m ż e, f. 10v.

modlitwach wstawienniczych mniszki przywoływały prawdę o ofierze, jaką Chrystus złożył za grzeszników sam będąc niewinnym. Ten bezcenny wykup uwalniał w modlących się wiarę w wybawienie od wiecznej śmierci<sup>79</sup>. Mniszki chętnie przywoływały więc obraz Krzyża, narzędzia Męki, który zdawał się przejawiać szczególną moc tam, gdzie nie docierała żadna pomoc, a dusze nie mogły już wypracować dla siebie ani jednej zasługi. W ciemnościach otchłani czy też grobu, wedle popularnych wyobrażeń, Krzyż nie tylko przynosił ulgę cierpiącym, ale mógł uwolnić od kary<sup>80</sup>. Podobną wartość miała tajemnica Ciała i Krwi<sup>81</sup>. Benedyktynki odmawiały zapewne przepisane modlitwy podczas przyjmowania sakramentu Eucharystii wierząc, że formuły wstawiennicze w takich okolicznościach zyskiwały na skuteczności i wypraszały łaskę zbawienia dla bliskich zmarłych. Zbawiciel uważany był za najskuteczniejszego Pośrednika przed Najwyższym Sędzią<sup>82</sup> również z tytułu znajomości słabości ludzkiej natury, którą dzielił ze swoim stworzeniem przebywając na ziemi jako Słowo Wcielone<sup>83</sup>. Jezus stawał się poprzez ten fakt bliższy grzesznemu człowiekowi niż odległy Bóg-Sędzia, którego sprawiedliwa ręka ciążyła nad umierającym. Podobnie bliska potrzebującym wsparcia w ostatniej chwili życia oraz przebywającym w czyśccu wydawała się Matka Zbawiciela, towarzysząca Mu w tajemnicach dzieciństwa i działalności publicznej<sup>84</sup>. Mniszki modliły się więc do Niej z ufnością odwołując się do Jej Boskiego Macierzyństwa. Poszukiwały też wsparcia u aniołów i świętych zamieszkujących Niebieską Ojczyznę. W modlitwach zwracały się więc do dziewięciu chórów anielskich i zastępów wszystkich świętych<sup>85</sup>, prosząc o wstawiennictwo tych, którzy już znajdują się przed obliczem Boga i mają do Niego większy przystęp.

<sup>79</sup> „Xpus dominus agnus innocens ductus est immolandus ad penam crucis ipse liberet animas eorum et animas omnium fidelium defunctorum pro quibus factus est hostia salutis”. T a m ż e, f. 9r.

<sup>80</sup> „Per vexillum sancte crucis tue domine et per passionem tuam cum qua mundum redemisti libera animas [...]”. T a m ż e, f. 16v.

<sup>81</sup> „Xpe filii dei vivi per hoc sacrum misterium sacri corporis et sanguinis tui [...] libera animas patris mei et matris mee”. T a m ż e, f. 16v.

<sup>82</sup> „Mediator ihesu xpiste patri pro eis assiste”. Fragment wierszowanej modlitwy. T a m ż e, f. 4v.

<sup>83</sup> „O dulcissime iesu xpe per sanctam passionem et crucem tuam et per piam humane fragilitatis consolationem et per sanctam divinitatem et humanitatem tuam libera animas patris mei et matris mee et animas omnium fidelium defunctorum a morte perpetua et dampnationis sententia et ab audicione mala et letifica eas in pace et perduc eas ad gloriam regni celestis”. T a m ż e, f. 15r.

<sup>84</sup> „Te pro eis exoret virgo mater maria”. T a m ż e, f. 4v. Podobnie modlitwa za zmarłych rodziców. T a m ż e, f. 17r.

<sup>85</sup> „Te implorent sanctorum ordines nonem angelorum. Te interpellat tuorum sacer totum electorum”. T a m ż e, f. 4v.

Powyższe formuły modlitewne występują głównie w modlitewnikach benedyktynek legnickich, które służyły do prywatnego odmawiania oficjum. Jest to zapewne główna przyczyna, dla której umieszczono w nich nieobecne w innych tekstach odwołania do świętych orędowników. Modlitwa prywatna ośmielała zapewne mniszki do pewnego spoufalenia z mieszkańcami Nieba. Możliwe również, iż wymagała dodatkowego wzmocnienia skuteczności wezwzań, skoro modlitwa podczas liturgii godzin uchodziła za bardziej owocną. Wiara w orędownictwo Jezusa-Zbawczej Ofiary i Maryi-Matki Zbawiciela staną się tymi elementami religijności średniowiecza, które znajdą swoją kontynuację i doznają pełnego rozkwitu dopiero w epoce przedtrydenckiej i później, jednak już na tych przykładach analizowanych wyżej oracji za zmarłych uwidaczniają się główne rysy pobożności dążącej do uspokojenia podstawowego lęku chrześcijanina przed karzącą ręką Najwyższego Sędziego. Znajdują one swoje potwierdzenie w sztuce sepulkralnej XIV i XV wieku. Popularne wyobrażenia *Viri dolorum* towarzyszące nabożeństwu wstawienniczemu za zmarłych w XV wieku stały się doskonałym tłem dla pobożności odwołującej się do mocy zbawczej Męki Jezusa i współcierpiącej z Nim Maryi<sup>86</sup>. Pobożność ta zapuszczała swoje korzenie w powszechnej mentalności, przyczyniając się jednocześnie do coraz głębszej indywidualizacji postaw religijnych<sup>87</sup>.

## Wnioski końcowe

Przedstawiona analiza tekstów modlitw i oficjów za zmarłych pochodzących z kodeksów liturgicznych i modlitewników śląskich zakonnic w okresie średniowiecza opierała się na źródłach, które powstały najprawdopodobniej poza wskazanymi środowiskami klasztorными, niemniej w większości na ich zamówienie i do stałego użytku konkretnych zakonnic. Liturgiczna formuła oficjum brewiarzowego oraz modlitwy ustnej zabraniała swobody środków dostępnych autorom rozważań o śmierci. Niemniej, pomimo pewnych sztywnych zasad tworzenia tekstu modlitwy, udało się wychwycić niektóre charakterystyczne dla epoki sposoby pojmowania zagadnienia śmierci i stosunku

<sup>86</sup> Wyobrażenia Pięciu Ran Chrystusa („Chrystus Pięciorański”) stanowiły jednak nie tylko pociechę dla lękających się śmierci, ale również jeśli grzesznik unikał pokuty mogły stać się narzędziem jego oskarżenia przed Bogiem. M. R o Ź e k, *Idee i symbole sztuki chrześcijańskiej*, s. 165.

<sup>87</sup> Por. A. S u t o w i c z, *Szesnastowieczny kult Męki Pańskiej w modlitewnikach Anny Fribelin jako wyraz przedtrydenckiej religijności klarysek wrocławskich*. W: „*Scriptura, diploma, sigillum*”. *Prace ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Bobowskiemu*, red. J. Z d r e n k a, J. K a r c z e w s k a. Zielona Góra 2009, passim.

człowieka średniowiecza do życia po śmierci. Wnioski z tej analizy należy traktować jako wiążące w odniesieniu do elity społecznej, jaką stanowiły mniszki śląskie i chociaż nie były one bezpośrednimi autorkami, ani może nawet inspiratorkami powstania interesujących nas źródeł, to jednak wolno nam założyć, że teksty te odzwierciedlały ich myślenie, wrażliwość religijną i miały głęboki wpływ na formację zakonną.

Powyższe rozważania ukazały więc kilka istotnych zjawisk mieszczących się w ramach kultury religijnej i sposobu rozumienia natury śmierci w okresie średniowiecza. W zasadzie wyniki tych przemyśleń stanowią pewien przyczynek potwierdzający tezę Arona Guriewicza, który zauważył, iż zabiegi osławiania człowieka ze śmiercią łagodziły lęk przed nią tylko w ograniczonym zakresie<sup>88</sup>. Chociaż lęk ten utracił do pewnego stopnia charakter przeżycia czysto egzystencjalnego, miał się jednak stać impulsem do poprawy życia, pokuty i stałej pamięci o słabościach człowieka. W tym stosunku do przeżywania prawdy o przemijaniu jawi się niczym w soczewce cała struktura mentalna człowieka dojrzałego średniowiecza, który pozostawał zanurzony w oczekiwaniu na zgon i przejście do innego świata, a jednocześnie obawiał się tego przekroczenia progu zaświatów nie dlatego, że nie chciał opuścić znanej sobie rzeczywistości materialnej, ale z powodu lęku przed potępieniem. W tej perspektywie życie człowieka tu na ziemi napiętnowane było stałym lękiem o los pośmiertny. Teksty liturgiczne rzadko przekonywały wizją spokojnego snu zmarłych i tak samo niezbyt często zachęcały obrazami niebiańskiego raju, pełnego świętych i aniołów. Wobec prawdy o niedającej się uniknąć grzeszności natury ludzkiej oraz ogromnej niepewności skuteczności pokuty człowiek religijny stawał przed tragicznym dla siebie brakiem wpływu na kondycję swej duszy po śmierci. Wyrażna w tekstach śląskich mniszek idea Sądu Ostatecznego przeplatająca się z wizją rozliczenia za czynny tuż po śmierci odciskała zauważalne piętno na wrażliwości religijnej człowieka w XIV i XV wieku: pożądał on stanu szczęśliwości wiecznej, a jednocześnie uważał go za nieosiągalny i dostępny tylko świętym.

Pewnym sposobem na złagodzenie lęku przed sądem i karą stała się nadzieja na Boskie miłosierdzie. Oczekiwano na łaskę już w chwili śmierci, ponieważ wówczas ważyło się przeznaczenie duszy i miejsce jej oczekiwania na Sąd Ostateczny i zmartwychwstanie ciała. Wypraszano ją jednak również na dzień paruzji, uważając, że jeszcze wówczas można uzyskać przebaczenie grzechów i osiągnąć szczęście wieczne. Warto jednak podkreślić, że pomimo

<sup>88</sup> A. Guriewicz, *Jednostka w dziejach Europy (Średniowiecze)*, s. 106.

poprawności liturgicznej analizowanych tekstów, wyraźnie dominuje w nich wizja życia w niebiańskim raju i oglądanie Boga w zaświatach jako bardziej atrakcyjna i zachęcająca do pobożności niż obraz zmartwychwstania ciała i powrotu na ziemię. Ten rys eschatologii popularny w szerokich kręgach społecznych Wieków Średnich wydaje się uzasadniony akcentowaniem w interesujących nas źródłach koniecznością znalezienia się duszy w zaświatach tuż po śmierci. W tym kontekście interesujące wydają się modlitwy za zmarłych zanoszone nie tylko w dniu śmierci, pogrzebu, ale również w rocznicę zgonu i kolejne wspomnienia śmierci. Mniszki wierzyły, że ich modły mogą wyprosić zmianę wyroku Boskiego wobec poleconych osób. O sile tej wiary, obecnej w całym społeczeństwie średniowiecznym, świadczą liczne praktyki zamawiania w klasztorach nabożeństw wstawieniowych. W ten sposób traktowano konsekrowane kobiety jako pewne pośredniczki, które posiadały większą moc wysłuchania ich modlitw, wiedziały, do jakich świętych kierować suffragia i jakich formuł modlitewnych używać. Ujawnia się więc głębokie przekonanie mniszek o potędze sakramentu Eucharystii, rozważań Męki Pańskiej i powoływania się na zbawczą moc cierpienia Chrystusa i Jego Matki. Znajdzie ono swoje odzwierciedlenie i ulegnie dalszemu rozwojowi w epoce następnej, kiedy znane wątki umieszczone zostaną w tekstach tworzonych już przez konkretne zakonnice, pod wpływem indywidualnych przeżyć religijnych.

### Summary

The author makes an analysis of several liturgical texts deriving from the libraries of Silesian nuns. There are two breviaries and an antiphonary that belonged to the Poor Clares in Wrocław and Głogów and two books of prayers from the Benedictine cloister in Legnica. We can find there very interesting examples of 14<sup>th</sup> and 15<sup>th</sup> century prayers for the dead. Four of them contain breviary office recited during “vigilia mortuorum” devotion. They are based on the Book of Job. Besides we can find a few loose prayers. Analyzing these medieval sources we can try to search how medieval nuns used to treat the phenomenon of death, if and what kind of fear they experienced and at last how they tried to cope with. Although the texts are liturgical ones they contain themes important to form human religious sensitivity and so they played an important role in medieval nun communities.

The exploration of the given sources has revealed that the Silesian nuns believed in the God judgment which a man experiences after his death. As

every man was seen as sinful and very weak no one knew what kind of verdict would be declared. The picture of the sleeping dead was not very popular among religious circles during the matured Middle Ages. In the liturgical sources we find an attractive vision of the paradise and deep descriptions of torments in the hell. A person could be never sure to enter the Kingdom of Heaven. That was the basic fear of people in this period and they tried to help themselves by special prayers. The nuns were supposed to recite the officium for recommended souls continually. In the prayers they asked God and His saints to forgive the sins and transgressions. That seemed the only hope for the dead. Even the best practice of “good dying”, so popular in the literature and art of this period, and life-lasting expiation could not help the dead and those living who expected their death so effectively like prayers. The benedictine prayer books contain a devotion to the Christ Passion as a helpful religious practice. We can also find some loose prayers to angels, saints, especially Mary Magdalene.



KS. JÓZEF MANDZIUK

## BISKUPIE KSIĘSTWO NYSKO-OTMUCHOWSKIE

Problem uposażenia tworzących się biskupstw pojawił się w IV w. po edykcie mediolańskim cesarza Konstantyna Wielkiego z 313 r. Kościół bowiem bez odpowiednich dóbr, pozostających pod zarządem biskupa, nie mógł odgrywać większej roli społecznej i politycznej. W V stuleciu dochody z dóbr kościelnych zaczęto dzielić między prezbiterium i biskupa, na „fabrykę kościoła” oraz między obcych i ubogich. Na te dobra składały się obłacje z różnego tytułu, a następnie posiadłości ziemskie. Dalszą formą uposażenia kościołów, formującą się w następnych wiekach, były „kościółki prywatne”, prawie niezależne od biskupów. Ich upowszechnienie prowadziło do konfliktów między państwem a Kościołem. Z biegiem lat dochodziły nowe formy majątku kościelnego, jak obowiązkowe dziesięciny, opłaty synodalne, meszne, kary pieniężne, ofiary z okazji poświęceń i udzielania sakramentów, świętopietrze dla Stolicy Apostolskiej. Pod koniec XI w. „reformacja gregoriańska” zmierzała do wyzwolenia z przemożnych wpływów i zależności od świeckich i miała zasadnicze znaczenie dla rozwoju systemu beneficjalnego, zaniku „prywatnych kościołów” i uformowania się prawa prebendy i patronatu<sup>1</sup>.

W Polsce Kościół bardzo wcześnie posiadał dobra ziemskie wraz z inwentarzem i ludnością niewolną, mieszkającą w tych dobrach, dochody nadawane przez księżąt i królów oraz możnych panów, dziesięcin i pewne opłaty. Przypuszcza się, że pierwsze biskupstwa władca uposażył dziesięcinami z własnych dochodów grodowych. Początkowo był to majątek wspólny biskupstwa i jego instytucji. Dopiero pod koniec XI stulecia nastąpił jego podział między biskupa i kapitułę i wtedy pojawiło się uposażenie w ziemię, feudum, stanowiącą czynnik najbardziej trwałą, nie związany z dewaluacją i „psuciem się”

<sup>1</sup> B. K u m o r, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*. T. 1. Kraków 1998, s. 178-179. Zob. U. S t u t z, *Geschichte der kirchlichen Benefizia wesens*. Aalen 1961.

pieniądza. W diecezji wrocławskiej podstawą uposażenia biskupiego była najpierw kasztelania otmuchowska, a następnie utworzone księstwo nysko-otmuchowskie.

## 1. Uformowanie i rozwój księstwa nysko-otmuchowskiego w średniowieczu

Nadanie ziemi Kościołowi łączyło się z przekazaniem zasiedlonej ludności, która odtąd przekazywała daniny nie urzędnikom państwowym, lecz kościelnym. Władca zarazem zrzekał się niektórych służb pełnionych przez poddanych na rzecz Kościoła. W ten sposób w XII w. arcybiskupstwo gnieźnieńskie otrzymało kasztelanię żnińską i łowicką, biskupstwo płockie – pułtuską, krakowskie – sławkowską, a wrocławskie – kasztelanię otmuchowską. Miejscowi wieśniacy stali się *homines ecclesiae* – ludźmi Kościoła. Wprawdzie zachowali dziedziczne prawo do ziemi, ale nie mogli jej opuścić celem szukania lepszych warunków życia na pustych jeszcze obszarach<sup>2</sup>.

Pierwszą wzmiankę o kasztelanii otmuchowskiej (*Castellum Otemochov*) znajdujemy w bulli protekcyjnej papieża Hadriana IV z 23 IV 1155 r.<sup>3</sup> Wyszła ona z kancelarii papieskiej dzięki zabiegom biskupa Waltera (1149-1169), znakomitego administratora i łącznika Kościoła śląskiego z Zachodem. Kasztelania otmuchowska nie posiada w bulli papieskiej imienia donatora, podobnie jak wymieniona tamże kasztelania milicka i dobra ujazdowskie. Być może były to dobra fundacyjne biskupstwa przekazane przez Bolesława Chrobrego w chwili erygowania biskupstwa, bądź przez Kazimierza Odnowiciela przy jego restauracji<sup>4</sup>. Wszak w dokumencie biskupa Tomasza I z 1263 r. prezentowane terytorium otrzymało nazwę kasztelanii specjalnej biskupstwa wrocławskiego, nadaną św. Janowi od wprowadzenia chrześcijaństwa<sup>5</sup>.

Symbolem wzrastającej potęgi biskupów wrocławskich był potężny zamek biskupi, wzniesiony w Otmuchowie. Badania L. Schulzego<sup>6</sup>, oparte na materiałach źródłowych, pozwoliły dokładniej spojrzeć na proces formowa-

<sup>2</sup> J. Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. I, cz. 1. Warszawa 2003, s. 111.

<sup>3</sup> Bulla Hadriana IV po raz pierwszy została opublikowana z kopii przez W. Wattenbacha w 1858 r. Oryginał, odnaleziony w 1905 r. przez ks. J. Jungnitza, zaginał w 1945 r.

<sup>4</sup> K. Dola, *Dzieje Kościoła na Śląsku*. Cz. 1. Średniowiecze. Opole 1996, s. 40.

<sup>5</sup> T. Siliński, *Dzieje ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*. Warszawa 1953, s. 52.

<sup>6</sup> L. Schulte, *Die Schenkung des Neisser Landes*. "Darstellungen und Quellen für Geschichte Schlesiens". R. 23: 1918, s. 78-85.

nia się uprawnień feudalnych biskupów na terenie kasztelanii otmuchowskiej, będącej załącznikiem przyszłego księstwa biskupiego. Szły one w kierunku śledzenia czynności biskupów na płaszczyźnie społecznej i ekonomicznej, jak akcja kolonizacyjna, spory o przesiekę i konflikty z książętami śląskimi o uprawnienia w prowadzeniu działalności osadniczej. Wiadomości pochodzące z *Kroniki polsko-śląskiej*<sup>7</sup> i przekazane przez Jana Długosza<sup>8</sup> wskazują na biskupa Jarosława (1198-1201) jako pierwszego niezależnego księcia biskupa wrocławskiego. Jednak badania wspomnianego historyka L. Schultego<sup>9</sup> i J. Pfitznera<sup>10</sup> wykazały, że przekaz kronikarski jest legendą. Z pewnością jednak biskup Jarosław, syn Bolesława Wysokiego, który pod wpływem ojca wybrał stan duchowny i wraz z otrzymaniem biskupstwa wrocławskiego zachował księstwo opolskie, mógł przyczynić się do umocnienia i rozszerzenia uprawnień biskupów śląskich w ziemi nyskiej, która wchodziła w skład jego działu książęcego. Zdaniem ks. Kazimierza Doli okazją do nadania tej ziemi Kościołowi wrocławskiemu mogła być konsekracja kościoła pw. św. Jakuba w Nysie, dokonana przez biskupa Jarosława w 1198 roku<sup>11</sup>.

Terytorium kasztelanii porośnięte było lasami i słabo zaludnione, a o jej mieszkańcach niewiele można powiedzieć. Z pewnością była to ludność polska, składająca się z rolników, rzemieślników, kupców, rybaków i robotników leśnych. Rozwój gospodarczy nastąpił w XIII stuleciu za rządów wielkich biskupów śląskich i był związany z akcją kolonizacyjną. Książę Henryk I Brodaty zawarł z biskupem Cyprianem (1201-1207) układ o zwolnieniu kolonistów z dziesięcin kościelnych na czas zagospodarowania nowo powstałych osad. Po upływie okresu wolnizny koloniści mieli płacić dziesięcinę zryczałtowaną w określonej ilości zbóż lub w pieniądzu. Następny jednak rządca diecezji, biskup Wawrzyniec (1207-1232), sprowadzał osadników, zakładał nowe wsie z gospodarstwami kmiecymi, przeważnie jednołanowymi i nadawał im prawo zachodnie, na które przenosił też istniejące już osady. Ponadto w 1222 r. otrzymał od księcia Kazimierza I opolskiego zgodę na kolonizowanie ziem w Kozielskiem, zakładając miasto Ujazd i wiele wsi. W ten sposób

<sup>7</sup> *Monumenta Poloniae Historica* [dalej MPH]. Wyd. A. Bielowski. T. 3, s. 637, 646.

<sup>8</sup> J. Długosz, *Dzieje Polski Książ Dwanaście*. T. 2, s. 146.

<sup>9</sup> L. Schulte, *Bischof Jaroslaw und die Schenkung der Neisser Landen*. "Oberschlesien". Kattowitz 1906.

<sup>10</sup> J. Pfitzner, *Besiedlungs-, Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes*. Cz. 1. Rechenbach 1926, s. 419n.

<sup>11</sup> K. Dola, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, s. 41.

powstał tam wielki klucz majątków biskupich. Tenże biskup zaczął wymagać od kolonistów dziesięciny snopowej z pola, jaką uiszczali dotychczas chłopci na prawie polskim. Osiągnięte porozumienie za pośrednictwem mediatora Konrada z Krossigk zostało potwierdzone przez papieża w 1217 r. Utrzymano w nim zasadę płacenia przez kolonistów zryczałtowanej dziesięciny w wymłóconym zbożu. Dziesięć lat później doszło do kolejnego sporu między Henrykiem a Wawrzyńcem, zakończonemu za pośrednictwem wspomnianego Konrada wzajemnymi ustępstwami<sup>12</sup>.

Biskup Wawrzyniec, zapobiegliwy gospodarz, założył około 1220 r. miasto Nysę, lokowane na prawie flamandzkim. Był to rzadki przypadek wśród miast śląskich, które zasadniczo przyjmowały prawo magdeburskie. Odtąd rozpoczął się rozwój gospodarczy miasta, które uzyskiwało od biskupów coraz to nowe przywileje. W 1245 r. książę Bolesław II Rogatka zezwolił biskupowi Tomaszowi I na urządzenie w Nysie jarmarku w dniu św. Jakuba. Był to już drugi jarmark obok odbywającego się w dniu św. Agnieszki. Ponadto odbywały się w Nysie specjalne jarmarki na konie i osobne na bydło. Przez pewien czas Nysa cieszyła się tzw. prawem składu, a w 1310 r. uzyskała prawo przyzwoła drogowego. Ogromne znaczenie dla rzemiosła i handlu miejskiego posiadało prawo mili zapowiedniej, na mocy którego w promieniu mili od miasta nikomu poza mieszczanami nie wolno było handlować ani też zajmować się wytwórczością rzemieślniczą<sup>13</sup>.

Nysa od początku swojego istnienia miała piękne budowle sakralne, zdobywając po latach miano „śląskiego Rzymu”. Według tradycji lokalnej już w XI w. został wzniesiony przez pewnego zamożnego mieszczanina i jego małżonkę zapewne drewniany kościółek pw. św. Jakuba i św. Agnieszki. W 1195 r. położono fundamenty pod nowy kościół romański, którego budowę ukończono w 1198 r. Była to trzynawowa bazylika, ze sklepieniem krzyżowo-żebrowym na filarach i słupkach. Uległa ona zniszczeniu podczas najazdu Mongołów w połowie XIII w. Na jej fundamentach zbudowano w l. 1401-1430 pod kierunkiem Piotra z Ząbkowic nową trójnawową świątynię halową z wielobocznie zamkniętym prezbiterium. Całą budowlę otoczono wieńcem kaplic, wbudowanych pomiędzy skarpy. Podział na nawy został zaznaczony gęstym rytmem smukłych, ośmiobocznych filarów ceglanych z kamiennymi

<sup>12</sup> J. M a n d z i u k, *Konrad z Krossigk i problem kolonizacji na Śląsku*. „Gość Niedzielny”. R. 76: 1999, nr 46, s. 21, wkł. wrocl.

<sup>13</sup> J. L e s z c z y Ń s k i, *Zarys dziejów miasta do roku 1740*. W: *Miasto Nysa*. Wrocław 1970, s. 19.

opaskami. Bryłę kościoła o wysokości wnętrza 25 m nakryto dachem. Niestety ani oddzielnie wzniesiona wieża, ani wielki zachodni szczyt budowli nie doczekały się ostatecznego ukończenia<sup>14</sup>.

Średniowieczna Nysa miała drugą parafię, poświęconą w 1250 r., z kościołem pw. św. Jana Chrzciciela i św. Mikołaja na tzw. Starym Mieście. Istniał również kościół szpitalny pw. św. Barbary, wzniesiony najprawdopodobniej przez biskupa Jana Romkę pod koniec XIII w. Z 1372 r. wzmiankowana jest kaplica pw. Bożego Ciała, położona przy bramie celnej, przebudowana później na kościół pw. Zwiastowania NMP. W 1239 r. do Nysy przybyli bożogrobcy z Miechowa, którzy w 1346 r. rozpoczęli budowę klasztoru, szpitala i kościoła pw. Matki Bożej Różańcowej. Po pożarze w XV w. wybudowali kościół pw. Świętego Krzyża przy Rynku Solnym. W 1434 r. ukończono budowę kościoła pw. św. Piotra i Pawła, który następnie oddano minorytom, gdyż ich klasztor położony poza murami miejskimi został zburzony przez husytów.

W 1222 r. powstało miasto Głuchołazy, stanowiące ważny cel obronny przed zakusami czesko-morawskimi. W 1229 r. toczył się bowiem spór w Kurii papieskiej między biskupem ołomunieckim a wrocławskim o tzw. prowincję gołężycką. Papież Grzegorz IX wyznaczył specjalną komisję do jego rozstrzygnięcia, lecz jej werdykt nie jest znany. Z późniejszego przebiegu granic można jednak wnosić o zwycięstwie Ołomuńca nad Wrocławiem.

Akcja kolonizacyjna w kasztelanii otmuchowskiej prowadzona też była za rządów biskupa Tomasza I z rodu Rawiczów, kiedy trzeba było puszcę leśną tzw. przesiekę na południu i wschodzie, na obszarze której powstały dziesiątki wsi. Był to pas wyrębów leśnych od Złotego Stoku wzdłuż Gór Złotych, kotliny Gór Bielskich do Kopy Biskupiej, a stamtąd na północ do rzeki Nysy i potem wzdłuż jej biegu do Odry. Do 1270 r. powstało w okręgu Paczkowa, Jawornika, Widnawy, aż po Frywaldów, około 65 wsi. W ten sposób biedna lesista kraina stała się kwitnącą ziemią, coraz gęściej zaludnianą osadnikami niemieckimi, a także polskimi.

W ślad za kolonizacją ziemi nysko-otmuchowskiej toczyła się walka o przyznanie Kościołowi immunitetu, czyli zwolnienia dóbr duchownych od świadczeń i danin na rzecz państwa. Pierwszy ogólny przywilej immunitetowy wydało czterech polskich książąt na zjeździe w Wolborzu w 1215 r. Dzięki niemu Kościół uzyskał zwolnienie od ciężarów prawa książęcego i własne sądownictwo (*privilegium fori*) nad poddanymi w dobrach kościelnych.

<sup>14</sup> J. M a n d z i u k, *Sakralna sztuka gotycka na Śląsku*. Wrocław 2003, s. 26-27.

Wśród sygnatariuszy był książę Kazimierz I opolski, natomiast zabrakło księcia Henryka Brodatego. Walka o immunitet toczyła się przez całe XIII stulecie. Najpierw uzyskały go dobra kościelne położone w dzielnicy opolskiej, później w księstwach głogowskim i legnickim, a na końcu w księstwie wrocławskim, gdzie było ich najwięcej.

Przypatrzmy się bliżej usiłowaniom biskupów wrocławskich w uzyskaniu przywilejów, związanych przede wszystkim z tworzącym się księstwem nysko-otmuchowskim. Wielki ciężar gatunkowy miała ugoda między biskupem Wawrzyńcem a księciem Henrykiem Brodatym, zawarta 5 I 1230 r. za pośrednictwem legata papieskiego Wilhelma, biskupa Modeny. Odnosiła się ona do sporu o kompetencje książęce i biskupie w dziedzinie wyższego sądownictwa. Książę stał na stanowisku, że wyłącznie jemu przysługuje jurysdykcja karna. Natomiast biskup dążył do przejęcia tego sądownictwa w kasztelanii otmuchowsko-nyskiej i do wykonywania go za pośrednictwem swojego wójta. Na mocy zawartej umowy bez zgody księcia nie mogło zapaść żadne rozstrzygnięcie w sprawach kryminalnych. Sądownictwem wyższym miał kierować mianowany przez biskupa dziedziczny lub odwoławczy wójt, którego zatwierdzał książę, nadając mu prawo karania mieczem – symbolem sądownictwa wyższego. Dochody sądowe, związane z sądownictwem wyższym, po połowie należały do księcia i biskupa, którzy proporcjonalnie mieli wynagradzać wójta. Zawarty układ był dowodem umiarkowania biskupa Wawrzyńca, który zadowolił się faktyczną niezależnością, pozostawiając Henrykowi Brodatemu honorowe prerogatywy wraz z udziałem w dochodach<sup>15</sup>. Należy podkreślić, że sporne problemy między biskupem a księciem nie przybierały nigdy gwałtownych form. Oszem, toczyły się procesy przez Kurię papieską, powoływano sady rozjemcze, ale ani Wawrzyniec nie rzucał na Henryka ekskomuniki, ani też książę nie posługiwał się gwałtem wobec rządcy swojej diecezji. Z pewnością układ z 1230 r. stanowił ważny krok na drodze do uzyskania przez biskupów wrocławskich pełni władzy książęcej w kasztelanii otmuchowsko-nyskiej i przekształcenie jej w niezależne księstwo biskupie.

Podczas długich rządów biskupa Tomasza I (1232-1268) toczyły się najpierw spory z Henrykiem Brodatym, dotyczące naruszania przez władcę immunitetu dóbr kościelnych, zmuszania ludności w posiadłościach biskupich do wykonywania posług prawa książęcego, m. in. budowy i naprawy grodów, udziału w wyprawach wojennych oraz pociągania poddanych biskupa pod sąd książęcy. Walka toczyła się po śmierci Brodatego, kiedy jego syn Henryk Po-

<sup>15</sup> B. Ziენტara, *Henryk Brodaty i jego czasy*. Warszawa 1975, s. 257-258.

bożny, idąc śladami ojca na ustępstwa w sprawach mniej istotnych, nie ustępował w sprawach zasadniczych. Po jego bohaterskiej śmierci w bitwie z Tatarami pod Legnicą w 1241 r., władza książęca traciła coraz więcej na znaczeniu, a równocześnie następowało mocniejsze umacnianie się władzy biskupiej na terytorium otmuchowsko-nyskim, choć nominalnie podlegało ono nadal zwierzchności książęcej. O osłabieniu władzy książęcej świadczył fakt, iż w 1260 r. ludność dóbr biskupich nie stawiała się na wyprawę wojenną, ogłoszoną przez księcia wrocławskiego Henryka III Białego. Natomiast do ustawowego określenia *privilegium fori* przyczyniło się postępowanie księcia Bolesława Rogatki, który w 1248 r. został zmuszony do poręczenia Kościołowi zachowanie tego przywileju, a w 1256 r. targnął się na własnego biskupa, jak „złodziej i łotr, a nie jak książę” i przez pół roku więził go po różnych zamkach, przejściowo nawet w kajdanach. Na wieść o uwięzieniu śląskiego biskupa w Polsce zawrzało. Arcybiskup gnieźnieński Pełka zwołał biskupów polskich na zjazd, wydał specjalną odezwę do wiernych i wysłał odpowiednie pismo do papieża Aleksandra IV. Równocześnie rzucił klątwę kościelną na księcia Bolesława II i wszystkich uczestników zbrodni, a jego kraj obłożył interdyktem. Polecił w całej metropolii gnieźnieńskiej pod koniec Mszy św. odmawiać następującą modlitwę: „Wysłuchaj, prosimy, Panie, modlitwy Kościoła nie tylko prześladowaniem pogan, ale chrześcijan nieprawością uciśnionego i zasmuczonego”<sup>16</sup>. W samą Wielkanoc 1257 r. biskup wrocławski wraz z dwoma towarzyszącymi mu duchownymi opuścił mury więzienia. W tymże roku 14 października na synodzie prowincjalnym w Łęczycy ogłoszono krucjatę przeciwko Rogatce, do której jednak nie doszło i z inicjatywy księcia Henryka III Białego rozpoczęto pertraktacje z biskupem Tomaszem. Powoli następowała też zmiana w postępowaniu księcia Bolesława Srogięgo, który 2 XII 1258 r. wystawił dokument w klasztorze franciszkańskim w Złotorzy, w którym m. in. czytamy: „My, Bolesław, z Bożej łaski książę śląski, powiadamy w tymże piśmie wszystkich, że na usilne napomnienie czci-godnych ojców – brata Bertoda z Regensburga, siewcy Boskich słów, brata Szymona, kustosa we Wrocławiu, i brata Herborda – na cześć Boga i Jego Świętego Kościoła, przeciw któremu ciężko wykroczyliśmy, biskupowi Tomaszowi z Wrocławia, naszemu Panu i Chrzestnemu, obiecujemy i przyrzekamy we wszelkiej pokorze i wierności dać takie zadośćuczynienie”<sup>17</sup>. Absolutę książę legnicki otrzymał dopiero w grudniu 1260 r., po odbyciu pieszej

<sup>16</sup> J. Długosz, *Dzieje Polski...*, t. 2, s. 344.

<sup>17</sup> A. Knoblich, *Die Herzogin Anna von Schlesien*. Breslau 1865, s. 89-90.



pielgrzymki w szatach pokutnych ze stu „rycerzykami” do katedry wrocławskiej aż ze Złotorii (ok. 100 km). Przed rozgrzeszeniem wręczył dokument, zawierający niemal całkowity immunitet dla posiadłości biskupich. Był to swoisty paradoks w dziejach Śląska, iż książe prześladowający biskupa przekazał najwięcej przywilejów dla diecezji wrocławskiej. Mógł więc biskup Tomasz w 1263 r. w jednym z dokumentów po raz pierwszy użyć określenia: „castellania [otmuchowsko-nyska] specialis episcopatus Vratislaviensis a fundatione christianitatis collata”. W ten sposób biskup poczuł się władcą na wymienionym terytorium.

Niejako zewnętrznym wyrazem władzy biskupa w kasztelanii otmuchowsko-nyskiej było pozyskanie przezeń prawa bicia własnej monety w mennicy nyskiej, o którym pierwsza wzmianka źródłowa pochodzi z 1268 roku<sup>18</sup>.

Wywalczone przez biskupa Tomasza I uprawnienia i przywileje doznały uszczerbku za administracji diecezją wrocławską przez Władysława Piastowicza (1268-1270). Do ich przywrócenia przystąpił biskup Tomasz II z rodu Zarebów (1270-1292). Był on człowiekiem bardzo konsekwentnym, przedsiębiorczym, energicznym, ale i porywczym, którego mieszkańcy Nysy w liście z 1280 r. nazwali „szaleńcem”. Tę obrazę musieli okupić jednorazowym odszkodowaniem w wysokości 200 grzywien i przyrzec na nowo posłuszeństwo pod sankcją 1000 grzywien srebra<sup>19</sup>. Biskup wkrótce po objęciu rządów zaczął domagać się zwrotu zabranych dziesięcin i przeprowadzenia zasady popierania ich przez duchowieństwo, a nie przez urzędników książęcych. Zawarł przeto nową umowę w tej sprawie z księciem legnickim Bolesławem Rogatką, księciem wrocławskim Henrykiem IV Prawym i po pewnych perturbacjach z księciem głogowskim Konradem, który w końcu przekazał mu pełny immunitet ekonomiczny.

Wkrótce doszło do niemal bratobójczej wojny między księciem Henrykiem IV Prawym a biskupem Tomaszem II, która dramatycznie wstrząsnęła podstawami życia społecznego i religijnego Śląska, wciągając doń wszystkie ówczesne warstwy społeczeństwa. Książę, przejawiający dążenie do władzy silnej, scentralizowanej, usiłował uporządkować gospodarkę księstwa wrocławskiego. W swoich pociągnięciach zakwestionował wysokość dziesięcin i innych należności, składanych przez ludność na rzecz Kościoła. Na poddanych, żyjących w dobrach kościelnych, usiłował nałożyć ciężary prawa książęcego. Chodziło mu przede wszystkim o ziemię otmuchowsko-nyską, gdzie

<sup>18</sup> J. L e s z c z y ń s k i, *Zarys dziejów miasta...*, s. 25.

<sup>19</sup> K. D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląsku...*, s. 65.



– jak wyżej wspomniano – w ramach kolonizacji biskupi Wawrzyniec i Tomasz I założyli ok. 700 wsi, z których większość powstała w tzw. przesiece, czyli w pasie puszczy pogranicznej. W celu zażegnania rodzącego się sporu powołano sąd polubowny, którego wyrok z 10 VI 1276 r. uregulował wiele spraw. Niestety kwestię spornych wsi w przesiece pozostawiono stronom do bezpośredniego porozumienia, a one nie zamierzały respektować postanowień ugody, mającej obowiązywać przez 6 lat.

W 1280 r. książę wrocławski powołał ludność poddaną biskupowi na wojnę, a na pokrycie kosztów wyprawy do Krakowa przejął znaczne sumy pieniężne, zebrane przez duchowieństwo śląskie na krucjatę przeciw Tatarom, które zostały złożone u dominikanów wrocławskich. To pociągnięcie władcy wywołało oburzenie całego kleru polskiego. W zaistniałej sytuacji biskup śląski złożył skargę do legata papieskiego Filipa, biskupa Fermo, w której zażądał zwrotu zajętych dóbr kościelnych i wynagrodzenia wyrządzonych szkód. Legat wydał wyrok po myśli Tomasza II, a zasadniczy spór o wsie lokowane na gruntach pogranicza przekazał sądowi duchownemu. Książę, zgodnie z polskim zwyczajem prawnym, oddał spór o posiadłości ziemskie pod sąd wiecowy, który przyznał mu ok. 40 wsi, lokowanych przez biskupa. Tomasz II wydanego orzeczenia w ogóle nie przyjął do wiadomości. Z kolei Henryk Probus za wszelką cenę chciał pokonać biskupa i upokorzyć wierne mu duchowieństwo. Splądrował więc klasztor cysterek w Trzebnicy „w poszukiwaniu złota”, w Nysie demonstracyjnie urządzał turnieje rycerskie na wzór prakskich, a konie spasał zbożem, zgromadzonym w spichlerzach biskupich<sup>20</sup>. Posłuszny doradcom, nie był skłonny do ustępstw, zwłaszcza w kwestii oddania zajętych dóbr. Mnożyły się też jego represje wobec chłopów biskupich, którzy nie stawili się na wyprawę wojenną. Biskupowi pozostało zastosowanie kar kościelnych i rzeczywiście w kwietniu 1284 r. spadła klątwa na księcia, a terytorium jego księstwa dotknął interdykt. Książę odwołał się do Rzymu, lecz papież Marcin IV zatwierdził sentencję biskupa, który zwrócił się też o pomoc do swojego metropolity, a sam schronił się w swoim zamku w Otmuchowie. Książę natomiast szukał pomocy u obcych władców, ściągając na Śląsk rycerzy niemieckich i znajdując oparcie u obecnych już na ziemi śląskiej kolonistów niemieckich. Księcia poparło również duchowieństwo niemieckie, które mimo ciężkiej na nim klątwy nie podporządkowało się poleceniom polskiego biskupa.

<sup>20</sup> W. Soński, *Z przeszłości Śląska*. Cz. 1. Bytom 1895, s. 108.

Książę Henryk IV nie reagował na kary kościelne, które zostały ponowione 27 IV 1285 r. i nie zamierzał ustąpić. W takiej sytuacji biskup Tomasz II zdecydował się wezwać na pomoc przeciw nieustępliwemu władcy króla czeskiego Wacława II i domagał się od Stolicy Apostolskiej zwolnienia poddanych od przysięgi posłuszeństwa wobec księcia. W końcu postawił wniosek o ogłoszenie krucjaty przeciwko własnemu władcy. To wywołało sprzeciw niemal wszystkich książąt śląskich, rycerstwa, mieszczaństwa i części duchowieństwa. W obliczu otwartej wojny bratobójczej biskup odwołał się jeszcze raz do Rzymu i papież Honoriusz IV 26 III 1268 r. obłożył interdyktem całą diecezję wrocławską. W odpowiedzi książę zajął grody biskupie Nysę i Edelstein na Opawszczyźnie, wcześniej zdobywając zamek biskupi w Otmuchowie. Biskup musiał opuścić Śląsk i przez pewien czas przebywał w Krakowie. Mając „list żelazny” z 8 III 1287 r. przybył do Raciborza, gdzie udzielili mu schronienia książęta opolscy: Mieszko i Przemko. Rozgniewany Henryk IV ze znacznym zastępem rycerstwa rozpoczął oblężenie Raciborza. Wówczas arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka zwołał 16 X 1287 r. synod prowincjalny do Łęczycy, podczas którego uchwalono statut *Crescente quotidie malitia*, z postanowieniem dotyczącym kar kościelnych za uwięzienie osób duchownych, ze szczególnym przeznaczeniem dla Śląska<sup>21</sup>.

W trakcie oblężenia Raciborza doszło do dramatycznego, niespodziewanego i barwnie opisanego przez autora *Kroniki książąt polskich* zakończenia wielkiego sporu. Biskup obserwując położenie ludności oblężonego grodu, postanowił poddać się księciu. Ubrał się więc w szaty pontyfikalne i wyszedł z grupą wyższego duchowieństwa w procesji do obozu Probusa, aby prosić o przebaczenie. Kiedy padł na kolana przed zaskoczonym księciem, tenże ukląkł przed nim i prosił wzajemnie o przebaczenie, wypowiadając słowa „Ojcze zgrzeszyłem”. Następnie obaj udali się do pobliskiego kościoła pw. św. Mikołaja, gdzie odbyli rozmowę w cztery oczy<sup>22</sup>. Jej rezultatem była ugoda, w której znalazła się sugestia, aby „Henryk, książę wrocławski, oddał Tomaszowi biskupowi i jego duchowieństwu zamki, miasta, miasteczka i wsie, które pozabierał, oraz wszelkie dziesięciny i należności kościelne, a wynagrodziwszy ich za przywłaszczenie sobie z tychże dochody, obdarzył Kościół wrocławski nowymi wolnościami i przywilejami dla złagodzenia popełnionej winy”<sup>23</sup>. Nie jest bliżej znana treść zawartej ugody między 6 a 11 stycznia

<sup>21</sup> J. S a w i c k i, *Synody diecezji wrocławskiej*. Wrocław-Kraków-Warszawa 1963, s. 45.

<sup>22</sup> MPH, t. 3, s. 499.

<sup>23</sup> J. D ł u g o s z, *Dzieje Polski...*, t. 2, s. 474.

1288 r. Przypuszczalnie biskup zadowolili się odzyskaniem Otmuchowa i Edelsteinu, zwrotem dziesięcin i dochodów za dwa lata, wynagrodzeniem za poniesione szkody<sup>24</sup>.

Młody książę w przededniu swojej śmierci, która nastąpiła 23 VI 1290 r., w obecności dostojników duchownych i świeckich, sporządził testament, składający się z dwóch odrębnych dokumentów. Pierwszy był przeznaczony dla biskupstwa wrocławskiego i regulował dotychczasowe sporne problemy kościelno-państwowe. Biskupi wrocławscy otrzymali pełnię władzy i wszystkie prawa książęce w ziemi nysko-otmuchowskiej. Wydany przywilej kładł podwaliny pod „plenum dominium pefrectumque in omnibus ius ducale”<sup>25</sup>. Od tego wydarzenia był już tylko krok do uzyskania przez biskupów wrocławskich terytorialnego władztwa na ich ziemiach, czyli do powstania księstwa biskupiego na Śląsku. Sprzyjał temu papież Mikołaj IV, który nadał przywilejowi jeszcze większe znaczenie, rozszerzając interpretację pojęcia „prawa książęcego” na „prawo księcia” – „ius ducale seu ducis”. Przywilej potwierdzili też biskupi polscy z metropolitą Jakubem Świnką, zgromadzeni 14 X 1290 r. na synodzie prowincjalnym w Gnieźnie<sup>26</sup>.

Wielki przywilej księcia Henryka IV Prawego bronił przed zakusami księcia Bolka I świdnicko-jaworskiego, syna Bolesława Rogatki, biskup Jan III Romka (1292-1301). Mianowicie tenże władca zakwestionował ważność przywileju z 1290 r. i usiłował opanować część ziemi nysko-otmuchowskiej od strony czeskiej granicy. Na zajętych terenach rozporządzał zamkami, zajmował dziesięciny, nakładał daniny i cła, wykonywał akty prawne. Sprawa trafiła do sądu biskupa krakowskiego Jana Muskaty, znającego od dawna sprawy śląskie. Dnia 13 IV 1296 r. zapadł wyrok niekorzystny dla księcia. W przyszłości miał on szanować immunitet Kościoła i przywilej Henryka IV Prawego, obwarowany systemem zabezpieczeń prawnych<sup>27</sup>.

Tytuł księcia nysko-otmuchowskiego przylgnał po raz pierwszy do biskupa Henryka I z Wierzbna (1302-1310), uważanego za pierwszego Niemca na

<sup>24</sup> J. M a n d z i u k, *Wielcy przeciwnicy – biskup Tomasz II Zareba i książę Henryk IV Probus*. „Gość Niedzielny”. R. 78: 2001, nr 1, s. 17, wkł. wrocł. Zob. L. S c h u l t e, *Das Ende des Kirchenstreits zwischen dem Breslauer Bischof Thomas II und dem Herzog Heinrich IV*. „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens”. R. 39: 1905, s. 199-225.

<sup>25</sup> K. O r z e c h o w s k i, *Rola biskupów wrocławskich w ustrojowych dziejach średniowiecznego Śląska*. „Sobótka”. R. 53: 1998, s. 360.

<sup>26</sup> J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. I, cz. 2. Warszawa 2004, s. 201.

<sup>27</sup> T e n z e, *Jan III Romka*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 7. Lublin 1997, szp. 930.

wrocławskiej stolicy biskupiej. Tytułem tym określało go otoczenie: „venerabilis dux noster” i twierdziło, że „habet omnia iura tamquam dux; habet dominus episcopus omni iure sicut princeps”. Sam biskup w swoim *Rituale* polecił zamieścić dwuwiersz:

„Hunc Henricus ego, qui principis ordine dego,  
Librum mente pia tibi confero, Virgo Maria”<sup>28</sup>.

Przytoczony dwuwiersz wyrażał fakt, który odzwierciedlał rezultat niemal stuletniej walki wielkich biskupów wrocławskich – od *privilegium fori* przez sprawę dziesięcin, *iudicia maiora*, pełny immunitet ekonomiczny, wolność gwarantowaną przez księcia Bolesława II Rogatkę w 1249 r., aż po *perfectum ius ducale*. Przyjęcie tytułu księcia nysko-otmuchowskiego przez biskupa wrocławskiego nie wywołało sprzeciwu ze strony wprawdzie „przyrodzonych”, ale politycznie bardzo już osłabionych, licznych książąt śląskich. Ostatni z nich, Bolko II ziębicki, aktem z 7 XII 1333 r. rzekł się wszelkich praw i pretensji do księstwa nysko-otmuchowskiego, które według swojego przekonania dotąd posiadał. W ten sposób terytorialne nysko-otmuchowskie władztwo biskupów wrocławskich stało się ustrojowym faktem.

Wykorzystując osłabienie władzy książęcej w księstwie wrocławskim, biskup Henryk I z Wierzbna (1302-1319) podporządkował sobie władzę wojskową w kasztelanii otmuchowsko-nyskiej, a nawet zawierał sojusze obronne z księciem Henrykiem VI wrocławskim<sup>29</sup>. Pierwszym oficjalnym potwierdzeniem suwerennej zwierzchności wojskowej był układ z 1303 r., mówiący o sojuszu biskupa Henryka z książętami wrocławskimi – małoletnimi synami księcia Henryka V Grubego. Klauzula obronna układu, w którym obie strony występowały niczym równi sobie władcy, przewidywała wzajemne przyściecie sobie z pomocą, z umówioną liczbą koni, przeciwko każdemu, z wyjątkiem króla Wacława II czeskiego<sup>30</sup>.

Biskup jako książę śląski posiadał własną rezydencję, oddzieloną od miasta fosą i otoczoną przypuszczalnie wałem ziemskim. Na jej terenie już w 1282 r. znajdował się zamek biskupi, otoczony osobną fosą, prawdopodobnie murowany. Ok. 1350 r. miasto wraz z zamkiem biskupim zostało otoczone murami, wzniesionymi przez mieszczan przy finansowym poparciu biskupa.

<sup>28</sup> A. Fran z, *Das Rituale des Bischofs Heinrich I von Breslau 1302-1319*. Freiburg 1912, s. 57.

<sup>29</sup> K. Orzechowski, *Dzieje i ustrój księstwa biskupiego na Śląsku*. W: *Szkice Nyskie*. Red. Z. Kowalski. T. 3. Opole 1986, s. 10-11.

<sup>30</sup> M. Goliński, *Służba rycerska a potencjał militarny księstw śląskich w późnym średniowieczu. I. Księstwo nysko-otmuchowskie*. „Sobótka”. R. 53: 1998, s. 36. Zob. B. Pergoń, *Formacje zbrojne na służbie biskupa w Rzeczypospolitej w XVII w.* Warszawa 2002, mps.

Za rządów biskupa Jodoka z Rožemberka (1456-1464) zbudowano nowy zamek biskupi. Jak wyżej wspomniano w Otmuchowie wzniesiono potężny zamek biskupi, który był ulubionym miejscem pobytu zwłaszcza biskupa Wacława, księcia legnickiego. Tenże biskup ufundował tam kapitułę kolegiacką św. Mikołaja, przeniesioną w 1477 r. do Nysy. Zamek otmuchowski przetrwał do czasów współczesnych.

Na dworze biskupim była służba, rozbudowywana pod względem zakresu pełnionych funkcji i zadań oraz uzależniona od pobytu biskupa w danym zamku. Należeli do niej lokaje, hajducy, pacholcy, posłańcy. Ważną rolę odgrywali medycy, aptekarze, krawcy, szewcy, kucharze i dbający o porządek i konserwację obiektów mieszkalnych i gospodarczych. Celem zapewnienia transportu konieczne było utrzymywanie większej liczby koni, powozów wraz z ich obsługą. W domu biskupim przebywał również kapelan, spełniający posługę duszpasterską.

Administracją rozległych dóbr biskupich zajmowali się zarządcy, zwani prokuratorami. Byli oni m. in. w Nysie i Otmuchowie. Do ich obowiązków należało gromadzenie dziesięcin i innych danin stołu biskupiego. Ponadto prokuratorzy wykonywali sądownictwo w zakresie kradzieży, rabunków i rozbojów. W XV stuleciu owi *procuratores seu iudices* przejęli wiele kompetencji, należących dotychczas do archidiakonów<sup>31</sup>.

Akta urzędowe, dotyczące spraw majątkowych, wymagały prowadzenia kancelarii i odpowiednich urzędników z kanclerzem na czele. Z chwilą uzyskania w 1290 t. *iura ducalia* w ziemi otmuchowsko-nyskiej pojawił się skarbnik biskupi – *camerarius*, który kierował biskupim urzędem finansowym. Początkowo urząd ten sprawowali zazwyczaj ludzie świeccy, a w XV w. można wśród nich spotkać duchownych, a nawet kanoników katedralnych<sup>32</sup>.

Pozycja biskupa wrocławskiego jako księcia nysko-otmuchowskiego była wyjątkowa w stosunku do Korony Czeskiej. Z tytułu swojego urzędu hierarcha śląski musiał uznawać czeskie panowanie, a z tytułu księstwa jako książę nie stał się lennikiem króla czeskiego. Jednak ten stosunek biskupa wrocławskiego do Czech nie był w pełni jednoznaczny. Wprawdzie wyływał on z prawa patronatu, które na czeskich władców przeszło po księżętach wrocławskich, lecz dotyczyło biskupstwa, nie zaś biskupa. Stąd określenie *specialis protectio* było pojęciem mało konkretnym. Zwrócił na to uwagę już bi-

<sup>31</sup> J. P f i t z n e r, *Besiedlungsgeschichte...*, s. 220-225.

<sup>32</sup> K. D o l a, *Wrocławska kapituła katedralna w XV w.* Lublin 1983, s. 197.

skup Henryk z Wierzbna, gdy w 1310 r. mówił o księżętach wrocławskich jako o „fundatores et patroni nostre Wratislaviensis ecclesie”. Wyraził przez to przekonanie, że ów patronat odnosił się do biskupstwa, czyli Kościoła lokalnego, a nie do biskupiego księstwa jako politycznego tworu<sup>33</sup>. W zamian za protektorat królewski biskupi wrocławscy jako księżęta nysko-otmuchowscy mieli obowiązek otwarcia zamków i udzielenia pomocy wojskowej władcom czeskim, co w praktyce nie miało większego znaczenia. Jednak świadczyło ono o pewnej zależności księstwa nysko-otmuchowskiego od Pragi, chociaż – należy z naciskiem podkreślić – nigdy nie stało się ono lennem królów czeskich. Przejawiło się to m. in. w układach polsko-czeskich z lat 1335 i 1339, w których pominięto księstwo biskupie. Być może stało się to ze względu na przyjazne stosunki biskupa Nankera z Polską, a może ze względu na metropolitalne związki z Gnieznem.

Biskup Nanker częściej przebywał w Nysie niż w stołecznym Wrocławiu. W 1328 r. przebywał tam z częścią polskiej kapituły i stamtąd rzucił na Wrocław interdykt. Przy biskupie stało wiernie mieszczaństwo nyskie. Do Nysy przybył po rzuceniu klątwy na króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Przebywał tam do śmierci, która nastąpiła 8 IV 1341 r. wskutek przeziębienia, którego nabawił się obchodząc bosy nyskie kościoły w Wielkim Tygodniu<sup>34</sup>.

Do największego rozkwitu „złote” biskupstwo wrocławskie, a wraz z nim również biskupie księstwo nysko-otmuchowskie, doprowadził biskup Przeclaw z Pogorzeli (1342-1376). W 1344 r. odkupił on od księcia brzeskiego Bolesława III Rozrzutnego ziemię grodkowską z miastem Grodków, zastawiona jeszcze w roku poprzednim. W 1345 r. nabył miasto Paczków wraz z zamkiem. Następnie w drodze wymiany stał się właścicielem zamku Kaldenstein, na którego ruinach w 1505 r. wzniesiono letnią rezydencję biskupów wrocławskich. W 1350 r. Przeclaw dokonał transakcji zakupu Wiązowa i klucza majątków, związanego z tym miasteczkiem. W 1358 r. zakupił zamek Friedenberg wraz z uposażeniem za pieniądze uzyskane ze sprzedaży kasztelanii milickiej księciu Konradowi oleśnickiemu. Ponadto z uzyskanej kwoty 1500 grzywien nabył dla biskupstwa zamek i miasto Mirsk. W sumie rejestr dochodów biskupstwa wrocławskiego, nie licząc posiadłości rycerskich feudalnie zależnych od biskupstwa, wymienia 7 miast i 204 wsie, wchodzące w skład majątków biskupich. W przeliczeniu na gotówkę owo uposażenie biskupów

<sup>33</sup> K. Orzechowski, *Miejsce Kościoła katolickiego w ustroju feudalnego Śląska*. „Sobótka”. R. 41: 1986, s. 499.

<sup>34</sup> J. Pater, *Poczet biskupów wrocławskich*. Wrocław 2000, s. 49.

wrocławskich wynosiło 4000 florenów. Dla przykładu w tym czasie uposażenie biskupstwa wrocławskiego wynosiło 1000 florenów, poznańskiego – 400, krakowskiego 3000, warmińskiego – 400, praskiego – 2000, a gnieźnieńskiego 5000 florenów<sup>35</sup>. Nabycie ziemi grodkowskiej stało się przyczyną złożenia hołdu lennego monarsze czeskiemu, ale tylko z tej ziemi. Jako księżę nysko-otmuchowski biskup wrocławski nigdy nie był lennikiem królów czeskich. W następnych latach następowało jednak ściślejsze powiązanie biskupstwa wrocławskiego z Koroną Czeską. Biskup Waclaw z Legnicy (1382-1417) w dokumencie z 24 XII 1382 r. zobowiązał się do nie zawierania żadnych umów przeciw królowi i państwu czeskiemu. Tenże biskup wraz z kapitułą kilka dni później przejął w lenno od władcy czeskiego Waclawa IV księstwo grodkowskie, stosownie do wcześniejszych ustaleń.

Już w pierwszym okresie istnienia księstwa biskupiego nysko-otmuchowskiego uwidoczniło się pewne zwierzchnictwo księcia-biskupa nad całością Śląska. Mianowicie wobec niego i następcy tronu Karola Luksemburczyka śląscy lenni książęta i stany księstwa wrocławskiego złożyli publiczne oświadczenie o ich stosunku do króla, który został nazwany w dokumencie z 1 VII 1342 r. „patronus principalis in ducatu Wratislaviensi” i o homagialnych przysięgach, których przyrzekali wiernie dochowywać. Margrabia Karol wykorzystał religijny charakter przysięgi i z kościelnej władzy biskupa sugerował, a nawet wywiódł jego prawo do stosowania przymusu w postaci kar kościelnych w stosunku do śląskich książąt-wasali nie dopełniających złożonych przysięg. Był to więc pierwszy przejaw pewnego zwierzchnictwa biskupa nad Śląskiem jako całością<sup>36</sup>.

W niedalekiej przyszłości wzrośnie znaczenie biskupa wrocławskiego, jako księcia nysko-otmuchowskiego, na arenie politycznej Śląska, który mimo zhołdowania książąt piastowskich nadal będzie tworzył mozaikę malutkich państewek. W jego rękach znajdują się najwyższe godności państwowe, łącznie ze stanowiskiem starosty generalnego.

Księstwo nysko-otmuchowskie doznało wielkiego spustoszenia podczas wojen husyckich. Największa epopea wojenna rozegrała się w 1428 r., kiedy niemal cały Śląsk stanął w ogniu walk. Pod wodzą Prokopa Wielkiego wojska taborzyckie wtargnęły na ziemię śląską od strony Węgier. Z miejsca poddał się książę Waclaw opawski, a za nim do taborytów przystał młody książę Bolko V,

<sup>35</sup> J. D r a b i n a, *Stanowisko papieży w kwestii obsady wrocławskiego biskupstwa w XV wieku*, „Colloquium salutis”. T. 8: 1976, s. 97.

<sup>36</sup> K. O r z e c h o w s k i, *Rola biskupów wrocławskich...*, s. 361.



pan Głogówka, zawierając z dowódcami husyckimi daleko idący układ. Z miejsca przeprowadził sekularyzację dóbr kościelnych, łupiąc je bezlitośnie. Za nim poszli jego stryjowie: Bolko IV i Bernard, a także inni książęta śląscy. Zniszczeń doznały zawierając układy z husytami. Zniszczeń doznały takie miasta, jak Głuchołazy, Widnawa, Otmuchów, Prudnik, Biała, Paczków, Niemodlin. W zaistniałej sytuacji biskup Konrad Książę oleśnicki (1417-1447) zaczął pospiesznie organizować obronę, a zebrane przez niego oddziały stanęły do walki pod Nysą. Na wieść o zbliżającym się wojsku husyckim, szeregi opuścili przede wszystkim chłopci śląscy, a za nimi pierzchła reszta i do bitwy w ogóle nie doszło. Husyci zniszczyli przedmieścia Nysy, a podczas oblężenia ucierpiało też samo miasto<sup>37</sup>.

Okres wojen husyckich przyczynił się do upadku „złotego” biskupstwa wrocławskiego. Nastąpiło pogorszenie stanu ekonomicznego dóbr stołu biskupiego. Stałe malały dochody kościelne, gdyż dzierżawcy nie byli w stanie wypłacać należności, a nawet książęta mieli trudności z realizacją ciężących na nich powinności. Z chwilą wkroczenia oddziałów taboryckich na Śląsk, biskup – jako główny organizator ofensywy – musiał organizować wojsko, formując własne oddziały. I tak w 1435 r. wystawił oddział 100 jeźdźców i 200 pieszych<sup>38</sup>. Oczywiście działania te wymagały dalszych nakładów finansowych, które należało zdobyć. Biskup Konrad zaciągał więc pożyczki, dając pod zastaw własne dobra rodowe. Problemy gospodarcze spowodowały zmniejszenie liczby dworzan w rezydencjach biskupich i ich skromniejsze uposażenie. Papież Kalikst III w bulli z 11 V 1456 r., skierowanej do biskupa Jodoka, przypomniał, żeby starostowie składali przysięgę wierności kapitule, iż biskup na swoim dworze nie będzie utrzymywał ponad 24 domowników i 12 koni, dopóki nie nadejdą lepsze czasy dla biskupstwa<sup>39</sup>.

Wielką sumę pieniędzy pochłaniał wykup twierdz z rąk taboryckich dowódców, celem ochrony przed zniszczeniem lub zburzeniem, by nie stanowiły w przyszłości punktu oporu dla wroga. Zrodził się też problem utrzymania wielkich budowli i stałych załóg w nich przebywających. Najwięcej kłopotu sprawiał zamek biskupi w Otmuchowie, odkupiony za pieniądze pożyczzone od kanoników wrocławskich Seyfrida Degenberga i Jana Sneschwit-

<sup>37</sup> J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. I, cz. 3. Warszawa 2005, s. 93.

<sup>38</sup> W. U r b a n, *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV w.* Wrocław 1959, s. 125.

<sup>39</sup> T e n Ź e, *Szkice z dziejów diecezji wrocławskiej. Biskup Jodok z Rosenbergu*. „*Studia Theologica Varsaviensia*”. R. 3: 1965, nr 2, s. 398.



za. Biskup Konrad nosił się z zamiarem zburzenia tego obiektu, ale sprzeciwiła się temu wrocławska kapituła katedralna. Mając aprobatę cesarza Zygmunta Luksemburczyka, postanowiła sama utrzymać zamek, mianując ze swojego grona komendanta twierdzy. Na ten cel zaciągnęła pożyczkę 1300 grzywien, nakładając kontrybucję na duchowieństwo. Niestety w 1443 r. zamek wpadł w ręce wspieranych przez księcia Konrada VII Białego braci Czirne, magnata czeskiego Henryka Kryszyny z Lichtenbergu i Jana Kolde. Biskup i tym razem wykupił go za ogromną sumę 2400 guldenów, pożyczone znowu u wspomnianych wyżej kanoników i przekazał go kapitule oraz rycerstwu ziemi nyskiej, chcąc się uwolnić od ciężaru jego utrzymania. Przez krótki czas komendantem twierdzy był zamożny kanonik Sneschwitz, który poczynił nowe werbunki załogi, ale zabrakło pieniędzy na żołd dla niej i musiał prosić kapitułę o dodatkowe fundusze. Podobnie było w 1459 r., kiedy raz jeszcze kapituła sprawowała bezpośredni nadzór nad zamkiem, a komendantem był kanclerz Kasper Weigel<sup>40</sup>. Odbudowy zamku podjął się biskup Rudolf z Rüdesheim (1468-1482), który starał się leczyć rany zadane biskupstwu przez wojny husyckie w zakresie życia gospodarczego. Zwracał się z prośbą do króla Macieja Korwina, aby nie obarczał majątków kościelnych nadmiernymi ciężarami, gdyż ciągle panował niedostatek. Zachowały się liczne dokumenty biskupie o transakcjach finansowych, zmianach majątków i zamków, pożyczkach i spłatach długów. Tenże biskup w 1477 r. przeniósł kolegiatę św. Mikołaja z Otmuchowa do Nysy, na Stare Miasto<sup>41</sup>.

Z powodu trudności finansowych za rządów biskupa Konrada zniszczono zamki w Głuchołazach i Grodkowie, bowiem podległa ludność nie była w stanie utrzymać 100-osobowej załogi, nie licząc czeladzi dworskiej. Biskup Piotr Nowak w 1450 r. wykupił z rąk księcia Bolka V posiadłości biskupie w Głuchołazach i czynsze na wsiach w okolicy Nysy. Tenże biskup w tym samym czasie zwolnił mieszczan nyskich na okres dwóch lat całkowicie i dalszych dwóch lat od połowy czynszów duchownych. Mimo to jeszcze w 1480 r. w Nysie i na przedmieściach pełno było pustek – pozostałości z czasów wojen husyckich<sup>42</sup>.

W 1473 r. w Nysie za pośrednictwem legata papieskiego odbył się zjazd trzech walczących o Śląsk stron: Polski, Czech i Węgier. Ze strony polskiej

<sup>40</sup> K. D o l a, *Wrocławska kapituła katedralna...*, s. 207-208.

<sup>41</sup> W. U r b a n, *Szkice z dziejów diecezji wrocławskiej. Biskup Rudolf z Rüdesheim*. „Studia Theologica Varsoviensia”. R. 4 1966 nr 2, s. 129-150.

<sup>42</sup> J. L e s z c z y Ń s k i, *Zarys dziejów miasta...*, s. 31.

przybyła wówczas do stolicy księstwa nysko-otmuchowskiego delegacja w 400 koni. Wśród delegatów byli: arcybiskup gnieźnieński Jan Gruszczyński, biskup krakowski Jan Rzeszowski, wojewoda kaliski Stanisław Ostroróg i historyk Jan Długosz. Rokowania nie dały rezultatu, a dalsza niszcząca wojna zakończyła się ostatecznie wielkim niepowodzeniem Rzeczypospolitej, która straciła jeszcze jedną szansę odzyskania Śląska<sup>43</sup>.

W Nysie miała miejsce egzekucja księcia opolskiego Mikołaja II, dążącego do wyrwania Opolszczyzny spod wpływów króla węgierskiego Macieja Korwina, a potem Korony Czeskiej i do połączenia z Polską. Mianowicie w czasie zjazdu książąt śląskich w biskupim mieście Mikołaj II został uwięziony i wbrew obowiązującym prawom oddany pod sąd miejski w Nysie, który skazał go na śmierć przez ścięcie. Wyrok został odczytany w języku niemieckim, aczkolwiek skazany wołał, że po niemiecku nie rozumie. Przed egzekucją miał zawołać: „O Nyso, Nyso, po to cię darowali Kościołowi przodkowie moi, abyś mi dzisiaj życie odbierała?”<sup>44</sup>.

Niewątpliwie pod koniec średniowiecza Nysa była obok Wrocławia największym na Śląsku skupiskiem artystycznym, oddziałującym nie tylko na Śląsk, ale i na Morawy. O jej roli ekonomicznej i kulturalnej najlepiej świadczy fakt, że w *Kronice świata* Scheda z miast polskich wymieniono tylko Kraków, Wrocław i Nysę.

## 2. Księstwo nysko-otmuchowskie w czasach nowożytnych

W związku ze zwycięstwem luteranizmu we Wrocławiu, biskupi najchętniej i najczęściej przebywali w swoim zamku w Nysie, który został odbudowany w 1526 r. przez biskupa Jakuba Salzę (1520-1530) po pożarze, który miał miejsce dwa lata wcześniej. Tam niemal wszyscy XVI-wieczni władarze biskupstwa wrocławskiego zmarli i zostali pochowani kościele pw. św. Jakuba Apostoła. Ta wspaniała świątynia stała się nekropolią biskupów wrocławskich w dobie dominacji protestantyzmu. Sama Nysa w okresie renesansu swoją piękną, bogatą architekturą zwracało powszechnie uwagę współczesnych; „Ozdobo ojczyzny, kształtnymi jaśniejąca dachami – wołał w zachwycie humanista Vulturinus – miasto wspaniałością budynków świeckich i kościelnych jak najbardziej ozdobione”. Natomiast geograf śląski Bartłomiej

<sup>43</sup> J. L e s z c z y ń s k i, *Kontakty Nysy z Polską (do XVIII wieku)*. W: *Miasto Nysa. Szkice monograficzne*. Wrocław 1970, s. 66.

<sup>44</sup> T a m ż e , s. 65-66.

Stein na początku XVI stulecia pisał mieście biskupim: „Leży w szerokiej i dobrze nawodnionej dolinie, która się z gór aż tu rozciąga, jest otoczona podwójnym murem i fosą podwójną. Ma dwór biskupi, wieże duchowne i prywatne budynki bardzo godne widzenia, zwłaszcza bazylika Św. Jakuba, największa w całym kraju. Ma też kościół kolegiacki. Ten znajduje się na przedmieściu nazywanym Starym Miastem, gdzie są i inne kościoły, którym nie brak ozdobności”<sup>45</sup>.

Zalew Śląska przez protestantyzm był tak wielki, że nawet w Nysie, stolicy księstwa biskupiego, luteranizm szerzył się gwałtownie, zdobywając zwolenników, zwłaszcza wśród średniozamożnych mieszczan i biedoty miejskiej. Tamtejszy proboszcz, kanonik Sebastian Schleupner, z niepokojem obserwował rozwijający się protestantyzm w swojej wielkiej parafii. Silnym echem odbiło się jego wystąpienie na posiedzeniu kapituły w dniu 15 XII 1555 r., w którym oświadczył otwarcie, że odrodzenie katolicyzmu w Nysie powinno płynąć z trzech źródeł: szkoły, drukarni i parafii. Tymczasem wszystkie te źródła zawodzą: w szkole uczą podejrzani o herezję nauczyciele, drukarnia tłoczy pisma protestanckie, a w parafiach księża udzielają Komunii św. pod dwiema postaciami<sup>46</sup>.

Gdyby któryś z biskupów przeszedłby na protestantyzm, podobnie jak to było z książętami i niektórymi biskupami w Niemczech Środkowych i Północnych, Śląsk przepadłby dla katolicyzmu. Tymczasem wszyscy książęta śląscy, z wyjątkiem właśnie biskupa wrocławskiego, przyjęli protestantyzm i stasowali zasadę *cusius regio, eius religio*. Np. książę Fryderyk II legnicki w ogłoszonym *Porządku kościelnym* jasno określił, że wszyscy jego poddani powinni przyjąć *Confessio Augustyna*, bowiem inaczej czeka ich banicja<sup>47</sup>. Tylko biskup Baltazar z Promnicy (1540-1562), który zdobył miano „biskupa kompromisu”, zasady tej nie stosował w całym swoim księstwie biskupim. Stąd luteranizm szerzył się dość gwałtownie w księstwie nysko-otmuchowskim, a nawet w samej Nysie, zwłaszcza wśród średniozamożnych mieszczan i biedoty miejskiej.

Reformacja zniszczyła monastycyzm w księstwie biskupim, a zwłaszcza w samej Nysie. Minoryci, którzy gremialnie przechodzili do grona zwolenników nauki Marcina Lutera, korzystając z bezkarności, głosili pod okiem bisku-

<sup>45</sup> Cyt. Za: E. M a l e c z y ń s k a, *Epoka feudalna od XIV do VI w. W: Historia Śląska*. Red. K. M a l e c z y ń s k i. T. I, cz. 2., Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 345.

<sup>46</sup> J. M a n d z i u k, *Sebastian Schleupner – ozdoba Kapituły wrocławskiej*. „Jak być człowiekiem?” R. 2008, nr 87, s. 17.

<sup>47</sup> R. H e c k, *Reformacja a problem walki klasowej chłopów śląskich w XVI wieku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”. R. 6: 1961, s. 35.

pa kazania o zabarwieniu luterańskim. W marcu 1524 r. biskup Salza rozwiązał ich klasztor, a zakonnikom nakazał zamieszkać u obserwantów. Jednak gwardian Michał Hillebrand wraz z braćmi odmówił wykonania polecenia, za co spadła na nich klątwa biskupia, a gwardian udał się do Świdnicy Śląskiej i objął przełożenie tamtejszego klasztoru<sup>48</sup>. Przenieśli się tam bernardyni ze swojego opuszczonego klasztoru przed Bramą Wrocławską. Zorganizowano tam dom studiów dla obserwantów z całego Śląska. Ich kościół pw. Świętego Krzyża został zniszczony w 1540 r., a na jego miejscu wybudowano nową świątynię. Ostatni nyski bernardyn zmarł w 1570 r. Burzę protestantyzmu przeżyli bożogrobcy, mający swoje opactwo w Nysie. Mieli swój szpital i kościół Świętego Krzyża przy Rynku Solnym.

W okresie renesansu Nysa stała się jednym z najważniejszych i najbardziej znanych ośrodków oświatowych na Śląsku. Na czoło wybijało się gimnazjum nyskie zreformowane w duchu renesansowym przez wychowanków Akademii Krakowskiej, magistra sztuk wyzwolonych Kaspra Braunera (Fuscina), rodem z Nysy, oraz jego następcy Walentego Krautwalda<sup>49</sup>. Ofiarowali oni szkole nyskiej zbiory utworów pisarzy nyskich, przywiezione z Krakowa. Funkcję rektora gimnazjum pełnił również wybitny wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jan Longus, znany grezysta i tłumacz greckich Ojców Kościoła na łacinę. Innym rektorem był Fryderyk Staphylus, pochodzący z Osnabrück, który wraz z żoną w 1552 r. przeszedł na katolicyzm we Wrocławiu. Biskup Baltazar powołał go na radcę dworu w Nysie i rektora gimnazjum. Współpracował on w redagowaniu dwóch pism biskupich: listu dziękczynnego do papieża z 1554 r. i listu pasterskiego do duchowieństwa z 1555 r. Były one drukowane w założonej przez biskupa drukarni, w której tłoczono, obok pism katolickich, wiele druków protestanckich. W 1570 r. biskup Kasper z Łagowa (1562-1574) polecił wydrukować w Nysie *Katechizm rzymski*. W szkole nyskiej pracowali jeszcze inni wybitni nauczyciele, często protestanci, tolerowani zwłaszcza przez biskupa Baltazara. Potrafił on nawet przydzielać do pracy nauczycieli podejrzanych o sprzyjanie nowinkarstwu religijnemu.

W 1562 r. spisano w Nysie nowe ustawy szkolne, określające zajęcia uczniów, ich zachowanie w domu, w kościele i w szkole. Wiele uwagi gimnazjum poświęcał biskup Andrzej Jerin (1585-1596), wspierając go materialnie

<sup>48</sup> J. M a n d z i u k, *Michał Hillebrand – zbuntowany gwardian minorytów nyskich*. Nadwislócze”. R. 2008, nr 2, s. 35.

<sup>49</sup> T e n z e, *Walenty Krautwald*. W: *Encyklopedia Katolicka*. T. 9. Lublin 2001, szp. 1233.

i troszcząc się o podniesienie w nim poziomu nauczania. Dla 24 młodzieńców z rodzin szlacheckich ufundował on w Nysie zakład naukowy Pedagogium Sancti Andreae, wyposażając go z własnych zasobów<sup>50</sup>.

Drugą instytucją oświatową w Nysie było seminarium duchowne, przeniesione tam przez biskupa Marcina Gertsmana w 1575 r. ze względu na silne wpływy protestantyzmu we Wrocławiu. Umieszczono je w klasztorze pofranciszkańskim św. Marii Magdaleny przy Bramie Brackiej. Urządzono również przeniesioną z Wrocławia bibliotekę seminaryjną, która być może została wzbogacona książkami z miejscowego księgozbioru klasztornego<sup>51</sup>. Nastąpiła pewna symbioza seminarium z miejscowym gimnazjum parafialnym, która wpłynęła dodatnio na rozwój obu zakładów. Powiększyło się bowiem grono nauczycieli, a gimnazjaliści uczęszczali na niektóre wykłady do seminarium. Klerycy natomiast pomagali w katechizacji i pełnieniu służby Bożej<sup>52</sup>. Niektórzy z rektorów seminarium byli wychowankami słynnego rzymskiego Germanicum i chcieli „przerzucić skarb wiary z niemieckiego kolegium na Śląsk, aby uzdrawiać ludzkie dusze”<sup>53</sup>. Szczególne zainteresowanie seminarium w Nysie wykazał biskup Andrzej Jerin, który na synodzie diecezjalnym w 1592 r. wysunął propozycję opodatkowania się śląskich kapituł i klasztorów na rzecz seminarium, którego z własnych wyłącznie zasobów nie był w stanie utrzymać<sup>54</sup>.

W zakresie spraw gospodarczych w księstwie biskupim dochodziło do konfliktów między miastami a okoliczną szlachtą. Sporne kwestie usiłował załagodzić biskup Baltazar z Promnicy, wydając w 1551 r. wyrok w spornych kwestiach. Był on stosunkowo korzystny dla miast, bowiem na jego mocy pod groźbą surowych kar szlachcie nie wolno było zakładać na wsiach jarmarków, sprzedawać wina w karczmach oraz trzymać w swoich majątkach rzemieślników niektórych kategorii. Dzięki temu miasta księstwa biskupiego na czele z Nysą zachowały w bardzo poważnym stopniu swój monopol handlowo-

<sup>50</sup> W. Urban, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*. Wrocław 1960, s. 189.

<sup>51</sup> K. Głombowski, *Biblioteka franciszkanów w Nysie w świetle inwentarza z roku 1678*. Wrocław 1953, s. 26.

<sup>52</sup> J. Mandziuk, *Nysa jako ośrodek kultury w XVI i XVII w.* „Colloquium salutis”. T. 8: 1976, s. 85

<sup>53</sup> H. Hoffmann, *Die Geschichte des Breslauer Alumnsats*. Breslau 1935, s. 66.

<sup>54</sup> J. Sawicki, *Synody diecezji wrocławskiej*, s. 269.

-przemysłowy, chociaż szlachta w wielu wypadkach tenże zakaz omijała lub po prostu łamała<sup>55</sup>.

Położenie ludności wiejskiej w księstwie nysko-otmuchowskim było podobne do innych księstw śląskich. Od zarania bowiem XVI stulecia chłop śląski był przywiązany do ziemi i nie mógł bez pozwolenia pana opuścić swojego gospodarstwa czy wsi. Obowiązywał również tzw. najem przymusowy dzieci chłopskich, które musiały odsłużyć na dworze pańskim kilka lat za drobną opłatą.

Z biskupów z czasów dominacji protestantyzmu najlepszym gospodarzem okazał się Baltazar z Promnicy. Wprawdzie dobra pszczyńskie, nabyte w 1548 r., a następnie Żory i Trzebiel zapisał członkom swojej rodziny – gorliwym protestantom, to jednak po pożarze Nysy w 1542 r. zatroszczył się o odbudowę miasta. Dbał również o właściwy uposażenie szpitali w swoim księstwie. W 1553 r. wyposażył szpital św. Barbary w Nysie folwarkiem w Sękowicach. W 1562 r. uregulował uposażenie nyskiego szpitala scholarów św. Anny, dzięki czemu miało tam stałe utrzymanie 35 ubogich chłopców. Na rzece Białce zbudował „młyn ubogich”, który przekazywał mąkę na chleb dla biedoty nyskiej. W miasteczku Jawornik urządził łaźnię dla jego mieszkańców. Ponadto ufundował szpital w Wiązowie, który mógł pomieścić 14 osób<sup>56</sup>.

W XVI stuleciu powstały też szpitale w innych miejscowościach księstwa biskupiego. W 1550 r. powstał szpital Świętej Trójcy w Jaworniku, a jednym z jego fundatorów był miejscowy pleban. W Paczkowie ok. 1560 r. założono drewniany *lazareth* św. Mikołaja za Dolną Bramą. W Otmuchowie w 1580 r. nowy szpital ufundował Joachim Tschirnin z Zabrza<sup>57</sup>, właściciel okolicznych wsi i radca biskupa Marcina Gertsmana. Tenże hierarcha wrocławski, który zasłużył na miano potrydenckiego biskupa reformatora, zatrzymał na stanowisku kanclerza w Nysie ewangelika Szymona Hanniwalda, pochodzącego z Bolesławca Śl. Biskup przemyczał też oczy na prześladowania katolików przez panów protestanckich, a z księciem Jerzym II brzeskim, przywódcą śląskich luteranów, utrzymywał przyjacielskie kontakty. Brakowało więc temu biskupowi-konwertycie energicznego postępowania wobec protestantów.

<sup>55</sup> J. L e s z c z y ń s k i, *Zarys dziejów miasta...* s. 41.

<sup>56</sup> J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. II, wyd. drugie. Warszawa 2011, s. 123-124.

<sup>57</sup> T e n ż e, *Ziemiańin Joachim Tschirnin – fundator szpitala w Otmuchowie*. „Jak być człowiekiem?” R. 2009, nr 89, s. 14.

O tym świadczy również fakt, że w dobrach biskupich, a nawet w samej Nysie pozwalał na publiczne sprzedawanie ksiązek o treści innowierczej<sup>58</sup>.

Pisząc o czasach potrydenckich, należy wspomnieć jeszcze raz biskupa Andrzeja Jerina, który „pragnął całą rozwaloną budowlę religii katolickiej znowu wznieść, o ile zaś groziła zagłada, na nowo podeprzeć”<sup>59</sup>. Jego wielką inwestycją budowlaną była przebudowa zamku biskupiego w Otmuchowie, który miał budzić podziw rezydencji biskupiej wśród książąt śląskich. Ze względów obronnych podjął też szeroko zakrojony plan rozbudowy obwarowań miejskich w Nysie i Wiązowie. Można także wspomnieć, że tenże biskup dla swojego siostrzeńca, którego sprowadził z rodzinnej Szwabii na Śląsk, nabył majątek Sistrzechowice, wznosząc w nim okazały dwór renesansowy. Drugi pałac dla członków rodziny zbudował w Ujeźdźcu k. Paczkowa<sup>60</sup>.

W pełni biskupem-reformatorem w duchu *Tridentinum* była Jan VI Sitsch (1600-1608). Odważnie podjął on kroki przeciwko protestantom, przedstawiając cesarzowi Rudolfowi II środki zmierzające do wzmocnienia katolicyzmu, choć nie zawsze uzyskiwał w tej sprawie pełną aprobatę Habsburga. Szczególnie troszczył się o restaurację katolicyzmu we własnym księstwie nysko-otmuchowskim. Usuwał tam ewangelików z urzędów miejskich, stwarzał trudności predykanom luterańskim, zabraniając innowiercom uczęszczania na ich kazania i nabożeństwa. W niektórych kościołach, opanowanych przez protestantów, udało mu się ponownie wprowadzić kult katolicki. Coraz więcej szlachty wracało na łono Kościoła katolickiego. Niektórzy możni władcy, jak Abraham von Dohna, szli za przykładem księcia-biskupa, nakazując w swoich posiadłościach przyjmowanie wiary katolickiej. Znowu dała o sobie znać, wypracowana przez protestantów, zasada: *cuius regio eius religio*, która teraz będzie coraz bardziej służyła katolikom. W nyskim kościele św. Jakuba biskup Sitsch ufundował ołtarz, mający w głównej kondygnacji rzeźbę Madonny z Dzieciątkiem oraz św. Katarzynę i św. Jadwigę. W drugiej kondygnacji została umieszczona postać władcy św. Henryka, a jeszcze wyżej figura św. Wawrzyńca. Przywołanie postaci króla niemieckiego i cesarza rzymskiego w wotywnym retabulum biskupim było wyrazem prośby biskupa

<sup>58</sup> J. Mandziuk, *Gerstmann Marcin*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 5. Lublin 1989, szp. 1023. Zob. J. Jungnitz, *Martin von Gertsmann, Bischof von Breslau*. Breslau 1898.

<sup>59</sup> F. X. Seppelt, *Geschichte des Bistums Breslau*. Breslau 1929, s. 63.

<sup>60</sup> J. Harasimowicz, *Funkcje katolickiego mecenatu artystycznego na Śląsku w dobie reformacji i „odnowy trydenckiej” Kościoła*. „Sobótka”. R. 41: 1986, s. 561-181.



Jana o wsparcie rekatolicyzacji Śląska przez *brachium saeculare* panującego dworu habsburskiego.

Wydarzenia wojny 30-letniej odbiły się tragicznym echem w biskupim księstwie nysko-otmuchowskim. Już przed jej rozpoczęciem nowy biskup wrocławski Karol Habsburg (1608-1624) 17 XII 1608 r. przybył do Nysy, gdzie przyjął hołd jako księżę nysko-otmuchowski. Nie został jednak mianowany starostą generalnych, gdyż to stanowisko z ramienia cesarza Rudolfa II było w ręku księcia Karola II oleśnickiego. Jednak od początku biskup Habsburg miał poparcie dworu wiedeńskiego i był zdecydowany prowadzić dzieło rekatolicyzacji, nie cofając się nawet przed użyciem siły. Stanowczo odrzucił koncesje zawarte w *Liście majestatycznym* z 1609 r., uważając tenże akt cesarski za bezprawny<sup>61</sup>. Oczywiście z tego powodu poparł w ostry zatarg z protestanckimi stanami śląskimi. W sporze usiłował pośredniczyć król Zygmunt III Waza, szwagier biskupa, który wysłał na Śląsk w poselstwie Maksymiliana Przerębskiego. Spory na razie zostały zażegnane, gdyż władca polski zalecał pokojowe rozwiązanie kontrowersyjnych spraw i przestrzegał protestantów przed użyciem siły.

Po wybuchu powstania czeskiego i objęciu władzy przez króla „zimowego” Fryderyka, triumfujące stany śląskie zawiesiły w urzędowaniu biskupa Karola jako władcy księstwa nysko-otmuchowskiego i przekazały urząd księstwa biskupiego kapitule katedralnej. I tym razem w obronie biskupa stanął król Zygmunt III Waza, któremu stany śląskie zakomunikowały, że musiały tak postąpić, bowiem biskup czynił knowania na zgubę protestantów. W maju 1619 r. do Nysy przybył królewicz Władysław i omawiał z biskupem Karolem możliwości udzielenia pomocy Habsburgom. W zamian za udzielone wsparcie władca polski chciał uzyskać korzyści dynastyczne i zdobyć przynajmniej część Śląska w formie zastawu dla jednego z synów. W obliczu katastrofalnej sytuacji katolicyzmu na ziemi śląskiej biskup wysłał list do prymasa Wawrzyńca Gembickiego, datowany w Nysie 14 VIII 1619 r., w którym przypominał, że diecezja wrocławska należy do metropolii gnieźnieńskiej i prosił metropolitę o udzielenie jej pomocy. Zalecał też okupację zbrojną granicznych posiadłości śląskich przez Polaków z zastrzeżeniem, że „bez uszczerbku praw zwierzchnich króla Ferdynanda tylko dopóty dzierżyć je będą, dopóki z nich nie odzyskają wynagrodzenia szkód swoich”<sup>62</sup>.

<sup>61</sup> L. P e t r y, *Politische Geschichte unter den Habsburgern*. W: *Geschichte Schlesiens*. T. 2. Red. L. P e t r y, J. J. M e n z e l. Darmstadt 1973, s. 59-60.

<sup>62</sup> K. P i w a r s k i., *Śląsk w dobie powstania czeskiego*. W: *Historia Śląska*. T. 1, cz. 3. Red. K. M a l e c z y Ń s k i. Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 326.



Pod koniec września 1919 r. biskup Habsburg mianował administratora diecezji, zabrał pewne kosztowności i wraz z królewiczem Władysławem opuścił Nysę, udając się na polski dwór królewski do Warszawy. Dopiero po stłumieniu powstania czeskiego powrócił do diecezji i rozpoczął wielką akcję rekatalizacyjną w Nysie, gdzie zmusił protestantów do oddania obu kościołów miejskich i pozwolił im odbywać nabożeństwa tylko poza murami miasta. W Nysie prowadził budowę nowego pałacu biskupiego. Sprowadzeni przez niego jezuita w ciągu zaledwie dwóch lat wzniesli pierwsze swoje kolegium na Śląsku. Zamiarem biskupa było utworzenie w Nysie centrum religijnego i kulturalnego. Według dokumentów fundacyjnych z 9 lutego i 13 listopada 1623 r. 5-klasowe gimnazjum miało być związane na wzór ośrodka jezuickiego w Grazu z „akademią, czyli uniwersytetem, w którym kwiknęłoby powszechne studium wszystkich wydziałów obsługujące nie tylko nasze miasto Nysę, lecz całe nasze biskupstwo wrocławskie i w ogólności Śląsk, a nawet przynosiłoby przylegającym prowincjom niemały pożytek zarówno w pobożności, jak i w nauce”<sup>63</sup>. Niestety plany biskupa zostały przekreślone z powodu nagłego jego zgonu. Mianowicie powołany na wicekróla Portugalii, rozpoczął przygotowania do wyjazdu na Półwysep Pirenejski. Przed wyjazdem mianował archidiacona Piotra Gebauera administratorem diecezji. 24 XI 1624 r. zatrzymał się w Madrycie, gdzie niespodziewanie zmarł w uroczystość św. Szczepana w wieku 34 lat. Ciało jego spoczęło w grobowcach królewskich w Escorialu. W testamencie polecił, aby po śmierci jego serce przesłano do Nysy i złożono w kościele jezuickim. Wdzięczny jezuita odprawiali każdego roku w dniu 4 listopada (święto patronalne biskupa) uroczyste nabożeństwo za dusze fundatora.

Tak więc zamiast uniwersytetu w Nysie powstało słynne jezuickie gimnazjum zwane *Carolinum* z kursami filozofii i teologii. Biskup Karol przekazał jezuitom kościół i klasztor po bożogrobcach na Rynku Solnym oraz 14 przyległych budynków, wykupionych od ich właścicieli. Po wyburzeniu tychże obiektów zakonnicy wzniesli tzw. *Seminarium Sanctae Anne S. J.*, które zburzyli Szwedzi w 1641 r. Dzięki licznym darowiznom w l. 1669-1673 zbudowali główny 3-piętrowy gmach kolegium w stylu barokowym według planów architekta ołomunieckiego Piotra Schillera. Budowla powstała na założeniu lity E (Ecclesia), a wewnątrz zostało dostosowane do celów dydaktyczno-wy-

<sup>63</sup> H. S e i d e l, *Festschrift des Staatlichen Katholischen Gymnasiums in Neisse*. Neisse 1924, s. 9.

chowawczych i bibliotecznych<sup>64</sup>. Jezuita w Nysie poświęcał się przede wszystkim nauczaniu, a sława ich gimnazjum sięgała daleko poza granice Śląska. Do Nysy ściągali młodzież polska, a nauki w *Carolinum* pobierał m.in. Michał Korybut Wiśniowiecki, przyszły król Polski. Pierwszym rektorem nyskiej placówki był o. Krzysztof Scheiner, słynny astronom, (odkrywca plam słonecznych), matematyk, nauczyciel, spowiednik i doradca biskupa Karola. W Nysie przebywał do końca życia (+1650), pisząc tam swoje główne dzieła naukowe<sup>65</sup>.

Do *Carolinum* na wykłady z teologii uczęszczali miejscowi klerycy, którzy mieszkali w drewnianym domu, położonym obok odnowionego klasztoru minorytów. W 1632 r. wojska saskie zniszczyły zarówno klasztor jak i alumnat. Wówczas klerycy przez pewien czas zamieszkali w starym zamku biskupim. Następnie seminarium zostało przeniesione na plebanię przy kościele św. Jakuba, gdzie alumni otrzymali do nauki dużą salę na parterze, a sypialnię na strychu. W l. 1635-1650 rektorem seminarium był Sebastian Rostock, kanonik i proboszcz parafii św. Jakuba, późniejszy biskup wrocławski<sup>66</sup>. Formalna kanoniczna erekcja seminarium duchownego w Nysie nastąpiła na synodzie nyskim w 1653 r. Istniejąca od dawna uczelnia, uzależniona dotąd od zapatrywań kolejnych biskupów, została ustabilizowana. W 37 artykułach ustaw synodalnych określono źródła utrzymania 18 kleryków, z których 6 miał utrzymywać biskup z mensy biskupiej. Postanowień synodalnych niestety nie zrealizowano. Proboszcz nyski Hieronim Heltzel, skarżąc się w 1655 r. w liście do biskupa na obciążenie go utrzymaniem owych 6 alumnów, na których miałłożyć biskup, zapytywał równocześnie, czy w następnym roku również utrzymanie wszystkich alumnów będzie spoczywało na jego barkach. Odpowiedzi nie otrzymał, bowiem 5 V 1655 r. zmarł biskup Karol Ferdynand Waza, a jego następcę przeniósł w 1656 r. seminarium z powrotem do Wrocławia<sup>67</sup>.

A co się działo z renesansowym gimnazjum parafialnym w Nysie? W XVII stuleciu nastąpił upadek tejże szkoły, spowodowany brakiem odpowiednich funduszy na jego funkcjonowanie. Wyniszczona wojna 30-letnią miasto biskupie nie miało wystarczających środków, aby zapewnić egzystencję trzem

<sup>64</sup> W. H a r e n d z a, *Das staatliche katholische Gymnasiums Carolinum in Neisse*. „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”. T. 8: 950, s. 117.

<sup>65</sup> J. M a n d z i u k, *Jezuita Krzysztof Scheiner – pierwszy rektor kolegium jezuickiego w Nysie*. „Saeculum Christianum”. R. 16: 2009, nr 2, s. 91-93.

<sup>66</sup> T e n z e, *Kanonik Sebastian Rostock – rektor Seminarium Duchownego w Nysie*. „Jak być człowiekiem?” R. 2010, nr 95, s. 16-17.

<sup>67</sup> H. H o f f m a n n, *Die Geschichte des Breslauer Alumrats*, s. 220-232.

równocześnie działającym zakładom naukowym. Obronną ręką wyszło jezuitkie *Carolinum*, najpóźniej założone, najbogatsze, najbardziej prężne i atrakcyjne w systemie dydaktycznym i wychowawczym.

Rzućmy okiem na sytuację księstwa biskupiego wraz z jego stolicą w okresie krwawej i długiej wojny 30-letniej. Po bitwie pod Białą Górą w dniu 8 XI 1620 r., kiedy wojska cesarskie rozgromiły armię króla czeskiego Fryderyka, na Śląsku wybuchła panika. Spodziewano się bowiem wielkich represji cesarza Ferdynanda II Habsburga. Tylko skompromitowany margrabia Jan Jerzy Hohenzollern kontynuował walkę z cesarzem i jego stronnikami w obronie króla Fryderyka. Z 6-tysięczną armią wyruszył z Górnych Łużyc, spustoszył biskupie księstwo, a na mieszkańców Nysy nałożył wysoką kontrybucję, której spłacenie doprowadziło wielu do kompletnej ruiny. Został on w końcu pokonany i zmarł w 1624 r. na wygnaniu. Jego księstwo otrzymał od cesarza Hannibal von Dohna, powiększając grono śląskich książąt katolickich<sup>68</sup>.

Przez obszar księstwa biskupiego przesuwali się wojska cesarskie, jak i protestanckie. W 1627 r. w mieście kwaterowała armia cesarska licząca 3000 żołnierzy. W 1632 r. Nyse opanowały wojska saskie, które spaliły przedmieścia, aby utrudnić odbicie miasta. Pod koniec tego roku, wódz sił cesarskich Wallenstein odebrał protestantom zniszczoną Nysę, którą wkrótce nawiedziła wielka epidemia, pochłaniając ok. 6000 osób. Spalone zostało również biskupie miasto Wiązów. W l. 1640-1642 przewagę miało wojsko cesarskie, które dopuszczało się również grabieży i mściło się na mieszkańcach za sprzyjanie Szwedom. Doszło do tego, że nie było wiadomo, kto był gorszy: nieprzyjaciel – Szwedzi, czy swoi – wojska cesarskie. Śląsk zmieniał pana i wyznanie, przechodził z rąk do rąk, niszczony i grabiony przez obie armie.

Od stycznia do maja 1642 r. w Nysie przebywał biskup Karol Ferdynand Waza (1625-2655), który na wieść o zbliżających się wojskach szwedzkich natychmiast opuścił miasto i powrócił do Warszawy. W czerwcu Szwedzi pod dowództwem generała Tortensona podeszli pod Nysę, która broniła się przez dwa tygodnie. Na mieszkańców nałożono wysokie kontrybucje, a gwarantem ich spłacenia było wywiezienie do szczecina 5 zakładników, m. in. proboszcza Sebastiana Rostocka. Rezydujący w mieście biskup Liesch zdołał je opuścić, ale został ujęty pod Oławą. W lipcu nieprzyjaciel opuszczając Nysę, podłożył ogień, chcąc spalić miasto, które uznał za „gniazdo papistów”. Ale

<sup>68</sup> G. Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*. W: *Historia Śląska*. Red. M. Czapliński. Wrocław 2002, s. 167.

plan się nie powiódł – zerwała się burza, nad miastem przeszła ulewa i ugasiła rozszerzające się płomienie<sup>69</sup>.

24 X 1648 r. został podpisany pokój westfalski, kończący krwawą wojnę. Jego nastanie przyjęto z ogromną ulgą i radością, że wreszcie będzie można żyć normalnie. Zniszczenia księstwa nysko-otmuchowskiego były ogromne, podobnie zresztą jak i innych połaci Śląska. Na skutek działań wojennych, klęsk żywiołowych i emigracji liczba ludności zmniejszyła się o blisko jedna trzecią. Ogromne spustoszenia w ludziach powodowały epidemie przywlezione przez żołdactwo obu stron walczących<sup>70</sup>. Wojna przyniosła też ogromne spustoszenia moralne. Część mieszkańców ziemi śląskiej poszła za przykładem żołdaków i żyła z rozbojów i gwałtów. Mimo podpisanego traktatu pokojowego Szwedzi opuścili księstwo nyskie dopiero w 1651 r. Nysa liczyła wtedy tylko ok. 3700 mieszkańców. Trzeba było dziesięcioleci, aby ziemia nyska, miasta i wioski, podniosły się z upadku gospodarczego. Wiele miejscowości i majątków nie podniosło się już z ruiny<sup>71</sup>.

Celem leczenia ran wojny 30-letniej w życiu duszpasterskim diecezji wrocławskiej biskup Waza zwołał synod diecezjalny, który odbył się w dniach 26-28 V 1653 r. w Nysie. Z inicjatywy tego biskupa rozpoczęto w mieście biskupim organizowanie domu dla zasłużonych kapłanów. On też wyznaczył i przygotował odpowiednich duchownych, którzy podjęli redukcję kościołów. Jednym z nich był kanonik Rostock, który przejął z rąk protestantów 254 kościoły, a dla 600 parafii postarał się o duszpasterzy<sup>72</sup>. W samej Nysie już w 1638 r. pozostało zaledwie kilka rodzin przyznających się do wyznania luteranckiego. Więcej innowierców było w innych miejscowościach położonych w granicach księstwa biskupiego. Sam biskup-królewicz polski w styczniu 1654 r. opuścił Nysę, aby po załatwieniu spraw wymagających jego obecności w drugiej diecezji plockiej powrócić na Śląsk, celem kontynuowania dzieła odnowy katolicyzmu. Plany te zniweczyła nagła śmierć w dniu 9 V 1655 r. w jego rezydencji w Wyszkowie na Mazowszu.

W dobie rekatolicyzacji po wojnie 30-letniej w księstwie biskupim, a zwłaszcza w jego stolicy – Nysie szeroką działalność rozwinęły zakony mę-

<sup>69</sup> J. F. A. Pedewitz, *Historia Ecclesiastica Parochialis S. Jacobi Nissae*. Wyd. B. R u p e r t. Neisse 1905, s. 102.

<sup>70</sup> K. P o p i o ł e k, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*. Katowice 1972, s. 97-98.

<sup>71</sup> B. W. S c h o l z, *Das geistlich Fürstentum Neisse. Eine ländliche Elite unter der Herrschaft des Bischofs (1350-1650)*. Köln-Weimar-Wien 2011, s. 237, 250-257.

<sup>72</sup> W. U r b a n, *Sebastian Ignacy Rostock biskup wrocławski (1664-1671) jako zasłużony bibliofil*. „Nasza Przeszłość”. T. 45: 1976, s. 83.

skie. O jezuitach była już mowa wyżej. Tu należy jeszcze raz podkreślić, że wyniki ich różnorodnych akcji, w połączeniu z wysiłkami reszty kleru śląskiego i wydatnym poparciem władz cesarskich oraz szlachty śląskiej, zapewniły w sumie ogromne postępy odbudowy katolicyzmu, który w następnym okresie nabrał cech pewnego triumfalizmu. Jak ongiś była dominacja protestantyzmu na ziemi śląskiej, tak teraz nastanie dominacja katolicyzmu<sup>73</sup>. Symbolem niejako wielkości jezuitów była świątynia pw. Wniebowzięcia NMP, którą wzniesli w l. 1688-1692. Dzięki swojej wspaniałej fasadzie i wystrojowi wnętrza zaliczała się do najpiękniejszych barokowych zabytków architektury na Śląsku. W l. 1722-1725 jezuita nyscy zbudowali jeszcze nowe gimnazjum, połączone z kolegium specjalną bramą.

Drugim najbardziej dynamicznym zakonem doby potrydenckiej byli kapucyni, odznaczający się wielką gorliwością duszpasterską, zwłaszcza wśród ludu. W Nysie otrzymali oni w 1657 r. pozwolenie na budowę klasztoru i kościoła poza murami miasta. Wielkim ich protektorem był biskup Jan Baltazar Liesch von Hornau, sufragan wrocławski<sup>74</sup>. Dzięki jego pomocy finansowej i otrzymaniu materiałów budowlanych z dóbr biskupa wrocławskiego Leopolda Habsburga już w 1660 r. odbyła się konsekracja wzniesionej świątyni pw. św. Franciszka z Asyżu<sup>75</sup>. Z fundacji tegoż biskupa wzniesiono również klasztor, w którym konwent waha się od 20 do 30 zakonników. Klasztor zgodnie z podstawowymi zasadami życia braci mniejszych kapucynów, nie miał żadnego stałego majątku, który stanowiłby podstawę bytu materialnego konwentu. Jego egzystencję gwarantowały zapewnienia fundatora i życzliwość ludzi. Biskup fundator wyposażył więc klasztor w stałe deputaty z majątków biskupich w księstwie nyskim, które były administrowane przez kamerę biskupią, czyli urząd finansowo-gospodarczy w Nysie. Urząd rentowy podległy kamerze biskupiej, dysponujący dochodami z wsi i folwarków biskupich, miał na sposób jałmużny przekazywać klasztorowi każdego roku określone dary w postaci drewna opałowego, ryb, piwa oraz pewnej sumy pieniężnej dla kuchni klasztornej<sup>76</sup>.

W 1614 r. do Nysy biskup Karol Habsburg sprowadził na nowo franciszkanów-obszerników, którzy przetrwali czasy dominacji protestantów na Ślą-

<sup>73</sup> Por. J. M a n d z i u k, *Kościół katolicki na Śląsku po wojnie 30-letniej*. W: *Miejsce i rola Kościoła katolickiego w dziejach Śląska*. Red. K. M a t w i j o w s k i. Wrocław 2001, s. 78-82.

<sup>74</sup> T e n ż e, *Liesch Jan Baltazar*. W: *Encyklopedia Katolicka*. T. 10. Lublin 2004, s. 1033.

<sup>75</sup> K. D o l a, *Kapucyni w Nysie 1658-1810*. Opole 2012, s. 42-43.

<sup>76</sup> T a m ż e, s. 57-58.

sku. Początkowo zajęli oni klasztor minorytów, a potem otrzymali nowy budynek klasztorny przy kościele zwanym *Maria in Rosis*<sup>77</sup>.

Bożogrobcy w Nysie, mając zgromadzony okazały majątek, rozpoczęli na początku XVIII w. wielką akcję budowlaną. W l. 1708-1713 wzniesli według planów Michała Kleina nowy klasztor, a w l. 1715-1730 własny kościół pw. św. Piotra i Pawła, będący perłą baroku w „śląskim Rzymie”. Twórcą wystroju malarskiego był znany artysta śląski Antoni Feliks Scheffler. Prace nad wyposażeniem świątyni prowadzono jeszcze w latach późniejszych.

Z żeńskich wspólnot zakonnych w Nysie tylko magdalenki miały klasztor pw. św. Józefa, położony na przedmieściu. W l. 1711-1717 trwało zarządzanie klasztoru, którego konwent wynosił 10 profesek. Ich zadaniem było m.in. nauczanie dziewcząt<sup>78</sup>.

Stolica księstwa biskupiego wiele zawdzięczała biskupowi Franciszkowi Ludwikowi Neuburgowi (1682-1732). Aczkolwiek z powodu licznych stanowisk kościelnych i świeckich rzadko bywał on w Nysie, a nawet we Wrocławiu, to jednak okazał się wielkim mecenasem sztuki barokowej, popierając budowlę powstałe zwłaszcza w Nysie. W 1700 r. wznosił tam główny budynek dworu biskupiego, urządzając przy nim ogród w stylu francuskim. W 1729 r. polecił przebudować pałac biskupi i pod koniec życia częściej przebywał w Nysie i we Wrocławiu, gdzie zmarł 18 IV 1732 r.

Z Nysą związanych było wielu wrocławskich biskupów pomocniczych w czasach nowożytnych. I tak, wspomniany już wyżej, biskup Jan Baltazar Liesch (1625-1661), jako administrator biskupstwa, w imieniu ordynariusza Karola Ferdynanda Wazy, krążył między Nysą, Wrocławiem i Warszawą, załatwiając sprawy kościelne i księstwa biskupiego. Zmarł 19 IX 1661 r. w Nysie i został pochowany w tamtejszym kościele kolegiackim w kaplicy św. Anny<sup>79</sup>. Jego następcą, biskup Karol Franciszek Neander (1662-1693) pochodził z Nysy, będąc synem Andrzeja Ferdynanda, senatora nyskiego. W l. 1677-1679 przeprowadził wizytację kanoniczną prawie wszystkich parafii księstwa biskupiego. Jako namiestnik tegoż księstwa przez wiele lat przebywał w tym swoim rodzinnym mieście. Tam zmarł i został pochowany w kryp-

<sup>77</sup> H. P o h l, *Historia franciszkanów w Nysie*. „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej”. R. 32: 1977, nr 4, s. 124-125.

<sup>78</sup> W. B o c h n a k, *Dzieje Zakonu Magdalenek od Pokuty na Dolnym Śląsku i Łużycach*. Wrocław-Legnica 1996, s. 267.

<sup>79</sup> J. M a n d z i u k, *Biskup Jan Baltazar Liesch von Hornau – mąż opatrnościowy katolicyzmu śląskiego*. „Saeculum Christianum”. R. 16: 2009, nr 1, s. 117-118.

cie pod kaplicą Najświętszego Sakramentu w kolegiackiej św. Jakuba<sup>80</sup>. W 1700 r. urząd namiestnika księstwa biskupiego objął biskup Jan Brunetti (1693-1703). Z racji sprawowanego stanowiska rezydował w Nysie i tam zmarł po ciężkiej chorobie. Został pochowany w podziemiach katedry wrocławskiej, otrzymując epitafium nagrobne w kaplicy Najświętszego Sakramentu, której fundatorem był jego brat<sup>81</sup>.

W połowie XVII w. nastąpiła zasadnicza zmiana w dziejach nyskiej kolegiaty. Złączona z kościołem św. Jana na tzw. Starym Mieście, w 1650 r. została przeniesiona do kościoła parafialnego św. Jakuba Apostoła w centrum miasta. Kanonicy byli zaangażowani w duszpasterstwo i w administracji księstwa biskupiego. Na szczególną uwagę zasługuje działalność kanonika Jana Feliksa Ambrożego Pedewitza, proboszcza, dziekana i jednego z największych duchownych bibliofilów śląskich. Książka służyła mu w pracy duszpasterskiej, a także w umiłowanych zajęciach naukowych i pisarskich, ukierunkowanych szczególnie ku zagadnieniom historycznym i homiletycznym. Owocem jego zainteresowań historycznych stały się dzieła odnoszące się przede wszystkim do przeszłości kościoła i parafii św. Jakuba. Były one nacechowane wielką sumiennością i dokładnością opracowania zebranego materiału. Natomiast w bogatej spuściźnie homiletycznej znajdujemy teksty kazań, które wygłosił w Nysie w latach swojej posługi duszpasterskiej. Rocznikom homilii nadał tytuł: *Conciones meae manuscriptae*<sup>82</sup>

Biskupi-ksiąężta nyscy w czasach nowożytnych przywiązywali znaczną wagę do rozwijania działalności dobroczynnej na podległym sobie terytorium. W Grodkowie powstał drugi szpital dzięki staraniom miejscowego proboszcza i poparciu biskupa Sebastiana Rostocka, pochodzącego z tego miasta. Wizytator w swoim sprawozdaniu wspomina, że w 1667 r. w Głuchołazach istniał przytułek dla 5 kobiet, utrzymywanych z jałmużny<sup>83</sup>. W Paczkowie egzystowały dwa przytulki: św. Mikołaja dla 3 osób i św. Barbary, zbudowany w 1632 r. dla 10 kobiet. Powstały też szpitale: w Wiązowie, odbudowany w 1681 r. i w Widnawie, wzniesiony w 1651 r. ze składek wiernych oraz drugi, zbudowany w 1710 r. dzięki ofiarności mieszkańców i zapisowi testamen-

<sup>80</sup> J. M a n d z i u k, *Karol Franciszek Neander – biskup sufragany wrocławski (1626-1693)*. „Colloquium salutis”. T. 12: 1980, s. 167-190.

<sup>81</sup> J. P a t e r, *Wrocławska Kapituła Katedralna w XVIII wieku*. Wrocław 1998, s. 169-171.

<sup>82</sup> J. M a n d z i u k, *Jan Feliks Ambroży Pedewitz – bibliofil nyski*. „Saeculum Christianum”. R. 16: 2009, nr 1, s. 126-127.

<sup>83</sup> *Visitationsberichte der Diözese Breslau*. Wyd. J. J u n g n i t z. T. 1. Breslau 1903, s. 601.



talnemu ks. Gotfryda Wilhelma Lange. W Otmuchowie istniał szpital i kilka fundacji, przeznaczonych dla ubogich w mieście i przygodnych żebraków. W Złoty Horach kardynał Fryderyk Heski w 1680 r. wydał pozwolenie na wzniesienie nowego szpitala pw. Świętego Krzyża, przeznaczonego dla 12 osób. Pleban Jawornika w 1733 r. zbudował przytułek dla 2 mężczyzn i 7 kobiet. Najwięcej szpitali było w Nysie, do których należy zaliczyć: szpital Najświętszej Maryi Panny bożogrobców, przeznaczony dla starszych kobiet; szpital św. Józefa, zwany *Pantiothen* – dla mężczyzn; szpital św. Barbary – dla ubogich kobiet; szpital św. Mikołaja – dla mężczyzn; szpital św. Łazarza, połączony w XVI w. z sierocińcem; szpital św. Łazarza, zwany *Lazareth antiquum* – z dwoma sierocińcami; szpital Trójcy Świętej z 1616 r. i przytułek dla kobiet przy kolegiackie św. Jakuba<sup>84</sup>.

W 1725 r. biskup Franciszek Ludwik wydał specjalną instrukcję dla wizytatorów szpitali, która dotyczyła reorganizacji akcji charytatywnej zwłaszcza na terenie księstwa biskupiego. W każdym mieście miał powstać jeden szpital, dysponujący wszystkimi fundacjami dobroczynnymi. Instrukcja wprowadzała trójstopniowy zarząd instytucjami dobroczynnymi: 1. Szpitalna Komisja Nadzorcza w Nysie, 2. inspektorzy lokalni, 3. zarządcy poszczególnych szpitali. Ponadto instrukcja określała drobiazgowo obowiązki i kompetencje tychże instancji. Instrukcja była potrzebna, bowiem dotychczas zamiast powiększać i rozbudowywać jeden szpital, który mógłby być prawdziwą lecznicą, zakładano większą ilość szpitali małych. Przyczyną tego była mentalność fundatorów. Każdy z nich chciał uchodzić za twórcę fundacji i w dokumencie fundacyjnym zastrzegał sobie pewną liczbę Mszy św. ze strony prepozyta oraz różne modlitwy ze strony hospitalisów. W wypadku powiększenia szpitala już istniejącego zniknęłaby szybko pamięć o poprzednich fundatorach, a obligacje mszalne i modlitwy byłyby trudniejsze do realizacji, gdyż przy jednym szpitalu byłoby ich zbyt wiele. Ponadto nie widziano korzyści, jakie można by osiągnąć z połączenia kilku szpitali-lecznic w zakresie doboru lekarzy, metod leczenia, pielęgnacji chorych, zaopatrzenia apteki.

W myśl instrukcji biskup Neuburg rozpoczął budowę „szpitala generalnego” w Nysie, w którym miały być skupione wszystkie przytułki i lecznice rozproszone po mieście. Budowa trwała 10 lat, ale instytucja, będąca dumą stołecznej Nysy funkcjonowała tylko kilka lat. W 1741 r. bowiem, gdy wojska pruskie zbliżyły się do Nysy, komendant austriacki rozkazał budowlę zrównać

<sup>84</sup> J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. II, s. 404.



z ziemią. Obawiał się, że okazały obiekt, widoczny z daleka, będzie punktem oparcia dla szturmujących Prusaków<sup>85</sup>.

Skutkiem zdziczenia obyczajów, spowodowane wojną 30-letnią, było nasilenie polowań na czarownice<sup>86</sup>. Wzrastało przekonanie, że złe duchy szkodzą ludziom, posługując się czarownicami. Do wszczęcia procesu wystarczała denuncjacja i w ten sposób mogli być oskarżani nieprzyjaciele, rywale, nielubianymi krewni i powinowaci. W procesach tych stosowano tortury, o których proboszcz nyski Jan Feliks Ambroży Pedewitz powiedział, że gdyby analogiczne sposoby zastosowano w stosunku do sędziów, to i oni przyznaliby się z bólu do wszystkich zarzucanych im przestępstw<sup>87</sup>. Wiara w zabobony i czary ogarnęła również księstwo nyskie, gdzie w 1653 r. w samej Nysie spalono aż 42 kobiety, a w całym księstwie ok. 200. W 1636 r. w pobliżu budynku miejskiego sądu magistrat nyski, z polecenia biskupa Jana Baltazara Liescha, wystawił specjalny piec do palenia ofiar. Ta sprawa nie przyniosła sławy zasłużonemu dla biskupstwa sufraganowi wrocławskiemu. Ponadto w ciągu paru lat wykonano 85 wyroków w Złanych Horach, 102 w Frywaldowie, 22 w Głuchołazach. Dopiero specjalne zarządzenie cesarskie powstrzymało wznoszenie masowych stosów i zahamowały szeregienie się przesądu. Te pożądania godne wydarzenia były wyrazem szerzącego się diabolizmu i nawet oświeceniowi nie udało się od razu wykorzystać leku przed czarownicami<sup>88</sup>.

Zajęcie Śląska przez protestanckie Prusy wprowadziło nową problematykę polityczno-społeczno-religijną w biskupim księstwie nysko-otmuchowskim. Na polecenie króla Fryderyka II Nysa została przekształcona w twierdzę. Nastąpił spadek zaludnienia z 5708 mieszkańców w 1735 r. do 5222 w 1806 r. Miasto biskupie było wyjątkowo związane z dynastią Habsburgów i nie mogło liczyć na względy Hohenzollernów.

Teren księstwa ucierpiał podczas prowadzonych wojen między Prusami i Austrią. Wojsko pruskie już w 1740 r. bezlitośnie bombardowało twierdzę Nysę, chcąc zniszczyć to „klesze gniazdo”. Komendant nyskiej twierdzy, pułkownik Roth, rozkazał spalić wszystkie przedmieścia z wyjątkiem Zawodzia

<sup>85</sup> K. D o l a, *Opieka społeczna w księstwie Nyskim za czasów biskupa Franciszka Ludwika Neuburga (1683-1732)*. „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego. T. 9: 1981, s. 44.

<sup>86</sup> Zob. J. M a n d z i u k, *Procesy czarownic w chrześcijańskiej Europie*. W: *Scriptura, diploma, sigillum. Prace ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Bobowskiemu*. Red. J. Ż d r e n k a, J. K a r c z e w s k a. Zielona Góra 2009, s. 369-379.

<sup>87</sup> T e n ż e. *Postawa księdza Jana Feliksa Ambrożego Pedewitza w procesach czarownic w biskupim księstwie nyskim*. „Saeculum Christianum”. R. 16: 2009, nr 2, s. 125-127.

<sup>88</sup> K. D o l a, *Kapucyni w Nysie...*, s. 26-29.

oraz wsie położone w pobliżu umocnień, ażeby utrudnić nieprzyjacielowi dostęp do twierdzy. Został wówczas, jak wyżej wspomniano, zniszczony do fundamentów ogromny szpital generalny. Mieszkańcy stołecznego miasta z ogromną determinacją stanęli w obronie miasta, walcząc z wojskiem protestanckiego władcy, który podziwiał ich odwagę, będąc w swojej głównej kwaterze na zamku biskupim w Otmuchowie. Prusacy w końcu postanowili odstąpić od miasta, ograniczając się do jego blokady. Komendant Roth, chcąc wynagrodzić mieszczan za ich trud i poniesione szkody, wydał im zdeponowane w mieście towary kupców wrocławskich, a cesarzowa Maria Teresa podziękowała mieszkańcom Nysy za „wyjątkową wierność i odwagę” i obiecała wypłacić odszkodowanie za wszystkie poniesione straty materialne<sup>89</sup>. Po zakończeniu wojen śląskich w 1769 r. doszło do spotkania przyszłego cesarza Józefa II z królem Fryderykiem II w sieniach nyskiego pałacu biskupiego<sup>90</sup>.

Po aneksji Śląska przez Prusy, diecezja wrocławska uległa podziałowi na dwie części: pruską i austriacką. Do części austriackiej należała trzecia część biskupiego księstwa nyskiego. Cesarzowa Maria Teresa w 1747 r. zażądała od biskupa wrocławskiego utworzenia „komisariatu nyskiego”. Rozpoczęto wówczas reorganizację sieci dekanalnej i parafialnej, tworząc w l. 1747-1770 w ramach 4 dekanatów 1 nową parafię i 12 tzw. lokalii. Kilka dalszych lokalii utworzono na początku XIX stulecia<sup>91</sup>.

W przeciwieństwie do czasów austriackich biskupi wrocławscy rzadko zaglądali do Nysy. Bp Filip Gotard Schaffgotsch (1747-1795) przebywał na zesłaniu w zamku na Janowej Górze i do Nysy nie mógł dotrzeć, bowiem była ona po stronie pruskiej. Wikariusze apostołscy; Jan Maurycy Strachwitz (1766-1781) i Antoni Ferdynand von Rothkirch-Panten (1781-1786) urzędowali we Wrocławiu. Natomiast za rządów biskupa Chrystiana Franciszka Hohenlohe (1795-1817) doszło do sekularyzacji księstwa biskupiego.

Kapituła kolegiacka w Nysie po 1741 r. składała się z dwóch prałatów (prepozyt i dziekan) oraz 10 kanoników. Mimo modnych wówczas idei oświeceniowych i szalejącego w Austrii józefinizmu przetrwała do czasów pruskiej sekularyzacji.

<sup>89</sup> W. Dziekułski, *Nysa pod rządami pruskimi (1741-1945)*. W: *Miasto Nysa. Szkice monograficzne*. Wrocław 1970, s. 79-80.

<sup>90</sup> K. Doła, *Kapucyni w Nysie...*, s. 140.

<sup>91</sup> J. Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. III, cz. 1, wyd. drugie. Warszawa 2012, s. 51.

Odnośnie życia monastycznego, król Fryderyk II, wielki rzecznik idei oświeceniowych, nie poszedł śladami cesarza Józefa II Habsburga i na zagarniętych ziemiach śląskich pozostawił liczne zakony męskie i żeńskie we względnym spokoju. Przypatrzmy się bliżej nyskim wspólnotom zakonnym, które prowadziły swoją działalność niejako siłą rozpędu po latach dominacji katolicyzmu w dobie panowania habsburskiego.

Na pierwszym miejscu należy wymienić jezuitów, którzy zawsze liczyli na protekcję Habsburgów i dzięki nim w dużej mierze rozwijali szeroką działalność duszpastersko-edukacyjną. Przez Prusaków byli oskarżani o namawianie żołnierzy do dezercji, za co otrzymali w 1756 r. miesiąc aresztu domowego. W roku następnym nie mogli opuszczać miasta, a ich kolegium władze pruskie przeznaczyły na szpital, magazyn wojskowy oraz pomieszczenie dla jeńców austriackich. Po zakończeniu wojny 7-letniej zakonnicy z wielkim zapamięłem rozpoczęli prace remontowe zdewastowanego kolegium i gimnazjum oraz podjęli działalność duszpastersko-szkolną. Fundusze czerpali z rozległych posiadłości ziemskich, których areał w 1773 r. wynosił 7429 ha. Konwent liczył wówczas 30 członków. Od 1755 r. w Nysie była tzw. Trzecia Probacja dla całej jezuickiej prowincji śląskiej<sup>92</sup>. Po kasacie jezuitów pracowali w Nysie jako kapłani Instytutu Szkolnego w gimnazjum *Carolinum*. W czasie oblężenia Nysy w 1807 r. przez wojska napoleońskie, ogień strawił dach kolegium i część wystroju barokowej świątyni pw. Wniebowzięcia NMP, która następnie została zamieniona na magazyn.

Z biskupią Nysą związani byli od wieków bernardyni mający klasztor wraz z kościołem Maria „in Rosis”. Wielkie nieszczęście spotkało ich w 1740 r., kiedy austriacki komendant Roth wydał rozkaz całkowitego zburzenia klasztornych zabudowań ze względów obronnych miasta. Polecenie wykonano i z klasztorem została zniszczona zasobna biblioteka oraz tkalnia, produkująca sukno na habity dla zakonników. Obserwanci zostali rozproszeni i szukali schronienia i dorywczych zajęć u znajomych. W 1749 r. przejęli budynek szpitalny św. Barbary i rozpoczęli budowę nowego klasztoru, w którym zamieszkali już po dwóch latach. Konwent liczył wówczas 23 członków, a w 1772 r. liczba zakonników spadła do 19 osób. Szpitalna kaplica zaadoptowano na kościół klasztorny pw. Nawiedzenia NMP i św. Barbary. Konsekracji świątyni dokonał 16 IX 1753 r. biskup Schaffgotsch. Zakonnicy przywiązy-

---

<sup>92</sup> Z. L e c, *Jezuici w Nysie, Opawie, Opolu, Brzegu, Tarnowskich Górach i Cieszynie ze szczególnym uwzględnieniem ich działalności szkolnej do 1773 r.* W: *Zeszyty historyczne Kościoła katolickiego w Kluczborku*. Red. M. K o g u t. Cz. 12. Kluczbork 2002, s. 242-247.

wali szczególną wagę do nabożeństw pasyjnych, urządzając w 11 miejscowościach stacje Drogi Krzyżowej. Ponadto szerzyli kult Maryjny, otaczając czcią figurę Matki Bożej „in Rosis”, do której ściągali pielgrzymi z Nysy i okolic<sup>93</sup>.

Kapucyni w Nysie duszpasterzowali przy swoim kościele pw. św. Franciszka, który w 1747 r. rozstał rozbudowany dzięki funduszom pruskiego generała Gerarda Korneliusza von Wallrave, komendanta garnizonu nyskiego. Konwent w nyskim klasztorze w połowie XVIII w. wynosił 32 zakonników, a ich liczba w 1773 r. zmniejszyła się do 23 osób. W 1754 r. została utworzona śląska kustodia generalna z siedzibą w lecie w Nysie, a zima we Wrocławiu. Natomiast pochodzący z Głuchołaz o. Serafin pełnił obowiązki generała zakonu w l. 1754-1761<sup>94</sup>.

Trzecim nyskim zakonem mendykanckim byli dominikanie, którzy zawitali do Nysy dopiero w 1748 r. i osiedlili się w dzielnicy koszar wojskowych – Radoszynie. W oparciu o jałmużny (*ex meris eleemosinis*) zdołali w krótkim czasie zbudować klasztor, a w 1788 r. późnobarokową świątynię pw. św. Dominika, bogato uposażoną z polichromią przedstawiająca sceny z życia założyciela wielkiego zakonu. Żywotność stworzonej przy kościele klasztornej wspólnoty religijnej przejawiała się przede wszystkim w uroczystym odprawianiu nabożeństw różańcowych, połączonych ze śpiewem z towarzyszeniem zespołu muzycznego, kazaniem, a w niedziele i święta także z procesją eucharystyczną. Do ich kościoła uczęszczali także żołnierze-katolicy, lecz trudno go określić jako świątynię garnizonową<sup>95</sup>.

W Nysie życie monastyczne nadal prowadzili bożogrobcy, a w ich klasztorze mieściła się siedziba prepozyta generalnego na Śląsk, Czechy i Morawy. We wzniesionej świątyni polichromię iluzjonistyczną wykonali bracia Schefflerowie. W pomieszczeniach klasztornych mieściła się biblioteka, zawierająca cenne starodruki<sup>96</sup>.

Z zakonów żeńskich w Nysie działały nadal tylko magdalenki. Ich klasztor pw. św. Józefa podczas oblężenia Nysy w 1741 r. doznał zniszczeń i dopiero po 6 latach zakonnice zdołały go odbudować. W 1732 r. wzniosły kościół,

<sup>93</sup> L. T e i c h m a n n, *Schlesisches Klosterbuch. Neisse. Franziskanerkloster*. “Jahrbuch der schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau”. T. 27: 1986, s. 29-35.

<sup>94</sup> K. D o l a, *Kapucyni w Nysie...*, s. 78-82.

<sup>95</sup> T e n ż e, *Dominikanie w Nysie 1749-1810*. Opole 2009, s. 109.

<sup>96</sup> H. H o f f m a n n, *Zur Geschichte des Neisser Kreuzherren vom Orden der regulierten Chorherren und Wächter des Heiligen Grabes zu Jerusalem mit dem doppelten roten Kreuz*. Breslau 1938, s. 23n.

który ze względu na niewielkie rozmiary wkrótce trzeba go było rozbudować. Brak odpowiedniego uposażenia (dobra ziemskie w Tomkowicach podczas wojny 7-letniej zostały zniszczone), powodował obniżenie poziomu życia wewnętrznego konwentu. Doszło do wizytacji klasztoru w 1765 r. przez jezuitę Landghansa, otwarto nowicjat, do którego pierwsze kandydatki zostały przyjęte w 1790 r. Jednak nyski klasztor nigdy nie doszedł do większego rozkwitu<sup>97</sup>.

Wydany w 1810 r. pruski edykt sekularyzacyjny naruszył materialną bazę działalności Kościoła katolickiego na Śląsku pruskim, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa i działalności charytatywnej. Biskup wrocławski utracił księstwo nysko-otmuchowsko-grodkowskie, 8 kluczy wielkich majątków i szereg pojedynczych folwarków. Ze względu na zachowane dobra w austriackiej części biskupstwa hierarcha wrocławski do 1914 r. zachował tytuł książęcy<sup>98</sup>. Biskup Józef Chrystian Hohenlohe nadal tytułował się w urzędowej korespondencji: „J. Christian, des heiligen Römischen Reichs Fürst von Hohelohe-Waldenburg-Bartenstein und Pfeldelsbach, von Gothes und heiligen Apostolischen Stuhls Gnaden Bischof zu Breslau, Först zu Neisse, Herzog zu Grottkau, Herr auf Oeringen, Laugenburg und Kranichfeld, Graf und Semper Frey zu Limburg, Groeningen, Gleichen und Forbach, Herr auf Ober-und Biederbrunnen, Chorbischof der Mätropolitanenkirche zu Koeln, und daselbst Praelat zu ST. Gereon; auch Praelatus Scholasticus der Cathedralkirche zu Strassburg”. Często tytuł książęcy używał arcybiskup Henryk Förster, a jeszcze częściej kardynał Jerzy Kopp.

Na mocy edyktu sekularyzacyjnego została zlikwidowana kolegiata nyska przy kościele św. Jakuba Apostoła, mająca 2 prałatów i 12 kanoników.

Tragiczne były losy nyskich wspólnot zakonnych po 1810 r. Potężny gmach pojezuickiego *Carolinum* przeszedł na własność państwa, gimnazjum stało się zakładem państwowym, aczkolwiek do 1849 r. kierownictwo spozywało jeszcze w rękach duchownych.

W budynkach klasztornych bożogrobców urządzono szpital biskupi, którym od 1848 r. zarządzały siostry boromeuszki. Po 1945 r. urządzono w nim Wyższe Seminarium Duchowne Śląska Opolskiego. Barokowy kościół pw. św. Piotra i Pawła do 1814 r. był zamknięty, a w 1818 r. utworzono przy nim kurację duszpasterską. Do obsługi pozostawiono 6 egzakonników. Od 1945 r. świątynia

<sup>97</sup> J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. III, cz. 1, s. 207.

<sup>98</sup> J. K ö h l e r, *Die katholische Kirche. W: Geschichte Schlesiens*. T. 3. Red. J. J. M e n z e l. Stuttgart 1999, s. 188

stała się kościołem seminaryjnym. Państwo przejęło bogatą bibliotekę i wiele cennych dzieł sztuki<sup>99</sup>. Wsie klasztorne bożogrobców w 1812 r. zostały przekazane na uposażenie domu księży emerytów w Nysie.

Na skutek edyktu zostali rozproszeni nyscy dominikanie, a ich kościół pw. św. Dominika stał się filią parafii św. Jakuba Apostoła. Pracowało przy nim 2 eksdominikanów. Parafię erygowano w 1914 r. Natomiast dominikański klasztor kilkakrotnie zmieniał użytkowników. Najpierw znalazł się tam dawny dworski sąd biskupi przeniesiony z dworu biskupiego. W l. 1813-1817 obiekt służył jako lazaret dla chorych żołnierzy, a w 1817 r. został zamieniony na magazyn broni. W 1820 r. adoptowano go na szkołę dla Ratoszyna i na mieszkania dla nauczycieli. Po 1823 r. oddano budynek na koszary dla jednostki pionierów. Wreszcie w 1830 r. dobudowano doń skrzydło i urządzono szpital wojskowy 12-ej dywizji piechoty. W 1921 r. budynki poklasztorne zostały przekazane Górnośląskiemu Krajowemu Urzędowi Finansowemu, a w 1937 r. przeznaczono je ponownie na szpital wojskowy<sup>100</sup>.

Bernardynom nyskim edykt sekularyzacyjny został odczytany 28 XI 1810 r. przez komisarza kasacyjnego. Z 5 ojców tymczasowo pozostawiono jednego do obsługi kościoła klasztornego pw. św. Barbary, który wkrótce został zamieniony na składnicę wojskową, a w 1818 r. przekazany nyskim protestantom. Zakonnikom udało się wynieść ze świątyni łaskami słynącą statuetkę Matki Bożej ze srebrną koroną do kościoła parafialnego. W pomieszczeniach klasztornych urządzono szkołę, a w 1855 r. całkowicie je rozebrano. Zakonnicy powrócili do Nysy w 1902 r., wybudowali neoromański kościół pw. św. Elżbiety, przy którym w 1925 r. erygowano parafię<sup>101</sup>.

28 XI 1810 r. został rozwiązany nyski konwent kapucyński przez komisarza kasacyjnego, który przybył do klasztoru w towarzystwie szefa policji Stegmanna. Młodszy ojcowie zostali skierowani do pracy duszpasterskiej jako księża diecezjalni, starszym przyznano renty w wysokości od 163 do 100, a braciom zakonnym po 88 talarów rocznie. Klasztor nabyli za bezcen bracia Hartwig z Nysy, którzy zamienili go na restaurację, w której oczywiście podawano napoje alkoholowe, a dawny refektarz klasztorny służył jako sala tańeczna i bilardowa. Ogród podzielono na 3 części: dolną od strony rzeki sprzedano (powstał tam niewielki browar, gorzelnia i kawiarnia), część górna

<sup>99</sup> K. Pa w l i k, *Dzieła sztuki w klasztorze bożogrobców nyskich w początkach XIX wieku*. „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”. T. 12: 1987, s. 313, 318.

<sup>100</sup> K. D o l a, *Dominikanie w Nysie...*, s. 101-108.

<sup>101</sup> J. K o p i e c, *Nysa*. W: *Encyklopedia Katolicka*. T. 14. Lublin 2010, szp. 138.

sprzedano jako parcele ogrodowo-budowlane, a część środkowa pozostała przy dawnym klasztorze. Dzięki usilnym staraniom ks. Franciszka Schmidta, pismem gabinetu królewskiego z 16 III 1812 r. obiekt pokapucyński wraz z przyległym ogrodem został przeznaczony na nowy dom księży emerytów diecezji wrocławskiej. Znaleźli w nim miejsce również niektórzy sekularyzowani zakonnicy<sup>102</sup>. Do dyspozycji mieszkańców pozostawiono kościół pw. św. Franciszka, który ok. 1872 r. został gruntownie odnowiony.

\* \* \* \* \*

Pruski edykt sekularyzacyjny z końca 1810 r. zniweczył dawną świetność religijno-kulturalną stolicy księstwa biskupiego. Jednak w Nysie od połowy XIX stulecia zaczęły rozwijać swoją działalność religijno-dobroczynną nowe wspólnoty życia konsekrowanego i to zarówno żeńskie, jak i męskie. Na początku 1945 r. w dawnym mieście biskupim było ok. 200 sióstr 4 zgromadzeń: elżbietanek szarych, boromeuszek, marianek i sióstr szkolnych de Notre Dame<sup>103</sup>. Z męskich kongregacji swoje domy mieli tam: franciszkanie śląscy i werbiści<sup>104</sup>. Nysa była więc nie tylko „śląskim Rzymem” z powodu pięknych budowli sakralnych, ale i ze względu na widok licznych habitów zakonników i zakonnice.

Z świetności księstwa biskupiego w Otmuchowie zachował się potężny zamek biskupi. W innych miejscowościach położonych w granicach dawnych posiadłości biskupich, można podziwiać zachowane obiekty sakralne, wzniesione przed 1810 r.

## Das bischöfliche Fürstentum Nysa-Otmuchów

### Zusammenfassung

Die Gründung des bischöflichen Fürstentums war eine starke finanzielle Basis für die Bischöfe aus Breslau, nötigenfalls sichere Zuflucht und souveräner Posten unter schlesischen Piastenfürsten. Der Bischof als Fürst hatte die gleichen Rechte wie geborene Fürsten und dem Herrn gegenüber wahrten sie

<sup>102</sup> K. D o l a, *Kapucyni w Nysie...*, s. 235-237.

<sup>103</sup> Zob. W. C h o d ó r, *Żeńskie wspólnoty zakonne w (archi)diecezji wrocławskiej za rządów kardynała Adolfa Bertrama (1914-1945)*. Warszawa 2013, mps [rozpr. dokt.].

<sup>104</sup> Zob. P. C h o d ó r, *Zakony męskie w (archi)diecezji wrocławskiej za rządów kardynała Adolfa Bertrama (1914-1945)*. Warszawa 2009, mps [rozpr. dokt.].

Unabhängigkeit. Der Bischof hatte seine Untertanen, seine zweite, neben der kirchlichen, auch die fürstliche Hauptstadt, seine Schlösser, Hof und Soldaten. Die Stadt Nysa gewann die Herrlichkeit des wichtigen, kulturellen und kirchlichen Zentrums und wurde als schlesisches Rom bezeichnet. Das Fürstentum funktionierte bis zur preußischen Säkularisierung im Jahre 1810 und die Bischöfe aus Breslau behielten die Fürstentitel bis 1945.

Übersetz von Anna Zawada



ANDRZEJ JAROTA

## USTANOWIENIE I FUNKCJONOWANIE DOZORÓW BOŻNICZYCH W LATACH 1821-1830

W ciągu kilkuset lat zamieszkiwania na terytorium państwa polsko – litewskiego społeczność żydowska w autonomiczny sposób zarządzała swoimi sprawami w ramach funkcjonujących organizacji gminnych zwanych kahałami. Członkowie danej gminy wybierali osoby sprawujące władzę w kahałach tzw. starszych (seniorów). Jednak „wybrańcy” nie zawsze zaspokajali potrzeby i oczekiwania wspólnoty, np. ustanawiając nadmierne podatki oraz nakładając inne ciężary, co było przyczyną protestów kierowanych do władz administracyjnych Królestwa Polskiego<sup>1</sup>. Głosy niezadowolenia z działalności kahałów nie mogły pozostać bez odpowiedzi ze strony władz państwowych, tym bardziej, że w Konstytucji Królestwa Polskiego z dnia 27 XI 1815 r. wprowadzony został nadzór organów państwa nad wyznaniem religijnymi. Oznaczało to jednoznacznie obowiązek kontrolowania działalności kahałów<sup>2</sup>.

20 III 1821 r. namiestnik Królestwa Polskiego, Józef Zajączek, wydał postanowienie ustanawiające dozory bożnicze w gminach żydowskich<sup>3</sup>. Dozory

<sup>1</sup> J. K i r s z r o t, *Prawa Żydów w Królestwie Polskim*. Warszawa 1917, s. 43.

<sup>2</sup> *Konstytucja Królestwa Polskiego z dnia 27 listopada 1815 r.* W: *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*. T. 1, nr 1.

<sup>3</sup> Józef Zajączek h. Świnka (10 III 1752 – 28 VII 1826) – urodził się w Kamieńcu Podolskim w rodzinie Antoniego Zajączka i Marianny z Cieszkowskich herbu Dołęga. Prawdopodobnie w wieku 16 lat wstąpił do służby wojskowej. Został żołnierzem kawalerii oraz adiutantem hetmana koronnego Ksawerego Branickiego. Uczestniczył w konfederacji barskiej. Od 1784 r. był posłem na Sejm. W 1786 r. ożenił się z Aleksandrą de Pernet. W 1787 r. został dowódcą Regimentu Konnego Buławy Wielkiej Koronnej w randze pułkownika. W 1790 r. został posłem województwa podolskiego na Sejm Czteroletni. Porzucił stronnictwo Branickiego i przeszedł na pozycje reformatorskie i patriotyczne. Należał do ugrupowania polskich jakobinów. Brał udział w wojnie polsko – rosyjskiej 1792 r. Uczestniczył w Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. Po dostaniu się Tadeusza Kościuszki do niewoli pełnił przez krótki czas funkcję Wodza Naczelnego. W okresie napoleońskim służył w armii francuskiej. Organizował Wojsko Polskie – I Legię Północną, następnie od stycznia 1807 r. na ziemi kaliskiej Legię Kaliską, która weszła w skład

te na początku posiadały ograniczone kompetencje w porównaniu do kahałów, ponieważ zakres ich działania odnosił się praktycznie do spraw wyznaniowych oraz pomocy społecznej. Do zadań realizowanych przez dozory bożnicze można zaliczyć, m.in.: prowadzenie przytułków dla sierot i ubogich, udzielanie pomocy finansowej szpitalom żydowskim, utrzymanie cmentarzy oraz ściąganie podatku rekrutowego od żydowskich mieszkańców właściwej gminy żydowskiej<sup>4</sup>.

24 IV 1821 r. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydała postanowienie o wyborze nadzorców bożniczych i o rachunkowości funduszków bożniczych. Jego treść w szczegółowy sposób normowała działalność gmin żydowskich. Wskazywano w nim, iż gmina jest podstawowym zgromadzeniem Żydów, zamieszkujących określony obszar. Uprawnieni jej członkowie wybierali trzech dozorców bożniczych i przedstawiali kandydatury do zatwierdzenia właściwym wojewódzkim władzom administracyjnym. Dozorcy bożniczy wraz z rabinem odpowiadali za ułożenie bilansu przychodów i wydatków przeznaczonych na utrzymanie bożnicy, rabina, szpitala, przytułku dla sierot i ubogich oraz cmentarza. Dochody gminy żydowskiej mogły pochodzić z dwóch źródeł – z opłat od obrządków religijnych oraz ze składek członków. Projekt bilansu dochodów i wydatków gminy żydowskiej oraz wysokości obciążeń fiskalnych pobieranych od Żydów dozorca bożniczy zobowiązani byli przekazać do zatwierdzenia administracyjnym władzom miejskim oraz wojewódzkim Królestwa Polskiego<sup>5</sup>. 25 V 1821 r. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Komisja RWRiOP) opublikowała objaśnienie dotyczące wyboru dozorców bożniczych i urzędzenia opłat bożniczych. Zgodnie z jego treścią kadencja wybranego dozoru bożniczego miała trwać 3 lata<sup>6</sup>. Natomiast 20 XII 1821 r. ukazał się dekret cara Aleksandra I<sup>7</sup>, w którym ostatecznie zlikwidowano kahały. Od

---

wojska Księstwa Warszawskiego. Podczas kampanii moskiewskiej dostał się do niewoli rosyjskiej. Po klęsce Napoleona został mianowany przez cara Aleksandra I namiestnikiem Królestwa Polskiego. Zmarł 28 VII 1826 r. w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie. Pochowany został w Opatówku pod Kaliszem. - zob. W. G l i n s k i, *Reforma kształcenia duchowieństwa diecezjalnego w Królestwie Polskim w latach 1815 – 1837*. Łódź 2009, s. 14 – 15.

<sup>4</sup> A. P a l i m a k a, *Zmiany w sytuacji prawnej Żydów na ziemiach zaboru rosyjskiego w pierwszej połowie XIX wieku (do 1862 r.)*. „Śląskie Studia Historyczno – Teologiczne” T. 42: 2009, s. 124.

<sup>5</sup> J. K i r s z r o t, *Prawa Żydów w Królestwie Polskim*. Warszawa 1917, s. 44 – 45.

<sup>6</sup> T a m ż e, s. 45.

<sup>7</sup> Aleksander I (1777 – 1825) od 1801 r. cesarz wszechrosyjski, a od 1815 r. król Polski. Urodził się 24 grudnia 1777 r. jako najstarszy syn cesarza Pawła i Marii Teodorówny, z domu księżniczki

tej pory władzę w gminie żydowskiej sprawowały wyłącznie dozory bożnicze<sup>8</sup>. Otrzymały one prawo do mianowania urzędników niższego rzędu działających przy bożnicach<sup>9</sup>. W celu usprawnienia funkcjonowania dozorów bożniczych, namiestnik Królestwa Polskiego, postanowieniem z dnia 22 II 1822 r., ustanowił dla nich ulgi w opłatach pocztowych. Natomiast Komisja RWRiOP w dniu 28 III 1822 r. zlikwidowała bractwa pogrzebowe. Ich zadania zostały przekazane dozoram bożniczym<sup>10</sup>. Likwidacja bractw pogrzebowych nie znalazła akceptacji wśród niektórych członków tych organizacji. Dopuszczali się oni łamania porządku prawnego poprzez dalsze wykonywanie swych wcześniejszych zadań. Dopuszczanie się pochówków przez nieuprawnione do tego organizacje i osoby doprowadziło do powstania tzw. podziemia pogrzebowego. Ta nielegalna działalność spotkała się z reakcją centralnych władz administracyjnych w Królestwie. Zobowiązały one organy policji do wykrywania sekretnych bractw żydowskich w celu ukarania osób naruszających istniejący porządek prawny<sup>11</sup>.

17 II 1826 r. Komisja RWRiOP wydała postanowienie, które dotyczyło zwolnienia dozorców bożniczych od wnoszenia składki bożniczej w okresie sprawowania tej funkcji oraz przez trzy lata następujące po ich ustąpieniu z zajmowanego stanowiska. Celem przyznania przywileju dozorcóm było za-

---

wirtemberskiej, ukochany wnuk cesarzowej Katarzyny II, był desygnowany przez nią na tron z pominięciem ojca. Ożeniony był w 1793 r. z Elżbietą Aleksiejewną, księżniczką bażeńską. Uczeń Laharpe'a, wyznawcy Rousseau'a, marzył o obdarzeniu wolnością Rosji, a także Polski. Na uwagę zasługuje fakt śmierci w 1824 r. córki Aleksandra I, którą miał z Polką Naryszkinową z domu Czetweryńską. Tą okoliczność cesarz odczuł boleśnie, co spowodowało, że szukał samotności, pograżył się w mistycyzmie, szukał ukojenia w modlitwie i pobożnych ćwiczeniach, w obcowaniu ze świętobliwymi ludźmi, pustelnikami, mistykami, kwakrami. W tej duchowej prostracji zwrócił swoją myśl ku katolicyzmowi i nawiązał stosunki z zakonem dominikańskim. Z tego powodu powstała bezpodstawna legenda o nawróceniu się Aleksandra na katolicyzm. Umarł po krótkiej zagadkowej chorobie 1 XII 1825 r., nabawiwszy się febrę podczas wycieczki na Krym. Mimo wszystkich błędów w polityce polskiej Aleksandra I przyznać należy, iż nie miał on ani niechęci, ani nienawiści do Polaków, różniąc się tym od swoich poprzedników i następców. - zob. J. I w a s z k i e w i c z, *Aleksander I. W: Polski Słownik Biograficzny*. T. 1. Kraków 1935, s. 63.

<sup>8</sup> P. B o r e c k i, *Uwagi o statusie prawnym wyznawców judaizmu na ziemiach polskich*. „Czasopismo Prawo – Historyczne”. T. 62: 2010, z. 2, s. 57 - 58.

<sup>9</sup> H. K o n i c, *Samorząd gminny w Królestwie Polskim w porównaniu z innymi krajami europejskimi*. Warszawa 1886, s. 124.

<sup>10</sup> J. K i r s z r o t, *Prawa Żydów ...*, s. 46.

<sup>11</sup> M. K o ś k a, *Obyczaje żydowskie w świetle prawa obowiązującego w XIX wieku w Królestwie Polskim*, W: *Żydowskie gminy wyznaniowe*, red. J. W o r o n c z a k. Wrocław 1995, s. 37 – 38.

pobieżenie upadkowi instytucji oraz zachęcenie osób wyznania mojżeszowego do obejmowania stanowisk dozorców bożniczych<sup>12</sup>.

3 I 1827 r. wydane zostało przez Komisję RWRiOP postanowienie o prowadzeniu kas bożniczych przez kasjerów miejskich. Mieli oni otrzymywać za swoją działalność wynagrodzenie w wysokości 5% od dochodów uzyskanych przez dany dozór bożniczy<sup>13</sup>. Na terenie województwa mazowieckiego, kaliskiego oraz płockiego kasy bożnicze były prowadzone przez kasjerów miejskich jeszcze przed terminem wydania postanowienia Komisji RWRiOP z dnia 3 I 1827 r. Działo się tak, gdyż na obszarze tych województw decyzję o prowadzeniu kas bożniczych przez kasjerów miejskich podjęły tamtejsze Komisje Wojewódzkie. W piśmie Kajetana Koźmiana<sup>14</sup>, radcy stanu, działają-

<sup>12</sup> J. K i r s z r o t, *Prawa Żydów ...*, s. 46.

<sup>13</sup> T a m ż e, s. 46 – 48.

<sup>14</sup> Kajetan Koźmian h. Nałęcz (1771 – 1856), poeta, krytyk literacki i publicysta, referendarz w Radzie Stanu Księstwa Warszawskiego, radca stanu, senator – kasztelan Królestwa Kongresowego. Syn znanego w województwie lubelskim obrońcy prawnego Andrzeja Alojzego, właściciela Bystrzycy, Piotrowic, Gałazowa i Prawiednik, oraz Anny Kielczewskiej. Urodzony 31 XII 1771 r. w Gałazowie, jako jeden z pięciorga dzieci. Kajetan uczył się w Lublinie w l. 1780 – 1781, w Zamościu w 1781 – 1784 i znów w Lublinie w 1784 – 1787. Ulegając woli ojca Kajetan zaniechał dalszych studiów i poświęcił się palestrze. Pracując jako dependant adwokacki do 1792 r. poznał i zaprzyjaźnił się z A. Felińskim i L. Osińskim. W okresie Insurekcji Kościuszkowskiej Koźmian pełnił przez jakiś czas obowiązki sekretarza lubelskiej Komisji Porządkowej i był delegowany z ramienia tej Komisji do Kościuszki. Po śmierci ojca w 1795 r. zamieszkał w Piotrowicach, a od 1802 r. mieszkała tam razem z Koźmianem jego żona Anna, córka Aleksandra Mossakowskiego, właściciela Błudowa na Wołyniu. Po śmierci żony w 1806 r. ożenił się w 1809 r. z jej siostrą Marianną. Pierwszym większym utworem Kajetana była *Modlitwa o pokój* napisana w 1800 r. Już w 1802 r. rozpoczął pracę nad największym dziełem swojego życia, poematem *Ziemiaństwo*, poświęconym rolnictwu, jego pracom i przyjemnościom. W 1809 r. Koźmian został zastępcą przewodniczącego komisji okręgu lubelskiego, a w początkach 1810 r. referendarzem w Radzie Stanu Księstwa Warszawskiego. 6 I 1811 r. został wprowadzony przez Staszica do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1812 r. po wybuchu wojny z Rosją objął stanowisko sekretarza Rady Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, zawiązanej pod laską A.K. Czartoryskiego. Do jej zadań należało układanie odezwi i uniwersałów wzywających do broni. W lutym 1813 r. Koźmian wraz z Radą Konfederacji przeniósł się z Warszawy do Krakowa, a po rozwiązaniu Konfederacji do Dzikowa dla przeczekaania niebezpiecznej sytuacji politycznej. Nowa sytuacja polityczna, spotkanie cesarza Aleksandra I w Puławach, jego urok osobisty, powstanie Królestwa Kongresowego ugruntuwały w Koźmianie przekonanie, że pomyślność Polski jest uzależniona całkowicie od układu z Rosją, który należy utrzymać nawet za cenę ustępstw. W 1815 r. odrzucił on proponowane mu stanowisko rektora Akademii Krakowskiej. W tym samym roku został powołany na referendarza stanu i na członka Wydziału Oświecenia Narodowego (20 V 1815 – 27 XII 1815). Następnie zaś do końca 1816 r. powołano go na członka Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1815 r. został odznaczony orderem Św. Stanisława II klasy, a w 1818 r. powołany na nadzwyczajnego radcę stanu. W 1821 r. Koźmian został radcą stanu i dyrektorem generalnym Wydziału Administracji Ogólnej w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz członkiem Komisji Emerytalnej. Od października 1826 r. do maja

cego w imieniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, skierowanym dnia 16 XI 1826 r. do Komisji RWRiOP poinformowano, że na terenie województwa mazowieckiego kasy bożnicze prowadzone są przez kasjerów miejskich od dnia 1 IV 1825 r. Natomiast w województwie kaliskim - od dnia 15 VII 1826 r., a w województwie płockim od czasu zniesienia kahałów i ustanowienia w ich miejsce dozorów bożniczych<sup>15</sup>.

Ustanowienie zasady prowadzenia kas bożniczych przez kasjerów miejskich spotykało się ze sprzeciwem dozorów bożniczych. W piśmie z dnia 7 IV 1827 r. Walenty Sobolewski<sup>16</sup>, Minister Stanu poinformował Komii-

---

1827 r. zastępował ministra spraw wewnętrznych Tadeusza Mostowskiego. Koźmian z całym swoim środowiskiem politycznym odniósł się negatywnie do wybuchu Powstania Listopadowego, a po jego upadku w 1831 r. wrócił do Piotrowic, gdzie pozostał do śmierci. - zob. Z. Żyda i c o w i c z, *Koźmian Kajetan hr Nałęcz*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 15, Wrocław – Kraków – Warszawa 1970, s. 56 – 58.

<sup>15</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego [dalej AGAD], *Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego* [dalej: CWW KP], *A. t. s. urzędzenia kas i składania rachunków z funduszu bożniczego*. *Ogólne sygn.* 1443, s. 5.

<sup>16</sup> Walenty Faustyn Sobolewski z Piętek h. Ślepowron (1765 – 1831), starosta warszawski, poseł na Sejm Czteroletni, senator Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, minister sprawiedliwości i członek prezydujący Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego. Był jedynym synem Macieja Leona i Ewy z Szydłowskich. Sobolewski karierę rozpoczął w 1782 r. ma dworze Stanisława Augusta, sprawując bliżej nieokreśloną funkcję w gabinecie króla. Od 1 IV 1784 r. do 30 III 1789 r. zajmował oficjalnie stanowisko sekretarza, lecz odkąd został starostą warszawskim, faktycznie przestał pełnić czynności sekretarza. Nominację na starostę warszawskiego otrzymał 30 XI 1785 r. 10 II 1787 r. Stanisław August odznaczył go Orderem św. Stanisława. 18 VIII 1788 r. jako kandydat stronnictwa królewskiego został bez trudu wybrany na posła z ziemi warszawskiej. 20 XII 1788 r. wszedł w skład deputacji do spisania konstytucji. Był na posiedzeniu Sejmu z 3 V 1791 r. w gronie posłów opowiadających się za konstytucją i od początku należał do Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji 3 maja. 28 V 1791 r. został wybrany sędzią sejmowym z prowincji wielkopolskiej na 1791 r. Pomagał podkanclerzemu Hugenowi Kołłątajowi w opracowaniu projektu ordynacji sądów miejskich i asesorii. 3 III 1792 r. został odznaczony Orderem Orła Białego. Po zakończeniu obrad Sejmu Czteroletniego Sobolewski wyjechał do Włoch. Wrócił do Warszawy w 1786 r. W 1800 r. został przyjęty w poczet pierwszych członków Towarzystwa Przyjaciół Nauki w Warszawie. Po wkroczeniu wojsk napoleońskich został powołany rozkazem marszałka J. Murata z 7 XII 1806 r. do Regencji departamentu warszawskiego, nazywanego też Trybunałem. 14 I 1807 r. wszedł do nowoutworzonej Komisji Rządzącej. Sobolewski przygotował wspólnie z Dyрекcją Skarbową projekt otworenia mennicy. Na wezwanie Napoleona udał się z Komisją Rządzącą do Drezna, gdzie delegaci odebrali 22 VII 1807 r. akt konstytucji Księstwa Warszawskiego. Razem z pozostałymi komisarzami odznaczony został Orderem Legii Honorowej. 16 XII 1807 r. król Fryderyk August mianował go kasztelanem. Podczas sejmu Księstwa Warszawskiego w 1809 r. zabrał głos tylko raz, wyrażając podziękowanie Napoleonowi za wskrzeszenie państwa polskiego. 10 III 1810 r. otrzymał od króla Fryderyka Augusta nominację na senatora – wojewodę, a 1 V 1810 r. Rada Stanu powołała go do Dyrekcji Biletów Kasowych. Po klęsce Napoleona włączył się do prac nad organizacją nowej administracji pod rosyjskim panowaniem. Został powołany 15 VI 1815 r. przez cara Aleksandra I do deputacji Najwyższej

sję RWRiOP o proteście złożonym przez Dozór Bożniczy w Staszowie w związku z decyzją zakazującą pełnienia funkcji kasjera przez osobę wybraną na to stanowisko przez członków Dozoru w tym mieście. Ostatecznie Komisja RWRiOP odnosząc się do protestu stwierdziła, iż konieczność prowadzenia kas bożniczych przez kasjerów miejskich, ma na celu wyeliminowanie nieprawidłowości w działalności finansowej dozorów bożniczych<sup>17</sup>.

7 IX 1830 r. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego ustanowiła okręgi dozorów bożniczych w miejsce istniejących gmin żydowskich. Każdemu urzędowi stanu cywilnego podlegać miał co najmniej jeden okręg dozoru bożniczego. Z kolei dla każdego okręgu dozoru bożniczego Komisja RWRiOP powoływała rabina lub tymczasowego jego zastępcę<sup>18</sup>.

Likwidacja kahałów i ustanowienie w ich miejsce dozorów bożniczych nie wyeliminowała nieprawidłowości w działalności gmin żydowskich, które miały miejsce jeszcze przed reformą. Działo się tak między innymi, dlatego że składy osobowe dozorów bożniczych niewiele różniły się od składów osobowych kahałów<sup>19</sup>.

Analiza dokumentacji znajdującej się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie pozwala na przedstawienie wielu przykładów wadliwie działających dozorów bożniczych w Królestwie Polskim. Już w kilka miesięcy od ustanowienia dozorów bożniczych do władz administracyjnych Królestwa Polskiego zaczęły docierać pierwsze skargi społeczności żydowskiej na

---

Sądowej Instancji w Senacie. 1 XII 1815 r. otrzymał od Aleksandra I nominację na członka Rady Stanu. W 1816 r. został ministrem sprawiedliwości. Charakteryzowała go uległość wobec Rosji i zachowawczość. Jako minister nie potrafił oprzeć się ani naciskom namiestnika Józefa Zajączka, ani pełnomocnika cara, senatora Mikołaja Nowosilcowa. Był zwolennikiem utrzymania cenzury. 15 XI 1819 r. ustąpił ze stanowiska ministra. Otrzymał wówczas tytuł ministra stanu i został mianowany członkiem Rady Administracyjnej. Zasiadając w Senacie podczas sejmku 1825 r. nie przejawiał aktywności. 2 I 1826 r. złożył przysięgę na wierność i posłuszeństwo Mikołajowi I. Po śmierci J. Zajączka, Sobolewski został 29 VII 1826 r. mianowany prezesem Rady Administracyjnej, która przejęła funkcję namiestnika Królestwa Polskiego. Podczas Powstania Listopadowego zwołał posiedzenie Rady Administracyjnej i podpisał nominację Józefa Chłopickiego na naczelnego wodza. Nie znalazł się w Rządzie Tymczasowym wyłonionym z Rady Administracyjnej. Po jego śmierci car Mikołaj I 30 XI 1831 r. przyznał wdowie dożywotnią pensję w wysokości 40 tys. zł z funduszu skarbu Królestwa Polskiego – zob. E. D a n o w s k a, *Sobolewski Walenty Faustyn*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 39. Warszawa - Kraków 1999 – 2000, s. 595 – 599.

<sup>17</sup> AGAD, CWW KP, *A. t. s. urzędzenia kas i składania rachunków z funduszu bożniczego*. *Ogólne*, sygn. 1443, s. 20; tamże, *A. t. s. gminy żydowskiej w Staszowie w województwie sandomierskim*, sygn. 1504, Vol. 1, s. 34 – 39.

<sup>18</sup> J. K i r s z r o t, *Prawa Żydów ...*, s. 46 – 48.

<sup>19</sup> A. J a g o d z i ń s k a, *Pomiędzy Akulturacją Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX wieku*. Wrocław 2008, s. 30.

działalność instytucji dozoru bożniczego. Pismem z 25 XI 1822 r. żydowscy mieszkańcy Nasielska złożyli do Komisji Województwa Płockiego skargę na nowowybranych dozorców bożniczych w tym mieście. Zarzucono manipulację, ponieważ wyboru dozorców dokonała nieliczna grupa głosujących, podczas gdy większość starozakonnych mieszkańców tego miasta nie miała wiedzy o odbywających się wyborach. Dozorców dozoru bożniczego w Nasielsku krytykowano za przekroczenie uprawnień, przywłaszczenie sobie prawa do sądzenia i wydawania wyroków w sprawach cywilnych i karnych (dozory bożnicze nie były uprawnione do prowadzenia tego typu działalności). Władze dozoru bożniczego w Nasielsku oskarżano o rzucanie klątw na tamtejszego rabina, w związku z popełnieniem przez niego drobnych nieprawidłowości, o zakazanie mu dokonywania obrzezania nowonarodzonego własnego potomka, o odmówienie mu przez trzy dni prawa do pochowania zmarłego syna. Obwiniano je również o przywłaszczanie środków finansowych pochodzących z podatków pobranych od mieszkańców gminy żydowskiej<sup>20</sup>.

Informacje przekazane przez żydowskich mieszkańców Nasielska zostały potwierdzone przez władze administracyjne Królestwa Polskiego, dlatego też Komisja Województwa Płockiego odwołała dozorców bożniczych z Nasielska i przeprowadziła ponowne wybory władz dozoru bożniczego. Zakończyły się one reelekcją osób odwołanych z funkcji dozorców bożniczych w Nasielsku<sup>21</sup>.

W działalności dozorów bożniczych zdarzały się sytuacje niewywiązywania się tych instytucji z zobowiązań finansowych w odniesieniu do osób prywatnych. Do takich zobowiązań należało płacenie odsetek osobom, które udzieliły pożyczki dozorowi bożniczemu. W 1824 r. dozór bożniczy w Błaszczkach został oskarżony przez rodzinę Niemojewskich, spadkobierców po Józefie Lipskim, o niepłacenie na jej rzecz odsetek od sumy 8000 złotych polskich, do których płatności dozór bożniczy w Błaszczkach był zobowiązany na mocy umowy pożyczki udzielonej mu przez Józefa Lipskiego. W celu odzyskania odsetek niezapłaconych przez tenże dozór bożniczy rodzina Niemojewskich wstąpiła na drogę sądową. Wówczas dozorczy z Błaszczek poprosili o pomoc w obronie ich sprawy Prokuratorię Generalną Królestwa Polskiego. Prokuratoria Generalna, której celem było bronienie interesów majątkowych rodziny królewskiej, skarbu państwa i instytucji publicznych, po przeprowadzeniu

<sup>20</sup> AGAD, CWW KP, *A. t. s. gminy żydowskiej w Nasielsku w województwie płockim*, sygn. 1663, s. 5 - 33.

<sup>21</sup> *T a m ż e*, s. 5 - 33.



konsultacji z Komisją RWRiOP oraz Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji, podjęła decyzję o odmowie obrony interesów dozoru bożniczego w Błazkach. Uznała, iż prywatne zobowiązania dozoru są jego własną sprawą i powinny być przez dozór bożniczy realizowane zgodnie z treścią zawartych umów<sup>22</sup>.

Niektórzy dozory bożniczy dopuszczali się fałszerstw dokumentacji finansowej. W piśmie z dnia 20 II 1825 r. Komisja Województwa Mazowieckiego poinformowała Komisję RWRiOP, o nieprawidłowościach w działalności dozoru bożniczego w Piątku, polegających na wyprowadzaniu przez dozorców bożniczych środków finansowych z kasy dozoru oraz fałszowaniu podpisów przez Abrahama Karo na dokumentacji finansowej. Stwierdzenie wymienionych nieprawidłowości spowodowało, iż Komisja Województwa Mazowieckiego nakazała osobom dokonującym przestępstw zwrotu bezprawnie pobranych środków finansowych. Jednocześnie Abrahama Karo, który dopuścił się fałszerstw podpisów na dokumentacji finansowej postawiono przed sądem, w celu wymierzenia mu wyroku za jego przestępczą działalność<sup>23</sup>.

W niektórych dozorach bożniczych zauważano również nielegalną działalność o charakterze korupcyjnym. Za przykład może tu posłużyć sytuacja opisana w piśmie Komisji Województwa Mazowieckiego z dnia 16 IX 1825 r. skierowanym do Komisji RWRiOP. Opisany jest w nim, trwający przez trzy lata proceder korupcyjny, w którym uczestniczyło dwóch dozorców dozoru bożniczego w Mszczonowie oraz rabin posługujący przy tym dozorze bożniczym. W wymienionym piśmie wykazano, że w wyniku przeprowadzonej licytacji na dzierżawę dochodów z krupki dozór bożniczy w Mszczonowie wybrał ofertę Krachauera. Za możliwość dzierżawy dochodów z krupki Krachauer płacił co roku dozorowi bożniczemu w Mszczonowie 1330 złotych polskich. Jednak oprócz tej kwoty Krachauer prywatnie, co roku, wpłacał łączną kwotę w wysokości 400 złotych polskich do kieszeni dwóch dozorców bożniczych – Pinkusa Goldberga i Chaima Wolffa Eyzenberga oraz rabina Laiby Kruha. Oznaczało to, iż dozór bożniczy w Mszczonowie otrzymywał co roku z dzierżawy dochodów z krupki 1330 złotych polskich. Natomiast kwota 400 złotych polskich, płacona co roku, była nielegalnym wynagrodzeniem dwóch dozorców bożniczych i rabina. W piśmie Komisji Województwa Mazo-

<sup>22</sup> AGAD, CWW KP, *A. t. s. gminy żydowskiej w Błazkach w województwie kaliskim*, sygn. 1539, 16 - 24.

<sup>23</sup> T a m ż e, *A. t. s. gminy żydowskiej w Piątku w województwie mazowieckim*, sygn. 1716, s. 11 - 57.



wieckiego z dnia 16 IX 1825 r. skierowanym do Komisji RWRiOP stwierdza się, że pobieranie do prywatnych rąk co roku kwoty w wysokości 400 polskich złotych, przez dwóch dozorców bożniczych i rabina, jest działaniem tych osób na szkodę dozoru bożniczego w Mszczonowie, gdyż wskazana kwota powinna być wpłacana do kasy tegoż dozoru. W związku ze stwierdzeniem powyższych nieprawidłowości Komisja Województwa Mazowieckiego nakazała dwojgu dozorcóm bożniczym - Pinkusowi Goldbergowi i Chaimowi Wolffowi Eyzenbergowi oraz rabinowi Laibie Kruhowi dokonanie zwrócenia do kasy dozoru łącznej kwoty 1200 złotych polskich. Jednocześnie w piśmie Komisji Województwa Mazowieckiego z dnia 16 IX 1825 r. skierowanym do Komisji RWRiOP zauważono konieczność przeprowadzenia ponownej licytacji na dzierżawę dochodów z krupki od sumy wywoławczej 1730 złotych polskich, a także wskazano na potrzebę postawienia przed sądem kryminalnym wszystkich osób, które dopuścili się opisywanego oszustwa i zawieszenia ich w obowiązkach wykonywanych w ramach dozoru bożniczego w Mszczonowie<sup>24</sup>.

Na nieprawidłowości w działalności dozoru bożniczego w Żarkach zwrócił uwagę Mejer Szyndler w piśmie z dnia 26 V 1826 r. skierowanym do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, w którym zarzucił dozorcóm bożniczym – Wolfowi Szlezyngierowi oraz Ejzykowi Szybelowi, że samowładnie utrzymują się na funkcji dozorców dozoru bożniczego, mimo iż ludność gminy żydowskiej wielokrotnie domagała się przeprowadzenia nowych wyborów władz tego dozoru bożniczego. Jednocześnie oskarżono dozorców z Żarek o ustanawianie nowych opłat i składek nie wykazując celów na jakie mają być przeznaczone. Mejer Szyndler obwiniał także dozorcę Wolfa Szlezyngiera, że ten razem ze swoimi dwoma braćmi oraz innymi współnikami dokonuje kradzieży towarów będących w posiadani kupców<sup>25</sup>.

Z nieprawidłowościami związanymi z pobieraniem ogromnych opłat za pogrzeby oraz zawłaszczanie cudzych przedmiotów mieliśmy do czynienia w działalności m. in. dozoru bożniczego w Końskich. W piśmie z 9 VI 1829 r. Kuna Groskopf, syn zmarłego Zusmana Groskopfa, poinformował Komisję Województwa Sandomierskiego, iż dozór bożniczy w Końskich dokonał bezprawnego zaboru rzeczy ruchomych (srebrnych przedmiotów takich jak cukierniczka) po zmarłym Zusmanie Groskopfie. Do zawłaszczenia rzeczy zmarłego

<sup>24</sup> AGAD, CWW KP, *A. t. s. gminy żydowskiej w Mszczonowie w województwie mazowieckim*, sygn. 1714, s. 3 – 25.

<sup>25</sup> T a m ż e, *A. t. s. gminy żydowskiej w Żarkach w województwie krakowskim*, sygn. 1478, s. 3 – 11.

doszło w nietypowych okolicznościach, gdyż dozorczy bożniczy zażądali za po-  
grzebanie ciała Zusmana Groskopfa wygórowaną kwotę 1800 złotych polskich.  
Brak wpłacenia tej sumy powodowałby, iż zmarły nie zostanie pochowany. Wi-  
dząc taki obrót sprawy spadkobiercy Zusmana Groskopfa postanowili przeka-  
zać na rzecz dozoru bożniczego przedmioty ze srebra będące własnością Zu-  
smana Groskopfa, gdyż nie posiadali kwoty pieniężnej w wysokości 1800  
złotych polskich. Jednocześnie Kuna Groskopf, w imieniu wszystkich spadko-  
bierców Zusmana Groskopfa, złożył skargę do Komisji Województwa Sando-  
mierskiego żądając zwrotu od dozoru nienależnie pobranych srebrnych przed-  
miotów. W przytoczonej skardze poinformowano Komisję Województwa  
Sandomierskiego o „zdziarskich” opłatach pogrzebowych pobieranych przez  
Dozór Bożniczy w Końskich oraz o praktyce obciążania ludności żydowskiej  
różnymi innymi nienależnymi opłatami, których następnie nie przekazywano  
do kasy miejskiej, co oznaczało, iż dokonywano defraudacji środków finan-  
sowych pobranych nienależnie od ludności żydowskiej<sup>26</sup>.

Dozory bożnicze podlegały nadzorowi władz administracyjnych Królestwa  
Polskiego, które mogły wydawać polecenia określające sposób postępowania  
tych instytucji. Jednocześnie władze administracyjne Królestwa Polskiego po-  
siadały uprawnienie do odwoływania dozorców bożniczych, kiedy uznały, iż  
ich działalność jest niezgodna z istniejącym porządkiem prawnym. Dozorczy  
bożniczy mogli zostać pozbawieni swojej funkcji nawet dożywotnio. Z taką  
sytuacją mieliśmy do czynienia m. in. w Biłgoraju w 1827 r., gdzie dozorca  
bożniczy Beniamin Szleyer został pozbawiony swojej funkcji przez władze ad-  
ministracyjne Królestwa Polskiego z powodu stwierdzenia licznych nieprawi-  
dłowości w jego działalności na stanowisku dozorczy. Mimo odwołania Szleyera  
z funkcji został on ponownie wybrany przez żydowską społeczność Biłgoraja  
na stanowisko dozorczy bożniczego. Wybór ten nie uzyskał jednak akceptacji  
Komisji Województwa Lubelskiego, która nie zatwierdziła Beniamina Szleyera  
na stanowisku dozorcę w Biłgoraju i ostatecznie dokonała powołania na to sta-  
nowisko Jankła Kalkszteinerja, który był konkurentem Beniamina Szleyera  
w wyborach na dozorcę bożniczego<sup>27</sup>. Przytoczony przykład wskazuje w spo-  
sób dobitny, iż władze administracyjne Królestwa Polskiego mogły pozbawić  
osobę będącą dozorcą bożniczym pełnienia tej funkcji, nawet wbrew woli ży-  
dowskich mieszkańców danej gminy żydowskiej.

<sup>26</sup> AGAD, CWW KP, *A. t. s. gminy żydowskiej w Końskich w województwie sandomierskim*, sygn. 1499, s. 19 - 21.

<sup>27</sup> Tamże, *A. t. s. gminy żydowskiej w Biłgoraju w województwie lubelskim*, sygn. 1594, s. 3-6.

W czasach Królestwa Polskiego zlikwidowano autonomię kahałów i utworzono dozory bożnicze, które próbowano poddać ściślejszej kontroli organów państwa. Tradycja i zwyczaje ludności żydowskiej wzięły jednak górę nad nowymi przepisami ograniczającymi autonomię kahału<sup>28</sup>. Dzięki wprowadzeniu zasady nadzoru kasjerów miejskich nad finansami dozorów bożniczych wytworzono sytuację pełnej kontroli władz państwa nad oficjalnymi finansami gmin żydowskich. Natomiast gdzieś tam pojawił się proceder dokonywania przez dozorców bożniczych nielegalnych transakcji finansowych bez udziału kasjerów miejskich. Analiza zmian społecznych dokonujących się w życiu diaspory żydowskiej na terenie Królestwa Polskiego wskazuje, iż utworzenie dozorów bożniczych nie wyeliminowało wszystkich nieprawidłowości w działalności gmin żydowskich, a jedynie ograniczyło skalę niepożądanych zjawisk występujących w funkcjonowaniu kahałów przed wprowadzeniem reform.

## **How Synagogue supervisions functioned in year 1821-1830**

### **Summary**

For many centuries the Jews who lived in Poland, managed their own affairs with kahals. Kahals authorities often abused their powers by setting excessive taxes on the subordinated Jewish population. In order to eliminate these anomalies administrative authorities of the Polish Kingdom in 1821 liquidated kahals and established synagogue supervisions instead them. Synagogue supervisions compared to kahals had limited possibilities for action. Competences of synagogue supervisions were limited to religious matters and charitable activities. Finances were controlled by administrative authorities of the Polish Kingdom and synagogue cash registers were managed by the municipal cashiers from 1827. Establishing the synagogue supervisions didn't change a much in the functioning of the Jewish communities in the Polish Kingdom, everything because of little personal difference between kahals and synagogue supervisions. At the same time the analysis of archival documents showed that abnormality in the kahals' activity occurred also in synagogue supervisions' activity.

Transl. by Katarzyna Czajka

---

<sup>28</sup> Wystąpienie prof. dr hab. Marka Mądziaka z Zakładu Historii Krajów Europy Wschodniej Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie pt. *Utworzenie powiatu włodawskiego i jego dzieje do 1918 r.* Przytoczone wystąpienie wygłoszono na Uroczystej Sesji Rady Powiatu w Włodawie – 8 maja 2010 r., a dotyczącej dwudziestolecia Powiatu Włodawskiego, s. 8 – 9.

*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**ks. Józef Mandziuk**

**HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA ŚLĄSKU**  
**tom III, cz. 4**

Kolejna część tomu III, który opisuje czasy nowożytne. Tym razem  
wzięte są pod uwagę lata 1914-1945.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68  
***e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)***  
***[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)***



KS. TADEUSZ FITYCH

## MARYJA A WYSOKA MIARA ŻYCIA BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA GERHARDA HIRSCHFELDERA

(\*17 II 1907 Kłodzko + 1 VIII 1942 KL Dachau)<sup>1</sup>

Świętość to dążenie do «'wysokiej miary'  
zwyczajnego życia chrześcijańskiego»  
(Jan Paweł II, „*Novo millennio ineunte*” nr 31)

### Wstęp

W bieżącym roku przypada 70. rocznica śmierci księdza Gerharda Hirschfeldera, którego Benedykt XVI przed dwoma laty wyniósł do chwały ołtarzy (dokonał tego w osobie ks. kard. Joachima Meisnera w katedrze św. Pawła w Münster). Mamy więc nadzieję, że wszyscy – w podstawowym zakresie – znamy już jego ogólny biogram<sup>2</sup>. Wobec tego w niniejszym przyczynku naszą

<sup>1</sup> Jest to poszerzona i zmodyfikowana wersja pierwotnego artykułu – T. Fitych, *Maryjny charakter kapłaństwa błogosławionego księdza Gerharda Hirschfeldera (\*17 II 1907 Kłodzko + 01 VIII 1942 KL Dachau)*. „Perspectiva”. T. 2011, nr 2, s. 49-77. Nb. jego niemiecka wersja została jeszcze poszerzona o temat: „profil maryjny Kościoła w nauczaniu Jana Pawła II”.

<sup>2</sup> Niezależnie od wcześniejszych publikacji niemiecko i polskojęzycznych, w trzecim kwartale 2010 r. w prasie katolickiej i biuletynie diecezji świdnickiej wydano drukiem szereg moich przyczynków poświęconych postaci ks. G. Hirschfeldera. Zob. m.in. T. Fitych, *Boże Młyny. KL Dachau – proces dojrzewania ks. Gerharda Hirschfeldera do świętości*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 192, s. 24-29; *Gottes Mühlen. KZ Dachau – Reifeprozess des Priesters Gerhard Hirschfelder zur Heiligkeit*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 194, s. 18-22; *Duchowy przewodnik i orędownik Ziemi Kłodzkiej. Symbol wolności i odwagi*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 194, s. 17-18 oraz w numerze specjalnym tegoż miesięcznika – „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, numer specjalny IX-X 2010: *Lebenslauf des selig gesprochenen Kaplans Gerhard Hirschfelder – Kalendarium życia bł. Ks. Gerharda Hirschfeldera*, s. 5-7; „*Der Spiegel und Seelenhimmel*“ selig gesprochenen Priesters Gerhard Hirschfelder, s. 21-23; „*Zwierciadło i niebo duszy*” bł. Ks. Gerharda Hirschfeldera, s. 24-26; *Geistiger Führer und Befürworter des Glatze Landes*, s. 27-28; *Duchowy przewodnik*

uwagę skupimy na jednym z najważniejszych wymiarów duchowej charakterystyki Drugiego Kapłana Męczennika Ziemi Kłodzkiej<sup>3</sup>. Mając na uwadze fundamentalną prawdę że tożsamość chrześcijanina jest relacjonalna<sup>4</sup>, to znaczy tyle jest w nas dojrzałego człowieczeństwa, na ile jesteśmy otwarci i użyteczni dla drugich oraz ile osobowych relacji pielęgnujemy wiernie i odpowiedzialnie. Innymi słowy, tak jak każdemu człowiekowi możemy powiedzieć: „Ukaż mi swych przyjaciół, a powiem ci kim jesteś” oraz „kto z kim przysta-

---

*i orędownik Ziemi Kłodzkiej*, s. 29-30 oraz *Zamiast Podsumowania Obrad Sympozjalnych*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr XI- (198), s. 10-11. Ponadto nieco obszerniejsze i pogłębione studium – *Ksiądz Gerhard Hirschfelder – Męczennik Ziemi Kłodzkiej za prawdę, wiarę i godność młodzieży*, opublikowane w księdze pamiątkowej ku czci ks. prof. A. Młotka, PWT Wrocław 2010; a wreszcie pierwszy na gruncie polskim kompleksowy artykuł leksykograficzny (z chronologicznym zestawieniem literatury) – *Hirschfelder Gerhard Franziskus Johannes (ur. 17 lutego 1907, Kłodzko zm. 01 sierpnia 1942, KL Dachau, Bawaria)*, na cyfrowej witrynie Dolnego Śląska: <http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/docmetadata?id=3686>.

<sup>3</sup> Pierwszym męczennikiem Ziemi Kłodzkiej był jezuita Andreas Faulhaber (\* 21 V 1713 Kłodzko + 30 XII 1757 Kłodzko). W czasie trzeciej wojny śląskiej ustrzegł tajemnicy spowiedzi za cenę własnego życia. Z wojska pruskiego uciekało wielu żołnierzy, a księżom katolickim zakazano udzielania im spowiedzi, co było formą represji wymierzonej przeciwko kościołowi katolickiemu. A. Faulhaber został aresztowany 5 września 1757 na podstawie zeznań dwóch dezerterów: J. Nentwiga i J. G. a Veitha, którzy zeznali zaraz po schwytaniu, że do dezercji namówił ich na spowiedzi ks. Faulhaber. Rozkaz schwytania kapłana wydał ówczesny komendant twierdzy kłodzkiej de la Motte-Foque i jego zastępca. Po dwóch miesiącach trwania procesu podczas którego nie przyznawał się do winy, 28 października, mimo, iż nie przyznał się do winy, został skazany na śmierć przez króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego. Zob. J. K ö g l e r, *Die Chroniken der Grafschaft Glatz, część 2, Die Pfarrei- und Stadtchroniken von Glatz, Habelschwerdt, Reinerz mit den zugehörigen Dörfern*, nowe wyd.: D. P o h l, Modautal 1993; *Kłodzko. Dzieje miasta*, red. R. G ł a d k i e w i c z, wyd. MZK, Kłodzko 1998; A. H e r z i g, M. R u c h n i e w i c z, *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*. Hamburg-Wrocław 2006; J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. III, cz. 4, Warszawa 2010, s. 303-395.

<sup>4</sup> Jana Paweł II napisał w liście apostolskim *Mulieris dignitatem* z 15 VIII 1988 r.(nr 7): „Wmyślając się w całość kształtu opisu z Księgi Rodzaju (2,18-25) oraz interpretując go w świetle prawdy o obrazie i podobieństwie Bożym (por. Rdz 1,26-27), możemy jeszcze pełniej zrozumieć, na czym polega osobowy charakter bytu ludzkiego, dzięki któremu oboje: mężczyzna i niewiasta są podobni do Boga. Każdy bowiem człowiek zdolny jest na Boga podobieństwo, jako stworzenie rozumne i wolne, poznać Go i miłować. Czytamy, że człowiek nie może bytować „samotnie” (por. Rdz 2,18). Może bytować tylko jako „jedność dwojga”, a zatem – w relacji do drugiego człowieka. Chodzi tu o relację wzajemną: mężczyzny do kobiety oraz kobiety do mężczyzny. Być osobą na obraz i podobieństwo Boga — oznacza także bytować w relacji, w odniesieniu do drugiego „ja”. Przygotowuje to ostateczne samoobjawienie się Boga Trójjednego: jedności żyjącej w komunii Ojca, Syna i Ducha Świętego”. Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint* (nr 47) stwierdził: „Dialog nie jest skupiny wyłącznie wokół doktryny, ale angażuje całego człowieka: jest także dialogiem miłości”. Zob. także Paweł VI, encyklika *Ecclesiam suam* (o drogach, którymi Kościół katolicki powinien kroczyć w dobie obecnej przy pełnieniu swojej misji) z 06 VIII 1964 r. oraz m.in. *Dialog*, w: S. v. K e m p i s, *Benedikt XVI. – Das Lexikon von Ablass bis Zölibat*. [Leipzig 2007], s. 55-56.

je takim się staje”, tak z analogicznie sformułowanym pytaniem pochylamy się nad postacią błogosławionego kapłana aby móc lepiej poznać jego heroiczne dążenie do „więcej być” niż mieć.

Podstawową przyjaźnią każdego ochrzczonego jest więź z Trójjedynym Bogiem Miłością<sup>5</sup>, a następnie ze świętymi (z Maryją na czele<sup>6</sup>), Kościołem<sup>7</sup> oraz ze swoim otoczeniem. Umożliwia to w każdym nowym i wymagającym ‘dzisiaj’ i ‘teraz’ samoobjawienie się Boga Trójjedynego: jedności żyjącej w komunii Ojca, Syna i Ducha Świętego. „«Jeśli widzisz miłość, widzisz Trójcę» – pisał św. Augustyn»<sup>8</sup>, a miarą miłości, jak głosił św. Franciszek Salezy (1567-1622) „jest miłość bez miary”<sup>9</sup>. W tym kontekście oczywistym staje się priorytet posoborowego paradygmatu chrześcijańskiej tożsamości: *tajemnica – komunია – misja*<sup>10</sup> (*misterio, communio, missio* – według tego

<sup>5</sup> Zob. m.in. *Gebet*. W: S. v. Kempis, *Benedikt XVI. – Das Lexikon von Ablass bis Zölibat* [Leipzig 2007], s. 92-95; *Gott*, j.w., s. 110-113. Problematykę dialogu w Kościele omówił m.in. Hp. Hein z, *Unterwegs zu einer dialogischen Kirche*. „Prisma”. R. 1: 1989, z. 1, s. 4-11; D. Tracy, *Die römisch – katholische Identität im Licht der ökumenischen Dialoge*. „Concilium”. R. 30: 1994, z. 5, s. 451-457.

<sup>6</sup> Zob. D. J. Policarp, *Maryja a duchowość chrześcijańska*. W: *Duchowość chrześcijańska*, red. L. Balter. Poznań [1995], s. 108-111; St. T. Zarzycki, *Królowa Apostołów*. W: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielowski. Lublin-Kraków 2002, s. 450-453; *Maria*. W: S. v. Kempis, *Benedikt XVI. – Das Lexikon von Ablass bis Zölibat*, s. 177-178 oraz rdz. VIII Konstytucji Dogmatycznej o Kościele *Lumen Gentium* – nosi on znamienny tytuł: „*Błogosławiona Maryja Dziewica Boża Rodzicielka w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*”; J. a N. P. a w. e. II, encyklika *Redemptoris Mater* (O błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła), z 25 III 1987 r.; A. R. y. b. i. c. k. i., *Maryjna duchowość*. W: *Leksykon duchowości katolickiej*, s. 493 - 496.

<sup>7</sup> Papież Benedykt XVI na nowo przypomina i poucza, że Kościół nie jest sam dla siebie celem, klubem, partią, ale jest „kwasem chlebowym”, zaczynem, narzędziem na rzecz realizacji pełnego człowieczeństwa w świecie. To sam Chrystus nadal działa w Kościele, który jest pielgrzymującą w czasie i przestrzeni wspólnotą oraz narzędziem jedności i zbawienia całej rodziny ludzkiej. (KK, 1). Zob. m.in. *Kirche*. W: S. v. Kempis, *Benedikt XVI. – Das Lexikon von Ablass bis Zölibat*, s. 145-147.

<sup>8</sup> Zob. B. e. n. e. d. y. k. t. XVI, encyklika *Deus Caritas Est*, nr 19 (z 25 XII 2005 r.).

<sup>9</sup> Średniowieczny myśliciel, twórca znanego kierunku filozoficznego – św. Tomasz z Akwinu (1225-1274) doktor Kościoła i największy teolog Kościoła głosił iż: „miłość jest radością dobra; dobro jest jedynym powodem miłości. Kochać znaczy: chcieć komuś okazać dobro”.

<sup>10</sup> „Tożsamość kapłańska – napisali Ojcowie Synodu – podobnie jak każda tożsamość chrześcijańska, ma swoje źródło w Trójcy Przenajświętszej”, która się objawia i udziela ludziom w Chrystusie, tworząc w Nim i za sprawą Ducha Kościół, jako „załączek oraz zaczątek Królestwa”. *Adhortacja Christifideles laici*, przypominając nauczanie Soboru, ukazuje Kościół jako tajemnicę, komunię i misję: „Jest tajemnicą, albowiem miłość i życie Ojca, Syna i Ducha Świętego są darmowym darem dla tych, którzy narodzili się z wody i z Ducha (por. J 3,5) i zostali wezwani do przeżywania, a także wyrażania i przekazywania w dziejach (misja) jedności samego Boga”.

To właśnie w tajemnicy Kościoła, będącej tajemnicą komunii trynitarniej nacechowanej przez wymiar misyjny, ujawnia się tożsamość chrześcijańska, a więc również specyficzna tożsamość ka-

teologicznego klucza Jan Paweł II opisał w posynodalnych adhortacjach tożsamość osób konsekrowanych, prezbiterów i chrześcijan świeckich)<sup>11</sup>.

Zatrzymując się, nad charakterystyką krótkich 35 lat życia, a w tym zaledwie 10 lat życia dorosłego mężczyzny i tyluż lat świetlanej kapłańskiej posługi ks. Gerharda Hirschfeldera mieszkańca Ziemi Kłodzkiej - „Krainy Pana Boga i Maryi”<sup>12</sup>, kilka rysów jego stylu życia uderza, zastanawia, rodzi pytania i spontanicznie wyzwała wdzięczność za wyjątkowy dar dojrzałego świadectwa na wymagające i trudne czasy. Tą wyjątkowość przybliży nam pojęcie świętości wyrażonej przez Jana Pawła II jako dążenie do «wysokiej miary» zwyczajnego życia chrześcijańskiego» (NMI nr 31).

Po pierwsze fakt, że będąc panieńskim dzieckiem, w konsekwencji wychowywał się bez ojca (z tego tytułu nawet w Kościele był traktowany ze swego rodzaju „rezerwą”; dopiero za szczególnego typu dyspensą umożliwiono mu studium teologii, na wydziale teologicznym we Wrocławiu), stanowiło dla niego codzienny krzyż i wyzwanie, ale nie dostrzegamy w nim piętna duchowego i psychicznego zranienia, ani też oznak zniewieściałej osobowości.

Po drugie, wręcz przeciwnie, dostrzegamy u niego wiele w pełni dojrzałych i zrealizowanych rysów męskiej osobowości, m.in.: świadomość chrześcijańskiej godności, wolności i odpowiedzialności, roztropność, zdecydowanie, odwaga i wytrwałość, zdrowa ambicja i także aspiracje, poszukiwanie prawdy i wiedzy, czujne obserwowanie przemian polityczno-kulturowych, znaków czasu oraz sztukę niezależnego i krytycznego myślenia, zwieńczoną bezkompromisowym podążaniem, nawet w pojedynkę – pod prąd (w duchu ignacjańskiego *agere contra*).

Po trzecie, jeśli idzie o jego kulturę duszy, to uderza nas szlachetne poszukiwanie inspiracji, kontaktów, wzorów apostołstwa i więzi z osobami które płonęły duchem ewangelicznym (Maryja, św. Paweł, patronowie nadani mu

---

plana i jego posługi. Prezbiter bowiem, na mocy konsekracji otrzymanej w sakramencie święceń, zostaje posłany przez Ojca za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Ludu Bożego, do którego upodabnia się w sposób szczególny, aby żyć i działać w mocy Ducha Świętego w służbie Kościoła i zbawienia świata. Tak więc można zrozumieć „relacyjny” charakter tożsamości prezbitera”. Zob. J a n P a w e ł II, *Posynodalna Adhortacja Apostolska Pastores dabo Vobis* (25 III 1992 r.), nr 12. (dalej cyt. PDV).

<sup>11</sup> Warto tu podkreślić, iż zgodnie z soborową wizją Ludu Bożego, najnowszy Kodeks Prawa Kanonicznego (z 25 stycznia 1983 r.) w szeregu kanonach podkreśla współodpowiedzialność chrześcijan za świętość oraz apostołat i w konsekwencji akcentuje prawo stowarzyszania się wiernych reprezentujących powołania różnego typu. (Księga II. Lud Boży – kan. 204-746).

<sup>12</sup> Zob. T. F i t y c h, *Mała Ojczyzna - Ziemia Kłodzka i jej sanktuarium maryjne*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2012, nr 212, s. 6-10.



podczas chrztu św. i bierzmowania, itd.) oraz ówczesnych środowisk w których w radykalny sposób pielęgnowano apostołskiego ducha i miłość pasterską (*quasi* niemiecka akcja katolicka, stowarzyszenia młodzieżowe, kapłańskie i robotnicze, itd...), a wreszcie i samej świętości. Przypomnijmy w tym miejscu wypowiedź św. Augustyna: każdy „kto szuka piękna, prawdy i dobra, szuka Boga”.

Po czwarte, w odpowiedzialny i pozbawiony przeciętności oraz rutyny sposób nie tylko, iż realizował powołanie kapłańskie, które postrzegane jest jako śmiertelne zagrożenie każdego ustroju totalitarnego – także niemieckiego narodowego socjalizmu, ale co więcej z pasją, pełnym zaangażowaniem i oddaniem, wręcz z heroiczną miłością pasterską pracował wśród młodzieży (na pielgrzymkach w liturgii uczestniczyło ok. 2-3 tysięcy dzieci i młodzieży!)<sup>13</sup>, a więc z „wyjątkowo niebezpieczną” grupą społeczną, o którą z wielkim determinizmem, bez skrupułów i nie przebiegając w środkach walczyła i nadal walczy – zabiegając o władzę nad duszą przyszłości narodu – każda totalitarna i ateistyczna władza oraz partia polityczna<sup>14</sup>.

Po piąte, nawet w trakcie 8-miesięcznego okresu uwięzienia i systemowego wyniszczania elit wielu narodów<sup>15</sup> w KL Dachau (Bawaria)<sup>16</sup>, nie zauwa-

<sup>13</sup> Ksiądz Gerhard Hirschfelder – starszy wikariusz Bystrzycy Kłodzkiej, broniąc godności młodzieży przed ideologią nazistowską, po sprofanowaniu krzyża i kapliczek przydrożnych powiedział – „Kto z serc młodzieży wyrywa wiarę w Chrystusa jest zbrodniarzem” (Bystrzyca Kłodzka, 30 VII 1941r.)

<sup>14</sup> Metropolita Poznański i wiceprzewodniczący Polskiej Konferencji Episkopatu ks. abp St. Gądecki w homilii wygłoszonej 27 czerwca 2009 r. w Poznaniu powiedział m.in.: „W nowoczesnych społeczeństwach religia chrześcijańska jest tak samo traktowana jak w czasach realnego socjalizmu. Chrześcijaństwo jest tolerowane, pod warunkiem, że nie próbuje umieścić się w sercu świata jako miara i wzorzec człowieczy”. Z kolei George Weigel (\* 1951 Baltimore) – amerykański pisarz katolicki, działacz społeczny i polityczny w wywiadzie dla włoskiego dziennika „La Stampa” z 4 kwietnia 200 r. powiedział m.in.: „Kościół katolicki jest ostatnim obrońcą idei głoszącej, że w świecie są prawdy moralne. Na Zachodzie są potężne siły, negujące ich istnienie i popychające ku temu, by wierzyć, że małżeństwo można zdefiniować ustawami, że seks to forma sportu, że istoty nienarodzone lub upośledzone nie liczą się, że siły przymusu państwa mogą narzucić to, co kard. Ratzinger nazwał dyktaturą relatywizmu. Wszystkie te siły widzą w uchybieniach niektórych synów Kościoła okazję do zniszczenia jego nauczania”.

<sup>15</sup> Według *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, przed 1 września 1939 r. liczba księży diecezjalnych wynosiła 10.017 osób. Z ilości tej blisko 20% kapłanów poniosło śmierć w więzieniach, egzekucjach lub obozach koncentracyjnych, a 30% zostało dotkniętych represjami okupanta. Ogółem lata wojny wyeliminowały blisko 50% księży z pracy duszpasterskiej. Do tego doliczyć należy ofiary, jakie poniósł kler zakonny.

<sup>16</sup> Od 1941 r. przetrzymywano w nim wybitnych polityków i przedstawicieli inteligencji. Do kwietnia 1945 roku w Dachau uwięziono 2720 duchownych, w tym 2597 księży katolickich – 90

zamy u niego, ani lęku o samego siebie, przed utratą życia, czy jakiegokolwiek zranienia ze strony aparatu ucisku i oprawców, on nadal jest w tej fabryce cywilizacji śmierci kapłanem, który bez lęku modli się, i z dziecięcą ufnością wierzy w opiekę Trójjedynego Boga Miłości (Jezus Ukrzyżowany medytowany m.in. w autorskich rozważaniach ‘Drogi Krzyżowej’ staje się jego mocą i „Twierdzą Wewnętrzną”)<sup>17</sup> oraz jako pierwszy kocha każdą osobę w swoim otoczeniu, także nieprzyjaciół, a poprzez korespondencję swoich dawnych parafian, duchownych, krewnych i przyjaciół. Jest więc oczywistym, że Księdzu Gerhardowi nikt życia nie zabrał, to on w dojrzałej postaci i w pełnej wolności uczynił z niego wspaniały dar dla wszystkich. Podarował się innym jako osoba w pełni zrealizowana – święta.

Po szóste, jest faktem oczywistym, że był on przedstawicielem nie tylko niezbyt licznego grona Niemców, którzy stawiali czynny opór<sup>18</sup> (nb. Adolf

---

% Największą grupę - 1780 - stanowili tu polscy księża - 84 %, oraz ok. 400 księży niemieckich. Więźni byli także duchowni ewangelicy, prawosławni i mariawicy.

Kapłani polscy więźni w KL Dachau dali heroiczne świadectwo swojej wiary. Ks. bp Korszyński napisał po latach w swoich wspomnieniach: „Chyba największą wartością naszego wspólnego pobytu w Dachau była nasza zbiorowa ofiara, na różny sposób składana na ołtarzu Boga, Kościoła i Ojczyzny przez długie miesiące i lata [...]. Pan Bóg wie najlepiej dlaczego cierpieliśmy. A mu ufamy, że raczył łaskawie przyjąć te nasze cierpienia i sprawić, iż na szali Jego boskiej sprawiedliwości zaważyły one w jakimś stopniu, że przyczyniły się do dobra Kościoła i do szczęścia naszego narodu.” Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił wielu kapłanów, zamęczonych w Dachau błogosławionymi. Listę świadków wiary wyniesionych na ołtarze otwiera bp. Michał Kozal – „Mistrz Męczenników”, jak nazywa go dekret beatyfikacyjny.

<sup>17</sup> Piszę o tym w kilku swych artykułach - zob. m.in. T. F i t y c h, *Boże Młyny. KL Dachau – proces dojrzewania ks. Gerharda Hirschfeldera do świętości*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 192, s. 24-29; *Gottes Mühlen. KZ Dachau – Reifeprozess des Priesters Gerhard Hirschfelder zur Heiligkeit*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 194, s. 18-22; *Ksiądz Gerhard Hirschfelder - Męczennik Ziemi Kłodzkiej za prawdę, wiarę i godność młodzieży*, opublikowane w księdze pamiątkowej ku czci ks. prof. A. Młotki, PWT Wrocław 2010 oraz trzy polskojęzyczne przyczynki oraz ich niemieckie odpowiedniki („Zwierciadło i niebo duszy” błogosławionego księdza Gerharda Hirschfeldera (\*1907 +1942) DRUGIEGO MĘCZENNIKA ZIEMI KŁODZKIEJ, zob. s. 24-26 i 21-23) w specjalnym wrześnieowym numerze znanego miesięcznika “Ziemia Kłodzka” (2010), s. 21-30n.

<sup>18</sup> Formy stawiania oporu były bardzo zróżnicowane. Na jednym końcu skali należy sytuować zachowania, które raczej daje się opisać jako odbieganie od normy, zawierające cichą formę protestu: uchylanie się od Hitlergruß (pozdrowienie na cześć Hitlera), niezachwiana wiara chrześcijańska albo unikanie zebrań młodzieży hitlerowskiej (Hitlerjugend) należały do tych niekonformistycznych zachowań, które często wskazywały na częściowe odrzucanie nazistowskiego reżimu. Na drugim końcu skali znajduje się 17 prób przyczynienia się do zakończenia narodowo-socjalistycznej dyktatury. Głównie ze strony kręgów wojskowych krytycznie nastawionych wobec reżimu, doszło do prób zamachu i planowania obalenia systemu. Inni opozycjoniści związali siatki i dyskutowali nad politycznymi alternatywami, które mogły by nastąpić po upadku rządu nazistowskiego. Pomiędzy tymi skrajnymi postawami znajdowało się wiele różnych po-

Hitler został wybrany przeważającą ilością głosów, w tym w dużej mierze przez katolików<sup>19</sup>), ale też bezkompromisowo przeciwstawili się niszczącej sile narodowego socjalizmu<sup>20</sup>, ale także nielicznego grona duchowieństwa wolnego od rutyny i zasiedzialego stylu duszpasterzy „pasących samych siebie” (por. św. Augustyn)<sup>21</sup>, którzy w pełni, tzn. nawet z narażeniem swego życia zrealizowali misję kapłańską.

Po siódme, przygotowany obserwator jego życia jest świadom, że to niesłubne dziecko, młody w pełni zrealizowany kapłan aż o ponad pół wieku uprzedził swym duchem, heroiczną miłością pasterską i stylem życia publikację soborowego dekretu o życiu i posłudze kapłanów „*Presbiterorum Ordinis*” (por. PO, 8; LG, 28; KPK, 278 § 2); oraz posoborową adhortację Jana Pawła II „*Pastores Dabo Vobis*” – „Dam Wam Pasterzy Według Serca Bożego”<sup>22</sup> (por. PDV, 81)<sup>23</sup>. Zalecają one współczesnym kapłanom życie według jednej z zaaprobowanej przez Kościół duchowości i pielęgnowanie życia

---

średnich form zachowania: pisanie i rozpowszechnianie ulotek o treściach opozycyjnych, próby utrzymania w podziemiu struktur grup partii robotniczych lub pomaganie Żydom znajdującym się w niebezpieczeństwie.

<sup>19</sup> Niestety w wyborach do Reichstagu z 5 marca 1933 r. przeważająca większość mieszkańców Ziemi Kłodzkiej głosowała na partię NSDAP. Liczba ważnie oddanych głosów wyniosła – 68.903, z tego największe poparcie otrzymała partia NSDAP – 26.594, drugą co do wielkości liczby głosów była chrześcijańska partia Zentrum – 19.856, a Christlich-sozialer Volksdienst – 225 głosów. Zob. <http://www.verwaltungsgeschichte.de/glatz.html>.

<sup>20</sup> Zob. m.in. H. M o m m s e n, A. M c G e o c h, *Alternatives to Hitler (German Resistance Under the Third Reich)* Princeton University Press, 2003.

<sup>21</sup> Św. Augustyn bp Hippony i doktor Kościoła mówi nawet o złych pasterzach zabijających powierzone im owce: „Skoro zaś Pan powiedział, co lubią źli pasterze, wskazuje z kolei na to, co zaniedbują. Otóż niedomagania owiec są jawne i liczne. Niewiele jest zdrowych i tłustych, to jest umocnionych pokarmem prawdy, należycie korzystających z nadanych przez Boga pastwisk. Tu jednak pasterze nawet takich nie oszczędzają. Nie dość, że nie dbają o chore i słabe, o zabłąkane i zaginione, ale nadto, o ile to od nich zależy, zabijają mocne i tłuste. W jaki sposób - zapytasz - zabijają źli pasterze? Zabijają, gdy prowadzą złe życie, zabijają, gdy dają zły przykład. Nie na próżne powiedziane do służi Bożego zajmującego wysokie miejsce pośród członków Najwyższego Pasterza: ‘We wszystkim okazał wzór dobrych uczynków własnym postępowaniem’ oraz ‘Bądź przykładem dla wiernych’. Oto nawet zdrowa owca, patrząc na swego źle postępującego pasterza, odwraca oczy od przykazań Pańskich, kieruje je ku człowiekowi i zaczyna mówić w sercu swoim: ‘Jeśli mój pasterz tak postępuje, kimże ja jestem, aby nie czynić tak samo?’ W ten sposób zły pasterz zabija zdrową owcę. Jeśli zdrową zabija, to cóż uczyni z innymi; cóż uczyni, skoro źle żyjąc, zabija nawet tę, której nie umacniał, lecz zastał mocną i zdrową?’, Zob. Kazanie św. Augustyna, biskupa, O pasterzach (Kazanie 46, 9). W: *Liturgia Godzin*, t. dodatkowy, [Poznań] 2002, s. 456-457.

<sup>22</sup> PDV – ROZDZIAŁ III: „Duch Pański Spoczywa Na Mnie. Życie Duchowe Kapłana”.

<sup>23</sup> Ponadto życie ks. Gerharda Hirschfeldera doskonale wespółbrzmii z przesłaniem encykliki *Deus Caritas est* - Benedykta XVI, głoszącym, że najważniejszym posłaniem i misją każdego z nas jest ukazywanie miłości do Boga poprzez konkretne działania w spotkaniu z drugim człowiekiem.

wspólnotowego księży, w czynnej współpracy i dialogu z chrześcijanami świeckimi<sup>24</sup>. Współcześnie Benedykt XVI, w swym nauczaniu skierowanym do prezbiterów powtarza z mocą: nie można być kapłanem nie mając mistycznej relacji z Jezusem Ukrzyżowanym, czyli nie będąc charyzmatykiem<sup>25</sup>.

Po ósme, ksiądz Gerhard Hirschfelder jest moralnym zwycięzcą nad ideologią narodowego socjalizmu niemieckiego oraz represyjnymi strukturami władzy hitlerowskiej utworzonymi w systemowy sposób, a przeznaczonymi do walki z człowiekiem, narodem i Kościołem. Bowiem „świat należy do tego kto kocha” – wyznaje współczesnemu światu wielki świadek wiary i nadziei - wietnamski ks. kard. François-Xavier Van Thuan (+ 2002 Rzym), który w 1975 r. został uwięziony przez władze komunistyczne<sup>26</sup>. W konsekwencji bez procesu i wyroku przebywał w więzieniu 13 lat, w tym 9 lat w odosobnieniu.

Na koniec tej szkiecowej refleksji rodzi się podstawowe pytanie, kto pomógł księdzu Hirschfelderowi w tak krótkim czasie osiągnąć dojrzałość, mądrość i świętość? Skąd czerpał on siły do ustawicznego bycia miłością? Jakie środowiska wywarły pozytywny wpływ, czy wręcz zadecydowały o tak heroicznym kształcie jego miłości pasterskiej? Na powyższe pytanie spróbujemy dać jedynie bardzo syntetyczną odpowiedź. Pełne rozwiązanie tego zagadnienia wymaga jeszcze długotrwałych studiów, bowiem nie uporali się z tą kwestią dotychczasowi biografowie ks. Gerharda Hirschfeldera.

## 5. Profil maryjny życia księdza Hirschfeldera

O powołaniu księdza Gerhard, na zasadzie analogii i odpowiedniości, celnie możemy powiedzieć jedynie to co wyznał Jan Paweł II: „Jest ono tajemni-

<sup>24</sup> Zob. M. T i g g e s, *Priestergemeinschaften*. W: LfThK, Bd. 8. Freiburg 1999, szp. 573; t a m ż e: G. G r e s h a k e, *Priesterliche Spiritualität*, szp. 568-569; R. S c h m u c k e r, *Priesterberuf*, szp. 571-572 oraz H. B r o s s e d e r, *Priesterbild*, szp. 572-573.

<sup>25</sup> Zob. m.in (Begegnung mit dem Klerus d. *Man kann nicht Priester sein, ohne charismatisch zu sein* »Lectio divina« von Papst Benedikt XVI. am 23. Februar er Diözese Rom in der »Aula Paolo VI«). „L'Osservatore Romano“ Die Vatikanzeitung in deutscher Sprache. R. 42: 2012, nr 10, s. 7-9.

<sup>26</sup> „Jak bardzo prawdziwe są te słowa! W sercu każdej osoby znajduje się olbrzymie pragnienie miłości, które my, dzięki tej miłości jaką Bóg wlał w nasze serca możemy zaspokoić. Trzeba jednak, aby nasza miłość była ‘sztuką’, sztuką, która przewyższa zwykłą ludzką zdolność do kochania. Bardzo wiele, żeby nie powiedzieć wszystko, zależy właśnie od tego. Widziałem tę sztukę, na przykład u Matki Teresy z Kalkuty. Ten kto ją spotkał, kochał ją. Również u papieża Jana XXIII, który wkrótce zostanie ogłoszony błogosławionym”. Zob. *Świadkowie nadziei (Rekolekcje watykańskie)*. Kraków 2001, s. 79-80. W Polsce wydane zostały także kolejne dwie jego książki: *Droga nadziei*, 2002 oraz *Modlitwy nadziei*, 2007.

całą 'szczególną wymianą' – *admirabile commercium* – pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Człowiek oddaje Chrystusowi swoje człowieczeństwo, by mógł się On nim posłużyć jako narzędziem zbawienia. Chrystus zaś przyjmując ten dar, czyni owego człowieka swoim *alter ego*. Jeśli się nie wniknie w tajemnicę tej 'wymiany', nie można zrozumieć, jak się to dzieje, że człowiek słysząc słowa: 'Pójdź za mną!', wyrzeka się wszystkiego dla Chrystusa w przekonaniu, że na tej drodze jego ludzka osobowość osiągnie całą ludzką pełnię<sup>27</sup>.

Ponadto w swej książce – świadectwie Papież napisał: „Kapłan wraz z całym Kościołem żyje w swojej epoce i jest uważnym i życzliwym, ale także krytycznym i czujnym obserwatorem tego, co dokonuje się w historii”<sup>28</sup>. Co więcej, wyznał on: „tylko z gleby kapłańskiej świętości może wyrastać skuteczne duszpasterstwo – *cura animarum*. Najgłębszym sekretem prawdziwych sukcesów duszpasterskich nie są bowiem środki materialne, zwłaszcza 'środki bogate'. Trwałe owoce duszpasterskich trudów rodzą się na podłożu świętości kapłańskich serc”, [...] świętość kapłańskiego życia, wyrażająca się w modlitwie i medytacji, w duchu ofiary i gorliwości misyjnej [...] Kapłan może być przewodnikiem i nauczycielem, o tyle, o ile stanie się autentycznym świadkiem. [...] Powinien być człowiekiem wiedzy w sensie najbardziej wzniosłym i duchowym. Winien posiadać tę 'wiedzę Bożą', która nie jest jedynie zbiorem prawd doktrynalnych, ale osobistym i żywym doświadczeniem Tajemnicy, jak to ukazuje modlitwa arcykapłańska z Ewangelii św. Jana (17,3)”<sup>29</sup>.

Innymi słowy jak „drzewo poznaje się po owocach”, tak tożsamość, dojrzałość i wartość człowieka rozpoznaje się po jego czynach (Mt 7, 16 - 18). W konsekwencji droga do świętości, to konkretna i wytrwała odpowiedź na Boże powołanie, która wymaga życia w prawdzie (według wartości) i rozwoju sprawności moralnych (czyli ćwiczenia się w cnotach). To zrzucenie z siebie dawnego egoistycznego człowieka (zniewolonego kulturą śmierci), a przyoblekanie się w nowego (por. Kol 3,9). Ten nowy człowiek ma się stać „małą Maryją” i „małym Jezusem” - światłością świata, solą ziemi. Tak jak Chrystus był i jest światłem świata. Każdy kto żyje z Nim w przyjaźni i kształtuje swoje wnętrze na Jego wzór, ma stawać się światłem. Chrześcijanin nie świeci własnym światłem, ale powinno płonąć w nim światło Chrystusa i mi-

<sup>27</sup> Zob. Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*. Kraków 1996, s. 70.

<sup>28</sup> Tamże, s. 81.

<sup>29</sup> Tamże, s. 86-88, 92.

łość Trójjedynego Boga. A to wymaga czujności i troski o to, by płonąć, by nie „kopić”, tlić się jedynie, lecz pozwalać w sposób wolny i świadomy aby nasze człowieczeństwo było „światłowodem” tej Światłości, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi (por. J 1,9). Konsekwentne bycie bezinteresownym darem dla innych, miłością oraz świadectwem „Prawdziwej Światłości” w codzienności naszych obowiązków, zawsze i wszędzie: w pracy, w szkole, w rodzinie. Na tym właśnie polega świadome i autentycznie przeżywane chrześcijaństwo, „nie uwięzione” w murach świątyń.

Św. Jan Apostoł do dzisiaj zdumiewa i uderza nas swoją niezwykle dojrzałą osobowością (geniuszem mężczyzny i apostoła). Pod wieloma względami wyróżnia się on od innych. Sprawia to m.in. odmiennosc języka, metafor biblijnych, skoncentrowanie uwagi na tak ważnych zagadnieniach jak miłość wzajemna, jedność obecność Jezusa w każdym człowieku i w Kościele, zmagania Kościoła pielgrzymujące przez wieki, a także jego mądrość i świętość, to tylko niektóre jego dary i chryzmaty, które stały się jego udziałem, kiedy to zrealizował testamentalne polecenie Jezusa, wypowiedziane na krzyżu: „Oto matka Twoja” (19,27). Wziął do swego domu Maryję, która w uzasadniony sposób nosi miano, Matki Jezusa, Matki Kościoła, Królowej Apostołów, Stolicy Mądrości... W efekcie pod wieloma aspektami przewyższa on pozostałych apostołów i uczniów Chrystusa. Przez analogię możemy powiedzieć, że na niezwykle dojrzałym kształcie osobowości i miłości pasterskiej księdza Hirschfeldera również zadecydowały liczne z nią spotkania i „wzięcie Maryi do swego domu”<sup>30</sup>.

Uważnie śledząc jego codzienność i życiowe drogi<sup>31</sup>, możemy mówić o jego świadomej osobowej więzi z Maryją. Wysuwamy hipotezę, że ten wybór mógł się dokonać, a następnie , konkretyzować i umacniać, w kontakcie

<sup>30</sup> W podobnym duchu mówił Papież Benedykt XVI do Polaków podczas arowej audiencji generalnej w dniu 15 IX 2010 r.: „Drodzy polscy pielgrzymi. Dziś przypada wspomnienie Matki Bożej Bolesnej. Powracając na pamięć słowa ukrzyżowanego Pana: ‘Niewiasto, oto syn Twój’, ‘Oto Matka twoja’. Chrystus sam zawiera swojej Matce Jana, a wraz z nim wszystkie pokolenia uczniów. Zaprośmy Ją do domu naszej codzienności, aby Jej opieka i wstawiennictwo były dla nas wsparciem w czasie pomyślnym i w dniach cierpienia”.

<sup>31</sup> Oryginały akt personalnych ks. G. Hirschfeldera znajdują się w Archiwum dawnego wikariatu generalnego Hrabstwa Kłodzkiego w Kłodzku. Noszą one sygnatury: I C 18h23 oraz I F 56f. W roku 1998 zostały one wydane i włączone do akt procesu kanonizacyjnego. Zob. m.in. D. P o h l, *Das Dekanatsarchiv des Erzbischöflichen Generalvikariats der Grafschaft Glatz: Bestandsaufnahme 1994* Lorsch 1995, s. 87.

z co najmniej dziesięcioma kategoriami jej „ikon”<sup>32</sup> obecnych na Ziemi Kłodzkiej<sup>33</sup> i Dolnym Śląsku<sup>34</sup>.

Były to kolejno: (1) – Piękna gotycka Madonna kłodzkiego kościoła parafialnego Wniebowzięcia NMP<sup>35</sup>, (wzm. 1199 r.; w którym został ochrzczony 19 II 1907 r., otrzymując imię błogosławionego Gerharda Madeji – redempto-

<sup>32</sup> Także współcześnie wielu przewodników życia duchowego proponuje Maryjną pobożność. Augustinus Kurt Fenz, w swej doskonałej książce pt. *Ich suche Jesus* (z przedmową ks. kard. F. Königa) w nawiązaniu do bolesnego doświadczenia Maryi przez trzy dni bezskutecznie szukającej z Józefem Jezusa (Łk 2,29), proponuje 33 konkretne kroki duchowe w oparciu o pisma klasyka maryjnej pobożności św. Ludwika Marii Grignon de Monfort (16773-1716) i jednego z największych czcicieli Maryi nie tylko wśród cystersów, ale i w całym Kościele św. Bernarda z Clairvaux (1090-1153). Zob. A. K. F e n z, *Ich suche Jesus*, Wienerald-Sittendorf [2002].

<sup>33</sup> Kult Matki Bożej już od XIII wieku był i jest istotnym elementem religijności mieszkańców Ziemi Kłodzkiej. Do dnia dzisiejszego pielgrzymi odwiedzają słynne sanktuaria kłodzyczyny: w Starym Wielisławiu, na Górze Iglicznej, w Kłodzku, w Wambierzycach i Bardzie Śląskim. Jednak od 800 lat nieustannie żywy jest kult figury Matki Bożej z Wambierzyc, gdzie znajduje się jedno z najstarszych sanktuariów maryjnych i największych ośrodków kalwaryjskich, przyciągające rzesze pielgrzymów i turystów z Dolnego Śląska, a także innych regionów Polski, Czech, Moraw, Austrii i Niemiec. Zob. także K. K. C z a p l i Ń s k i, *Madonny Ziemi Kłodzkiej*. Pelplin 2009. Należy tu zauważyć, że wraz z rosnącą w XV wieku dominacją kultu Maryjnego rozwinęło się pątnictwo do sanktuariów z cudownymi wizerunkami Maryjnymi. Były one i są najliczniejsze, stanowią prawie 80% proc. wszystkich sanktuariów w Polsce. W ich rozwoju ogromne znaczenie miał XVII w., w którym powstała prawie połowa ośrodków kultu Matki Bożej. Dane historyczne podają, że w 1722 r. istniało w Polsce 1112 ośrodków kultu Maryjnego.

<sup>34</sup> Zob. N. M u s s b a c h e r, *Die Marienverehrung der Cistercienser*. W: *Die Cistercienser (Geschichte, Geist, Kunst)*, red. A. S c h n e I d e r, A. W i e n a n d, W. B i c k e l, E. C o e s t e r, [Köln 1983], s. 151-167; R. K n a p i Ń s k i, *Ikonografia maryjna w okresie kontreformacji*. „Studia Claromontana”. T. 23: 2005, s. 29-54. Ikonografię Matki Bożej Opieki na przykładzie obrazów w polskich klasztorach karmelitańskich omawia m.in. B. S z a f r a n i e c, *Matka Boska w płaszczu opiekuńczym*. W: *Maryja orędowniczka wiernych*, red. K. S. M o i s a n, B. S z a f r a n i e c. T. 2. Warszawa 1987, s. 23-27; s. 24: CARMELI REGINA SIMUL DULCISSIMA MATER/ NOS TUA IAM PRIDEM GRATIA VICIT AVE/ VESTIBUS ET TITULIS PROPIS NOS SPONTE DITASTI/ SUB SCEPTRO FAMULOS PROTEGE VIRGO PROTEGE VIRGO TUOS. (*Królowo Karmelu, zarazem najśodsza Matko, witaj Twój urok już od dawna nas podbija. Własnymi strojami i tytułami z własnej woli nas ubogaciłaś. Strzeż pod swym berłem slugi swoje, o Panno*). Podobnie malowano na użytek innych zakonów, np. cystersów (Adam Swach, Maryja Płaszczka Opieki adorowana przez świętych cysterskich, Owińska, kościół pocysterski, 1730); trynitarzy od wykupu niewolników (Pierre de J o d e, Notre-Dame de la Merci, sztych XVII w.); franciszkanów czy klarysek (Stary Sącz, 1684); benedyktynek (Sandomierz, kościół św. Michała, 2 poł. XVIII w.). Zob. także R. C a n t a l a m e s s a, *Maria, uno specchio per la Chiesa*. Milano 1992; t e n ż e, *Maria ein Spiegel für die Kirche*. [Köln 1994]; t e n ż e, *Maryja Zwierciadłem dla Kościoła*, tłum. J. K r ó l i k o w s k i. Warszawa 1994.

<sup>35</sup> Zob. W. B r a u n f e l s, *Maria, Marienbild, IV – Das Marienbild in der Westen bis zum Konzil von Trient*. W: *Lexikon Der Christlichen Ikonographie*, red. von E. K i r s c h b a u m. T. 3. Rom – Freiburg – Basel – Wien [1994], k. 155, 181-198.



rysty<sup>36</sup>) aktualnie jest to konkatedra diecezji świdnickiej. Centralny element wyposażenia rzeźbiarskiego głównego ołtarza stanowi piękna gotycka, drewniana i polichromowana figura Madonny z Dzieciątkiem, pochodząca prawdopodobnie z połowy XV w., zwana Madonną Kłódką lub Matką Bożą Łaskawą. W tej świątyni znajduje się także druga Madonna z czyżykiem z XIV w. – rzeźba wysokiej rangi, przypisywana Piotrowi Parlerowi – budowniczemu katedry św. Wita w Pradze.

(2) – Madonna Bardzka, jest to najstarsza drewniana rzeźba romańska zachowana na Dolnym Śląsku (wykonana z drewna lipowego, mierzy zaledwie 43,3 cm, w pocysterskim kościele. Figura Matki Bożej Bardzkiej z początku XIII w.<sup>37</sup> reprezentuje niezwykle rozpowszechniony w XI i XII w. typ „Madonny Tronującej”. Ze względu na charakterystyczny pełen dobroci uśmiech Maryi zwana jest też „Madonną uśmiechniętą”<sup>38</sup>. Od czasu jej koronacji nosi tytuł MBB Strażniczki Wiary<sup>39</sup>. Do tego sanktuarium<sup>40</sup> i przed jej oblicze często pielgrzymował Gerhard jako chłopiec, najpierw w towarzystwie swej mamy. Podobnie jak i do barokowej maryjnej kapliczki na skalistym wierzchołku Kalwarii (Góra Bardzka 582 m n.p.m.).

(3) Madonna „redemptorystowska” – czyli „Matka Boża Nieustającej Pomocy”<sup>41</sup>. Nie możemy wykluczyć, że ksiądz Gerhard pozostawał w kontakcie,

<sup>36</sup> W niedzielnych rozważaniach na Anioł Pański (29 I 2006 r.) Nawiązywał do swej encykliki *Deus Caritas Est*, a akcentując ogromne znaczenie świętych na koniec powiedział, „te zastępy mężczyzn i kobiet, które Duch Chrystusa ukształtował, czyniąc z nich wzór ewangelicznego oddania, skłaniają nas do uznania wagi życia konsekrowanego jako wyrazu i szkoły miłości”.

<sup>37</sup> Zob. H. W e c z e r k a, *Handbuch der historischen Stätten Schlesiens*. Stuttgart 1977, s. 560–562.

<sup>38</sup> Historycy nie są zgodni co do tego, czym jest dziełem i kiedy powstała. Prawdopodobnie Figura Matki Bożej pojawiła się w Bardzie w około 1110 r. i umieszczona była w kaplicy zamkowej. Według legendy, Maryja objawiła się w tej kaplicy pobożnemu młodzieńcowi, któremu przekazała swój wizerunek wraz z życzeniem, by w tym miejscu czczono ją w szczególny sposób. Zob. m.in. *Słownik geografii turystycznej Sudetów. Góry Bardzkie*, red. M. S t a f f. T. 12. Wrocław 1993.

<sup>39</sup> Została koronowana 3 lipca 1966 r. przez ks. abp Bolesława Kominka, metropolitę wrocławskiego.

<sup>40</sup> Zob. Dehio, *Handbuch der Kunstdenkmäler in Polen Schlesiens*, München-Berlin 2005, s. 116n.

<sup>41</sup> Wizerunek (ikona) Matki Bożej – Najświętszej Maryi Panny, jest patronką najbardziej smutnych i potrzebujących, którzy odczuwają szczególnie potrzebę miłości i opieki. Nie jest dokładnie znany wiek powstania ikony (w tradycji prawosławnej jest czczona jako ikona Matki Bożej „Cierpiąca”). Niektóre źródła mówią, iż został namalowany w IX wieku na Krecie, inne zaś datują go na wiek XII i wywodzą z Bizancjum lub nawet z klasztoru Chilandar na świętej Górze Athos. Po szczęśliwym przybyciu do Wiecznego Miasta ikona została umieszczona w kościele



albo nawet szukał duchowości oraz religijnych i apostołskich wzorców jak też inspiracji u niezwykle gorliwych i dynamicznych redemptorystów posługujących od 1900 r. w sanktuarium maryjnym w Bardo Śl. (na życzenie kard. Koppa, który zachwyił się ich duszpasterstwem w Wiedniu). N. b. w aktach personalnych ks. Hirschfeldera zachował się pośmiertny obrazek wybitnego czermnieńskiego redemptorysty Franza Xawerego Franza (\*11 XII 1864 Czermna k. Kudowy-Zdroju +13 III 1926 Wrocław)<sup>42</sup>.

(4) Madonna Wambierzycka koronowana "Królowej Rodzin"<sup>43</sup> i „Patronka Ziemi Kłodzkiej” (od 05 VIII 2009). Pomimo gęstej sieci sanktuariów maryj-

---

św. Mateusza. W dobie napoleońskiej, po zdobyciu Rzymu przez wojska francuskie, obraz zaginął. Po ponad pół wieku odnalazł go redemptorysta o. Michał Marchi. W 1865 r. papież Pius IX powierzył cudowny wizerunek Redemptorystom, mówiąc: "Sprawcie, aby ten obraz poznao na całym świecie i aby się w nim rozmiłowano". Dzięki ich gorliwej działalności duszpasterskiej i misjom ludowym ikona Matki Bożej Nieustającej Pomocy jest najbardziej rozpowszechnionym obrazem maryjnym w świecie. Cudowna ikona została umieszczona w kościele Redemptorystów pw. św. Alfonsa w Rzymie (nieopodal bazyliki Santa Maria Maggiore). Dnia 23 czerwca 1867 r. odbyła się uroczysta koronacja obrazu, zaś w roku 1876 na dzień 27 czerwca ustanowiono święto Błogosławionej Dziewicy Maryi pod wezwaniem Nieustającej Pomocy. Zob. m.in. E. A. B I s I n o t o, *Quadro de Nossa Senhora do Perpétuo Socorro: um dos ícones mais conhecidos*. Aparicida: Santuário 2004, oraz witryna internetowa: [http://www.redemptor.pl/kult\\_i\\_mtki\\_bozej.php?tryb=full](http://www.redemptor.pl/kult_i_mtki_bozej.php?tryb=full) i <http://www.redemptor.pl/czytelnia.php?id=4>; *Uczyńcie Ją znaną całemu światu. Kult i symbolika ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy w zarysie*, red. M. S a d o w s k i. Kraków 2011.

<sup>42</sup> Świadczyć o tym może rzadko spotykana forma podpisu Ks. Gerharda Hirschfeldera ze stycznia 1937 r.: „Kaplan Gerhard Majella Hirschfelder. Z braku faktów, jedynie na zasadzie hipotezy, możemy się domyślać, że albo matka ks. Gerharda miała pewne dylematy lub problemy związane z jego urodzeniem, albo w szczególny sposób przeżyła misję redemptorystowskie podczas których zaprezentowano postać tego świętego (jak ikonę MBNP). Wielce wymownym jest jednak fakt, że Gerhard nie tylko w pełni zaakceptował wybór imienia chrzestnego dokonany przez matkę, ale co więcej jak prezbiter z pięcioletnim stażem nadal z predylekcją używa rozszerzonej formy identyfikacji swego imienia (pierwszego z trzech) – „Gerhard Majella”. Warto tu podkreślić, że św. Gerhard Majella posługiwał się nie tylko szeregiem darów właściwym mistykom, ale także pielęgnował typowy dla charyzmatu św. Alfonsa Liguori radykalizm ewangeliczny. Zmarł na gruźlicę w wieku niespełna 30 lat. W charakterze testamentu pozostawił na drzwiach swojej celi karteczkę – swoje credo i świadectwo: „Tutaj spełnia się Wolę Bożą, tak jak chce Bóg i jak długo będzie chciał”.

<sup>43</sup> Oryginalna figurka z XII w. nie przetrwała, ale Vamberice (tak miejscowość nazywali Czesi) nieustannie rosły jako miejsce kultu Najświętszej Maryi Panny. A ok. 1380 r. do sanktuarium trafiła maleńka (28 cm) figurka Matki Bożej, z owocem granatu w dłoni, z drewna lipowego, pochodząca ze szkoły śląskiej, bliska kręgowi stylowemu tzw. Madonn na lwach. Do Matki Wambierzyckiej w ciągu stuleci ciągnęli pątnicy z Czech, Moraw, Austrii, Opolskiego i Górnego Śląska – w XIX w. rok-rocznie przybywało ich ok. 200 tys. (za Wielka Encyklopedia Herdera). Przyciągała ich Matka Boża, przyciągały cuda jej przypisywane a zapisywane w księdze parafialnej, przyciągały niezwykle zjawiska związane z sanktuarium: dwukrotnie, w 1679 r. i 1923 r., kościół otaczać miało nieziemskie światło..., podczas prac budowlanych z ziemi wybiło

nych rozsianych również w północnych Czechach, to właśnie ta obecność Maryi, od wieków gromadziła ogromne rzesze pielgrzymów z Czech, Niemiec i Śląska. Nie ulega wątpliwości, że do głównego sanktuarium swej małej ojczyzny, chłopiec i młodzieniec Gerhard pielgrzymował ze swoimi krewnymi, przyjaciółmi i parafianami. Z kolei jako kapłan i duszpasterz młodzieży Ziemi Kłodzkiej, to tutaj u stóp Matki Bożej Wambierzyckiej potrafił on zgromadzić do 3 tysięcy młodych serc.

(5) Inne ważne cele maryjnych pielgrzymek mieszkańców Ziemi Kłodzkiej to cudowne wizerunki Matki Bożej na Górze Iglicznej<sup>44</sup> k/Bystrzycy Kł. oraz w **czeskie** sanktuarium Králiký (gdzie również posługiwali ojcowie redemptoryści). Możemy jedynie przypuszczać, że zarówno krewni, przyjaciele, jak i sam Gerhard Hirschfelder nie tylko pielgrzymował do tych miejsc, a miał osobiste nabożeństwo do Matki Bożej czczonej w tych dwóch kolejnych typach ikonograficznych. Nb. huta szkła w Lasówce k. Zieleńca i Bystrzycy Kł. Do okresu międzywojennego była największy dolnośląskim centrum obrazów religijnych malowanych na szkle<sup>45</sup>, którym częstymi motywami były Madonny Śląskich, czeskich i austriackich sanktuariów.

(6) Madonny Wrocławia; od kilku wieków były one w szczególny sposób czczone zwłaszcza w kościołach: prowadzonych przez jezuitów w kościele uniwersyteckim pw. Najświętszego Imienia Jezus - wizerunek Najświętszej Marii Panny z Dzieciątkiem noszącej tytuł „Wspomożycielki Wrocławia”<sup>46</sup>;

---

cudowne źródelko. Koronację figurki Królowej Rodzin papieskimi koronami przeprowadził 17 VIII 1980 r., Prymas Tysiąclecia Stefan kard. Wyszyński. W kazaniu mówił w bazylice wambierzyckiej (zbud. 1715-1720, a do godności bazyliki mniejszej podniesionej przez Piusa XI w 1936 r.): „Nasze prośby składamy w Twoje dłonie opiekuńcze, Najlepsza Matko i Królowo Rodzin, od tylu wieków czczona na pograniczu tych ziem, gdzie jednoczysz braci Polaków, zwłaszcza Dolnego Śląska, naszych pobratymców Czechów, Słowaków, Łużyczan i Morawian, również Niemców, Austriaków, Węgrów i wielu innych”. Aktualnie, jest to jedno z jedenastu miejsc w naszej Ojczyźnie, gdzie szczególnej opieki Maryi doświadcza rodzina.

<sup>44</sup> Zob. K. R. M a z u r s k i, *Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie*. Wrocław 1995; *Dehio-Handbuch der Kunstdenkmäler in Polen Schlesien*. München-Berlin 2005, s. 612.

<sup>45</sup> Zob. m.in. *Święci w szkle zakłęci (Obrazy na szkle z terenu Hrabstwa Kłodzkiego - Kolekcja Heidi i Fritz Helle)*, Katalog towarzyszył wystawie w Muzeum Śląskim w Görlitz 30.10.2010 - 27.02.2011, Fotografie P. Jermaczek, Wydawnictwo Markus Bauera i Martin Kügler na zlecenie Fundacji Schlesisches Museum zu Görlitz, Görlitz 2011.

<sup>46</sup> Ikonografia obrazu należy do szerokiego kręgu przedstawień Madonn, które swój początek wywodzą od greckiego przedstawienia Matki Bożej Eleusy (gr. miłosierniej), rozpowszechniony mocno w X w. w Bizancjum. Rok 1537 to czas powstania obrazu dla kościoła św. Jakuba w Innsbrucku, malowany przez cenionego ówczesnego malarza niemieckiego Łukasza Cranacha Starszego. Jedną z jego kopii nich namalowaną niemal w sto lat po powstaniu pierwowzoru, w roku 1622 umieszczona została w ołtarzu kościoła odpustowego kapucynów w Passawie, który w nie-

w wizerunku „Matki Bożej Nieustającej Pomocy” w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Pocieszenia u wrocławskich redemptorystów (Wrocław – Dąbie, ulica Wittiga 10). Książdz Gerhard miał okazję się tu modlić w latach swojej formacji seminaryjnej (1927-1932).

(7) Madonna szensztadzka (*łac.* „*Mater ter admirabilis*”; *niem.* *Dreimal wunderbare Mutter –TMA*; *pol.* „*Po trzykroć przedziwna Matka*”)<sup>47</sup>. Współcześnie, powszechnie znany szensztadzki międzynarodowy ruch apostołski (eryg. 1914 r. Schönstatt - dzielnica miasta Vallendar, k. Koblenz w Niemczech; określane jako „Rodzina Szensztacka” lub „Dzieło Szensztackie”) aprobowany przez Kościół (po wielu próbach dopiero przez Pawła VI w 1965 r.),

---

długim czasie stał się Sanktuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W dobie Odrodzenia, na przełomie wieku XVI i XVII religijny motyw *Auxiliatrix Christianorum* zmienił swój charakter po zwycięstwie nad Turkami pod Lepanto w 1571 r., jak i w sto lat później po Wiktorii wiedeńskiej 12 IX 1683 r. Wówczas Matka Boża otrzymuje tytuł Zwycięskiej. W Passawie cesarz Leopold I złożył trofea wojenne zdobyte w bitwie pod Wiedniem przed cudownym obrazem Matki Bożej jako wotum dziękczynne, a papież Innocenty XI ustanowił dzień zwycięstwa świętem Imienia Maryi. Wrocławski obraz Matki Boskiej Wspomożycielki Wrocławiu dzięki kopii Madonny z Passawy. Jego pierwszą właścicielką była od 1614 r. hrabianka Katarzyna Dworzak (*de domo Schlick*) w Pradze. Hrabina Katarzyna umierając przekazała obraz księżnej Marii Zarub, baronowej Lissar z Zumberg w Czechach. Z kolei jej spowiednikiem księżnej był jezuita, ojciec Zdenek Geżewski. Chcąc pomóc restauracji katolicyzmu we Wrocławiu dzięki Uniwersytetowi, ofiarowała obraz do nowo wybudowanego jezuitskiego kościoła Imienia Jezus (30 VII 1698 r.), w 1734 r. obraz Matki Boskiej umieszczono w ołtarzu. Zob. J. Kamykowski, Matka Boska Wspomożycielka Wrocławia we wrocławskim kościele uniwersyteckim, witryna internetowa: <http://nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/numery/082004/04.html>.

<sup>47</sup> Fakt ten pomijają dotychczasowi biografowie, a po raz podał go publicznej wiadomości ks. prał. Franz Jung – zob. *Seligspuchensprozess von Kaplan Hirschfelder. „Rundbrief Des Grossdechanten”*. R. 2010, z. 1, s. 5.

Będąc członkiem wspólnoty księży należących do międzynarodowego katolickiego Ruchu Szensztadzkiego (założony w 1914 r. przez o. Józefa Kentenicha), w pewnym korzystał z jego duchowości, która ma charakter maryjny, pedagogiczny i apostołski. Zob. m.in. A. S t o s i e k, *Schönstatt-Bewegung*. W: *Marienlexikon*. T. 6. St. Ottilien 1994, s. 53-54; *Schönstatt-Lexikon. Fakten – Ideen – Leben*. Vallendar 1996; G. R o c c a, *Schönstatt – movimento apostolico di rinnovamento*. W: *Dizionario degli Istituti di Perfezione*. T. 8. Roma 1998, szp. 1060-1064; P. J a n o w s k i, *Ks. Józef Kentenich i początki Ruchu Szensztackiego w Polsce (do 1946 roku)*. „Roczniki Teologiczne”. R. 48: 2001, z. 4, s. 131-162; *Zentrale Begriffe Schönstatts. Kleiner lexikalischer Kommentar nach Schriften und Vorträgen Pater Josef Kentenichs*. Opr. H. S c h l o s s e r. Vallendar 1977, 1979<sup>2</sup>; F. K a s t n e r, *Unter dem Schutze Mariens. Untersuchungen und Dokumente aus der Frühzeit Schönstatts 1912-1914*, Paderborn 1939, (wyd. skrócone 1952<sup>4</sup>); F. K a s t n e r, *Marianische Christusgestaltung der Welt.* Paderborn 1936, 1941<sup>5</sup>; J. K e n t e n i c h, *Allgemeine Prinzipienlehre der Apostolischen Bewegung von Schönstatt*. Einführungstagung für Priester 1928; t e n z e, *Texte zum Verständnis Schönstatts*. Wyd. P. G ü n t h e r, M. o l l. Vallendar 1974; t e n z e, *Das Lebensgeheimnis Schönstatts*. T. 1-2. Vallendar 1972; *Schönstatt. Zur Geschichte und Struktur einer apostolischen Bewegung*, red. J. L a m m e r s k ö t t e r. Münster 1963; E. M o n n e r j a h n, *Schönstatt. Eine Einführung*. Vallendar 1966, 1993<sup>5</sup>.

ale w latach 20- tych przeżywał on znaczący rozwój. Po czym był prześladowany przez narodowy socjalizm<sup>48</sup>. Ma on bardzo rozbudowane struktury (formę federacyjną) i gromadzi ludzi różnych powołań. Celem Ruchu jest aktywne apostołstwo i aktywizacja katolików świeckich w dziele głoszenia nauki Jezusa Chrystusa. Na duchowość ruchu znaczny wpływ ma praktyczna wiara w Opatrzność Bożą w życiu codziennym. Członkowie Ruchu nie są z nim związani żadnymi formalnymi ślubami, a jedynie przysięgą wobec Jezusa składaną przez Maryję, zwaną „przymierzem miłości z Maryją”. Maryja odgrywa w ich duchowości bardzo ważną rolę jako Matka Kościoła i jako wychowawczyni na rzecz głębokiego przeżywania każdej chwili obecnej, w miłości do Boga i ludzi.

Ks. Gerhard Hirschfelder poprzez księdza pallotyna Józefa Fischera<sup>49</sup> zainteresował się Wspólnotą Szentszacką, jak również poznał i pokochał jej ikonę – Matkę Bożą Trzykroć Przedziwną<sup>50</sup>. Do dzisiaj jednak nie znamy ani genezy, ani bliższych szczegółów uczestnictwa ks. Gerharda w tym ruchu. Z pewnością miał ku temu okazję w Kudowie- Zdroju, Zakrzu gdzie siostry szentszadzkie do wojny miały swój dom (później był on wykorzystywany jako ośrodek rehabilitacyjny dla chorych i rannych żołnierzy SS).

<sup>48</sup> Przywódcy III Rzeszy uznali Ruch Szentszacki za sprzeczny z narodowosocjalistycznymi ideałami. W efekcie zdelegalizowali rozszerzający się ruch religijny, a założyciela ks. Kentenicha umieścili w KL Dachau (tutaj prawdopodobnie ks. G. Hirschfelder miał okazję poznać go osobiście), gdzie nie zaniechał apostołstwa na jego rzecz. Udaowało mu się nawet, za pośrednictwem wartowników, wysłać listy do sióstr Maryi (na obrzeżach obozu miały swoją placówkę) pośredniczących w kontaktach ze światem zewnętrznym (już przed wojną ich dom istniał w Kudowie. Swoje myśli teologiczne i wskazania dla Sióstr Szentszackich ujmował ze względów bezpieczeństwa w pozornie naiwnych wersach, które potem zostały opublikowane jako „Hirtenspiegel“ (dosł. *przeгляд pasterski*) i „Himmelwärts“ (dosł. *w stronę nieba*). Zob. m.in. <http://cmsms.schoenstatt.de/de/ueber-schoenstatt.htm>.

<sup>49</sup> Ks. Józef Fischer początkowo był pallotytem, a dopiero później ojcem szentszackim. Aresztowano go 6 czerwca 1941 r. Kiedy 13 marca 1942 r. do Dachau przybył o. Kentenich obydwoj współpracowali w zakładaniu grup szentszackich wśród kapłanów i świeckich. O. Fischer był łącznikiem między innymi więźniami a założycielem - o. J. Kentenichem. Był też jego sekretarzem (m.in. zapisał dyktowane mu w obozie listy i dzieła). Ks. abp Ignacy Jeż (członek tego ruchu) wspominał, że prosił o. Fischera o przyniesienie Komunii świętej, gdyż Polacy mieli zabronione wejście do kaplicy w bloku 26 i tak nawiązała się między nimi przyjaźń i z kontakt z Ruchem Szentszackim. Po powrocie z Dachau o. Fischer przebywał w Schönstatt k/Koblencji, gdzie był odpowiedzialny za przybywających tu pielgrzymów. Zob. E. M o n n e r j a h n, *Häftling Nr.29392 (Der Gründer d. Schönstattwerkes als Gefangener d. Gestapo , 1941-1945)*, Patris Verlag 1984<sup>4</sup>, T e n z e, *P. Joseph Kentenich*, Patris Verlag 1975.

<sup>50</sup> Zob. witryna internetowa dzieła szentszackiego w Winowie – Coenaculum (diec. Opolska) – [http://wirtualni.winow.pl/szentsztat/index.php?option=com\\_content&view=article&id=29:ks-gerhard-hirschfelder-nowym-bogosawionym-rodziny-szentszackiej&catid=1:aktualnoci](http://wirtualni.winow.pl/szentsztat/index.php?option=com_content&view=article&id=29:ks-gerhard-hirschfelder-nowym-bogosawionym-rodziny-szentszackiej&catid=1:aktualnoci)

(8) Madonna ruchów młodzieżowych (Federacji Niemieckiej Młodzieży Katolickiej – „Quickborn”)<sup>51</sup> i niemieckiego wydania Akcji Katolickiej<sup>52</sup>. Młody Gerhard w trakcie pobytu w Kłodzku pozostawał z nimi w kontakcie.

(9) Matka Boża Bolesna ze „Źródłka Maryi w Zielonej Dolinie” (Kudowa-Zdrój)<sup>53</sup>. To nieformalne mikrosanktuarium Maryjne powstało w okresie drugiej pandemii cholery. Od ponad 120 lat w murowanej kapliczce domkowej wzniesionej przez architekta Józefa Elsnera jest czczony obraz Matki Bożej Bolesnej, której serce przeszzywają miecze boleści. Przez okres siedmiu lat ks. Gerhard pełnił posługę tutejszej parafii św. Bartłomieja Ap. z całą pewnością w tym „leśnym sanktuarium” wielokrotnie zatrzymywał się na modlitwie, w pojedynkę, a z racji pielgrzymek i odpustu także z młodzieżą i innymi wiernymi.

(10) Matka Boża „Rodziny Kolpinga” – międzynarodowego stowarzyszenia robotników założonego w 1841 r., w wieku rewolucji przemysłowej i tzw. kwestii robotniczej, przez ks. Adolpha Kolpinga (\*1813 + 1865)<sup>54</sup>, w trosce

<sup>51</sup> J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. III, cz. 4, s. 338-342; T. B ł a s z c z y k, *Wkład Śląskiego Młodzieżowego Ruchu Quickborn w odnowę religijną Kościoła. „Universitas Gedanensis”*. R. 18: 2006, nr 2, s. 34-44; M. W o r b s, *Quickborn und Heimgarten als ein kulturell-religiöses Ereignis in Oberschlesien (1909-1939)*. Opole 1999.

<sup>52</sup> Akcja Katolicka to ruch katolików świeckich zmierzający do większego nasycenia życia publicznego wartościami chrześcijańskimi. Powstanie Akcji Katolickiej w kościele powszechnym poprzedziły ruchy katolickie działające we Francji, Belgii, Włoszech, Niemczech w XVIII i XIX wieku. Proces jej kształtowania rozpoczął się zdaniem niektórych, po upadku Państwa Kościelnego. Po raz pierwszy określenia Akcja Katolicka użył papież Pius X w *motu proprio* z 18 XII 1903 r. i w encyklice *Il fermo proposito* z 11 VI 1905 r. gdzie wyłożył jej zasady teologiczne i organizacyjne. Pius XI rozumiał Akcję Katolicką jako udział świeckich w hierarchicznym apostołstwie Kościoła. Nadał AK ramy organizacyjne formułując swoje postulaty w encyklice *Ubi arcano* z 23 XII 1922 r. W znaczeniu ogólnym – apostołstwo świeckich, w ścisłym zaś organizację katolickie stanowiącą formę działalności tego apostołatu, zmierzające do ewangelizacji świata, ukonstytuowane według wytycznych papieża Piusa XI i dostosowane do warunków poszczególnych krajów. Zob. m.in. M. K o w a l c z y k, *Akcja Katolicka dzisiaj*. Ząbki 1996; T. B o r u t k a, *Istota i funkcja Akcji Katolickiej*, „Bielsko-Zywieckie Studia Teologiczne”. T. 1: 1966, s. 243-253; M. D u d a, *Akcja Katolicka. Studium teologiczno-pastorale*. Częstochowa 1996; *Akcja Katolicka zadaniem dla świeckich*, red. red. S. D o b r z a n o w s k i. Kraków 1997; *Wczoraj, dziś, jutro Akcji Katolickiej*, red. T. B o r u t k o. Kraków 2004; J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. III, cz. 4, s. 332-338.

<sup>53</sup> Zob. T. F i t y c h, *Kaplica leśna p.w. Matki Bożej Bolesnej w Zielonej Dolinie (refleksje nad XIX-wiecznym pomnikiem wiary, w 175 rocznicę powstania centrum kultury i 120 rocznicę uroczystego poświęcenia murowanej kaplicy 1887-2007)*, artykuł złożony do druku.

<sup>54</sup> Zob. m.in. F. H. R e u s c h, *Kolping, Adolf*. W: *Allgemeine Deutsche Biographie*. T. 16. Leipzig 1882, s. 492-493; H. G ö b e l s, *Kolping, Adolf*. W: *Neue Deutsche Biographie*. T. 12. Berlin 1980, s. 475-477; B. K e t t e r n, *Adolph Kolping*. W: *Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon*. T. 4. Herzberg 1992, s. 357-361; Ch. F e l d m a n n, *Adolph Kolping. Ein Leben der*

o godne życie czeladników i robotników. Ks. Gerhard zetknął się tym stowarzyszeniem w Czermnnej – pierwszym miejscu kapłańskiego posługiwania, a w Bystrzycy Kłodzkiej był już jego duchowym asystentem<sup>55</sup>.

(11) Madonny kapliczek przydrożnych Ziemi Kłodzkiej (ok. 5000)<sup>56</sup>, były wznoszone i czczone od wieków według zdrowej pobożności ludowej<sup>57</sup>. Na podstawie zachowanych relacji ustnych i opracowań możemy twierdzić, że małe sakralne obiekty w Czermnnej i Bystrzycy Kłodzkiej stanowiły u księdza Gerharda ważną przestrzeń sakralną ludowych obrzędów, spacerów, skupienia i modlitwy, i to w życiu osobistym, jak i w pracy duszpasterskiej z młodzieżą, czy też wiernymi. To w tym punkcie nazistowski aparat ucisku działający na Ziemi Kłodzkiej, organizował mu szereg prowokacji, a ostatnia w Bystrzycy Kłodzkiej zakończyła się uwięzieniem i śmiercią w obozie koncentracyjnym.

---

*Solidarität*. Freiburg 2008; H.-J. K r a c h t, Adolph Kolping, Priester, Pädagoge, Publizist. Im Dienst christlicher Sozialreform. Leben und Werk aus den Quellen dargestellt, Freiburg 1993; K. H o ł a, *Błogosławiony Adolf Kolping i jego dzieło*. Kraków 2002; T. S o l s k i, *Życie i działalność błogosławionego księdza Adolfa Kolpinga (1813-1865)*. Kraków 1999 oraz witryny internetowe: <http://kolping.pl/>; Międzynarodowe Dzieło Kolpinga <http://www.kolping.net/>; Dzieło Kolpinga w Niemczech <http://www.kolping.de/>.

<sup>55</sup> Fakt ten pomijają dotychczasowi biografowie, a po raz pierwszy podał go publicznej wiadomości ks. prał. Franz Jung – zob. *Seligspchensprozess von Kaplan Hirschfelder*. „Rundbrief Des Grossdechanten”. R. 2010, z. 1, s. 5.

<sup>56</sup> Zob. m.in. K. B a l d y, M. K l e d z i k, *Przydrożne miejsca kultu religijnego i małe pomniki architektury w Górach Stołowych*. „Szczeliniec”. R. 5: 2001, s. 169–185; E. B e r e n d t, *Przestrzeń sakralna - przestrzeni sztuki. Krzyże, kapliczki i figury przydrożne ziemi kłodzkiej*. W: Międzynarodowa Konferencja Człowiek i środowisko w Sudetach [Wrocław, 12-14 listopada 1998], red. B. B o g u s z e w i c z, D. W i ś n i e w s k a. Wrocław 2000, s. 297-313; t e n ż e, *Przydrożna i podniebna. Sakralna sztuka ludowa Ziemi Kłodzkiej XVIII–XX w.* Wrocław 2001; B. C z e c h o w i c z, *Barokowe kaplice w rejonie Lewina*. „Śląskie Zeszyty Krajoznawcze”. Z. 64: 1992, s. 39-47; t e n ż e, *Góry Stołowe - terra catholica*. W: *Pielgrzymy (Informator krajoznawczy; Ogólnopolskiego Rajdu Sudeckiego)*. Wrocław 1994, s. 25-32; t e n ż e, *Kaplice w dawnym hrabstwie kłodzkim*. Wrocław 2003; T. F i t y c h, *Odkrywanie „nowej twarzy” i geniuszu miejsca Kudowy Zdroju (Mała architektura sakralna a park kulturowy i krajobrazowy*. Cz. 1.: Nisze. „Perspectiva”. R. 7: 2008, nr 1, s. 66–80; t e n ż e, *Krzyże i kapliczki przydrożne na pograniczu kudowsko-nachodzkiem*. Wywiad przepr. T. B a z a ł a. „Ziemia Kłodzka”. R. 2009, nr 181, s. 32-33; t e n ż e, *Mała architektura sakralna – świadectwa wiary i modlitwy ludu – Bogu na chwałę, ludziom na pożytek (Czeski zakątek: Jakubowice)*, artykuł złożony do druku; t e n ż e, „*Boże Młyny*” – krzyże i kapliczki przydrożne na pograniczu kudowsko-nachodzkiem. Kudowa-Zdrój 2009.

<sup>57</sup> W rozważaniach na Anioł Pański w dniu 29 stycznia 2006 r. Benedykt VI nawiązał do swej encykliki – *Deus Caritas est*, podkreślając doniosłą rolę świętych w ukazywaniu prymatu Bożej miłości. Powiedział, że uczynili oni ze swej egzystencji hymn ku czci Boga Miłości, wysławiany bez z fałszu na sto różnych tonacji.



Osobową więź księdza Gerharda z Maryją po części odsłania nam chociażby tekst jego medytacji napisanej w kłodzkim więzieniu (01 VIII – 15 XII 1941 r.). W tekście na temat stacja IV: Pan Jezus spotyka Matkę swoją, duszpasterz młodzieży ziemi kłodzkiej napisał: „Jezu, Ty chciałeś, żeby Matka Twoja była świadkiem Twojego cierpienia. Nie Ty potrzebowałeś jej obecności, to my mamy, niosąc Krzyż, czuć się Jej obecnością pocieszeni. Ona pogrążona w smutku ma nas nauczyć. Matko Niebieska bądź przy mnie, kiedy włożą Krzyż na moje ramiona!”.

### 3. Profil misyjny życia ks. Hirschfeldera

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i ja was posyłam” (J 20,21)<sup>58</sup>, „Dam wam pasterzy według mego serca” (Jr 3,15). Chrystus będąc posłanym przez Boga Ojca i namaszczonego Duchem Miłości i Jedności, w trojaki sposób realizował misję zbawczą. Była ona sprawowana przez miłość pasterską w postaci: głoszenia prawdy - Dobrej Nowiny, uzdrawiania chorych i uwalniania opętanych. W efekcie dokonywał się integralny i wspólnotowy rozwój osoby i całkowite wyzwolenie człowieka z każdego rodzaju uzależnienia, czy to duchowego, czy cielesnego. Tę samą misję powierzył Jezus Apostołom oraz ich następcom i współpracującym z nimi w jedności - prezbiterom<sup>59</sup> i wiernym reprezentującym wszystkie epoki historii rodziny ludzkiej.

<sup>58</sup> Jezus ustanawia w ten sposób ścisłą więź między urzędem powierzonym Apostołom a swoją własną misją: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10, 40); „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10, 16). W świetle paschalnego wydarzenia śmierci i zmartwychwstania czwarta Ewangelia mówi jasno i dobitnie: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21; por. 13, 20; 17, 18). Misja Jezusa pochodzi wprost od Boga i wyraża władzę samego Boga (por. Mt 7, 29; 21, 23; Mk 1, 27; 11, 28; Łk 20, 2; 24, 19), podobnie też misja, którą mają pełnić Apostołowie, zostaje im przekazana przez Jezusa. „Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie” (J 5, 19), ponieważ Jego nauka nie należy do Niego, ale do Tego, który Go posłał (por. J 7, 16), tak i Jezus mówi również do Apostołów: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Zob. Jan Paweł II, PDV nr 14.

<sup>59</sup> Staje się to jeszcze bardziej czytelne, kiedy czytamy słowa napisane przez Jana Pawła II w Powsynodalnej Adhortacji Apostolskiej *Pastores Dabo Vobis* z 25 marca 1992 r. w nr 33): «ODNÓW W ICH SERCACH DUCHA ŚWIĘTOŚĆ!... „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (Łk 4, 18). Także dziś rozbrzmiewają w naszych kapłańskich sercach słowa, które Jezus wypowiedział w nazaretańskiej synagodze. Wiara bowiem objawia nam czynną obecność Ducha Chrystusowego w naszym sercu, w naszym działaniu i w naszym życiu w taki sposób, w jaki je ukształtował, uzdolnił i uformował sakrament kapłaństwa. Tak, Duch Chrystusa jest podstawą i sprawcą naszego życia duchowego. On stwarza „nowe serce”, ożywia je i kieruje nim poprzez „nowe prawo” miłości, miłości pasterskiej. W rozwoju życia duchowego decydującą rolę odgrywa świadomość, że kapłanowi nigdy nie brakuje

Jest więc oczywistą prawdą, że trynitarną jedność Kościoła, jego wspólnotę i przyszłość buduje się siłą tych, którzy mają głębokie korzenie bożej przyjaźni i żyją czystą pełnią wiary (kard. J. Ratzinger). Ksiądz Hirschfelder w duchu heroicznej wiary i miłości pojmował kapłaństwo jako głęboki związek z Chrystusem<sup>60</sup>. W następstwie czego bezgranicznie wierzył w miłość kochającego Boga Ojca i stał się bojownikiem Boga z bezbożną ideologią i obrońcą obrazu Boga w duszach młodzieży. Ksiądz Gerhard podobnie jak wielcy herosi ducha narodu niemieckiego (Edith Stein OCD, Alfred Delp SJ, Dietrich Bonhoeffer) siły do oporu i walki czerpał z głębokiej dziecięcej wiary. W kon-

laski Ducha Świętego, będącej darem całkowicie darmowym i zadaniem wymagającym odpowiedzialności. Świadomość daru jest źródłem i umocnieniem niezachwianej ufności kapłana wśród trudności, pokus i słabości, które spotyka na drodze życia duchowego. Wszystkim kapłanom przypominam to, co powiedziałem już do wielu z nich przy innej okazji: „Powołanie kapłańskie jest zasadniczo wezwaniem do świętości w tej formie, która wypływa z sakramentu kapłaństwa. Świętość jest zażyłością z Bogiem, jest naśladowaniem Chrystusa ubogiego, czystego i pokornego; jest bezgranicznym umiłowaniem ludzi i oddaniem się ich prawdziwemu dobru; jest miłością Kościoła, który jest święty i pragnie, byśmy i my byli święci, bo taka jest misja, jaką powierzył mu Chrystus. Każdy z was musi być święty, by pomagać także braciom w realizowaniu ich powołania do świętości. Czy można powstrzymać się od refleksji [...] nad zasadniczą rolą spełnianą przez Ducha Świętego w specyficznym wezwaniu do świętości, które znamionuje posługiwanie kapłańskie? Przypomnijmy słowa obrzędu święceń kapłańskich, które uważane są za główną część formuły sakramentalnej: «Prosimy Cię, Ojcze Wszzechmogący, daj temu słudze Twojemu godność kapłańską. Odnów w jego sercu Ducha świętości, aby wykonywał otrzymany od Ciebie urząd drugiego stopnia i aby przykładem swojego postępowania pociągał innych do poprawy obyczajów». W sakramencie święceń kapłańskich, drodzy bracia, otrzymaliście Ducha Chrystusowego, który upodabnia was do Niego, tak byście mogli działać w Jego imieniu i żywić te same uczucia. Głębokie zjednoczenie z Duchem Chrystusa z jednej strony zapewnia skuteczność naszemu działaniu sakramentalnemu in persona Christi, z drugiej zaś domaga się także wyrażenia w żarliwej modlitwie, w konsekwentnym życiu, w miłości pasterskiej zatroskanej o zbawienie braci. Domaga się, jednym słowem, waszego osobistego uświęcenia”.

<sup>60</sup> „Prezbiterzy są zatem powołani do przedłużania obecności Chrystusa, jedynego i Najwyższego Pasterza, poprzez naśladowanie Jego stylu życia i ukazywanie Go w sposób przejrzysty powierzonej im owczarni. W Pierwszym Liście św. Piotr stwierdza jasno i wyraźnie: „Starszych więc (prezbiterów), którzy są wśród was, proszę, ja również starszy (prezbiter), a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemiężą gminy, ale jako żywe przykłady dla stada. Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiednący wieniec chwały” (1 P 5,1-4).

Prezbiterzy są w Kościele i dla Kościoła sakramentalnym uobecnieniem Jezusa Chrystusa Głowy i Pasterza, głoszą autorytatywnie Jego słowo, powtarzają Jego znaki przebaczenia i daru zbawienia, zwłaszcza w sakramencie chrztu, pokuty oraz w Eucharystii, dzielą Jego pełną miłości troskę aż do całkowitego złożenia daru z siebie za owczarnię którą gromadzą w jedno i prowadzą do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jednym słowem, celem życia i działania kapłanów jest głoszenie Ewangelii światu i budowanie Kościoła w imieniu i w zastępstwie Chrystusa (in persona Christi), Głowy i Pasterza. Zob. Jan Paweł II, PDV nr 15.



sekwencji, w swej posłudze, duchową moc czerpał zarówno z żywej, osobowej przyjaźni z Chrystusem jak i z Maryją.

Życie i działalność ks. Gerharda Hirschfeldera, w czasie której realizował heroiczną miłość pasterską i kapłański sposób bycia „drugą Maryją”, można podzielić na trzy etapy. Pierwszy etap jego kapłańskiej posługi to siedmioletnia praca w charakterze wikariusza w parafii w Czeremnej (pod kierunkiem ks. prob. Augustina Hauffena 1920-1939)<sup>61</sup>. Drugi etap to trzyletni okres pracy

---

61 01 IV 1932 - II 1939 - przez 7 lat, zajmując się duszpasterstwem dzieci i młodzieży, posługiwał u boku proboszcza Augustina Hauffena (\* 03 VI 1885 +11 IX 1939) jako (29-ty w historii) wikariusz w Kudowie Zdroju – Czeremnej (w 1933 r. jeśli w pobliskim kurorcie w Kudowie żyło 1.855 osób, to jedynie Czeremną zamieszkiwało 2.041 osób, a cała parafia liczyła sześć wiosek zamieszkałych przez ponad 4.400 wiernych). Na terenie parafii działało wiele stowarzyszeń o charakterze sportowym („Sportclub Preußen 23” z sekcją piłkarską i gimnastyczną; klub narciarski „Rauhref” oraz Militär-Verein), jak i społeczno-kulturalnym (ochotnicza straż pożarna, grupa teatralna, Kolpingfamilie i Jungkolping). Bezpośrednio przy kościele parafialnym działały: chór kościelny, Kongregacja Maryjna, Związek Katolickich Kobiet i stowarzyszenie młodzieży, to ostatnio zostało zakazane z chwilą powstania Hitlerjugend).

Neoprezbiter Gerhard Hirschfelder prezentując w tym środowisku świetlane świadectwo życia według Ewangelii i bezkompromisową postawę moralną, stał się niewygodnym dla miejscowych liderów NSDAP. Pomimo, iż ze Słonego, będącej częścią parafii św. Bartłomieja w Czeremnej, wywodził się Paul Skoda (\* 29 VI 1901 Schlaney; † po 20 IV 1945; szewc z zawodu) polityk NSDAP, to jednak pierwszoplanowym przeciwnikiem ideologicznym i głównym sprawcą prześladowania księdza Gerharda przez Gestapo, stał się miejscowy przewodniczący NSDAP Arno Rogard (pierwotne nazwisko: Rogowski; ur. 02 VI 1895 Duszniki-Zdrój). Był to niewierzący nauczyciel, czynny zarówno w Czeremnej, jak też w ewangelickiej szkole w Kudowie-Zdroju). Mieszkał, podobnie jak jego brat Arwed Rogowski (\*17 VI 1904 Czeremna +1955 Detmold; dawny numer domu 3), pod dawnym numerem 5 (wcześniej – Haus „Lydka”, a za jego czasów – Haus „Rogard”); po lewej stronie, głównej drogi prowadzącej z Kudowy-Zdroju do Czeremnej. Aktualnie dom ten nie istnieje, ale przed wojną był to piąty z kolei budynek licząc od willi „Diana” – klasztoru Sióstr Służebniczek NMP.

Ksiądz Gerhard Hirschfelder w ewangelicznym duchu wychowywał również młodzież, a jego nauki cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród młodych ludzi. Wielką radość i satysfakcję sprawiała mu formacja liturgicznej służby ołtarza poprzez – tzw. zbiórki ministranckie (latem w ogrodzie parafialnym). Na różne sposoby próbowano go zastraszać: jego kazania były ostentacyjnie notowane, wzywano go na przesłuchania. Kilkakrotnie został nawet pobity przez faszystowskich bojówkarzy. W kazaniach otwarcie występował przeciw nazistom. Rozwijał katolickie organizacje młodzieżowe, które miały zapobiec szerzeniu się ideologii narodowosocjalistycznej. Wokół wartości chrześcijańskich gromadził nie tylko młodzież z Czeremnej, ale i z pozostałych pięciu filialnych wiosek.

16.02. 1939 - na skutek nazistowskiego prześladowania, w nurtach Nysy Kłodzkiej, zginęła matka księdza Hirschfeldera Maria (\*13 XII 1881; przeżyła zaledwie 54 lata), którą pochował osobiście, bowiem z powodu szantażów i nacisków, nikt inny nie chciał tego uczynić.

1936-1940 – duszpasterz młodzieży dekanatu kłodzkiego (Hrabstwa Kłodzkiego) z nominacji prałata Franza Ditterta, wikariusza generalnego Kłodzkiego Hrabstwa (1921-937). Zob. T. F i t y c h, *Boże Młyny. KL Dachau – proces dojrzewania ks. Gerharda Hirschfeldera do świętości.*

w charakterze już starszego wikariusza w parafii św. Michała w Bystrzycy Kłodzkiej (u boku ks. proboszcza Piusa Junga w latach 1910-1940 i jego następcy Adolfa Langera proboszcza do 1946) pełnienie obowiązków duszpasterza młodzieży hrabstwa kłodzkiego<sup>62</sup>. Trzecim etapem życia księdza jest aresztowanie, pobyt w więzieniu kłodzkim i wiedeńskim, a wreszcie w obozie koncentracyjnym w KL Dachau<sup>63</sup>.

<sup>62</sup> Wychowując młodzież w duchu chrześcijańskim, z powodu swoich antynazistowskich poglądów i postaw był ustawicznie śledzony, podsłuchiwany, oskarżany jako wróg narodu i jej wodza, wielokrotnie przesłuchiwany przez Gestapo. Przywódca partii nazistowskiej zarzucali mu, że odciąga młodzież od organizacji partyjnych „*Hitler Jugend*” i „*Bund Deutscher Mädchen*”; ostrzegano go, grożono mu, a nawet zamieniano groźby w czyn; zastosowano wobec niego taktykę podsłuchiwania kazań i przekazywania ich treści odpowiednim władzom.

Na polecenie nazistowskich władz bojówkarze „*Hitler Jugend*” dokonali kilku aktów profanacji małej architektury sakralnej (m.in. krzyża przy drodze do wsi Wyszki; 5 km na płd. od miasta i kapliczki Maryi ukoronowanej), które do głębi duszy poruszyły katolicką społeczność Bystrzycy Kłodzkiej. W kazaniu wygłoszonym w niedzielę, pięć dni po tych gorszących wydarzeniach, ks. Gerhard Hirschfelder powiedział: „Kto z serc młodzieży wyrwa wiarę w Chrystusa - jest przestępcą”. Od lutego 1939-1941 - przez niespełna 3 lata posługiwał, jako starszy wikariusz w Bystrzycy Kłodzkiej (miało mu zapewnić większe bezpieczeństwo wobec nasilających się szyskan ze strony faszystów).

W swoim działaniu pozostawał konsekwentny, niezłomny i nieustraszony. W sytuacji usunięcia nauki religii ze szkół i gimnazjów, dla dzieci szkolnych, zajęcia tego typu prowadził w kościele, a młodzież zapraszał na tzw. „godziny wiary”. 8 VI 1941 - organizował pielgrzymki do Wambierzyc i na Marię Śnieżną, w których uczestniczyło po kilka tysięcy młodych ludzi z całej Ziemi Kłodzkiej. W dniu 8 czerwca odbyła się ostatnia wielka pielgrzymka do Wambierzyc, w której pomimo odbywających się równocześnie młodzieżowych ćwiczeń militarnych, udział wzięło aż 2.300 dziewcząt i chłopców. Ksiądz Gerhard celebrował Eucharystię i wygłosił kazanie. 1 VIII 1941 r. - został zaaresztowany w piątek, w Bystrzycy Kłodzkiej (ul. Starościńska, 1-szy dom po lewej stronie) gdzie prowadził dla młodzieży tzw. godzinę wiary.

<sup>63</sup> Od 1 VIII 1941 godz. 21,30 do 15 XII 1941 godz. 16,30 - bez oficjalnego aktu oskarżenia, bez procesu sądowego i formalnego wyroku pozostawał w kłodzkim więzieniu przy ulicy Bohaterów Getta 16 (ponad cztery miesiące, nb. to tutaj napisał on często publikowane rozważania drogi krzyżowej). W tym okresie m.in. z korespondencji księdza Gerharda ujawnia się kwestia choroby serca. Pomimo tego o niegasnącym duchu jego pasterskiej miłości księdza Gerharda świadczy m.in. fakt, że to tutaj spisywał efekty swych studiów i medytacji - komentarze do wybranych słów św. Pawła Apostoła Narodów, które podkreślały gotowość oddania swego życia. W kłodzkim więzieniu napisał również m.in.: *Ja też jestem przez Ciebie wybrany, aby cierpieć. Panie dziękuję Ci za to oraz Świat nie jest w stanie dostrzec nasze prawdziwe bogactwa duchowe [...] i tak chrześcijanin, a zwłaszcza kapłan, który jest zawsze człowiekiem radosnym, ponieważ Chrystusa dla którego żyjemy, nie można zabić ani unicestwić.* Samorzutnie realizował ambitny program duchowy *Duc In altum*. W chwili potęgującego się zagrożenia umacniał, najważniejszą relację - wewnętrzną jedność z Chrystusem i dzięki temu stawał się *twierdzą wewnętrzną* (św. Teresa z Avila). Nota bene, w analogiczny duchowy sposób zareagował inny niemiecki przeciwnik nacjonalizmu i członek kreisauskiego kręgu bojowników w Krzyżowej k/Swidnicy, niemiecki jezuita Alfred Delp (\* 15 IX 1907, Mannheim † 2 II 1945 Berlin). Zob. T. F i t y c h, *Boże Młyny. KL Dachau - proces dojrzewania ks. Gerharda Hirschfeldera do świętości*, art. cyt..

W perspektywie autentycznej wiary i heroicznej miłości przybliżyliśmy fundamenty oraz genezę pasterskiej miłości i duchowego zwyczajstwa ks. Gerharda Hirschfeldera. W pełni obronił on swoją wolność i tożsamość, a siebie uczynił darem i znakiem nadziei dla innych. Jego wielką przyjaźń z Panem Jezusem, czyli dojrzałość chrześcijańską, możemy opisać w czterech kategoriach będących zrealizowanymi (tak jak i w przypadku Maryi) słowami Pisma Świętego i Ojców Kościoła: /a/ – z wami jestem chrześcijaninem, dla was jestem kapłanem – ikoną Chrystusa (św. Augustyn); /b/ – *Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, skoro przyjdzie upał, bo utrzyma zielone liście; także w roku suchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców* (Jr 17,7-8); /c/ – *Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni [jesteście], jeżeli zlorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, Boży Duch na was spoczywa* (1P 4,13-14); /d/ – *Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk* (Flp 1,21).

## 5. Aktualność przesłania i działalności ks. Hirschfeldera

Każde pokolenie chrześcijan i każdy naród ma swoją wersję współczesności i potrzebuje dojrzałych wychowawców, pisarzy, dziennikarzy, duchowych przewodników i pasterzy, aby zmierzyć się z tym wezwaniem. Kościół aby mógł, w globalizującym się świecie, kontynuować misję budowania nowego świata – jak jednej ludzkiej rodziny, będącej społeczną ikoną Trójjedynego Boga Miłości potrzebuje świętych kapłanów<sup>64</sup>. *Dziś, tak jak kiedyś, głosić*

<sup>64</sup> Jako były audytor Synodu Biskupów (1990 r.) poświęconego formacji kapłańskiej, pisałem na ten temat obszerniej w szeregu przyczynkach. Zob. m.in. T. F i t y c h, *O formacji do kapłaństwa we współczesnych uwarunkowaniach* [udział w dyskusji polskich delegatów na Synod Biskupów 90]. „Ateneum Kapłańskie”. R. 83: 1991, nr 491 z. 1, s. 34-60; *Kapłan cywilizacji miłości; nowe perspektywy VIII-go Synodu Biskupów (30.IX-28.X.1990)* „Homo Dei”. R. 40: 1991, nr 1-2, s. 5-12; „Dobry Pasterz”. R. 1991, z. 11, s. 108-116; *Kapłani - w służbie Kościoła Wspólnoty i nowej ewangelizacji*. „Homo Dei”. R. 42: 1993, nr 1, s. 3-8; *Kapłani - skuteczne narzędzie jedności Kościoła, wspólnoty i nowej ewangelizacji*. „Dobry Pasterz”. R. 1993, z. 13, s. 38-44; *Nowy model kapłana*. „Dobry Pasterz”. R. 1993. z. 13, s. 81-99; *Powołanie kapłańskie w duszpasterskim posługiwaniu Kościoła*. „Ateneum Kapłańskie”. R. 85: 1993, z.2 (504), s. 252-265; *Kapłan roku 2000 - nowe perspektywy VIII Synodu Biskupów* „Nowe Życie”. R. 8: 1990, nr 26, s. 8-9; *Dam wam pasterzy*. „Ład Boży”. R. 1992, nr 15, s. 4-5. Ponadto użyteczne są tu moje trzy recenzje posoborowych monografii poświęconych kapłaństwu: Bruno Forte, *Sul Sacerdozio Ministeriale. Due meditazioni teologiche*. Cinisello Balsamo, editrice Paoline 1989, ss. 74. „Ateneum Kapłańskie”. R. 85: 1993, nr 507-8, z. 2-3, s. 438-439; Paul Joseph Cordes, *Inviati a Servire*

*Ewangelię oznacza przepowiadać i dawać świadectwo Jezusowi Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu, nowemu Człowiekowi, Zwycięzcy grzechu i śmierci. Pozwala On istotom ludzkim wejść w nowy wymiar, w którym miłosierdzie i miłość okazywane również nieprzyjaciółom są świadectwem zwycięstwa krzyża nad każdą ludzką słabością i biedą. (Z listu Benedykta do biskupów, kapłanów i wiernych Kościoła w Chinach z 27 maja 2007 r.).*

Ksiądz Gerhard Hirschfelder podejmując na serio zadanie kapłańskiej posługi „umywania nóg” (zob. J 13,5): realizacji godności dziecka Bożego i powszechnego braterstwa, umacniania komunii oraz ewangelizacji<sup>65</sup>, rzeczywiście w pełni rozpałił i wykorzystał miłość pasterską (por. PDV nr 70-81)<sup>66</sup>. Był on autentycznym chrześcijaninem i człowiekiem charyzmatycznym, który w swej posłudze poruszał się z wielką prostotą i świadomością bycia dzieckiem Boga, które powinno walczyć mocą życia i miłości, mocą Ducha Świętego. W jego przypadku więź z Maryją i *Communio sanctorum* było żywą, osobową komunią osób i dojrzałym urzeczywistnieniem trynitarnego dynamiki życia. I co najważniejsze zrealizowana poprzez ciągle ożywiana komunie więź z Jezusem Ukrzyżowanym („twierdza wewnętrzna”<sup>67</sup> – św. Teresa Wielka<sup>68</sup>), była z jednej strony niezwykle cennym świadectwem, a z drugiej sekre-

---

*Presbyterorum Ordinis - storia, esegesi temi, sistematica*. [Edizioni Piemme, Casale Monferrato 1990], ss. 335; Agostino Favale, *Il Ministero Presbiterale. Aspetti dottrinali, pastorali, spirituali*, Roma 1989, ss. 376, (Studi di Spiritualità, 7). „Ateneum Kapłańskie”. R. 85: 1993, nr 507-8, z. 2-3, s. 436-438.

<sup>65</sup> „W sposób szczególnie „wyświęcony kapłan jest sługą Chrystusa obecnego w Kościele jako tajemnicy, komunii i misji. Poprzez uczestnictwo w «namaszczeniu» oraz w «misji» Chrystusa, może kontynuować w Kościele Jego modlitwę, Jego słowo, Jego ofiarę, Jego zbawczą działalność. Jest więc sługą Kościoła-tajemnicy, ponieważ dokonuje kościelnych i sakramentalnych znaków obecności Chrystusa zmartwychwstałego. Jest sługą Kościoła-komunii, ponieważ – w jedności z biskupem i w ściślejszej więzi z całym presbyterium – tworzy jedność wspólnoty kościelnej, w której współlistnieją zgodnie różne powołania, charyzmaty i posługi. Jest wreszcie sługą Kościoła-misji, ponieważ dzięki niemu wspólnota głosi Ewangelię i daje jej świadectwo”. Zob. Jan Paweł II, PDV nr 16.

<sup>66</sup> Mówi o charyzmacie kapłańskim Jan Paweł II przywołując pawłowe zalecenie: „Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie” (2 Tm 1, 6).

<sup>67</sup> Zob. m.in. „Błogosławiony Pan - Opoka moja,/ On moje ręce zaprawia do walki,/ moje palce do wojny./ On mocą dla mnie i warownią moją,/ osłoną moją i moim wybaczą,/ moją tarczą i Tym, któremu ufam” Ps 144, 1-2); św. Teresa Wielka, *Twierdza wewnętrzna* (1577).

<sup>68</sup> Zob. m.in. T. F i t y c h, *Spotkania ze świętą Teresą z Avila, zwaną wielką. W: Zbawienie przez Miłosierdzie i Prawdę (Księga pamiątkowa ku czci J.E. Bpa prof. dra. hab. Ignacego Deca z okazji 65-lecia urodzin, 40-lecia kapłaństwa i 5-lecia sakry biskupiej)*, red. J. M i c h a l e w s k i. Świdnica 2009, s. 195-207.

tem w pełni zrealizowanego człowieczeństwa i osiągnięcia najwyższego stopnia mądrości, duchowej dojrzałości oraz efektywnej posługi jedności. Bowiern jak powie św. Augustyn – „siła chrześcijanina to nie tylko czynienie dobra, ale także znoszenie zła”<sup>69</sup>.

Ksiądz Gerhard Hirschfelder – drugi w historii kapłan męczennik Ziemi Kłódzkiej, najprawdopodobniej, w przeważającej mierze, umacniany Maryjną duchowością rodzącego się ruchu szensztadzkiego i inspirowany jego apostołatem, stał się odważnym i pokornym „artystą” niestrudzenie pielęgnującym w duszach młodzieży obraz i podobieństwo do Boga, dzięki czemu stał się on sługą komunii<sup>70</sup>, niezłomnym obrońcą młodego pokolenia i obrońcą wolności oraz godności każdego człowieka. W godzinie ciemności duszy Europy i swego Narodu, w godzinie szerzenia się, także na Ziemi Kłódzkiej, niehumanitarnej i ateistycznej ideologii nie tylko „naprawiał” obraz Boga w duszach swych braci siostr, ale sam się do Niego upodobił i to w sposób dosłowny.

W młodym wieku 25 lat życia i zaledwie w okresie 10-letniej posługi kapłańskiej zdołał podarować nie tylko sobie współczesnym, odważne i bezcen-

<sup>69</sup> Św. Augustyn, *Kazanie o pasterzu* (Kazanie 46,13).

<sup>70</sup> Na progu trzeciego tysiąclecia Jan Paweł II głosił, że jeśli chrześcijanie nie ograniczają się tylko do tradycji i celebracji tajemnic oraz chrześcijańskich prawd wiary w murach świątyni, ale skutecznie przeżywają swoją tożsamość i charyzmatyczne powołanie z dynamiką trynitarną (*misterio, communio, missio*), to Kościół powinien faktycznie stawać się „domem i szkołą komunii” (*Nuovo Millennio Ineunte*, 43): Czynieć Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata. Co to oznacza w praktyce? Także tutaj można by bezpośrednio przejść na płaszczyznę działania, ale błędem byłoby ulec tej pokusie. Zanim przystąpimy do programowania konkretnych przedsięwzięć, należy krzewić duchowość komunii, podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty.

Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicę Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzeżenia w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także «dar dla mnie». Duchowość komunii to wreszcie umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość. Nie ludźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania” (NMI, 43).

ne świadectwo chrześcijanina oraz snop Bożego światła. Stanowią o nim cztery ewangeliczne zdania wypowiedziane przez Jezusa i św. Jana Apostoła: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”(1 J 4, 16); „potrzebują mnie ci, którzy się źle mają” (por. Mt 9,12) i „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13) oraz „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1).

Tak dosłownie stał się ks. Hirschfelder „małym” drugim Jezusem „umywającym nogi” swych braci (zob. J. 13,5)<sup>71</sup> oraz „małą Maryją” odzianą w zrealizowane słowa Ewangelii, iż pozostaje on podobnie jak i Ona – Patronka Ziemi Kłódzkiej – ciągle aktualnym życiowym drogowskazem przekazującym współczesnym ważne przesłanie – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Co więcej, powołaniem Maryi było przekazanie światu Jezusa zarówno w ludzkim ciele, jak też poprzez miłość wzajemną (zob. Rodzina nazaretańska oraz Maryja w kręgu apostołów przyjmujących w Wieczerniku ducha miłości i jedności – Ducha Świętego).

Ks. Hirschfelder, podobnie jak św. Jan Apostoł, zrealizował testament Jezusa wypowiedziany na krzyżu: wziął Maryję do swego domu, na drogi swego życia, stawał się miłością, rodził Jezusa w duszach młodzieży i ludzi dorosłych poprzez braterską miłość, świadectwo życia i charyzmatyczną posługę kapłańską. Na końcu swego życia i on miałby uzasadnione prawo powtórzyć za Apostołem Narodów fundamentalne wyznanie: „żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Te ważne słowa zdają się być właściwą dewizą jego życia i są jak gdyby jego najbardziej trafnym podsumowaniem.

\* \* \* \* \*

Na koniec, po pierwsze każdy z nas współczesnych mógłby, może i powinien - z myślą o ks. Hirschfelderze oraz z wdzięczności wobec Boga Ojca, powtórzyć słowa poety: „Do moich drzwi zapukał/ ukryty w Tobie./ Uśmiech mi zesłał/ z twojej twarzy,/ twoją miłością przywarł./ Tak dosłownie/ stał się człowiekiem,/ tak blisko, że/ jak uwierzyć w Niego./ Zdumiony,/ nie kłękam

<sup>71</sup> Nie ma takich słów, które mogłyby wyrazić istotę Boga. Łatwo jest powiedzieć, że Bóg jest miłością. Często nie wiemy nawet, czym jest miłość i co oznacza. Jezus jednak, zamiast mnożyć słowa, ucieka się do działania. Nie mówi, że kocha, ale to czyni. I pokazuje, że miłość to dobrowolne bycie darem i tym najmniejszym — sługa wszystkich. „Dałem wam bowiem przykład, dodaje Jezus, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,15).

nawet?”. Por. Zb. Jankowski<sup>72</sup>, “Ukryty w Tobie” w tomiku *Wiązanie trawy*, 1976).

Po drugie, w związku z rokiem wiary i nową ewangelizacją proponowaną przez Benedykta XVI<sup>73</sup>, przejmijmy się na serio słowami Jana Pawła II, który przed dziesięć laty przygotowując Kościół do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 przypomniał nam wszystkim, że „Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników” [...] U kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników. Prześladowania ludzi wierzących — kapłanów, zakonników i świeckich — zaowocowały wielkim posiewem męczenników w różnych częściach świata [...]. To świadectwo nie może zostać zapomniane [...]. W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznanymi, jak gdyby „nieznani żołnierze” wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele. Zgodnie z sugestią Konsystorza trzeba, ażeby Kościoły lokalne, zbierając konieczną dokumentację, uczyniły wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli męczeństwo” (zob. *List Tertio millennio adveniente* z 10 XI 1994 r., nr 37).

<sup>72</sup> Urodził się w 1931 r. w Bydgoszczy, a studia polonistyczne ukończył w Katowicach. Jako poeta debiutował w 1956 r. Jego wiersze ukazały się w kilkudziesięciu antologiach oraz innych publikacjach zbiorowych w kraju i zagranicą (m.in. w Niemczech, Szwecji, Rumunii, Grecji, Anglii, Czechosłowacji). Poeta jest laureatem wielu nagród literackich, m.in. honorowej nagrody “Gdańska Książka Roku 1978”, nagrody dwudziestolecia Czerwonej Róży (Koga Gdańska), nagród poetyckich im. Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, im. Św. Brata Alberta oraz im. Włodzimierza Pietrzaka. Jest członkiem PEN Clubu i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

<sup>73</sup> Pilnym wyzwaniem dla nowej ewangelizacji są postmodernizm, „europejska „noc duszy”, głębokie zmiany społeczne, wzrastająca ateizacja i laicyzacja oraz nowa kultura, w których nie ma już miejsca na religię, w tym na chrześcijaństwo. Kościół znajduje się w sytuacji przypominającej czasy apostołskie, jest bowiem zanurzony w obcej mu kulturze. Trzeba więc zamienić dotychczasowy “Kościół kultury chrześcijańskiej” w “Kościół misyjny”. Już w 1979 r. w Nowej Hucie, Jan Paweł II sformułował ideę nowej ewangelizacji. Miał On na myśli nie tyle nowość, lecz odnowę ewangelizacji. Wskazał, że “ewangelizacja nie może być rozumiana jako jedno z wielu działań duszpasterskich Kościoła, lecz stanowi przejaw jego natury i misji, znak obecności Ducha Świętego, który go ożywia i prowadzi”. Kościół bowiem - jak uczył papież Paweł VI - “istnieje po to, żeby ewangelizować”.

Benedykt XVI podczas podróży apostołskiej do dotkniętej kryzysem Portugalii mówił, że polityka, gospodarka i finanse muszą respektować właściwą koncepcję człowieka, porządek, który opiera się na radykalnej trosce o sprawiedliwość. Jeżeli tego brakuje, pojawia się nieład, a wraz z nim nadużycia, krzywdy, a w końcu kryzysy, które tak dotkliwie dają obecnie o sobie znać i tak bardzo niszczyliścieko działają na pojedyncze osoby i na całe wspólnoty narodowe. Ojciec Święty przypomniał także, że życie w pluralizmie systemów wartości i sytuacji etycznych wymaga powrotu do istoty chrześcijaństwa, by móc umocnić jakość świadectwa – jednego z filarów nowej ewangelizacji.



### Bibliografia w układzie chronologicznym

- A. Langer, *Gerhard Hirschfelder*. W: *Schlesische Priesterbilder*, red. J. Gottschalk. T. 5, Aalen 1967, s. 226-229.
- A. Langer, *Kaplan Gerhard Hirschfelder*. W: *Sie gehören zu uns. Von Glatzer Heimatpriestern*, red. L. Christoph. Reinbek o. J. 1969, s. 56-57.
- B. Franke, J. Hoffmann, H. Melchers, *Kaplan Gerhard Hirschfelder, ein Märtyrer aus der Grafschaft Glatz*, red. F. Jung. Münster 1989.
- H. Günter, *Pater Hirschfelder's letzter Gang durch seine Heimatstadt Glatz*, mps.
- D. Udod, *Męczennik z Ziemi Kłodzkiej*. „Ziemia Kłodzka”. R. 1993, nr 34-35.
- D. Udod, *Kaplan Gerhard Hirschfelder, Ein Märtyrer aus Grafschaft Glatz*. „Ziemia Kłodzka”. R. 1998, nr 94, s. 13-14.
- Gerhard Hirschfelder*. W: U. von Hehl, Ch. Kösters, *Priester unter Hitlers Terror*. T. 2. Paderborn 1998, szp. 1696.
- M. Hirschfeld, „*Wer der Jugend den Glauben aus dem Herzen reißt, ist ein Verbrecher*“. *Der Glatzer Priester Gerhard Hirschfelder (1907-1942) im Konflikt mit dem NS-Regime*. „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”. T. 57: 1999, s. 195-209.
- M. Hirschfeld, *Ein schlesischer Märtyrer im Dritten Reich. Kaplan Gerhard Hirschfelder (1907 bis 1942) aus der Grafschaft Glatz soll seliggesprochen werden*. W: „Schlesien Heute”. R. 1: 1999, s. 26-27.
- H. Moll, *Die katholischen deutschen Märtyrer des 20. Jahrhunderts. Ein Verzeichnis*, Paderborn 1999, s. 16-17.
- J. Nitsche, *Kaplan Gerhard Hirschfelder*. W: *Zeugen für Christus. Das deutsche Martyrologium des 20. Jahrhunderts*, red. H. Moll. T. 2. Paderborn 1999-2002, s. 701-703.
- Aus Nachlass des Dieners Gottes Gerhard Hirschfelder, wyd. F. Jung. Münster 1999.
- I. Rogowska, *Droga Krzyżowa księdza Gerharda Hirschfeldera*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2000, nr 115.
- D. Udod, *Kapłana droga krzyżowa*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2000, nr 121, s. 33-34.
- Monasterien. Beatificationis seu Declarationis Martyrii Servi Dei Gerardi Hirschfelder. Sacerdotis Diocesani in odium Fidei, uti fertur, Interfecti (1907-1942). Positio Super Martyrio*. Roma 2002 (Congregatio De Causis Sanctorum, P.N. 2265).



- R. B r u d n o w s k i, *60 rocznica męczeńskiej śmierci ks. Gerharda Hirschfeldera – ważny etap w drodze do beatyfikacji.*, „Ziemia Kłodzka”. R. 2002, nr 143-144.
- M. H i r s c h f e l d, „*Wer der Jugend den Glauben aus dem Herzen reißt, ist ein Verbrecher*“. Stuttgart 2002.
- M. H i r s c h f e l d, *Gerhard Hirschfelder*. W: *Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon* T. 20. Nordhausen 2002, szp. 765–768, bibliogr.
- K. O z i m e k, *Ks. Gerhard Hirschfelder niemiecki Popieluszko*. „Gość Niedzielny”. R. 2002 nr 28.
- D. U d o d, *W 60 rocznicę śmierci ks. Gerharda Hirschfeldera*. „Gazeta Gmin”. R. 2002, nr 16, s. 20-21.
- A. H e r z i g, M. R u c h n i e w i c z, *W kraju Pana Boga. Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej od X do XX wieku*. Kłodzko 2003, s. 273-276.
- Die Seligsprechung des Dieners Gottes Gerhard Hirschfelder*, wyd. F. J u n g. „Jahrbuch der Grafschaft Glatz”. R. 2003.
- W. W i e j a, *Męczennik Ziemi Kłodzkiej ksiądz Gerhard Hirschfelder*. Nowa Ruda - Złoty Stok 2005.
- A. H e r z i g, M. R u c h n i e w i c z, *Geschichte des Glatzer Landes*. Hamburg-Wrocław 2006, s. 290, 292.
- J. N i t s c h e, *Kaplan Gerhard Hirschfelder*. W: *Zeugen für Christus. Das deutsche Martyrologium des 20. Jahrhunderts*, red. H. M o l l. T. 2. Paderborn 2006, wyd. 4..
- J. N i t s c h e, *Die Spiritualität des Dieners Gottes Gerhard Hirschfelder*. Telgte 2007, mps.
- M. H i r s c h f e l d, *Hirschfelder, Gerhard*. W: *Ostdeutsche Gedenktage 2007. Persönlichkeiten und historische Ereignisse*. Bonn 2008, s. 55-58.
- Z. S. [Z. S z c z e p a n i a k], *Hirschfelder Gerhard (1907-1942)*. W: *Popularna Encyklopedia Ziemi Kłodzkiej*. T. 1. Kłodzko 2009, s. 258-259.
- M. L i n n e n b o r n, *Glaubensmut säen - Versöhnung ernten. Zur Seligsprechung von Kaplan Gerhard Hirschfelder (1907-1942)*, w: PBI(A) 62.2010, s. 285n.
- T. F i t y c h, *Boże Młyny. KL Dachau – proces dojrzewania ks. Gerharda Hirschfeldera do świętości*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 192, s. 24-29. Toż w j. niem.: *Gottes Mühlen. KZ Dachau – Reifeprozess des Priesters Gerhard Hirschfelder zur Heiligkeit*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 194, s. 18-22.

- Z. S z c z e p a n i a k, *Dzieciństwo i młodość G. Hirschfeldera*. W: *Seliger – Błogosławiony Gerhard Hirschfelder*. „Ziemia Kłodzka“ R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne, s. 9. Toż w j. niem.: *Kindheit und Jugend von G. Hirschfelder*, tłum. S. Z a w a d a – G u z a r a), t a m ż e, s. 8.
- W. W i e j a, *Kapłaństwo ks. Gerharda Hirschfeldera*. W: *Seliger – Błogosławiony Gerhard Hirschfelder*. „Ziemia Kłodzka“ R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne, s. 12-13. Toż w j. niem.: *Priesterwürde von Gerhard Hirschfelder*, tłum. S. Z a w a d a – G u z a r a), t a m ż e, s. 10-11.
- T. F i t y c h, *Lebenslauf des selig gesprochenen Kaplans Gerhard Hirschfelder – Kalendarium życia bł. Ks. Gerharda Hirschfeldera*. W: *Seliger – Błogosławiony Gerhard Hirschfelder*. „Ziemia Kłodzka“ R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne, s. 5-7. (przekład na j. niemi. - I. R o g o w s k a ; j. czeski - P. N e u m a n).
- T. F i t y c h, *Duchowy przewodnik i orędownik Ziemi Kłodzkiej. Symbol wolności i odwagi*. „Ziemia Kłodzka” R. 2010, nr 194, s. 17-18. Toż w j. niem.: *Geistiger Führer und Befürworter des Glatze Landem*. “Ziemia Kłodzka” R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne, s. 27-28.
- T. F i t y c h, *Drugi męczennik ziemi kłodzkiej - kalendarium ponad 35 lat życia ks. Gerharda Hirschfeldera (1907-1942)*. „Świdnickie Wiadomości Kościelne” R. 7: 2010, nr 2, s. 262-269.
- T. F i t y c h, *Zwierciadło i niebo duszy ks. Gerharda Hirschfeldera (1907-1942) drugiego Męczennika Ziemi Kłodzkiej*. „Świdnickie Wiadomości Kościelne” R. 7: 2010, nr 2, s. 255-262.
- T. F i t y c h, *„Zwierciadło i niebo duszy” bł. Ks. Gerharda Hirschfeldera*. „Ziemia Kłodzka” R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne, s. 24-26. Toż w j. niem.: *„Der Spiegel und Seelenhimmel” selig gesprochenen Priesters Gerhard Hirschfelder*, t a m ż e, s. 21-23.
- Eine Zeitzeugin – Świadectwa*. „Ziemia Kłodzka” R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne, s. 31-34.
- F. J u n g, *Seligspredigung – Beatyfikacja*. „Ziemia Kłodzka” R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne, s. 54-55.
- G. G r ö g e r, *Gerhard Hirschfelder: Seliger Der Graftschaft Glatz*. “Ziemia Kłodzka” R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne, s. 62-64. Toż w j. polskim: *Gerhard Hirschfelder: Błogosławiony z Hrabstwa Kłodzkiego*. Tłum. M. K a ł w a k, t a m ż e, s.64-66.
- H. G o e k e, *Gerhard Hirschfelder - Priester und Märtyrer (Ein Lebensbild mit Glaubensimpulsen für heutige Christen)*. [Münster 2010].

- W. Wieja, Męczeństwo ks. Gerharda Hirschfeldera, w: Seliger – Błogosławiony Gerhard Hirschfelder, „Ziemia Kłodzka“ [(2010) wrzesień, wydanie specjalne, s. 17-19.
- Niemiecki „Popieluszko“. Wywiad z ks. Romualdem Brudnowskim. „Niedziela”. R. 2010, nr 38, s. III, VII.
- M. Urbaniak, Ks. Gerhard Hirschfelder. Pierwszy błogosławiony diecezji świdnickiej. : Seliger – Błogosławiony Gerhard Hirschfelder. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, wrzesień, wydanie specjalne.
- Z. Szczępaniak, Duszpasterz młodzieży ks. Gerhard Hirschfelder 1907-1942. Kłodzko 2010.
- J. Kosiukiewicz (rysunki), A. K. Dudek, *Płynął pod prąd – błogosławiony ksiądz Gerhard Hirschfelder (17 lutego 1907 Kłodzko 1 sierpnia 1942 Dachau)*. [Nowa Ruda 2010].
- M. Linneborn, *Märtyrer, Fürsprecher und Brückenbauer (Kaplan Gerhard Hirschfelder wird am Sonntag in Münster seliggesprochen)*. „Die Tagespost“ z 18 IX 2010.
- Maszynopisy referatów wygłoszonych w ramach polsko-niemieckiego sympozjum n.t. „Błogosławiony Ks. Gerhard Hirschfelder“ odbytego w Teatrze Zdrojowym Kudowy-Zdroju w dniu 8 października 2010 r.
- J. Meisner, *Ein von Christus tief ergriffener junger Christ Und Priester (Seligsprechung von Kaplan Gerhard Hirschfelder im St.-Paulus-Dom in Münster)* (homilia). „L'Osservatore Romano“ (Wochenausgabe in deutscher Sprache) 1. Oktober 2010 Nr. 39, s. 11.
- [Redakcja], Dziękczynienie za beatyfikację ks. Gerharda Hirschfeldera. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 197, s. 16-17.
- I. Dec, *Wdzięczność za świętość i za beatyfikację ks. Gerharda Hirschfeldera* (homilia) „Ziemia Kłodzka” (2010) październik (nr 197), s. 18-19.
- J. Meisner, *Homilia z okazji beatyfikacji księdza Gerharda Hirschfeldera w kościele katedralnym w Münster 19 września 2010 roku*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 197, s. 21-22 (wersja niemiecka, tamże s. 23-24); Toż. „Posłaniec” [Biuletyn parafialny]. R. 2010, nr 3, s. 15-19.
- I. Dec, *Obrońca wiary i Bożego Prawa - List Biskupa Świdnickiego przed beatyfikacją Sługi Bożego ks. Gerharda Hirschfeldera*. „Posłaniec”. R. 2010, nr 3, s. 4-5.
- T. Fitych, *Drugi męczennik Ziemi Kłodzkiej - kalendarium ponad 35 lat życia ks. Gerharda Hirschfeldera (1907-1942)*. „Posłaniec”. R. 2010, nr 3, s. 6-10.

- T. F i t y c h, *Zamiast Podsumowania Obrad Sympozjalnych*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2010, nr 11, s. 10-11.
- Seligsprechungsfeier von Gerhard Hirschfelder*. „Rundbrief des Grossdechanten”. R. 2010, z. 3, s. 6-14.
- Hirschfelder war Kolpingpräses*. „Rundbrief des Grossdechanten”. R. 2010, z. 3, s. 39.
- J. M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. III, cz., 4. Warszawa 2010, s. 402.
- T. F i t y c h, *HIRSCHFELDER Gerhard, Franziskus i Johanes (ur. 17 lutego 1907, Kłodzko zm. 1 sierpnia 1942, KL Dachau (Bawaria))*. W: *Internetowy Słownik Biograficzny Ziemi Jeleniogórskiej* [wersja elektroniczna, JCIER „Książnica Karkonoska” Jelenia Góra <http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/docmetadata?id=3686>).
- T. F i t y c h, *Maryjny charakter kapłaństwa błogosławionego księdza Gerharda Hirschfeldera (\*17 II 1907 Kłodzko + 01 VIII 1942 KL Dachau)*. „Perspectiva”. R. 10: 2011, nr 2, s. 49-77.
- T. F i t y c h, *Kluczowe środowisko życia ks. Gerharda Hirschfeldera. Quickborn*. „Wrocławski Przegląd Teologiczny”. R. 19: 2011, nr 1, s. 169-188.
- T. F i t y c h, *Ksiądz Gerhard Hirschfelder- Męczennik Ziemi Kłodzkiej za prawdę, wiarę i godność młodzieży*. W: *Servus Sanctae Hedvigis Fidelis księga dedykowana. ks. A. Kielbasie SDS*, red. J. Swastek, M. Piela. Wrocław 2011, s. 133-146.
- T. F i t y c h, [recenzja]: H. G o e k e, *Gerhard Hirschfelder - Priester und Märtyrer (Ein Lebensbild mit Glaubensimpulsen für heutige Christen)*. [Münster 2010]. „Wrocławski Przegląd Teologiczny”. R. 19: 2011, nr 1, s. 235-238.
- T. F i t y c h, *Pochylając się nad monografią ks. Gerharda Hirschfeldera autorstwa ks. prof. Hugo Goeke*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2011, nr 200-201, s. 12-13. Toż w j. niem.: In *Vereinigung vor der Monografie über den Priester Gerhard Hirschfelder vorgelegt von Prof. Dr. Hugo Goeke*, t a m ż e, s. 14-15. Toż „Heimat und Glaube”. R. 2011, nr 9-10, s. 12.
- T. B a z a ł a, *I. rocznica beatyfikacji błogosławionego ks. Gerharda Hirschfeldera*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2011, nr 208, s. 30.
- H. G o e k e, *Implikacje społeczne błogosławionego księdza Gerharda Hirschfeldera*. „Ziemia Kłodzka”. R. 2011, nr 207, s. 27-31. Toż w j. niem.: *Geschaftliche Implikationen des Lebens Und der Tätigkeit des seligen Kaplans Gerhard Hirschfelder*, t a m ż e, nr 208, s. 31-35.

- M. Hirschfeld, *Gerhard Hirschfelder im Konflikt mit dem NS-Regime. Lebensstationen, Leidensstationen und Verehrungsstationen eines neuen Seligen*. W.: *Die Grafschaft Glatz zwischen 1918-1946: Beiträge über eine schlesische Kulturlandschaft (Festschrift für Franz Jung zum 75. Geburtstag)*, red. M. Hirschfeld, H. A. Meissner. Aschendorff Verlag [März 2012], s. 399-410.
- T. Fitych, *Marianischer Charakter des Priesteramtes des Seligen Gerhard Hirschfelder (\*17.02.1907 Glatz + 01.08.1942 KZ Dachau)*, artykuł przygotowany do publikacji.
- T. Fitych, *Wysoka miara życia - odwaga świętości charyzmatycznego duszpasterza Ziemi Kłodzkiej (Bł. Ks. Gerhard, Franziskus i Johannes HIRSCHFELDER \* 17 II 1907, Kłodzko + I VIII 1942, KL Dachau)*, artykuł złożony do druku.
- T. Fitych, *Wybitni Przedstawiciele Duchowieństwa Ziemi Kłodzkiej (błogosławiony ks. Gerhard Hirschfelder \*17.02.1907 Kłodzko + 01.08.1942 KL Dachau)*, artykuł przygotowany do publikacji.

### Biogramy i opracowania dostępne na witrynach internetowych

- Michael Hirschfeld, *Hirschfelder, Gerhard*. W: *Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon [on-line]*. [Dostęp 15 grudnia 2010]. Dostępny w *World Wide Web*: [http://www.bautz.de/bbkl/h/hirschfelder\\_g.shtml](http://www.bautz.de/bbkl/h/hirschfelder_g.shtml)
- Gerhard Hirschfelder. W: *Wikipedia : Die freie Enzyklopädie [on-line]*. [Dostęp 15 grudnia 2010]. Dostępny w *World Wide Web*: [http://de.wikipedia.org/wiki/Gerhard\\_Hirschfelder](http://de.wikipedia.org/wiki/Gerhard_Hirschfelder)
- Diakon Johannes Nitsche Nottuln, Kaplan Gerhard Hirschfeld. W: *Glatzer Visitation [on-line]*. [Dostęp 15 grudnia 2010]. Dostępny w *World Wide Web*: [http://www.glatzer-visitation.de/kaplan\\_gerhard\\_hirschfelder.htm](http://www.glatzer-visitation.de/kaplan_gerhard_hirschfelder.htm)
- Ks. Tadeusz Fitych, *Drugi męczennik ziemi kłodzkiej kalendarium ponad 35 lat życia Ks. Gerharda Hirschfeldera (1907-1942)*. W: Parafia Bozego Ciała w Miedzylesiu [on-line]. [Dostęp 15 grudnia 2010]. Dostępny w *World Wide Web*: [http://www.parafiamiedzylesie.com.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=172:gerard&catid=12:ciekawostki&Itemid=73](http://www.parafiamiedzylesie.com.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=172:gerard&catid=12:ciekawostki&Itemid=73)
- “Wirklich ein Zeuge des Evangeliums” Seligsprechung Kaplan Gerhard Hirschfelder in Münster. W: *domradio.de [on-line]*. [Dostęp 15 grudnia 2010]. Dostępny w *World Wide Web*: <http://www.domradio.de/>

gottesdienste/64776/%ABwirklich-ein-zeuge-des-evangeliums%BB.html (19.9.2010).

*Kaplan Gerhard Hirschfelder* [on-line]. [Dostęp 15 grudnia 2010]. Dostępny w *World Wide Web*: <http://www.kaplanhirschfelder.de/>

Predigt von Kardinal Meisner anlässlich der Seligsprechung Hirschfelders: 'Deine Heiligen sind wie Wasser, die aufwärts fließen' <http://kirchensite.de/aktuelles/dokumentiert2010/predigt-von-kardinal-meisner-anlaesslich-der-seligsprechung-hirschfelders/>

T. Fitych, HIRSCHFELDER Gerhard, Franziskus i Johannes (ur. 17 lutego 1907, Kłodzko zm. 1 sierpnia 1942, KL Dachau (Bawaria), w: Internetowy Słownik Biograficzny Ziemi Jeleniogórskiej [wersja elektroniczna, JCIiER „Książnica Karkonoska” Jelenia Góra, <http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/docmetadata?id=3686>).

**Maria und hohen Maßstab des Lebens  
des seligen Priesters Gerhard Hirschfelder  
(\* 17.02.1907 Glatz; † 01.08.1942 KZ Dachau)**

**Zusammenfassung**

In Jahre 2010 wurde der Priester Gerhard Hirschfelder von Papst Benedikt XVI. selig gesprochen. Da sich 2012 sein Todestag zum 70. Mal jährt, soll seiner mit diesem Beitrag gedacht werden. Während seines fast zehnjährigen Priestertums war Gerhard Hirschfelder die ersten sieben Jahre Vikar in der St.-Bartholomäus-Pfarrei in Tscherbenej (jetzt Czermna, ein Ortsteil von Kudowa-Zdrój) und anschließend in Habelschwerdt (jetzt Bystrzyca Kłodzka). Im Juli 1939 wurde er zum Jugendseelsorger des damals zum Erzbistum Prag gehörenden Dekanats Glatz berufen. Diese Aufgabe führte er mit grenzenlosem Engagement, Klugheit und einem reifen Zeugnis von brüderlicher und pastoraler Liebe aus. Aus Anlass des Todestages dieses Märtyrers des Nationalsozialismus, der im Konzentrationslager Dachau starb, wollen wir mit diesem Beitrag sein Leben, das ihn auf den Weg zur Heiligkeit führte, kennen lernen. Der Marianische Charakter dieses Seelsorgers ergibt sich aus der alltäglichen Kultur des Gebens und seinem Priestertum. Der Beitrag wird durch eine chronologische Bibliographie ergänzt.

Übersetz von ks. Tadeusz Fitych

PIOTR SZAL

## **POLSKA ORGANIZACJA SAMOOBRONY TERYTORIALNEJ „ŚWIT’ 1939 – 1944**

Polska Organizacja Samoobrony Terytorialnej „ŚWIT” znana również pod nazwą Samodzielna Polska Partyzantka Robotniczo-Chłopska „ŚWIT” była antyfaszystowską organizacją partyzancką działającą na terenie Podkarpacia i Galicji Wschodniej w l. 1939 – 1944. W swoich szeregach skupiała ludność wiejską, działaczy PPS oraz weteranów I wojny światowej. Szeregi konspiracyjne zasilali Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Trudno jest obecnie ustalić jaka była faktyczna liczba członków, ale wydaje się, że była stosunkowo niewielka. Nieznana jest jednak siedziba główna tej organizacji, albowiem we wszystkich dostępnych dokumentach widnieje zapis: *Województwo Południowo-Wschodnie*. Wiadomo jednak, że posiadała ona tzw. inspektoraty, ulokowane na terenie całego Podkarpacia. I tak:

- Inspektorat KROKUS mieścił się w Krośnie,
- Inspektorat GORCZYCA mieścił się w Gorlicach,
- Inspektorat JASKIER mieścił się w Jaśle,
- Inspektorat BRZEG mieścił się w Brzozowie,
- Inspektorat SANDACZ mieścił się w Sanoku,
- Inspektorat SAMOWAR mieścił się w Samborze,
- Inspektorat DROZD mieścił się w Drohobyczu,
- Inspektorat PRZEPIÓRKA mieścił się w Przemyślu,
- Inspektorat RZESZOT mieścił się w Rzeszowie,
- Inspektorat STRUŚ mieścił się w Stryju,
- Inspektorat STAJNIA mieścił się w Stanisławowie,
- Inspektorat LWÓWEK mieścił się we Lwowie,
- Inspektorat KOŁPAK mieścił się w Kołomyi<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), *Antyfaszystowska lewica ludowa w walce z okupantem na Podkarpaciu (Galicja) w latach 1939-1944 opracowana przez Napoleona Halickiego z 1947 r.*, sygn. 265.



Bardzo mało jest informacji na temat działalności konspiracyjnej tych jednostek. Jedyną pewną informacją jest to, że istniały.

Komendantem Głównym „ŚWITU” był płk Adam Halicki, pseudonim Zygmunt Samborski. Urodził się w 7 lipca 1883 r. w Warszawie, jako jedno z ośmiorga dzieci Karola z wykształcenia nauczyciela muzyki i Emilii z zawodu krawcowej, pełniącej funkcję gospodyni domowej. Jego dziadek brał czynny udział w powstaniu styczniowym, a pradziad w powstaniu kościuszkowskim. W okresie I wojny światowej Halicki dwukrotnie został odznaczony najwyższym orderem wojennym „Virtuti Militari”. Podobno przyjaźnił się z gen. Władysławem Sikorskim. W okresie międzywojennym wielokrotnie podróżował do Bułgarii, Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do kraju, w okresie II wojny światowej założył i był komendantem głównym Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT na Podkarpaciu. Zmarł w Gdańsku w dniu 14 VI 1962 r., mając 79 lat. Jego zastępcą w tej organizacji był major Volanka, o którym niewiele wiadomo. Jak wskazują dokumenty był weteranem wojennym z września 1939 r., oficerem Wojska Polskiego. W „Świcie” pełnił funkcję szefa szkolenia wojskowego<sup>2</sup>.

Jako początek powstania Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT przyjmuje się datę wydania *Manifestu Listopadowego* w dniu 11 listopada 1939 r. skierowanego do Rodaków Rzeczypospolitej Polskiej: Polaków, Rusinów, Łemków, Bojków, Hucułów i Żydów, w którym zatwierdzono program tej organizacji. Założono w nim m.in.: „wyzwolenie Ojczyzny od dyktatury hitlerowskiej i bolszewickiej i utworzenie Ludowej, wolnej, niepodległej i suwerennej Polski Ludu pracującego Miast i Wsi od Lwowa do Legnicy, uspołdzielniczenie usług, wielkiego i średniego przemysłu, pozostawienie jednak drobnego przemysłu w rękach prywatnych, przekwalifikowania kraju rolniczo-przemysłowego w kraj przemysłowy i ustanowienie 6-godzinnego dnia pracy dla górników, hutników oraz 7-dmio godzinnego dnia pracy dla pozostałych zawodów, ustanowienie 5-dniowego tygodnia pracy wszędzie tam, gdzie nowa technologia i nowa organizacja pracy na to pozwoli, wprowadzenie bezpłatnego obowiązku szkolnictwa nie tylko podstawowego, ale również zawodowego i średniego, dla wybitnie uzdolnionych również wyższego, bez

---

<sup>2</sup> AAN, *Kwestionariusz osobowy (maszynopis) Napoleona Halickiego z dnia 10 maja 1946 r.*, sygn. 265.

względu na pochodzenie społeczno-środowiskowe, religię, przekonania polityczne i rasę”<sup>3</sup>.

Dnia 1 XII 1939 r. opracowano treść roty Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT, która do końca wojny nie została zmieniona pt. *Ślubujemy ci Polsko*. Treść jej była następująca:

„W tym ponurym losie jaki spotkał naród polski i Polskę z winy dwóch sprzymierzonych przeciw nam wrogów – przysięgamy na flagę i godło Polski, oddać tobie Ojczyzno wszystko co w nas jest najlepsze i najcenniejsze z życiem własnym włącznie za twoje wyzwolenie, wolność i demokrację, za władzę ludu roboczego miast i wsi bez kapitalistów, bez obszarników i bez lichwiarzy u władzy w kraju ! Twoja przyszłość – jest naszą i dzieci naszych przyszłością! Ślubujemy tobie Ojczyzno zachować nie tylko przed wrogiem lecz także nawet przed przyjaciółmi wyjątkowo bezwzględna tajemnicę o naszym „świtowym” działaniu. Ślubujemy ci, naszego wkładu i ofiar dla twego dobra poniesionych – nie wykorzystywać dla osobistych w wolnej Polsce materialnych i politycznych korzyści, ani też dla przechwytywania władzy dyktatorskiej. Ślubujemy ci walczyć na śmierć i życie za ideały nasze zawarte w MANIFEŚCIE LISTOPADOWYM „ŚWITU” z 11 listopada 1939 r. aż do zupełnego zwycięstwa ! Ślubujemy tobie zniewolona Ojczyzno, że w walce tej nie spoczniemy – póki nie wrócisz na mapę Europy i świata, wolna, niepodległa i suwerenna, demokratyczna i dobra dla swojego ludu roboczego miast i wsi – tak nam dopomóż Bóg i święta męka Syna Jego!”<sup>4</sup>.

W oparciu o dokumenty znajdujące się w zasobie archiwalnym Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, Polska Organizacja Samoobrony Terytorialnej ŚWIT prowadziła bogatą działalność wydawniczą. Wydawała m.in. wiele konspiracyjnych i antyfaszystowskich „gazetek” i czasopism, m.in. „Świt”, miesięcznik „Reduta”, kwartalnik „Polska Ludowa”, ulotki *Walczący Kraj Wolnego Ducha*, *Apel do Rodaków Podkarpacia*, piśmka *Bagnet na Broń*, *Barykada Karpacka*, *Będzie Polska od Sudetów do Bałtyku*, żydowskie czasopismo „Bund”, ukraińskie „Borotba”, a także „Czyn chłopsko-robotniczy”, „Młoda Polska”, „Naród Polski”, „Orły i Orłęta”, „Polska”, „Żołnierz Polski Walczącej”<sup>5</sup> i wiele innych.

<sup>3</sup> Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej (dalej: MNZP), *Manifest Listopadowy Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT z dnia 11 listopada 1939 r.*, sygn. b.n.

<sup>4</sup> AAN, *Ulotka „Ślubujemy Ci Polsko” z dnia 1 grudnia 1939 r.*, sygn. 265.

<sup>5</sup> MNZP, *Prasa konspiracyjna Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT 1939-1944 na Podkarpaciu, opracowana przez Juliana Jachimowicza z 1966 r.*, sygn. b.n.

Jak informują dokumenty, w dniu 3 V 1941 r. ukazała się zredagowana przez Komendanta Głównego ŚWITU ulotka pt. *Pamiętaj o głębokiej tajemnicy* - zobowiązująca i nakazująca wszystkim członkom-żołnierzom ŚWITU zachować tajemnicę o tej organizacji, stąd prawdopodobnie tak mało jest informacji o niej<sup>6</sup>.

Działalność konspiracyjno-partyzancko-wydawnicza była bardzo zawiła, tajemnicza i do tej pory nie została dokładnie zbadana. Duża część dokumentów budzi wątpliwość, głównie dlatego, że większość z nich została wytworzona w okresie powojennym. Co więcej dokumenty te są kopiami. Jedyne nieliczna część (2 rozkazy polowe<sup>7</sup>, 2 tymczasowe zaświadczenia<sup>8</sup>, 1 dokument nominacyjny Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej ŚWIT z 1943 roku<sup>9</sup>) zachowała się w oryginale w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Reasumując powyższe rozważania na temat Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT wydaje się jednak, że partyzantka ta z pewnością istniała i działała na terenie Galicji Wschodniej, lecz nie obejmowała takiego obszaru, jak wskazują dokumenty. Ponadto wydaje się, że członkami tej organizacji była wąska grupa kilkudziesięciu, może kilkuset żołnierzy-partyzantów ściśle związanych z Polską Partią Socjalistyczną prowadząca działania bojowe na tyłach Niemców, często w przebraniu w mundury sowieckie.

W dniu 1 IX 1944 r. komunikatem Komendanta Głównego Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT płka Napoleona Halickiego wydanym w Przemyślu ostatecznie rozwiązano Polską Organizację Samoobrony Terytorialnej ŚWIT na ziemiach wyzwolonych, z zaleceniem wstępowania w szeregi Wojska Polskiego, a na terenach jeszcze okupowanych z zalece-

<sup>6</sup> AAN, *Ulotka skierowana do żołnierzy Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT z dnia 3 maja 1941 r. w sprawie konieczności zachowania tajemnicy służbowej*, sygn. 265.

<sup>7</sup> AAN, *Rozkaz Polowy Nr 4/43 z dnia 22 stycznia 1943r. oraz nr 11/43 z dnia 1 maja 1943 r. Komendy Głównej Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej „Świt” podpisany przez komendanta głównego organizacji plk. „Samborskiego”*, sygn. 211/13.

<sup>8</sup> AAN, *Dwa Tymczasowe Zaświadczenia (o nadaniu odznaczeń) żołnierzy Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej „Świt” z dnia 1 października 1943r., podpisane przez komendanta głównego organizacji plk. „Samborskiego” oraz szefa Sztabu mjr. „Volanka”*, sygn. 211/13.

<sup>9</sup> AAN, *Dokument Nominacyjny (awansowy) żołnierza Samodzielnej Polskiej Partyzantki Robotniczo-Chłopskiej „Świt” z dnia 29 lipca 1943r., podpisany przez komendanta głównego organizacji plk. „Samborskiego”*, sygn. 211/13.

niem wstępowania do Armii Krajowej, Armii Ludowej i innych bratnich formacji bojowych dla kontynuowania walki na tyłach wroga<sup>10</sup>.

## **Die Polnische Organisation der territorialen Selbstverteidigung „Świt” 1939 – 1944**

### **Zusammenfassung**

Die Polnische Organisation der territorialen Selbstverteidigung „ŚWIT“, auch unter dem Namen „Die Selbstständige Polnische Arbeiter- und Bauernpartisanen „ŚWIT“ bekannt, war eine antifaschistische Partisanenorganisation, die in Karpatenvorland und Galicien in den Jahren 1939-1944 tätig war. Diese Organisation versammelte Bauern, Mitglieder der Polnischen Sozialistischen Partei sowie Veteranen des Ersten Weltkriegs. Zu dieser Organisation gehörten Polen, Juden, Russen und Ukrainer. Es ist heutzutage schwierig, eine genaue Anzahl der Mitglieder festzustellen. Man geht jedoch davon aus, dass es eine relativ kleine Organisation war. Das Hauptquartier dieser Organisation ist unbekannt, denn auf allen erreichbaren Dokumenten steht lediglich: südlich-östliche Woiwodschaft.

Es gibt sehr wenige Informationen über die konspirative Tätigkeit von dieser Organisation. Es steht jedoch fest, dass sie es in der Wirklichkeit gab. Der Hauptkommandant von „ŚWIT“ hieß Oberst Adam Halicki, Pseudonym Zygmunt Samborski, sein Stellvertreter Major Volanka - der Chef der Militärschulung. Man geht davon aus, dass die Polnische Organisation der territorialen Selbstverteidigung „ŚWIT“ an dem Tag der Veröffentlichung des sogenannten Novembermanifestes am 11. November 1939 entstanden ist.

Auf den Dokumenten von dem Museum des Przemysł Gebietes basierend hat die Polnische Organisation der territorialen Selbstverteidigung „ŚWIT“ viele Titeln veröffentlicht. Sie hat u.a. zahlreiche konspirative und antifaschistische Zeitungen wie z.B. „Świt“ („Tagesaufbruch“), „das kämpfende Land des Freien Geistes“ („Walczący Kraj Wolnego Ducha“), „Polen wird von Südeten bis zur Ostsee“ („Będzie Polska od Sudetów do Bałtyku“) sowie eine jüdische Zeitschrift „Bund“ veröffentlicht.

Laut den Dokumenten erschien am 3. Mai 1941 ein von dem Hauptkommandant von „ŚWIT“ redagierte Flugblatt unter dem Titel „Vergiss dasgrosse Geheimnis nicht“, das alle Mitglieder dazu verpflichtete und aufforderte, dass

<sup>10</sup> AAN, *Fragment ulotki komendanta głównego Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej ŚWIT 1939-1944 na Podkarpaciu z dnia 1 września 1944 r.*, sygn. 265.

sie die Informationen über die Organisation geheim hielten. Deswegen gibt es wahrscheinlich so wenige Informationen zu dieser Organisation. Die konspirative Partisanen- und Veröffentlichungstätigkeit ist sehr geheimnisvoll und kompliziert. Bis heute wurde sie nicht detailliert untersucht. Der Großteil der Dokumente erregt Zweifel, weil die Mehrheit in der Nachkriegszeit produziert wurde und diese Dokumente sind Kopien. Nur wenige (2 Feldbefehle, 2 vorläufige Zuegnisse, 1 Nominierungsschreiben der „Selbstständigen Polnischen Arbeiter- und Bauernpartisanen ŚWIT“ vom 1943) sind in Original im Archiv der Neuen Akten in Warschau aufbewahrt.

Wenn man die oben präsentierten Informationen zu „der Polnischen Organisation der territorialen Selbstverteidigung „ŚWIT““ zusammenfasst, kann man schlussfolgern, dass es diese Partisanen mit Sicherheit gab und, dass sie in Ostgalicien tätig waren. Sie agierten jedoch auf einem kleinerem Gebiet, als es aus den Dokumente herausginge. Es scheint außerdem, dass die Organisation Duzende, vielleicht Hunderte Soldaten-Partisanen bildeten, die mit der Polnischen Sozialistischen Partei eng verbunden waren. Sie kämpften oft verkleidet in sowjetische Uniformen.

Am 1 September 1944 wurde von dem Oberkommandant von der Polnischen Organisation der territorialen Selbstverteidigung „ŚWIT“ Napoleona Oberst Halicki eine Mitteilung verkündet, die über die Auflösung der Polnischen Organisation der territorialen Selbstverteidigung „ŚWIT“ informierte.

Übersetzt von Piotr Szal

EUGENIUSZ GRZEGORZ WIĄZOWSKI

## WKŁAD SALEZJANÓW W ROZWÓJ KULTU MARYJNEGO W SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W SKRZATUSZU

W Polsce jest wiele miejsc, do których przynajmniej kilka razy w roku zmierzają rzesze pielgrzymów. Są to miejsca cudownego otrzymywania przez wiernych wypraszanych łask, doświadczeń duchowych czy nawróceń. Niektóre z tych miejsc są znane bardziej, inne mniej. Nie zawsze jest to uzależnione od liczby otrzymywanych łask, ale raczej ma związek z położeniem geograficznym na mapie kraju<sup>1</sup>. Skrzatusz, to miejscowość na Ziemi Wałeckiej, w paśmie wzgórz morenowych, tzw. Pagórków Różyckich, w odległości 16 km od Piły w kierunku Wałcza, przy szosie lokalnej Szydłowo-Witankowo. Aktualnie wchodzi w skład powiatu pilskiego w województwie wielkopolskim. Pierwsze wzmianki o Skrzatuszu pochodzą z XV w. Wieś należała do starostwa wałeckiego, a od roku 1850, czyli od utworzenia starostwa nowodrawskiego, Skrzatusz stał się siedzibą starostów nowodworskich. Z niewielkiego wzgóрка, na którym usytuowane zostało sanktuarium Matki Bożkiej Bolesnej w Skrzatuszu rozciąga się widok na Górę Dąbrową (207 m. n. p.m.), która stanowi największe wzniesienie w okolicach Piły<sup>2</sup>. We wrześniu 1998 r. odbyła się koronacja skrzatuskiej Piety koronami papieskimi. Na temat tego Sanktuarium napisano już wprawdzie wiele opracowań, żadne z nich nie uwzględniało jednak wkładu salezjanów w rozwój sanktuarium. Celem niniejszego opracowania było dokonanie skróconej prezentacji sanktuarium MB Bolesnej w Skrzatuszu z okazji 25-lecia koronacji, z uwzględnieniem duszpasterskiego wkładu salezjanów. Publikację podzielono na cztery punkty. W punkcie pierwszym przywołano najważniejsze wydarzenia z dziejów

<sup>1</sup> E. Andrzejewska, *Skrzatusz – Sanktuarium Maryjne w Diecezji Koszalińsko – Kolobrzeskiej*. „Koszalińsko-Kolobrzeskie Wiadomości Diecezjalne”. R.16:1988, nr 3-4, s. 104.

<sup>2</sup> W. Łęcki, *Piła i okolice*. Poznań 1979, s.18.

Skrzatusza i sanktuarium, później odniesiono się do koronacji i koron. W punkcie trzecim zaś zaprezentowany został personel duszpasterski oraz terytorium parafii, następnie odniesiono się do wybranych form szerzenia kultu i duszpasterstwa.

## 1. Z dziejów Skrzatusza i sanktuarium

Początki dziejów Skrzatusza są mało znane, wiadomo jednak, że Skrzatusz dzielił losy Ziemi Wałeckiej. Najstarsze wzmianki o Skrzatuszu pochodzą dopiero z XV w. Wydaje się jednak, że osada istniała już przed 1400 r. Nazwa miejscowości na przestrzeni wieków ulegała różnym przekształceniom. Nazwa XV-wieczna to Statush, a od 1438 r. Skrzatusz. Później występowały nazwy Skrzatusz, Stratus, zaś po rozbiorach Polski Niemcy zmienili ją na Schrotz, która w formie spolszczonej używana była jako Szroce. Po 1956 r. w celu odróżnienia od innej miejscowości o tej samej nazwie zamieniono nazwę Skrzetusz na Skrzatusz<sup>3</sup>.

Zapewne zgodnie z prawem niemieckim wystawiono również w Skrzatuszu pierwszą świątynię. Przywilej wałecki potwierdził 21 II 1532 r. król polski Zygmunt I Stary. Dokument sporządzony w Krakowie, opatrzony pieczęcią koronną wielkiego kanclerza, biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego zawierał potwierdzenie danych praw oraz szczegółowo wyliczał przywileje, m.in. z tytułu uporządkowania, ulepszenia i odnowienia wsi. Mieszkańcy Skrzatusza na 15 lat zostali zwolnieni od wszelkich zobowiązań podatkowych. Wieś po tak korzystnych przywilejach zaczęła rozrastać się i bogacić. Na skutek wojen ze Szwedami Skrzatusz mocno podupadł i wielu mieszkańców opuściło wieś. Miejscowość należała początkowo do starostwa wałeckiego. W 1586 r. odłączono od Wałcza starostwo ujsko – pilskie, a w latach 1650 – 1660 z części utworzonych od starostwa ujsko – pilskiego wałeckiego utworzono odrębne starostwo nowodworskie z siedzibą w Skrzatuszu. Rezydencją starościńską został zamek skrzatuski nazywany „castrum”, dziś nie ma po nim żadnych pozostałości. Pod względem przynależności kościelnej ziemia wałecka należała do diecezji poznańskiej. W okresie reformacji, z powodu licznych apostazji na protestantyzm i praktyki oddawania kościołów przez ich patronów zwolennikom nowego wyznania, dekanat w Kaliszu Pomorskim, do którego należał Skrzatusz przestał faktycznie istnieć, dlatego na synodzie po-

<sup>3</sup> K. H a g e d o r n, *Powstanie Parafii w Skrzatuszu i jej uposażenie*. „Seminare”. T. 11: 1995, s. 206 – 207.



znańskim w 1602 r. w celu ratowania przed całkowitym sprostestantyzowaniem, ziemia walecka została włączona do nowopowstałego dekanatu czarnkowskiego. W 1628 r. do dekanatu tego należało 15 parafii, a wśród nich: Piła, Czaplinek i Biała. W XVII w. Skrzatusz został przyłączony do kościoła parafialnego św. Mikołaja w Wałczu. Ważnym i doniosłym w skutkach wydarzeniem w dziejach Skrzatusza było umieszczenie w 1575 r. w miejscowym kościele figurki MB Bolesnej. Jej niezwykle wpływ na wierny lud sprawił, że Skrzatusz stał się miejscem pielgrzymkowym, szeroko znanym w całej Wielkopolsce. Skrzatusz szczyli się dziś bytnością króla Jana III Sobieskiego, który przybył do tego sanktuarium, by modlić się o zwycięstwo nad Turcją w 1683 r. Po odniesionym zwycięstwie król nadesłał dla Skrzatusza hojne dary i w 1690 r. powiększył nadania dla sanktuarium. Z monarchów był tu jeszcze Stanisław Leszczyński. W gronie dostojników kościelnych odwiedzających Skrzatusz znalazł się m.in. nuncjusz apostolski w Niemczech Eugenio Pacelli, późniejszy papież Pius XII. Do ostatniej wojny miejscowość zamieszkała była przez nieliczną grupę ludności polskiej. Ważnym momentem w historii Skrzatusza był powrót w granice Polski w 1945 r. i napływ nowej ludności polskiej<sup>4</sup>.

Pierwszy kościół skrzatuski, jak się przypuszcza został wybudowany w związku z przywilejami nadanymi Skrzatuszowi przez Piotra Wolfa w 1428 r. Nie pozostał po nim jednak żaden ślad. Kościół, o którym istnieją już pewne relacje i dokumenty, był drewnianą, niewielką świątynią, poświęconą w 1572 r. przez sufragana poznańskiego bp. Stanisława Szedwińskiego, w której w trzy lata później znalazła się figurka Matki Bożej Bolesnej z Mielęcina.

Trzeci kościół, istniejący do dziś, został wybudowany w latach 1687 – 1694. Fundatorem świątyni jako wotum dziękczynnego za zwycięstwo wiedeńskie był Wojciech Konstany Breza z Goraja, starosta nowodworski. Konsekracji kościoła dokonał w 1701 r. biskup sufragan poznański Hieronim Wierzbowski. Architektem był niejaki Borejsza. Barokowy, zwrócony ku wschodowi i orientowany kościół został zbudowany z cegły oraz otynkowany. Długość salowego wnętrza wynosi 37,7 m, szerokość 11,8 m, a wysokość 21 m. Sklepienie świątyni jest kolebkowo – krzyżowe. Obiekt ma bogaty, barokowy wystrój, na drewnianym chórze zamieszczone zostały podwójne organy z XVII i z początku XVIII w. Kościół był restaurowany w 1859 r., w 1909 i 1919 r. Podczas prac remontowych w 1919 r. firma Waltera i Aspaicha odsłoniła ukryte pod wapnem freski z 1698 r. w stylu barokowym iluzjo-

<sup>4</sup> S. Jankowski, *Sanktuarium Maryjne w Skrzatuszu*. Rzym 1985, s. 3-5; K. Hagedorn, *Powstanie Parafii w Skrzatuszu...*, s. 206 – 207.

nistycznym. W latach 1979 – 1980 restaurowano świątynię staraniem pracujących wówczas w Skrzatuszu salezjanów. W 2011 r. rozpoczęty został kolejny remont skrzatuskiej świątyni, w trakcie którego udało się m.in. znaleźć i zrekonstruować elementy pierwotnej monochromii głównego ołtarza. Zaplanowano również nowe zagospodarowanie terenu wokół kościoła: rozmieszczenie Drogi Krzyżowej, zasadzenie ozdobnej roślinności, wystawienie kaplic. W 2010 r. natomiast rozpoczęta została budowa domu rekolekcyjnego i gościńca dla pielgrzymów przy diecezjalnym sanktuarium<sup>5</sup>.

W barokowym ołtarzu głównym, w kształcie konfesji z końca XVII w. umieszczona została w glorii cudowna figura Matki Bożej Bolesnej z początku XV w. Nad ołtarzem umieszczono wsparty na czterech skręconych kolumnach baldachim. W kościele znajdują się również cztery ołtarze boczne. Pierwszy po lewej stronie z końca XVII w. barokowy, z rzeźbami Mojżesza i Arona z widniejącym w centrum obrazem Świętej Rodziny z końca XVIII w. Drugi zwany regencyjnym, z kolumnami i pilastrami z rzeźbami św. Józefa, aniołów oraz Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Trzeci, ustawiony po prawej stronie z początku XVIII w., częściowo przerobiony na początku XX stulecia przedstawia ukrzyżowanie Chrystusa. Czwarty również ustawiony po prawej stronie z końca XVII w. o kręconych kolumnach, pociągnięty ozdobnikami, ukazuje Anioła Stróża i Michała Archaniola z Tobiaszem i aniołem Rafałem w pradelli. Ambona z końca XVII w. przedstawia na koszu Chrystusa błogosławiącego i czterech ewangelistów. Kościół wyposażony został także w cztery konfesjonały z XVIII w., ławy kolatorskie z XVIII w., ławki na kościele z przełomu XVII i XVIII w., barokowy krucyfiks w prezbiterium i dwa krucyfiksy ołtarzowe z XVIII stulecia<sup>6</sup>. Pod kościołem znajduje się sklepiona kolebkowo krypta<sup>7</sup>.

W bogatym wyposażeniu świątyni niewątpliwie szczególnie wyróżnia się Pieta, gotycka rzeźba ozdobiona papieskimi koronami, czczona przez wiernych jako cudowna<sup>8</sup>. Słynącą łaskami figurkę MB Bolesnej do skrzatuskiego kościoła sprowadzono w 1575 r. Dzięki niej Skrzatusz szybko stał się szeroko znanym miejscem pielgrzymkowym. Rozgłos o cudach i otrzymywanych ła-

<sup>5</sup> *Nowocześnie w sanktuarium. „Gość Niedzielny”*. R. 87:2010, nr 24, s. II.

<sup>6</sup> Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu – Delegatury w Pile. Karta ewidencyjna kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu. 1995, sygn. 1500/Pi/Ew., b. pag.; S. J a n k o w s k i, *Sanktuarium Maryjne...*, s. 11 – 17.

<sup>7</sup> *Schematyzm Diecezji Koszalińskiej - Kołobrzeszkiej 1982*. Opr. P. T. M i e l c z a r e k, Koszalin 1982, s. 394; W. Ł ę c k i, *Pila i okolice...*, s.18-19.

<sup>8</sup> T. G l i n k a, M. P i s e c k i, R. S z e w c z y k, *Cuda Polski*. Poznań 2006, s. 70.

skach doprowadził do utworzenia w Skrzatuszu parafii. Pierwszym proboszczem był ks. Jakub Krueński. Proboszczowie Skrzetuscy ze względu na sanktuarium otrzymywali szereg przywilejów. Beneficjum skrzetuskie było znaczne, a do jego powiększenia przysłużyły się również donacje króla Jana III Sobieskiego.

Cuda uczynione za wstawiennictwem MB Skrzatuskiej spisywano pod przysięgą już od 1605 r. W 1697 r. figurkę ogłoszono oficjalnie jako cudowną. Dzieje figury o wymiarach 14 x 43 x 27 cm pozostały w znacznej mierze nieznanne. Nie wiadomo kim był rzeźbiarz, który ją wykonał, nie wiadomo nawet skąd pochodzi. Według oceny znawców dzieł sztuki, wyrzeźbiony w drewnie lipowym wizerunek MB Bolesnej pochodzi z pierwszej połowy XV w. Jest pewne, że do 1575 r. figurka znajdowała się w Mielęcinie niedaleko Tucznana. Rzeźba ukazuje Maryję w pozie pełnej dostojeństwa i harmonii siedzącą na poziomej ławce. Na kolanach Matki spoczywa ukośnie martwe ciało Chrystusa zdjętego z krzyża. Lewa jej dłoń unosi lewe ramię Ukrzyżowanego. Wyprostowana głowa Madonny stanowi punkt szczytowy kompozycji, spotęgowany łagodnością jej twarzy z uśmiechem na ustach oraz wyrazem spoglądających w dal oczu<sup>9</sup>.

Zamieszki na tle religijnym, jakie wzbudziła reformacja Marcina Lutra nie ominęły Mielęcina. W 1575 r. Pieta, jak wiele innych rzeźb i obrazów została usunięta z mielęcińskiego kościoła i przeznaczona na utopienie. 8 września tego samego roku zgromadzeni na odpuszcie w Mielęcinie wierni zostali napadnięci zbrojnie przez protestantów. Pielgrzymów rozpedzono a ograbioną świątynię zamieniono na zbór. Czczoną od wieków figurę MB. Bolesnej napastnicy sprofanowali, topiąc ją w pobliskim stawie. Obecny przy tym zdarzeniu garmcarz z Piły zanocował w Skrzatuszu w domu Katarzyny Kadrzyckiej, pozostawiając również uratowaną przez siebie cudowną figurę<sup>10</sup>. Niezwykle znaki towarzyszące obecności Piety w chłopskiej chacie, skłoniły wiernych Skrzatusza do umieszczenia jej na jednym z ołtarzy w nowo wybudowanym drewnianym kościele. Z tą chwilą stłumiony zbrojnie w Mielęcinie publiczny kult cudownego wizerunku MB ożył na nowo w Skrzatuszu, ogniskując z biegiem lat w tym miejscu pobożność maryjną północno – zachodnich kresów ówczesnej Rzeczypospolitej. Wkrótce potem, bo w 1697 r. biskup poznański

<sup>9</sup> J. N o w i ń s k i, *Dzieje i kult cudownej figury Najświętszej Maryi Panny Bolesnej w Skrzatuszu w Diecezji Koszalińsko – Kolobrzeszkiej*. „Seminare”. T. 15, s. 389 – 390.

<sup>10</sup> K. P a ł o w s k a, *Skarb ze Skrzatusza*. „Gość Niedzielny”. R.89: 2012, nr 5, s.V.

Jan Stanisław Witwicki ogłosił dekret orzekający figurę Matki Bożej Skrzatuskiej jako cudowną<sup>11</sup>.

Wśród łask przypisywanych wstawiennictwu Pani Skrzatuskiej najliczniejsze były uzdrowienia. Inwentarze vot wymieniają srebrne podobizny oczu, nóg i rąk, mówią o kulach inwalidzkich wiszących na ścianach. Niektóre z cudownych wydarzeń znalazły swoją ilustrację na freskach absydy prezbiterium i na obrazach zdobiących ufundowane na początku XVIII w. ławki kościoła. Odrębną grupę łask uzyskanej za pośrednictwem skrzatuskiej Piety stanowią nawrócenia i powroty do katolicyzmu, których najwięcej było w okresie kontreformacji.

Co prawda pierwszy wykaz cudów, które dokonały się tu za wstawiennictwem Maryi, spłonął, ale powstała kolejna kronika cudownych interwencji, niezwykle i niewytłumaczalnych medycznie uzdrowień. Te cuda potwierdzają rozliczne wota, którymi obdarowywano Skrzatuską Panią przez wieki. Są rzeczy kosztowne oraz o znikomej wartości materialnej i uczuciowej. Jest w nich życie duchowe, jest modlitwa, jest nadzieja i zaufanie do Matki Bożej. Te cuda dalej dokonują się. Ludzie wciąż zgłaszają wysłuchane modlitwy, bowiem najczęstszą formą wyrażania wdzięczności za otrzymane łaski w sanktuarium było składanie vot. W Skrzatuszu składano wota srebrne, pozłacane, tabliczki z kutym wizerunkiem i ornamentami. Zawieszano je przede wszystkim nad ołtarzem głównym wokół cudownej figury MB Bolesnej. Pozostawiano również dary o niewielkich rozmiarach jak serca, gwiazdy, czy przedstawiające uzdrowione części ciała<sup>12</sup>. Poza tym jako dary dziękczynne składane były w świątyni skrzatuskiej paramenty liturgiczne, kielichy, pateny, puszki i lichtarze. Wśród nich znalazła się m. in. ufundowana pod koniec XVII w. srebrna monstrancja z umieszczoną w glorii figurą skrzatuskiej Piety. Wszystkie niemal wota kościół utracił przed rokiem 1900, do czasów współczesnych przetrwało tylko 12 srebrnych tablic votywnych, które wraz z votami późniejszymi zdobią ściany prezbiterium. W okresie zaborów, a przede wszystkim po 1876 r., podczas Kulturkampf, w pierwszej kolejności usuwano wota z inskrypcjami w języku polskim i umieszczano w skrzyniach w zakrystii, dalszy ich los pozostał nieznanym<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Z. L a t o, *Troska Salezjanów o ośrodki kultu maryjnego w Polsce w latach 1898 – 1998*. „Seminare”. T. 14: 1998, s. 161 – 162.

<sup>12</sup> K. P a w ł o w s k a, *Skarb ze Skrzatusza...*, s. V.

<sup>13</sup> J. N o w i Ń s k i, *Dzieje i kult...*, s. 394.

## 2. Koronacje i korony

Nie wiadomo kto po raz pierwszy włożył na głowę Jezusa i Maryi w Skrzatuszu korony, natomiast ordynariusz koszalińsko – kołobrzeski bp Ignacy Jeż w Liście pasterskim z 2 VI 1988 r. nawoływał i zachęcał: „[...] Nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że w tym wszystkim, czego udało się nam dokonać towarzyszyło nam błogosławieństwo Boże i szczególna jej łaska. I nie wiemy, że wielką, wspaniałą, przemożną pośredniczką tej Bożej łaski była nam Matka Boska. Przejętym przez tradycję zwyczajem Kościoła chcemy to uczynić poprzez włożenie na głowę Matki Bolesnej i na głowę Jej Umęczonego Syna papieskich koron, na co otrzymaliśmy ze Stolicy Świętej osobne zezwolenie. Zaprosiliśmy na tę uroczystość na dzień 18 września do Skrzatusza Ks. Kardynała Prymasa i Biskupów Polskich. Nie może tam zabraknąć niko go z wiernych naszej diecezji, kto tylko znajduje sposób na dotarcie tam, w okolice Wałcza i Piły. I dlatego już dzisiaj [...]ślemy do Was to zaproszenie, by każdy sobie tę trzecią niedzielę września w kalendarzu osobno zaznaczył, gdyż wszyscy musimy się tam w Skrzatuszu znaleźć, bo to będzie nasze wspólne podziękowanie i nasz wspólny hołd dla Matki naszej i Królowej – dla Matki Bolesnej – Pani Skrzatuskiej”<sup>14</sup>.

Tuż przed uroczystością koronacyjną bp Jeż w odrębnym słowie skierowanym do diecezjan przekazał im szczegółowy program uroczystości koronacyjnych: „[...] Niedziela, dnia 18 września 1988 r. stanie się datą historyczną w dziejach życia religijnego diecezji koszalińsko – kołobrzeskiej, powstałej 16 lat temu. W dniu tym – Prymas Polski wraz z Arcybiskupem Poznańskim i Ordynariuszem Diecezji – w obecności wielu biskupów polskich – włożą na skronie Matki Boskiej Bolesnej i Jej Syna w Skrzatuszu wspaniałe korony. Ukoronowanie wizerunku Matki Boskiej jest szczególną formą kultu w Kościele rzymsko-katolickim. [...] Całkiem szczególnym wyrazem tej czci będzie ukoronowanie figury Matki Boskiej w Skrzatuszu, gdzie odbiera Ona od wieków hołd całych pokoleń. Od powstania naszej diecezji pielgrzymujemy do tego – jedyne go u nas – autentycznego sanktuarium co roku, przedstawiając Matce Bożej, tam szczególnie czczonej, nasze sprawy tak osobiste, jak i poszczególnych parafii oraz całej diecezji. W tym roku pielgrzymowanie nasze ma nabrać specjalnego charakteru czci i wdzięczności, gdy patrzymy na

<sup>14</sup> List Pasterski Biskupa Koszalińsko-Kołobrzeskiego na Rok Maryjny 1987/88 z dnia 2 VI 1988: *Zaproszenie do Skrzatusza na uroczystość koronacji figury Matki Boskiej Bolesnej – Pani Skrzatuskiej – w dniu 18 IX 1988 r.* W: Ks. biskup Ignacy Jeż, *Listy Pasterskie 1972-1988*. Koszalin 1989, s. 289 – 290.

to wszystko, czego zdołaliśmy, dzięki Jej opiece dokonać. Dlatego w niedzielę, 18 września, nie może w Skrzatuszu brakować nikogo, kto tylko może się tam udać! Sąsiadujące ze Skrzatuszem dekanaty zachęcały do zorganizowania pieszych pielgrzymek. Inni czciciele Matki Bożej niech tam podążają rowerami, pociągami, własnymi pojazdami czy autobusami. Uroczystości rozpoczną się już w sobotę, dnia 17 IX nieszpornami z procesją eucharystyczną o godz. 16.00. O godz. 19.00 odprawiana będzie Msza św. koncelebrowana duchowieństwa naszej diecezji, po której przejdziemy Drogą Krzyżową oraz uczestniczyć będziemy w Apelu Maryjnym o godz. 21.00, po którym rozpocznie się czuwanie grup modlitewnych aż do godz. 24.00. O tej porze odprawiona będzie Pasterka Maryjna z kazaniem, a po niej ciąg dalszy i Różaniec Fatimski. W niedzielę rano odśpiewane będą Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny o godz. 6.00, a potem godz. 7.00, 8.00 i 9.00 odprawiane będą Msze św., z tym, że dwie ostatnie już przy ołtarzu koronacji, gdyż świątynia ze względów porządkowych – od godz. 8.00 będzie zamknięta. Msza św. koronacyjna rozpocznie się o godz. 11.00. Przewodniczył jej będzie Ksiądz Prymas i On też wygłosi homilię. Koncelebransami będą wszyscy obecni w Skrzatuszu biskupi i wyżsi przełożeni zakonni. Wszystkich uczestników Mszy św. koronacyjnej prosimy o żywy udział we Mszy św. przez wspólną modlitwę i żarliwy wspólny śpiew. Siostry klaryski w Słupsku, chorych i starszych wiernych, którzy do Skrzatusza przybyć nie będą mogli, prosimy o duchowy udział w tych uroczystościach przez modlitwę i ofiarowanie cierpienia, by ten historyczny udział przyczynił się do podniesienia poziomu życia religijnego w diecezji i za przyczyną Matki Boskiej Bolesnej sprowadził na tę diecezję jak najwięcej Bożego błogosławieństwa. Gwarancją tego błogosławieństwa niech wam będzie moje biskupie błogosławieństwo [...]”<sup>15</sup>.

Koronację cudownej figury MB w Skrzatuszu przygotowali salezjanie. Aktu nałożenia 18 IX 1988 r. w sanktuarium skrzatuskim MB Bolesnej drogocennych koron papieskich dokonali: kard. Józef Glemp, abp Jerzy Stroba i bp Ignacy Jeż<sup>16</sup>. W doniosłej uroczystości uczestniczyło 26 biskupów, liczne duchowieństwo, wyżsi przełożeni zakonni, wiele sióstr zakonnych i około

<sup>15</sup> Wezwanie do udziału w pielgrzymce na koronację figury Matki Boskiej Bolesnej w Skrzatuszu w niedzielę, dnia 18 września 1998 r. (z dnia 29.08.1988 r.). W: Ks. biskup Ignacy Jeż, *Listy Pastorskie 1972 - 1988...*, s. 291 – 293.

<sup>16</sup> *Czy wiesz, że...?*, „Gość Niedzielnny”. R. 39:2012, nr19, s.VI.

100 tysięczna rzesza pielgrzymów<sup>17</sup>. Podczas koronacji kard. Glemp modlił się: „Maryjo, Matko nasza i Królowo. Prosimy Cię, abyśmy koronując Twój wizerunek na ziemi, za Twoją przyczyną zasłużyli na ukoronowanie nas chwałą w Niebie”<sup>18</sup>.

Papież Jan Paweł swoją pamięć o koronacji wyraził w treści wystosowanego do na tę okoliczność telegramu: „Koronacja figury Matki Boskiej Bolesnej, która dokonuje się w Roku Maryjnym w Skrzatuszu, jest głębokim przeżyciem religijnym dla całego Kościoła Koszalińsko-Kołobrzесьkiego. Podążam więc w duchowej pielgrzymce do Sanktuarium Skrzetuskiego i wraz z Ludem Bożym tej drogiej mi diecezji i jej Pasterzem, duchowieństwem i rodzinami zakonnymi modłę się gorąco, aby Maryja, która przoduje całemu Kościołowi na drodze wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem (por. *Lumen Gentium* 63) stała się dla każdego brata i siostry w wierze wzorem w codziennym zwyciężaniu zła dobrem, w konsekwentnej realizacji własnego powołania życiowego i dochowywania wierności Chrystusowi, Odkupicielowi człowieka. Jej też zawierzam Was i Wasze trudne sprawy związane z wykonywaniem pracy zawodowej, poszanowaniem praw i obowiązków pracowniczych, życiem rodzinnym, wychowywaniem dzieci i młodzieży. Wszystkim uczestnikom uroczystości koronacyjnej, Stróżom Sanktuarium Maryjnego w Skrzatuszu i całej wspólnoty diecezjalnej z serca błogosławię: W Imię Ojca + i Syna + i Ducha Świętego. Jan Paweł II, Papież.”<sup>19</sup>.

Ordynariusz koszalińsko-kołobrzесьki wdzięczność swoją wyrażał później w słowami: „[...] Wszystkim Wam za to wspaniałe świadectwo wiary dziękujemy, gdyż wiemy, jak bardzo trudne było większości z Was dotrzeć do Skrzatusza. Na pierwszym jednak miejscu dziękujemy Panu Bogu za wspaniałą pogodę, która pozwoliła nam w skupieniu i w rozmodlonym nastroju przeżyć tę uroczystość, a wielu pielgrzymom pieszym pozwoliła przejść wyznaczone trasy bez szczególnego utrudnienia. Organizacyjnie uroczystość przebiegała bardzo sprawnie, i dlatego gospodarzom uroczystości oraz wszystkim służbom porządkowym, tak kościelnym jak i państwowym, którzy nie mogli usły-

<sup>17</sup> *Kronika diecezji koszalińsko – kołobrzесьkiej*. Opr. M. C z e r n e r, Koszalin 1995, s. 244.

<sup>18</sup> L. B o Ń c z a – B y s t r z y c k i, *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w granicach diecezji koszalińsko-kołobrzесьkiej (X-XX/XXI wiek)*. Koszalin 2012, s.578.

<sup>19</sup> Telegram papieża Jana Pawła II do biskupa koszalińsko-kołobrzесьkiego ks. bp. Ignacego Jeża. Watykan, 18 IX 1988. „Kościół nad Odrą i Bałtykiem”. R. 1:1989, nr 3 – 4, s. 3.



szeć moich słów podziękowania na miejscu – tą drogą składam nasze staropolskie „Bóg zapłać”<sup>20</sup>.

Kontynuacją hołdu oddanego Matce Boskiej Skrzatuskiej była peregrynacja kopii jej figury do 12. najdalej położonych od Skrzatusza dekanatów<sup>21</sup>. W sobotę 24 IX 1988 r. kopia figury MB Bolesnej Pani Skrzatuskiej przewieziona została ze Skrzatusza do kościoła Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Lęborku. Matkę Bożą powitali tam liczni przedstawiciele całego dekanatu lęborskiego. Z Lęborka figurę przewieziono do Łeby. Dni pobytu kopii cudownej figury MB Bolesnej ze Skrzatusza ożywiły i pogłębiły w wielu sercach prawdziwe nabożeństwo do Matki Najświętszej oraz przybliżyły duchowo ze Skrzatuszem nawiedzane dekanaty. Przebyte chwile były bardzo udanym przedłużeniem niejako uroczystości koronacyjnych ze Skrzatusza, swoistych rekolcji maryjnych w roku, który był jej poświęconym<sup>22</sup>.

W rezultacie wielokrotnych poprawek i uzupełnień stare korony na pierwszy rzut oka były niepozorne, a nawet nieco odpustowe. Wśród szkiełek znajdowały się w nich jednak kamienie szlachetne, a w diademie można było dostrzec pracę bardzo dawnych mistrzów. Wstępne wyniki badań zaszokowały: „Po pierwszych oględzinach myślałam, że są to korony XIX-wieczne, z tego względu, iż były przerabiane. Trzeba dodać, że ponad 300 lat korony te pokryły się siarczkami srebra i zabrudziły oparami ze świec. Po bardzo wnikliwych badaniach opierając się głównie na ich sposobie wykonania stwierdzam, że jest to jeden z najstarszych zabytków tego rodzaju w Polsce” – poinformowała dr Janina Kochanowska, historyk sztuki, którą poproszono o wstępną ekspertyzę<sup>23</sup>. Zdaniem dr Kochanowskiej, specjalizującej się w historii Pomorza, skrzatuskie korony datować można na mniej więcej 1660 r. W takim przypadku byłby to najstarszy zabytek tego typu w Polsce. Po koronach Jagiełły z 1430 r. dla odnowienia ikony MB Jasnogórskiej nie ma nawet śladu. Korony z pierwszej koronacji papieskiej z 1717 r. zostały skradzione w 1909 r., zatem ich również brak<sup>24</sup>. Wprawdzie nie wiemy jeszcze, kto i za co chciał podzię-

<sup>20</sup> *List Biskupa Koszalińsko – Kołobrzeskiego: „Po koronacji Figury Matki Boskiej Bolesnej Pani Skrzatuskiej (z dnia 25 września 1988 roku). W: Ks. biskup Ignacy Jeź, Listy Pastorskie 1972 - 1988... , s. 294 – 295.*

<sup>21</sup> *Kronika diecezji koszalińsko – kołobrzeskiej... , s.246.*

<sup>22</sup> *Pielgrzymka Figury Matki Boskiej Bolesnej Pani Skrzatuskiej w Dekanacie Lęborkim 24.09 – 1.10.1988. „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne”. R.16:1988, nr 9-10, s. 301 - 302.*

<sup>23</sup> *K. P a w ł o w s k a, Skarb ze Skrzatusza... , s. IV.*

<sup>24</sup> *ag. Sensacyjne znalezisko w skrzatuskim skarbcu. „Gość Niedzielny”. R. 89:2002, nr 4, s. I.*

kować Maryi ofiarując te korony, ale być może pozwolą to odkryć prace badawcze, które historycy planują przeprowadzić w archiwach archidiecezji poznańskiej i berlińskiej, prowincji jezuitów i salezjanów oraz wolnej pralatury pilskiej. Być może pozwolą one na odnalezienie dat, nazwisk i okoliczności. Dr Janina Kochanowska przypuszcza, że pierwszym fundatorem koron był starosta Skrzetuski. Ustalenie tego faktu może być jednak trudne ze względu na skomplikowaną historię ziem na pograniczu Pomorza i Wielkopolski. Ważniejsza jednak jest motywacja, która kierowała ówczesnymi mieszkańcami tych terenów, by ofiarować Jezusowi i Maryi korony.

Pierwsza zachowana wzmianka o istnieniu koron pochodzi z 1660 r. Wymienione są one w inwentarzu parafialnym jako jedno z licznych wotów. W 1697 r. zapis ten został potwierdzony przy okazji uznania cudowności Piety i ustanowienia sanktuarium. Przez wieki stare skrzatuskie korony nie zwracały niczyjej uwagi. Być może dlatego, że gdy zdejmowano je w latach 80. XX w., były już w takim stanie, że potraktowano je jedynie jako ludową metaloplastykę, wykonaną przez lokalnego rzemieślnika, o nieznaney, co najwyżej sentymentalnej wartości.

W 1988 r. skrzatuska Pieta otrzymała od papieża Jana Pawła II nowe korony, przy których dawne, wielokrotnie przerabiane i nadgryzione zębem czasu, wyglądały naprawdę niepozornie. Dopiero teraz specjaliści mają przypuszczenia, że są to ozdoby wykonane przed trzema wiekami. Stąd też najpierw oględzin dokonali rzeczoznawcy w Koszalinie, którzy natychmiast powiedzieli, że są to dawne przedmioty. Potem ekspertyza specjalisty z ogromnym doświadczeniem, a następnie korony trafiły do konserwatorów w Muzeum Narodowym, żeby jeszcze raz potwierdzić czas ich powstania. Możliwe, że korony popadły w zapomnienie ze względu na niechęć do tego, co „poniemieckie”. – Ten argument o kontekście stałej obecności koron na Piecie, w okresie zawieruchy historycznej i bohaterskiej obronie wiary przez miejscowych katolików, a także nieustającej w czasach zaborów i później modlitwy w języku niemieckim, nie powinien już być nigdy podnoszony. To jest wyraz wierności mieszkających tu katolików Kościołowi i Maryi, niezależnie od tego, w jakim języku się modlili. Skrzatusz jest takim miejscem, w którym możemy się bardzo wiele uczyć i jako Kościół, i jako mieszkańcy tych ziem. To ziemia pogranicza, różnych języków. Często modlących się razem, często inaczej, a niestety bywało, że modlących się przeciwko sobie. Można się więc uczyć, jak być powinno.

W pierwszej fazie były to tzw. korony otwarte, czyli piastowskie z liściastym grzebieniem. Dopiero potem otrzymały kabłąki, tworzące zamkniętą formę zwieńczoną kulą ziemską z krzyżem. Pod koniec wieku XIX czy nawet w początkach XX w. na szczycie pojawiły się dodatkowe zwieńczenia. Na koronie Chrystusa zachowało się 51 kamieni szlachejnych, półszlachejnych i szkieł, a na koronie Maryi ponad 40, ale kilka brakuje. – Zdaniem diecezjalnego konserwatora zabytków ks. Henryka Romanika te miedziane późniejsze dodatki również pokazują, że korony żyły. Widniejące na nich kolejne pokazujące się kamyki szlachejne i półszlachejne są dowodem, że przez cały czas korony były wyrazem wdzięczności, hołdem dla Królowej. Pociąga to za sobą także zobowiązanie – korona darowana Królowej jest obietnicą służby, Królowa bez swojego ludu nie ma możliwości władania.

Według biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego Edwarda Dajaczka to odkrycie jest impulsem do jeszcze mocniejszego pochylenia się nad Skrzatuszem, jeszcze intensywniejszych wysiłków, by sanktuarium żyło i rozwijało się<sup>25</sup>. To jego staraniem diecezjalne sanktuarium w Skrzatuszu odzyskuje dawny blask. Widoczne są już efekty renowacji kościoła, powstają ścieżki kalwaryjskie, z miesiąca na miesiąc rosną mury Domu Pielgrzyma. Za patyną czasu kryje się wiara mieszkańców tych terenów i potwierdzenie ważności Skrzetuskiego sanktuarium. W naszej pielgrzymce wiary przez wieki dopisujemy do tego swoją historię. Po nas przyjdą kolejne pokolenia, które będą widziały nasze zaangażowanie, wrośnięcie w sanktuarium. Pasterz diecezji nie ukrywa również, że chce, aby sanktuarium w Skrzatuszu było miejscem wyjątkowym. Biskup nie wyklucza także, że ze względu na swoją historyczną wartość stare skrzatuskie korony powrócą na figurę i będzie stosowana podobna zasada jak na Jasnej Górze: korony nowe i stare będą używane zamiennie. Na pewno powinny być wyeksponowane, być może w jakiejś specjalnej kapsule, zachowującej odpowiednie warunki. Kiedy odzyskają blask, na pewno nie zostaną zamknięte w skarbcu czy muzeum. Na razie jednak Pieta wraz z koronami powędruje do renowacji. Powróci do Skrzatusza na jubileusz 25 rocznicy nałożenia na skronie Jezusa i Maryi koron papieskich, który przypadnie we wrześniu w 2013 roku<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> K. Pa w ł o w s k a, *Skarb ze Skrzatusza...*, s. IV - VI.

<sup>26</sup> T a m ż e, s.V -VI.

### 3. Salezjanie w Skrzatuszu w latach 1952 – 2001

Początki kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu można połączyć z lokalizacją wsi Skrzatusz w 1438 r. Świątynia skrzatuska stanowiła do 1660 r. filię parafii pw. Św. Mikołaja w Wałczu, dopiero 15 XI 1660 r. biskup poznański Wojciech Tolibowski erygował w Skrzatuszu I I 1658 r. samodzielną placówkę duszpasterską<sup>27</sup>. Dzięki staraniom starosty nowodworskiego Wojciecha Konstantyna z Goraja Brezy 15 IX 1660 r. biskup odłączył Skrzatusz od Wałcza i erygował samodzielną parafię<sup>28</sup>. W 1707 r. do skrzatuskiej wspólnoty parafialnej został włączony, jako filialny kościół wybudowany w Różewie<sup>29</sup>. W miejscowości Witankowo istniała świątynia katolicka jeszcze w XVI w., ale jej późniejsze losy są nieznanne<sup>30</sup>. Mimo starań podjętych w 1846 r. przez mieszkańców wsi, brak zgody władz uniemożliwił witankowianom posiadanie własnej świątyni. Dopiero w 1908 lub 1909 r. wybudowano kaplicę publiczną i odtąd w skład parafii w Skrzatuszu wchodziły miejscowości Różewo i Witankowo ze swoimi kościołami<sup>31</sup>.

Parafię pw. Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu od 1945 r. do 3 V 1946 r. obsługiwał najpierw wikariusz z czasów niemieckich ks. Franciszek Gorske, a następnie do 14 VI 1946 r. wikariusz ze Starej Łubianki, kapucyn o. Andrzej Lucjan Zaklikiewicz, zaś od 14 VI 1946 r. do 8 IV 1948 r. proboszczem był tu ks. prał. Antoni Rojko. W 1948 r. znowu obsługiwali parafię kapucyni: o. Zaklikiewicz i o. Ireneusz Nowacki. Od 7 X 1948 r. do 3 X 1949 r. urząd proboszcza pełnił ks. Zdzisław Skrzyński, a po nim ks. Michał Doczyło obrządku greko – katolickiego, który posługę duszpasterską w Skrzatuszu rozpoczął 3 IV 1949 r., a zakończył 3 X 1952 r.<sup>32</sup>.

Sanktuarium MB Bolesnej w Skrzatuszu było jednym z wielu sanktuariów maryjnych w Polsce obsługiwanych przez salezjanów<sup>33</sup>. O przejecie pracy

<sup>27</sup> J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*. T. 2, Poznań 1964, s. 387.

<sup>28</sup> K. Hagedorn, *Powstanie Parafii w Skrzatuszu ...*, s. 211.

<sup>29</sup> L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVI - XVIII wieku*. Poznań 1999, s. 284.

<sup>30</sup> J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska...*, s. 387.

<sup>31</sup> T. Ceynowa, *Ziemia pogranicza*. Dekanat walecki w latach 1821 – 1920. Radom 2004, s. 129 – 130.

<sup>32</sup> *Schematyzm Diecezji Koszalińsko - Kołobrzeszkiej 1987*, Koszalin 1987, Opr. P. T. Mielczarek, s. 563.

<sup>33</sup> L. Kaliński, *Rodzina Salezjańska w Polsce. Wykaz domów i osób*. Warszawa 1988, s. 257.

duszpasterskiej w Skrzatuszu i podjęcie troski o sanktuarium zwrócił się w 1952 r. do Zgromadzenia Salezjańskiego administrator apostolski administracji apostolskiej w Gorzowie Wlkp. ks. prał. Edmund Nowicki. Po ustanowieniu diecezji koszalińsko – kołobrzeskiej salezjanie nadal pozostali kustoszami sanktuarium i duszpasterzami rozległej parafii z czterema kościołami filialnymi w Dobinie, w Różewie, w Witankowie i w Zawadzie. Odkąd papież Paweł VI bullą *Episcoporum Poloniae coetus* w 1972 r. utworzył diecezję koszalińsko – kołobrzeską, Skrzatusz na jej terenie do 1991 r. był jedynym Sanktuarium Maryjnym<sup>34</sup>.

Pierwszym salezjaninem, który 3 X 1952 r. przybył do sanktuarium MB Bolesnej w Skrzatuszu był ks. Władysław Malejczyk<sup>35</sup>. Teren parafii obejmował wówczas miejscowości: Skrzatusz, Bryś – 1,5 km, Chude – 3 km, Coch – 2 km, Czaplino – 9 km, Dąbrówkę – 1,5 km, Furman – 2 km, Klęśnik – 0,5 km, Mathias – 1,5 km, Pluty – 1,5 km, Popowo – 8 km, Proboszczówkę – 0,5 km, Różewo – 6 km, Sitowo – 8 km, Widak – 3 km, Witankowo – 7 km i Zawadę – 5 km. W 1949 r. parafia liczyła 2.380 wiernych<sup>36</sup>, a w 1955 r. na jej terenie zamieszkiwało 2.648 osób<sup>37</sup>.

Po II wojnie światowej parafia w Skrzatuszu znajdowała się w granicach ustanowionej 15 VIII 1945 r. przez ówczesnego Prymasa Polski kard Augusta Hłonda Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej - przekształconej w 1951 r. w Ordynariat Gorzowski – nazywany potocznie Diecezją Gorzowską<sup>38</sup>. Następnie na mocy bulli papieża Pawła VI z 28 czerwca 1972 r. *Episcoporum Poloniae coetus* weszła w skład wydzielonej z tegoż Ordynariatu Diecezji Koszalińsko – Kołobrzeskiej<sup>39</sup>.

Na terenie administracji apostolskiej gorzowskiej po zakończeniu II wojny światowej podjęli pracę duszpasterską salezjanie z Inspektorii św. Stanisława Kostki, potocznie nazywanej inspektorią warszawską, choć jej siedziba mie-

<sup>34</sup> L. B o Ń c z a – B y s t r z y c k i, *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim...*, s.578.

<sup>35</sup> A. Ś w i d a, *Towarzystwo Salezjańskie*. Kraków 1984, s. 252.

<sup>36</sup> *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej*.1949. Red. J. M i c h a ł s k i, Gorzów Wlkp. 1949, s. 272.

<sup>37</sup> A. Ś w i d a, *Problem parafii salezjańskich na Ziemiach Odzyskanych*. Łąd 1972, mps, s. 72; J. P i e t r z y k o w s k i, *Salezjanie w Polsce...*, s. 48.

<sup>38</sup> *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej Lubuskiej i Pralatury Pilskiej...*, s.203; *Schematyzm Diecezji Gorzowskiej* 1959, Gorzów Wlkp 1959, s.325..

<sup>39</sup> *Nowe diecezje Kościoła katolickiego w Polsce*, Warszawa 1994. Red. L. A d a m c z u k, W. Z d a n i e w i c z, s. 180.

ściła się w Łodzi i pod względem zakonnym salezjanie ze Skrzatusza podlegali inspektorom tejże prowincji. Po wydzieleniu w 1979 r. z Inspektorki św. Stanisława Kostki Inspektorii św. Wojciecha z siedzibą w Pile sanktuarium wraz z parafią w Skrzatuszu znalazło się w obrębie nowoutworzonej inspektorii pilskiej<sup>40</sup>. Na początku salezjanie ze Skrzatusza należeli do wspólnoty zakonnej w Pile, natomiast 7 VII 1977 r. erygowano w Skrzatuszu odrębny dom zakonny Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, który istniał do 2001 r. Do wspólnoty tej należeli także profesji z Sypniewa (1977 – 1990) oraz z Rzeczycy (1982 – 1985)<sup>41</sup>.

**Tabela 1. Chronologiczny wykaz salezjanów piastujących urząd proboszczów w parafii p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Skrzatuszu w latach 1952 – 2001**

| Imię i nazwisko             | Data i miejsce urodzenia                   | Data i miejsce pierwszych ślubów oraz święceń kapłańskich           | Okres pracy na stanowisku proboszcza | Uwagi  |
|-----------------------------|--|---|--------------------------------------|--|
| 1. ks. Władysław Malejczyk  | 14 VI 1920<br>Warszawa                     | 2 VIII 1938<br>Czerwińsk<br>27 V 1945<br>Kraków                     | 13 X 1952-<br>15 VII 1958            | proboszcz, . +20 I<br>1975 – Warszawa                          |
| 2. ks. Feliks Cieplik       | 19 V 1916<br>Podzamcze, diec.<br>Kaliska   | 2 VIII 1936<br>Czerwińsk<br>27 IX 1943<br>Lindad Red –<br>Hiszpania | 15 VII 1958-14<br>IX 1963            | Proboszcz  |
| 3. ks. Stanisław Wojewódzki | 1920 Smuniew,<br>diec. siedlecka           |   | 14 IX 1963-12 X<br>1965              | Proboszcz  |
| 4. ks. Michał Winiarz       | 2 IX 1911<br>Tuligłowy, diec.<br>Przemyska | 30 VII 1932<br>Czerwińsk<br>29 VI 1947<br>Kraków                    | 12 X 1965-<br>9 VIII 1972            | proboszcz, +21 II<br>1988 r. – Gdańsk<br>Orunia                |
| 5. ks. Stefan Kiełński      | 30 IX 1932<br>Strzecz, diec.<br>Gdańska    | 2 VIII 1951<br>Czerwińsk<br>4 VI 1961<br>Łąd                        | 9 VIII 1972-<br>6 VII 1981           | proboszcz, od 20<br>VII 1972 dyrektor<br>wspólnoty<br>zakonnej |

<sup>40</sup> L. K a l i Ń s k i, *Rodzina salezjańska w Polsce. Wykaz domów i osób*. Warszawa 1988, s.35, s.247-248, 257-258; S. Wilk, *Sto lat apostolatu salezjańskiego w Polsce (11898 – 1998)*. Lublin – Warszawa 1998, s.25. J. W ą s o w i c z, *Historia salezjańskiej inspektorki pw. św. Wojciecha z siedzibą w Pile*. „Seminare”. T.22:2005, s. 98, 107.

<sup>41</sup> L. K a l i Ń s k i, *Rodzina Salezjańska*., s. 257, 261; *Elenko 1982/83*, s. 78; *Elenko 1983/84*, s. 71 – 72, 75; *Elenko 1984/85*, s. 69 – 70, 72; *Elenko 1989/90*, s. 47, 51.

|                          |   |   |                 |   |
|--------------------------|---|---|-----------------|---|
| 6. ks. Stanisław Stachów | 23 IV 1939<br>Nizniów, Ukraina              | 2 VIII 1957<br>Czerwińsk<br>27 III 1966<br>Łódź     | 6 VII 1987-1987 | proboszcz,<br>dyrektor<br>wspólnoty<br>zakonnej   |
| 7. ks. Lech Kasperowicz  | 1 VIII 1953<br>Piła                         | 22 VIII 1975<br>Czerwińsk<br>8 VI 1982<br>Łąd       | 1987-1992       | proboszcz,<br>dyrektor<br>wspólnoty<br>zakonnej   |
| 8. ks. Zenon Mach        | 13 V 1950<br>Rumia                          | 16 VIII 1969<br>Kutno-Wozniaków<br>8 VI 1976<br>Łąd | 1992-1995       | proboszcz,<br>dyrektor<br>wspólnoty<br>zakonnej   |
| 9. ks. Henryk Olesik     | 12 VII 1938<br>Zakrzew, diec.<br>Warszawska | 2 VIII 1961<br>Czerwińsk<br>13 VII 1971<br>Łąd      | 1 I 1986-2001   | proboszcz,<br>dyrektor<br>wspólnoty<br>zakonnej,<br>przekazał parafię<br>diec. koszalińsko<br>kołobrzeską |

Źródło: Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego Inspektorki św. Wojciecha w Pile (dalej ASIP). T. Skrzatusz, b. sygn., b. pag.; Archiwum Rzymsko – Katolickiej Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu (APWNMPS). Kronika Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu 1946 – 2001, b. sygn., b. pag.; L. K a l i Ń s k i, *Rodzina Salezjańska...*, 226 - 265; J. P i e t r z y k o w s k i, *Obecność Salezjanów* Inspektorki św. Stanisława Kostki na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945 – 1952. Kutno 1990, s. 140-141,146; A. Ś w i d a, *Problem parafii salezjańskich...*, s. 73.

W parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu w latach 1952 – 2001 urząd proboszcza piastowało zatem dziewięciu salezjanów, dwóch z nich już zmarło.

Przełożeni inspektorii do pomocy proboszczom kierowali również innych salezjanów, o czym świadczy poniższa tabela.



**Tabela 2. Chronologiczny wykaz salezjanów pełniących posługę kapłańską w charakterze wikariuszy i innych księży personelu pomocniczego w parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu w latach 1958 – 2001**

| Imię i nazwisko             | Data i miejsce urodzenia                              | Daty i miejsca pierwszych ślubów oraz święceń kapłańskich | Okres pracy duszpasterskiej | Uwagi                                      |
|-----------------------------|---|---|-----------------------------|--|
| 1. ks. Jerzy Kowalski       | 22 II 1926<br>Imielnica, diec. kielecka               | 2 VII 1948<br>Czerwińsk<br>29 VI 1956<br>Kraków           | 1958-1959                   |  |
| 2. ks. Waclaw Bobel         | 8 VIII 1932 Bień,<br>pow. Bielsk Podl.                | 10 IX 1951<br>Czerwińsk<br>18 V 1958<br>Łąd               | 1959-1962                   |  |
| 3. ks. Lzydor Parzyjała     |   |   | 1961-1962                   |  |
| 4. ks. Ludwik Czmocho       | 12 I 1923 Rudnik,<br>diec. siedlecka                  | 2 VIII 1950<br>Czerwińsk<br>24 VI 1957<br>Kraków          | 1962-1964                   | +11 II 2003 –<br>Szczecin                  |
| 5. ks. Władysław Odziemczyk | 2 II 1923 Wola<br>Miastkowska,<br>diec. siedlecka     | 1 IX 1953<br>Czerwińsk<br>4 VI 1961<br>Łąd                | 1962-1963                   | +12 IX 1985 –<br>Wałcz                     |
| 6. ks. Tadeusz Rzeźnicki    | 30 I 1933<br>Grzywacz, pow.<br>Grójec                 | 1 IX 1953<br>Czerwińsk<br>3 VI 1962<br>Łąd                | 1963-1970                   |  |
| 7. ks. Władysław Ciszewski  | 28 II 1938<br>Kol. Apolonia,<br>pow. Łuck,<br>Ukraina | 2 VIII 1955<br>Czerwińsk<br>7 VI 1964<br>Łąd              | 1964-1967                   |  |
| 8. ks. Hieronim Pixa        | 6 IX 1911<br>SWzeroka, pow.<br>Pszczyna               | 30 VIII 1935<br>Czerwińsk<br>11 VI 1944<br>Kraków         | 1964-1965                   | +26 IX 1995 –<br>Łódź                      |
| 9. ks. Stanisław Szoka      | 18 III 1932<br>Kowale, diec.<br>wileńska              | 1 IX 1953<br>Czerwińsk<br>9 VI 1963<br>Łąd                | 1967-1968                   | + 28 VII 1993<br>– Szczuczyno,<br>Białoruś |

|                              |  |  |           |                            |
|------------------------------|--|--|-----------|----------------------------|
| 10. ks. Henryk Łask          | 24 VII 1932<br>Kukowo, pow.<br>Augustów      | 2 VIII 1952<br>Czerwińsk<br>3 VI 1962<br>Łąd           | 1968-1969 |                            |
| 11. ks. Kazimierz Głąb       | 20 V 1905<br>Dębica, diec.<br>tarnowska      | 9 VIII 1923<br>Klecza Dolna<br>29 VI 1933<br>Kraków    | 1968-1969 | +19 X 1980 –<br>Różanystok |
| 12. ks. Edmund Jacek         | 23 II 1932<br>Ciemień, pow.<br>Turek         | 2 VIII 1955<br>Czerwińsk<br>1 VI 1965<br>Łąd           | 1968-1969 | +31 X 1986 –<br>Słupsk     |
| 13. ks. Józef Ziółkiewicz    | 15 I 1940<br>Czerwińsk, diec.<br>płocka      | 2 VIII 1960<br>Czerwińsk<br>7 VI. 969<br>Czerwińsk     | 1969-1970 |                            |
| 14. ks. Tadeusz Dróżdż       | 28 X 1935<br>Janków, pow.<br>Opoczno         | 2 VIII 1952<br>Czerwińsk<br>4 VI 1961<br>Łąd           | 1970-1971 |                            |
| 15. ks. Leon Grochalski      | 10 XI 1932<br>Straszewo, diec.<br>włocławska | 2 VIII 1952<br>Czerwińsk<br>3 VI 1962<br>Łąd           | 1971-1972 | +19 II 1994 – Łąd          |
| 15. ks. Jan Borkowski        | 5 IV 1945<br>Kowale, woj.<br>białostockie    | 2 VIII 1964<br>Czerwińsk<br>13 VI 1972<br>Łąd          | 1972-1973 |                            |
| 16. ks. Marian Nowak         | 2 I 1947 Żuków,<br>pow. Przysucha            | 2 VIII 1963<br>Czerwińsk<br>19 VI 1973 Łąd             | 1973-1977 |                            |
| 369. ks. Franciszek Kamiński | 4 I 1934 Wąsosz,<br>pow. Grajewo             | 2 VIII 1951<br>Czerwińsk<br>3 VI 1962<br>Łąd           | 1974-1974 |                            |
| 17. ks. Roman Denisiuk       | 2 I 1945 Dzierżby,<br>pow. Sokołów<br>Podl.  | 16 VIII 1967<br>Kutno-Woźniaków<br>29 VI 1975<br>Rzym  | 1976-1977 |                            |
| 18. ks. Jerzy Richert        | 5 III 1947 Rumia                             | 16 VIII 1967<br>Kutno- Woźniaków<br>29 VI 1975<br>Rzym | 1976-1980 |                            |

|                              |  |   |                        |  |
|------------------------------|--|---|------------------------|--|
| 19. ks. Jerzy Królak         | 12 II 1952<br>Węgrów                     | 16 VIII 1968<br>Kutno-Woźniaków<br>7 VI 1977<br>Łąđ     | 1977-1978              |  |
| 20. ks. Henryk Tkaczyk       | 18 VI 1933<br>Bądków, pow.<br>Grójec     | 2 VIII 1952<br>Czerwińsk<br>4 VI 1961<br>Łąđ            | 1978-1979              |  |
| 21. ks. Edward Stańczak      | 28 III 1946<br>Sanniki, diec.<br>płocka  | 8 IX 1971<br>Kutno –<br>Woźniaków<br>7 VI 1977 Łąđ      | 1979-1982              |  |
| 22. ks. Zbigniew Mroczkowski | 7 VII 1927 Toruń                         | 2 VIII 1949<br>Czerwińsk<br>30 VI 1959<br>Łódź          | 1980-1981              | Zamieszkujący<br>w Skrzatuszu<br>dyrektor<br>administracyjny<br>inspektorii św.<br>Wojciecha |
| 23. ks. Henryk Zieniewicz    | 4 XII 1929<br>Sokolów Podl.              | 2 VIII 1947<br>Czerwińsk<br>28 XII<br>1958<br>Włocławek | 1981-1986<br>1990-2001 | +25 X 2005 –<br>Debrzno  |
| 24. ks. Józef Borawski       | 9 VIII 1933<br>Glinki k. Łomży           | 2 VIII 1954<br>Czerwińsk<br>7 VI 1964 Łąđ               | 1982-1983              | +23 V 1999<br>Słupsk   |
| 25. ks. Stanisław Politowicz | zob. tab. 5 nr 78                        |   | 1983-1985              | +VI 2012<br>Czaplinek  |
| 26. ks. Janusz Nowiński      | 21 IX 1957<br>Gdańsk                     | 22 VIII 1975<br>Czerwińsk<br>19 VI 1984<br>Łąđ          | 1984-1986              |  |
| 27. ks. Jan Terlikowski      | 12 I 1942<br>Popławy, diec.<br>siedlecka | 26 VIII 1964<br>Czerwińsk<br>19 VI 1973<br>Łąđ          | 1985-1986              |  |
| 28. ks. Stanisław Jankowiak  | 26 I 1931 Śrem,<br>diec. poznańska       | 2 VIII 1950<br>Czerwińsk<br>4 VI 1961<br>Łąđ            | 1986-1987              |  |
| 29. ks. Benedykt Wisiński    | 22 VII 1957<br>Brodnica                  | 22 VIII 1976<br>Czerwińsk<br>17 VI 1986 Łąđ             | 1986-1989              |  |

|                                 |  |  |           |                           |
|---------------------------------|--|--|-----------|---------------------------|
| 30. ks. Jan Darmograj           | 8 II 1957<br>Różańsko, diec.<br>szczecińsko -<br>kamieńska | 22 VIII 1977<br>Czerwińsk<br>19 VI 1984 Łąd                    | 1987-1988 |                           |
| 31. ks. Zdzisław Toll           | 22 XI 1953<br>Leszno Wlkp.                                 | 2 VIII 1973<br>Czerwińsk<br>8 VI 1982 Łąd                      | 1988-1990 | +13 VI 2012.<br>Bydgoszcz |
| 32. ks. Mieczysław Wędrychowicz | 1 I 1956 Biała,<br>diec. koszalińsko<br>- kołobrzeska      | 22 VIII 1975<br>Czerwińsk 19 VI<br>1984 Łąd                    | 1989-1993 |                           |
| 33. ks. Krzysztof Wilkos        | 4 IV 1960 Piła   | 22 VIII 1980<br>Czerwińsk<br>26 V 1987 Łąd                     | 1990-1996 |                           |
| 34. ks. Jerzy Czaja             | 7 I 1959 Rumia   | 22 VIII 1981<br>Czerwińsk<br>25 V 1988<br>Łąd                  | 1993-1995 |                           |
| 35. ks. Jan Czechowicz          | 2 XII 1943<br>Białaczów, pow.<br>Opoczno                   | 2 X 1967<br>Kutno –<br>Woźniaków<br>15 VI 1974 Łódź            | 1995-1996 | +1 II 2002 –<br>Rzepczyn  |
| 36. ks. Tadeusz Rozalik         | 26 X 1957<br>Gorzów  | 22 VIII 1957<br>Czerwińsk<br>19 VI 1984 Łąd                    | 1996-1998 |                           |
| 37. ks. Andrzej Borowiec        | 8 X 1961<br>Starachowice,<br>diec. kielecka                | 29 VII 1995<br>Rumia – śluby<br>wieczyste<br>30 VI 1996<br>Łąd | 1996-1997 |                           |
| 38. ks. Piotr Grzymała          | 28 II 1970<br>Warszawa                                     | 29 VII 1995<br>Rumia – śluby<br>wieczyste<br>27 V 1997<br>Łąd  | 1997-1998 |                           |
| 39. ks. Mirosław Dukiewicz      | 23 VIII 1968<br>Piła                                       | 27 VIII 1996<br>Rumia – śluby<br>wieczyste<br>26 V 1998<br>Łąd | 1998-1999 |                           |

|                                |  |  |           |  |
|--------------------------------|--|--|-----------|--|
| 40. ks. Artur Dylewski         | 5 X 1969<br>Kołobrzeg                    | 30 VII 1997<br>Rumia (profesja<br>wieczysta)<br>29 V 1999<br>Łąd | 1999-2000 |  |
| 41. ks. Bolesław Kujawa        | 1 IV 1927<br>Mlynek, diec.<br>włocławska | 2 VIII 1948<br>Czerwińsk<br>30 VIII 1959<br>Łąd                  | 2000-2001 |  |
| 42. ks. Krzysztof Oleszkiewicz | 17 IV 1957 Piła                          | 22 VIII 1979<br>Czerwińsk<br>17 VI 1986 Łąd                      | 2000-2001 |  |

Źródło: Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego Inspektorki św. Wojciecha w Pile (dalej ASIPI). T. Skrzatusz, b. sygn., b. pag.; Archiwum Rzymsko – Katolickiej Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu (APWNMPS). Kronika Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Skrzatuszu 1946 – 2001, b. sygn., b. pag.; L. K a l i Ń s k i, *Rodzina Salezjańska...*, 226 - 265; J. P i e t r z y k o w s k i. *Obecność Salezjanów...*, s. 140-141,146; A. Ś w i d a, *Problem parafii salezjańskich na Ziemiach Odzyskanych*, Łąd 1972, mps, s. 73 – 74.

Z tabeli wynika zatem, że pracę proboszczów wspierało 42. wyznaczonych księży personelu pomocniczego, z grona tego 12 zmarło.

Ponadto w latach 1952 – 1967 oraz w latach 1995 – 1999 przewidzianą konstytucjami Zgromadzenia Salezjańskiego praktykę pedagogiczno-duszpasterską, zwaną asystencją, odbywało 17 kleryków salezjańskich<sup>42</sup>. Posługę duszpasterzy w l. 1987 – 1989 wspierał również koadiutor Jan Skowroński<sup>43</sup>.

Pierwszy przełożony inspektorii pilskiej ks. Henryk Jacenciuk (1980 – 1986) rozpoczął starania o otwarcie w Skrzatuszu domu nowicjackiego dla Inspektorii św. Wojciecha z siedzibą w Pile, pojawiła się koncepcja wybudowania w Skrzatuszu domu nowicjackiego<sup>44</sup>, która nigdy jednak nie została zrealizowana. W 2001 r. sanktuarium i parafia zostały przejęte pod zarząd diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej<sup>45</sup>. Po przekazaniu parafii i sanktuarium

<sup>42</sup> A. Ś w i d a, *Problem parafii salezjańskich na Ziemiach Odzyskanych*, s. 73; E. W i ą z o w s k i, *Salezianie na Pomorzu Środkowym w latach 1945 – 2000*. Warszawa 2000, mps, s. 209.

<sup>43</sup> Urodził się 29 IX 1968r. Grodzeń, pierwsze śluby złożył 2 X 1986r. w Swobnicy, a profesję wieczystą 31 VII 1983 r. w Rumi.Elemnko 1998/1999, Piła 1998, s. 45; E. W i ą z o w s k i, *Salezianie na Pomorzu Środkowym...*, s. 215.

<sup>44</sup> J. P i e t r z y k o w s k i, *Salezianie w Polsce...*, s. 48.

<sup>45</sup> J. W ą s o w i c z, *Historia Salezjańskiej Inspektorki pw. św. Wojciecha z siedzibą w Pile (1979-2004)*. „Seminare”. T. 22:2005, s.111.

diecezji w l. 2001- 2011 proboszczem był ks. Józef Słowik, natomiast po jego przejściu na emeryturę urząd ten powierzono ks. Tomaszowi Jaskółce<sup>46</sup>.

#### 4. Wybrane formy kultu i duszpasterstwa

Kroniki podają, że w XVII w. na uroczystości odpustowe do Skrzatusza przybywało do 10 tys. pielgrzymów, że rozdawano do 3 tys. Komunii św., że można było spotkać modlących się w skrzatuskim sanktuarium maryjnym pątników przybyłych nawet z bardzo daleka. Do Skrzatusza ciągnęli nie tylko kmiecie i wyrobnicy, szlachta i dworzanie. Nierzadko można było zobaczyć również poczet senatorski<sup>47</sup>.

Wierni przybywali licznie do sanktuarium w Skrzatuszu przede wszystkim z racji odpustów. Uroczyscie czczony był przypadający 15 sierpnia każdego roku odpust Wniebowzięcia NMP, który ogniskował przez stulecia pobożność maryjną wiernych z okolicznych miejscowości<sup>48</sup>. Na odpust ten pielgrzymowano też w czasie II wojny światowej, a po jej zakończeniu, 15 VIII 1945 r. w kronice parafialnej odnotowano liczną grupę wiernych przybyłych na odpust<sup>49</sup>.

W 1972 r. pierwszy ordynariusz nowoutworzonej diecezji koszalińsko – kołobrzесьkiej bp Ignacy Jeż, ustanawiając w Skrzatuszu sanktuarium diecezjalne, wyznaczył także nowy odpust na dzień 15 września lub na pierwszą niedzielę po tej dacie jako diecezjalny odpust MB. Bolesnej w Skrzatuszu. Z roku na rok odpust ten gromadził coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów z terenu całej Diecezji. W roku 1985 przybyło tu około 20 000 wiernych, a w 1987 już 30 000. Sanktuarium skrzatuskie jest też miejscem, skąd na Jasną Górę wyrusza piesza Koszalińsko-Kołobrzесьka Pielgrzymka, wśród uczestników której często dominuje młodzież<sup>50</sup>. Tak dzieje się co roku, wówczas przestrzeń wokół sanktuarium MB Bolesnej mieni się wieloma kolorami<sup>51</sup>.

Rosnąca sława skrzatuskiej Piety i towarzysząca jej nieprzerwanie ożywiona pobożność wiernych uczyniły skrzatuską świątynię celem licznych piel-

<sup>46</sup> *Proboszczowie, którzy przeszli na emeryturę*. „Gość Niedzielny”. R. 88:2011, nr 31, s.III.

<sup>47</sup> S. J a n k o w s k i, *Sanktuarium Maryjne...*, s. 11 – 17.

<sup>48</sup> J. N o w i Ń s k i, *Dzieje i kult...*, s. 396 - 397

<sup>49</sup> E. A., *Matka Bolesna ze Skrzatusza*. „Kościół nad Odrą i Bałtykiem”. R.1:1989, nr 3-4, s. 13.

<sup>50</sup> E. A n d r z e j e w s k a, *Skrzatusz – Sanktuarium Maryjne w Diecezji Koszalińsko-Kołobrzесьkiej...*, s. 106.

<sup>51</sup> B. S t a n k i e w i c z, *Homo viator*. „Gość Niedzielny”. R.89:2012, nr 32, s.35.

grzymek. W początkowej fazie ruch pielgrzymkowy do Skrzatusza rozwijał się w atmosferze konfrontacji katolicyzmu z herezją protestancką. Kontrreformacyjna działalność zakonu jezuitów Ziemi Wałeckiej i na terenach z nią sąsiadujących w wieku XVII przyczyniła się do zogniskowania wokół cudownej Piety pobożności maryjnej wiernych tych ziem. Po burzy reformacji Skrzatusz stał się jako jedyne sanktuarium północno-zachodniej części Rzeczypospolitej. Pielgrzymowano tu indywidualnie – czyniła tak szczególnie szlachta – ale przede wszystkim archiwa notują napływ wiernych w zorganizowanych grupach, reprezentujących wioski czy też okoliczne miasta. Osiemnastowieczne źródła traktujące o ofiarowywanych wotach, wspominają między innymi dary składane przez mieszczan Ustki, Poznania, Tuczna, Słupska, Czarnkowa, Człopy, Wałcza. Rękopis ks. Delerta wspomina olicznych pielgrzymkach przybywających z racji świąt maryjnych roku liturgicznego. Najliczniej pielgrzymowano na święto NMP. Potwierdzają to późniejsze sprawozdania z racji wizytacji kanonicznych parafii<sup>52</sup>.

Od trzydziestu lat przybywają do Skrzatusza z pielgrzymką Niemcy urodzeni na tych ziemiach przed wojną, a konkretnie na terenach objętych administracją Wolnej Prałatury w Pile, by modlić się u stóp MB Bolesnej. Spotkania te łączą ich wiarę, wspomnienia z dzieciństwa oraz spotkania z przyjaciółmi i znajomymi. W 2008 r. przyjechali tu jednym autobusem z trzydziestoma sześcioma pielgrzymami i wieloma samochodami, zarówno z polskimi, jak i niemieckimi rejestracjami. Na to spotkanie z pielgrzymami niemieckimi w skrzatuskim sanktuarium przybywa bp Paweł Cieślík, biskup pomocniczy kołobrzieszko-koszaliński, by przewodniczyć tu uroczystej Mszy św. koncelebrowanej wspólnie z kapłanami niemieckimi. To wspólne spotkania w Skrzatuszu stały się już tradycją. Bywał na nich także bp Jeż. Uczestniczył również jego następca bp Czesław Domin, który w 1995 r. – ostatnim roku swojego życia napisał kazanie, którego ze względu na chorobę nie był w stanie wygłosić w Skrzatuszu. Poprosił o to bpa Cieślíka. Na to spotkanie do Skrzatusza przybywają Niemcy z Dortmundu i okolic, z Meklemburgii, Berlina, ale też i Niemcy, którzy tu pozostali, oraz Polacy. Są to więc spotkania narodów: Niemcy – Polacy, ale i spotkania ekumeniczne, bo niektórzy z nich są ewangelikami, ale chcą uczestniczyć we wspólnej modlitwie. Celem jest pojednanie<sup>53</sup>.

<sup>52</sup> J. Nowiński, *Dzieje i kult...*, s.395.

<sup>53</sup> B. Stankiewicz, *Matka Boża Pojednania*. „Gość Niedzielny”. R. 85:2008, nr 38, s. VI.



W sanktuarium maryjnym w Skrzatuszu spotykają się również seniorzy i wolontariusze, którzy modląc się powierzają jej swoje cierpienia i radości<sup>54</sup>. W Skrzetuskim sanktuarium maryjnym salezjanie organizowali czuwania młodzieży, odbywały się spotkania moderatorów i animatorów prowadzonych przez grup Ruchu Światło–Życie. Od 1988 r. postanowiono organizować tu Sejmiki Młodzieży. Początkowo traktowano je jako „odtrutki na Jarocin”. Podczas trwania Sejmiku każdy młody przybysz traktowany był jako brat, niezależnie od tego, czy miał kolczyk w uchu, długie włosy czy wygląd panka. Każdy był ważny i zauważony przez grupę ewangelizacyjną, nad którą czuwały siostry salezjanki i księża salezjanie, m.in.: ks. Andrzej Marchewka i ks. Kazimierz Lewandowski. Podczas Sejmików rozmawiano, spotykano się, wspólnie szukano drogi, rozwiązań. Szukano możliwości osobistego spotkania się w głębi własnego serca z Chrystusem. Każdego roku przybywało młodzieży. Nawet ci, którzy nałogowo palili papierosy, nadużywali alkoholu czy narkotyzowali się szanowali to miejsce, zgodnie z przyjętym regulaminem<sup>55</sup>.

W 1998 r. od 18 do 20 września w Pile i Skrzatuszu odbył się V Diecezjalny Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Na kongresie tym spotkały się ruchy i stowarzyszenia diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. Celem Kongresu było przede wszystkim przygotowanie ludzi świeckich, należących do ruchów i stowarzyszeń katolickich, do przeżycia Jubileuszu roku 2000. Zaproszeni zostali wszyscy, nie tylko zaangażowani w ruchy i stowarzyszenia katolickie<sup>56</sup>. Uroczystości kongresowe zbiegły się w tym dniu z dziesiątą rocznicą, dokonanej w 1988 r. przez kard. Józefa Glempa, koronacji figury MB Bolesnej. Przed rozpoczęciem Mszy świętej, pielgrzymom gromadzącym się licznie przed ołtarzem polowym zostało odczytane orędzie Kongresu. Eucharystii przewodniczył ówczesny ordynariusz koszalińsko-kołobrzeszki Marian Gołębiewski. Wraz z biskupami z diecezji i kapłanami sprawował ją zaproszony specjalnie na tę okazję bp Józef Zawitkowski z Łowicza, który wygłosił również homilię<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> *Skrzatuskie spotkania*. „Gość Niedzielny”. R.89:2012, nr 32, s.35.

<sup>55</sup> T. P u k i e w i c z, *Sztuka wyboru (VIII Sejmik Młodzieży w Skrzatuszu)*. „Gość Niedzielny”. R. 72:1995, nr 38, s.13.

<sup>56</sup> *V Diecezjalny Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Pila Skrzatusz 18-20 września 1998 r.* „Gość Niedzielny”. R.75:1998, nr 3, s.17.

<sup>57</sup> *Niedziela, 20 września*. „Gość Niedzielny”. R.75:1998, nr 41, s.19.

Zbigniew Polaków z Wałcza nazwał siebie kapliczkarzem, bowiem jego *idee fix* był kapliczkowy szlak z Wałcza do sanktuarium w Skrzatusza. Zaczęło się od ciężkiej choroby żony. Obiecał Matce Bożej, że za jeden rok jej życia w podziękowaniu wyrzeźbi jedną kapliczkę. Żona wyzdrowiała, kapliczek przybywało. Pragnął również rozślawić cudowną Pietę ze Skrzatusza. Chciał, aby na wszystkich drogach z jego rodzinnego miasta do sanktuarium maryjnego prowadziły kapliczki. Aby było ich jak najwięcej. Dla pielgrzymów miały być drogowskazem do celu pielgrzymki i zarazem miejscem postoju, gdzie mogliby odpocząć, pomodlić się, pośpiewać. Nie przestał rzeźbić, bo wiedział, że nawet w natłoku codziennych spraw i refleksji potrzebne są takie duchowe przystanki, że łatwiej potem żyć<sup>58</sup>.

### Zakończenie

Początki dziejów Skrzatusza są mało znane, wiadomo jednak, że Skrzatusz przez wieki dzielił losy Ziemi Wałeckiej. Miejscem pielgrzymkowym stał się wówczas, gdy w 1575 r. w drewnianym kościele znalazła się figura Matki Boskiej Bolesnej. Cuda uczynione za wstawiennictwem Matki Boskiej. Skrzatuskiej spisivano pod przysięgą już od 1605 r. W 1697 r. figurkę ogłoszono oficjalnie jako cudowną. Dzieje figury o wymiarach 14 x 43 x 27 cm pozostały w znacznej mierze nieznanne. Nie wiadomo kim był rzeźbiarz, który ją wykonał, nie wiadomo nawet skąd pochodzi. Według oceny znawców dzieł sztuki, wyrzeźbiony w drewnie lipowym wizerunek Matki Boskiej. Bolesnej pochodzi z pierwszej połowy XV w. Jest pewne, że do 1575 r. figurka znajdowała się w kościele w Mielęcinie niedaleko Tuczna. Po zamieszkach na tle religijnym w 1575 r. Pieta, jak wiele innych rzeźb i obrazów została przez protestantów usunięta z kościoła w Mielęcinie, sprofanowana, a po jakimś czasie umieszczono ją w skrzatuskim kościele. Obecny kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w zbudowany został w l. 1687 – 1694. W l. 1958 - 2001 opiekę nad sanktuarium oraz parafią skrzatuską sprawowali salezjanie. W tym okresie urząd proboszcza piastowało dziewięciu salezjanów. Posługę proboszczów wspierało 42. księży personelu pomocniczego. W pracy duszpasterskiej pomagało również 17 salezjanów kleryków oraz jeden koadiutor. W l. 1979 – 1980 salezjanie odrestaurowali kościół w Skrzatuszu. Przygotowali również koronację cudownej figury Matki Bożej. Aktu nałożenia drogocennych koron papieskich. na figurę Matki Bożej Bolesnej.

<sup>58</sup> *Pod wielkim dachem nieba*. „Gość Niedzielny”. R.75:1998, nr 1, s. 20.

snej 18 IX 1988 r w sanktuarium maryjnym w Skrzatuszu dokonali: prymas Polski kard. Józef Glempa, abp poznański Jerzy Stroba i ordynariusz koszaliński – kołobrzeski bp Ignacy Jeż. Przed jubileuszem 25-lecia koronacji okazało się, że przechowywane w skarbcu sanktuarium stare korony Piety skrzatuskiej. datować można na ok. 1660 r. Jeśli opinię tą potwierdzą badania i ekspertyzy, będą to najstarsze zachowane w Polsce korony wotywnie związane z kultem maryjnym. Najwięcej pielgrzymów przybywa na odpusty. Sanktuarium stało się również miejscem spotkań grup, ruchów i stowarzyszeń katolickich, czuwań oraz Sejmików Młodzieży. Od trzydziestu lat przybywają do Skrzatusza z pielgrzymką Niemcy urodzeni na tych ziemiach przed wojną i objętych administracją Wolnej Prałatury w Pile. Spotkania te łączą wiarę, wspomnienia z dzieciństwa oraz spotkania z przyjaciółmi i znajomymi. Są to spotkania narodów: Niemcy – Polacy, ale i spotkania ekumeniczne, bo niektórzy z nich są ewangelikami, ale chcą uczestniczyć we wspólnej modlitwie. Wśród łask przypisywanych wstawiennictwu Matki Skrzatuskiej najliczniejsze były uzdrowienia i nawrócenia.

## **Beitrag der Salesianer Don Boscos zur Vertreibung der Marienverehrung im Marienheiligtum in Skrzatusz**

### **Zusammenfassung**

Anfänge der Geschichte von Skrzatusz sind wenig bekannt, es ist doch bekannt, dass Skrzatusz langjährig ein Teil der Geschichte des Landes Deutsch Krone war. Als die Figur der Schmerzen Mariens sich im Jahr 1575 in der Holzkirche befand, Skrzatusz wurde zum Wallfahrtsort erhoben. Schon seit dem Jahr 1605 sind die vollgebrachte Wunder unter der Fürsprache der Gottesmutter unter Eid aufgeschrieben. Die Geschichte der Figur zu 14 cm x 43 cm x 27 cm ist überwiegend unbekannt. Über des Bildhauers Name und Herkunft ist auch nichts bekannt. Die Experten behaupten, dass das geschnitzte aus Lindenholz Abbild der Gottesmutter aus der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts stammt. Die Figur befand sich bis zum Jahr 1575 in der Kirche im Ort Mielęcín in der Nähe von Tuczno. Skulptur der Pietà und andere Skulpturen wurden nach Religionsunruhen im Jahr 1575 durch die Protestanten aus der Kirche in Mielęcín entfernt und entweiht. Die Skulptur wurde später in der Kirche in Skrzatusz untergebracht. Die gegenwärtige St. Marienkirche entstand in den Jahren 1687-1694. Das Marienheiligtum und die Pfarre in Skrzatusz werden in den Jahren 1958-2001 vom Orden der Salesianer Don Boscos

betreut. Sie wurden in dieser Zeit neun mal zum Propst erhoben. 42 Personen vom geistlichen Hilfspersonal unterstützen die Pfarrer. 17 Kleriker-Salesianer Don Boscos und 1 Koadjutor nahmen auch an der Seelsorge teil. In den Jahren 1979-1980 wurde die Kirche in Skrzatusz restauriert. Die Salesianer Don Boscos bereiteten auch die Krönung der wunderbaren Figur der Gottesmutter vor. Diese Krönung fand am 18. September 1988 im Marienheiligtum in Skrzatusz statt. Es waren Primas von Polen Józef Kardinal Glemp, Erzbischof von Posen Jerzy Stroba und Ordinarius der Diözese von Köslin-Kolberg Bischof Ignacy Jeż dabei. Es ist vor dem fünfundzwanziges Jubiläum der Krönung herausgestellt, dass man die alte Kronen auf den Häuptern Christi und der Gottesmutter auf ca. 1660 datieren kann. Das sind wahrscheinlich die älteste, aufbewahrte in Polen Votivkronen, die mit der Marienverehrung verbunden sind. Die Pilger kommen am häufigsten zur Kirchweih an. Das Heiligtum ist nun als Treffpunkt der katholischen Gruppen, Bewegungen und Vereine bezeichnet. Deutsche, die in diesem Land vor dem Zweiten Weltkrieg geboren sind, kommen schon ab den 30 Jahren nach Skrzatusz an. Die Begegnungen verbinden der gemeinsame Glaube, Erinnerungen an die Kindheit und Treffen unter Freunden und Bekannten. Das ist deutsch-polnische Begegnung der Nationen und auch die ökumenische Begegnung, weil die Protestanten auch an der gemeinsamen Gebet teilnehmen wollen. Es kommt am häufigsten unter der Fürsprache der Gottesmutter die Gnade der Genesung und Verständnis des Willen Gottes.

Übersetzt Eugeniusz G. Wiązowski

*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**Stanisław Dąbek, Czesław Grajewski, Zenon Kołodziejczak,  
Krzysztof Niegowski (red.)**

**MONODIA ET HARMONIA POLONICA SACRA**

Księga pamiątkowa dedykowana księdzu prof. Jerzemu Pikulikowi.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68  
*e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)*  
*[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)*



LIUDMILA MESNIKOVICH

## XVII-WIECZNY FRAGMENT RĘKOPISU MUZYCZNEGO MS. 2171 Z BIBLIOTEKI PAN W GDAŃSKU<sup>1</sup>

Studia nad dawną kulturą muzyczną muszą być oparte w pierwszej kolejności na badaniach źródłowych. Jest oczywiste, że nie można sporządzić obrazu stanu muzyki minionych epok ani tym bardziej dokonać właściwej jego oceny bez dotarcia do źródeł, rozpoznania ich a następnie ustalenia dróg, na jakich kultura muzyczna się rozwijała. Badania dotyczące historii kultury, bądź tylko jej wybranych fragmentów można podjąć dopiero po ustaleniu, czym obecnie dysponujemy i co jeszcze pozostało z minionych wieków. Obraz ten staje się tym czytelniejszy i pełniejszy, im więcej zabytków zostaje opracowanych źródłowo. Ten proces trwa właściwie nieustannie: co pewien czas na powierzchnię nauki wypływają informacje o zabytkach muzycznych, o których albo sądzono, że zaginęły bezpowrotnie albo nie zostały wprowadzone do obiegu naukowego, tym samym pozostając długi czas nieznanymi<sup>2</sup>.

Niniejszy artykuł jest próbą charakterystyki i analizy rękopiśmiennego zabytku ms. 2171 przechowywanego w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Gdańskiej PAN<sup>3</sup>. Literatura przedmiotu ogranicza się do kilku wzmianek

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest kompilacją fragmentów pracy magisterskiej *Analiza źródłowa zabytku muzycznego ms. 2171 z Biblioteki PAN w Gdańsku* napisanej w UKSW pod kierunkiem dr. hab. Cz. Grajewskiego.

<sup>2</sup> Dwa przykłady z ostatnich lat niech będą wystarczającą egzemplifikacją: Z. Kołodziejczak, *Odnaleziona księga*. „Niedziela Łódzka”. R. 2008, nr 10, s. V; Cz. Grajewski, *Nieznanym instrumentem organowy z Nowego Miasta Lubawskiego*. „Seminare. Poszukiwania naukowe”. T. 26: 2009, s. 319-323.

<sup>3</sup> Dalej: BGdPAN.

w publikacjach O. Güntera i Cz. Grajewskiego. Pierwszy<sup>4</sup> w swoim katalogu<sup>5</sup> rękopisów Biblioteki Gdańskiej, zamieścił opis bibliograficzny kodeksu oraz informację o pochodzeniu manuskryptu, drugi autor<sup>6</sup> na podstawie analizy dyferencji psalmowych zawartych w omawianym zabytku postawił hipotezę o cysterskim pochodzeniu rzeczonych kart.

Opisywany manuskrypt został utrwalony w formie mikrofilmu, który znajduje się w Bibliotece Narodowej pod numerem 18 675.

## 1. Analiza zewnętrzna zabytku

W katalogu O. Güntera czas powstania zabytku został określony na wiek XVII. Manuskrypt jednak nie zawiera kolofonu, stąd najistotniejsze dla historyka kultury informacje - o czasie, miejscu jego powstania oraz o osobie skryptora można określić w przybliżeniu.

Rękopis oznaczony jest sygnaturą ms. 2171, która wpisana została na naklejce umieszczonej w lewym dolnym narożniku zewnętrznej strony górnej okładki oraz powtórzona ołówkiem w górnej części wewnętrznej strony tejże okładki.

Po prawej stronie, w górnej części wewnętrznej strony okładki jest umieszczony znak, wykonany ołówkiem, „ИН<sup>7</sup> 2589”, który widnieje na naklejce umieszczonej w lewym górnym narożniku zewnętrznej strony okładki górnej, lecz w tym wypadku jest to tylko numer, bez poprzedzających go liter.

Na środku wewnętrznej strony okładki przyklejono drukowany ekslibris donacyjny. Większość darowizn bibliotek prywatnych BGdPAN otrzymała takowe ekslibrisy<sup>8</sup>. W przypadku zabytku ms. 2171 tekst ekslibrisu brzmi na-

<sup>4</sup> Günter Otto (1864-1924), bibliotekarz, badacz dziejów Pomorza. W latach 1896-1921 był dyrektorem Biblioteki Miejskiej w Gdańsku. Jako dyrektor zasłużył się znacznie dla rozwoju Biblioteki, przekształcając ją w nowoczesną instytucję naukową. Opracował i wydał dwa tomy katalogu rękopisów Biblioteki Miejskiej w Gdańsku (1903-1909) oraz katalog rękopisów biblioteki przy kościele N. P. Marii w Gdańsku (1921). Zob. *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*. T. 2. Gdańsk 1994, s. 148.

<sup>5</sup> O. Gü n t e r, *Katalog der Handschriften der Danziger Stadtbibliothek*. Bd. 3. Danzig 1909, s. 200.

<sup>6</sup> Cz. G r a j e w s k i, *Charakterystyczne cechy cysterskiej psalmodii oficjum na podstawie źródeł pelplińskich*. W: *Kulturotwórcza rola cystersów na Kociewiu*. Red. D. D e k a Ń s k i, A. G r e n z, A. S k o ł y s z e w s k a, A. M. W y r w a. Pelplin – Tczew 2002, s. 248.

<sup>7</sup> Jest to skrót rosyjskich słów *inventarnyj nomer*.

<sup>8</sup> *Bibliotheca Senatus Gedanensis 1596 – 1996. Dzieje i zbiory*. Red. M. B a b n i s, Zb. N o w a k. Gdańsk 1998, s. 128.



stępująco: *Vermachtniss des Pfarrers Adolf Mundt, + in Danzig d. 22 Juni 1900*, poniżej ekslibrisu wykonano opis bibliograficzny rękopisu: *Papier 8 Bl. 41: 27 cm. 17 Jahr rote Überschriften, grosse rote, blaue und schwarze Initia-len, umgeben von fein ausgeführten, dekorativen schwarzen Federzeichnungen. Noten auf 4 roten Linien. Teil eines Antiphonariums*<sup>9</sup>, pochodzący ze wspomnianego już katalogu Otto Güntera. Jeszcze niżej widnieje okrągła pieczęć własnościowa Biblioteki Gdańskiej z herbem Gdańska w środku i napisem w otoku: *Bibliothek PAN Gdańsk*. Tuż pod pieczęcią znajduje się notka: *Nr inv. 1579*. Na samym dole po prawej stronie przybito pieczęć o treści *z Moskwy 1958*.

Na karcie 1r na górze pośrodku znajduje się rękopiśmienna nota: *1900. M. 1144*, oznaczająca datę przejęcia manuskryptu (1900), inicjał właściciela M[undt] oraz numer bieżący spisu księgozbioru Mundta sporządzonego w Bibliotece Gdańskiej<sup>10</sup>. Na dole pośrodku te same karty widnieje okrągła pieczęć własnościowa Biblioteki Gdańskiej z herbem Gdańska w środku i napisem w otoku: *Zur Danziger Stadt Bibliothek*. Na te same karty, lecz na stronie verso, na dole pośrodku została umieszczona identyczna pieczęć z identyczną notą niżej dopisaną ołówkiem, podobnie jak na wewnętrznej stronie górnej okładki.

Oprawa manuskryptu ma wymiary 41,5 x 27,5 cm. Stanowią ją dwie kartonowe okładki w kolorze szarym bez szaty graficznej, sklejone ze sobą i zamaskowane papierem na grzbiecie. Połączenie okładek z blokiem manuskryptu wykonane zostało techniką szycia.

Treść rękopisu została obustronnie zapisana na papierowych kartach o takich samych wymiarach jak okładka. Niemal w całym zabytku marginesy mają jednakową wielkość: górny 4,5 cm., dolny 7 cm., zewnętrzny 3,5 cm., wewnętrzny 4,0 cm. Dwie karty mają odmienne wielkości marginesów: 1r, której margines górny wynosi 3 cm., dolny – 15,5 cm., wewnętrzny – 2,5 cm., zewnętrzny – 3,5 cm., oraz 8v: margines górny – 4,5 cm., dolny – 15,5 cm., zewnętrzny – 4,0 cm., wewnętrzny – 3,0 cm. Foliacja wykonana ołówkiem umieszczona jest w prawym górnym narożniku.

Papier użyty do wykonania rękopisu na kartach 1, 3, 5, 7 zawiera znak wodny. N. P. Lichaczew tak go opisuje: *Herbowa duża tarcza poprzecinana na ukos trzema równoległymi liniami, nad tarczą heraldyczna lilia, pod tarczą*

<sup>9</sup> „Papier 8 kart 41×27 cm. XVII wieczne czerwone, duże czerwone, niebieskie i czarne inicjały, otaczane przez ozdobne drobne czarne rysunki piórkowe. Nuty na czterech czerwonych liniach. Część jednego antyfonarza”.

<sup>10</sup> Biblioteka Gdańska PAN, Cat. Bibl. 65.

cyfra „4” i litery „W i R”. Dwa warianty.<sup>11</sup> Znak nr 2725 jest bardziej zbliżony do omawianego filigranu. Oba filigrany w cytowanej pracy pod nr 100 (12) pochodzą z rękopisu z Moskiewskiej Biblioteki Sinodalnej. Tenże autor konkluduje: *Patrząc na wygląd znaku można sądzić, że papier danego rękopisu jest francuskiego pochodzenia, a jako czas powstania zabytku określa początek wieku XVII*<sup>12</sup>.

Za tym, że papier manuskryptu mógł zostać wyprodukowany poza Polską pośrednio przemawia fakt, że opisywanego filigranu nie uwzględniają polskojęzyczne publikacje dotyczące papierni położonych na obszarze Rzeczypospolitej<sup>13</sup>.

W kolorystyce manuskryptu dominuje czerwień i czerń, rzadziej błękit. Czteroliniowe sytemy muzyczne zostały wykonane czerwonym inkaustem. Skryptor użył czerwieni również do napisania instrukcji<sup>14</sup>, liter inicjalnych oraz wykonania pierwszej ozdobnej majuskuły na karcie 1r. Barwą czarną wykonano neumy, tekst liturgiczny, litery inicjalne oraz ozdoby majuskuł.

Treść kodeksu została utrwalona bardzo starannym i przejrzystym pismem, wyrazy są od siebie oddzielone. Od tego ogólnego wzorowego porządku odbiega jedynie zapis karty 1v, który sprawia wrażenie wykonanego w pośpiechu, na co wskazuje brak liter inicjalnych na początku wersów.

W całym manuskrypcie daje się wyodrębnić pismo dwu rąk. Świadczy o tym niejednorodny rodzaj pisma oraz różniące się rozmiarami systemy nutowe i marginesy. Na karcie 1 kopista posłużył się teksturą<sup>15</sup>, używaną powszechnie w późnym średniowieczu do pisania tekstów ksiąg liturgicznych. Karty 1v – 8v, czyli zasadnicza część manuskryptu, są sporządzone dojrzałą antykwą,

<sup>11</sup> N. P. L i c h a c z e w, *Paleograficzskoje znaczenie bumażnych wodnianych znakow*. Cz. 1. Petersburg 1899, s. 298. Warianty 2725 i 2726 tab. CCCLXXXIII.

<sup>12</sup> T a m ż e.

<sup>13</sup> J. S i n i a r s k a-C z a p l i c k a, *Filigrany papierni położonych na obszarze RP od początku XVI do połowy XVIII wieku*. Wrocław 1969; T a ż, *Katalog filigranów papierni polskich 1500 – 1800*. Łódź 1983; F. P i e k o s i ń s k i, *Średniowieczne znaki wodne zebrane z rękopisów przechowywanych w Archiwach i Bibliotekach polskich głównie Krakowskich, wiek XIV*. Kraków 1893; J. L e l e w e l, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. T. 2. Wilno 1826.

<sup>14</sup> “Instrukcja” wydaje się terminem czytelniejszym od “rubryka” na określenie całokształtu działań liturgicznych w danym momencie obrzędów. Drugi termin swój źródłosłów lokuje jedynie w kolorze atramentu użytego do napisania owych działań. Por.: *List of Uniform Titles for Liturgical Works of the Latin Rites of the Catholic Church*. Red. P. B a a d e r. London 1981, passim.

<sup>15</sup> A. G i e y s z t o r, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*. Warszawa 1973, s. 127; W. S e m k o w i c z, *Paleografia łacińska*. Kraków 1951, s. 349-350.

tw. *littera antiqua tonda*<sup>16</sup>, powstała w pierwszej połowie XVI wieku. W tekście liturgicznym występuje dyftong æ, co jest bardzo charakterystyczne dla pisma końca XVI i początku XVII w.

Zasadniczy korpus tekstowy manuskryptu wykonany został minuskułą. Litery majuskułne występują w zabytku znacznie rzadziej, a ich rozmiar jest zróżnicowany. Niemal wszystkie majuskuły zostały w większym lub mniejszym stopniu ozdobione drobnymi czarnymi rysunkami wykonanymi piórkami. Jedynie pierwszy inicjał został ozdobiony rysunkiem w kolorze czerwonym. Głównym elementem ornamentalnym jest bezpostaciowy, geometryczny i abstrakcyjny filigran. Wyjątek stanowią ostatnie cztery majuskuły, które nie są zdobione. Zdobnictwo liter inicjalnych ma charakter jednorodny, z wyjątkiem majuskuł na karcie 1, które mają nieco inne motywy geometryczne; prawdopodobnie zostały sporządzone ręką innego pisarza, na co wskazuje różny od całości manuskryptu rodzaj pisma.

Najbardziej rozbudowana rozmiarowo (9,2 x 9,5 cm) i dekoracyjnie jest majuskuła na karcie 5v rozpoczynająca śpiew *Ecce Dominus veniet*. Najmniejszą i zarazem najmniej zdobioną, jest litera inicjalna w słowie *Osanna* na karcie 5. Jej wymiary wynoszą 3,0 x 3,0 cm.

Zapis nutowy zastosowany w zabytku reprezentuje typ *nota quadrata*<sup>17</sup>, inaczej zwany *nota romana*. Nazwa tej notacji wywodzi się od prostokątnego kształtu nut umieszczonych na liniach, w przeciwieństwie do typu *nota rombrica* lub *nota inclinata*, którego głównym znakiem jest romb.

Na kartach manuskryptu widnieje najczęściej siedem jednolitych systemów muzycznych. Jedynie skrajne karty odbiegają w tym względzie od ustalonej normy: Na stronie 1r, znajduje się 6 systemów muzycznych, na stronie 1v — 9 systemów mniejszych rozmiarowo niż na pozostałych kartach. Zapis muzyczny jednak reprezentuje ten sam typ notacji, jedynie wykonany inną ręką. Z kolei, na kartach 2 – 8 skryptor zarejestrował treść muzyczną w równych szpaltach. Natomiast na stronie 8v widnieje 5 systemów, ale wielkością równych systemom z zasadniczej części rękopisu.

Układ neum pojedynczych i złożonych jest jasny i przejrzysty. Podstawowymi znakami sylabicznymi są kwadraty, względnie prostokąty, wywodzące się z *virgi* i *punctum*, zaopatrzone w krótsze lub dłuższe ogonki. Każdy ze znaków o układzie wertrykalnym ma — obok formy klasycznej — również swój wariant wynikający z przekształcenia znaku w układ sukcesywny. W ten

<sup>16</sup> A. Gieysztor, *Zarys*, s. 173-174.

<sup>17</sup> *Encyklopedia Muzyki*. Red. A. Chodkowski. Warszawa 2001, s. 611.

sposób *pes* – w przypadku postępu o sekundę, jest pisany wyłącznie w formie znaku rozwiniętego w prawo, a *scandicus*, oprócz horyzontalnego następstwa po sobie w złożeniach kilku nut, najczęściej tworzy dłuższe „schodki”. *Porrectus* został zmieniony podobnie jak *pes*: jego ostatnia nuta zwraca się również w prawo, a rozwiązanie to stosowane jest nie tylko w przypadku postępu sekundowego. *Climacus* zachowuje formę regularną — *virga* z laseczką z romboidalnymi *postpuncta*. *Clivis* i *torculus* zachowują formę tradycyjną z kwadratami jednakowych rozmiarów.

*Custos* ma postać kwadratowej *virgi* z laseczką z prawej sztony skierowaną w górę lub w dół, przeważnie umieszczony na końcu systemu, rzadziej poza polem zapisu.

Kopista zastosował w zapisie dwa rodzaje kluczy: C i F, w zależności od wysokości melodii umieszczone na różnych liniach. W razie potrzeby następuje zmiana kluczy lub ich położenia. Klucz C występuje najczęściej na trzeciej linii, rzadziej na czwartej. Klucz F zasadniczo na linii drugiej, rzadziej na trzeciej.

Rękopis nie zawiera znaków chromatycznych, co jest zgodne z zasadami cysterskiej teorii modalności<sup>18</sup>.

Zapis tekstu słownego jest dokładnie zsynchronizowany z poszczególnymi nutami, co w całości tworzy obraz ani stłoczony ani zbyt luźny, z widoczną troską o przejrzystość zapisu. Całość zapisu słowno-muzycznego wywołuje wrażenie porządku, oszczędności i dobrego gospodarowania miejscem.

## 2. Dzieje manuskryptu

Na podstawie ekslibrisu donacyjnego wiadomo, że właścicielem rękopisu był pastor Adolf Mundt. Do jego zbiorów liturgik trafił drogą licytacji w 1836 roku. Rękopisy liturgiczne nabyte wówczas przez niego pochodziły z klasztoru cystersów w Oliwie<sup>19</sup>. Można zatem z dużym prawdopodobieństwem założyć, że omawiany zabytek pierwotnie był własnością klasztoru cystersów w Oliwie.

Na terenach Polski dość wcześnie zaczęły funkcjonować skrytoria cysterskie. W XIII wieku cystersi prowadzili skrytoria w Lubiążu, Henrykowie, Rudach Wielkich, Łądzie i Mogile, a w XIV wieku założyły je w innych opac-

<sup>18</sup> J. Ś c i b o r, *Tonalno-modalny aspekt chorału cysterskiego*. W: *Musica Antiqua. Acta scientifica*. Bydgoszcz 1975, s. 288.

<sup>19</sup> H. J ę d r z e j o w s k a, M. P e l c z a r o w a, *Katalog inkunabułów Biblioteki Miejskiej w Gdańsku*. Gdańsk 1954, s. 11.

twach. Kopiowano tam dla mnichów, sprowadzane z zagranicy z opactw macierzystych, księgi liturgiczne — zwłaszcza chórowe. Na ok. 180 ksiąg chórowych, powstałych w skryptoriach cysterskich na obszarze Polski, zachowało się 166, w tym 123 powstałe przed reformą potrydencką. Z opactw pomorskich pochodzi 39 ksiąg chórowych, głównie z Pelplina, z Wielkopolski — 27, z Małopolski — 17 (brak z Jędrzejowa, Koprzywnicy, Szczrzyca, Sulejowa i Wąchocka). Z klasztorów śląskich pochodzą 83 kodeksy ksiąg liturgicznych, z których XIII-wieczne jako jedyne w kraju zawierające teksty rorat, wskazują prawdopodobnie na inicjatywę cystersów w przeszczepieniu ich na tereny polskie<sup>20</sup>.

Historia rękopisu 2171 wiąże się ściśle z cystersami oliwskimi do roku 1831 - momentu kasaty zakonu. Wówczas większość księgozbioru pocysterskiego została rozdzielona między biblioteki i szkoły. Były to: Biblioteka Miejska w Gdańsku, Biblioteka Królewska w Berlinie, Biblioteka Uniwersytecka w Królewcu, Seminarium Duchowne w Pelplinie, gimnazja w Braniewie i Chojnicach<sup>21</sup>, reszta trafiła na licytację w 1836 roku. Jednym z nabywców ksiąg wystawianych na aukcjach był właśnie Adolf Mundt, pastor z Kiezmarku, koneser i bibliofil, który zgromadził kilkutyśięcny księgozbiór cennych i rzadkich dzieł, a także rękopisów<sup>22</sup>.

Mundt Friedrich Gotthilf Adolf (ok. 1809 – 1900) pochodził z zamożnej rodziny gdańskiej. Jego ojciec, Johannes Michael Friedrich, zmarły około 1818 roku, był wykształconym piwowarem gdańskim, studiował w Jenie teologię i historię. Matką była Karolina Konstancja, zmarła około 1840 roku, córka mistrza szewskiego Fr. Albrechta<sup>23</sup>. Adolf prawdopodobnie ukończył gimnazjum w Gdańsku, następnie studiował teologię i filozofię w Niemczech. Po ukończeniu studiów jako kandydat na pastora przebywał w Gdańsku od 1834 roku. W tym czasie został członkiem loży masońskiej *Eugenia*<sup>24</sup>, o czym świadczy między innymi 21 kazań wygłoszonych na posiedzeniach loży w latach czterdziestych, zachowanych w zbiorach rękopisów BGdPAN<sup>25</sup>. W la-

<sup>20</sup> H. M a d e j, *Cystersi*. W: *Encyklopedia Katolicka*. T. 3. Lublin 1979, szp. 731.

<sup>21</sup> W. K l e d z i k, *Opactwo cystersów w Oliwie*. Skrypt szkoleniowy. Gdańsk 1975, s. 39.

<sup>22</sup> J. J a s i e w i c z, *Analiza źródłoznawcza graduatu cysterskiego ms. 2168 z Biblioteki Gdańskiej PAN*. „Libri Gedanenses”. R. 22: 2005, s. 19.

<sup>23</sup> *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*. Suplement 2. Red. Zb. N o w a k. Gdańsk 2002, s. 191.

<sup>24</sup> *Bibliotheca Senatus Gedanensis*, s. 33.

<sup>25</sup> *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*. Suplement 2, s. 191.

tach 1851 – 1889 był pastorem w Kiezmarku i Błotnikach. Z tamtego okresu zachowały się zestawienia komunikowanych z lat 1853 – 1889. Po przejściu na emeryturę w 1889 roku, powrócił do Gdańska, gdzie mieszkał aż do śmierci. Pasjonował się historią i historią sztuki, zwłaszcza dotyczącą Gdańska. Był autorem napisanej w 1862 roku pracy pozostawionej w rękopisie, a obejmującej 233 opisy portretów znakomitych gdańszczan XVII i XVIII w.<sup>26</sup>, szkiców z zakresu sztuki i kazań<sup>27</sup>. Kolekcjonował dzieła sztuki, które po jego śmierci przekazane zostały muzeum w Gdańsku; zgromadził kilkutyśieczny księgozbiór cennych i rzadkich dzieł, wśród nich przeszło 80 inkunabułów<sup>28</sup>, a także rękopisy.

Ten rozmiłowany w księgach bibliofil, starając się uratować od zniszczenia dokumenty i zabytki kultury przeszłości, korzystał z każdej okazji pomnożenia swych zbiorów, czym tłumaczyć można różnorodność proveniencyjną ksiąg z jego zbiorów. Notatki, jakie często czynił na okładkach lub doklejonnych kartach mówią o żywym zainteresowaniu zarówno autorami gromadzonych dzieł, jak również drukarzami i wydawcami. Mundt, który ostatnie lata życia spędził w Gdańsku, wzorem dawnych mieszczan zapisał testamentem swój księgozbiór Bibliotece Miejskiej<sup>29</sup>. Traiony długotrwałą rozedmą płuc zmarł 22 czerwca 1900 roku w Gdańsku i pochowany został na tutejszym cmentarzu przy kościele NMP. Po jego śmierci Biblioteka przejęła legat<sup>30</sup>. Tą drogą omawiany zabytek ms. 2171 znalazł się w zbiorach gdańskiej ksiąźnicy. Opublikowane opracowania podkreślają naukowy charakter jego kolekcjonerstwa<sup>31</sup>. W BGdPAN zachował się katalog zbiorów<sup>32</sup> A. Mundta, który istnieje również w postaci mikrofilmu<sup>33</sup>.

Pod koniec XIX, a zwłaszcza na początku XX wieku, w cesarstwie niemieckim nastąpił dynamiczny rozkwit oświaty i nauki, a w jego następstwie

<sup>26</sup> H. K o w a l s k a, *Pastor Adolf Mundt. W: Z dziejów kultury Pomorza XVIII-XX wieku.* Red. J. B o r z y s z k o w s k i, C. O b r a c h t - P r o n d z y Ń s k i. T. 2. Gdańsk 2001, s. 28.

<sup>27</sup> *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego.* Suplement II, s. 191.

<sup>28</sup> *National Library Warsaw 2005. W: Polish Libraries Today.* T. 6. Warszawa 2005, s. 92.

<sup>29</sup> *Handbuch deutscher historischer Buchbestände in Europa.* T. 6. Red. M. Z a c h a r s k a, J. P i r o ż y Ń s k i. Hildesheim – Zürich – New York 1999, s. 86.

<sup>30</sup> J. J a s i e w i c z, *Analiza źródłoznawcza graduahu,* s. 19-20.

<sup>31</sup> H. J e d r z e j o w s k a, M. P e l c z a r o w a, *Katalog inkunabułów,* s. 12.

<sup>32</sup> *Bibliothek Catalog Mundt.* Cat. Bibl 65, 1862-1921. Cz. 1 *Folio, Quarto und Octavo;* cz. 2 *Duodez., Manuscripte u. Register;* cz. 3 *Nabytki z lat 1901-1921.* Do cz. 1 dołączony na luźnych kartach (s. 1-8) wykaz inkunabułów.

<sup>33</sup> Mikrofilm sygn. 2035 BGdPAN.

również bibliotekarstwa. Wiele dużych miejskich i krajowych księżnic przekształciło się w biblioteki naukowe. Dotyczyło to zwłaszcza starych bibliotek mających w swych zbiorach cenne zbiory specjalne oraz kolekcje książek z XV – XVII wieku. W latach 1881 – 1909 kilkanaście starych bibliotek uniwersyteckich i miejskich otrzymało nowe siedziby. Równocześnie zbudowano kilkadziesiąt zupełnie nowych bibliotek miejskich<sup>34</sup>.

Na początku XX wieku nowy budynek otrzymała również Biblioteka Gdańska<sup>35</sup>, której księgozbiór dzięki darom i zakupom wzrósł z ok. 40 tys. tomów w połowie XIX wieku do 111 000 tomów w listopadzie 1899 roku<sup>36</sup>. Przekształcenie Biblioteki Gdańskiej w nowoczesną placówkę naukową oraz publiczno-oświatową mającą swoją siedzibę już w nowym budynku dokonało się, po roku 1896, gdy jej kierownikiem został dr Otto Günther.

Z bibliotek klasztornych, których zbiory zasiliły Bibliotekę Miejską, na pierwszym miejscu wymienić należy bibliotekę klasztoru cystersów w Oliwie, której zbiory po rozproszeniu około roku 1830 i licytacji w roku 1836 weszły w roku 1900 w skład Biblioteki Miejskiej jako część księgozbioru pastora-bibliofila Adolfa Mundta. Wśród księgozbiorów prywatnych, poza biblioteką d'Orii, największy zespół w Bibliotece Miejskiej stanowią właśnie zbiory A. Mundta<sup>37</sup>.

Pod koniec II wojny światowej najcenniejsze rękopisy, stare druki i inkunabuły, wśród nich ms. 2171, zostały ukryte w zamku malborskim i Pelplinie. Duża część, wśród której znajdowało się kilkaset rękopisów, została wywieziona do Niemiec. Zbiory te, potraktowane przez Armię Czerwoną jako łup wojenny zostały przewiezione do ZSSR. W wyniku szeroko prowadzonej akcji rewindykacyjnej udało się w 1958 roku odzyskać 254<sup>38</sup> rękopisy, a wśród nich omawiany zabytek ms. 2171, co potwierdza pieczęć z *Moskwy 1958*.

<sup>34</sup> A. K l e m p, *Nowa siedziba Biblioteki Gdańskiej z 1905 roku*. „Libri Gedanenses”. R. 22: 2005, s. 151.

<sup>35</sup> Oficjalne otwarcie nowej siedziby odbyło się 26 lutego 1905 roku. Obszerną relację z tych uroczystości oraz wiele wiadomości o nowej siedzibie przekazał popularny dziennik gdański *Danziger Neueste Nachrichten* nr 49 z 27 lutego 1905 r.

<sup>36</sup> A. K l e m p, *Nowa siedziba*, s. 151.

<sup>37</sup> H. J ę d r z e j o w s k a, M. P e l c z a r o w a, *Katalog inkunabułów*, s. 11.

<sup>38</sup> M. P e l c z a r, *Wspomnienia z pierwszego roku pracy w Bibliotece Gdańskiej 1945 – 1946*. „Libri Gedanenses” R. 1: 1967, s. 20. T e g o ż, *Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk w latach 1958 – 1967*. T a m ż e, s. 142.



### 3. Repertuar śpiewów ms. 2171

Lista śpiewów zawartych na kartach zabytku wykazuje, że są to utwory należące zarówno do oficjum mszalnego i brewiarzowego. Jak się okazało, ten niewielki objętościowo rękopis wykazuje wewnętrzny podział na dwie części paralelnie do klasyfikacji liturgicznej śpiewów.

#### a. Śpiewy oficjum mszalnego

Pierwszą część manuskrytu 2171 (karty 1v-4v) stanowi fragment gradu-  
ału, obejmujący śpiewy ordinarium, wers allelujacyjny *Prophetae sancti  
praedicaverunt* i sekwencję *Mittit ad Virginem*. Pozostała część (karty 1r; 5v  
- do końca) to fragment antyfonarza. Obie części nie są od siebie oddzielone,  
lecz następują bezpośrednio jedna po drugiej.

W opisywanym zabytku śpiewy stałych części mszy zostały ujęte w jeden  
cykl mszalny, w skład którego weszły: *Gloria*, *Kyrie*, *Sanctus* i *Agnus Dei*.  
Śpiewy te są umieszczone parami, podobnie jak w rękopisach diecezjalnych.  
*Gloria* – *Kyrie* na kartach 1v – 2r<sup>39</sup> oraz *Sanctus* – *Agnus Dei* po sekwencji, na  
kartach 4v – 5r. Takie umiejscowienie *Sanctus* i *Agnus Dei* jest charaktery-  
styczne dla tradycji norbertańskiej<sup>40</sup>. Z pewnym przypuszczeniem można  
twierdzić, że śpiewy *ordinarium missae* w manuskrypcie 2171 są cyklem  
przeznaczonym na czas Adwentu<sup>41</sup>, w którym śpiew *Gloria* jest wykonywany  
w uroczystości oraz codziennie tylko we Mszy roratniej. Jest więc elementem  
dodatkowym, nie wykonywanym każdorazowo, stąd *Gloria* to funkcjonuje  
jakby poza cyklem.

W celu identyfikacji śpiewów, zasób ordinarium ms. 2171 został skonfron-  
towany z edycją watykańską gradu-<sup>42</sup>, dostępnymi publikacjami M. Melnic-

<sup>39</sup> Pewną aberracją jest zanotowanie *Kyrie* po *Gloria*.

<sup>40</sup> J. P i k u l i k, *Polistrukturalny charakter polskiej kultury muzycznej w średniowieczu na pod-  
stawie proprium de tempore, sekwencji i ordinarium missae*. W: *Musica Antiqua. Acta scientifica*.  
T. 4. Bydgoszcz 1975, s. 281. Uwaga powyższa dotyczy pełnych ksiąg. W tym przypadku nie  
może być jednak wyznacznikiem tradycji norbertańskiej lecz wynika z praktycznego zastosowa-  
nia ms. 2171.

<sup>41</sup> Stwierdzenie to opiera się na fakcie obecności antyfon adwentowych *ad Tertiam*, zanotowa-  
nych w omawianym zabytku po *Agnus Dei*.

<sup>42</sup> *Graduale Sacrosanctae Romanae Ecclesiae de tempore et de sanctis Parisiis* - Tornaci - Ro-  
mae - Neo Eboraci 1961.

kiej<sup>43</sup>, D. Bossego<sup>44</sup>, J. P. Thannabaura<sup>45</sup> i J. Pikulika<sup>46</sup>, oraz gradułami cysterskimi: ms. IF 416 (XIV w.<sup>47</sup>) z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dalej: BUWr); ms. 2168 (XVI w.<sup>48</sup>) z BGdPAN; ms. L 12 (przed 1649 r.<sup>49</sup>) z Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie (dalej: BSemPe). Ze względu na niemożliwość dotarcia, w pracy nie została uwzględniona publikacja M. Schildbacha<sup>50</sup>.

aa. *Kyrie* zostało umieszczone na karcie 2r. Nie występuje ono w żadnym z trzech schematów ordinarium właściwych dla tradycji zakonu cysterskiego. W konfrontacji z wyżej wspomnianymi katalogami i rękopisami wygląda następująco: w LU występuje pod nr VIII ad lib., w katalogu M. Melnickiej – nr 132, w publikacji J. Pikulika – nr 16, w ms. 2168 – na f. CXXIX, w gradułach IF 416 i L 12 nie występuje. Zapis *Kyrie* w wymienionych katalogach i rękopisach cysterskich różni się od zapisu w ms. 2171 obecnością bemola. W przedmiotowym zabytku nie ma żadnych znaków chromatycznych.

bb. *Gloria* w ms. 2171 jest zanotowane na karcie 1v, przed *Kyrie*. Również ono nie występuje w żadnym z trzech schematów ordinarium właściwych dla tradycji cysterskiej. Nie przekazały tego śpiewu katalogi D. Bossego i J. Pikulika, oraz LU, nie ma go także w trzech wyżej wymienionych gradułach cysterskich. Fakt nieobecności tego śpiewu we wspomnianych publikacjach i księgach liturgicznych cystersów a także jego nietypowe umieszczenie na początku cyklu mszalnego oraz mniej staranne pismo odbiegające pod względem estetycznym od całości manuskryptu, może wskazywać, że śpiew został specjalnie skomponowany do użytku wewnętrznego konkretnego domu zakonnego.

<sup>43</sup> M. Landwehr-Melnicki, *Das einstimmige Kyrie des lateinischen Mittelalters*. Erlangen 1954.

<sup>44</sup> D. Bosse, *Untersuchung einstimmiger mittelalterlicher Melodien zum Gloria in excelsis Deo*. Erlangen 1954.

<sup>45</sup> J. P. Thannabaur, *Das einstimmige Sanctus der romischen Messe in der handschriftlichen Überlieferung der 11. bis 16. Jahrhundert*. München 1962.

<sup>46</sup> J. Pikulik, *Indeks śpiewów Ordinarium missae*, s. 139-271.

<sup>47</sup> J. Morawski, *Polska liryka muzyczna w średniowieczu. Repertuar sekwencyjny cystersów (XIII-XVI w.)*. Warszawa 1973, s. 32, 330.

<sup>48</sup> J. Jasiewicz, *Analiza źródłoznawcza*, s. 5-22.

<sup>49</sup> Cz. Grajewski, *F. F. T. – cysterski skryptor z Pelplina*. „Studia Pelplińskie”. R. 34: 2003, s. 332.

<sup>50</sup> Zob. M. Schildbach, *Das einstimmige Agnus Dei und seine handschriftliche Überlieferung vom 10. bis zum 16. Jahrhundert*. Erlangen – Nürnberg 1967.

cc. *Sanctus*, kolejna część cyklu mszalnego została umieszczona na karcie 4v bezpośrednio po sekwencji *Mittit ad Virginem*. *Sanctus* w rękopisie 2171 został interpolowany tropem<sup>51</sup> *Benedictus Mariae filius*. Genetycznie *Benedictus Mariae filius* jest tropem do *Gloria* – jednym z 14 tropów maryjnych zapożyczonych z dorobku ogólnego<sup>52</sup>, w oliwskim rękopisie zastosowanym do *Sanctus*. Ściśle biorąc, w ms. 2171 tropem jest jedynie fragment *Mariae filius*, gdyż *Benedictus* należy do tekstu liturgicznego *Sanctus*.

*Sanctus* zanotowane w gdańskim zabytku jest tą samą kompozycją, którą redaktorzy LU umieścili w cyklu mszalnym nr IX – In Festis B. Mariae Virginis (*Cum jubilo*) z wariacjami<sup>53</sup>; w katalogu J. P. Thannabaura – nr 33; w opracowaniu J. Pikulika – nr 4. Natomiast podobnie jak poprzednie śpiewy nie występuje w żadnym z trzech schematów ordinarium zakonu cysterskiego. W graduale IF 416 jest zanotowane na f. 190 z drobnymi zmianami. W manuskrypcie 2168 zostało umieszczone bezpośrednio po sekwencji *Mittit ad Virginem* podobnie jak w ms. 2171, z identyczną melodią oraz tropem, z tą różnicą, że w ms. 2168 melodia *Sanctus* jest zapisana w kluczu C ze stałym bemołem przy kluczu, natomiast w ms. 2171 kopista użył dwóch kluczy C i F oraz zrezygnował z bemola.

dd. *Agnus Dei* w ms. 2171 jest umieszczone na karcie 5v i zawiera tylko dwa wezwania. Melodia tego śpiewu w badanym rękopisie jest tożsama z *Sanctus*. Praktyka tożsamości melodii *Sanctus* i *Agnus Dei* przyjęła się w Europie w XIV wieku. Charakterystyczna jest zwłaszcza dla tradycji diecezjalnej ale także widoczna jest w graduałach bożogrobców, kanoników regularnych z Żagania i paulinów<sup>54</sup>. Do tej grupy liturgików dołącza ms. 2171. Nie mając własnej melodii ten śpiew nie figuruje w LU i katalogu J. Pikulika. Odnotowują go natomiast kodeksy cysterskie: IF 416 i ms. 2168. W obu źródłach umieszczony został po *Sanctus*, identycznie jak w gdańskim zabytku.

Reasumując, można wskazać na kilka charakterystycznych zbieżności. Po pierwsze, śpiew *Gloria* z omawianego kyriale nie występuje w żadnym z wymienionych katalogów oraz graduałów cysterskich, może więc być elementem dokomponowanym. Po drugie, melodie *Kyrie* i *Sanctus* figurują w źró-

<sup>51</sup> U. Michels, *Atlas Muzyki*, t. 1, s. 191; *Tropy*. W: *Encyklopedia Muzyki*, s. 904.

<sup>52</sup> J. Pikulik, *Indeks śpiewów Ordinarium missae*, s. 159.

<sup>53</sup> Melodie, szczególnie jednogłosowe, przekazywane zarówno ustnie jak i pisemnie, ulegają mniejszej lub większej modyfikacji. Zjawiskiem sporadycznym są identyczne przekazy jednego utworu. Por. J. Pikulik, *Indeks śpiewów Ordinarium missae*, s. 152.

<sup>54</sup> Tamże, s. 144.

dłach i opracowaniach zarówno zachodnich jak i polskich, zatem należą do szerokiej tradycji liturgicznej kościoła katolickiego. Po trzecie, przekazane w ms. 2171 melodie *Kyrie*, *Sanctus* oraz *Agnus Dei* zostały zarejestrowane przez rękopisy cysterskie, co jest kolejną przesłanką domniemania proveniencji cysterskiej opisywanego rękopisu. Po czwarte, cykl ordinarium w ms. 2171, z wyłączeniem *Gloria* jest identyczny z cyklem mszalnym przekazanym przez ms. 2168, pochodzący z klasztoru cystersów w Oliwie, co dodatkowo wzmacnia tezę o zbieżności proveniencyjnej obu zabytków. Dodatkowo, w ms. 2168 cykl mszalny jest poprzedzony tytułem: *In Adventu Dominice pro Rorate*, co potwierdza że śpiewy ordinarium z ms. 2171 są przeznaczone na czas Adwentu. W polskich źródłach formularz mszalny o NMP przeznaczony na czas Adwentu istnieje od XIII wieku<sup>55</sup>.

ee. Werset allelujatywny *Prophetae sancti praedicaverunt* w zabytku ms. 2171 został zapisany między śpiewami *Kyrie* i sekwencją. W oficjach uroczystości i świąt rozszerzeniem śpiewu *Alleluja* były sekwencje, które wyrosły z tropowania drugiego *Alleluia*, powtarzanego po wersecie<sup>56</sup>. Treść wersetu i sekwencji była tematycznie spokrewniona.

Werset *Prophetae sancti praedicaverunt* był używany w mszach o NMP. Jest zanotowany w formularzach *In Vigilia Visitationis BMV* i *Commune BMV in Adventu*<sup>57</sup>. W omawianym zabytku został użyty raczej jako część proprium *Commune BMV in Adventu*. Co prawda, w ms. 2171 nie ma żadnej instrukcji wskazującej przeznaczenie danego śpiewu, ale fakt umieszczenia go w identycznym formularzu mszalnym z dopiskiem *In Adventu Dominice pro Rorate* w ms. 2168 uprawnia do wysnucia takiego wniosku.

ff. Sekwencja *Mittit ad Virginem* w ms. 2171 została zarejestrowana na kartach 2v – 4v, pomiędzy śpiewami *Alleluja* i *Sanctus*. Takie usytuowanie jest nietypowe dla kodeksów cysterskich, w których sekwencje przeważnie były umieszczane w zakończeniu księgi. Z drugiej strony, zanotowanie sekwencji bezpośrednio po śpiewie allelujatywnym ma znaczenie praktyczne, gdyż w liturgii mszalnej śpiew sekwencji następował po *Alleluia*.

Na podstawie wykazu sekwencji można stwierdzić, że śpiew *Mittit ad Virginem* ma własną melodię, która została przystosowana do linnych, m. in.: *Aurea nunc dies* (de s. Andrea); *Ave, sidus claritatis*; *Surgit puellula*; *Verba buccinate*; *Consurge iubilans* (de s. Hedwige); *Mittit egentibus*, i *Virga Jesse*

<sup>55</sup> J. P i k u l i k, *Polskie graduale średniowieczne*. Warszawa 2001, s. 24.

<sup>56</sup> T e n ż e, *Klasyczne formy chorału gregoriańskiego*, s. 22.

<sup>57</sup> T a m ż e, s. 28.

*floruit*, w której melodia polska przeplatana jest poszczególnymi strofami sekwencji *Mittit ad Virginem*<sup>58</sup>.

Sekwencja *Mittit ad Virginem* należy do grupy sekwencji maryjnych. W zabytku ms. 2171 nie ma żadnej wzmianki o jej liturgicznym przeznaczeniu. W graduale cysterskim L 12 natomiast została opatrzona notą *in Adv. Prosa*. W rękopisach cysterskich IF 416 i IF 417 widnieje nota *De S. Maria in Adventu*. Święto maryjne przypadające w okresie adwentu to Niepokalane Poczęcie. Tę tajemnicę NMP cystersi czcili bardzo uroczyście, jako święto dwunastolekcyjne z dwiema mszami świętymi i oktawą. W późnym średniowieczu w tę uroczystość, po tercji, cystersi celebrowali procesję w klasztornych krążgankach, z trzema stacjami. Po zakończeniu procesji przy przyozdobionym głównym ołtarzu była celebrowana Msza święta konwentualna<sup>59</sup>. Sekwencja ta mogła być również wykonywana we wszystkie niedziele Adwentu, przede wszystkim zaś w I niedzielę w Mszy roratniej<sup>60</sup>, na co wskazuje rękopis<sup>61</sup>, w którym sekwencja ta dopisana jest na marginesie przy Mszy adwentowej *Rorate caeli*. Tezę tę wzmacnia jeszcze fakt umieszczenia jej w formularzu mszalnym *In Adventu Dominice pro Rorate* w ms. 2168. Sekwencja *Mittit ad Virginem* należała do najpopularniejszych używanych w zakonie cysterskim<sup>62</sup>.

Sekwencja *Mittit ad Virginem* jest sekwencją zwrotkową o budowie regularnej. Jej główną zasadą konstrukcyjną jest paralelna budowa strof: aa, bb, cc, w której każda para strof ma swoją melodię. Strofa kończąca utwór jest pojedyncza. W zabytku ms. 2171 każda strofa ma przypisaną jej melodię, natomiast w rękopisie L 12 pod tą samą melodią zwrotki są podpisane parami; jest to kwestia czysto techniczna. W porównywanych rękopisach cysterskich: IF 416, ms. 2168 i L 12 teksty i melodie nie różnią się. Z jednej strony jest to potwierdzeniem używania tej sekwencji w środowisku cysterskim, z drugiej – kolejna przesłanka domniemania proveniencji cysterskiej ms. 2171.

<sup>58</sup> J. Pikulik, *Sekwencje polskie*. W: *Musica Medii Aevi*. Red. J. Morawski. T. 5. Kraków 1976, s. 58.

<sup>59</sup> F. Wolnik, *Liturgia śląskich cystersów w średniowieczu*. Opole 2002, s. 382.

<sup>60</sup> J. Morawski, *Polska liryka muzyczna*, s. 188-189.

<sup>61</sup> *Graduale*, XV w. BsemPe, sygn. L 2.

<sup>62</sup> T. Maciejewski, *Kultura muzyczna cystersów w Polsce od średniowiecza po barok*. „Nasza Przeszłość”. T. 83: 1994, s. 507.

### b. Śpiewy oficjum brewiarzowego

Drugą część zabytku ms. 2171, stanowi fragment antyfonarza. Większość antyfon zanotowanych na kartach analizowanego rękopisu opatrzona jest instrukcją wskazującą ich miejsca w kalendarzu liturgicznym. Moment wykonania tych antyfon w godzinach kanonicznych natomiast został ustalony metodą porównawczą. Wobec domniemania proveniencji cysterskiej ms. 2171, dla pracy porównawczej wybrano cztery antyfonarze cysterskie: L 16<sup>63</sup>; L 4<sup>64</sup>; IF 403<sup>65</sup>; B. III. 26 inw. 697<sup>66</sup>.

| Antyfona                     | Oficjum                    | Miejsce w godzinach kanonicznych |        |        |                     |
|------------------------------|----------------------------|----------------------------------|--------|--------|---------------------|
|                              |                            | L 16                             | L 4    | IF 403 | B. III. 26 inw. 697 |
| Ecce Dominus veniet          | Feria II po I N. Adwentu   | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| Ecce apparebit Dominus       | Fer. II po II N. Adwentu   | —                                | —      | —      | ad III              |
| Dabo in Syon                 | Fer. II po III N. Adwentu  | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| Ecce iam venit plenitudo     | Fer. III po III N. Adwentu | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| Spiritus Domini super me     | Fer. IV po III N. Adwentu  | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| De Syon veniet               | Fer. V po III N. Adwentu   | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| Veni Domine et noli tardare  | Fer. VI po III N. Adwentu  | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| Gaudete in Domino            | Sabb. po III N. Adwentu    | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| Erunt prava in directa       | N. IV Adwentu              | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| Crastina erit vobis          | Vigilia Nativitatis D-ni   | ad III                           | ad III | ad III | ad III              |
| Quid hic statis              | LXX                        | ad III                           | ad III | —      | —                   |
| Semen est verbum Dei         | LX                         | ad III                           | ad III | —      | —                   |
| Ecce ascendimus Hierosolymam | L                          | ad III                           | ad III | —      | —                   |

<sup>63</sup> BSemPe, 1643 r.

<sup>64</sup> BSemPe, 1648 r.

<sup>65</sup> BUWr, II poł. XIII w.

<sup>66</sup> Szczyrzyc, XII/XIII w. Datowanie tego rękopisu na podstawie: J. M. M a r s z a l s k a, *Biblioteka opactwa Cystersów w Szczyrzycu do końca XIX stulecia. Dziedzictwo wieków*. Tarnów 2007, s. 350.

Można stwierdzić, że dziewięć antyfon pochodzi z okresu Adwentu, jedna z wigilii Bożego Narodzenia i trzy ostatnie z okresu przedpościa. Wszystkie antyfony zamieszczone w tabeli wykonywane były w *Tercji*, która to godzina należy do tzw. Godzin Mniejszych (*Horae Minores*) oficjum.

W rozkładzie dnia liturgicznego *Tercja* miała miejsce po mszy porannej. W tradycji cysterskiej w okresie letnim, tj. od Wielkanocy do święta Podwyższenia Krzyża, *Tercję* śpiewano przed Mszą<sup>67</sup>. Od XI wieku codzienne sprawowanie Mszy było normą<sup>68</sup>, stąd obecność antyfon tercjowych, zanotowanych w ms. 2171 bezpośrednio po ordinarium ma wymiar praktyczny. W zakonie cysterskim stosowana była praktyka notowania antyfon tercjowych na końcu graduła. Przykładami tego są rękopisy L 12 i ms. 2168.

Pozostałe dwie antyfony z karty 1r nie mają przepisanych instrukcji. Porównanie z ogólnym repertuarem antyfon Kościoła łacińskiego zawartym w LU wykazało, że antyfony: *Tu es Domine* i *Hic accipiet benedictionem* wraz z następującymi po nich psalmami są określone jako *cantus in tonsura clerici*<sup>69</sup>. W tradycji cysterskiej obrzęd strzyżenia tonsury był częścią niższych świeceń, których mnichom udzielał opat<sup>70</sup>.

Zakończenia psalmowe są elementami, które pozwalają w wielu przypadkach określić proveniencję źródła, stąd należy je analizować możliwie szczegółowo. Pomocą służyć będzie występujących katalog terminacji cysterskich<sup>71</sup>. I tak:

Melodię **I tonu psalmowego** w omawianym zabytku reprezentują dwie terminacje. Pierwsza, to powszechne zakończenie **g**:



Jest to jedna z wyłącznie dwóch terminacji używanych w zakonie cysterskim dla I tonu. To zakończenie w antyfonarzach polskich jest bardzo rozpo-

<sup>67</sup> F. Wołnik, *Liturgia śląskich cystersów*, s. 275.

<sup>68</sup> J. Harper, *Formy i układ liturgii*, s. 63.

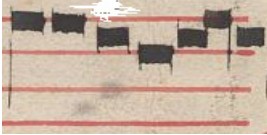
<sup>69</sup> LU, s. 1845-1846.

<sup>70</sup> F. Wołnik, *Liturgia śląskich cystersów*, s. 329.

<sup>71</sup> Cz. Grajewski, *Cechy charakterystyczne*, s. 241-248.

wszechnione, obejmuje ponad połowę wszystkich zakończeń I tonu. Występuje także często w przekazach diecezjalnych jak i zakonnych. Zatem nie jest niczym specjalnym na kartach ksiąg cysterskich.

Klauzula ta może wystąpić w postaci transponowanej:



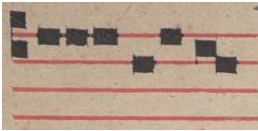
Tak notowana terminacja występuje o wiele częściej w źródłach cysterskich niż w jakichkolwiek innych.

**II ton psalmowy** jest reprezentowany przez jedną dyferencję.

Jest to jedyne w chorale cysterskim zakończenie II tonu.



**III ton psalmowy** w omawianym zabytku ma także jedną terminację:



Jest to jedno z dwóch zakończeń psalmowych stosowanych w psalmodii cysterskiej. Ta klauzula III tonu występuje w tradycji diecezjalnej, a nieco częściej w zakonnej.

**IV ton psalmowy** został określony zakończeniem E:





Jest to jedna z dwóch klauzul tego tonu, które są niemal wyłączną cechą antyfonarzy cysterskich. Znajduje się ona wyłącznie w źródłach cysterskich i jest tak rozpowszechniona, że odnaleźć ją można w każdym antyfonarzu tej kongregacji. W zabytku ms. 2171, mającym zaledwie 8 kart, ta dyferencja występuje aż dwukrotnie.

**V ton psalmodii** w opisywanym zabytku ma dwie tożsame terminacje:



Ta dyferencja stanowi ponad 90% wszystkich zakończeń tego tonu w źródłach zakonnych. Jest to jeden z najwyższych wyników spośród wszystkich tonów. Zatem nie jest niczym szczególnym fakt jej obecności w niemal każdym antyfonarzu<sup>72</sup>.

Dyferencje **VI tonu** nie występują w zabytku ms. 2171.

**VII ton psalmowy** w omawianym zabytku jest liderem. Jedna dyferencja tego tonu wystąpiła czterokrotnie.



Wśród niemałej liczby terminacji tego tonu w kodeksach cysterskich to zakończenie jest zdecydowanym liderem. Nie ma chyba antyfonarza, który nie zawierałby tej powszechnej w Europie dyferencji. Ms. 2171 pod tym względem też nie jest wyjątkiem.

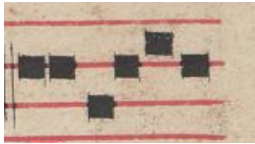
**VIII ton psalmowy** wykazuje swą obecność w opisywanym manuskrypcie przez trzy terminacje. Z czterech głównych zakończeń tego tonu cystersi zaakceptowali dwa: **G** oraz **c**. W naszym zabytku występują oba.

Terminacja **G**:

<sup>72</sup> Cz. Grajewski, *Formuły dyferencyjne psalmodii brewiarzowej w źródłach polskich*. Toruń 2004, s. 153-160.



w ms. 2171 wystąpiła dwukrotnie. Ta dyferencja w antyfonarzach cysterskich ma czterokrotną przewagę nad drugą dyferencją *c* tegoż tonu obecną w rękopisach cysterskich:



Są to zakończenia uniwersalne – stosowane w całym Kościele, nie są więc żadnym znakiem rozpoznawczym chorału cysterskiego.

Na ośmiu kartach zabytku zanotowanych zostało 15 dyferencji psalmowych, a wśród nich właśnie ta najbardziej charakterystyczna dla cystersów: dyferencja *E* IV tonu, co daje mocne podstawy do stwierdzenia proveniencji cysterskiej ms. 2171. Potwierdza to także finalis *RE* w transponowanym zakończeniu I tonu oraz zakończenie II tonu ze stopniem *MI*. Wśród klauzul zastosowanych w omawianym liturgiku nie ma ani jednej, która sprzeciwiała się hipotezie o cysterskim pochodzeniu tego manuskryptu<sup>73</sup>.

W celu ostatecznego potwierdzenia proveniencji cysterskiej manuskryptu 2171, zasób śpiewów został porównany z repertuarem graduału cysterskiego ms. 2168 pochodzącego z klasztoru w Oliwie. W części końcowej tego drugiego zabytku, od f. CXVI zanotowany jest zestaw antyfon *ad Tertiam* wraz z kadencjami psalmowymi przeznaczony na poszczególne okresy roku liturgicznego. Poniższa tabela jest ilustracją problemu:

<sup>73</sup> Cz. Grajewski, *Cechy charakterystyczne*, s. 248.

| Ms. 2171                    |   | Ms. 2168  |   |
|-----------------------------|---|---|---|
| Cantus in tonsura clericici | Tu es Domine, ps. Conserva                        | Antyfony adwentowe                                | Ecce Dominus veniet                       |
|                             | His accipient benedictionem, ps. Domini est terra |   | Ecce apparebit Dominus                    |
| Fragment gradualu           | Gloria  |   | Dabo in Syon                              |
|                             | Kyrie   |   | Ecce iam venit plenitudo                  |
|                             | Alleluia Prophetae sancti praedicaverunt          |   | Spiritus Domini super me                  |
|                             | Sekwencja Mittit ad virginem                      |   | De Syon veniet                            |
|                             | Sanctus z tropem Benedictus Mariae filius         |   | Veni Domine et noli tardare               |
|                             | Agnus Dei   |   | Gaudete in Domino                         |
| Antyfony adwentowe          | Ecce Dominus veniet                               |   | Erunt prava in directa                    |
|                             | Ecce apparebit Dominus                            |   | Cantus in tonsura clericici               |
|                             | Dabo in Syon                                      | His accipient benedictionem, ps. Domini est terra |   |
|                             | Ecce iam venit plenitudo                          | Fragment gradualu                                 | Gloria (brak)                             |
|                             | Spiritus Domini super me                          |   | Kyrie                                     |
|                             | De Syon veniet                                    |   | Alleluia Prophetae sancti praedicaverunt  |
|                             | Veni Domine et noli tardare                       |   | Sekwencja Mittit ad virginem              |
|                             | Gaudete in Domino                                 |   | Sanctus z tropem Benedictus Mariae filius |
| Erunt prava in directa      | Agnus Dei   |   |   |

|                                |                              |                               |                      |
|--------------------------------|------------------------------|-------------------------------|----------------------|
| Wigilia<br>BN                  | Crastina erit vobis          | Antyfonyokresu<br>przedpościa | Quid hic statis      |
| Antyfony okresu<br>przedpościa | Quid hic statis              |                               | Semen est verbum Dei |
|                                | Semen est verbum Dei         | Ecce ascendimus Hierosolymam  |                      |
|                                | Ecce ascendimus Hierosolymam | Wigilia<br>BN                 | Crastina erit vobis  |

Analiza porównawcza wykazała, że repertuar zanotowany na kartach CXXVII – CXXXIv ms. 2168 jest identyczny z repertuarem omawianego zabytku ms. 2171. Widocznymi różnicami są: brak śpiewu *Gloria* w porównywanym fragmencie ms. 2168 i zmieniona kolejność bloków liturgicznych.

Od strony muzycznej różnice wykazują:

- a) w ms. 2168 Alleluia zanotowane jest w transpozycji.
- b) w ms. 2168 Sanctus jest zanotowany w kluczu C, natomiast w ms. 2171 w kluczach C i F.
- c) antyfony *Ecce iam venit*, *ordinarium missae* i sekwencja w ms. 2168 wykazują obecność bemola, podczas gdy w rękopisie ms. 2171 brak znaków chromatycznych.

Powyższe różnice nie stanowią jednak zasadniczej przeszkody do stwierdzenia tożsamości proveniencyjnej obu fragmentów.

Na podstawie analizy zawartości rękopisu ms. 2171 można wysnuć hipotezę, że opisywany zabytek jest książką użytkową, powstałą ze względów praktycznych. Wskazuje na to połączenie we wspólnej oprawie części zarówno graduau i antyfonarza. Liturgik obejmuje śpiewy *ordinarium*, wers allelujaiczny *Prophetae sancti praedicaverunt* i sekwencję *Mittit ad Virginem*, przeznaczone do wykonywania we mszy wotywniej o Najświętszej Marii Pannie w okresie Adwentu. Część antyfonarza zawiera antyfony w przeważającej części adwentowe z kadencjami psalmowymi, oraz kilka antyfon z okresu przedpościa, jedną z wigilii Bożego Narodzenia i dwie przeznaczone na obrzęd strzyżenia tonsury, wszystkie odnoszące się do jednej z mniejszych godzin kanonicznych – Tercji. W rozkładzie dnia liturgicznego cystersów ta godzina odprawiana była bezpośrednio po mszy porannej, (w okresie letnim, od Wielkanocy do święta Podwyższenia Krzyża Świętego, a także w niedziele

i święta, w tradycji cysterskiej śpiewano ją przed mszą). Wynikająca stąd obecność antyfon wyłącznie tercji, zanotowanych po części gradualnej zatem ma wymiar praktyczny – nadaje tym kilkunastu kartom wymiar książeczki użytkowej.

Zawartość ms. 2171 wskazuje, że rękopis jest niewielkim objętościowo liturgikiem przeznaczonym do odprawiania codziennego oficjum cysterskiego. Porównanie repertuarów omawianego zabytku z urywkiem cysterskiego gradualu ms. 2168 pozwoliło stwierdzić tożsamość proveniencyjną obu fragmentów.

Wykazana proveniencja cysterska opisywanego rękopisu ma jeszcze jedną zaletę. Okazało się bowiem, że metoda oznaczania pochodzenia księgi liturgicznej na podstawie zasobu terminacji psalmowych jest przynajmniej w niektórych przypadkach skuteczna. Naturalnie, dyferencje psalmowe nie są kryterium rozstrzygającym, ale z powodzeniem daje się zastosować jako kryterium wspomagające.

Niniejszy artykuł jest pierwszą próbą źródłoznawczo-muzycznego opracowania rękopisu i nie wyjaśnia wszystkich wątpliwości dotyczących podjętego tematu, niemniej żywić można nadzieję, że zaprezentowane w nim wyniki będą stanowić kolejne ogniwo w badaniach zmierzających do ukazania czytelniejszego obrazu cysterskiej tradycji liturgiczno-muzycznej na terenach Polski, w sposób szczególnie zaś opactwa w Oliwie.

## **The part of the Seventeenth-century manuscript of music ms. 2171 of the Library of Polish Academy of Sciences in Gdańsk**

### **Summary**

This article is the first attempt to analyze eight handwritten cards stored in the library of the Polish Academy of Sciences in Gdansk. The manuscript appears in the directory prepared by the scholar of the history of Pomerania, Günter Otto (1864-1924). It fixed the time of the creation of a monument to the seventeenth century, however, this date should be considered as approximate due to the lack of information on the pages of the manuscript of the time and place of origin. The manuscript is now marked with the signature of the 2171st.

The relic includes a printed bookplate, which reliably indicates that in the past it belonged to the pastor Adolph Mundt (c. 1809 and 1900), who spent his

last years in Gdansk quest. This connoisseur and bibliophile gathered a valuable book collection. Hand-written liturgical manuscripts acquired by him, among others came from Cistercian monastery of Oliwa. Therefore, the relic discussed in this article was most probably originally owned by Cistercian monastery in Oliwa. Adolph Mundt got into possession of this manuscript collections through the auction in 1836, and then under the testamentary record the entire collection of books was taken over by the City Library.

This small manuscript has an internal division into two parts: the songs sung during the Mass and the canonical hours. Analysis of the repertoire and the melody of psalms confirmed the hypothesis of the Cistercian origin. It was created for practical reasons and was intended to be celebrated every day.

Transl. by Agnieszka Sałuch

*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**bp Andrzej F. Dziuba**

**HUMANIZUJĄCA FUNKCJA KULTURY**

Z nauczania kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dębowska 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68  
*e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)*  
*[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)*



BP ANDRZEJ F. DZIUBA

## WOKÓŁ PRZEMIAN DEMOKRATYCZNYCH W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Zainteresowania historyczne zawsze mają swe wyraźne odniesienie odnośnie do analizowanego przedmiotu, który może być bardzo zróżnicowany. Mogą to być m.in. ludzie, miejsca, wydarzenia czy działania organiczne np. tylko do kategorii słownych lub obrazów czy dźwięków. W sensie bardzo szerokim geograficznie, mogą dotyczyć miast, państw czy nawet kontynentów, a nawet swoistej wizji uniwersalnej całego świata.

Nie ulega wątpliwości, że właśnie każdy z kontynentów ma także pewną mniej lub bardziej ogólną historię i dzieje specyficzne dla siebie. Oczywiście, często zbyt wielkie zróżnicowanie, zwłaszcza między państwami czy regionami np. religijnymi czy kulturowymi, wręcz uniemożliwia podjęcie się takiego zabiegu badawczego. Trudno np. rozważać kompleksowo historię Azji, podczas gdy łatwo to można uczynić w stosunku do Australii. Pytanie czy Ameryka Łacińska może być poddana takiemu zabiegowi?

Wydaje się, że kontynent ten szczególnie nadaje się do takiej właśnie analizy badawczej. Staje się to jeszcze bardziej oczekiwany, jeśli przeszłość będzie się widzieć w perspektywie przyszłości. Dynamika i żywotność tego kontynentu pozostaje przecież nadal tylko w niewielkim stopniu wykorzystana dla jego rozwoju, a zwłaszcza dla polepszenia warunków bytowych wszystkich jego mieszkańców, a w tym utrwalania praw człowieka<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka, kultura chrześcijańska. Przemówienie wygłoszone na otwarciu obrad IV Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej. Santo Domingo. 12.10.1992.* „L'Osservatore Romano”. R. 13:1992, nr 12, s. 22; B e n e d y k t XVI, *Je-steśmy uczniami i misjonarzami Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie. Sesja inauguracyjna V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Aparecida. 13.05.2007.* W: *Pielgrzymki apostołskie Ojca Świętego Benedykta XVI. 2005-2007.* Opr. A. W i e c z o r e k. Warszawa 2008 s. 374-376; A. Z w o l i Ń s k i, *Oblicza Ameryki Łacińskiej.* Kraków 1995.



## 1. Historyczne kolonialne dziedzictwo

Faktycznie niemal wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej były kiedyś pod obcymi rządami jako kolonie lub bardziej integralne części państw-metropolii europejskich (m.in. status wicekróla). Taki był ich los niemal już od samych początków odkrycia, zdobycia i ewangelizacji. Jednak różnice między kulturami lokalnej (tj. pierwotnej) ludności z terytoriów kolonialnych a tradycjami kulturowymi ich władców z metropolii nie występowały tu w tak wyraźnej, czasem wręcz dramatycznej formie, jak w Afryce czy w niektórych rejonach Azji<sup>2</sup>.

W Ameryce Łacińskiej kolonialny układ, a może czasem i jego brak, był bardzo złożony, i takim wykształtowała go raczej praktyka, a mniej normy pochodzące z Madrytu czy Lizbony. Chociaż tradycje kulturowe ludności miejscowej różniły się od tradycji państw imperialnych, to szerokie kręgi ludności w tych koloniach, zwłaszcza bardziej wpływowych i zaliczanych do elit, były właściwie tej samej rasy i kultury co w europejskich krajach-metropoliach. Ludzie ci byli przeważnie imigrantami z tych krajów lub częściej potomkami takich imigrantów<sup>3</sup>. Nawet jednak u tych, którzy pochodzili z Europy, długotrwałe oddzielenie od środowiska ich pochodzenia, a także historii i doświadczenie życia w całkiem odmiennych warunkach z czasem doprowadziły do powstania nowej kultury oraz zróżnicowanych stylów życia, które w znacznym stopniu różniły się od tych panujących i nadal obowiązujących w ich „ojczystych krajach”, zwłaszcza w pewnych sferach<sup>4</sup>.

Inna istotna różnica specyfikująca Amerykę Łacińską wiązała się z faktem, że osadnictwo i kolonizacja prowadzona przez Europejczyków prowadziła do często brutalnego niszczenia lub wypierania dawnych i dobrze utrwalonych systemów kulturowych i politycznych, a także religijnych i etyczno-moralnych<sup>5</sup>. Doszło więc do tego, że ludność w tych koloniach faktycznie składała

<sup>2</sup> Por. T. Todorov, *Podbój Ameryki. Problem innego*. Warszawa 1996 s. 9-12; F. Kubiaczyk, *Między wojną a dyplomacją. Ferdynand Katolicki i polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1492-1516*. Kraków 2010 s. 199-203.

<sup>3</sup> „Imigracja zamiast przeszkodą w rozwoju może być środkiem, który temu rozwojowi sprzyja” (KNSK 297). Por. KDK 84.

<sup>4</sup> „Chodzi więc tutaj o człowieka w całej jego prawdzie, w pełnym jego wymiarze. Nie chodzi o człowieka «abstrakcyjnego», ale rzeczywistego, o człowieka «konkretnego», «historycznego»”. Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”*. Citta del Vaticano 1979 nr 13. Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris missio”*. Citta del Vaticano 1990, nr 54.

<sup>5</sup> Por. Benedykt XVI, *Jesteśmy uczniami i misjonarzami Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie. Sesja inauguracyjna V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Kara-*

się zasadniczo z dwóch różnych grup: tubylców i kolonistów. Zatem w większości przypadków niezbędne stosunki z państwami-metropoliami, zwłaszcza polityczne, były utrzymywane jedynie przez społeczności napływowych osadników przy jednoczesnym zupełnym wykluczeniu pierwotnej ludności miejscowej. W ten sposób oprócz napięcia między władzami kolonialnymi a społecznością osadników dochodziło także do nieuniknionego konfliktu między ludnością napływową a miejscową. Wywoływało to napięcia, które niejednokrotnie przybierały znamiona zbrojnych konfliktów<sup>6</sup>.

Mimo pewnych różnic w stosunku do Azji czy Afryki układ kolonialny miał w Ameryce Łacińskiej zasadniczo podobne cechy. Podstawowy system lokalnego rządu kierowany przez kolonialnych administratorów opierał się na strukturach i koncepcjach, które były zasadniczo obce, a wręcz wrogie dla większości ludów poddanych tej administracji. Niereprezentatywny charakter kolonialnej władzy sprawiał również, że – jakkolwiek pewne formalne cechy rządów w państwach-metropoliach zostały wprowadzone również w koloniach – niewiele było tam podstawowych i koniecznych elementów demokratycznego zaistnienia oraz następnie sprawowania władzy, a w tym respektowania podstawowych praw człowieka. Np. władza ustawodawcza w koloniach była przeważnie w rękach kolonialnego państwa i sprawowały ją prawnie władze w stolicach metropolii lub niekiedy marionetkowe, figurantkie czy fasadowe rządy rezydujące w tych koloniach, ale jednocześnie dotknięte zwłaszcza terrorem, przemocą, korupcją i bezprawiem<sup>7</sup>.

Tam, gdzie pod koniec kolonialnej ery, często z powodu różnorodnych nacisków, dopuszczono się pewnego lokalnego uczestnictwa w procesie legislacyjnym, podjęto jednak zawsze jednocześnie różnorodne środki, czasem niezgodne z prawem, dla arbitralnego zachowania woli i interesów władz kolonialnych. Aby to osiągnąć, w praktyce wystarczyło wówczas albo uczy-

---

*ibów. Aparecida. 13.05.2007, s. 365-367; T. Rowland, Wiara Ratzingera, teologia Benedykta XVI. Kraków 2010, s. 81-81; Bartłomiej de Las Casas, Krótka relacja o wyniszczeniu Indian. Poznań 1988.*

<sup>6</sup> Por. Jan Paweł II, *Orędzie wygłoszone do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nowy Jork. 2.10.1979. W: Dokumenty nauki społecznej Kościoła. Red. M. Radwański. Rzym – Lublin 1996, nr 18.*

<sup>7</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. w Drogheda. 29.09.1979. W: Jan Paweł II w Irlandii i Stanach Zjednoczonych. Przemówienia i homilie. Warszawa 1981, s. 36; Paweł VI, Adhortacja apostołska „Evangeliis nuntiandi”. Citta del Vaticano 1975, nr 37; Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostołska „Ecclesia in America”. W: „Ecclesia in America” Wybrane problemy Kościoła w Ameryce Południowej w świetle posynodalnej adhortacji Jana Pawła II. Red. J. Różański. Warszawa 2003 nr 60.**

nić wątpliwymi „przedstawicielami” miejscowej ludności osoby uznające fundamentalny prymat woli i interesu metropolii, albo tak zaaranżować bieg wypadków, by różne ustawy przyjmowane przez kolonialne organy ustawodawcze podlegały nadzorowi lub ostatecznemu zatwierdzeniu tylko przez rząd metropolitalnej potęgi kolonialnej.

W sumie w przed-niepodległościowym dziedzictwie Ameryki Łacińskiej na czoło wysuwa się poszukiwanie dróg politycznego, społecznego i ekonomicznego rozwoju po ostatecznym wyzwoleniu się spod kolonialnej władzy. Zatem pytania o istnienie i twórcze działanie na własny rachunek. Jednak z powodu długotrwałego powiązania tych krajów z Zachodem i jednocześnie zachodnim kształtem struktur rządowych, które funkcjonowały przez długi okres kolonialnego panowania, jest rzeczą naturalną, że systemy przyjmowane przez kraje w chwili odzyskania niepodległości, choć może nie do końca suwerenności, opierały się jednak na zachodnich ideałach, formach i procedurach. Jednakże, jak to już wskazano, te zachodnie wzorce były najczęściej niezgodne z szeroko pojętymi wartościami oraz światopoglądem przeważającej części ludności na terytoriach kolonialnych<sup>8</sup>.

W takiej sytuacji fundamentalnych przemian nie można więc było oczekiwać, że struktury działające w epoce kolonialnej zostaną zachowane w całej pełni w sytuacji post-kolonialnej, a nawet jeśli zostaną zachowane, będą jednocześnie funkcjonowały tak samo jak w krajach zachodnich, które mają zupełnie inną historię oraz całość struktur społeczno-politycznych jak i kulturowych. Jak obecnie dobrze wiadomo, demokratyczne systemy konstytucyjne pozostawione przez kolonialne władze np. Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii, Portugalii czy Stanów Zjednoczonych Ameryki, faktycznie w ogólne nie zachowały się w większości byłych kolonii, a tam gdzie się nawet zachowały, funkcjonowały jednak praktycznie w zupełnie inny sposób niż przewidywano<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> „Globalizacja nie może być nową postacią kapitalizmu. Musi respektować wielość kultur, które w ramach powszechnej harmonii są jakby różnymi kluczami interpretacyjnymi ludzkiego życia. W szczególności zaś nie można odbierać ubogim tego, co pozostaje dla nich najcenniejsze, w tym ich wierzeń i praktyk religijnych, ponieważ autentyczne przekonania religijne są najbardziej wyrazistym przejawem ludzkiej wolności”. J a n P a w e ł II, *Wychowanie do solidarności Przemówienie do uczestników VIII Zgromadzenia Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. 11.04.2002.* „L'Osservatore Romano”. R. 23: 2002, nr 6, s. 29.

<sup>9</sup> Por. J a n XXIII, *Encyklika „Mater et Magistra”*. W: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*. T. 1, nr 171-162; A. C a c c i a v i l l a n, *Relaciones eclesiales entre los Estados Unidos y America Latina*. W: *Pontificia Comision para America Latina. Actas. Realidades problemas, perspectivas o propuestas pastorales en orden a la nueva evangelizacion, a la luz de la Exhortacion apostolo-*

## 2. Sytuacja po odejściu władz kolonialnych

W większości krajów latynoamerykańskich z chwilą uzyskania niepodległości zazwyczaj władza przeszła od sił kolonialnych do charyzmatycznych przywódców, którzy zazwyczaj kierowali wcześniej walką zbrojną o niepodległość, a więc nie zawsze w sposób pokojowy. Chociaż władza odziedziczona przez tych narodowych przywódców była na ogół bardzo szeroka, pozbawiona realnych ograniczeń i przeciwwagi. Z drugiej strony jednocześnie nie budziło to wówczas także zbyt wielu obaw i zastrzeżeń w okresie euforii pierwszych lat narodowej niepodległości i samostanowienia.

Wówczas prawie wszędzie panowało przekonanie, że władza tego typu jest konieczna w okresie tworzenia się narodu, a więc w okresie przejściowym<sup>10</sup>. Co więcej wskazywano, że wówczas w każdym razie niewielu sądziło, że ci „ojcowie” narodów będą sprawowali przyznaną im władzę raczej nie w interesie swoich nowych państw i dla dobra ludzi, którym przewodzili w walce o prawo do samostanowienia. W każdym razie dla większości ludzi nie stanowiło to większej zmiany czy zaskoczenia, od kiedy podobna nieograniczona władza była nad nimi sprawowana przez kolonialnych administratorów, znaczonych często przemocą i terrorem<sup>11</sup>. Nowe było tylko to, że przy władzy był teraz ich „znajomy lub krewny”, a zwłaszcza współuczestnik walki o wolność i niepodległość. Władza sprawowana przez tych narodowych przywódców nie była uważana za uwłaczającą dla godności innych ludzi, współobywateli, jak to miało miejsce w stosunku do obcej władzy. Oni byli gotowi ponieść pewne trudności i oczekiwania znaczone wyrzeczeniem dla dobra wspólnego, dla dobra wolnego państwa i narodu.

Jednakże jednak tak szeroka, wręcz nieograniczona władza stosunkowo szybko korumpowała tych nowych, czasem idealnych i wręcz bohaterskich przywódców, a ponieważ była to władza absolutna, niczym nie ograniczona, korumpowała zatem w sposób absolutny i to znacznie szybciej oraz głębiej niż ktokolwiek mógł sugerować czy przypuszczać. Nacjonalistyczni „założyciele” tych nowych narodów, czy raczej państw, lub ci, którzy przejęli po nich

---

*lica „Ecclesia in America”. Reunion plenaria Ciudad del Vaticano. 20-23 de marzo. Ciudad do Vaticano 2001, s. 149-153.*

<sup>10</sup> „Wszelka totalitarna wizja społeczeństwa i państwa oraz wszelka ideologia ograniczająca się do czysto ziemskiego postępu sprzeciwiają się pełnej prawdzie o człowieku i zamysłowi Bożemu wobec historii” (KNSK 48).

<sup>11</sup> „Dążenie do doraźnych interesów prywatnych lub zbiorowych nie może usprawiedliwiać przedsięwzięć, które podsycają przemoc i konflikty między narodami oraz naruszają międzynarodowy porządek” (KKK 2316).

władzę, nie mogli oprzeć się pokusie przywłaszczania sobie jej w coraz większym stopniu lub korzystania z tego, co dostępne dla wspierania osobistych interesów lub dla korzyści swoich bliskich, zwłaszcza tak towarzyszy walki jak i własnych krewnych.

W okresie przemian w Ameryce Łacińskiej z czasem społeczna i religijna elita faktycznie zmonopolizowała polityczną i ekonomiczną władzę dla bogacenia się wąskich kręgów i utrzymania stylu życia pewnych grup daleko odbiegającego od tego, który był dostępny dla zwykłego człowieka w tych krajach. W tym kontekście Kościół ma uczestniczyć w „radości i nadziei, smutku i trwodze ludzi [...], zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących”<sup>12</sup>. W celu zachowania swej dominującej pozycji sprzymierzali się oni często z międzynarodowymi kręgami biznesu, które stały się w ten sposób zdolne do eksploataowania niezwykle obfitych i cennych zasobów naturalnych tych krajów ze znacznie większym zyskiem dla siebie niż, byłoby to możliwe, w warunkach rządów demokratycznych stojących m.in. na straży narodowych interesów ekonomicznych i korzyści miejscowej ludności<sup>13</sup>.

Nic więc zatem dziwnego, że ludność w tych nowych państwach rozczarowała się stosunkowo szybko, w końcu do swoich charyzmatycznych przywódców i stawała się coraz bardziej niezadowolona zwłaszcza z politycznych, ekonomicznych i społecznych warunków, w jakich żyła. Czasem postawy te miały nawet wręcz wrogi charakter, co ujawniało się niejednokrotnie i w postawach zorganizowanego zbrojnego protestu czy kontestacji. Ponieważ w wielu tych krajach, w międzyczasie zazwyczaj arbitralnie, systemy rządów zostały radykalnie zmienione, tak aby w praktyce utrudnić, a nawet wręcz uniemożliwić ewentualną pokojową wymianę ekipy rządowej demokratycznymi środkami, zatem jedyną drogą dla osiągnięcia tych zmian było użycie siły<sup>14</sup>. To zaś było możliwe tylko dla armii, która w prawie wszystkich przy-

<sup>12</sup> KDK nr 1; Por. J a n XXIII, *Encyklika „Mater et magistra”*, nr 183-184; J a n P a w e ł II, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczną roztropność pasterzy. Przemówienie inauguracyjne III Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej wygłoszone w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Puebla de Los Angeles. 28.01.1979.* W: J a n P a w e ł II, *Nauczanie papieskie. T. II, cz. 1: 1979.* Poznań 1990, s. 91; B e n e d y k t XVI, *Konferencja prasowa podczas lotu do Brazylii. 9.02.2007.* W: *Pielgrzymki apostołskie Ojca Świętego Benedykta XVI. 2005-2007*, s. 306; M. B a t i s t a, *Kościół Ameryki Łacińskiej wobec ubogich.* „Collectanea Theologica”. R. 52: 1982, nr 1, s. 165-167; Cz. S t r z e s z e w s k i, *Ewangelizacja a rozwój integralny.* W: *Ewangelizacja.* Red. J. K r u c i n a. Wrocław 1980, s. 339-346.

<sup>13</sup> Por. J a n XXIII, *Encyklika „Pacem in terris”*. Citta del Vaticano 1963, nr 42-43, 123-125.

<sup>14</sup> „Jeśli bowiem jakaś społeczność ludzka opiera się tylko na przemocy, to nie ma ona w sobie żadnych cech ludzkich. Pozbawia się bowiem ludzi wolności, zamiast zachęcać ich do rozwoju

padkach została utworzona i podtrzymywana w tradycyjnych dawnych władzach kolonialnych<sup>15</sup>.

W ten sposób, wręcz mechanicznie i rutynowo, władza przechodziła za zwyczaj od dawnych kolonialnych elit politycznych do wyższych sfer wojskowych. Kiedy nieunikniona korupcja nieograniczonej władzy opanowała jednak wyższych oficerów, byli oni jakby automatycznie usuwani przez tych znajdujących się na średnim szczeblu, zaś ci z kolei przez jeszcze młodszych. Było to wręcz błędne koło zmian, które faktycznie nie wносиły istotowych zmian i faktycznie nie uzdrawiały samego systemu władzy, a więc nie służyło dobru wspólnemu państwa i obywateli, tak osobowo jak i społecznie<sup>16</sup>.

W Ameryce Łacińskiej z czasem stosunkowo szybko okazało się, że żadna z poszczególnych grup w tych krajach nie potrafiła sama realnie i twórczo rozwiązać podstawowych problemów narodu, zwłaszcza na dłuższą perspektywę, z nadziejami rozwoju. Zorientowano się także, że liczne nieudane dotychczasowe próby wypracowania efektywnego systemu rządów nie wynikają z postępowania poszczególnych jednostek, lecz są skutkiem braku odpowiednich struktur instytucjonalnych, zwłaszcza opartych na demokracji<sup>17</sup>.

---

i dążenia do doskonałości”. J a n XXIII, *Encyklika „Pacem in terris”*, nr 34; J a n P a w e ł II, *Encyklika „Centesimus annus”*. Citta del Vaticano 1991, nr 44-45; T e n ż e, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*. Citta del Vaticano 1987, nr 15.

<sup>15</sup> Por. I. C a m a c h o, *Doctrina social de la Iglesia. Una aproximacion historica*. San Pablo 1991 s. 534-536, 548-550; *Revolucion en America Latina. Version cristiana*. „Mensaje”. R. 1962, nr 115; J. C o m b l i n, *El poder militar en America Latina*. Salamanca 1978; *Reformas revolucionarias en America Latina*. „Mensaje”. R. 1963, nr 123; G. A r r o y o, *La evolucion economica y politica de America Latina en los ultimos 10 anos*. „Christus”, R. 1979, nr 518, s. 18-31.

<sup>16</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 18, 19; T e n ż e, *List apostolski „motu proprio” o ogłoszeniu św. Tomasza Morusa Patronem rządzących i polityków*. 31.10.2000. „L'Osservatore Romano”. R. 22: 2001, nr 1, s. 9-11; P. N i e c k i, *Ewangelizacja i polityka*. Katowice 1994; Kongregacja Nauki Wiary. *Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym*. 24.11.2002. „L'Osservatore Romano”. R. 24: 2003, nr 2, s. 49-54; J a n P a w e ł II, *Chrześcijanin jako polityk i ustawodawca. Jubileusz Parlamentarzystów i Polityków*. „L'Osservatore Romano”. R. 22: 2001, nr 1, s. 23-25; T e n ż e, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczną roztropność pasterzy*, s. 92; A. F. D z i u b a, *Kościół i życie polityczne*. „Horyzonty wiary”. R. 10: 1999 nr 3 s. 65-74.

<sup>17</sup> „Odpowiedzialne instancje w społeczeństwie powinny umożliwiać realizowanie prawdziwej wolności we wszystkich jej przejawach. Powinny one starać się o zapewnienie każdemu [...] warunków do pełnego wykorzystania ludzkich możliwości. Powinny tak uznać zakres niezależności obywateli chronionej przez prawo, aby każda istota ludzka mogła żyć indywidualnie i społecznie, według wymagań swojego sumienia”. J a n P a w e ł II, *Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1981*. W: *Orędzia Ojca Świętego Jana Pawła II*. T. 1. Kraków 1998, nr 6.

W praktyce stało się to bardziej oczywiste, że struktury te mogą powstać tylko w systemach politycznych przestrzegających wszystkich podstawowych praw odnoszących się do wszystkich elementów osobowych oraz wspólnoty i pozwalających im na uczestniczenie w odpowiedzialnym podejmowaniu decyzji, które ich wręcz bytowo dotyczą i jednocześnie szanse osobowej samo-realizacji<sup>18</sup>. Okazało się więc, że tym, czego trzeba, jest więcej demokracji, tak oddolnej jak i w najwyższych strukturach władzy, i to nie tylko przez przyjęcie konstytucyjnych struktur i procedur, lecz także przez ogólne uznanie zasady, iż władza polityczna pochodzi od ludu, on jest jej ontycznym fundamentem, i winna być sprawowana dla jego dobra: ci, którym powierzono władzę, winni być naprawdę odpowiedzialni za swoje poczynania wobec narodu, historii, ale także i wartości osobowych<sup>19</sup>.

### 3. Wprowadzenie demokratycznych konstytucji

Prawdopodobnie najważniejszą z sił na rzecz demokracji są w tej chwili ustawy zasadnicze, które w większości krajów po raz pierwszy ustanawiają prawdziwie demokratyczne instytucje oraz formułują zasady i procedury zapewniające prawdziwą odpowiedzialność tych, którzy są w rządzie, a także otwierają wiarygodne drogi dla ludzi, by korzystali nie tylko z prawa do udziału w wyborach przedstawicieli na stanowiska polityczne, lecz także z prawa do pociągania ich do odpowiedzialności za podejmowanie decyzje w sferze polityki i gospodarki<sup>20</sup>. W szczególności zapewniają one podział władz na wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą; utwierdzają podstawowe prawa ludzkie, polityczne, ekonomiczne i socjalne obywateli w systemie prawnym oraz tworzą niezależne sądownictwo, a także niezależne mechanizmy zapewniające wolne i sprawiedliwe wybory władz wykonawczych i ustawodawczych w ściśle określonych przedziałach czasowych<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Centesimus annus”*, nr 33; KNSK 406, 408, 567.

<sup>19</sup> Por. P. Ziółek, *Koniec historii i polityka zagraniczna końca XX wieku*. „Polska w Europie”. R. 1994, z. 16; R. Artymiak, *Polityka globalna - uwarunkowania i dylematy*. W: *Globalopolis. Kosmiczna wioska, szanse i zagrożenia*. Red. R. Borkowski. Warszawa 2003, s. 90-94.

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostołska „Ecclesia in America”*, nr 19, 56; KNSK 191; I. Różański, *Misje a promocja ludzka według dokumentów soborowych i posoborowych oraz praktyki misyjnej Kościoła*. Warszawa 2001, s. 65-67.

<sup>21</sup> Por. Jan Paweł II, *Godność osoby ludzkiej fundamentem sprawiedliwości i pokoju. Przemówienie wygłoszone na XXXIX sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. 2.10.1979*. W: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*. T. II, cz. 2. Poznań 1992, s. 264; Tenże, *Wolność niesienia pomocy w państwie współczesnym. Do prawników katolickich. 25.11.1978*. W: Jan Paweł II, *Nauczanie papie-*



Prawdą jest, że – pomijając bardzo nieliczne wyjątki – instytucje te nie funkcjonują, jak należy. W wielu przypadkach sprawujący władzę starali się, niekiedy otwarcie, niekiedy zaś subtelными środkami, zmienić ducha konstytucji przez manipulowanie lub zastraszanie instytucji ustawodawczych i sądowniczych, by poparły akty legislacyjne i administracyjne jawnie sprzeczne z literą czy duchem konstytucji narodowej lub milcząco przyzwalają na to, odstępując od nadzoru i kontroli przysługującej im na mocy obowiązującej konstytucji. Tam, gdzie sądy lub instancje ustawodawcze ulegały takim groźbom lub pochlebstwom władzy wykonawczej, rezultat był zawsze taki, że władza ta mogła funkcjonować bez kontroli ustanowionej w konstytucji<sup>22</sup>.

Niemniej istnienie tych konstytucji jest istotnym krokiem we właściwym kierunku, ponieważ takie konstytucje dają jasny układ odniesienia oraz solidną, legalną i polityczną podstawę do krytykowania działań tych, którzy są u władzy, a także mobilizowania demokratycznych sił przeciwko arbitralnym rządom<sup>23</sup>.

#### 4. Większa świadomość społeczna

Innym czynnikiem wspierającym postęp demokracji w krajach Ameryki Łacińskiej jest zwiększająca się świadomość wartości demokracji na tym kontynencie<sup>24</sup>. Ta bardzo pożądana tendencja jest wynikiem wielu niedawnych przemian<sup>25</sup>. Przede wszystkim niepowodzenia despotycznych przywódców

---

skie. T. I. 1978. Poznań - Warszawa 1987, s. 97-99; *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*. W: *Prawa człowieka. Dokumenty międzynarodowe*. Opr. I przekł. B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mił. Toruń 1995, nr 16.

<sup>22</sup> Por. P. Trigo, *Analisis teologico-pastoral de la Iglesia latinoamericana*. „Revista Latinoamericana de Teologia”. R. 4: 1987, s. 29-61; L. Boff, *Lectura del Documento de Puebla desde America latina oprimida*. W: *Puebla, El hecho historico y la significacion teologica*. Red. O. Gonzalez de Cardedal, J. L. Ruiz de la Pena. Salamanca 1981, s. 54-57.

<sup>23</sup> Por. R. Artymiak, *Polityka globalna*, s. 74-76.

<sup>24</sup> „W tym regionie geograficznym katolicy stanowią większość: oznacza to, że winni oni w sposób szczególny służyć wspólnemu dobru narodu. Solidarność stanie się z pewnością słowem pełnym treści, gdy żywotne siły społeczne, każda we właściwej sobie dziedzinie, włączą się poważnie w budowę przyszłości, w której będą panowały pokój i nadzieja dla wszystkich”. Benedykt XVI, *Katolicy winni w sposób szczególny służyć wspólnemu dobru narodu. Ceremonia powitalna na lotnisku. Sap Paulo-Guarulhos. 9.05.2007*. W: *Pielgrzymki apostołskie Ojca Świętego Benedykta XVI 2005-2007*, s. 315; Por. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostołska „Ecclesia in America”*, nr 19, 52.

<sup>25</sup> „To przecież wola głoszenia ideałów Ewangelii skłoniła licznych misjonarzy do piętnowania krzywd wyrządzanych Indianom po przybyciu konkwistadorów. Świadectwem tego jest apostołska działalność oraz pisma nieustraszonych hiszpańskich głosicieli Ewangelii, jakich jak Bar-



ców politycznych i wojskowych doprowadziły nie tylko do rozczerowania u części ludów Ameryki Łacińskiej<sup>26</sup>, lecz także w krajach zachodnich, które przedtem zajmowały tolerancyjną postawę wobec tych reżimów, czy to dlatego, że sądziły, iż nie ma dla nich realnej alternatywy, czy z powodu cynicznego wyrachowania, że łatwiej prowadzić interesy z niedemokratycznym systemem przy stosunkowo nieskomplikowanych wymaganiach proceduralnych niż z wybranymi parlamentami i reprezentatywnymi gabinetami.

Jednakże skorumpowany wewnętrznie i niewydolny charakter tych administracji oraz, co jest jeszcze ważniejsze dla świata biznesu, niebezpieczeństwa związane wyraźnie z prowadzeniem działalności w systemie, którego stabilność nie może być zapewniona, przekonały w końcu wiele rządów i przedsiębiorców na Zachodzie, że praca z niereprezentatywnymi rządami i nie pochodzącymi z wyborów urzędnikami nie jest tak wskazana lub tak korzystna na dłuższą metę, jak zakładano dawniej<sup>27</sup>. Doprowadziło to do zmniejszenia międzynarodowego poparcia dla takich rządów, a w konsekwencji pozbawiło je możliwości twierdzenia, że tylko one mogą przyciągnąć inwestycje i interesy do swoich krajów.

Proces ten został znacznie przyspieszony przez „globalizację” i swobodny przepływ informacji oraz idei z krajów rozwiniętych do wszystkich zakątków amerykańskiego kontynentu<sup>28</sup>. W czasie, gdy rządy były jedynym

---

tolome de Las Casas, Antonio de Montesinos, Vasco de Quiroga, Juan del Valle, Julian Garces, Jose de Anchieta, Manuel de Nobrega i wielu innych, którzy poświęcili życie dla dobra Indian”. J a n P a w e ł II, *Orędzie do Indian Ameryki*. „L’Osservatore Romano”. R. 13: 1992, nr 12, s. 33. Por. T e n z e, *Homilia podczas Mszy świętej w Xico de Chalco*. „L’Osservatore Romano”. R. 11: 1990, nr 6, s. 6; J a n XXIII, *Encyklika „Pacem in terris”*, nr 158; J a n P a w e ł II, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczna roztropność pasterzy*, s. 93; T e n z e, *List apostolski „Tertio millennio adveniente”*. Citta del Vaticano 1994, nr 37; *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, s. 19; O. A. R o m e r o, *Zamordowany w obronie ubogich. Jak Arcybiskup San Salvador głosił Ewangelię*. Warszawa 1984, s. 101.

<sup>26</sup> Por. J. C o m l i n, *La doctrina de la Seguridad Nacional*. W: EQUIPO SELADOC, *Panorama de la teologia latinoamericana*. T. 4: *Iglesia y Seguridad Nacional*. Salamanca 1980, s. 41-60; I. C a m a c h o, *Doctrina social de la Iglesia*, s. 548-550.

<sup>27</sup> „Nasi bracia Mbya z Itapua stracili wszystkie swoje ziemie w efekcie projektów rozwoju, finansowanych przez banki międzynarodowe, a nasi bracia Mbya z Caazapa przeżywają w chwili obecnej to samo”. R. R a m i r e z, *Niech nas szanują jak ludzi*. „Misyjne Drogi”. R. 1988, nr 4, s. 30. Por. G. M a r c, *Rozwój potrzebuje wykonawców*. Warszawa 1988, s. 124-126.

<sup>28</sup> „Globalizacja nie może być nową postacią kolonializmu. Musi respektować wielość kultur, które w ramach powszechnej harmonii narodów są jakby różnymi kluczami interpretacyjnymi ludzkiego życia. W szczególności zaś nie może odbierać ubogim tego, co pozostaje dla nich najcenniejsze, w tym ich wierzeń i praktyk religijnych, ponieważ autentyczne przekonania religijne są najbardziej wyrazistym przejawem ludzkiej wolności”. J a n P a w e ł II, *Globalizacja i etyka*.

źródłem informacji dla zwykłych obywateli, rząd mógł drogą propagandy i cenzury skłaniać ich do przekonania, że warunki w ich krajach nie są wiele gorsze niż w innych. Ludzi można też było przekonywać, że nie ma większego międzynarodowego zainteresowania problemami ich kraju i dlatego rozwiązywanie takich problemów zależy wyłącznie od uznania ich rządu. Przy braku informacji o tym, jak jest w innych częściach świata oraz że wspólnota międzynarodowa interesuje się ich sytuacją, ludność tych krajów można było utrzymywać w przekonaniu, że jej położenie zależy wyłącznie od aktualnego rządu. Wobec tego ci, którzy pragnęli zmian, mogli dążyć do nich tylko za pośrednictwem rządu i przy użyciu środków, jakie rząd uznawał za stosowne.

Jednak wraz z poprawką globalnego systemu komunikowania się duża część ludzkości Ameryki Łacińskiej uzyskiwała dostęp do znacznie szerszych informacji niżby rządy sobie tego życzyły<sup>29</sup>. W ten sposób społeczeństwo dowiedziało się wiele o osiągnięciach i niepowodzeniach różnych form rządów i systemów ekonomicznych w innych częściach świata oraz o poziomie życia w krajach o innym ustroju politycznym i porządku konstytucyjnym<sup>30</sup>. Dowiedziały się one też o coraz większym zainteresowaniu wspólnoty międzynarodowej demokratycznymi formami władzy i prawidłowym zarządzaniem gospodarką, a także o międzynarodowym poparciu dla demokracji i praw człowieka na kontynencie amerykańskim i na całym świecie<sup>31</sup>. Te przemiany

---

*Przemówienie w papieskiej Akademii Nauk Społecznych. 27.04.2001.* „L'Osservatore Romano”. R. 22: 2001, nr 6, s. 43). Por. B e n e d y k t XVI, *Jesteśmy uczniami i misjonarzami Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie. Sesja inauguracyjna V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karibów. Aparecida. 13.02.2007*, s. 368; L. P o r e b s k i, *Revolucja informacyjna jako źródło nowych podziałów społecznych*. W: *Globalopolis*, s. 146-167; R. A r t y m i a k, *Polityka globalna*, s. 68-94.

<sup>29</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Miejcie odwagę proroków i ewangeliczną roztropność pasterzy*, s. 85, 87; T e n z e, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*, nr 36, 37; Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia”, „libertatis nuntius”*. Citta del Vaticano 1984, wprowadzenie; G. G u t i e r r e z, *Teologia wyzwolenia. Historia, polityka i zbawienie*. Warszawa 1976 s. 44-47; A. F. D z i u b a, *Wokół opcji preferencyjnej na rzecz ubogich*. „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej”. R. 48:1993, s. 674-682; G. G u t i e r r e z, *La evangelizacion de America Latina ante el ano 2000*. „Ciencia Tomista”. T. 80: 1989, t. 116, s. 365-378; L. J. G o n z a l e z A l v a r e z, *Etica latinoamericana*. Bogota 1991, s. 203-257.

<sup>30</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*, nr 13, 17, 18, 44; T e n z e, *Encyklika „Centesimus annus”*, nr 51, 52; T e n z e, *Posynodalna adhortacja apostołska „Ecclesia in America”*, nr 2; J. R ó ż a ń s k i, *Misje a promocja ludzka*, s. 105-130; J. O z d o w s k i, *Przemiany ekonomiczne Ameryki Łacińskiej*. „Zeszyty Misyjne”. T. 2: 1979, cz. 1, s. 159-173.

<sup>31</sup> Por. KDK 82; J a n XXIII, *Encyklika „Pacem in terris”*, nr 142-145; J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostołska „Ecclesia in America”*, nr 19, 45; R. R a j e c k i, *Stolica Apostołska*

nie tylko podważały skuteczną przedtem propagandę rządową, lecz także stały się silnym bodźcem i zachętą do walki o demokrację. Dawniej łatwo było zniechęcać ludzi do takich działań, wskazując na niewielkie poparcie dla nich w kraju i małe zainteresowanie na świecie.

Wprawdzie wspomniane przemiany z pewnością przyczyniły się do poprawy perspektyw demokracji w Ameryce Łacińskiej, to jednak faktem jest, że ich wpływ ograniczany był przez inne mniej pozytywne czynniki, które nadal utrzymują się w większej części kontynentu.

## 5. Ubóstwo i analfabetyzm

Jak się wydaje, czynnikiem najbardziej powstrzymującym procesy demokratyzacyjne w Ameryce Łacińskiej jest ubóstwo i towarzyszący mu niemal wszędzie analfabetyzm<sup>32</sup>. W całej Ameryce Łacińskiej panuje takie wielkie ubóstwo, że szerokie kręgi ludności w ogóle nie interesują się sprawami dotyczącymi formy rządów czy organizacji gospodarki narodowej. Gdy ludzie są zajęci elementarnymi sprawami, jak zdobycie pożywienia, dach nad głową, pomoc lekarza czy wykształcenie, to nie są w stanie czytać i starać się rozumieć dochodzące wiadomości o tym, co dzieje się w ich kraju, nie mówiąc już o sytuacji międzynarodowej, trudno więc przypuszczać, że będą szczególnie poruszeni poczynaniami urzędników państwowych, operacjami wielkich firm czy akcjami związków zawodowych. Pod tym względem ubóstwo i analfabetyzm osłabiają nacisk na rząd i administrację, aby były one bardziej odpowiedzialne za swoje decyzje i ich skutki<sup>33</sup>. Oczywiście wysoki poziom analfabetyzmu sprawia, że

---

wobec rozbrojenia. Warszawa 1989, s. 81-90; L. K u l i ń s k a, *Bieda w czasie globalnej obfitości*. W: *Globalopolis*, s. 150-152.

<sup>32</sup> Por. DWCH I; KDK 60; DM 12; DE 12; J a n P a w e ł II, *Przemówienie na rozpoczęcie „nowenny 500. rocznicy Santo Domingo. 12.10.1492”*. *L'Osservatore Romano*. R. 5: 1984, nr 10, s. 17; T e n ń e, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 58; E. O r t i z G o n z a l e s, *Praca misyjna w Ameryce Południowej w kontekście ubóstwa. Referat wygłoszony na sympozjum z okazji 500-lecia odkrycia Ameryki: Ameryka na nowo odkryta*. Warszawa 22-23.02.1992 (maszynopis u autora); A. D o m o s ł a w s k i, *Świat nie na sprzedaż. Rozmowy o globalizacji i kontestacji*. Warszawa 2002; A. Z w o l i ń s k i, *Kościół wobec globalizacji*. W: *Globalopolis*, s. 52-55; L. K u l i ń s k a, *Bieda w czasie globalnej obfitości*, s. 146-167.

<sup>33</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Przemówienie do mieszkańców faweli Vidigal w Rio de Janeiro. 2.07.1980*. W: J a n P a w e ł II, *Nauczanie papieskie*. T. III, cz. 2: 1980. Poznań – Warszawa 1986, s. 13-16; T e n ń e, *Encyklika „Redemptoris missio”*, nr 60; T e n ń e, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*, nr 42.

duża część ludności nie jest w stanie skorzystać z większego napływu informacji będącego skutkiem globalizacji i nowych technologii informacyjnych<sup>34</sup>.

Ubóstwo pozwala także sprawującym władzę na manipulowanie ludźmi. Gdy masa ludności jest biedna i niewykształcona, to rządzącym partiom łatwiej zdobywać zdecydowanych zwolenników spośród tych, którzy nie mają wiele szans na osiągnięcie czegoś dzięki własnym zasługom. Dla ludzi tego rodzaju popieranie rządzącej partii staje się łatwą drogą awansu zaś sprawa tego, czy naprawdę zgadzają się z jej linią polityczną, staje się coraz mniej istotna i bez znaczenia<sup>35</sup>. Im bardziej są bezradni i potrzebują pomocy, tym łatwiej względy uczciwości i godności osobistej schodzą na dalszy plan<sup>36</sup>.

W sytuacji powszechnego ubóstwa rządy i partie polityczne będące przy władzy łatwo mogą „kupować” poparcie i głosy szerokich kręgów elektoratu upatrujących w programach rozwojowych „podarki” rządowe, a więc słuszny powód do popierania tych, którzy czynią takie projekty możliwymi. Oczywiście ubóstwo pozwala kandydatom partii pozostających jeszcze u władzy na uwodzenie głosujących przy pomocy środków pieniężnych i innych gratyfikacji w czasie wyborów. Ktoś, kto uczestniczył w procesie wyborczym jedynie zachodnich systemów demokratycznych, z trudem będzie w stanie ocenić, w jakim stopniu można wpływać na wyniki wyborów za pomocą prezentów rozdawanych głosującym przez szefów i organizatorów kampanii wyborczych. Taki przebieg wyborów jest ośmieszeniem pojęcia reprezentatywnego rządu, ponieważ prowadzi tylko do wyboru tego, kto najwięcej daje. Funkcjonuje to w Ameryce Łacińskiej tylko z powodu powszechnego ubóstwa na większej części kontynentu<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 72; J. J a m e s, *Globalization, Information Technology and Development*. London 1999; L. P o r e b s k i, *Elektroniczne oblicze polityki. Demokracja, państwo, instytucje polityczne w okresie rewolucji informacyjnej*. Kraków 2001; M. P o r a t, *The Information Economy. Definition and Measurement*. Washington 1977.

<sup>35</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 18; T e n ż e, *Nowa ewangelizacja, postępek człowieka, kultura chrześcijańska*, s. 25-26.

<sup>36</sup> Por. J a n P a w e ł II, Przemówienie do uczestników obrad Międzynarodowej Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa. 5.12.1992. „L'Osservatore Romano”. R. 14: 1993, nr 3, s. 38-40; T e n ż e, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 19, 63; T e n ż e, *Walka z głodem wymaga wspólnego działania. Przemówienie do uczestników XXVII Konferencji Generalnej Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO)*. 11.11.1993. „L'Osservatore Romano”. R. 15: 1994, nr 2, s. 36; Cz. S t r z e s z e w s k i, *Głód – aspekt społeczno-ekonomiczny*. W: *Encyklopedia Katolicka*. T. 5. Lublin 1989, kol. 1146; J. F r e i r e F a l c a o, *Relacje kardynałów na temat zagrożenia życia ludzkiego*. „L'Osservatore Romano”. R. 12: 1991, nr 7, s. 9.

<sup>37</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 52-65.

## 6. Przytłaczająca obecność rządów

Innym aspektem sytuacji politycznej i ekonomicznej w Ameryce Łacińskiej, który przeciwdziała rozwojowi demokracji, jest wszechogarniająca obecność rządu w życiu ludzi w krajach kontynentu<sup>38</sup>. W prawie wszystkich tych krajach kontrola rządowa rozciąga się od organów i instytucji politycznych i sądowych do para-państwowych instytucji, które występują i działają na tzw. „szczeblach kierowniczych gospodarki”. Znaczy to, że większość procedur i układów decydujących o codziennych sprawach większości obywateli jest pod kontrolą, a przynajmniej w znacznym stopniu jest uwarunkowana przez działania i politykę rządu<sup>39</sup>.

Jednym z efektów tego ogromnego wpływu rządu jest to, że duża część wykształconej klasy średniej wchodzi w skład oficjalnej lub pół-oficjalnej biurokracji pracującej bezpośrednio dla ministerstw lub instytucji państwowych. Wszystkie osoby tego rodzaju będą więc zależne (wraz z bliższymi czy dalszymi rodzinami) od dochodów „z rządu”. Co więcej, szeroki udział rządu w wielu istotnych dziedzinach handlu i przemysłu zwiększa liczbę ludzi, których sytuacja życiowa leży w urzędniczych rękach<sup>40</sup>.

Jeśli się zauważy, że rządy nie wahają się używać władzy w tych dziedzinach do wymuszania lojalności (a przynajmniej milczącej zgody) u zatrudnionych w sektorze publicznym, to wielu z nich nie będzie w stanie przyczynić się efektywnie do politycznej debaty. Jest tak szczególnie z powodu stosunkowo niewielkich możliwości oddziaływania poza sektorem publicznym. Jeśli ktoś odważy się na wyrażanie opinii nie odpowiadających rządowemu pracodawcy, to przekona się, że nie ma innych źródeł dochodu<sup>41</sup>. Zatem jawi się pytanie o wybór między „rezygnacją z działania, akceptacją z prawnego punktu widzenia, a moralnym imperatywem nakazującym zaangażowanie”<sup>42</sup>.

To samo dotyczy ludzi zajmujących się biznesem i handlem. W wielu przypadkach zdolność osiągnięcia zysku może zostać poważnie ograniczona lub

<sup>38</sup> Por. J a n XXIII, Encyklika „Pacem in terris”, nr 104; J a n P a w e ł II, Encyklika „*Sollicitudo rei socialis*”, nr 24; T e n ż e, *Adhortacja apostolska „Ecclesia in Africa”*. Citta del Vaticano 1995, nr 112; T e n ż e, Posynodalna adhortacja apostolska. „*Ecclesia in America*”, nr 65.

<sup>39</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Miejcie odwagę proroków i ewangeliczna roztropność pasterzy*, s. 92-93; T e n ż e, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 56.

<sup>40</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 20.

<sup>41</sup> Por. J. S o b r i n o, *El Vaticano II y la Iglesia de America Latina*. W: *El Vaticano II, veinte años despues*. Red. C. F l o r i s t a n, J. J. T a m a y o. Madrid 1985, s. 105-134; I. C a m a c h o, *Doctrina social de la Iglesia*, s. 540-543.

<sup>42</sup> Cyt. za A. S m o l a r, *Próba ognia i wody*. „Gazeta Wyborcza” z 10-11 IV 1999.

całkowicie udaremniona przez oficjalną niechęć lub biurokratyczne przeszkody dyktowane „z góry” ze względów politycznych. To sprawia, że osiągnięcie sukcesu w interesach lub handlu zależy od politycznych przekonań przedsiębiorcy lub przynajmniej od jego powiązań z kimś, kto może i zechce pociągać za „polityczne sznurki”<sup>43</sup>.

W swojej najgorszej formie może to tłumić przedsiębiorczość i pozbawiać w ten sposób kraj korzyści płynących z talentów bynajmniej nie politycznych. Ostatecznie zmusza to niepotrzebnie ludzi interesu do uwikłania się w stroniczą politykę tylko po to, by przetrwać lub zyskać świadczenia, które normalnie winny być dostępne dla wszystkich spełniających określone warunki.

Biznesmeni, którzy ulegają pokusie wykorzystania politycznych znajomości, są oczywiście narażeni na ryzyko, ponieważ każdy sukces osiągnięty w ten sposób staje się podejrzany i wrażliwy na ataki, gdy znajomości przestają istnieć po zmianie rządu lub utracie wpływów politycznych przez udzielających poparcia od góry<sup>44</sup>. Jednak najbardziej niepożądaną konsekwencją rządowej kontroli i manipulacji w handlu i przemyśle jest to, że osobom ze świata biznesu i handlu trudno jest wnieść znaczący wkład do dyskusji nad polityką ogólną i gospodarczą. Dzieje się tak dlatego, iż ci, którzy nie chcą narażać się rządowi, by nie ucierpiało przez to ich działalność ekonomiczna, będą uważali za rozsądne powstrzymanie się od wyrażania swoich poglądów w istotnych sprawach, jeśli nie jest to zgodne z oficjalną linią. W takiej sytuacji kraj jest pozbawiony poglądów jedynych być może ludzi, którzy są w stanie wypowiadać się na te tematy z pozycji ważnego dla tych dziedzin doświadczenia<sup>45</sup>.

## 7. Czynniki etniczny

Można także wymienić negatywny wpływ czynnika etnicznego w polityce i administracji prawie wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej<sup>46</sup>. Niestety pra-

<sup>43</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 20; J.-M. A u b e r t, *Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku*. Warszawa, s. 380-384.

<sup>44</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 20, 60, 63.

<sup>45</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Exhortacion Apostolica Postsinodal „Ecclesia in America”*, nr 19, 45, 57, 58; R. B o r k o w s k i, *Globalizacja, cywilizacja, ponowoczesność*. W: *Globalopolis*, 7-28,

<sup>46</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczną roztropność pasterzy*, s. 90-92; T e n ż e, *Exhortacion Apostolica Postsinodal „Ecclesia in America”*, nr 64; T e n ż e, *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka, kultura chrześcijańska*, s. 23, 26-27; R. B a s t i d e, *Układ stosunków rasowych w Brazylii*. „Zeszyty Misyjne”. T. 5: 1983, s. 178-198..

wie każdy kraj w Ameryce Łacińskiej jest naznaczony głębokimi podziałami między różnymi grupami etnicznymi, które starają się zachować swoją tożsamość i grupowe interesy w przeciwstawieniu do interesów innych grup lub narodu jako całości<sup>47</sup>. Jak można przewidywać, tendencja ta jest szczególnie silna w stosunkowo mało wykształconych kręgach ludności. Nie brakuje jej jednak także wśród najlepiej wykształconych i wyspecjalizowanych środowisk zawodowych, handlowych i akademickich. Jest to często wykorzystywane także dla celów politycznych przez cynicznych i nieodpowiedzialnych polityków, którzy nie mają wiele do zaoferowania w zakresie poważnych programów czy wiarygodnych osiągnięć.

Często występowanie czynnika etnicznego w dyskusji politycznej jest jedną z przeszkód dla rozwoju demokratycznych rządów, ponieważ utrudnia to polityczną dyskusję opartą na argumentach i ideach, a mniej na emocjach związanych z prawami etnicznymi i etniczną reprezentacją na kluczowych stanowiskach<sup>48</sup>. Tam, gdzie przeważa czynnik etniczny, jest prawie niemożliwe, by sprawy politycznej organizacji i kierowania administracją oraz gospodarką były dyskutowane i oceniane na podstawie obiektywnych kryteriów lub niezależnej oceny związanych z tym osób<sup>49</sup>. Wywołuje to wiele negatywnych efektów. Może to stanowić przeszkodę na drodze rozwoju polityczno-ekonomicznych idei i ruchów na prawdziwie narodowej podstawie. Utrudnia to, a niekiedy uniemożliwia łączenie się ludzi z różnych odłamów społeczeństwa na podstawie ich wspólnych przekonań do określonych koncepcji jako niezgodnych z ich przynależnością do danej grupy etnicznej. W wielu przypadkach osoby należące do danej grupy etnicznej i nie podzielające stanowiska politycznego przeważającego w tej grupie są uważane za zdrajców etnicznej sprawy. Jeśli nie są dostatecznie silni, by się przeciwstawić prądowi, „poddają się”, by uniknąć piętna izolacji lub wolą zachowywać wygodne milczenie w sprawach, do których mogliby wnieść pozytywny wkład.

<sup>47</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Rozwój i solidarność: dwie drogi wiodące do pokoju. Orędzie na Światowy dzień Pokoju 1987*. W: P a w e ł VI, J a n P a w e ł II, *Orędzia papieskie na Światowy dzień Pokoju*. Red. B. C y w i ń s k i i in. Rzym – Lublin 1987, s. 202; J a n P a w e ł II, *Jeśli pragniesz pokoju, wyjdź naprzeciw ubogim. Orędzie na Światowy dzień Pokoju 1993*. „L'Osservatore Romano”. R. 14: 1993, nr 1, s. 4; O. A. R o m e r o, *Prawda siłą pokoju. Orędzie noworoczne z 1 stycznia 1980*. W: O. A. R o m e r o, *Zamordowany w obronie ubogich*, s. 22-25.

<sup>48</sup> Por. A. K l o s o w s k a, *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa 1997; T a ż, *Kultury narodowe wobec globalizacji a tożsamość jednostki*. „Kultura i społeczeństwo”. R. 1997, nr 4, s. 4-17.

<sup>49</sup> Por. D. B e l l, *The Coming of Post-Industrial Society*. Harmondsworth 1976; M. P o r a t, *The Information Economy and Measurement*. Washington 1977.



Jednym ze skutków nasilenia się etnicznego czynnika jest niemożność powstania w wielu krajach Ameryki Łacińskiej prawdziwie narodowych, a nie odłamowo etnicznych, partii politycznych<sup>50</sup>. To z kolei prowadzi do powstania mnóstwa niewielkich partii politycznych, dla których siłą jednoczącą nie jest wspólny program polityczny, lecz wspólna kultura, język czy religia. Partie takie nie osiągają ani wystarczającej wielkości, ani odpowiedniej spójności, by stanowić podstawę dla utworzenia trwałego rządu narodowego. Bez takich partii demokracja nie ma szans na odpowiednie funkcjonowanie<sup>51</sup>.

Wreszcie ograniczanie się do kryteriów etnicznych wywołuje sytuację, w których mianowanie na wysokie stanowiska może się opierać bardziej na względach etnicznych niż na kompetencjach. Taki system nie tylko pozbawia kraj służby ze strony zdolnych ludzi, lecz może także doprowadzać nieodpowiednich ludzi na niewłaściwe stanowiska, co ma niekiedy katastrofalne konsekwencje dla samej funkcji lub przedsięwzięcia<sup>52</sup>.

## 8. Korupcja w życiu publicznym

Inną cechą amerykańskiej sceny politycznej i ekonomicznej, która przeciwdziała postępowi demokracji jest wysoki stopień korupcji w rządzie i zarządzaniu gospodarką narodową<sup>53</sup>. Jakkolwiek występowanie korupcji w życiu publicznym nie ogranicza się bynajmniej do Ameryki Łacińskiej, to korupcja jest niezaprzeczalną cechą życia w wielu częściach kontynentu i wywiera wyraźny wpływ na proces rządzenia i życia ekonomicznego<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> Por. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Warszawa 1998; Z. Cesarz, E. Städtmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*. Wrocław 2000; L. Unger, *Polska w Europie bez złudzeń i bez zmarzszek*. „Kultura”. R. 1994, nr 9; Świat i Polska u progu XXI wieku. Red. J. Fiszera. Wrocław 1994.

<sup>51</sup> Por. J. L. Tauran, *Iglesia y Estado en los países latinoamericanos*. W: Pontificia Comisión para América Latina. *Actas. Realidades, problemas, perspectivas o propuestas pastorales*, s. 191-195.

<sup>52</sup> Por. Jan Paweł II, *Exhortación Apostólica Postsinodal „Ecclesia in America”*, nr 64; Tenże, *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka, kultura chrześcijańska*, s. 26-27; Tenże, *Oredzie do Indian Ameryki. Santo Domingo. 12.10.1992*. „L'Osservatore Romano”. R. 13:1992, nr 12, s. 33-35; Tenże, *Oredzie do społeczności afroamerykańskiej. Santo Domingo. 12.10.1992*. „L'Osservatore Romano”. R. 13: 1992, nr 12, s. 36-37.

<sup>53</sup> Por. Jan Paweł II, *Exhortación Apostólica Postsinodal „Ecclesia in America”*, nr 23, 60; *Korupcja. Problem społeczno-moralny*. Red. A. Marcol. Opole 1992.

<sup>54</sup> Por. Jan Paweł II, *Exhortación Apostólica Postsinodal „Ecclesia in America”*, nr 19, 22, 59, 60; Tenże, *Miejcie odwagę proroków i ewangeliczną roztropność pasterzy*, s. 88-89.



Jest wiele przyczyn tego zjawiska w formie, w jakiej występuje ono w Ameryce Łacińskiej. Pierwszą przyczyną są bardzo niskie płace w służbach publicznych. W większości amerykańskich krajów poziom wynagrodzeń dla osób zajmujących stanowiska w rządzie (polityczne lub administracyjne) jest bardzo niski w porównaniu z płacami w sektorze prywatnym<sup>55</sup>. Przy stałym spadku wartości większości krajowych walut, siła nabywcza dochodów legalnie osiągniętych przez te osoby staje się coraz mniejsza w okresie sprawowania urzędu. W efekcie nie są one w stanie utrzymać się z tego tylko stanowiska<sup>56</sup>. Łatwo więc ulegają pokusie. Rzeczywiście dla wielu z nich zyski z korupcji oraz wykorzystywanie swoich wpływów stają się niezbędną częścią ich dochodów; w wielu przypadkach jest to najważniejsza ich część<sup>57</sup>.

Inną przyczyną powszechnej korupcji w życiu politycznym Ameryki Łacińskiej jest to, że duża część osób wkraczających w życie polityczne ma niewielki staż w pracy zawodowej i niewielkie kwestie do takiej pracy. Dla takich ludzi stanowisko polityczne jest szansą (być może pierwszą), by zarobić na utrzymanie, a także, by poprawić swój poziom życia. Ponieważ trudno im utrzymać się na odpowiednim poziomie w oparciu o legalny dochód, więc wkrótce sprawą zasadniczą staje się znalezienie innych jego źródeł<sup>58</sup>.

Potrzeba dodatkowego dochodu staje się jeszcze bardziej pilna z powodu innych czynników związanych szczególnie z aspektami kultury danej społeczności<sup>59</sup>. W większej części Ameryki Łacińskiej klan rodzinny odgrywa kluczową rolę, w życiu wszystkich bez wyjątku, w tym także tych, którzy przeszli na zachodni styl życia. Ponieważ system ten daje bardzo potrzebne poczucie bezpieczeństwa i oparcie dla mniej obrotnych w „rodzinie”, nakłada to wielki ciężar na tych, którzy osiągnęli pewien sukces. Ponieważ stanowisko polityczne zawsze cieszy się uznaniem, więc ci, którzy do niego dochodzą, zajmują autentycznie wysoki status w swojej społeczności, a z tym wiąże się wzrost ich odpowiedzialności wobec członków klanowej rodziny oraz wo-

<sup>55</sup> Por. T e n z e, *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka, kultura chrześcijańska*, s. 26-28.

<sup>56</sup> „Problem ten pogłębia się wraz ze spadkiem siły nabywczej pieniądza, czego przyczyną jest inflacja, czasem niekontrolowana, i niekorzystne zmiany w relacjach między walutami, prowadzące do spadku cen niektórych surowców i narastania zadłużenia zagranicznego, co ma bardzo bolesne konsekwencje społeczne”. J a n P a w e ł II, *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka, kultura chrześcijańska*, s. 26).

<sup>57</sup> „Sytuację pogarsza jeszcze groźne zjawisko rosnącego bezrobocia, jako że brak pracy uniemożliwia zdobycie chleba i zamyka dostęp do innych podstawowych dóbr”. T a m z e, s. 26).

<sup>58</sup> Por. T e n z e, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 54, 56, 63.

<sup>59</sup> Por. T e n z e, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczna roztropność pasterzy*, s. 92.

bec szerszej wspólnoty. Wywołuje to dodatkowy nacisk na nich i stawia w kłopotliwej sytuacji przy stosunkowo niskich legalnie dostępnych dochodach. Wobec tego pokusa poddania się korupcji staje się prawie nie do pokonania.

Warto też pamiętać, o tym, że dla osób poddanych takiemu naciskowi uleganie korupcji zwykle nie budzi zbytnich skrupułów<sup>60</sup>. Powodem tego jest fakt, że społeczność nie wykazuje wielkiego sprzeciwu wobec wykorzystywania stanowisk publicznych dla osiągnięcia osobistych korzyści czy też wobec kumoterstwa lub poplecznictwa<sup>61</sup>. W wielu społecznościach ten, komu udało się „nabić kabzę”, jest uważany za „sprytnego” i godnego pochwały, natomiast kto poprzestaje na oficjalnym dochodzie i nie ma wiele do pokazania po latach sprawowania wysokiego stanowiska, uchodzi za ograniczonego, a w najlepszym razie za niezbyt obrotnego i jako taki, nie zasługuje, by być przykładem do naśladowania<sup>62</sup>. Znaczący to, że wbrew publicznym deklaracjom na rzecz uczciwości w sprawowaniu publicznego urzędu, większość ludzi wie, że dorabianie się na stanowisku nie jest źle widziane przez społeczeństwo, a już na pewno nie przez członków bliższej lub dalszej rodziny. Wobec tego jeden z najważniejszych motywów uczciwości w sprawowaniu urzędów politycznych i administracyjnych jest poważnie zachwiany przez kulturalne i ekonomiczne warunki, w których funkcjonuje wielu polityków i innych osób spełniających funkcje publiczne<sup>63</sup>.

## 9. Brak wolnych i odpowiedzialnych mediów

Innym poważnym ograniczeniem dla rozwoju demokracji w Ameryce Łacińskiej jest oczywiście charakter, a także jakość prasy oraz innych środków masowego przekazu<sup>64</sup>. W wielu częściach kontynentu prasa oraz inne środki

<sup>60</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 23; T e n ż e, *Sprawiedliwość każdego człowieka źródłem pokoju dla wszystkich. Orędzie na XXXI Światowy dzień Pokoju 1 stycznia 1998 r.*, „L’Osservatore Romano”. R. 19:1998, nr 1, s. 4-8.

<sup>61</sup> Por. T e n ż e, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 52.

<sup>62</sup> „[...] dobra tego świata zostały pierwotnie przeznaczone dla wszystkich. Prawo do własności prywatnej jest słuszne i konieczne, ale tej zasady nie niweczy. Cięży bowiem na własności «hipoteka społeczna», czyli uznaje się jako jej wewnętrzną właściwość, funkcję społeczną, mającą swoją podstawę i uzasadnienie właśnie w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr”. J a n P a w e ł II, Encyklika „Sollicitudo rei socialis”, nr 42. Por. T e n ż e, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczna roztropność pasterzy*, s. 92-93.

<sup>63</sup> Por. T e n ż e, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 52-54, 56.

<sup>64</sup> „Środki społecznego przekazu odgrywają wyjątkowo ważną rolę w informowaniu, rozwoju

przekazu stanowią własność i podlegają kontroli rządu<sup>65</sup>. Niedawno powstał odłam prasy niezależnej od rządu. W wielu wypadkach ta niezależna prasa miała dość odwagi i umiejętności, by przedstawić nadużycia i skandale w sferach rządowych, oraz by krytykować programy i działalność rządu oraz innych oficjalnych czynników.

Jednakże prawie wszędzie w Ameryce Łacińskiej niezależna prasa wciąż spotyka się z wielkimi oporami. Jest to nękanie przez rząd przy pomocy surowych przepisów, pośrednich barier w postaci uniemożliwiania korzystania przez media z koniecznych usług, a w niektórych przypadkach przez otwarty nacisk polityczny<sup>66</sup>.

Prasa musi często zmagać się z drakońskimi ustawami o ochronie dóbr prywatnych, przy czym niektóre z tych ustaw są pozostałością jeszcze z czasów kolonialnych administracji, gdy służyły one do tłumienia niezależnego myślenia. Większość z tych ustaw jest całkowicie nie do pogodzenia z demokratycznym systemem rządów uznanym w konstytucjach tych krajów lub z międzynarodowymi zobowiązaniami przyjętymi przez te rządy na podstawie traktatów i konwencji<sup>67</sup>.

Warto też zauważyć, że niektóre działy prywatnej prasy mogły ściągnąć na siebie nowe problemy przez sposób, w jaki niekiedy funkcjonowały. W pewnych okolicznościach niektóre z nich ulegały łatwej sensacyjności i chęci zwiększenia nakładu za cenę rzetelności reportażu czy formy języka. Wiele z tych błędów mogło się wiązać ze słabym przygotowaniem i nadmiernym entuzjazmem ze strony niektórych dziennikarzy.

---

kultury i kształceniu. Rola ta wzrasta w związku z postępem technicznym, bogactwem i rozmaitością przekazywanych wiadomości, wpływem wywieranym na opinię publiczną". KKK 2493.

<sup>65</sup> „Być może jedna z najbardziej wyraźnych słabości współczesnej cywilizacji tkwi w nieadekwatnej wizji człowieka. Nie ulega wątpliwości, że to w naszej epoce napisano i powiedziano o nim najwięcej: to epoka humanizmu i antropocentryzmu. Jednakże, w sposób paradoksalny, jest to również epoka głębokich niepokojów człowieka o jego tożsamość i przeznaczenie, epoka poniżenia człowieka w stopniu przedtem nie przewidywanym, epoka takiego deptania wartości ludzkich, jakiego jeszcze nigdy nie było”. J a n P a w e ł II, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczna roztropność pasterzy*, s. 88-89). Por. T e n ż e, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America*, nr 10, 72.

<sup>66</sup> Por. T e n ż e, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 56.

<sup>67</sup> Por. R. R a j e c k i, *Stolica Apostolska wobec rozbrojenia*, s. 156-158; R. B i e r z a n e k, *Współczesne stosunki międzynarodowe*. Warszawa 1980, s. 34-112; T. Z a s e p a, *Media, człowiek, społeczeństwo. Doświadczenia europejsko-amerykańskie*. Częstochowa 2000, s. 38-46; R. B i e r z a n e k, J. J a k u b o w s k i, J. S y m o n i d e s, *Prawo międzynarodowe i stosunki międzynarodowe*. Warszawa 1980 s. 129-148.

Niezależnie jednak od konkretnych przyczyn tej sytuacji, nie da się zaprzeczyć, że brak poczucia odpowiedzialności ze strony jakiegokolwiek prasy wiąże się z utratą możliwości jej oddziaływania i w konsekwencji pożytku dla społeczeństwa. Dotyczy to także nowopowstającej niezależnej prasy w Ameryce Łacińskiej. Ci, którzy podejmują tę działalność, winni zdawać sobie sprawę, że ich przydatność i skuteczność jako śledzących poczynania rządu, w znacznym stopniu zależeć będzie od zaufania opinii publicznej. Wolna i obiektywna prasa jest istotnym składnikiem wszelkiej demokracji. Nie może być prawdziwej demokracji, gdy jeden z odłamów prasy jest nieprzekonujący, bo uchodzi za instrument rządu, a drugi nie zdobywa uznania, bo ma opinię nieodpowiedzialnego lub mało obiektywnego<sup>68</sup>.

Innym poważnym niedostatkiem prasy w Ameryce Łacińskiej jest to, że gazety i czasopisma starają się mieć jasno określony profil polityczny i są powiązane z poszczególnymi partiami lub stronnictwami<sup>69</sup>. Ogranicza to ich wpływ do jednego tylko kręgu odbiorców; nie są one też uważane za bezstronne źródła informacji przez tych, którzy nie podzielają ich politycznych poglądów. W wielu krajach trudno wymienić gazety i czasopisma, które uznawane są przez czytelników za stosunkowo bezstronne wobec rządu i opozycji, a których wiadomości i komentarze można traktować jako oparte na obiektywnej analizie i bezstronnej ocenie.

Jeszcze mniej jest czasopism, których głównym celem jest kształcenie i poszerzanie horyzontów czytelników, zamiast informowania ich tylko o wydarzeniach w kraju i w innych częściach świata<sup>70</sup>. Ponieważ głównym zadaniem prasy jest bez wątpienia dostarczanie ludziom informacji pozwalających na rozumienie i ocenę poczynañ rządów, równie ważną funkcją prasy winno być kształcenie społeczeństwa oraz poszerzanie jego zainteresowań<sup>71</sup>. Prasa, która nie zwraca dostatecznej uwagi na ten aspekt swej misji, nie spełnia tego wszystkiego, czego od niej słusznie się oczekuje, odnosi się to szczególnie do Ameryki Łacińskiej, gdzie nie ma innych możliwości by korzystać z tego rodzaju usług.

<sup>68</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 13, 30, 57; I. C a m a c h o, *Doctrina social de la Iglesia*, s. 561-566.

<sup>69</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in America”*, nr 19; B. G i e l a t a, *Ewangelizacja czy rozwój*. „Collectanea Theologica”. R. 41: 1971, nr 3, s. 169-171..

<sup>70</sup> Por. W. P a t e r e k, *Zagrożenia dla procesów globalizacyjnych*. W: *Globalopolis*, s. 110-112.

<sup>71</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Godność osoby ludzkiej fundamentem sprawiedliwości i pokoju. Przemówienie wygłoszone na XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Nowy Jork. 2.10.1979*. W: J a n P a w e ł II, *Nauczanie papieskie*. T. II, cz. 2, s. 259-261.

\* \* \* \* \*

Charakter i orientacja wielu wewnętrznych struktur w Ameryce Łacińskiej jest często podyktowana połączeniem licznych kulturowych tradycji danego społeczeństwa oraz jego historycznych doświadczeń, w obrazie poszczególnych krajów, w tym także doświadczeń z okresu przedkolonialnego. Wydaje się jednak, że często ta przeszłość jednak zbyt mocno i wyraźnie rzutuje na teraźniejszość; wręcz trudno od niej się uwolnić. Jednak z faktycznie nielicznymi wyjątkami tradycje tych krajów nie ułatwiały im przystosowywania się i odpowiedzialnego funkcjonowania w prawdziwie demokratycznych strukturach. Z tego powodu rządy, które działały bezpośrednio po uzyskaniu narodowej niepodległości, były zasadniczo niedemokratyczne, jakkolwiek występowały różnice do stopnia, w jakim brak demokracji odbijał się na życiu ludzi.

## **Le trasformazioni democratiche nell'America Latina**

### **Riassunto**

L'America Latina è il continente particolarmente sensibile nell'insieme dei cambiamenti della civilizzazione. Queste novità si scontrano quasi sempre con la storica eredità della colonizzazione. Dall'altra parte si sta creando una differenziata dinamica della situazione dopo la caduta del governo del potere coloniale. Questo ha aperto le possibilità per introdurre i cambiamenti democratici, anche nella costituzione.

La ricchezza delle trasformazioni trova sempre la più forte consapevolezza sociale. Dall'altra parte, però, un vero dramma è la povertà e l'analfabetizzazione che fermano lo sviluppo, o in alcuni casi, lo rendono impossibile. Un interessante fenomeno, ancora ampiamente presente, è una grande quantità dei governi e delle loro strutture. I fattori etnici influiscono non sempre positivamente sui cambiamenti democratici. Ancora esiste la forte corruzione nella vita pubblica. Infine bisogna indicare la mancanza dei liberi mass media.

ALEKSANDR GUGNIN  
GRZEGORZ OSTASZ  
JULIA LISNIEWSKAJA

## **ONTOLOGICZNE PODSTAWY KREOWANIA WIZERUNKU LIDERÓW POLITYCZNYCH (ASPEKT HISTORYCZNY)**

### **Wstęp**

W niniejszym artykule zaprezentowano tak zwaną rzeczywistość historyczną (termin Wilhelma Windelbanda), inaczej mówiąc realia społeczno-polityczne, które są wykorzystywane przy kreowaniu wizerunku lidera politycznego. W literaturze naukowej nie opracowano, jak dotąd, aspektu korelacji pomiędzy takimi kategoriami jak rzeczywistość, w której działa polityk (ontologia), oraz wizerunku, jaki został dla niego wykreowany (epistemologia). Dlatego za cel badawczy artykułu przyjęto analizę realiów historycznych pod kątem ustalenia głównych typów dotychczasowych politycznych liderów, którzy do dziś inspirują współczesnych przywódców podczas tworzenia swoich wizerunków. Aby tego dokonać, należy przede wszystkim odwołać się do historii politycznej Europy. Całokształt dziejów ludzkości stanowi w tej pracy tło – przestrzenne i czasowe pole, na którym rozwijała się rzeczywistość, czyli konkretnych polityków oraz doktryny i poglądy politologiczne na temat roli władców w kolejnych epokach historycznych.

Kolejnym faktem, na który zwrócono uwagę w artykule jest to, iż zarówno w starożytności, jak i w średniowieczu, a poniekąd też w czasach współczesnych, najczęściej jedynym politykiem sprawującym władzę w państwie był imperator, król, car, hetman, czy też inny możnowładca. Wszyscy ówczesni doradcy, od filozofów do kapłanów, udzielali im praktycznych wskazówek i pisali dla nich rozprawy polityczne. Analiza tych dzieł również stanowi część artykułu.

## Antyk i średniowiecze

Rozpatrzenie problemu „wyobrażenie (teoria) – rzeczywistość (polityk)” rozpocząć należy od czasów starożytnej Grecji, a konkretniej od starożytnych miast-państw. Autorzy fundamentalnej monografii *Historia teorii politycznych*, amerykańscy politolodzy George H. Sabine oraz Thomas L. Thomson, twierdzą, iż większość współczesnych ideałów działalności polityków „takich jak sprawiedliwość, wolność, trybunał konstytucyjny i przestrzeganie prawa, a przynajmniej wyznaczenie tych ideałów, ma źródło w przemyśleniach greckich mędrców nad instrumentami funkcjonowania państwa-miasta”<sup>1</sup>. Można zatem stwierdzić, iż starożytni greccy myśliciele – filozofowie, socjologowie oraz etycy – byli pierwszymi twórcami wizerunku polityków.

Chwalebne epitafium, przypisywane Peryklesowi, reformatorowi ateńskiej demokracji, zostało wygłoszone na cześć żołnierzy poległych w wojnie ze Spartą. Amerykańscy badacze twierdzą, iż w literaturze historycznej „nigdy nie było lepszej prezentacji politycznego ideału”<sup>2</sup>. Duma, z jaką Ateńczyk odbierał swoje miasto, umiłowanie własnej roli w życiu politycznym miasta oraz moralne znaczenie ateńskiej demokracji znajdują odbicie w każdym wersecie przemowy. Najważniejsze fragmenty charakteryzują ateńskiego lidera, polityka i obywatela. Największą zaś dumę Perykles czerpie z faktu, iż Ateny lepiej od innych państw opanowały tajemnicę pogodzenia prywatnych obowiązków obywateli z ich uczestnictwem w życiu publicznym miasta. „Ateńczyk nie zaniedbuje państwa w trosce o swój dom; i nawet ci, którzy zajmują się rzemiosłem, mają dość jasne wyobrażenie o polityce. Tylko my uważamy człowieka nieinteresującego się sprawami państwowymi za osobę nie tyle nieprawomyślną, co szkodliwą, ponieważ niewielu z nas stać na to, aby być politykami, jednak wszyscy mogą oceniać ich czyny”<sup>3</sup>.

Pragnienie aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym opiera się na idei, że zewnętrzne różnice w statusie społecznym, czy zamożności nie powinny stawać nikomu na przeszkodzie. „Na honorowe stanowiska rządowe nominują tych, których szanują za cnoty, a przywilej nie zapewnia większego sukcesu niż osobista prawomyślność, natomiast skromny status społeczny nie przeszkadza biedakowi służyć swojemu krajowi”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> G. H. S a b i n e, T. L. T h o m s o n, *Historia teorii politycznych*. Kijów 1997, s. 18.

<sup>2</sup> T a m ż e, s. 41.

<sup>3</sup> T a m ż e, s. 43.

<sup>4</sup> T a m ż e.

Innymi słowy, nikt z racji swego urodzenia nie otrzymuje prawa do piastowania stanowiska i nikt też sobie go nie kupuje, jednak przy równych szansach człowiek zajmuje dokładnie to miejsce, do którego posiada prawo i naturalny potencjał. Wreszcie ten ideał wspólnego życia, w którym wszyscy mogą aktywnie uczestniczyć, tworzy optymistyczną ocenę zdolności politycznych przeciętnego człowieka. Z drugiej strony okazuje się, że surowe zasady i głęboka specjalizacja nie są wcale potrzebne, aby mądrze i skutecznie rozwiązywać polityczne i społeczne problemy. Amerykańscy politolodzy uważają, że w przemówieniu Peryklesa pobrzmiewa duma Ateńczyka-demokraty ze swojej „szczęśliwej wielostronności”. „Stawiamy nie na rządzenie czy podstęp, tylko na nasze serca i ręce. Natomiast w kwestii wychowania, w czasie gdy oni (Spartanie) od dzieciństwa wycieńczają się ciężkimi ćwiczeniami, dzięki którym mają stać się bardziej odważnymi, my żyjemy swobodnie, a jednak jesteśmy równie gotowi stawiać czoła niebezpieczeństwom jak oni”<sup>5</sup>.

Istnieje kolejne istotne uzupełnienie wizerunku idealnej, politycznej i społecznej działalności według teorii Peryklesa. Mianowicie, postrzega on tyranię jako najgorszą ze wszystkich form rządzenia. Utożsamia ją wyłącznie ze stosowaniem bezprawnej siły, i bez względu na to, jak szlachetny miałby być jej cel i konsekwencje, nie stanie się ona lepszą, gdyż rujnuje samorząd. „Dla miasta nie ma gorszego wroga niż despota, który znosi wspólnie uchwalone ustawy i rządzi sam, trzymając w rękę prawo”<sup>6</sup>. Te słowa Peryklesa oznaczają, że w wolnym kraju rządzi nie władca, lecz prawo, i to prawo zasługuje na szacunek obywatela, nawet jeśli w określonych przypadkach go karze. Wolność i wyższość prawa są dwoma uzupełniającymi się nawzajem aspektami właściwego zarządzania państwem. Służyć prawu, służyć obywatelom, być wiernym własnemu słowu i złożonej obietnicy – w ten sposób można lakonicznie scharakteryzować wyobrażenie polityka, przedstawionego przez Peryklesa.

Perykles był zarówno wybitnym mistrzem wizerunku swoich czasów, jak i sławnym, wyrazistym politykiem starożytnej Grecji, który w ciągu 32 lat (461-429 r. przed Chr.) rządził Atenami. Historyk Tukidydes nazwał go „pierwszym wśród Ateńczyków” i napisał, że w osobie Peryklesa połączyły się cztery cnoty. Po pierwsze, był on człowiekiem rozumnym, czyli umiał poprawnie oceniać każdą sytuację. Po drugie, Perykles był wybitnym oratorem, potrafił zdobyć przychylność mas dla swojej racji. Trzecią cnotą był pło-

<sup>5</sup> Tamże, s. 43.

<sup>6</sup> Tamże, s. 47.



mienny patriotyzm, gdyż potrafił on jednocześnie zadbać o interesy wspólnoty ateńskiej, jako całości, i jako każdego obywatela z osobna. Jako czwartą cnotę Peryklesa, Tukidydes wskazał jego bezinteresowność i nieprzekupność.

Inny historyk antyku, Plutarch oceniał Peryklesa w następujący sposób: „Otóż, ten mężczyzna uosabia nie tylko umiarkowanie i łagodność, jaką zachowywał on w swojej ogromnej działalności wśród zażartej wrogości, ale również szlachetny tok myślenia, mianowicie za najślawniejszą swoją zasługę uważał to, że zajmując tak wysokie stanowisko, nigdy nie uwalniał ani za zdrości, ani gniewu i nikogo nie postrzegał jak wroga nie do pogodzenia”<sup>7</sup>.

Charakterystykę Peryklesa uważamy za słuszne zakończyć słowami B. Kuhty, autora książki *Fenomen lidera politycznego*: „Perykles był wielkim strategiem, potrafił on wyznaczyć majestatyczne cele, dla realizacji których zjednoczył Ateńczyków, uchwycił sens bytu narodu ateńskiego, nie zważając na konflikty i nieporozumienia. Perykles zachwycił społeczeństwo wyższymi, szlachetniejszymi celami, które odpowiadały wszystkim Grekom, cierpiącym przez walkę między miastami-państwami. Perykles stanął na czele ateńskiej demokracji, stał się jedynym jej wodzem. Był on racjonalistą, czułym ekstrawertykiem, miał głęboki szacunek do religii, zapalczywie kochał ojczyznę, był człowiekiem miłującym życie, uczciwym i bezinteresownym”<sup>8</sup>.

Jako ważny etap w rozwoju antycznej koncepcji przeznaczenia polityki uznaje się działalność tak zwanych „rzymskich prawników” w II i III stuleciu naszej ery.

Prawnicy rzymscy wyróżniali dwa rodzaje prawa, które powinny tworzyć fundament działalności wodzów i polityków, mianowicie *ius gentium* i *ius naturale*. Głównym elementem odróżniającym *ius gentium* od *ius naturale* jest stosunek do niewolnictwa. Naturalne prawo dla możnowładców i polityków oznaczało równość wszystkich w obliczu prawa, wierność danemu słowu, należyte zachowanie wobec podległych, brak uprzedzenia, nadanie zamiarowi przewagi nad pustosłowiem i elokwencją, jak również wstawiennictwo za poddanymi.

W klasycznej rzymskiej jurysprudencji również skryształizowała się teoria, zainicjowana jeszcze przez Cyncerona, polegająca na tym, iż podstawa władzy bierze swoje źródło „z narodu”. Tę teorię sformułował Ulpian, którego szczególnie często cytowano w średniowieczu: „Wola Cesarza ma podstawę praw-

<sup>7</sup> Plutarch, *Wybrane żywoty mężów*. T. 1. Moskwa 1990, s. 320.

<sup>8</sup> B. Kuhta, *Fenomen lidera politycznego*. Lwów 2000, s. 139.

ną, gdyż w akcie uznania prawa ogłoszonego przez Cesarza, naród deleguje Cesarzowi całą swą władzę i obdarza go swoimi uprawnieniami”<sup>9</sup>.

Przewodnikiem, nosicielem i popularyzatorem rzymskiego prawa był cesarz Justynian, za którego rozporządzeniem prace wybitnych prawników zostały dobrane, ułożone w *Digesta Iustiniani* (pandekty) i wydane w 529 r. Do roku 534 opublikowano 50 ksiąg *Digest* – prawnego kanonu, według obszernych materiałów całego prawa rzymskiego, po czym zabroniono komentowania oraz tłumaczenia go. Zostało to wyłączną prerogatywą cesarza.

„Równość” postulowana przez prawników rzymskich, za czasów Justyniana stała się ogólnie powszechnym obowiązkiem płacenia należnych podatków. Dla arystokracji równość objawiała się w tym, iż cesarz łamiąc dotychczasowe zwyczaje i przywileje, nie pozwalał jej na wymigiwanie się od zapłaty podatków od swoich posiadłości oraz działalności handlowej własnych rzemieślniczych pracowni.

Do epoki Justyniana należy również zakończenie oficjalnej koncepcji boskiego pochodzenia i sankcjonowania cesarskiej władzy. Specyficznie interpretował on położenie klasycznej jurysprudencji. „Cesarz, naznaczony przez Boga”, mógł być jedynym przewodnikiem jego woli. Justynian uważał się za podobieństwo bóstwa, wyznaczone przez niego, i dlatego zdolne stworzyć porządek na ziemi jako ziemskie odbicie niebiańskiego.

Justynian słynął z tego, że głównym celem w jego życiu był zysk. Prokopiusz z Cezarei mawiał, iż „z całej ziemi zagarnął w swoje ręce prywatny majątek Rzymian, jednych oskarżając o coś, czego nie zrobili, drugim natomiast wmawiając, że oni mu ją podarowali. Wielu z przyłapanych na zabójstwie lub innych podobnych przestępstwach, oddawało mu wszystkie swoje pieniądze, unikając tym samym ukarania za swoje uczynki”<sup>10</sup>.

Panowanie Justyniana przebiegło w czasach zaciętych wojen, dzięki którym cesarz znacznie poszerzył granice słabnącego Rzymskiego Imperium. Jak widzimy, cechy przywódcy nie zawsze odpowiadały wizerunkowi idealnego lidera ówczesnej demokracji.

Na tym przykładzie możemy obserwować, w jaki sposób ewoluowały poglądy i osobowości władców oraz polityków antyku.

Według antycznego wzoru wizerunki ojczystych polityków „rzeźbią” francuscy twórcy wizerunku. Swoje korzenie historyczne upatrują oni w tradycjach antyku, a zwłaszcza starożytnego Imperium Rzymskiego. Dlatego

<sup>9</sup> G. H. Sabine, T. L. Thomson, *Historia teorii politycznych*, s. 174.

<sup>10</sup> I. Muski, *100 wielkich dyktatorów*. Moskwa 2004, s. 107.

współczesnym liderom, zaczynając jeszcze od Charles'a de Gaulle'a, starają się nadać im cechy rzymskich przywódców – cesarzy, wodzów, dyktatorów. Otóż ulubionym bohaterem Charles'a de Gaulle'a był Juliusz Cezar, natomiast prezydenta François Mitterrand'a – Perykles. Wówczas, kiedy Trzecia Republika chyliła się ku upadkowi, za radą konsultantów, specjalistów od kreowania wizerunku, de Gaulle, szczególnie w ostatnich latach sprawowania rządów, podkreślał znaczenie swoich wojskowych zasług, często cytując Juliusza Cezara. Zaś François Mitterrand podobnie jak Perykles, starał się demonstrować swoje demokratyczne i altruistyczne cechy.

Drugi rodzaj polityków pojawił się u schyłku średniowiecza. Ten rodzaj obrońców państwowości – książąt, władców, bez wątpienia, można nazwać machiawelistami. Ich powstanie, bowiem, powiązane jest z działalnością polityczną oraz twórczością literacką wybitnego Włocha Niccolò Machiavellego. Jednocześnie machiawelizm w politologii oraz historii politycznych teorii zawsze kojarzony jest z manipulacją świadomości obywateli własnego państwa. Znany ukraiński badacz O. Boyko pisze: „Polityczna manipulacja jest to paradoksalny fenomen współczesności. Jako potężny instrument ukrytego wpływu na psychikę człowieka i zachowanie mas, aktywnie wykorzystuje się go w walce o władzę oraz jej utrzymaniu”<sup>11</sup>.

Postać Machiavellego oraz jego koncepcja „realnej” działalności politycznej są obiektem nieustannych i ostrych dyskusji do dziś od roku 1536, kiedy kardynał Reginald Pole poddał anatemie jego najważniejsze dzieło *Książkę*. W charakterze autora upatrywali zarówno skończonego cynika, zagorzałego patriotę, zawziętego nacjonalistę, politycznego jezuitę, przekonanego demokratę, jak i bezkręgowego pochlebcę, który napisał *Księcia* w celu uzyskania posady przy dworze Medyceusza. „Każda z podanych charakterystyk – twierdzą amerykańscy badacze – zawiera część prawdy”<sup>12</sup>.

O teoretycznej koncepcji Machiavellego ukraiński naukowiec B. Kuhta pisze, że w warunkach feudalnych zatargów wewnętrznych, imperiów oraz tyranii uzasadniła ona działalność lidera politycznego, władcy, który w tych warunkach mógł osiągnąć sukces<sup>13</sup>.

Koncepcja Machiavellego określa, jaki powinien być polityk jako mąż stanu i władca. Celem polityki jest zachowanie i wzmocnienie władzy politycznej samej w sobie. Pomyślność polityki w tym kierunku jest dla Machiavelle-

<sup>11</sup> O. D. B o j k o, *Manipulacja polityczna*. Kijów 2010, s. 3.

<sup>12</sup> B. K u h t a, *Fenomen lidera politycznego*, s. 310.

<sup>13</sup> T a m ż e, s. 76.

go jedynym kryterium dla jej oceny. Przeważnie jest mu obojętne, czy dany wybór jest okrutny, podstępny, niezgodny z prawem, czy też odwrotnie, choć jest świadomy tego, że charakter takiego wyboru może mieć wpływ na wynik końcowy. Często zastanawia się on nad zaletami amoralności, która przy umiejętnym wykorzystaniu pomaga politykowi osiągnąć cel. Właśnie tego typu przemyśleniom Machiavelli zawdzięcza swoją negatywną reputację. Jednak w większości przypadków, według badaczy zachodnich, jest on nie tyle amoralny, co poza-moralny – po prostu Machiavelli abstrahuje politykę od innych podejść i traktowań, pisząc o niej tak, jakby była celem sama w sobie<sup>14</sup>.

Owszem, Machiavelli aprobuje wykorzystanie amoralnych środków dla osiągnięcia przez przywódcę swoich celów, jednak był on święcie przekonany, że zdegradowane moralnie społeczeństwo nie może mieć dobrego systemu zarządzania. Machiavelli, jako pierwszy zaproponował idealny wariant moralności podwójnego wzorca – dla przywódcy i dla odrębnego obywatela. Przywódcę ocenia się według tego, na ile pomyślnie utrzymuje i wzmacnia on swoją władzę. Natomiast obywatela ocenia się na podstawie tego, jak jego zachowanie sprzyja zdrowiu grupy społecznej. Przywódca, o ile znajduje się on poza grupą lub przynajmniej ma bardzo specyficzny stosunek do niej, stoi ponad zasadami moralności, które się w danej grupie propaguje.

„Moralność podwójnego wzorca” jest głównym metodologicznym pojęciem tego, co już prawie pół stulecia określa się mianem machiawelizmu. Przywódca (lider polityczny), jako twórca państwa, przebywa nie tylko poza prawem, ale jeśli prawo wysuwa zasady moralności, to również poza moralnością. Nie ma wzorca, według którego można by było oceniać jego uczynki; jedynym kryterium jest efektywność zabiegów politycznych, skierowanych na wzmocnienie oraz wsparcie potęgi swojego państwa. Brak ostrożności w sformułowaniu tego wniosku przez Machiavellego, dodatkowo włączenie go do listy rad dla polityka, jak zaznaczają G. H. Sabine oraz T. L. Thorson, najbardziej przysłużyła się lichej sławie *Księcia*<sup>15</sup>. Machiavelli otwarcie sankcjonował okrucieństwo, wiarołomstwo, morderstwo – każdy sposób jest dobry dla osiągnięcia celu, pod warunkiem, że użyto go z rozsądkiem i bez rozgłosu. Lider polityczny według Machiavellego, jak podsumowuje Kuhta, powinien był stanowczo prowadzić twardą politykę, nie bojąc się używać w imię uporządkowania państwa nadzwyczajnych środków, robić wszystko

<sup>14</sup> G. H. Sabine, T. L. Thomson, *Historia teorii politycznych*, s. 175.

<sup>15</sup> B. Kuhta, *Fenomen lidera politycznego*, s. 316.

dla stabilizacji systemu, w takich okolicznościach „dyktatura zawsze okazywała się pożyteczna”<sup>16</sup>. Jednak przywódca powinien żyć w zgodzie z własnym narodem, żeby nie zostać obalonym; powinien być dostatecznie rozsądny i sprawiać wrażenie walecznego męża, aby zachować władzę. Władca miał być zdecydowany, niekrępujący się zobowiązaniami, ale i nieskupiający się na nich, mimo szczerze rozdanych obietnic. Jeżeli później nie będzie możliwości ich wykonania, to zawsze, jak uważał Machiavelli, znajdą się odpowiednie powody do wymówki. Doskonale rozumiejąc psychikę człowieka, Machiavelli pisał, że dość trudno jest zdobyć miłość narodu, dlatego monarcha powinien wywoływać strach, ale jednocześnie też szacunek – wtedy jego rozkazy będą natychmiast wykonywane. Poza tym „naród, jako wspólnota zawsze mądrzejszy jest od jednego monarchy”<sup>17</sup>. W kwestii doradców, słowami Kuhty, Machiavelli uważał, iż głowa państwa nie powinna wystrzegać się zdolnych i mądrych pomocników, pod warunkiem ich osobistego oddania przywódcy. Tylko bezradny tyran otacza siebie pochlebcami, bezkręgowcami, aby korzystnie wypadać na ich tle. Prawdziwy przywódca skupia wokół siebie również wybitne osobistości, jednak ich oddanie, pracę oraz sumienność powinien dobrze opłacać, nie skąpić pochwał i okazywać im szacunek.

Nad machiawelistowskim księciem, pisał znany polski politolog Grzegorz Leopold Seidler, podobnie jak nad antycznym bohaterem, ciążyą dwie nieodgadnione moce: *necessita* i *fortuna*. Pierwsza była rozumiana przez autora *Księcia* jako zależna konieczność, która zrównoważa siły, wyznacza cykliczność i kierunki zmian państwa, dzięki czemu mimo okresowych zmian, świat pozostaje niezmienny. Druga natomiast pojmowana była jako specyficzna sytuacja, w której działa przywódca, a ona jest jego przeznaczeniem i losem. Na ile Machiavelli był przekonany, że fortuna stwarza warunki do działań jego bohatera, na tyle też wahał się, w jakim stopniu wyznacza ona granice działalności władcy. Machiavelli uważał, iż lepiej jest być porywczym niż ostrożnym, szczęście bowiem jest jak kobieta, którą trzeba bić i dręczyć, aby mieć nad nią władzę a ten, kto w ten sposób postępuje zwycięży prędzej niż ostrożny<sup>18</sup>.

Wobec tego, przywódca machiawelistowski – nienaganne wcielenie przenikliwego rozumu oraz samodyscypliny zdolny do stworzenia kapitału, wy-

<sup>16</sup> T a m ż e, s. 77.

<sup>17</sup> T a m ż e, s. 51.

<sup>18</sup> G. L. S e i d l e r, *Przedmarksowska myśl polityczna*. Kraków 1985, s. 413.

korzystując zarówno zalety, jak i wady, był czymś więcej niż tylko wyidealizowaną podobizną włoskiego tyra na XVI wiek. Jest to prawdziwe, poniekąd wyolbrzymione wyobrażenie tego rodzaju ludzi, rzuconych przez epokę despotów na front politycznego życia. Wielu liderów politycznych (najwybitniejsi z nich zostaną przedstawieni później) właśnie do nich się zaliczało. Nie wywołuje wątpliwości fakt, jak piszą amerykańscy politolodzy, że Machiavelli zapalczywie witał taki typ czynnego, aczkolwiek niesumiennego przywódcy i jednocześnie głęboką nieufnością darzył połowiczne zabiegi w polityce, które, jak nie bez przyczyny uważał, częściej były przejawem słabości, a nie sumienia. Niekiedy w uniesieniu Machiavellemu zdarzało się wygłaszać powierzchowne i subiektywne opinie, na przykład wywyższając takiego łajdaka, jakim był Cesare Borgia, i stawiając go jako wzór mądrego władcy, twierdząc, że jedyną przyczyną jego politycznego krachu była nieunikniona przypadkowość. Cesare Borgia był rozumny, chytry, ambitny, całkiem pozbawiony wyrzutów sumienia, a jego wytrwałości i odwadze dorównać mogły jedynie jego siła i spryt, którymi uwielbiał się chwalić. Wśród wielu tajemnych zabójstw wykonanych na jego rozkaz, większość miała podłoże polityczne.

W historii teorii politycznych za gorącego zwolennika i realizatora machiawelizmu uważał się angielski król Henryk VIII Tudor. Wyróżniający się oszalałą energią oraz pięknym wyglądem, zasłużył sobie w pierwszych latach panowania na szczerą przychylność narodu. Na początku swoich rządów wykazał się jako sumienny katolik, napisał książkę skierowaną przeciwko naukom Lutera, za co papież Leon X nadał mu tytuł „obrońcy wiary”. Później to właśnie Henryk VIII przeprowadził reformację w Anglii.

Za czasów panowania Henryka VIII, od 1509 do roku 1547, Anglia przeobraziła się nie tylko w państwo, w którym walka polityczna szczególnie często miała wygląd procesów sądowych, miała również przewagę w ilości zainscenizowanych politycznych procesów z wyolbrzymianymi oskarżeniami oraz sfabrykowanymi dowodami. W tym krwawym stuleciu sprawiedliwość bynajmniej nie cechowała się skłonnością do miłosierdzia, a system państwa nakierowany był na przytłoczenie protestu chłopów pozbawionych ziemi. Uważa się, iż w latach panowania Henryka VIII powieszono co najmniej 72 000 osób<sup>19</sup>. Król jednak wcale nie był prostolinijnym, prymitywnym tyranem, jak można by go błędnie postrzegać. Po prostu był on przekonany, że

<sup>19</sup> I. B o r s z c z a k, R. M a r t e l, I w a n M a z e p a. *Historyczne postacie Ukrainy*. Odessa 1993, s. 274.

został boskim wybrankiem, jak również, iż zachowanie oraz wzmocnienie władzy królewskiej jest jego nadrzędnym obowiązkiem. Dlatego starał się wszelkimi sposobami osiągnąć ten cel. W latach jego rządów Anglia była państwem ekonomicznego rozkwitu, czemu sprzyjała sekularyzacja ziem klasztornych, przeprowadzona w 1539 r.

Niekiedy, może nie zawsze świadomie, model polityki machiawelizmu jest wykorzystywany przez współczesnych twórców wizerunku. Przykładem może być Herbert Morrison, członek Partii Pracy Wielkiej Brytanii w XX w., minister spraw wewnętrznych, jak również wybitny specjalista od wizerunku swojej partii. W 1920 r. krytykował on partyjną propagandę za to, że jest nudna, niezgrabna i stosowana w nienależyty sposób. Wprowadził do polityki odprawy dla dziennikarzy, podczas których zamiast herbaty było podawane sherry. W celu zaimponowania klasie średniej, co dla Partii Pracy było niezwykłym zadaniem, wymagał, aby agitatorzy partyjni używali języka zrozumiałego dla drobnych przedsiębiorców i szeregowych pracowników. Z partyjnego budżetu finansowana budowano mieszkania dla niezamożnych obywateli. Takie działania przyniosły pozytywny efekt. Mianowicie w wyborach parlamentarnych w 1937 r. 51% przedstawicieli angielskiej klasy średniej zagłosowało na laburzystów, choć wcześniej przewagę mieli konserwatyści.

Ostatnie dwadzieścia burzliwych lat historii społecznej, szczególnie w przestrzeni socjalistycznej, również przedstawia przykłady działalności polityków machiawelistycznego pokroju, przykładem może być Eduard Szewardnadze w Gruzji oraz Franjo Tuđman w Chorwacji. W imię postępu idei nacjonalistycznej oraz suwerennego rozwoju swoich państw, wykorzystywali oni amoralne metody, co doprowadziło do licznych ofiar, a także do upadku owych polityków.

Zatem machiawelizm, liczący już prawie pół tysiąca lat, ciągle żyje w świadomości oraz uczynkach polityków, dla których polityczny cel jest zadaniem, które w każdych okolicznościach powinno być zrealizowane.

## **Protestantyzm w polityce oraz w wizerunku**

Protestantyzm polityków rzeczywiście pojawił się w związku z religijną reformacją w Europie. Jednak związek z procesem protestanckiej reformacji jest dosyć pośredni. Można, co najwyżej, zauważyć formalny wpływ radykalnej przemiany stosunku religii do ziemskich spraw na działalność nowego rodzaju polityków. „Klasyfikacja politycznych teorii – trafnie zauważają ame-



rykańscy naukowcy – nigdy nie pokrywa się z klasyfikacją wyznań religijnych, chociaż religijne nurty niewątpliwie dotyczą kształtowania politycznych teorii”<sup>20</sup>.

Wyobrażenia reformatorów są specyficzne i mają bardzo ważne znaczenie we wszystkich czasach, i w różnych obszarach rozwoju społeczeństwa – politycznym, ekonomicznym, wojskowym oraz duchowym. Królowie i książęta, pisał pierwszy reformator, Marcin Luter, to „biskupi z konieczności”. Jednak praktycznym skutkiem ich rozłączenia z katolicyzmem było to, że świeccy władcy zostali wykonawcami reform i jednocześnie sędziami rozstrzygającymi, jakie powinny być reformy. Ponieważ sukces reform zależał od władców, Lutra musiał przyznać, iż poddani zobowiązani są ślepo podporządkowywać się swoim władcom. I chociaż twierdził, że władcy to „najwięksi głupcy i najgorsze łajdaki na ziemi”, wysoko cenił oficjalną władzę samą w sobie, i w ogóle nie ufał ludzkim masom. Zarazem Luter otwarcie przeciwstawiał się politycznej presji – namowom czy gwałtom.

Wkrótce stosunek niektórych protestantów do władzy gwałtownie się zmienił: pojawiła się myśl, że przeciętni obywatele mają prawo opierać się tyranowi. Wśród dzieł o podobnych poglądach, najpopularniejszą jest książka *Vindiciae contra tyrannos*, opublikowana w 1579 r. przez nieznanego autora pod pseudonimem Stephen Junius Brutus. (Tytuł można przetłumaczyć jako *Obrona wolności przeciw tyranom*). Autor w czterech rozdziałach rozpatruje podstawy ustroju społecznego, by odpowiedzieć na pytanie: kto, i w jakich przypadkach może walczyć z władcą-heretykiem, który narusza prawa boskie i niszczy jego świątynie. W swoich osądach autor opiera się na fundamentalnej tezie o obowiązku obrony prawdziwej religii. Drugim punktem oparcia dla autora jest twierdzenie, że państwo i jego władca są powołani chronić dobrobyt narodu. Naród, w myśl autora traktatu, może jedynie delegować władzę rządzącemu, z kolei autorytet, rodzący obowiązek podlegania, monarcha otrzymuje od Boga. Istnieją zatem dwa warunki – pierwszy, sakralny, zobowiązuje możnowładcę oraz naród czcić Boga i stanowi podstawę kościelnej wspólnoty; natomiast drugi, mający cywilno-prawny charakter, jest fundamentem państwa, wyznacza bowiem wzajemne prawa oraz obowiązki państwa i narodu. Wedle *Vindiciae contra tyrannos* naród nie jest podmiotem suwerenności i nie może ujawniać swojej woli. Suwerenność narodu nie oznacza niczego innego, jak działania władcy dla dobra swoich poddanych. Traktat kończy patetyczna fraza, która sankcjonuje zniszczenie tyrana: „Po-

<sup>20</sup> G. H. S a b i n e, T. L. T h o m s o n, *Historia teorii politycznych*, s. 323-324.



bożność wymaga, żeby prawo i Kościół były uszanowane. Sprawiedliwość zaś wymaga, aby tyrani oraz niszczyciele państwa byli przywrócenii do ładu. Miłosierdzie nakazuje uwolnić krzywdzonych i przywrócić im prawa”<sup>21</sup>. Wobec tego, ciemiężycieli, w tym władcę-tyrana, należy zniszczyć, aby przywrócić obywatelom odebrane im ich naturalne prawa.

Angielscy radykalni reformatorzy, tak zwani lewelerzy, scharakteryzowali te prawa w następujący sposób: „Wszyscy ludzie, według swojej natury przynależą do Adama i od niego, zgodnie z prawem, otrzymali naturalne prawo własności, prawo oraz wolność. Ze względu na to Anglia, reszta narodów i wszystkie wybitne osoby każdego narodu, mimo rozbieżności praw, systemów państwowego zarządzania, rang i stopni powinny być równie wolne i obdarzone naturalną wolnością, a także korzystać z przysługujących im praw oraz prerogatyw ludzkości, których są bezsprzecznymi dziedzicami. Otóż, wedle prawa ludzie z narodu i lordowie są równi. Wszyscy ludzie są równi według swego naturalnego pochodzenia. Urodzeni zostali oni, aby jednakowo pragnąć prawa własności, swobody i wolności. A ponieważ wszyscy według woli Pana Boga zostaliśmy urodzeni w tym świecie z natury i każdemu z nas właściwe jest naturalne prawo wolności oraz własności, to wszyscy powinniśmy też odpowiednio żyć, w jednakowej mierze korzystając ze swego prawa pierworództwa oraz przywileju”<sup>22</sup>.

Przykład wcielenia postaci polityka-reformatora można oczywiście znaleźć w historii Królestwa Anglii za czasów lewelerów. Jest nim Oliver Cromwell, wybitna postać rewolucji angielskiej. Urodził się w 1599 r. w prowincjonalnym miasteczku, liczącym około 1000 mieszkańców. Dochód jego ojca, głównego sędziego miasta, stanowił mniej niż 300 funtów szterlingów. Takie okoliczności, pisze współczesny rosyjski historyk I. Musskiy, tłumaczą dwie cechy charakteru Cromwella: „po pierwsze, niezłomne zaangażowanie w Reformację, której jego rodzina zawdzięczała swój dostatek, oraz nienawiść do katolików, którzy dla dostatku tego stanowili zagrożenie; po drugie, przekonanie o swoim „ubóstwie”, dalekie od rzeczywistego stanu rzeczy w latach jego młodości i całkiem karykaturalne w dojrzałym wieku”<sup>23</sup>. Te cechy uwarunkowały z jednej strony ostrość i porywczosć jego natury, z innej zaś, wyraźną niechęć do zarozumiałej arystokracji, która przejawiała się w sytuacjach jawnej niesprawiedliwości oraz niegodziwości w stosunku do ubogich i bez-

<sup>21</sup> I. M u s s k i j, *100 wielkich dyktatorów*, s. 468.

<sup>22</sup> T a m ż e, s. 429.

<sup>23</sup> T a m ż e, s. 293.

bronnych. W domu Cromwella panowała atmosfera purytańskiego honoru wraz z jego etycznym ideałem „wstrzemięźliwości” oraz „pokojowego powołania”, inaczej biznesowego praktycyzmu, przekonania, iż „każdy uczynek staje przed oczyma Pana Boga”, a także stosunek do pracy jak do modlitwy.

W roku 1628 Cromwell został wybrany na członka parlamentu. Jego przemówienia w izbie wspólnot przeciwko biskupom brzmiały na tyle agresywnie i gwałtownie, że zmusiły go do przeprosin za „nieparlamentarny język”. Na początku wojny domowej między parlamentem a królem, Cromwell wstąpił w stopniu kapitana do parlamentarnej armii i zaczął formować swoje wojsko. Uważał, iż dla zwycięstwa nad królem potrzebna jest inna armia, zdolna do działania, zjednoczona, zainspirowana wysokimi ideałami. W styczniu 1643 r. parlament nadał Cromwellowi stopień pułkownika. Swoj pułk rozbił on na drużyny, na czele każdej stawiając dowódcę – woźnicę, okrętowego szypra, szewca oraz innych rzemieślników. Dla tych czasów było to niesłychanym posunięciem, gdyż na dowódców zawsze mianowano ludzi z wyższych warstw społeczeństwa. Najbardziej przerażające wrażenie na rojalistach wywarło to, że żołnierze Cromwella przed walką w pełnej gotowości bojowej śpiewali psalmy. W lipcu 1644 r. Cromwell odniósł znaczne zwycięstwo nad wojskami Karola I, zajmując miasto York. W parlamencie osiągnął przyjęcie przez Izbę Wspólnot *Aktu o samowyrzeczeniu*, w którym członkom parlamentu zabrania się zajmowania wyższych wojskowych stopni. 14 VI 1645 r. armia pod dowództwem Cromwella zadała ostateczny, niszczycielski cios wojskom króla.

Od 20 do 27 XI 1649 r. sąd najwyższy, utworzony przez lewe skrzydło parlamentu, oskarżył króla winnym ustanowienia tyranii, zniszczenia praw i wolności narodu, rozlewu krwi i zdrady państwa. Karolowi I wyznaczono karę śmierci i 30 stycznia został on publicznie ścięty na placu przed pałacem. Anglia stała się republiką. Przy nowym reżimie u władzy stanął tron oficerstwa oraz nowi szlachcice, niezainteresowani kontynuacją demokratycznych reform.

Po ustaleniu republiki Cromwell został jej naczelnym władcą. Na początku maja stłumił powstanie lewellerów w Bedford. 19 V 1649 r. przybył z armią do buntowniczej rojalistycznej Irlandii i podbił ją z niewiarygodnym okrucieństwem. Zirytowany trudnością inwazji, nakazał nie szczędzić ani dzieci, ani kobiet, ani ludzi starszych. Jego żołnierze palili kościoły, w których chowali się Irlandczycy, grabili i niszczyli całe wioski. Usprawiedliwiając się później,

Cromwell odwoływał się do „Ducha Bożego”, który „kazał” rozprawić się z niepokornymi katolikami.

W roku 1650 Cromwell spacyfikował rojalistów w Szkocji, gdzie królem ogłoszono wcześniej Karola II, syna straconego Karola I. Cromwell powrócił do Londynu jako triumfator. Trzeci września stał się narodowym świętem Angielskiej Republiki. Po zwycięstwie rewolucji inicjatywa w ustroju politycznym kraju całkowicie przeszła na wojskowych. Zgodnie ze stworzoną przez nich w 1653 r. konstytucją, Cromwella ogłoszono lordem protektorem Anglii, Szkocji i Irlandii. W kraju ustanowiono reżim jednoosobowej władzy, protektorat stał się wojskową dyktaturą, chociaż składając przysięgę Cromwell obiecywał rządzić tak, żeby Ewangelie rozkwitły w pełnym swoim blasku i czystości, a naród korzystał ze swoich sprawiedliwych praw oraz własności. W 1654 r. parlament próbował odebrać władzę lordowi protektorowi, jednak Cromwell stłumił opozycję i ustalił policyjny reżim w kraju. Wkrótce jego zdrowie mocno się pogorszyło i zmarł w wieku 59 lat. Po restauracji monarchii Stewartów szczątki Cromwella wyciągnięto z grobu, głowę odcięto i wystawiono nabitą na pal koło Pałacu Westminsterskiego, by lud mógł go oglądać.

Uwaga dotycząca życia angielskiego polityka i reformatora w danej pracy nie jest przypadkowa. Obiektywnie rzecz biorąc, liderzy-reformatorzy (lecz nie rewolucjoniści) odegrali i wciąż odgrywają kluczową rolę w historii. Potwierdza to przykład Piotra I. On oczywiście nie walczył przeciw oficjalnemu prawosławiu, jednak znaczne przemiany w rządzeniu faktycznie podporządkowały duchowieństwo państwu. Piotr I będący pod wpływem holenderskiego protestantyzmu wysoko cenił idee jednego z protestanckich myślicieli – Grocjusza, zwłaszcza jego koncepcję silnego narodowego państwa, które wyraża interesy całego narodu. „Bez uwzględnienia tych okoliczności – pisze współczesny rosyjski historyk Anisimov – ciężko jest wydać adekwatną opinię samej jaźni cara reformatora i jego przekształceniom. Absolutnie oczywisty jest fakt, że w Rosji w latach panowania Piotra I miał miejsce gwałtowny skok ekonomiczny”<sup>24</sup>. Jeszcze 150 lat temu historyk Soloviov następująco ocenił znaczenie reform Piotra I „Nigdy żaden naród nie dokonał takiego wyczynu jak rosyjski w pierwszej ćwierci XVIII w. Na historycznej scenie pojawił się naród mało znany, biedny, słaby – taki, który nie uczestniczył w ogólnoeuropejskim życiu; niewiarygodnym wysiłkiem, strasznymi ofiarami nadał prawomocność swoim wymogom, okazał się narodem potężnym, lecz bez

<sup>24</sup> B. K u h t a, *Fenomen lidera politycznego*, s. 186.

zaborczych pragnień, i usatysfakcjonowanym, gdy tylko otrzymał wszystko, co niezbędne dla jego wewnętrznego życia. Człowieka, który rządził narodem podczas tego wyczynu, mamy pełne prawo nazywać największym historycznym działaczem”<sup>25</sup>.

Jednakże ów historyczny działacz-reformator miał, jak pisze B. Kuhta, swoją ciemną stronę, „która przejawiała się w patologicznych momentach gniewu i brutalnych uczynkach, zwłaszcza związanych z pijaństwem. Przy dworze carskim długie lata równoległe istniał Pijany Sobór, car własnoręcznie ścinał głowy buntowniczym strzelcom, lubił patrzeć jak torturowano ludzi, ćwiartowano kobiety i okrutnie rozprawiano się z niepokornymi”<sup>26</sup>. Piotr I, jak uważa autor, był wielkim politykiem, mężem stanu, utalentowanym władcą i administratorem, który wyprowadził Carstwo Moskiewskie z feudalnego mroku, lecz „robił wszystko to barbarzyńsko; siekierą, mieczem”.

Działalność i, czasami tragiczne, życie reformatorów od dawna były sprzyjającym podłożem do budowy portretów polityków. Po II wojnie światowej specjaliści od wizerunku Stalina zobaczyli w charakterystyce Iwana Groźnego, na podstawie jego działań, cechy radykalnego reformatora życia patriarchalnej Rusi, natomiast w opryckach – przewodników reform. Na tym materiale budowany był nowy obraz Stalina. Borys Jelcyn uważał się za dziedzica to Borysa Godunowa, to Iwana Groźnego, a pod koniec prezydentury – Piotra Wielkiego. Wtedy właśnie w całej Rosji pojawiły się pomniki Piotra I, z których największy wykonał Zurab Cereteli. Były premier Anglii, Tony Blair, uważał się z kolei za następcę Cromwella, z tą tylko różnicą, że lewicowej orientacji. Twórcy wizerunku Jana Pawła II budowali jego go jako wielkiego reformatora Kościoła katolickiego oraz inspiratora ruchu chrześcijańskiego ekumenizmu. Na początku lat 90-tych minionego stulecia wśród liderów krajów centralnej i wschodniej Europy, wizerunek protestantów oraz reformatorów był bardzo rozpowszechniony. Václavowi Havlowi przypisywano cechy Jana Husa, premierowi Polski, Janowi Olszewskiemu – cechy reformatora okresu międzywojennego, Józefa Piłsudskiego. W Chinach Deng Xiaoping był przedstawiany jako realizator idei oraz koncepcji Konfucjusza, lecz w świetle socjalistycznej rzeczywistości. Dzisiaj zaś widzimy, jak w swoich wizerunkowych charakterystykach Władimir Putin usiłuje być podobny do najwybitniejszych rosyjskich władców – Jerzego Dołgorukiego, Aleksandra Newskiego, niewątpliwie Piotra I, jak również Piotra Stołypina. Jednakże

<sup>25</sup> L. A w e r c z e n k o, *Image i rozwój osobowościowy*. Nowosybirsk 1999, s. 293.

<sup>26</sup> B. K u h t a, *Fenomen lidera politycznego*, s. 116.

takie paralele bywają sztuczne i wyglądają niekiedy niewłaściwie oraz nieprzekonująco.

### **Totalitaryzm i jego odzwierciedlenie w wizerunkach polityków XIX i XX w.**

Na przełomie XIX i XX w. pojawiła się nowa generacja polityków, po których na długo pozostanie zła sława. Z jednej strony, byli to liderzy polityczni, którzy rzekomo pragnęli jasnej przyszłości dla swoich i innych narodów, z drugiej – skrajni nacjonaści i faszyci, szukający dla swoich narodów „przestrzeni życiowej”.

Postać politycznego lidera, zdolnego wykonać takie zadanie, polityka „nowego typu”, opisał Włodzimierz Lenin w swoich licznych publikacjach, poświęconych specyfice partii klasy robotniczej. Polityka dla Lenina była sztuką o obfitych rozmiarach; zwycięża partia, która ma wyraźne pojęcie o następnym kroku. Partia Lenina była wcieleniem świadomości, uosobieniem najgłębszej przenikliwości oraz idealnej gotowości by rozstrzygnąć dowolne problemy, które mogły niespodziewanie się przed nią pojawić. Przywódca, dosyć przenikliwy, dobrze uzbrojony w sztukę politycznej gry, jest w stanie kierować i manipulować każdą przeszkodą na drodze do postępu i nie pozwolić, aby udało się jej go zniszczyć w gwałtownym przyływie szaleństwa. Masy są wcieleniem żywiołowości, podobnie jak partia jest wcieleniem świadomości. „Partia w rozumieniu Lenina - piszą G. Sabine oraz T. Thorson - jest inteligentną i wykształconą elitą, w istocie bezsilną samodzielnie, lecz zdolną zdobyć bezgraniczną potęgę, pod warunkiem że potrafi podporządkować sobie ogromną siłę napędową oburzonych mas oraz ich działań”<sup>27</sup>.

Do połowy lat 80-tych XX w., wielu ludzi w radzieckim społeczeństwie uświadomiło sobie konieczność odstąpienia od wizji Lenina. Jak wyjaśniło się później, nie był on koryfeuszem we wszystkich dziedzinach wiedzy. Fakty świadczyły o tym, że Lenin często postępował dość okrutnie, chociaż osobiście nie był okrutnym człowiekiem, jak nieraz wspominał o tym D. Wolkogonow. M. Gorki twierdził nawet, że Lenin rozumiał, iż poprzez represje inteligencji bolszewicy wyrządzą wiele zła, lecz obwiniał tym jedynie inteligencję, wrogo nastawioną przeciwko radzieckiej władzy. Na słowa Gorkiego, że pracownicy dopuszczają się zbędnego i bezsensownego okrucieństwa, Lenin od-

<sup>27</sup> G. H. Sabine, T. L. Thorson, *Historia teorii politycznych*, s. 702-703.

parł pytaniem: „Jaką skalą mierzycie ilość koniecznych i zbędnych ciosów w bóje?”.

Lenin akceptował możliwość wielu ofiar rosyjskiego narodu w imię zwycięstwa socjalizmu i uważał za konieczne stłumienie odmiennego sposobu myślenia inteligencji. Mówił do Gorkiego: „Wymuszone okolicznościami okrucieństwo naszego życia będzie zrozumiałe i usprawiedliwione. Wszystko będzie zrozumiałe, wszystko.” Jak pokazała rzeczywistość, nie wszystko z tamtej epoki może być usprawiedliwione.

Najbardziej charakterystycznym oraz mizantropijnym wyrazem totalitaryzmu na przestrzeni XX wieku był faszyzm. Tradycyjnie zaczniemy od charakterystyki obrazu. Narodowo-socjalistyczna teoria polityki łączyła trzy elementy: ideologię mas, klasy rządzące lub elity oraz przywódców. Ani Adolf Hitler ani Benito Mussolini nigdy nie ukrywali swojej pogardy dla mas. Zdecydowana większość jakiegokolwiek narodu, według Hitlera, nie jest zdolna ani do heroizmu ani do samodzielnego myślenia; nie jest ona ani dobra ani zła, tylko pośrednia. W społecznej walce jest inercyjna, lecz pokornie podąża za zwycięzcą. Jej instynktowną reakcją jest lęk przed oryginalnością oraz nienawiść do wyższych od niej, niemniej jednak jej największym pragnieniem jest znalezienie dla siebie przywódców. Są jej obojętne intelektualne i naukowe argumenty, których nie jest w stanie zrozumieć, i reaguje tylko na aroganckie i mocne uczucia – nienawiść, fanatyzm, histerię. Przekonać ją mogą jedynie najprostsze dowody, powtarzające się nieustannie w zawsze podobnym, fanatycznym stylu wraz z bezzasadną oziębłością w stosunku do prawdy, bezstronności oraz uczciwości.

Masom, które jedynie podporządkowują się pod przymusem i dodają ruchowi wagi oraz siły, narodowo-socjalistyczna teoria przeciwstawiała elitę, która utożsamiała się z przewodnictwem oraz intelektem. Uzależniony od mas narodowy socjalizm, jak zaznaczają amerykańscy badacze, pretendował do miana prawdziwej demokracji, nie uznając przy tym żadnej słuszności w demokratycznych poglądach politycznych i nie wierząc, że jakkolwiek proces narodowej edukacji może cokolwiek gruntownie zmienić. Dzięki tej postawie narodowy socjalizm był podobny do leninowskiego rozumienia roli partii. Mussolini też, podobnie jak Lenin, nazywał partię „małym, twardym, rezolutnym ośrodkiem”. Proces doboru elity odbywał się poprzez wieczną walkę o władzę, co właściwie jest naturalnym zjawiskiem w przyrodzie. Hitler wskazał w *Mein Kampf*, że „światową historię tworzą mniejszości, gdy

tylko ta nieliczna mniejszość połączy się z wolą i zdecydowaniem większości”<sup>28</sup>.

Tę część artykułu kończy porównanie charakterystycznych cech komunizmu i narodowego socjalizmu. Niektóre podobieństwa między narodowym socjalizmem i komunizmem są oczywiste. Obydwa nurty powstały wskutek upadku społecznego i ekonomicznego, który częściowo był spowodowany wojną, lecz również był przejawem wewnętrznych nieporozumień społeczeństwa zachodniego. Obydwa nurty były politycznymi dyktaturami. Obydwa pogardliwie odrzuciły parlamentaryzm jako środek rozważnego rozwiązywania problemów drogą rokowań, który, kierując się zasadami liberalizmu, w ciągu stuleci kształtował europejskie polityczne doświadczenie, i który został efektywną oraz stabilną zamianą dyktatorskich form rządzenia. Obydwa nurty musiały na nowo wprowadzić „czystki”, jako polityczny tryb postępowania. Obydwa uznawały też tylko jedną partię polityczną, której pozwolono utrzymywać własny aparat przymusu. Według teorii obydwu, partia była samozwańczą arystokracją, której misja polegała częściowo na kierownictwie i częściowo na zniewoleniu znacznej części ludzkości na drodze do własnego dobra. Obydwa, podsumowują G. Sabine i T. Thorson, „były totalitarne w tym sensie, że usunęły liberalny podział zakresów osobistej kompetencji i państwowej kontroli, przekształcały oświatowy system na organ uniwersalnej ideologicznej obróbki”<sup>29</sup>.

Należy wskazać, iż klasyczni totalitaryści żyli w czasach, gdy musieli dbać o swój wizerunek musieli sami. Na przykład „zimne i przesywające oczy” Hitlera na wielu słuchaczy działały niemal magnetycznie, a w społecznie oraz politycznie niestabilnym czasie, jakim były lata dwudzieste, w Niemczech niewzruszona pewność, z którą ogłaszał on swoje tezy musiała go przemienić w niezwykle atrakcyjną postać, co sprawiło, że przez wielu postrzegany był jako wybawca<sup>30</sup>.

Współcześni totalitarni przywódcy mają mniejsze problemy ze stworzeniem atrakcyjnego wizerunku. Chociaż kierują się zasadą: „polityk-dyktator sam dla siebie jest twórcą wizerunku”, nie rezygnują z kosztownych usług fachowców. Niektórzy współcześni totalitaryści chwalać sobie wojskowy mundur, między innymi Fidel Castro, Augusto Pinochet, Kim Dzong Il, Sad-

<sup>28</sup> K. S c h w a r z k o p f, *Najlepszy sposób na oszukanie narodu*. „Reklamnyje technologii”. R. 2003, nr 3, s. 42.

<sup>29</sup> G. H. S a b i n e, T. L. T h o r s o n *Historia teorii politycznych*, s. 809.

<sup>30</sup> K. S c h w a r z k o p f, *Najlepszy sposób na oszukanie narodu*, s. 39.



dam Husajn czy Anastasio Somoza Debayle. Ten element dodaje im wagi politycznej (obrońcy ojczyzny) oraz co najważniejsze pewności siebie. (Leonid Breżniew pod koniec rządzenia również lubił pozować w mundurze wojskowym z licznymi odznaczeniami). Poza tym, większość z nich to przystojni w młodości mężczyźni (Husajn, Castro). Każdy z nich uważnie śledził swoje „rankingi”, świetnie rozumiejąc konieczność „wizerunkowych ruchów” i chętnie współpracując ze specjalistami od wizerunku. Fidel Castro na przykład, z okazji wizyty papieża ubrał cywilny garnitur od słynnego francuskiego projektanta i zrezygnował z tradycyjnego zapalnego przemówienia na Placu Rewolucji, gdzie był zbudowany specjalny ołtarz. Zamiast tego uważnie słuchał kazania najwyższego katolickiego hierarchy. Niedługo przed inwazją wojsk USA na Irak, Saddam Husajn (w cywilnym garniturze) wymachiwał karabinem przed tłumem zafascynowanych rodaków.

## Wnioski

Artykuł stanowi próbę przedstawienia oraz rozszerzenia ontologicznego aspektu problemów związanych z tworzeniem wizerunku polityka. Na konieczność takiej pracy wskazują badacze w danej tematyce. Rozdział poświęcony analizie historii polityki nawiązuje do korelacji pomiędzy działalnością polityków a ich wizerunkami, kreowanymi w ciągu wieków, w politycznej i historycznej literaturze, jak również publicystyce. Przedstawienie ontologicznego aspektu wydaje się pomocne w zademonstrowaniu realnej genezy tworzenia modeli wizerunków we współczesności. Pozwala to na podsumowanie:

- pierwsza (chronologicznie) odmiana liderów politycznych to ludzie, którzy dbali o rozwój państwa w warunkach okrutnej konkurencji oraz toczących się wojen. Swoje cele starali się osiągnąć za pomocą dwóch różnych metod: demokratycznej (jak Perykles) i dyktatorskiej (jak Justynian). Ich wspólną cechą było podporządkowanie się istniejącemu prawu. Działalność i wizerunki tych polityków (zarówno jak pozytywne jak i negatywne) w świecie współczesnym mogą być przykładem doświadczenia, które należy zgłębiać w młodych państwach, takich jak Ukraina. Szczególnie ważne jest żeby liderzy takich państw w swojej działalności surowo przestrzegali prawa, w swojej istocie demokratycznego;
- druga odmiana polityków narodziła się w średniowieczu, kiedy znacznie skomplikowały się stosunki zarówno w krajach europejskich, jak i poza nimi. Znikło niewolnictwo, nadszedł czas bardziej demokratycznego



ustroju – feudalizmu, powstały państwa-miasta, poszczególne kraje rozdrabniały się. Żeby przeciwdziałać tym procesom królowie, książęta, carowie dbający o interesy państwa powinni byli stosować nową polityczną strategię – wyrafinowaną, poniekąd zupełnie okrutną i co najgorsze podstępą;

- trzecia odmiana polityków oraz ich wizerunków ma związek z religią – i dotyczy zarówno czasów angielskiej i rosyjskiej reformacji, jak i czasów naszych, gdy w byłych krajach socjalistycznych, po długim okresie ateizmu powraca się do chrześcijańskiego światopoglądu. Życie reformatörów, jak również pierwszych chrześcijan było ciężkie, lecz ich sukces czy porażka zależały od tego, czy ich działalność odpowiadała wyznaniowym ideałom. Pomarańczową rewolucję na Ukrainie też można uważać za (niestety nieudaną) próbę reformacji nakierowaną na demokrację, sumienie oraz odpowiedzialność rządzących politycznych elit;
- totalitaryzm jest swego rodzaju odstępstwem w polityce, negatywnym wynikiem styczności współczesnej cywilizacji z działalnością liderów-dyktatorów i losem państw, którymi kierowali. Dzisiaj totalitaryzm powinien zejść ze sceny politycznej i nie warto, by jakkolwiek twórca wizerunku zwracał się do jego obrazów.

Przedstawiliśmy cztery odmiany polityków, cztery konkretne wzorce politycznego zachowania oraz sposobów działania. Uważamy je za główne w historii „upaństwowionego” ludzkiego społeczeństwa. Współczesnych polityków – „demokratów” – w postkomunistycznych państwach można zatem rozróżnić zgodnie z przedstawioną klasyfikacją. Na przykład Vaclava Havla można odnieść do pierwszej odmiany – „służących narodu”, Leonida Kucznię – do machiawelistów, Borysa Jelcyna – do reformistów, z kolei Slobodana Miloszewicza – do totalitarystów. Oczywiście jest, iż ta propozycja klasyfikacji ma charakter roboczy i odnosi się bardziej do rzeczywistego życia i działań polityków, aniżeli do typów wizerunków, w które ich chcą „zapakować” twórcy wizerunku.

Zatem wizerunki politycznych liderów zawsze są ściśle powiązane ze swoim materialnym podłożem – rzeczywistością historyczną. Ponieważ w historii obserwuje się powtarzalność i pewną prawidłowość, stąd rozprzestrzenia się ona również na sposoby i formy zarządczej działalności władców. Ten fakt pozwala systematyzować i kierować również współczesną twórczością wizerunku.

## **Ontological basis of the image creation of political leaders (historical aspect)**

### **Summary**

The article is a trail of presenting the ontological aspect of issues connected with creation the image of politician. The authors conducted a historical and psychological analysis of ontological aspect of the image creation of a political leader. They categorise political images according to their types and parameters of activities of the politicians in the past. While they are judging the history of politics, they refer to correlation between the activities of politicians and their images which were created over the years. The presented ontological aspect seems to be helpful in showing the real genesis of the models of contemporary images of politicians. There are four groups of politicians or – more accurately – four concrete models of political behaviour and methods of operation. In the authors' opinion they are the most important issues in the history of nationalised human society. The suggested classification is still a working version and it is more related to the real life and activities of politicians, than to the types of images of political leaders, which are always strictly connected with their material ground – the historical reality. Because in history we can observe repeatability and regularity, hence we can be sure it is present also in methods and forms of ruling activity of the rulers. This fact allows us to systematise and run the contemporary image creation.

Transl. by Grzegorz Ostasz

*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**bp Andrzej F. Dziuba (red.)**

**W OBRONIE CZŁOWIECZEŃSTWA WOLNEGO**

Przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do prawników i lekarzy.  
Książka została wydana jako 6. tom serii *Veritatem facientes in caritate*.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68  
*e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)*  
*[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)*



JACEK KRAŚ

## USŁUGI HOTELARSKIE W POLSCE – DAWNIEJ I DZIŚ

Przemieszczanie się poza stałe miejsce przebywania w celu zdobycia pożywienia lub lepszych warunków życia, towarzyszyło ludziom praktycznie od zawsze. Takie zachowanie wiązało się z koniecznością zapewnienia noclegu, który miał na celu chronić przed zimnem, wilgocią i niebezpieczeństwem grożącym ze strony zwierząt czy ludzi. Wraz z postępującym rozwojem cywilizacyjnym zwiększała się ruchliwość ludzi. Podróżowano głównie w celu wymiany handlowej, zdobycia określonych umiejętności, odwiedzenia miejsca kultu religijnego czy poratowania zdrowia. Pokonywanie coraz większych odległości, a tym samym wydłużanie się czasu podróży uniemożliwiałoby praktycznie organizację noclegu we własnym zakresie. Również przewożony bagaż narażony był na utratę. Sytuacja ulegała stopniowym zmianom wraz z powstaniem państw, rozwojem sieci dróg, wzrostem liczby podróżujących. Dało to możliwość tworzenia obiektów, w których udzielanie noclegów realizowane było w sposób zorganizowany<sup>1</sup>.

Początki turystyki sięgają starożytności. Już w dawnym Egipcie kupcy podróżowali w celach zarobkowych oraz aby poznać nowe regiony. Pielgrzymi udawali się do miejsc kultu religijnego, np. do Heliopolis lub Teb, gdzie również leczono chorych. Podróżom sprzyjała kolonizacja grecka, towarzyszyło jej bowiem poznanie zamorskich posiadłości. Również igrzyska sportowe przyciągały wędrowców z dalekich stron. Na czas ich trwania ogłaszany był pokój, a wolni grecy przybywali z całej Grecji. Z kolei w Rzymie podróżowanie ułatwiały gospody zwane *Stationes*, w których wędrowcy mogli wynająć konie, pozostawiając je w następnej stacji oraz odpocząć po trudach podróży. Standard świadczonych w nich usług był zróżnicowany. W więk-

<sup>1</sup> *Funkcjonowanie przedsiębiorstwa hotelarskiego*. Red. H. G ó r s k a – W a r s e w i c z, E. Ś w i s t a k, Warszawa 2009, s. 11.

szych miastach lub znanych kąpieliskach były to duże domy z wielkimi dziedzińcami, salami zabaw i przyjęć<sup>2</sup>.

Dawniej motywy wędrowania były nieco odmienne niż dzisiaj, ale to właśnie one zapoczątkowały zapotrzebowanie na usługi hotelarskie. Motywy dawnego przemieszczania się to między innymi: pielgrzymki religijne, wyprawy handlowe, igrzyska sportowe i imprezy kulturalne, podróże w poszukiwaniu wiedzy, podróże dyplomatyczne itp. Pierwszy zajazd dla cudzoziemców powstał w starożytnym Egipcie. Natomiast w Grecji istniały liczne *padnoktia*, czyli obecne gospody i zajazdy, dla turystów państwowych. Starożytny Rzym budował gospody na wzór domów mieszkalnych, gdzie obok pokoiw mieszkalnych znajdowały się pomieszczenia do kąpeli. Sieć państwowych zajazdów budowana była w prowincjach w całej Europie, Afryce, Azji Mniejszej. W krajach bliskiego wschodu powstawały tak zwane karawanseraje, czyli zajazdy do obsługi karawan kupieckich, które miały także charakter obronny<sup>3</sup>.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie w jaki sposób usługi hotelarskie były świadczone w różnych okresach dziejów państwa polskiego i jak rozwijał się rynek usług hotelarskich na przestrzeni wieków.

## 1. Początki hotelarstwa w Polsce

Pierwotny nowożytny hotelarstwa powstał we Francji, w Paryżu. Nazwa 'hotel' oznaczała w języku francuskim rodzaj pałacu, miejską rezydencję arystokracji. Następnie przez tę nazwę rozumiano budynek, którego właściciel trudnił się zawodowo wynajmowaniem pokoi noclegowych i przygotowywaniem wyżywienia<sup>4</sup>.

Historia hotelarstwa w Polsce sięga początków państwowości polskiej. Karczmy mogły już istnieć za czasów Bolesława Chrobrego. Pisał na ten temat Gall Anonim w 1025 r., wspominając śmierć Bolesława Chrobrego. Użył on sformułowania „ani klaskania, ani dźwięku cytry nie słyszano w gospodach”. Pierwsze pisane źródła dotyczące obiektów noclegowych pochodzą z XIII wieku (stare kroniki, zapiski rajców miejskich). W *Statucie Wiślickim* z XIII w. Kazimierza Wielkiego znajduje się zapis: „aby karczmarzom nikt gwałtu czynić nie śmiał”. Zapiski rajców miejskich dotyczyły godzin otwar-

<sup>2</sup> M. L e w a n, *Zarys dziejów turystyki w Polsce*. Kraków 2004, s. 7.

<sup>3</sup> <http://gota.com.pl/historia-hotelarstwa.php> (data dostępu 03.04.2012).

<sup>4</sup> J. A d a m o w i c z, G. W o l a k, *Jak być hotelarzem?* Kraków 2004, s. 20.

cia gospód, a także szynkowania trunków. Pierwowzorem dzisiejszych hoteli były średniowieczne karczmy wiejskie i gospody (szynki) miejskie<sup>5</sup>. Kolejny istotny dokument potwierdzający powstawanie obiektów będących pierwowzorem dzisiejszych hoteli był dokument księcia wielkopolskiego Władysława Odonica z 1238 r., który potwierdzał istnienie stacji celnych w Poznaniu i Gnieźnie. Wspomina on o znacznym ruchu osadników, pielgrzymów, krzyżowców i kupców pojawiających się w Poznaniu<sup>6</sup>.

Opis polskich gospód można znaleźć w książce J. S. Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce* oraz encyklopedii staropolskiej Z. Glogera. Źródła te podają, że „gospoda” to dom zajezdny w mieście lub przy gościńcu publicznym. Określano nią także każdą czasową kwatery nie tylko w domu zajezdnym, lecz także w domu prywatnym szlachcica i mieszczanina. Gloger określa gospodę jako „mieszkanie czasowe w domu cudzym”<sup>7</sup>.

W średniowiecznej Polsce hotelarstwo rozwijało się w podobny sposób jak w Europie Zachodniej. Na początku udzielaniem gościny zajmowali się mnisi i rycerze zakonni, otwierając liczne hospicja dla podróżujących w celach religijnych<sup>8</sup>. Za pierwowzór obiektu hotelarskiego w Polsce można uznać hospicjum, założone w 1187 r. w Poznaniu przez zakon rycerski joannitów. Mieszko Stary osadził przy szpitalu grupę rycerzy-zakonników, którzy zajmowali się w tym czasie prowadzeniem tego rodzaju placówek. Jeśli natomiast chodzi o zajazdy i gospody prowadzone były przede wszystkim przez szlachtę i zakonników, a od czasów Kazimierza Wielkiego także przez Żydów. Obiekty te zwane były tawernami, a później karczmami. Do najstarszych znanych polskich zajazdów można zaliczyć „Gospodę pod Modrym Fartuszkim” w Toruniu z XV w., natomiast najstarsze zachowane karczmy to ”Stara Karczma w Jeleśni, karczma „Rzym” w Suchej Beskidzkiej czy karczma „Ostatni Grosz” w Głownie.

Jakość usług świadczonych w pierwszych polskich obiektach hotelarskich była zróżnicowana. Na terenach wiejskich czy też w małych miasteczkach można było znaleźć takie, w których miejsce noclegu stanowiła izba z wiązkami słomy przykrytymi płachtą. W wielu obiektach jakość usług uzależniona była o przynależności gości do warstwy społecznej. W związku z tym czeladź

<sup>5</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia\\_hotelarstwa](http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_hotelarstwa) (data dostępu 25.03.2012).

<sup>6</sup> Z. B ł a d e k, T. T u l i b a c k i, *Dzieje krajowego hotelarstwa*. Poznań-Warszawa 2003, s. 13,14.

<sup>7</sup> T a m ż e, s. 15,16.

<sup>8</sup> A. P a n a s i u k, D. S z o s t a k, *Hotelarstwo*. Warszawa 2009, s. 20.

korzystała przeważnie z noclegu we wspólnej izbie, natomiast szlachcic czy kupiec miał do dyspozycji osobny alkierzyk z ławą i łóżkiem.

O dobrą jakość usług noclegowych w ówczesnej Polsce było trudno. Świadczy o tym między innymi list Jana III Sobieskiego do Marysieńki, w którym to skarży się, że nocuje w stodołach. Również Stanisław Leszczyński jako wojewoda poznański musiał nocować w karczmie między Środą a Pызdrami, która była pełna, ponieważ wcześniej zajął ją saski graf wraz ze służbą.

XVI-wieczne kroniki podają, że jedna karczma przypadła na 21 rodzin. Koniec XVII i wiek XVIII, to czas kiedy budowana bardziej okazałe zajazdy, świadczące usługi na coraz lepszym poziomie. Oprócz noclegu, żywienia dostarczały również rozrywki. Z tego czasu pochodzą zajazdy warszawskie takie jak „Pod Gąsiorkiem” czy też „Dziekanka”. Niektóre z nich przyjęły na wzór francuski nazwę hotel<sup>9</sup>. Wraz z wprowadzeniem dyliżansów pocztowych powstawały zajazdy pocztowe. Lokalizowano je w centrach miast i wzdłuż szlaków. Później tego rodzaju obiekty były przebudowywane na hotele. Przykładem takich rozwiązań był zajazd pocztowy w Poznaniu, który przekształcono na hotel „Saski”<sup>10</sup>.

Największy rozkwit obiektów świadczących usługi noclegowe przypada na XVIII stulecie, kiedy to powstawały liczne zajazdy, zajazdy wiejskie, stacje pocztowe, domy zajezdne czy hotele<sup>11</sup>. Szczególnie intensywny rozwój miał miejsce w Warszawie, gdzie obok zajazdów i gospód ogólnodostępnych, istniały inne, które miały charakter środowiskowy lub przeznaczone były dla cechów rzemieślniczych. Za pierwszy hotel uznawany jest dom zajezdny „Marywil” zbudowany z inicjatywy królowej Marysieńki Sobieskiej pod koniec XVII w. Służył on przede wszystkim kupcom przywożącym do Warszawy swoje towary. Charakteryzował się szerokim zakresem świadczonych usług na nie najwyższym poziomie oraz niskimi cenami. Funkcjonował do 1825 roku<sup>12</sup>. Został on zbudowany według projektu holenderskiego architekta Tylmana z Gameren. Stanowił kompleks budynków składających się z czterech skrzydeł połączonych galerią, w której znajdowała się kaplica. Na parterze ulokowane były sklepy oraz lokale gastronomiczne, a na piętrach pokoje

<sup>9</sup> Z. Błażdek, T. Tulibacki, *Dzieje krajowego hotelarstwa*, s. 16-17.

<sup>10</sup> M. Milewska, B. Włodarczyk, *Hotelarstwo*. Łódź 2005, s. 26.

<sup>11</sup> H. Górska-Warzewicz, E. Świątek, *Funkcjonowanie przedsiębiorstwa hotelarskiego*, s. 15-16.

<sup>12</sup> Tamże, s. 16.

mieszkalne i apartamenty dla gości<sup>13</sup>. Innym znanym obiektem, świadczącym usługi już na znacznie wyższym poziomie był powstały pod koniec XVIII w. hotel „Pod Orłem Białym” oraz zbudowany w 1791 r. hotel „De Pologne”. Znany był także warszawski „Hotel de Prusse” (późniejszy Angielski), powstały w 1797 r. W tym obiekcie zatrzymywało się wiele znanych osobistości w tym cesarz Napoleon I w drodze z Moskwy do Paryża<sup>14</sup>.

## 2. Hotelarstwo w XX w.

Dopiero koniec XIX w. i początek XX przynoszą nową jakość w hotelarstwie. Powstają hotele wzorowane na arystokratycznych pałacach, rezydencjach. Hotele typu pałacowego przeznaczone były dla bogatego ziemiaństwa, kupców i finansistów, którzy chcieli otaczać się zbytkiem typowym dla rodzin arystokratycznych. Hotele tego typu powstały we wszystkich metropoliach europejskich m.in.: „Ritz” w Paryżu, „Savoy” w Londynie, „Europejski” w Warszawie, „Bristol” w Warszawie, „Francuski” w Krakowie, „Ritz” w Białymstoku, „Pod Orłem” w Bydgoszczy. Hotel „Bristol” zbudowany w ciągu dwóch lat otwarty został w 1901 r. Był najwyższym wówczas w Warszawie (8 kondygnacji). Znajdowała się tam pierwsza nowoczesna winda, pierwsza nowoczesna pralnia mechaniczna, szereg sal balowych, restauracji, kawiarni, sala bilardowa, biblioteka, telegraf, a także własna lodziarnia, cukiernia i liczne sklepy. Miał stwarzać namiastkę arystokratycznego życia, świadcząc nie tylko pojedynczą usługę (nocleg), ale całą kombinacją usług, dając poczucie komfortu i przepychu. Stał się kanonem postępowania marketingowego we współczesnym hotelarstwie<sup>15</sup>.

Koniec XIX i początek XX w. to okres budowy pierwszych schronisk górskich. Pierwsze tego rodzaju obiekty wybudowano w 1806 r. z okazji pobytu na Babiej Górze arcyksięcia Józefa Habsburga. W 1836 r. właściciel zakopanego Edward Homolacs wystawił koło Morskiego Oka drewniany budynek wyposażony w kuchnię. Pierwsze trwałe schronisko zostało wybudowane przez Towarzystwo Tatrzańskie nad Morskim Okiem w 1874 r. W okresie międzywojennym szczególną aktywnością w budowie nowych schronisk wykazało się PTK<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> Z. Błądek, T. Tułbaczki, *Dzieje krajowego hotelarstwa*, s. 18.

<sup>14</sup> A. Panasik, D. Szostak, *Hotelarstwo*, s. 20.

<sup>15</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia\\_hotelarstwa](http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_hotelarstwa) (data dostępu 03.03.2012)

<sup>16</sup> M. Milewska, B. Włodarczyk, *Hotelarstwo*, s. 30.



Okres międzywojenny charakteryzował się zróżnicowaniem oferty usług noclegowych, które uwzględniały zamożność klientów. Jednym z najbardziej znanych obiektów w tym czasie był hotel „Polonia” w Poznaniu z 603 miejscami noclegowymi. W miejscowościach takich jak Zakopane, Karpacz, Szklarska Poręba, Krynica, Nałęczów, Ciechocinek czy Kołobrzeg powstawały liczne pensjonaty i nieduże hoteliki. Były to zwykle obiekty drewniane, nieogrzewane. Najbardziej okazałymi obiektami powstającymi w tym okresie były piętrowe domy zdrojowe, gdzie oprócz miejsc noclegowych znajdowały się gabinety lekarskie i zabiegowe oraz restauracje i kawiarnie. W związku z zapotrzebowaniem na usługi turystyki aktywnej powstawały także schroniska, domy wycieczkowe czy stacje wodne<sup>17</sup>.

Okres międzywojenny nie sprzyjał rozwojowi hotelarstwa ze względu na warunki w jakich znalazła się Polska. Podejmowano wówczas próby zjednoczenia ziem należących do zaborców i odbudowania państwowości polskiej. Rozwojowi turystycznemu nie służyła także sytuacja w wyniszczonych wojną innych państwach Europy. Do takiego stanu rzeczy przyczynił się również światowy kryzys gospodarczy. Mimo tych niesprzyjających okoliczności władze państwowe oraz organizacje społeczne podejmowały inicjatywy w zakresie tworzenia nowej bazy hotelowej. Do najaktywniejszych organizacji należały: Liga Popierania Turystyki, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie czy Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy. Największe obiekty noclegowe, które powstały w tym okresie to: „Hotel Turystyczny” w Gdyni, „Hotel Turystyczny” nad jeziorem Necko koło Augustowa, „Hotel Turystyczny” w Warszawie, „Hotel Terminus”, „Górski Hotel Turystyczny” na Kalatówkach, „Hotel Turystyczny” w Sławsku<sup>18</sup>.

Okres przypadający na drugą wojnę światową i pierwsze lata po wojnie to czas zastoju w rozwoju hoteli. Z przyczyn oczywisty rozwój usług hotelarskich został zahamowany przez wybuch II Wojny Światowej. Szacuje się, że w 1938 r. w Polsce było 1445 obiektów noclegowych i pensjonatów o łącznej ilości 45000 miejsc noclegowych. W 1945 r. miejsc noclegowych było jedynie 20000. Było to wynikiem zniszczeń wojennych oraz zastoju inwestycyjnego<sup>19</sup>. W 1950 r. właściciele hoteli przedwojennych zostali pozbawieni własności, a ich obiekty zostały przejęte przez Centralny Zarząd Przedsiębiorstw

<sup>17</sup> H. G ó r s k a – W a r s e w i c z, E. Ś w i s t a k, *Funkcjonowanie przedsiębiorstwa hotelarskiego*, s. 16-17.

<sup>18</sup> Z. B ł a d e k, T. T u l i b a c k i, *Dzieje krajowego hotelarstwa*, s. 26-27.

<sup>19</sup> T a m ż e, s. 28-29.

Usługowych „Orbis” W okresie od 1949 do 1970 r. powstało jedynie 10 nowych hoteli. W tym czasie rozwijały się w szczególności ośrodki wczasowe tworzone przez zakłady pracy i Fundusz Wczasów Pracowniczych<sup>20</sup>. Według danych GUS w 1960 r. funkcjonowało w Polsce 494 obiekty noclegowe dysponujące 26 tysiącami miejsc noclegowych. Liczba przyjazdów do Polski w tym okresie wynosiła 334 500 osób, w tym z krajów kapitalistycznych 83, 7 tys. W omawianym okresie dominowały obiekty noclegowe komunalne zapewniające ponad 21 tys. miejsc noclegowych. Dzielili się one na trzy kategorie: S i I, II, III. Najwięcej obiektów posiadało kategorię III. Dużą wadą tych obiektów było skupianie się wyłącznie na usługach noclegowych, a tym samym brak usług dodatkowych. Dla określenia obiektów świadczących usługi hotelarskie zaczęto używać terminu „baza noclegowa”<sup>21</sup>.

Ożywienie nastąpiło po 1970 r., kiedy to Polska otwarła się na zagraniczne systemy hotelowe takie jak „Nowotel”, „Inter-Continental”, „Holiday Inn”. W l. 1973-1982 powstało 26 hoteli. Wśród polskich podmiotów największe znaczenie miały przedsiębiorstwo państwowe „Orbis” oraz spółdzielnie „Gromada” i „Turysta”. W latach osiemdziesiątych pojawiły się w Polsce nowe systemy hotelarskie takie jak „Mariett”, „Rogner International”, „Vien-na International Hotel” czy „Pullman”<sup>22</sup>.

W okresie powojennym baza noclegowa dzieliła się na bazę ogólnodostępną oraz zamkniętą. Bazę zamkniętą stanowiły przede wszystkim obiekty zakładowe dostępne jedynie dla pracowników. Tego rodzaju obiekty zakładowe były prowadzone bez uwzględnienia rachunku ekonomicznego, co nieuchronnie prowadziło do niegospodarności i obniżania jakości usług. Sytuacja w polskim hotelarstwie zmieniła się zasadniczo wraz ze zmianami ustrojowymi zapoczątkowanymi w 1989 r. Od tego czasu zamknięta baza noclegowa stała się coraz bardziej dostępna dla turysty, tworzono nowe obiekty a państwowe dotychczas obiekty noclegowe stopniowo ulegały prywatyzacji<sup>23</sup>.

W wieku XX pojawia się zupełnie nowy klient w hotelarstwie – turysta. Podróżuje dla przyjemności, poznania świata, bez motywów materialnych (nie dla zarobku) i natychmiast pojawia się oferta hotelarska skierowana do

<sup>20</sup> H. Górska-Warzewicz, E. Świstak, *Funkcjonowanie przedsiębiorstwa hotelarskiego*, s. 17.

<sup>21</sup> Z. Błądek, T. Tułbacki, *Dzieje krajowego hotelarstwa*, s. 35-37.

<sup>22</sup> H. Górska-Warzewicz, E. Świstak, *Funkcjonowanie przedsiębiorstwa hotelarskiego*, s. 17-18.

<sup>23</sup> A. Panasiuk, D. Szostak, *Hotelarstwo*, s. 21.

tego klienta. To już nie urządzone z przepychem hotele pałacowe, lecz pensjonaty, schroniska, domy wycieczkowe, stacje wodne (np. dla żeglarzy). Pojawia się konkurencja dla hoteli w postaci kwater prywatnych. Początkowo w wiejskich chałupkach, z czasem przekształcają się w wyspecjalizowane pensjonaty. Modne stają się miejscowości nadmorskie, letniska na Helu (Jastarnia, Jurata) oraz góry (Zakopane, Karpacz). To z tego okresu pochodzi również większość schronisk (górnisk im wysokogórskich)<sup>24</sup>. Coraz bardziej popularne stają się gospodarstwa agroturystyczne zapewniające wypoczynek w pięknych okolicznościach przyrody za stosunkowo niewielkie pieniądze.

### 3. Współczesne rozumienie usług hotelarskich

Obecnie świadczenie usług hotelarskich ujęte jest w ramy prawne. Są to ustawa z dnia 29 VIII 1997 r. o usługach turystycznych<sup>25</sup> oraz rozporządzenie ministra gospodarki i pracy z dnia 19 VIII 2004 r. w sprawie obiektów hotelarskich i innych obiektów, w których są świadczone usługi hotelarskie<sup>26</sup>. Zgodnie z ustawą z dnia 29 VIII 1997 r. o usługach turystycznych, usługi hotelarskie to krótkotrwałe, ogólnie dostępne wynajmowanie domów, mieszkań, pokoi, miejsc noclegowych oraz miejsc na ustawienie namiotów lub przyczep samochodowych, jak również świadczenie w obrębie obiektu usług z tym związanych<sup>27</sup>. Usługi hotelarskie w Polsce świadczone są przez obiekty hotelarskie oraz tzw. inne obiekty, w których świadczone są usługi hotelarskie. Celem tego rodzaju usług jest odpłatne zaspokajanie okresowych potrzeb noclegowych turystów. Usługi hotelarskie mogą być świadczone zarówno na rzecz turysty, jak i osoby zamieszkałej na stałe w miejscowości gdzie znajduje się obiekt hotelarski. Oprócz usług noclegowych usługi hotelarskie mogą obejmować również usługi gastronomiczne, usługi przechowania, usługi porządkowe, różne usługi rekreacyjne, rozrywkowe czy informacyjne. Wymienione usługi muszą się oczywiście wiązać z wynajmowaniem domów, pokoi, mieszkań, miejsc noclegowych lub miejsc na kempingach. Świadczone są w obrębie obiektu, w którym realizowana jest usługa noclegowa<sup>28</sup>. Zakres usługi noclegowej może być szeroko rozumiany. Zależy to od obiektu, w którym świadczona jest usługa.

<sup>24</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia\\_hotelarstwa](http://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_hotelarstwa) (data dostępu 03.03.2012).

<sup>25</sup> Dz. U. nr 133, poz. 884 z późn.zm.

<sup>26</sup> Dz. U. nr 188, poz. 1945 z późn. zm.

<sup>27</sup> Art. 3 ustawy o usługach turystycznych.

<sup>28</sup> J. G o s p o d a r e k, *Prawo w turystyce i rekreacji*. Warszawa 2007, s. 41-42.

Obiekt taki zapewnia nocleg, ale także świadczone są tam inne usługi związane z pobytem gościa. Dlatego też można powiedzieć, że usługa noclegowa obejmuje liczne czynności związane z zamieszkaniem turysty w obiekcie noclegowym. Zakres usług noclegowych nie powinien być mniejszy od tego jaki ma turysta we własnym domu<sup>29</sup>.

Usługa hotelarska składa się z wielu usług szczegółowych. Stosując kryterium zakresu świadczenia usług można wyodrębnić trzy grupy usług. Są to usługi: noclegowe, gastronomiczne i dodatkowe. Pierwsze z nich są podstawowymi usługami hotelarskimi. Stanowią pierwotną i podstawową funkcję obiektów hotelarskich. Polegają na odpłatnym udzielaniu noclegu gościom oraz zagwarantowaniu im bezpieczeństwa i higieny. Z kolei usługi gastronomiczne związane są z prowadzeniem w obiektach noclegowych restauracji, barów czy stołówek. Przez usługi dodatkowe rozumiemy natomiast inne usługi związane z pobytem gościa w obiekcie, np. czyszczenie obuwia, usługi fryzjerskie, przechowywanie bagażu czy wypożyczanie sprzętu turystycznego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę charakter zaspokajanych potrzeb, usługi hotelarskie możemy podzielić na: usługi zaspokajające codzienne potrzeby gości oraz usługi zaspokajające potrzeby powstające w nowym, tymczasowym miejscu pobytu. Do pierwszej grupy zaliczymy np.: zapewnienie noclegu, bezpieczeństwa i higieny osobistej; wypożyczanie przedmiotów, których gość nie przywiózł ze sobą (telewizor, radio); czyszczenie odzieży i obuwia, pranie bielizny, budzenie; świadczenie usług polegających na umożliwieniu wypełnienia w podróży obowiązków zawodowych czy służbowych.

W drugiej grupie znajdują się: usługi informacyjne, rezerwowanie miejsc i zakup biletów na różne środki transportu; zamawianie pokoi w innych hotelach; usługi rekreacyjne i rozrywkowe; stworzenie warunków do odbywania konferencji i zjazdów<sup>30</sup>.

Istotą szeroko rozumianego współczesnego hotelarstwa jest przede wszystkim zapewnienie gościnności. Polega to na: zapewnieniu wygody, standardu i określonego poziomu usług, zapewnieniu bezpieczeństwa pobytu, zapewnieniu dobrej atmosfery w czasie pobytu w hotelu, zapewnieniu wysokich kwalifikacji zawodowych zatrudnionych pracowników.

Zapewnienie odpowiednich warunków świadczenia usług hotelarskich wymaga zainwestowania dużych środków finansowych w budowę i utrzyma-

<sup>29</sup> W. G a w o r e c k i, *Turystyka*. Warszawa 2003, s. 310-311.

<sup>30</sup> T a m ż e, s. 315-317.

nie niezbędnych obiektów i pomieszczeń obsługowych i produkcyjnych. Efekty działalności przedsiębiorstw hotelarskich mają postać produktów materialnych, do których należą miejsca noclegowe czy artykuły spożywcze. Produkty te połączone są z usługami niematerialnymi takimi jak obsługa klientów, stworzenie odpowiedniej atmosfery i odpowiedniego wizerunku.

Ustawa o usługach turystycznych wymienia i definiuje następujące rodzaje obiektów hotelarskich: hotele, motele, pensjonaty, kempingi, domy wycieczkowe, schroniska młodzieżowe, schroniska i pola biwakowe<sup>31</sup>.

Z kolei Światowa Organizacja Turystyki opracowała klasyfikację bazy noclegowej i podzieliła obiekty na: Turystyczne obiekty zakwaterowania zbiorowego, do których należą: a) hotele i inne obiekty hotelarskie; b) obiekty specjalistyczne, jak: obiekty lecznicze, obozy wakacyjne i ochotnicze hufce pracy oraz ośrodki konferencyjne; c) inne obiekty zakwaterowania zbiorowego: wakacyjne obiekty mieszkalne, kempingi i pola namiotowe; d) pozostałe obiekty zakwaterowania zbiorowego, w tym: kwatery prywatne: własne mieszkania użytkowników; pokoje wynajęte przy rodzinie; mieszkania wynajęte od osób prywatnych lub za pośrednictwem agencji; nieodpłatne zakwaterowanie w mieszkaniach krewnych i znajomych; inne kwatery prywatne.

Turystyczne zakłady zakwaterowania zbiorowego to obiekty noclegowe, które oferują podróżnemu nocleg w pokoju lub innym pomieszczeniu, przy czym liczba oferowanych miejsc musi być większa niż pewne określone minimum. Ponadto omawiane pojęcie nie dotyczy zakwaterowania pojedynczej rodziny. Tego rodzaju obiekt podlega jednolitemu zarządowi na zasadach komercyjnych.

Natomiast turystyczne kwatery prywatne obejmują pozostałe rodzaje turystycznych obiektów noclegowych, nie mieszczące się w kategorii zakładów zakwaterowania zbiorowego. Oferują one ograniczoną liczbę miejsc do wynajęcia odpłatnie lub nieodpłatnie. Każda jednostka mieszkalna jest samodzielna i zajmowana przez gości jako drugi dom lub mieszkanie.

Warto wziąć pod uwagę również klasyfikację turystycznych obiektów zbiorowego zakwaterowania przedstawioną przez Główny Urząd Statystyczny. Podzielił on wspomniane obiekty na: hotele, hotele w trakcie kategoryzacji, motele, pensjonaty, domy wycieczkowe, schroniska, schroniska młodzieżowe, kempingi, pola biwakowe, ośrodki wczasowe, ośrodki kolonijne, ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe, domy pracy twórczej, zespoły ogólnodostępnych domków turystycznych, ośrodki wypoczynku sobotnio-niedziel-

<sup>31</sup> Art. 36 ustawy o usługach turystycznych.

nego i świątecznego, zakłady uzdrowiskowe, obiekty wyspecjalizowane, prywatna baza noclegowa (kwatery prywatne i agroturystyczne), pozostałe obiekty. GUS wyróżnił także „inne obiekty hotelowe”, do której zaliczono hotele, motele, pensjonaty, którym nie została nadana żadna kategoria, a także zajazdy czy domy gościnne<sup>32</sup>.

Obiekty noclegowe pełnią ważną rolę społeczną i gospodarczą. Szczególne znaczenie mają tu hotele. Tworzeniu i rozwojowi hoteli sprzyja ruch turystyczny, w tym przede wszystkim w zakresie turystyki międzynarodowej, turystyki weekendowej i podróży służbowych<sup>33</sup>.

Z usług hotelarskich korzystają goście hotelowi. Gość hotelowy to każda osoba zatrzymująca się w hotelu, która zawarła umowę hotelową lub wniosła swoje rzeczy, co pozwala domniemywać, że zamierza zawrzeć umowę hotelową. Gościem jest także osoba zakwaterowana w hotelu na podstawie decyzji organów administracyjnych. Za gościa można uznać również osobę, która korzysta z noclegu bez wiedzy i zgody hotelarza. Pobyt gościa w hotelu jest na ogół krótkotrwały. Hotel nie jest miejscem przeznaczonym do stałego zamieszkania. Jeżeli pobyt gościa ma charakter długotrwały, nie łączy go z hotelem umowa hotelowa lecz umowa najmu uregulowana w kodeksie cywilnym<sup>34</sup>.

Według danych GUS za 2010 r. obecnie w Polsce występuje 7206 obiektów zbiorowego zakwaterowania. Największy udział posiadają tu hotele (1769), następnie ośrodki wczasowe (1154), ośrodki wypoczynkowe (494). Dość znaczny udział mają też pensjonaty, które występują w liczbie 293.

Jeśli natomiast chodzi o miejsca noclegowe, występuje ich ogółem 610 111. Najwięcej miejsc oferują hotele (176 035), ośrodki wczasowe (122 141) ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe (50 277), szkolne schroniska młodzieżowe (16 935) czy pensjonaty (12 746)<sup>35</sup>.

## Zakończenie

Przemieszczanie się towarzyszyło człowiekowi od zawsze, dlatego też powstawała konieczność zapewnienia noclegu. Dzięki temu zaczęło rozwijać się hotelarstwo. Z biegiem czasu wzrastało zapotrzebowanie na zróżnicowane

<sup>32</sup> B. Meyer, *Obsługa ruchu turystycznego*. Warszawa 2006, s. 165-169.

<sup>33</sup> W. Gaworecki, *Turystyka*, s. 314.

<sup>34</sup> M. Nesterowicz, *Prawo turystyczne*. Warszawa 2006.

<sup>35</sup> *Turystyka w 2010 r.*, GUS, Warszawa 2011.

usługi hotelarskie. Stopniowo świadczenie usług hotelarskich związane zostało ściśle z pojawieniem się i rozwojem ruchu turystycznego. Obecnie hotelarstwo jest jednym z podstawowych obszarów sektora usług turystycznych. Świadczenie usług hotelarskich odbywa się w obiektach hotelarskich i innych obiektach, w których świadczone są usługi hotelarskie. Zakres tych usług jest bardzo zróżnicowany i zależy od oczekiwań, preferencji i zasobności finansowej klienta.

Celem niniejszego artykułu było przedstawienie w jaki sposób usługi hotelarskie były świadczone w różnych okresach dziejów państwa polskiego i jak rozwijał się rynek usług hotelarskich na przestrzeni wieków.

W związku z realizacją tematu nasuwają się następujące wnioski:

- W początkach hotelarstwa polskiego sięgających XI wieku daje się zauważyć małe zróżnicowanie usług hotelarskich. Sprowadzały się one głównie do usług noclegowych, a warunki jakie panowały w pierwowzorach obiektów hotelarskich były zależne od przynależności do warstwy społecznej.
- Pierwszymi polskimi obiektami noclegowymi były hospicja, karczmy, gospody.
- Dopiero wiek XVII i XVIII przyniósł zasadnicze zmiany w zakresie hotelarstwa. Pojawiły się wówczas okazałe zajazdy świadczące szeroki zakres usług na wyższym poziomie.
- Okres międzywojenny, kiedy to Polska dokonywała zjednoczenia ziem znajdujących się wcześniej pod zaborami nie był zbyt korzystny do rozwoju hotelarstwa. Pojawiły się jednak nowe hotele, które powstawały dzięki aktywności działających wówczas stowarzyszeń turystycznych.
- Druga wojna światowa w sposób znaczący zahamowała rozwój hotelarstwa. Również okres powojenny nie sprzyjał rozwojowi tego sektora gospodarki. W tym czasie pojawiły się upaństwowione formy obiektów hotelarskich do których należały przede wszystkim ośrodki wczasowe oraz obiekty noclegowe komunalne. Obiekty te skupiały się wyłącznie na usługach noclegowych. Dało się zauważyć brak usług towarzyszących.
- Ożywienie nastąpiło dopiero w latach siedemdziesiątych kiedy to Polska otwarła się na zagraniczne systemy hotelowe.
- Prawdziwy przełom nastąpił po 1989 r kiedy to rozpoczęły się zmiany ustrojowe, Polska zaczęła przechodzić na system gospodarki rynkowej, nastąpiła również stopniowa prywatyzacja mienia państwowego. To wszystko sprzyjało dynamicznemu rozwojowi rynku hotelarskiego i pojawieniu

- się współczesnych dobrze zorganizowanych, świadczących szeroki i zróżnicowany zakres usług obiektów hotelarskich.
- Obecnie sektor usług hotelarskich to istotny element gospodarki państwa. Został on ujęty w dość sztywne ramy prawne określone głównie przez ustawę o usługach turystycznych i rozporządzenie w sprawie obiektów hotelarskich i innych obiektów, w których są świadczone usługi hotelarskie. W związku z dużym zapotrzebowaniem na usługi hotelarskie przez turystów krajowych i zagranicznych sektor ten nadal dynamicznie się rozwija.

## **Hotel services in Poland – in former times and today**

### **Summary**

The aim of this article is to present how hotel services have been provided in different epochs of the Polish history and how the hotel services market has been developing over the years.

The article consists of three chapters, preceded by the preface, which introduces the topics covered by this paper. In the first chapter, the beginnings of hotel services in Poland, going back to the first half of the 11th century, are presented. The development of hotel services until the end of the 19th century is also discussed. The second chapter depicts the functioning of hotel services in the 20th century, undoubtedly influenced by: the restoration of Polish statehood, two world wars and the socialist system reigning in Poland. In the third chapter, the current understanding of hotel services is presented, taking into consideration their relatively rigid and formalised legal framework, and emphasising their importance as a crucial branch of economy. The paper ends with the summary, in which the conclusions resulting from the discussion of the topic are presented.

Transl. by Jacek Kraś



*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**ks. Waldemar Gliński (red.)**

**LUX EX SILESIA**

Księga pamiątkowa dedykowana ks. prof. Józefowi Mandziukowi  
w 70. rocznicę urodzin.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68

*e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)*

*[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)*



MAŁGORZATA EWA KOWALCZYK  
MAŁGORZATA WRZEŚNIAK**I GRABOWSKI TEŻ BYŁA KOBIETĄ!  
DZIENNIK PODRÓŻY DO WŁOCH Z 1810 ROKU**

Wśród rękopisów zgromadzonych w Archiwum Grabowskich, przechowywanym w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, znajduje się francuskojęzyczny diariusz podróży do Włoch z 1810 roku, którego autorstwo zostało przypisane Józefowi Grabowskiemu (1791-1881)<sup>1</sup>, oficerowi napoleońskiemu i politykowi<sup>2</sup>. *Journal de mon voyage en Italie, en Suisse et en Allemagne* rozpoczyna się 20 września w Mińsku Mazowieckim i urywa się nagle 3 grudnia w Rzymie. Tytuł wyraźnie sugeruje, że podróż była kontynuowana do Szwajcarii i Niemiec, najprawdopodobniej więc zakończyła się w 1811 roku. W tym kontekście osoba Józefa Grabowskiego jako autora podróźniczych zapisków nie wytrzymuje konfrontacji ze źródłami. Wśród dokumentów archiwum rodziny Grabowskich jest przechowane zaświadczenie wystawione w Poznaniu 8 lipca 1811 r. o następującej treści: „Intendentura Dóbr i Lasów Narodowych Departamentu Poznańskiego na żądanie Józefa Grabowskiego wydaje mu niniejsze zaświadczenie, jako zacząwszy od miesiąca listopada roku 1810 aż do dnia 3 lipca r. b. ciągle obowiązki już sekretarza, już kolaboratora z największą przy chwałebnej konduicie sprawował pilnością, przez to tak dalece w wydziale dóbr narodowych nabrał wprawy, iż z smutkiem teraz przychodzi Intendenturze widzieć go oddalającego się z jej grona, lubo zniewolonego do tego kroku zbiegiem okoliczności familijnych. Winna zresztą oświadczając w zaświadczeniu niniejszym podziękować za odbierane w pracach zwykłych przez przeciąg powyższy wsparcie, życzy

<sup>1</sup> J. Grabowski, *Journal de mon voyage en Italie, en Suisse et en Allemagne*. Rkps Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej ZNiO], sygn. 4199/I.

<sup>2</sup> A. M. Skałkowski, *Grabowski Józef Ignacy*. W: Polski Słownik Biograficzny [dalej PSB]. T. 8. Wrocław–Kraków–Warszawa 1959-1960, s. 496-497.

w zawodach przyszłych wszystkiego dobrego i zaświadczenie to przy podpisie zwyczajnym oraz wyciśnieniu pieczęci udziela”<sup>3</sup>. Natomiast w kalendarzu Józefa Grabowskiego odnajdujemy notatkę, że już w kwietniu 1810 roku wstąpił do Intendentury jako aplikant<sup>4</sup>. Rodzi się więc pytanie kto podróżował i dlaczego *Journal...* został przypisany właśnie Józefowi Grabowskiemu?

Sześćdziesięciopięciostronicowy dziennik, którego pismo – z nieznaną ilością skreśleń i poprawek – jest staranne i czytelne, został zapewne sporządzony po powrocie do kraju na podstawie zapisków czynionych podczas drogi. Świadczą o tym strony 49a i 50a, na których powtarzają się opisy bazyliki św. Piotra i uwagi dotyczące gustu rzymskiej arystokracji. Ostatni, ledwie rozpoczęty – metodyczny – opis bazyliki Księcia Apostołów wskazuje na to, iż autor rękopisu musiał korzystać z popularnych w tym czasie przewodników po Wiecznym Mieście, wśród których największym powodzeniem cieszyły się francuskie diariusze: Charlesa Nicolasa Cochina, *Voyage d’Italie ou Recueil de Notes sur les Ouvrages d’Architecture de Peinture et de Sculpture que l’on Voit dans les principales Villes d’Italie*, wydany w Paryżu w roku 1758 i Josepha-Jérôme’a Lalande’a, *Voyage d’un français en Italie fait dans années 1765-1766*, który ujrzał światło druku w 1769 r. w Paryżu i Wenecji<sup>5</sup>. Także uwagi dotyczące Piniowej Szyszki, która miała rzekomo wieńczyć Mauzoleum Hadriana musiał autor zasłyszeć od miejscowego *cicerone* lub wprost z włoskich przewodników<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> *Dokumenty familijne Grabowskich*. T. 5. *Dokumenty Józefa Grabowskiego*. Cz. 1, 1811-1854. Rkps ZNiO, sygn. 4219/III, s. 1.

<sup>4</sup> *Kalendarz familijny*. Rkps ZNiO 4227/I, s. 8.

<sup>5</sup> Wspomniane francuskie opisy Wiecznego Miasta służyły Polakom w 2 poł. XVIII stulecia za wzór zwiedzania i samego opisu dzieł sztuki – zwłaszcza opisy bazyliki św. Piotra skreślone przez Augusta Moszyńskiego i Stanisława Staszica (wykazujące podobieństwa do opisu zawartego w analizowanym rękopisie) wydają się być silnie uzależnione od francuskiego pierwowzoru. Na ten temat zob. M. Wrześniak, *Kilka słów o Bazylice Księcia Apostołów z diariuszy polskich podróżników z XVI-XVIII wieku*. W: *Lux e Silesia, Księga pamiątkowa ks. prof. Józefa Mandziuka*. Red. W. Gliński, Warszawa 2013, s. 715–739.

<sup>6</sup> Informację o piniowej szyszce wieńczącej mauzoleum Hadriana podają: *Descrittione di Roma Antica e Moderna nella quale si contengono Chiese, Monasterii [...] Templij, Teatri, Cerchi [...] Palazzi e statue [...]*. Roma 1644, s. 10; *Le cose maravigliose dell’alma Città di Roma [...]* *La guida Romana*. Roma 1573, k. 4; *Mirabilia Urbis Rome ubi agitur de Ecclesiis, Stationibus, Reliquijs, & Corporibus Sanctis*. Roma 1618, s. 15; *Roma antica e moderna nella quale si contengono Chiese, Monasterii [...] Templij, Teatri, Cerchi [...] Palazzi e statue [...]*. Roma 1678, s. 751. Andrea Palladio w *Starożytnościach Rzymskich* demontuje tę informację, podając, że zwieńczeniem grobowca Hadriana była statua tego cesarza. A. Palladio, *L’Antiquita’ di Roma*, Roma 1568, k. 17.

Trudno odgadnąć przyczyny nieoczekiwanego przerwania notatek. Charakterystyczne jest to, że ich narracja została poprowadzona w pierwszej osobie liczby mnogiej – sporadycznie w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Niestety czasownik występujący po zaimku „my” (lub „ja”) nie daje możliwości odgadnięcia, czy podmiot odnosi się do kobiet (kobiety) czy mężczyzn (mężczyzny). Poza jednym wyjątkiem, znajdującym się na stronie czterdziestej czwartej rękopisu rzekomego Grabowskiego, który miał zanotować: „[...] nous sommes fort contentes d’avoir fait sa connaissance” – co należałoby tłumaczyć: „bardzo byliśmy rade z tej znajomości”<sup>7</sup>. Ponadto kontekst niektórych wypowiedzi nasuwa wniosek, że notatki wyszły spod pióra kobiety. Po raz pierwszy i jedyny zwrócił na to uwagę Jacek Woźniakowski, zestawiając diariusze z podróży z XVI-XIX stulecia w książce pod tytułem *Czy artyście wolno się żenić?* O rzekomym dzienniku Józefa Grabowskiego napisał: „Czy naprawdę chodzi o dziennik Grabowskiego, mam wątpliwości”<sup>8</sup>. Nie wyjaśnił ich jednak w nocie bibliograficznej – jak to zapowiadał – a jedynie wyliczył, konkludując: „[...] wydaje mi się, że autorem jest w istocie kobieta”<sup>9</sup>. Kim była?

Wiadomo, że podróż, która miała charakter turystyczny, odbywała się w niewielkim gronie osób, daremnie jednak szukać na kartach dziennika imion, nazwisk czy urzędowych tytułów współtowarzyszy marszruty. Wśród opisów zwiedzanych z zapałem zabytków architektury, fabryk, sklepów, parków i ogrodów, podziwianych dzieł sztuki oraz oglądanych przedstawień teatralnych i operowych, wiele miejsca zajmuje codzienność w podróży. Często determinował ją „błady strach” wywołany odosobnieniem zajazdu, sąsiedztwem lasu, mgłą, nocą, burzą, opowieściami o grasujących na traktach zbójcach<sup>10</sup>. Czyżby mężczyzna tak wiele o tym pisał? Azali byłby obdarowany bukietem kwiatów przez innych mężczyzn – i to niejednokrotnie jak wycytujemy z kart dziennika<sup>11</sup>, bądź poszedł do kawiarni tylko dlatego, że „damy weneckie mają zwyczaj chodzić do kawiarni”<sup>12</sup>?

<sup>7</sup> Określenie „contentes” jest formą żeńską przymiotnika w liczbie mnogiej „contents”. Zob. *Słowo od tłumacza*.

<sup>8</sup> J. Woźniakowski, *Czy artyście wolno się żenić?* Warszawa 1978, s. 21.

<sup>9</sup> Tamże, s. 158.

<sup>10</sup> J. Grabowski, *Journal de mon voyage en Italie, en Suisse et en Allemagne...*, s. 5, 20-21, 24, 43, 44.

<sup>11</sup> Tamże, s. 12, 25.

<sup>12</sup> Tamże, s. 18.

Zastanowienie budzi imię „Clémence”, dwukrotnie zapisane tą samą ręką na dolnym marginesie pięćdziesiątej strony dziennika. Jest to francuski odpowiednik polskiego imienia Klementyna. Nasuwa się oczywiste skojarzenie z Klementyną Wyganowską (1797-1883), od 1819 roku żoną Józefa Grabowskiego, bliską znajomą Adama Mickiewicza i organizatorką czasopisma dla kobiet pod tytułem „Dziennik Domowy”, które ukazywało się w Poznaniu w l. 1840-1848. O młodych latach życia Klementyny niewiele wiadomo. Była córką Antoniego, komisarza administracyjnego kaliskiego i Joanny Kwileckiej. Ponoć wychowywała się w Warszawie, gdzie ojciec posiadał dom przy ulicy Senatorskiej, a także u krewnych ze strony matki<sup>13</sup>. Najprawdopodobniej więc to ona jest autorką zapisków, które niefortunnie zostały przypisane jej mężowi. We wrześniu 1810 roku, kiedy rozpoczęła się podróż, Klementyna miała ukończone trzynaście lat, urodziła się bowiem 23 maja<sup>14</sup>. Znała już zapewne bardzo dobrze język francuski. W Polsce w epoce oświecenia wychowanie majątnych szlachcianek powszechnie powierzano francuskim guwernantkom<sup>15</sup>. Wspominał o tym Inflantczyk Fryderyk Schulz, który bawiąc nad Wisłą pod koniec XVIII w. stwierdził wprost: „Dziewczęta, jak tylko mówić zaczynają, dostają guwernantki. Te rzadko kiedy nie są Francuzkami, toteż wykształcenie ciała, wymowę, rozum i zasady nadają im francuskie”<sup>16</sup>. Jego słowa potwierdziła Henrieta z Działyńskich Błędownska – zaledwie trzy lata starsza od Klementyny Wyganowskiej, która w swoim pamiętniku zapisała: „Ten język posiadałam od kolebki, gdyż panna Roux, będąca przy mojej siostrze, ciągle do mnie tym językiem mówiła, za jej radą dano mi imię”<sup>17</sup>. Po ślubie Klementyny z Józefem *Journal de mon voyage en Italie, en Suisse et en Allemagne* – wychodząc z założenia, że został napisany przez pannę komisarzównę – znalazł się w archiwum rodziny Grabowskich. Pod koniec XIX w.

<sup>13</sup> J. Turska, *Grabowska z Wyganowskich Klementyna*. W: PSB. T. 8. Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 476-477.

<sup>14</sup> *Dokumenty rodzinne Grabowskich*. T. 3. *Akta urodzeń i zgonów 1709-1869*. Rkp.s ZNiO . sygn. 4217/III, s. 40-41.

<sup>15</sup> M. E. Kowalczyk, *Wstęp*. W: *Apolonia Helena Massalska. Pamiętniki pensjonarki. Zapiski z czasów edukacji w Paryżu (1771-1779)*. Oprac. M. E. Kowalczyk, przeł. z j. fran. A. Pikor – Póttorak. Kraków 2012, s. 16-17.

<sup>16</sup> F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791-1793*. Przeł. J. I. Kraszewski, z oryginałem sprawdził, wstępem i przypisami opatrzył W. Zawadzki. Warszawa 1956, s. 249.

<sup>17</sup> H. z Działyńskich Błędownska, *Pamiętnik przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832*. Oprac. K. Kosteniczi Z. Makowiecka. Warszawa 1960, s. 35.

archiwum zostało przekazane do Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie przez Antoniego Małeckiego, wychowanka Józefa Grabowskiego<sup>18</sup>. Wtedy też najprawdopodobniej anonimowy dziennik podróży został bezrefleksyjnie przypisany byłemu napoleońskiemu oficerowi, autorowi pamiętników z lat 1812-1814<sup>19</sup>. Dodajmy, że po II wojnie światowej część Biblioteki została przewieziona do Wrocławia, w tym archiwalia rodziny Grabowskich<sup>20</sup>.

Poszukiwania w archiwum rodziny Grabowskich nie dały dotychczas zadowalających rezultatów, które mogłyby udowodnić stawianą powyżej hipotezę o autorstwie diariusza. Nie wiadomo także kim mogła być druga z podróżujących z Klementyną kobiet o imieniu Celestyna, której imię – „Celestine” – widnieje obok wspomnianego „Clémence”. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że autorką diariusza była młoda, wykształcona i doskonale władająca językiem francuskim kobieta, której uwagi - zwłaszcza dotyczące opisywanych dzieł sztuki - w niczym nie ustępują notatkom czynionym w tym czasie przez podróżujących mężczyzn<sup>21</sup>. Wojażujące kobiety „widziały” równie dużo co mężczyźni i zapewne niemniej od nich czerpały z wyjazdów, wbrew temu co twierdzili polscy XIX-wieczni moralisci, jak chociażby Stefan Witwicki, który w opublikowanych w 1866 roku *Wieczorach pielgrzyma* wprost pisał: „na co Polkom ta taka francuszczyzna? Chyba, żeby mogły wojażować. A na co, pytam się wojażować? Chyba, żeby mogły gadać po francusku. Bo jednak koniec końców Pan Bóg je nie stworzył na filologów, ani na wojażerów, tylko na córki, żony i matki polskie. Białogłowy są białogłowy, pisze gdzieś stary Modrzewski. Kobieta stworzona jest dla domu. [...] Cudzoziemszczyzna, wyprowadzając myśl i ducha kobiet polskich z domu, zadała im niezmierną szkodę, nie tylko pod względem narodowym, ale czysto-moralnym”<sup>22</sup>. Kilka lat wcześniej podobnie o podróżnictwie kobiet pisał Józef Szujski, który ukrywając się pod pseudonimem Nie-Van-Dyk odmalował taki

<sup>18</sup> A. M. Skałkowski, *Grabowski Józef Ignacy*, s. 497.

<sup>19</sup> J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe oficera sztabu cesarza Napoleona I 1812-1813-1814*. Oprac. W. Gąsiorowski. Warszawa 1905.

<sup>20</sup> W. Nowosad, *Archiwa szlachty Prus Królewskich*. Toruń 2005, s. 195.

<sup>21</sup> Zob. *Podróż do Włoch odbyta w 1806 przez Sagatynskiego*. Rkps ZNiO, sygn. 6672/I i S. Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*. Warszawa 1820.

<sup>22</sup> S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma: rozmaitości moralne, literackie i polityczne*. T. 1. Lipsk 1866, s. 33. Według Witwickiego podróże Polek za granicę nie dość, że nie przynosiły żadnych korzyści, to - jak stwierdził - były w złym tonie, stanowiły przejaw *lafiryndyzmu*. Napisał o tym cały rozdział w swoim popularnym opracowaniu.

oto obraz podróżniczki: „Smutny to typ, ta kobieta obieżyświat, bo w samej kognominacji widać ogromną sprzeczność z przeznaczeniem kobiety[...]. Cóż tak pędzi za granicę te nieszczęśliwe tułaczki? [...] Jest – że to wysokie wykształcenie i gust wyrafinowany, który im nie pozwala mieszkać w naszym »barbarzyńskim« kraju? Jest – że to żądza z bogaceniami wrażeniami chciwej wrażeń duszy, podróżomania pochodząca z egzaltacji poetycznej? Jest - że to słabość piersiowa lub nerwowa, która wymaga cieplejszego klimatu? Odpowiadamy stanowczo: nie! Nie wysokie wykształcenie i nie gust wyrafinowany, bo znam nie jeden egzemplarz kobiety obieżyświata, która była w Rzymie, a nie widziała kolosseum, która była w Wenecji, a nie ma wyobrażenia o jej przeszłości, która przejeżdżała kilkakrotnie przez Drezno, a nie miała nigdy czasu widzieć *Syxytyńskiej*, i *Nocy Correggia*. Nie jest to podróżomania poetyczna, nie jest koczący duch Lady Stanhope, bo nasze wojażerki nie poszukują koniecznie imponujących widoków, nie drapią się na góry szwajcarskie i nie szukają pustyń wschodu; przeciwnie: lubią one wygodę i ruch miasta lub zakładu kąpielnego. Niepodobna także podać za przyczynę niepokoju duszy, niezrozumienie jej przez naszych poczciwych pantofliów: bo te potulne umysły pracują przez całe życie, aby pochwylić w lot każdy grymas i zachceń swoich magnifik<sup>23</sup>”.

Inaczej jednak oceniali Polki obcokrajowcy, doceniając nie tylko ich urodę, ale i ogładę oraz wysoki poziom wykształcenia i znajomość języków. W roku 1764 notował pisarz Jacques-Henri-Bernardin de Saint-Pierre: „Większość [Polek] włada językiem niemieckim i francuskim z doskonałością rzadko spotykaną nawet wśród mieszkańców tych krajów, nie są im obce sprawy krajowe i często kierują się nimi z większą niż mężczyźni stałością charakteru. Niektóre łączą z tymi poważnymi zaletami niewymowny urok, a w wolnych chwilach zajmują się literaturą, muzyką, sztukami pięknymi. Są tym bardziej godne szacunku, że edukację zawdzięczają sobie samym<sup>24</sup>”.

<sup>23</sup> J. S z u j s k i, *Kobieta obieżyświat*. W: Tegoż, *Portrety przez Nie-Van-Dyka*. Lwów 1861, s. 168-170. Niechęć wobec kobiecych wojaży za granicę była – jak się wydaje – powszechna. Także panie wypowiadały się krytycznie na ten temat. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa podkreślała, że przede wszystkim winno się zwiedzić własny kraj, niżeli wyruszać na zagraniczne podboje. Sama nigdy nie odbyła dalekiej podróży, tłumacząc się obawą utraty miłości do ojczyzny. Pisała we wstępie do swego dziennika z podróży po Polsce: „Jeśli pogarda Oczystej ziemi, niechęć lub obojętność ku nię, mają być niemal koniecznym dla niewiast dalekich podróży owocem, ja nie chcę nigdy dalszych odprawiać przejażdżek”. K. z T a ń s k i c h H o f f m a n o w a , *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego z widokiem Puław*. Wrocław 1833, s. 3.

<sup>24</sup> Cyt. za W. Z a w a d z k i , *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Oprac. Tegoż. T. 1. Warszawa 1963, s. 207.

Warto zatem przypomnieć słowa, jakie u progu XIX wieku wyszły spod pióra polskiej podróżniczki zwiedzającej Europę<sup>25</sup> – podając do druku tłumaczenie części opisującej włoski wojaż.

\*\*\*

### Z Florencji do Rzymu w roku 1810 Słowo od tłumacza

Kto jest autorem rękopisu *Dziennika mojej podróży do Włoch, Szwajcarii i Niemiec*? To jedno z głównych pytań, jakie zadaje sobie tłumacz, przekładając kolejne strony tekstu. Od tego bowiem zależeć będzie tłumaczenie odpowiednich konstrukcji czasownikowych. Identyfikacja autora staje się jednak o tyle trudna, że w dokumencie bardzo rzadko występuje zaimek osobowy „ja”. W większości pojawia się francuski zaimek „on”, który odnosi się albo do formy bezosobowej, albo do pierwszej osoby liczby mnogiej. Co do zaimka pierwszej osoby liczby pojedynczej, po raz pierwszy zostaje on użyty na stronie 22, dalej na 23, później – i to wielokrotnie – na stronie 49, kiedy to autor wyraża zachwyt nad bazyliką św. Piotra. Tutaj też pojawia się problem, ponieważ o ile w oryginale zastosowane formy czasownikowe nie pozwalają na rozróżnienie, czy owym „ja” jest mężczyzna czy kobieta, o tyle język polski w przypadku trybu przypuszczającego stosowanego na stronie 49 już takie rozróżnienie narzuca. By rozwikłać ten problem, trzeba sięgnąć do kontekstu, który wymusza użycie formy żeńskiej. Argumentem jednoznacznym i niepodważalnym stało się zdanie zamieszczone na stronie 44: „[...] nous sommes fort contentes d’avoir fait sa connaissance”, co tłumaczy się: „[...] bardzo byliśmy rade z tej znajomości”. Kluczowym słowem jest tutaj orzecznik „contentes”, to jest „rade”, „zadowolone”. Oczywiście można by się zastanawiać, czy nie jest to błąd literowy, wypadek przy pisaniu – wszak forma męska różniłaby się brakiem zaledwie jednej litery: „contents”, jednak oprócz

<sup>25</sup> Ostatnio ukazał się dziennik Teoflii Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej, *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774*. Oprac. B. Rok. Wrocław 2002. Kilka kobiecych dzienników z podróży zachowało się też w rękopisach: Katarzyna z Sosnowskich Platerowa, *Mon voyage en Italie. Second livret 1785 et 6*. Rkps ZNiO, sygn. 4443/1; Waleria z Stroynowskich Tarnowska, *Mes Voyages (1803-1804)*. Vol. 1-2. Rkps Biblioteki Jagiellońskiej Przyb., 121/52 i Przyb. 122/52; *Opis podróży odbytych w 1808 roku z Wilna przez Kraków i Wiedeń do Włoch i Francji napisany przez Marię P. skoligaconą z Ogińskimi*. Rkps Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego 300; Rozalia Borkowska, *Pamiętnik podróży do Italii i Szwajcarii z 1815-1816 r.* Rkps Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franka, sygn. 335 II.



form gramatycznych bardzo wyraźnie zaznacza się między innymi emocjonalność tekstu, bliższa raczej relacji kobiety niż mężczyzny.

Czytelnik diariusza co rusz natyka się na określenia wyrażające niekłamaną zachwyty, podziw, zdumienie czy przestraszenie. Tekst jest wręcz naszpikowany szczegółowymi opisami zwiedzanych zabytków, mijanych krajobrazów; jest niemal regułą, że kiedy podróżni przejeżdżają jakieś miasto czy wioskę, w tekście pojawiają się odniesienia do wydarzeń z nieodległej historii, które dokonały się właśnie w tych miejscach. W prezentowanych opisach autorka jest niebywale skrupulatna, co bardzo często znajduje odbicie po pierwsze w bogatym słownictwie, a po drugie – w budowie zdań wielokrotnie złożonych. Piętrowe konstrukcje sprawiają wrażenie, jakby pisząca w jednym zdaniu chciała za wszelką cenę zawrzeć jak najwięcej informacji. To, niestety, czasem wprowadza swego rodzaju chaos i utrudnia rozumienie, gdyż nie do końca wiadomo, do czego odnoszą się mnożące się zaimki. Cierpi na tym styl, przez co czytelnik może wyczuwać w tekście jakieś napięcie czy lęk przed jakąkolwiek swobodą. Polski odbiorca z pewnością również to zauważy, gdyż w tłumaczeniu – współczesnym – starano się oddać niezgrabności stylistyczne bez dodatkowego wygładzania. Stąd zdania przydługawe i nazbyt rozbudowane. Gdy chodzi o interpunkcję – w myśl wskazówek, jakich dostarcza *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*<sup>26</sup> – w przekładzie została ona zmodernizowana, tak jednak, aby zachować intencje tekstu tłumaczonego.

Gdy chodzi o stronę ortograficzną i gramatyczną, zasadniczo jest ona poprawna, aczkolwiek zdarzają się konsekwentnie powielane błędy. Zamiast „groupe” jest „groupepe”, zamiast „à la fois” – „alafois”, zamiast „carré” – „quarré”, zamiast „pourrais” – „pourais” czy wreszcie zamiast „fidèle” – „fidelle”. W przekładzie – w myśl zasad podanych w *Instrukcji wydawniczej...* – błędów ortograficznych czy literowych nie wprowadzano. Sporą chwiejność, czy nawet dowolność obserwuje się również w stosowaniu małych i wielkich liter. W tłumaczeniu ta niezręczność została usunięta. Wspominając o pisowni, warto jeszcze zwrócić uwagę na niebywałą staranność w poprawnym zapisie nazw własnych. Jednakowoż trzeba zauważyć, że w przypadku wezwań kościołów autorka używa konstrukcji polskich (dopełniaczowych). Przykładowo zamiast „église Saint-Pierre” pojawia się „Eglise de St Pierre”, zamiast „église Sainte-Croix” – „Eglise St Croix”, zamiast „église Saint-Pierre” – „Eglise S. Pierre”.

<sup>26</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*. Red. K. Lepsi, Wrocław 1953.

Poza tym w tekście rękopisu są widoczne niekonsekwencje w zapisie liczebników – jednym razem autorka stosuje zapis słowny, innym znowu ucieka się do zapisu przy użyciu cyfr. W wersji polskojęzycznej dokonano ujednoczenia na korzyść zapisu przy wykorzystaniu cyfr.

Być może więc zarówno styl, jak i pewne niekonsekwencje, ortografia oraz gramatyka świadczą o młodym wieku osoby piszącej.

Na przykładzie rękopisu można również dostrzec szczególną predylekcję autora do używania skrótów literowych. Dotyczy to głównie określeń typu „święty” – „Saint” czy „Nasz Pan” – „Notre Seigneur”.

Na uwagę szczególną zasługują strony 49 i 50, które jako jedyne występują w wersji podwójnej. Strona 49a jest niemal wierną kopią strony 49 i jako jedyna zawiera treści, które w tak wielkim natężeniu wyrażają przeżycia nie podróżujących w ogólności, ale samej autorki. Co do stron 50 i 50a, różnice są zasadnicze, stąd też publikacja polskojęzyczna zawiera obie wersje. Warto również podkreślić, że to właśnie na stronie 50 po raz pierwszy (i ostatni) pojawia się zapisany margines. Patrząc na ostatnią linijkę, można odnieść wrażenie, że pióro zaczęło odmawiać posłuszeństwa, i autorka - chcąc je rozpisac – u dołu strony umieściła w ozdobnej formie dwa imiona: dwukrotnie „Clémence”, czyli Klemencja, Klementyna, oraz „Céléstine” [powinno być „Célestine”], Celestyna.

\*\*\*

### **Klementyna Wyganowska (?), *Dziennik mojej podróży do Włoch, Szwajcarii i Niemiec*, s. 30-65.**

Tłumaczenie z języka francuskiego Anna Bałaban  
Opracowanie: Małgorzata Wrześniak i Małgorzata Ewa Kowalczyk

„Od kilku godzin jesteśmy we Florencji. Mamy tutaj ładny apartament przy spacerowych, pełnych życia nabrzeżach rzeki Arno. Nasze okno wychodzi na bardzo przyjemną ulicę. Na przeciwległym brzegu wznosi się szereg kamienic i eleganckich domów, a wiele z nich ma tarasy przyozdobione kwiatami i drzewkami pomarańczy. Nieco dalej na lewo, Arno ginie wśród ogrodów i zagajników folwarcznych, należących do księżnej Elizy Bacciochi<sup>27</sup>.”

<sup>27</sup> Maria Anna Eliza Bonaparte (1777-1820), najstarsza siostra Napoleona I (1769-1821), wy-

Po obiedzie przeszliśmy się trochę, ale bez konkretnego celu, tyle tylko żeby ogólnie obejrzeć miasto. Spacerując, podziwialiśmy harmonijną architekturę licznych tutejszych budowli. Zwróciliśmy również uwagę na gładkość chodników, które mimo iż wykonane z nieregularnych kamieni, są gładkie jak marzenie. Wieczorem poszliśmy na operę i balet do Teatro della Pergola, głównej opery<sup>28</sup>. Oba przedstawienia sprawiły nam niebywałą przyjemność.

6 listopada: Pierwsze kroki skierowaliśmy ku słynnej galerii obrazów i starożytności<sup>29</sup>, założonej przez Medyceuszy<sup>30</sup>. Ale nim weszliśmy do budynku, w którym znajduje się ta galeria, nie mogliśmy nie obejrzeć przepięknego placu przy pobliskim Palazzo Vecchio<sup>31</sup>. Nie jest on co prawda kształtny, ale ten jego mankament świetnie równoważy wspaniała dekoracja. Zdobi go przede wszystkim konny posąg Kosmy I<sup>32</sup> stojący w rogu placu. Naprzeciw znajduje się fontanna, a w niej Neptun z białego marmuru otoczony trytonami i nereidami. Jego figura stoi na rydwanie zaprzężonym w cztery hippokampy; z ich – na wpół otwartych pysków – tryskają strumienie czystej wody, wpadające do ogromnego, marmurowego basenu<sup>33</sup>.

---

szała za mąż w 1797 r. – wbrew życzeniu brata – za oficera włoskiego Felice Bacciochi. Została obdarzona przez Napoleona księstwami Lukki, Piombino i Toskanii, którymi zarządzała zręcznie i energicznie.

<sup>28</sup> Teatro della Pergola – florencka opera wniesiona ok. 1656-66 r. przez Ferdinanda Taccę (1619-1686), włoskiego rzeźbiarza i architekta.

<sup>29</sup> Galleria degli Uffizi – budynek wzniesiony na zlecenie Kosmy I Medyceusza wg projektu Giorgia Vasarięgo, ukończony przez Bernarda Buontalentięgo (1531-1608) i Alfonsa Parigi (zm. 1590); pierwotnie siedziba urzędów i administracji (łączył pod jednym dachem trzynaście gildii i urzędów administracyjnych; wł. *uffizio* - biuro). Ta manierystyczna budowla założona na planie wydłużonej litery „U” z wewnętrznym dziedzińcem, składa się z dwóch równoległych skrzydeł połączonych od strony rzeki Arno serialną, nad którą biegnie tzw. Korytarz Vasarięgo prowadzący do Palazzo Pitti. Obecnie mieszczą się tu zbiory malarstwa i rzeźby, które od 1588 r. udostępniono publiczności.

<sup>30</sup> Medyceusze (wł. Medici), florencki ród bankierski, którego członkowie stali się rzeczywistymi władcami Florencji, od 1532 r. posiadającymi tytuł książęcy.

<sup>31</sup> Palazzo Vecchio zwany też Palazzo del Popolo, Palazzo della Signoria, Palazzo dei Priori czy Palazzo Ducale wzniesiony wg projektu Arnolfa di Cambio (1245-1305). Budowę rozpoczęto w 1255 r., w 1310 r. zbudowano wieżę (94 m. wysokości). Gmach o obronnym charakterze był przebudowywany od XIV do XVI w. Od 1314 r. pałac jest siedzibą władz miejskich. Obecnie mieści się tu muzeum oraz część florenckiej administracji.

<sup>32</sup> Brązowy posąg konny Kosmy I Medyceusza (1519-1574, od 1569 Wielki Książę Toskanii), jest dziełem Giambologni z 1594 r.

<sup>33</sup> Fontanna Neptuna (wł. *Fontana del Nettuno*) została wykonana w latach 1560-75 przez Bartolomea Ammanatięgo (1511-1592), włoskiego rzeźbiarza manierystę i architekta wczesnego baroku. Tę największą fontannę w mieście ustawiono na Piazza del Granduca z okazji ślubu Franciszka I Medyceusza i Joanny Austriackiej w 1565 r.

Wśród otaczających plac budynków jest jeden, znany jako Loggia, który wyróżnia się przez portyk wypełniony sławnymi rzeźbami<sup>34</sup>. W ich gronie są m. in. *Judyta* autorstwa Donatella<sup>35</sup>, *Perseusz trzymający potworną głowę Meduzy* – uważany za dzieło Benvenuto Celliniego<sup>36</sup>. Jest też *Porwanie Sabinek* – grupa rzeźbiarska Gianbologni<sup>37</sup>. W głębi portyku znajduje się sześć starożytnych westalek. Kilka kroków od Loggi wznosi się fasada Palazzo Vecchio. Jego wejście zdobią ogromne posągi *Herkulesa*<sup>38</sup> i *Dawida*<sup>39</sup>. Po obejściu placu udaliśmy się do Galerii. W pierwszym westybulu wyższego piętra znajduje się osiem popiersi z marmuru, porfiru i brązu; przedstawiających książąt, założycieli Galerii oraz tych, którzy przyczynili się do wzbogacenia jej [zbiorów]<sup>40</sup>. Nieco dalej – drzwi zdobione płaskorzeźbami oraz figurami Marsa i Sylen prowadzą do pomieszczenia w kształcie rotundy, gdzie można zobaczyć dwie kolumny z białego marmuru podtrzymujące popiersia Kybele i Jupitera oraz ogromne posągi Trajana, Augusta i Apolla. Zaraz za tym drugim westybulem mieści się długa i piękna galeria, gdzie pod nadzorem najznakomitszych artystów Medyceusze zdeponowali znaczną część bogatego muzeum, powstałego dzięki ich staraniom i hojności. Prawdziwe mnóstwo posągów, sarkofagów, rzeźb i starożytnych zabytków wszelkiego rodzaju ciągnie się w dwóch szeregach przy ścianach, na których zawieszono

<sup>34</sup> Loggia dei Lanzi, zwana też Loggia della Signoria, zbudowana w 1376 r. przez północnowłoskich architektów: Beci di Cione (1337-1404) i Simone di Francesco Talenti (1300-1369), była miejscem ważnych zgromadzeń i pełniła funkcje reprezentacyjne jako miejsce przyjęć hołdów podległych miast dla Wielkiego Księcia Toskanii. Nazwa funkcjonująca od XVI w. nawiązuje do „lanzichenecci” – halabardników straży przybocznej Kosmy I Medyceusza.

<sup>35</sup> Donatello, właśc. Donato di Niccolo di Betto Bardi (1386-1466), włoski rzeźbiarz doby renesansu działający we Florencji, Padwie i Sienie. Ok. 1455 r. wykonał brązowy posąg *Judyty*. Rzeźba wyrażająca ducha wolności i republiki, pierwotnie miała być częścią fontanny dziedzińca wewnętrznego Palazzo Ducale, została jednak ustawiona na placu przed pałacem (obecnie oryginał w zbiorach Palazzo Vecchio).

<sup>36</sup> Benvenuto Cellini (1500-71) wykonał w latach 1545-54 na zlecenie Kosmy I Medyceusza brązy posąg *Perseusza z głowa Meduzy*.

<sup>37</sup> Giambologna, właśc. Jean de Boulogne (1529-1608), flamandzki rzeźbiarz doby manieryzmu, wykonał w latach 1581-83 marmurową grupę rzeźbiarską przedstawiającą porwanie Sabinek.

<sup>38</sup> *Herkules zwyciężający Kakusa* dzieło Baccia Bandinello, właśc. Bartolommea Brandiniego (1493-1560), włoskiego rzeźbiarza; pochodzi z lat 1525-34.

<sup>39</sup> *Dawid* dzieło Michała Anioła (1475-1564) z 1504 r. (oryginał znajduje się we florenckiej Galleria dell'Accademia).

<sup>40</sup> W pierwszym westybulu Galerii Uffizi od początków jej istnienia znajdowały się popiersia jej fundatorów – Wielkich Książąt Toskanii z rodu Medyceuszy. Por. przewodniki po galerii F. Bocchi, *Le bellezze della città di Fiorenza dove a pieno di Pittura, di Scultura, di Sacri Tempj, di Palazzi, i più notabili artifizj et più preziosi si contengon*. Fiorenza 1591, s. 45.

tak wiele obrazów, że jestem w stanie przywołać jedynie te, które budzą szczególnie podziw znawców: *Judyta odcinająca głowę Holofernesowi* pędzła Artemisii Lomi<sup>41</sup>, *Święta Rodzina* Rosalby<sup>42</sup>, *Magdalena* Alloriego<sup>43</sup> oraz *Jezus wśród uczonych w Prawie* Caravaggia<sup>44</sup>. Zwiedziwszy tę galerię, przeszliśmy do starożytnych brązów. To, co najciekawsze, to bogata kolekcja naczyń i kandelabrow o najróżniejszych kształtach i zdobieniach wykonanych z największym artyzmem. Koleczki, naszyjniki i pierścienie rzymskich dam, jakie chwilę później nam pokazano, są natomiast wykonane w sposób niezgrabny i ciężki. W tej samej sali znajdują się metalowe lustra, których używali starożytni i które – jak się uważa – zrobione są ze stopu miedzi, cyny i arsenu. Po wyjściu zaprowadzono nas do sali Niobe<sup>45</sup>. Tak jakże sławna grupa nie stanowi już całości. Po odnalezieniu większości figur, które ją tworzyły, porzeczono na ustawieniu ich naokoło obszernej sali; nie połączono ich z głównym obiektem, tj. z Niobe, którą widać w głębi. Owa nieszczęśliwa matka bierze w ramiona najmłodszą ze swych córek; jedną ręką przytula uroczą dziewczynę, drugą zaś unosi fragment swej sukni ponad głowę ukochanej córki, by ustrzec ją przed strzałą Diany. Trwoga, ból, niepokój przed śmiercią malują się na twarzach wszystkich jej dzieci; wiele z nich leży już bez życia, inne padają, jeszcze inne uciekają i zdają się chcieć wyrwać ze szponów śmierci, która je dosięga. Wszyscy znawcy zgodnie określają tę wspaniałą grupę arcydziełem starożytności, przypisując jej autorstwo Skopasowi i Praksytelesowi<sup>46</sup>.

Cały szereg pięknych sal kryje kolejne zbiory obrazów największych mistrzów reprezentujących różne szkoły. Najbardziej cenione płótna pochodzą-

<sup>41</sup> Artemisia Gentileschi (1593-1652/1653), włoska malarka, córka malarza Orazia Gentileschi. W 1620 r. namalowała kilka wersji tematu *Judyty odcinającej głowę Holofernesowi*.

<sup>42</sup> Giovanna Carriera Rosalba (1675-1757), włoska portrecistka i miniaturzystka.

<sup>43</sup> Alessandro Allori, właśc. Allesandro di Cristofano di Lorenzo del Bronzino Allori (1535-1607), florencki malarz manierysta. Artysta namalował kilka obrazów przedstawiających Marię Magdalenę, trudno ustalić, który z nich widziała autorka diariusza.

<sup>44</sup> Caravaggio, właśc. Michelangelo Merisi da Caravaggio (1571-1610), czołowy włoski malarz dobry baroku. W inwentarzach Galerii Uffizi nie udało się odnaleźć obrazu tego mistrza o tytule jaki wymienia autorka diariusza. Prawdopodobnie mowa jest o obrazie innego artysty – przypisywanym błędnie Caravaggiowi – dziś trudnym do ustalenia.

<sup>45</sup> Niobe lub Niobidzi – grupa rzeźbiarska składająca się z posągu *Niobe z córką* i 12 przedstawień kolejnych dzieci, rzymskie kopie dzieł hellenistycznych z III-II w. p. n. e.

<sup>46</sup> Skopas z Paros – rzeźbiarz i architekt okresu klasycznego starożytnej Grecji (IV w. p. n. e.); Praksyteles z Aten – rzeźbiarz okresu klasycznego starożytnej Grecji, żył i tworzył w IV w. p. n. e.

ce ze szkoły weneckiej to: *Estera przed Aswerusem* Paola Veronese<sup>47</sup>, *Rodzina Bassana* autorstwa tegoż, portrety: *Kawalera Maltańskiego* Giorgiona<sup>48</sup> i *Sansovina* Tintoretta<sup>49</sup>, *Porwanie Europy* Albaniego<sup>50</sup>, *Skok w Leukas* Salvatora Rosy<sup>51</sup>, *Sybilla* Guida [Rheniego]<sup>52</sup>, *Triumf Tetydy* oraz *Dejanira* Giordana<sup>53</sup>, dwie *Madonny* Annibala Carracciego<sup>54</sup> i wreszcie *Magdalena* Correggia<sup>55</sup>. To najpiękniejsza kolekcja szkoły włoskiej, którymi chlubi się Galeria. Wśród flamandzkich obrazów artyści podziwiają przede wszystkim – ze względu na piękno widoków – przedstawienia kościołów Pietera Aelsta<sup>56</sup>; ich głębia ukryta w ciemności ukazana jest z zadziwiającym realizmem i precyzją. Długa amfiladę zamyka Trybuna<sup>57</sup> – cudowna sala zaprojektowana według rysunków Buontalentiego<sup>58</sup>, zwieńczona kopułą bogato zdobioną. W pomieszczeniu przechowywany jest wybór [najlepszych] rzeźb i obrazów Galerii. Trzy

<sup>47</sup> Paolo Veronese (1528-88), wenecki malarz renesansowy. Namalował ok. 1555 r. obraz *Estera przed Ahaswerem* przechowywany w Galerii Uffizi.

<sup>48</sup> *Portret Kawalera Maltańskiego* przypisywany niegdyś Giorgione (1477-1510), obecnie jest uważany za dzieło Tycjana, właśc. Tiziano Vecellio (1488-1576).

<sup>49</sup> Jacopo Tintoretto, właśc. Jacopo Comin (1518-94), włoski malarz dobry renesansu. *Portret Jacopa Sansovina* pochodzący ze zbiorów Medyceuszy w Trybunie w Galerii Uffizi (nr. inventarza 1635).

<sup>50</sup> Francesco Albani (1578-1660), włoski malarz doby baroku. Namalował ok. 1630-39/40 r. *Porwanie Europy*.

<sup>51</sup> Salvator Rosa (1615-73), włoski malarz i grafik doby baroku. W tłumaczeniu zachowano dosłowne brzmienie tytułu zanotowanego przez podróżniczkę. *Skok w Leukas* to zapewne malarskie przedstawienie legendarnej śmierci Saffony, która popełniła samobójstwo skacząc z tzw. Białej Skały na greckiej wyspie Leukas.

<sup>52</sup> Guido Reni (1575-1642), malarz włoskiego baroku. Pod koniec XVII w. powstał obraz *Sybilla* – obecnie przypisywany szkole tego artysty.

<sup>53</sup> Luca Giordano (1634-1705), włoski malarz doby baroku. W latach 1675-82 namalował *Triumf Galatei*, a w 1682 r. *Dejanirę*.

<sup>54</sup> Annibale Carracci (1560-1609), manierystyczny malarz włoski. Namalował w latach 1596-1597 obraz *Madonna z Dzieciątkiem i Św. Janem Chrzczicielem* oraz po 1598 r. *Św. Rodzinę ze św. Janem Chrzczicielem*, być może te dzieła wskazuje autorka zapisków.

<sup>55</sup> Correggio, właśc. Antonio Allegrida Correggio (1489-1534), malarz włoskiego renesansu. W latach 1514-20 namalował *Pokutującą Marię Magdalenę*.

<sup>56</sup> Pieter Coecke van Aelst (1502-50), niderlandzki malarz, rzeźbiarz, architekt, grafik, witrażysta, tapicer i wydawca.

<sup>57</sup> Trybuna – na zlecenie Franciszka I Medyceusza, Bernardo Buonatalenti zaprojektował oktogonalną, zwieńczoną kopułą salę dla najcenniejszych dzieł sztuki z medycejskich zbiorów. Trybuna powstała w latach 80. XVI w.

<sup>58</sup> Bernardo Buontalenti, właśc. Bernado della Girandole (1536-1608), architekt, malarz, wynalazca i wszechstronny artysta florenckiego dworu Medyceuszy.

sławne dzieła Rafaela trzymają pierwsze miejsce. Dwa z nich przedstawiają Dzieciątka Jezus. Na pierwszym mały Jezus bawi się ze szczygłem, na drugim – tuli się do Matki. Tematem trzeciego jest *św. Jan na pustyni*<sup>59</sup>. *Hiob*, *Izajasz* pędzła Fra Bartolomea<sup>60</sup>, *Maryja Panna adorująca Dzieciątka* oraz *Święta Rodzina* Michała Anioła<sup>61</sup> również budzą uznanie znawców. Na środku Trybuny wystawiono cztery z najslawniejszych pamiątek starożytności. Jedna z nich – *Venus de Medici*<sup>62</sup>, której imię stało się synonimem piękna – została wywieziona do Paryża. Na postumencie, na którym stała, nie postawiono żadnej innej znanej statuy, by zaznaczyć, że tej pierwszej nie da się zastąpić. Te ogromną galerię dopełnia wyjątkowa kolekcja portretów wszystkich znanych malarzy. Niemal każdy jest autoportretem. Spośród portretów kobiet-malarzy najbardziej znane są Madame Lebrun<sup>63</sup>, markiza le Waldstein<sup>64</sup>, Rosalba<sup>65</sup>, Angelika Kauffmann<sup>66</sup> oraz Seymour Damer<sup>67</sup> – angielską damę wyobraża marmurowe popiersie, które sama wyrzeźbiła. Na środku głównej sali można podziwiać przepiękną urnę – kopię tej pochodzącej z rzymskiej willi Medyceuszy. Widoczna jest na niej płaskorzeźba przedstawiająca ofiarę Ifigenii.

Wieczorem obejrzelśmy warsztat pana Bonelli, rzeźbiarza<sup>68</sup>, który pełen jest tysiąca pięknych alabastrowych przedmiotów, głównie popiersi, w któ-

<sup>59</sup> Rafael Santi, właśc. Raffaello Santi lub Sanzio (1483-1520), jeden z czołowych malarzy włoskiego renesansu. W Trybunie przechowywano kilka dzieł Rafaela: tzw. *Madonnę ze szczygłem* z ok. 1505-1506 r., *Madonnę Niccolini-Cowper* namalowaną ok. 1508 r. (obecnie w National Gallery of Art w Waszyngtonie), *Św. Jana Chrzciciela na pustyni* - obraz namalowany w latach 1517-1518.

<sup>60</sup> Fra Bartolomeo, właśc. Baccio della Porta (1472-1517), włoski malarz doby renesansu. Wstąpił do zakonu dominikanów San Marco w Florencji. W latach 1515-1516 namalował *Proroka Izajasza* oraz *Hioba*. Obrazy znajdują się obecnie w Galleria dell'Accademia.

<sup>61</sup> Michał Anioł, właśc. Michelangelo Buonarroti (1475-1564), namalował *Świętą Rodzinę* w 1504 r. Drugie dzieło, o którym pisze autorka diariusza to być może prezentowana w Trybunie *Maria adorująca Dzieciątka* namalowana w latach 1524-1526 przez Antonio Allegri zw. Correggio.

<sup>62</sup> *Venus Medycejska* (wł. *Venus Medici*) - marmurowa kopia z II-I w. p.n.e. greckiej rzeźby wedle tradycji przypisywanej Praksytelesowi.

<sup>63</sup> Elisabeth-Louise-Vigée Lebrun (1755-1842), malarka francuska, słynna portrecistka nadworna Marii Antoniny.

<sup>64</sup> Marianna Waldstein (1763-1808), w latach 1787-1799 markiza Santa Cruz. W katalogu Uffizi z roku 1890 znajduje się *Autoportret* z 1803 r.

<sup>65</sup> Por. przyp. 42.

<sup>66</sup> Angelika Kauffmann (1741-1807), szwajcarska malarka i portrecistka.

<sup>67</sup> Anne Seymour Damer (1748-1828), angielska rzeźbiarka.

<sup>68</sup> Nie udało się ustalić kim był ów Pan Bonelli, którego warsztat odwiedziła podróżniczka. Wie-



rych celuje, gdy chodzi o podobieństwo. Można u niego znaleźć także miniaturowe kopie figur z Galerii Cesarskiej. Pan Bonelli pokazał nam jeszcze mnóstwo zachwycających waz, które dopiero co ukończył, a których wytworzenie kształty i zdobienia wykonane zostały z największą sztuką.

7 listopada: Rozpoczęliśmy od zwiedzenia Akademii, czyli Warsztatów<sup>69</sup>. To właśnie tam powstają słynne mozaiki florenckie złożone z kamieni szlachetnych inkrustowanych w marmurze. Wykonuje się je na podstawie rysunków, które zwyczajowo przedstawiają muszle, urny lub pejzaże; to tego typu rzeczy najlepiej się do tego nadają. Ich zróżnicowanie, rozmaite odcienie, jakie można oglądać, są tym bardziej godne podziwu, że są dziełem samej natury, którą sztuka potrafiła zręcznie wykorzystać. Półszlachetne kamienie o różnorodnych kolorach uformowane w odpowiednie kształty tworzą w sposób wyjątkowy przedmioty, które tu powstają. Koniecznie trzeba zobaczyć, jak przebiega proces wykonywania mozaiki, by móc docenić zręczność i cierpliwość pracujących tu artystów. Pierwsze piętro Warsztatów zajmuje magazyn kamieni szlachetnych, które zgromadzili Medyceusze – materiał niezbędny twórcom mozaik. Ogromnej wielkości bloki lapisu i agatu złożone w przeszklonych szafach wystarczą jeszcze na wiele lat. W tym samym budynku tworzy się *scagliole*<sup>70</sup>. Sztuka ta polega na tym, by przy użyciu miki uzyskać stiuk, na którym rysuje się pożądane obiekty. Następnie w częściach otoczonych konturem kwiatów, arabesk, które zostały tam zarysowane, dłutem zdejmuje się stiuk i to dość głęboko. Po skruszeniu i zmieszaniu go z kolorem, jaki chce się uzyskać, otrzymaną masą wypełnia się wydrążone miejsca; kiedy całość jest wystarczająco sucha, można przystąpić do końcowego wygładzania obrazu. *Scagliola* doskonale imituje malarstwo i mozaikę, ale jest bardzo krucha. Po wyjściu z Akademii poszliśmy się przejść do ogrodu

---

lu polskich wojażerów wspomina o różnych działających we Florencji artystach wyrabiających kopie słynnych rzeźb z Galerii Uffizi. Np. zob. A. Moszyński, *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1784-1786*. Przeł. B. Zboińska-Daszyńska, Kraków 1970, s. 170, 190, 204; F. Bieliński, *Journal du voyage*. Rkps Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 662, s. 33.

<sup>69</sup> Oppificio delle Pietre Dure – manufaktura/warsztaty tzw. mozaiki florenckiej (wł. *pietra dura* – twardy kamień) założone w 1588 r. przez Ferdynanda I Medyceusza. Pierwotnie mieściły się w Uffizi. Obecnie warsztaty mozaiki florenckiej oraz muzeum znajdują się w domu przy via degli Alfani we Florencji.

<sup>70</sup> *Scagliola* – technika znana już w starożytnym Rzymie, udoskonalona we Włoszech w XVII w., polegająca na wypełnieniu, a następnie wypolerowaniu wyciętych w dekorowanej powierzchni wyłobień barwioną pastą, stanowiącą mieszaninę sproszkowanej miki, gipsu i kleju. Wykorzystywana w całej Europie od XVII do XIX w. do dekoracji powierzchni płaskich w rzemiośle artystycznym, zwłaszcza meblarstwie. Imituje marmury oraz *pietre dure*.



botanicznego Giardino dei Semplici<sup>71</sup> znajdującego się za miastem i obsadzonego rzadkimi roślinami.

8 listopada: Część poranka spędziliśmy na zwiedzaniu Ogrodów Boboli, które otaczają Palazzo Pitti zamieszkały niegdyś przez wielkich książąt, a obecnie przez księżną Lukki i Piombino zarządzającą Florencją<sup>72</sup>. Przed fasadą pałacu rozciąga się trawnik, wokół którego wznosi się amfiteatr. Jego kolejne poziomy zwieńczone szpalerem mirtu i ozdobione są posągami. Pośrodku trawnika usytuowano sadzawkę okoloną balustradą i ozdobioną posągiem Neptuna<sup>73</sup>, z którego trójzębu wytryskują trzy strumienie wody. Za czasów Medyceuszy amfiteatr był miejscem najwspanialszych zabaw i uczt. Obejrawszy go dokładnie, zaszyliśmy się w najgłębsze części ogrodów. Długo spacerowaliśmy w cieniu krzewów mirtu, wawrzynu i cyprysów tworzących długie aleje otoczone zagajnikami. Jedne były wystawnie dekorowane wielką obfitością antycznych marmurów, inne zaś przyozdobione jedynie pięknem naturalnej zieleni trawników i świeżością tysiąca fontann. Podążając stale w tak cudownym cieniu, dotarliśmy nad brzeg jeziora<sup>74</sup>. Widok był zachwycający. Ze środka jeziora wynurza się wyspa, na której poetycka wyobraźnia Greków bez wątpienia umieściłaby królestwo Flory<sup>75</sup>; to miejsce jest niczym przeogromny bukiet kwiatów. Ale o ile bogini znikła, o tyle Zefiry nas nie opuszczały; wyspa w Ogrodach Boboli wydaje się ich ulubionym miej-

<sup>71</sup> Giardino dei Semplici – ogród botaniczny znajdujący się pod Florencją (obecnie w granicach miasta), założony w 1545 r. przez Kosmę I Medyceusza. Obok Ogrodu Pizańskiego i Padewskiego, jest jednym z trzech najstarszych w Europie. Zaprojektowany przez Niccolò Tribolo, właśc. Niccolò di Raffaello di Niccolò dei Pericoli zwany Il Tribolo (1500-1550), nadwornego, manierystycznego artysty Kosmy I Medyceusza. Swoją nazwę zawdzięcza leczniczemu roślinom zw. *sempelici*. Otwarty dla publiczności w XIX w.

<sup>72</sup> Palazzo Pitti zakupiony przez Eleonorę di Toledo, żonę Księcia Toskanii Kosmy I, w 1549 r. i założyła wokół niego ogród (jest to typowy ogród włoskiego renesansu z perspektywami, fontannami, posągami). Pałac, którego budowę rozpoczął w XV w. florencki bankier Luca Pitti, stał się od XVI w. siedzibą książąt Toskanii. (Prawdopodobnie pierwotny budynek zaprojektował Brunelleschi w latach 1557-66, następnie budowę prowadził Bartolomeo Ammanati w latach 1558-70. Obecna forma pałacu pochodzi z XVI i XVII w.).

<sup>73</sup> Stoldo Lorenzi (1534-1583), włoski rzeźbiarz okresu manieryzmu. Wykonał w latach 1565-68 *Fontannę Neptuna* na głównej osi ogrodu od strony pałacu.

<sup>74</sup> Isolotto – na terenie Ogrodu Boboli, po prawej stronie od pałacu znajduje się owalna wysepka otoczona żywopłotem. Staw założył w 1618 r. Pietro Tacca. Pośrodku ustawiono *Fontannę Okeanosa* dłuta Giovanniego da Bologna z 1576 r. Dookoła stawu znajdują się personifikacje trzech rzek: Nilu Gangesu i Eufratu, stanowiące jednocześnie przedstawienie trzech etapów życia ludzkiego.

<sup>75</sup> Flora – mitologiczna bogini wiosny oraz kwiatów, którą pokochał i poślubił Zefir – bóg lekkich wietrzyków.

scem, a jej cudowne kwiaty – przedmiotem ich stałej troski. Najada<sup>76</sup>, która niegdyś z pewnością wlewała w ich piersi świeżość i życie, została zastąpiona kilkoma rzekami, które ze swoich niewyczerpalnych wód w tym wspaniałym miejscu pozwalają wypływać trzem przejrzystym strumykom. Oddawaliśmy się przez jakiś czas przyjemności kontemplacji tego jakże cudnego widowiska. Ruszyliśmy w drogę, a piękne aleje doprowadziły nas do tego być może mniej spektakularnego jeśli chodzi o architekturę pawilonu, ale za to oferującego cudowny widok ze swoich okien<sup>77</sup>. Cała ta część ogrodu, którą dopiero co przeszliśmy, Pałac Pitti, Florencja i żyzna dolina, którą dostrzega się w dali, dają tutaj widok naprawdę zachwycający. Ogrody Boboli zapisały się w naszych wspomnieniach jako ogromna łąka ozdobiona dwiema granitowymi kolumnami, kilkoma zabytkami i ogromnym posągami Junony.

Resztę poranka spędziliśmy w Gabinetcie Historii Naturalnej<sup>78</sup> założonym przez arcyksięcia Leopolda Austriackiego<sup>79</sup>. W pierwszej galerii po lewej stronie widać szereg przeszklonych szaf kryjących kolekcję ptaków z czterech stron świata. Po prawej stronie znajduje się kolekcja ryb. W trzech następnych pokojach umieszczono kolekcje gadów i owadów. W przylegającej sali przechowuje się nasiona, kwiaty, korzenie, liście, drzewo, gumowe wydzielinę roślinne i żywicę. Pokazano nam następnie zielnik roślin egzotycznych; pozostałe trudniejsze do zasuszenia rośliny zostały doskonale odwzorowane w wosku. Królestwo roślin zajmuje dwie sale. Trzecia i ostatnia obejmuje kilka ciekawostek z wyspy Tahiti, przybory, jakimi posługują się jej mieszkańcy itp. Przeszklone drzwi zaprowadziły nas do ogrodu botanicznego. Wiele upraw roślin w odkrytym gruncie, a te, które wymagają wyższej temperatury, prowadzone są w szklarniach.

Po obiedzie wybraliśmy się na przejażdżkę do urzekającego parku Cascine<sup>80</sup>. Droga, którą jeżdżą powozy, wiedzie przez łąki, pola i lasy nawadniane

<sup>76</sup> Najada – nimfa wód lądowych, w szczególności źródeł, potoków, strumieni.

<sup>77</sup> Kaffèhaus – pawilon kawowy wzniesiony 1776 r. przez włoskiego architekta Zenobiego del Rosso (1724-98).

<sup>78</sup> Museo della Storia Naturale – obecnie największe we Włoszech uniwersyteckie muzeum historii naturalnej. Początek kolekcji dał Wawrzyniec Wspaniały (1449-92) z rodu Medyceuszy w II poł. XV w.

<sup>79</sup> Leopold II Habsburg (1747-92), arcyksiążę austriacki, od 1765 r. wielki książę Toskanii, a od 1790 r. cesarz rzymsko-niemiecki oraz król Węgier i Czech. Był synem Marii Teresy Habsburg i Franciszka I Lotaryńskiego.

<sup>80</sup> Cascine – największy park Florencji (3,5 ha), znajduje się po prawej stronie rzeki Arno, należał pierwotnie do Aleksandra i Kosmy Medyceuszy. Były to tereny myśliwskie oraz miejsce hodowli bydła, gdzie produkowano ser i masło (wł. *cascio* – ser). W 1563 r. założono tu park, który z czasem otwarto dla mieszkańców Florencji.

wodami Arno. Drzewa, które tworzą te przyjemne zagajniki, to głównie wiecznie zielone dęby<sup>81</sup>. Różnią się one od dębów z północy jedynie tym, że ich małe listki pozostają zielone przez cały rok. Ze stromej góry, jaka wznosi się po prawej stronie drogi, rozpościera się piękny widok. Na jej szczycie zachowały się majestatyczne ruiny i ciekawe pozostałości po niegdyś kwitnącym mieście. Miasto to nosi nazwę Fiesola<sup>82</sup>; niegdyś rywalizowało z Florencją i powodowane zazdrością o jej potęgę, przypuściło na nią atak. Za swoją zuchwałość Fiesola zapłaciła kompletną ruiną. Podróżujący wspinają się jeszcze czasami na górę Fiesoli, by zobaczyć pozostałości dawnej świetności miasta i by podziwiać uroki krainy, która rozpościera się u jego stóp. Po przebyciu około jednej mili włoskiej<sup>83</sup> dotarliśmy do folwarku – willi księżnej Lukki, ładnego domu otoczonego podcieniami. Tu zakończyliśmy naszą przejażdżkę i nie wchodząc do lasku Cascine, wróciliśmy do Florencji.

9 listopada: Wybraliśmy się najpierw do Villa del Poggio Imperiale<sup>84</sup>. Droga, którą podążaliśmy, odbija niemal od razu od miasta, przecinając jakiś ogromny park na całej jego długości i przez cały czas biegnie w linii prostej. U wylotu tej drogi widać wypoczynkową posiadłość księżnej Lukki i Piombino. Apartamenty posiadłości są przestronne i jest ich bardzo dużo, a to, co najbardziej je zdobi, to obrazy. Ogrody niczym się nie wyróżniają.

Po powrocie do Florencji i po chwili odpoczynku udaliśmy się do Pałacu Pitti. Ten imponujący budynek od zawsze służył jako rezydencja władców Toskanii i jeszcze dzisiaj stanowi siedzibę panującej gubernator. Piękna fasada, która ją zdobi, jest dziełem Brunelleschiego<sup>85</sup>. Wewnętrzny dziedziniec otacza portyk służący za podstawę trzem kondygnacjom ozdobionym kolumnami doryckimi, jońskimi i korynckimi. Po lewej stronie pod portykiem wskazano nam pomnik wzniesiony ku pamięci muła, który ugiął się pod ciężarem niesionych kamieni przeznaczonych do budowy pałacu. Płaskorzeźba

<sup>81</sup> Dąb korkowy – gatunek wiecznie zielonego, rozłożystego drzewa; z jego kory są wytwarzane korki. Drzewo występuje obficie w strefie śródziemnomorskiej.

<sup>82</sup> Fiesole – miasto w Toskanii (Włochy) położone na północ (ok. 8 km) od Florencji.

<sup>83</sup> Milla włoska – dawna miara długości, różna w różnych krajach. Milla włoska liczyła 2500 m.

<sup>84</sup> Villa del Poggio Imperiale – położona na wzgórzu Arcetri na Viale dei Colli nieopodal Florencji. Pierwotnie Villa del Poggio Baroncelli należała do kupca Jacopa Baroncelli, który sprzedał ją w 1487 r. Od 1548 r. willa należała do Pietro Salviatego, a w 1565 r. nabył ją Kosma I Medyceusz, by podarować córce Izabeli i jej mężowi Giordano I Orsini. Od 1618 r. należała do Marii Magdaleny Austriackiej i jej męża Kosmy II Medyceusza. W latach 1622-25 Giulio Parigi (1571-1645), włoski architekt i grafik, rozbudował willę.

<sup>85</sup> Filippo Brunelleschi (1377-1446), architekt włoskiego renesansu; pierwotny budynek pałacu Pittich zaprojektował w latach 1557-66.

ukazuje potomnym historię smutnego końca tego biednego zwierzęcia. W pałacu obejrzelśmy wiele pięknych obrazów. Szczególną uwagę zwracają sklepienia trzech sal, na których Pietro da Cortona<sup>86</sup> przedstawił rozmaite tematy z mitologii. Francuzi zupełnie nie oszczędzili Galerii Pitti. *Madonna della Sedia*<sup>87</sup>, jedno z arcydzieł Rafaela, jest wśród obrazów wywiezionych do Paryża. Inną rzeczą naprawdę godną obejrzenia jest zamkowa kaplica. Główny ołtarz jest jednym z najwspanialszych mozaikowych dzieł, jakie w ogóle istnieją. Najważniejszym jego elementem zdobniczym jest płaskorzeźba wykonana z kamieni szlachetnych – z pewnością jedyna w swoim rodzaju – przedstawiająca Ostatnią Wieczerzę<sup>88</sup>.

W Pałacu Riccardi<sup>89</sup>, jednym z najpiękniejszych domów Florencji, odkryliśmy niebywałe bogactwo obrazów. Do najbardziej cenionych należy *Kucharka* Rembrandta<sup>90</sup>. Ale już niebawem obcokrajowcy nie będą mogli się cieszyć tą wspaniałą kolekcją malarstwa, gdyż markiz Riccardi, który jest jego właścicielem, planuje ją sprzedać. W pałacu znajduje się jeszcze jedna z pierwszych bibliotek w mieście.

10 listopada: Widzieliśmy kilka głównych kościołów Florencji. Pierwszym, który zwiedziliśmy, było Baptysterium<sup>91</sup>. Mieści się ono nieopodal katedry, na środku dużego placu. Jego ośmiokątny kształt, sklepienie zwieńczone kopułą oraz połyskujące gładkie ściany wykładane biało-czarnym marmurem sprawiają, że jego wygląd jest równie wytworny, co majestatyczny. Troje drzwi z brązu prowadzi do wnętrza. Pokryte są płaskorzeźbami od-

<sup>86</sup> Pietro da Cortona (1596-1669), włoski malarz i architekt doby baroku działający we Florencji i Rzymie. Dla księcia Ferdynanda II wykonał cykl mitologicznych fresków w Palazzo Pitti. W Sala della Stufa znajduje się malowidło przedstawiające *Cztery wieki ludzkości*. Dwa freski – *wiek złoty i srebrny* powstały w 1637 r., a dwa kolejne – *brązu i żelaza* w 1641 r. W apartamentach Medyceuszy na pierwszym piętrze pałacu znajduje się cykl malowany w latach 1642-60 przez Cira Ferriego (1634-1689), barokowego malarza włoskiego. Są to sale z freskami poświęconymi kolejnym bóstwom z kosmologii ptolemejskiej (bez Merkurego i Księżycy): *Wenus, Apollo, Mars, Jowisz i Saturn*, które miały ukazywać rodowód i chwałę Medyceuszy.

<sup>87</sup> *Madonna della Sedia* - obraz namalowany przez Rafaela ok. 1513-1514 r., obecnie w Galeria Palatina w Palazzo Pitti.

<sup>88</sup> Ołtarz w Capella Palatina w Palazzo Pitti z wstawioną w XVIII w. kompozycją wykonaną w technice florenckiej mozaiki: *Ostatnia Wieczerza* została wykonana w 1705 r. przez Lodovico Cigoli.

<sup>89</sup> Pałac Riccardi – zbudował go Michelozzo w latach 1440-60 na życzenie Kosmy I Medyceusza. W 1659 r. markiz Gabriele Riccardi nabył pałac od Ferdynanda II.

<sup>90</sup> Trudno ustalić jaki obraz miała na myśli autorka diariusza, być może widziała dzieło Caspara Netschera (1639-84) datowane na rok 1644 (obecnie w Galerii Uffizi w sali Rembranta).

<sup>91</sup> Baptysterium – budowla na planie ośmioboku, wzniesiona w połowie XI w.

lanymi według modeli Arnolfa di Lapo. Płaskorzeźby te są tak piękne, że kiedy pewnego dnia przyglądał się im Michał Anioł, zakrzyknął w zachwycie, że te drzwi byłyby godne prowadzić do Raju<sup>92</sup>.

Powyżej głównego wejścia flankowanego porfirowymi kolumnami widoczny jest chrzest Naszego Pana wykonany przez Sansovino<sup>93</sup>. Od wewnątrz sklepienie Baptysterium pokryte jest mozaiką i wspiera się na szesnastu granitowych kolumnach. Przestrzeń między nimi wypełniają figury dwunastu apostołów oraz rzeźby przedstawiające prawo stanowione i prawo naturalne. Główny ołtarz, który wznosi się pośrodku trybuny, służy za podstawę pięknej grupy rzeźbiarskiej, gdzie Ticciami<sup>94</sup> umieścił postać św. Jana unoszonego do nieba. Trybuna jest oddzielona od reszty kościoła balustradą zdobioną płaskorzeźbami z doskonałego marmuru. Po prawej stronie ołtarza znajduje się chrzcielnica wykonana z pięknej starożytnej misy. Powiedziano nam, że nie tylko florentyńscy, ale także mieszkańcy okolic w odległości ośmiu mil sięgają do tego kościoła, by tu właśnie chrzcic swoje dzieci.

Kościół św. Marka<sup>95</sup>, drugi, który widzieliśmy, zamyka jeden z boków placu o tym samym imieniu. Jest niebywale bogaty w malowidła. Do najpiękniejszych należy fresk na sklepieniu namalowany przez Pocettiego<sup>96</sup>. Kaplica Serragli<sup>97</sup> warta jest uwagi ze względu na wspaniałość jej marmurów, posągów

<sup>92</sup> Arnolfo di Lapo znany jako Arnolfo di Cambio (1245-1305), włoski rzeźbiarz i architekt. Pracował przy powstaniu nowej katedry i przebudowie baptysterium we Florencji. Drzwi, o których mowa w diariuszu, to trzy portale baptysterium: południowy wykonał w latach 1330-36 Andrea Pisano (1290-1349), północny z lat 1403-24 wg projektu Lorenzo Ghibertiego (1378-1455) i tegoż *Brama Raju*, portal wschodni, z lat 1425-52.

<sup>93</sup> Andrea Sansovino (1467-1529), w latach 1502-11 wykonał grupę *Chrztu Crystusa*, a w 1792 r. Innocenzo Spinazzi dodał do niej figurę anioła. Rzeźby pierwotnie umieszczone nad Porta del Paradiso (obecnie znajdują się w Museo Opera del Duomo).

<sup>94</sup> Girolamo Ticciami (1676-1744), florencki rzeźbiarz i architekt, wykonał dla baptysterium *Apo-teozę św. Jana* (obecnie w Museo Opera del Duomo).

<sup>95</sup> Kościół św. Marka – kościół i klasztor San Marco papież Eugeniusz IV podarował dominikanom z Fiesole w 1434 r. Kosma I Medyceusz sfinansował odnowę kompleksu (1437-1452), którą przeprowadził Michelozzo, właśc. Bartolomeo Michelozzi (1396-1472), a Giambologna przebudował w XVI w. Wnętrze odnowił w 1678 r. Francesco Silvani, a fasadę wykonał w 1780 r. Gioacchino Pronti. Część klasztoru z freskami Fra Angelica (1397-1455) i całą Savonaroli należy do Museo di San Marco.

<sup>96</sup> Bernardino Poccetti (1458-1512), florencki malarz, wykonał w 1503 r. w San Marco freski sklepienia Kaplicy Najświętszego Sakramentu, zwanej Cappella Serragli. Są to: *Chrystus w chwale* i *Słodkie owoce Komunii*.

<sup>97</sup> Kaplica Serragli – kaplica znajdująca się po lewej stronie kościoła San Marco. Prowadzi do niej barokowy portal; freski sklepienia to: *Dary Ducha Św.* z ok. 1594 r. Santi di Tito (1536-1603), włoskiego malarza i architekta, *Chrystus w chwale* Bernardino Poccettiego z ok. 1503 r.

i obrazów. *Chrystus*, znakomity obraz Alloriego<sup>98</sup>, znajduje się w sąsiedniej kaplicy, która jest zresztą równie godna uwagi, a to dzięki figurom św. Jana Chrzciciela, św. Filipa, św. Edwarda itd. wykonanym przez słynnych rzeźbiarzy<sup>99</sup>. Niewielką kopułę, która przykrywa tę kaplicę, także upiększa fresk Alloriego. Pozostałe kaplice otaczające świątynię nieco dalej [od wejścia] w dekoracji dorównują tym dwu pierwszym. Można w nich znaleźć rozmaite wątki ze Starego i Nowego Testamentu zakrytą namalowaną przez Pocettiego, Fra Bartolomeo i Rosellego<sup>100</sup>.

Po wyjściu z kościoła św. Marka udaliśmy się do bazyliki św. Wawrzyńca<sup>101</sup>. Architektem tej ogromnej świątyni był Brunelleschi. Jej nawy oddzielone są arkadami, które przyozdobiono kolumnami. W kaplicach tego kościoła również znajdują się piękne obrazy. *Nawiedzenie* autorstwa Veracini<sup>102</sup>, *Św. Wawrzyniec* Lapi<sup>103</sup>, *Św. Hieronim* Nasini<sup>104</sup> należą do wielkiego zbioru arcydzieł, którym znawcy przyznają pierwszeństwo. Nowa Zakrystia<sup>105</sup> zo-

---

raz *Słodkie owoce Komunii*, również Pocettiego. Na ścianach znajdują się cykl świętych związanych z Najświętszym Sakramentem. Obraz ołtarzowy *Komunia Apostołów* namalował Santi di Tito wraz z synem Tyberiuszem.

<sup>98</sup> Allesandro Allori (1535-1607), włoski malarz, manierysta. Do Cappella Salviati namalował ok. 1593-1594 *Zstąpienie do Otchłani*.

<sup>99</sup> Giambologna w latach 1579-1589 wykonał projekty posągów świętych: Filipa, Jana Chrzciciela, Edwarda, Dominika, Antoniego i Tomasza z Akwinu do Cappella Salviati. Wszystkie rzeźby wykonał Pietro Francavilla (1553-1616), francuski rzeźbiarz. Giambologna zaprojektował również w latach 1581-1587 brązowe płaskorzeźby z cyklem epizodów z życia św. Antoniego. Wykonali je Antonio Susini oraz Domenico Portigiani.

<sup>100</sup> Cosimo Roselli (1439-1507), florencki malarz renesansowy. Namalował m.in. freski w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie.

<sup>101</sup> Kościół San Lorenzo – powstał ok. 1380 r. Filippo Brunelleschi w 1418 r. wyburzył świątynię, zbudował Starą Zakrystię i rozpoczął budowę świątyni. W 1446 r. prace nad kościołem zakończył Antonio Manetti.

<sup>102</sup> Agostino Veracini (1689-1762), włoski malarz specjalizujący się w malarstwie o tematyce sakralnej, wielkich obrazach ołtarzowych oraz monumentalnych freskach.

<sup>103</sup> Niccolò Lapi (ok. 1667-1732), włoski malarz specjalizujący się wielkich obrazach ołtarzowych o skomplikowanej kompozycji i ikonografii typowej dla czasów kontreformacji. W kościele św. Wawrzyńca znajduje się obraz tego mistrza przedstawiający św. Wawrzyńca wyprowadzającego z czyśćca dusze zbawionych.

<sup>104</sup> Giuseppe Nicola Nasini (1657-1736), włoski malarz doby baroku.

<sup>105</sup> Nowa Zakrystia (wł. *Sagrestia Nuova*) – miała być mauzoleum Medyceuszy. W 1519 r. jego budowę zainicjował papież Leon X, zlecając projekt architektoniczny i wykonanie rzeźb Michałowi Aniołowi. Artysta pracę przerwał w 1534 r. wyjeżdżając do Rzymu. Częściowo wykonane figury dopiero w 1546 r. zostały umieszczone w kaplicy przez Vasarięgo i Ammannatięgo. Michał Anioł wykonał tzw. *Madonnę Medycejską*. Natomiast postacie świętych Kosmy i Damiana znajdujące się po jej bokach wykonali uczniowie: Angelo Montrosoli i Raffaello da Montelupo.

stała zaprojektowana przez Michała Anioła kosztem papieża Klemensa VII<sup>106</sup>, który przeznaczył ją na kaplicę grobową. Pierwsi książęta, którzy zostali tu złożeni, to Julian<sup>107</sup> i Wawrzyniec<sup>108</sup> z rodu Medyceuszy. Prochy obydwu przeniesiono następnie do kaplicy Medyceuszy mieszczącej się w tym kościele. Ich mauzolea uświetniają cztery figury: *Dzień i Noc*, *Jutrzenka* i *Zmierzch*. Realizując je, Buonarroti w pełni ukazał wielkość swojego talentu. Głowa *Dnia* jest ledwie zarysowana – śmierć przerwała artyście prace. Ale przez szacunek dla tak wielkiego artysty żadnemu innemu rzeźbiarzowi nie pozwolono dokończyć jego dzieła. Z Nowej Zakrystii przeszliśmy do kaplicy Medyceuszy<sup>109</sup> usytuowanej za prezbiterium głównego ołtarza. Jej budowę na podstawie projektów Vasariego<sup>110</sup> zlecił Kosma I. Kiedy się do niej wchodzi, uderza przede wszystkim panujący tam przepych. Zbudowana jest na planie ośmioboku i zachowuje porządek kompozytowy. Pilastry podtrzymujące jej sklepienie stoją na bazach, które podobnie jak kapitele wykonano z brązu. Zwieńczone są granitowym gzymsem, którego fryz zdobi kamienna rzeźba. Aż do samego gzymsu ściany pokryte są florenckimi mozaikami, to znaczy – kamieniami szlachetnymi. Znajdują się tam artystycznie wykonane tarcze herbowe miast Toskanii. Ich nazwy umieszczone tuż obok są utworzone z masy perłowej, lapisu, orientalnego alabastru etc. Sklepienie, które nie jest dokończony, z pewnością miało być nie mniej wystawnie zdobione. W pierwszym grobowcu widocznym z prawej strony złożone są prochy Ferdynanda

---

Dwa marmurowe nagrobki: Wawrzyńca ok. 1525 r., gdzie oprócz wizerunku księcia znajdują się personifikacje *Jutrzenki*, *Zmierzchu* oraz nagrobek Juliana z lat 1526-31 z personifikacjami *Dnia* i *Nocy* są dłuta Michała Anioła.

<sup>106</sup> Klemens VII (Giuliodo de' Medici, 1478-1534), papież od roku 1523.

<sup>107</sup> Julian Medyceusz (wł. Giuliano de' Medici, 1453-78), zamordowany w katedrze florenckiej w wyniku spisku rodziny Pazzich, mającego na celu pozbawienie Medyceuszy władzy we Florencji.

<sup>108</sup> Wawrzyniec Medyceusz (wł. Lorenzo di Piero de' Medici, 1449-92), zwany też Wawrzyńcem Wspaniałym. Władca Florencji od 1469 r., mecenas sztuki.

<sup>109</sup> Kaplica Książęca (wł. *Cappella dei Principi*) została zaprojektowana przez Vasariego w 1568 r. dla Kosmy I. Realizację rozpoczęto w 1605 r. wg modelu Don Giovanniego z rodu Medyceuszy. Budowę kierował Matteo Nigetti. Wnętrze założone na planie ośmiokąta przykryto kopułą dopiero w 1823 r. Kaplica dekorowana bogatymi mozaikami w technice *pietre dure*, z powodu ogromnych kosztów do dziś nie została ukończona. Wykonano też tylko dwa z zaprojektowanych sześciu monumentalnych sarkofagów Medyceuszy. W latach 1826-36 Pietro Benvenuti wykonał freski na kopule.

<sup>110</sup> Giorgio Vasari (1511-1574), włoski malarz i architekt doby manieryzmu, napisał *Żywoty naj-sławniejszych malarzy i rzeźbiarzy i architektów* – jedno z najbardziej znaczących dzieł historiografii artystycznej.



II<sup>111</sup>; grobowiec jest rzeźbiony w granicie i jaspisie. Statuę księcia umieszczono we wnęce. Drugie mauzoleum z granitu orientalnego służy jako podstawa dla posągu Kosmy II<sup>112</sup>, którego prochy tam spoczywają. U jego stóp znajduje się wspaniała starożytna poduszka dekorowana drogocennymi kamieniami. Grobowiec Ferdynanda I<sup>113</sup> zdobi posąg tegoż wielkiego księcia wyrzeźbiony przez Taccę<sup>114</sup>. Kolejne pomniki ukazujące Kosmę I i Kosmę III<sup>115</sup> dorównują tym pierwszym bogactwem materiałów i kunsztem wykonania. W głębi kaplicy znajdował się niegdyś mozaikowy ołtarz, ale obecnie jest on w Pałacu Pitti. Do tej pory niczym go tutaj nie zastąpiono.

11 listopada: Ciąg dalszy zwiedzania najpiękniejszych kościołów. Pierwszy w mieście kościół katedralny został wybudowany przez Arnolfa di Lapo. Ten rozległy budynek jest jak Baptysterium dekorowany biało-czarnym marmurem<sup>116</sup>. Główna wieża po lewej sięgająca 180 stóp<sup>117</sup> wysokości wzniesiona na planie czworoboku jest w całości inkrustowana czerwonym i biało-czarnym marmurem<sup>118</sup>. Zdobią ją liczne płaskorzeźby i posągi autorstwa Donatella<sup>119</sup>, Pisana<sup>120</sup>, Giotlina<sup>121</sup> i della Robbia<sup>122</sup>. Do kościoła wchodzi się przez oka-

<sup>111</sup> Ferdynand II Medyceusz (wł. Ferdinando II de' Medici, 1610-70), Wielki Książę Toskanii od 1621 r. Do 1628 r. regencję w jego imieniu sprawowała matka - Maria Magdalena Habsburg.

<sup>112</sup> Kosma II Medyceusz (wł. Cosimo II de' Medici, 1590-1621), Wielki Książę Toskanii od 1609 r.

<sup>113</sup> Ferdynand I Medyceusz (wł. Ferdinando I de' Medici, 1551-1609), Wielki Książę Toskanii od 1587 r.

<sup>114</sup> Pietro Tacca (1577-1642), barokowy rzeźbiarz woski. Wykonał nagrobki Ferdynanda I i Kosmy III w latach 1626-40.

<sup>115</sup> Kosma III Medyceusz (wł. Cosimo III de' Medici, 1642-1723), Wielki Książę Toskanii od 1670 r.

<sup>116</sup> Pierwotna, nigdy niedokończona fasada florenckiej katedry została zdemontowana w 1588 r. Obecna pochodzi z 1871 r. i jest autorstwa Emilia de Fabris (1808-1883), włoskiego architekta.

<sup>117</sup> Stopa – dawna jednostka długości. Stopa staropolska wynosiła 29,78 cm.

<sup>118</sup> Campanille – florencka dzwonnica jest dziełem Giotta di Bondone, Andrei Pisana i Francesca Talentiego z lat 1334-59, ma prawie 85 metrów wysokości i zdobią ją płaskorzeźby m.in. Donatella i Nanni di Bartolo.

<sup>119</sup> Donatello, właśc. Donato di Niccol di Betto Bardi (1386-1466), największy rzeźbiarz quattrocenta. Wykonał dla florenckiej dzwonnicy 5 rzeźb proroków: m.in. Jeremiasza i Habakuka w latach 1415-36.

<sup>120</sup> Andrea Pisano (1290-1349), włoski rzeźbiarz i architekt. Po 1340 r. wykonał dla florenckiej dzwonnicy szereg płaskorzeźb i postaci świętych (obecnie w Museo Opera del Duomo).

<sup>121</sup> Giotto, właśc. Tommaso di Stefano (1267-1337), pochodzący z Florencji malarz wczesnego renesansu.

<sup>122</sup> Mowa zapewne o dziełach architektów i rzeźbiarzy działających we Florencji, członków rodziny della Robbia. Jej najsynniejszymi przedstawicielami byli: Luca della Robbia (1399-1482),



zale spiżowe drzwi, których jest całkiem sporo. Korpus katedry podzielony jest na trzy nawy, którym odpowiada taka sama liczba trybun, a każda z nich mieści pięć kaplic. Trybunę wieńczącą najobszerniejszą nawę dekoruje kilka posągów przypisywanych Donatellowi oraz dwa obrazy Pocettiego. Kopułę górującą nad kościołem wymalowali Zucchari i Vasari<sup>123</sup>.

Nieopodal katedry zwrócono nam uwagę na *Sasso di Dante*<sup>124</sup>, czyli kamień, na którym miał zwyczaj siadywać Dante<sup>125</sup> i na którym my również postanowiliśmy wypocząć. Stamtąd nasz przewodnik wskazał nam pobliski dom Towarzystwa Miłosierdzia i roztoczył ciekawą opowieść o obowiązkach, jakie wzięli na siebie jego braciszkwowie. Członkowie tego dobroczynnego bractwa tworzonego w większości przez florencką arystokrację, wiedzeni godnym podziwu oddaniem, poświęcają swoje życie, by nieść ulgę cierpiącym ludziom, pozostając cały czas poza klasztorem. Wiodą świecki żywot, ale w każdej chwili są gotowi zostawić wszystko, by służyć potrzebującym. Gdy na ulicy przydarzy się wypadek jakiemuś nieszczęśnikowi pozbawionemu pomocy, wystarczy, że jakaś dobra dusza uderzy w dzwon katedry. Na ten sygnał gromadzą się Bracia Miłosierdzia, zarzucają na siebie długie płaszcze, zakrywają twarze czarnymi maskami, by pozostać incognito; czterech z nich chwyta za nosze i tak zaopatrzeni biegną na miejsce, do którego zostali wezwani. Jeśli chory jest zamożny, odprowadzają go do domu, jeśli jest ubogi – niosą go do szpitala, który założyli. Otaczają troską również chorych rzemieślników, którzy nie są w stanie zapewnić sobie opieki. Uderzając w dzwon odpowiednią liczbę razy, można ich natychmiast powiadomić, jakiego rodzaju pomoc jest potrzebna. Jedno uderzenie oznacza zwykły wypadek, dwa – grożące niebezpieczeństwo, trzy zaś wskazują na nagłą śmierć. Dość często widywaliśmy Braci Miłosierdzia towarzyszących konduktom żałobnym. Ci dobroczyńcy ludzkości nawet po śmierci nie opuszczają nieszczęśnika, który znalazł w nich obrońców; ulżywszy biedakowi w cierpieniu wspaniałomyślną dobrocią, nawet po jego śmierci sami odprowadzają go na miejsce spoczynku.

---

Andrea della Robbia (1435-1525), rzeźbiarz włoski, bratanek Luki, oraz synowie Andrei: Giovanni della Robbia (1469-1529) i Girolamo della Robbia (1488-1566).

<sup>123</sup> W l. 1572-79 Giorgio Vasari, a po jego śmierci Federico Zuccari (1540-1609), włoski malarz i architekt, wykonali na kopule katedry fresk *Sąd Ostateczny*.

<sup>124</sup> Kamień Dantego, czyli *Sasso di Dante* – kamień przy Piazza del Duomo, na którym wg tradycji siadywał Dante Alighieri i rozmyślał przyglądając się budowie florenckiej katedry. Z czasem oznaczono to miejsce tablicą. Musiano zmienić na niej napis. Brzmi on teraz; *Il vero Sasso di Dante* - prawdziwy kamień Dantego. Uczyniono to ze względu na wykonaną opodal kopię.

<sup>125</sup> Dante Alighieri (1265–1321), wybitny włoski poeta, autor *Boskiej Komedii*.

Jakiż to poruszający widok cnoty skromności, która pragnie pozostać w cieniu w chwili, rozaczając wokół dobrodziejstwa i nierzadko narażając się na największe niebezpieczeństwo. Rodzi się szacunek przed tymi tajemniczymi maskami; to za nimi lubi się skrywać skromność uciekająca przed słowami podziwu. Bez wątpienia ciekowość nigdy nie odważyła się ich przeniknąć. Podczas naszego pobytu któregoś ranka zobaczyliśmy jakiegoś pozbawionego rozumu nieszczęsnika, który rzucił się w głębins Arno. Natychmiast zjawili się Bracia Miłosierdzia i nie bacząc na niebezpieczeństwo, wskoczyli do małych łódek; jeden z nich rzucił się wplaw, próbując wyłowić tego człowieka. Wszelkie jednak próby spelżyły na niczym. Nie mogąc ocalić mu życia, bracia chcieli przynajmniej zapewnić mu pochówek. Trzy dni starania, wreszcie przeszli pod naszymi oknami, podążając za trumną nieboszczyka.

Po półgodzinnej przerwie przy *Sasso di Dante*, czy raczej naprzeciwno Domu Miłosierdzia, udaliśmy się do kościoła Świętego Krzyża, gdzie rody Riccardich, Castellanich, Medyceuszy mają swoje kaplice ze smakiem upiękzone marmurami, statuami i obrazami<sup>126</sup>. Wśród obrazów zwraca uwagę przede wszystkim *Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa*<sup>127</sup>. W kościele tym spoczywają Machiavelli<sup>128</sup>, Galileusz<sup>129</sup> i wiele innych sławnych osobistości. W ich gronie jest Michał Anioł; nad jego grobem pochylają się pogrążone w bólu łkające trzy piękne kobiety. Symbolizują one malarstwo, rzeźbę i architekturę<sup>130</sup>. Nagrobek Alfieriego powstał według projektu

<sup>126</sup> Santa Croce – franciszkański kościół wzniesiony przez architekta Arnolfo di Cambio. Miejsce pochówku najznakomitszych obywateli Florencji. Kaplice były fundowane przez bogate rodziny florenckich bankierów. Fasada powstała dopiero w latach 50. XIX w. Jej autorem jest Niccolò Matasa. Świętynię dekorowały freski m.in. Giotto, Gaddiego, które częściowo zamalowano na polecenie Giorgia Vasariego (do dziś nie wszystkie odsłonięto).

<sup>127</sup> Mowa o ołtarzowych obrazach różnych mistrzów (m.in. Giorgia Vasariego, Bronzina, Ludovico Cardi-Cigolego) tworzących jeden cykl ilustrujący Mękę Pańską.

<sup>128</sup> Niccolò Machiavelli (1465-1527), włoski filozof, dyplomata, pisarz polityczny, autor traktatu *Księżę*.

<sup>129</sup> Galileusz, właśc. Galileo Galilei (1564-1642), włoski astronom, fizyk i filozof, zwolennik teorii Mikołaja Kopernika, autor *Dialogu o dwóch najważniejszych systemach świata: ptolemeuszowym i kopernikowym*.

<sup>130</sup> Nagrobek Michała Anioła – pierwotny projekt przewidywał umieszczenie w grobowcu rzeźb dłuta Michała Anioła – *Zwycięstwa* (obecnie w Palazzo Vecchio) lub *Piety* (obecnie w Museo Opera del Duomo), ostatecznie nagrobek projektu Giorgia Vasariego z 1570 r. dekorują personifikacje sztuk wykonane przez różnych mistrzów wg projektu Giorgia Vasariego: *Architektura* (po prawej) wykonana została przez Giovanniego dall'Opera, *Malarstwo* (w centrum) przez Battistę Lorenziego, *Rzeźba* (po lewej) przez Valeria Ciolego.

Canovy<sup>131</sup>. Płacząca Italia kładzie koronę na urnie poety. Za głównym ołtarzem znajdują się drzwi prowadzące do cudownej Kaplicy Niccolini w całości wyłożonej białym marmurem<sup>132</sup>. Jej sklepienie upiększają cztery *Sybille* pędzla Volterrany<sup>133</sup>. Dwa obrazy i *Wniebowzięcie* są autorstwa Alloriego. W kilku niszach widać piękne posągi *Czystości*, *Pokory*, *Wstydlivosti*, a także figury Mojżesza i Aarona wyrzeźbione przez Francavillę<sup>134</sup>. Zakończyliśmy naszą bieganię na kościele Zwiastowania, który jest rzeczywiście godny uwagi, szczególnie dla amatorów malarstwa. Na każdym kroku coś ciekawego. Ciąg kaplic otacza świątynię, zdając się konkurować o nagrodę w kategorii wystawności. Są tutaj marmury, posągi, płaskorzeźby i inne cenne ornamenty. W klasztornym krużganku na ścianie widać sławny fresk znany jako *Madonna del Sacco*<sup>135</sup>. Przedstawia on Najświętszą Maryję Pannę trzymającą w ramionach małego Jezusa i siedzącą na torbie przy św. Józefie. Twierdzi się, że pewien malarz otrzymawszy od tutejszych mnichów worek zboża, z wdzięczności namalował ten fresk. Warto zobaczyć ten klasztor również dla różnorodnych wydarzeń z życia świętych namalowanych na ścianach przez Andrea del Sarto<sup>136</sup>.

Po obiedzie zobaczyliśmy kościół Świętego Ducha<sup>137</sup>. Dzień chylił się już ku zachodowi, kiedy tam dotarliśmy i ciemność niebawem uniemożliwiłaby nam obejrzenie wnętrza, gdyby nie to, że było rozświetlone mnóstwem świec z okazji wspomnienia św. Marcina<sup>138</sup>. Trzy nawy oddzielone pięknymi kolum-

<sup>131</sup> Nagrobek Vittoria Alfieriego (1749-1803) włoskiego dramaturga i poety, w l. 1806-10 wykonał Antonio Canova (1757-1822), włoski rzeźbiarz i malarz dobry klasycyzmu.

<sup>132</sup> Cappella Niccolini, w której znajdują się nagrobki Mattea Niccolini i Giovanniego Battisty Niccolini (1782-1861) - włoskiego dramaturga, dłuta Pii Fediego (1816-92), włoskiego rzeźbiarza, zdobią freski (w kopule) autorstwa Volterrany, portal z 1584 r. Giovanniego Antonia Dosia (1533-1611), włoskiego architekta i rzeźbiarza (rzeźby wykonał Pietro Francavilla) oraz obraz *Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny* namalowany przez Allesandro Allori.

<sup>133</sup> Volterrano, właśc. Baldassare Franceschini (1611-89), włoski malarz, wykonał freski kopuły w Cappella Niccolini przedstawiające *Koronację Maryi* oraz w pendentywach *Sybille*.

<sup>134</sup> Pietro Francavilla (1553-1616), francuski rzeźbiarz.

<sup>135</sup> *Madonna del Sacco* – fresk pędzla Andrei del Sarto wykonany w 1525 r. w *Chiostro dei Morti* przy kościele Santissima Annunziata.

<sup>136</sup> Andrea del Sarto, właśc. Andrea d'Agnolo di Francesco (1486-1530), florencki malarz dojrzałego renesansu.

<sup>137</sup> Santo Spirito – najważniejszy kościół po drugiej stronie Arno. Kościół zaczął wznosić Filippo Brunelleschi w 1438 r. Po jego śmierci w 1446 r. pracami kierował Antonio Manetti (1423-97), włoski matematyk i architekt.

<sup>138</sup> Św. Marcin z Tours (316/317-397), żołnierz, biskup, misjonarz. Jego święto jest obchodzone w Kościele katolickim 11 listopada.

nami, doskonale oświetlone, były imponującą ucztą dla oka. Ołtarz Najświętszego Sakramentu zdobią figury i płaskorzeźby dłuta Cacciniego<sup>139</sup>.

12 listopada: Nie jesteśmy już we Florencji; dziś rano wyjechaliśmy do Livorno. Jechaliśmy przez Pizę. Po drodze zatrzymaliśmy się na nocleg w niewielkiej wiosce, niedaleko Pizy. Na całym odcinku, droga była tak ruchliwa, że ledwo można się było zorientować, iż opuściliśmy już Florencję. Domy, które ciągną się niemal bez przerwy wzdłuż drogi, dają wrażenie, jakby się było jeszcze na przedmieściach. Widać tam wiele kobiet całkowicie zaprzątniętych wyrabianiem tych słynnych florenckich słomkowych kapeluszy. Są w tym wyjątkowo szybkie i niebywale zręczne.

13 listopada: Rankiem przejechaliśmy Pizę, ale nie zatrzymaliśmy się tam. Już w mieście dostrzegliśmy znaczną zmianę. Okolica nie jest tak ludna jak miejsca, przez które przejeżdżaliśmy wczoraj. Jest wręcz opustoszała; bardzo rzadko można tu spotkać jakiegoś człowieka czy minąć jakieś samotne domostwo. Wokół nic tylko ponura, jednostajna równina aż do miejsca, skąd można dojrzeć Livorno. Samo miasto z daleka nie wygląda jakoś szczególnie intrygująco. Jest jednak wspaniale wzniesione, a jego ulice są w większości szerokie i równiutkie. Główny trakt, dziś nazywany ulicą Napoleona, w linii prostej przecina całe miasto. Już od kilku godzin jesteśmy w Livorno nie możemy przestać się zachwycać pięknem widoków, jakie roztaczają się z balkonu naszego mieszkania. Mieści się on nad tą częścią miasta, która położona jest w dole i którą po lewej stronie wieńczy dopiero szczyt, gdzie widać kanał. Po prawej stronie między budynkami ciągnie się kanał pełen barek, skąd rozlegają się po tysiącokroć uderzenia młotkiem, skąd dochodzą krzyki robotników. Ponad miastem, jak okiem sięgnąć rozpościerają się błękitne przestworza i morze złączone ze sobą linią horyzontu. Spokojne i ciche wody tworzą gładziutką taflę, poprzecinaną jedynie przez kilka płynących feluków<sup>140</sup> o białych żaglach powiewających gdzieś w oddali.

14 listopada: Pierwszym naszym dzisiejszym celem było dostać się do portu. Dość duża liczba znajdujących się tam statków, ciągły ruch przechodniów, stroje marynarzy różnych narodowości, którzy stale się tam przemieszczają, wszystko to stanowiło dla nas widok równie nowy, co przyjemny, szczególnie w połączeniu z pięknym krajobrazu. Gdy dotarliśmy do samego skraju, gdzie

<sup>139</sup> Giovanni Battista Caccini (1556-1613), włoski rzeźbiarz, w latach 1599-1609 wykonał ołtarz główny na skrzyżowaniu transeptu i nawy kościoła Santo Spirito.

<sup>140</sup> Feluka – mała kilkusobowa łódka, której ozaglowanie składa się z jednego lub dwóch trójkątnych żagli.

kończy się nabrzeże, ujrzelśmy morze, którego ogrom wydał nam się jeszcze potężniejszy niż wczoraj. Widok był mniej malowniczy, ale bardziej majestatyczny. Po prawej stronie brzegi Zatoki Genueńskiej zamykają pole widzenia, po lewej zaś Korsyka, Elba, Gorgona rysują się delikatnie ponad ciemnymi i monotonnymi wodami, których wygląd odmienia jedynie przerażający widok kruchutkich łodzi kilku rybaków, walczących z falami w nadludzkim wysiłku.

Obeszliśmy całe nabrzeże, po czym udaliśmy się do wytwórni koralu z bardzo bogatym sklepem. Ciekawie było podpatrzeć, jak wygląda tam praca. Widzieliśmy dużo naszyjników o rzadkich odcieniach i kolorach; najbardziej osobliwy był ten w kolorze bladego różu z odrobiną bieli za cenę 80 dukatów<sup>141</sup>. Następnie pokazano nam rodzaj nieregularnych płaskich koralu produkowanych jedynie dla polskich chłopek. Nie widzieliśmy dość słynnej w Livorno synagogi<sup>142</sup>; jest obszerna i zdobiona pięknymi marmurami.

Po obiedzie wyruszyliśmy na spacer za miasto – na angielski cmentarz<sup>143</sup>. Przebywszy kilka pól, znaleźliśmy się u wejścia na teren pokryty olbrzymim trawiastym dywanem, na którym w cieniu cyprysów wznoszą się pomniki o prościutkiej, ale eleganckiej konstrukcji, wszystkie z białego marmuru. Owe kolumny, urny, obeliski, których wyrazista biel jest doskonale podkreślona ciemną i melancholijną zielenią otaczających ją drzew, dają efekt niespotykanego piękna. Po dokładnym obejrzeniu każdego mauzoleum i krótkim odpoczynku wśród nich wróciliśmy do Livorno. Ponieważ chcieliśmy dotrzeć do Pizy jeszcze przed nocą, chwilę potem byliśmy już w drodze.

15 listopada: Wraz z przewodnikiem poszliśmy zwiedzać najwspanialsze budowle Pizy. Kościół św. Stefana<sup>144</sup> był pierwszym miejscem, do którego nas zaprowadził; ołtarz główny jest piękną porfirową urną, a plac przed fasadą świątyni zdobi ogromny posąg Ferdynanda II. Następnie przebyliśmy część nabrzeży ciągnących się po obu stronach rzeki Arno. Te florenckie – choć zdecydowanie krótsze – przewyższają tutejsze pięknem budynków, które

<sup>141</sup> Dukat – złota moneta, bita od XIV do XIX w. w różnych krajach europejskich. W Polsce zwana była czerwonym złotym.

<sup>142</sup> Synagoga w Livorno powstała pod koniec XVI w., rozbudowana w 1789 r. Od 1927 r. mieściło tu pierwsze muzeum sztuki żydowskiej w Europie. Budynek został zniszczony podczas II wojny światowej.

<sup>143</sup> Cmentarz angielski w Livorno – jeden z najstarszych nie-rzymskich cmentarzy we Włoszech. Grzebano tu zmarłych żołnierzy z powstałej pod koniec XVI w. bazy angielskiej marynarki wojennej patrolującej żeglugę na Morzu Śródziemnym. Najstarsze groby pochodzą z lat 40. XVII w.

<sup>144</sup> Kościół św. Stefana (znany również jako Chiesa dei Cavalieri dell'Ordine di Santo Stefano) został wzniesiony w latach 1565-69 wg projektu Giorgia Vasarięgo. W 1606 r. ukończono marmurową fasadę.

ochraniają. Spora liczba mostów łączy dwie części miasta rozdzielanego przez Arno. Ponte Marmo, najpiękniejszy z nich wszystkich, jest prościutki, jego wygląd nie ma w sobie nic szczególnego, chociaż wybudowany jest z wielkich marmurowych bloków. Jedyne jego nazwa zadziwia, bowiem marmur, choć jest dobrej jakości, to nie ma ani takiego połysku, ani tak wyrazistej bieli, które dają przyjemny dla oka efekt. Najwięcej czasu spędziliśmy w katedrze – gotyckiej budowli, która wznosi się pośrodku ogromnego placu<sup>145</sup>. Nigdzie indziej nie widzieliśmy jeszcze takiej dekoracji, jaka zdobi główną fasadę świątyni. Są to kolumny, które idą za jej piramidalną formą. Drzwi główne wykonane w brązie przez Giambolognię należą do najsłynniejszych arcydzieł tego rzeźbiarza. Po bokach znajdują się dwie kolumny, których trzon jest przeładowany płaskorzeźbami. Wewnątrz katedry widać dwa szeregi antycznych kolumn sprowadzonych z różnych świątyń; te najpiękniejsze przywieziono ze świątyni Diany w Efezie. Dzwonnica wznosi się nieopodal katedry; ta wieża o pięknej architekturze jest znana głównie za sprawą jej bardzo wyraźnego pochylecia, którego prawdziwa przyczyna jest jeszcze nieznaną<sup>146</sup>. Kilku obserwatorów uznało, że to wyraz fantazji, śmiałego pomysłu architekta, ale wcale nie trzeba było wymyślać tego rodzaju osobliwości, ażeby przyciągnąć uwagę. Elegancka forma wieży, spinające ją kolumny, które wznoszą się jedno nad drugimi, zawsze będą czyniły ją obiektem podziwu. Kilka kroków od kościoła katedralnego mieści się *Campo Santo*<sup>147</sup>, dawny cmentarz pizańczyków. Długie kryte podcienia z gotyckimi arkadami, zdobione freskami otaczają miejsce, pochówku – zasługujące na miejsce w pamięci podróżujących. Mieści się tu cały szereg antycznych sarkofagów oraz nowoczesnych grobowców, jak np. mauzoleum wzniesione dla Algarottiego<sup>148</sup> przez Fryderyka Wielkiego<sup>149</sup>. Baptysterium znajdujące się naprzeciw

<sup>145</sup> Katedra znajduje się na *Campo dei Miracoli*; została zbudowana w l. 1063-1118 na planie krzyża łacińskiego. Jej wnętrze dzieli się na pięć naw przy pomocy monolitycznych kolumn o korynckich kapitelach, wspartych na attyckich bazach. Wnętrze i elewację kościoła ozdobiono białym marmurem oraz zielonym serpentyem.

<sup>146</sup> Dzwonnica, czyli słynna Krzywa Wieża – jej budowę rozpoczęto w 1174 r., a ukończono w XIV w. Wieża jest zbudowana z białego marmuru. Przez wieki z powodu obsuwania się piaszczystego gruntu, na jakim stanęła, odchylała się coraz bardziej od pionu.

<sup>147</sup> *Campo Santo* w Pizie – jeden z najsłynniejszych zabytkowych cmentarzy Włoch. Zbudowano go w latach 1278-83 w kształcie krążanka pod kierownictwem Giovanniego Pisani. Po 1770 r. chowano tu tylko zasłużone osobistości.

<sup>148</sup> Francesco Algarotti (1712-64), włoski pisarz, fizyk, matematyk, krytyki sztuki i filozofem oświecenia.

<sup>149</sup> Fryderyk II Wielki (1712-86), król Prus w latach 1740-1786.

katedry jest ładną wolnostojącą gotycką rotundą<sup>150</sup>. Wieńczy je kopuła wsparta wewnątrz na kolumnach ze wschodniego granitu. Sklepienie jest bardzo akustyczne, uderzenie ratanową trzcina w ławkę wywołało dźwięk przypominający huk armaty. W Baptysterium widać też wspaniałą ambonę z różowego i przezroczystego alabastru wspartą na kilku kolumnach, wśród których wyróżnia się ta z nakrapianego marmuru.

Po półgodzinnym odpoczynku ruszyliśmy do San Giuliano – miasteczka [leżącego] na drodze do Lukki, znanego z wód. Jechaliśmy tam przez jednostajną równinę, dopiero w San Giuliano teren stał się górzysty. Miasteczko, w którym jest jedynie kasyno, kilka domów termalnych i zajazdów, otaczają nagie góry ograniczające pole widzenia, sprawiając ponure i nieprzyjemne wrażenie. Przebyliśmy wszystkie te budynki. Domki termalne są ładne, każdy z nich ma na podwórzu marmurową studnię, skąd chorzy czerpią wodę. Zazwyczaj wspólnie kąpieli w dużych marmurowych basenach. Na jedną osobę przypada tylko kilka kąpeli. W San Giuliano zdecydowanie brakuje promenad poza tymi, które biegną między polami i górami.

Zamiast pojechać dalej w stronę Lukki, zawróciliśmy, przejechaliśmy znów przez Piżę i obraliśmy kierunek na Rzym.

Od Pontadery, gdzie nocowaliśmy 15, aż do Poggibonzi, gdzie zatrzymaliśmy się 16 listopada, okolica nie prezentuje nic godnego uwagi.

Dziś rano, 17 listopada, przejechaliśmy Sienę, dość duże miasto położone między przyjemnymi i dobrze zagospodarowanymi pagórkami. Z daleka widzieliśmy katedrę – piękną gotycką budowlę, której zewnątrz zdobią różnobarwne marmury<sup>151</sup>. Freski Rafaela przydały wielkiej sławy tej pięknej świątyni. Niedaleko Sieny zatrzymaliśmy się w pewnym zajeździe usytuowanym na wzniesieniu. Lokalizacja jest bardzo malownicza, widać stąd wszystkie budynki Sieny, co daje precudowny widok. Znaleźliśmy kiepski nocleg w Buonconvento.

18 listopada: Nieprzewidziany wypadek naszego powozu zmusił nas do spędzenia nocy w la Scali, gdzie zamierzaliśmy jedynie zjeść obiad.

<sup>150</sup> Baptysterium – budowla centralna na planie koła z kopułą – podobnie jak katedra – z białego marmuru. Jest największym baptysterium we Włoszech, którego budowę rozpoczęto w 1152 r., a ukończono w XIV w.

<sup>151</sup> Katedra w Sienie – jej budowę rozpoczęto w połowie XII w., a ukończono w XIV. W latach 1259-64 wybudowano kopułę, a w latach 1284-99 wykonano fasadę z białego i czarnego marmuru z trzema portalami, rzeźbionymi przez Giovanniego Pisana. Obok znajduje się Biblioteka Piccolomini z wykonanymi przez Bernardino di Betto, zwanego Pinturicchio (1454-1513) freskami, przedstawiającymi życie papieża Piusa II. Cykl 10 fresków zaprojektował Rafael.



19 listopada: Dziś rano w odległości kilku mil od la Scali zaczęliśmy się piąć do Radicofani. Po drodze nie widzieliśmy ani stromych szczytów Apeninów, ani ich wąskich parowów i głębokich jarów. Powolutku od pagórka do pagórka, przez całkowicie bezpieczne, choć bardzo uciążliwe zbrocza, dotarliśmy do zajazdu usytuowanego na głównym szczycie Radicofani. Zajmuje dokładnie wierzchołek wulkanu. Wulkan co prawda wygasły, ale okolice noszą jeszcze ślady spustoszenia – wyglądają na porzucone, zniszczone, ich ziemie są nieporośnięte, nieuprawne i opuszczone. Pamięć Rzymu czuje się w tych wiejskich, dzikich pustkowiach. Bliskość Chiusi, posiadłości Porsenny<sup>152</sup>, już go zapowiada i przypomina wydarzenia jego historii. Kierując się w dół Radicofani, z przyjemnością dostrzeżliśmy kilka pól i stad pasących się na przyjaznych łąkach. Wkrótce jednak wszystkie uprawy znikły, a my wkroczyliśmy na terytorium tak opustoszałe, jak to, które niedawno opuściliśmy. Odległość, jaka nam została do Radicofani, wzbudziła w nas obawy, czy aby noc nas nie zaskoczy przed dotarciem na miejsce. Dzień faktycznie chylił się ku zachodowi i słońce niebawem miało się schować za góry, które stały się bardzo wysokie. Widząc niebezpieczeństwo, jakie stanowiła nazbyt wąska droga, by mogły się na niej pomieścić dwa pojazdy, wysiedliśmy z powozu i ruszyliśmy pieszo z karawaną wieśniaków jadących na osłach. Wtem doszło nas bicie dzwonu – znak, że wioska jest już niedaleko. I rzeczywiście, po piętnastu minutach, gdy obeszlśmy skałę, dojrzelśmy Acquapendente a wraz z nim – najdzikszy i zarazem najbardziej malowniczy pejzaż. Spiczaste skały tworzą kocioł, z którego wznosi się połyskujący zielenią pagórek, jego zbrocze pozostaje w cieniu potężnego amfiteatru i służy za podstawę Acquapendente. Wkraczając tam, słyszy się szmer wodospadu, za którego sprawą dano mu nazwę Acquapendente. Mieszkańcy tego miasta słusznie uchodzą za nieokrzesanych. W zajeździe, który wybraliśmy na nocleg, nieźle nas nastraszo-no informacją, że drogi prowadzące do Rzymu, są nękanie przez zbójców, którzy niedawno napadli i okradli do cna jakiegoś podróżnego.

20 listopada: Opatrzność sprawiła, że w zajeździe Acquapendente zatrzymało się kilkoro *vetturini*<sup>153</sup>, do których się przyłączyliśmy. Dalszą podróż podejmiemy już wspólnie i teraz będziemy mogli jechać z poczuciem większego bezpieczeństwa. Kraina, którą dziś przemierzaliśmy, jest bardzo pięk-

<sup>152</sup> Porsenna (także Porsena), król Etrurii, panujący w mieście Kluzjum (dziś Chiusi) pod koniec VI w. p.n.e. Prowadził wojny z Rzymem, usiłując przywrócić na tron obalonego Tarkwiniusza Pysznego, ustąpił jednak wobec męstwa Rzymian i zawarł z nimi pokój.

<sup>153</sup> Weturyn (wł. vetturino) – woźnica.



na. Podążamy wzdłuż brzegów uroczego jeziora Bolseno, które otacza amfiteatr pagórków zacienionych cudnymi lasami ostrolistnych dębów, które zwieszając swe gałęzie nad drogą, zapewniają podróżnym ożywczy cień. Z głębi wód wyrasta wyspa Martana – głośna w wiekach średnich za sprawą tragicznej śmierci Amalasanty, królowej Gotów uduszonej na rozkaz Teodahada<sup>154</sup>. Ruiny San Lorenzo dodają piękna temu i tak już uroczemu pejzażowi. To niewielkie miasto zostało zniszczone przez papieża Klemensa XIV<sup>155</sup> z powodu złego powietrza, które przyczyniło się do śmierci części mieszkańców. Na jednym ze wzniesień wybudowano im niewielkie, ale bardzo ładne miasteczko, któremu również nadano nazwę San Lorenzo. W tę uroczą krainę wkracza smutek, a to ze względu na widok pieczar, które spotyka się na każdym kroku i których objazdy i mroczne sklepienia dają efekt przygnębiającego kontrastu w zestawieniu z jakże pogodnymi widokami jeziora Bolseno. Obiad zjedliśmy razem z naszymi towarzyszami podróży w Montefiascone. Świetnie się bawiliśmy podczas wspólnego posiłku, lepiej się nawzajem poznając; to naprawdę zabawne widzieć w grupie trzydziestu osób, wesoło ze sobą rozmawiających przedstawicieli niemal wszystkich europejskich narodów: Włochów, Francuzów, Niemców, Polaków, Szwajcara, Hiszpankę i nawet Amerykanów. Jedynie Nowy Świat tworzył osobną koterię, bo nikt z nas nie mówił po angielsku. Ci Amerykanie to kupcy z Bostonu, których statek skonfiskowano w Livorno za przemyt. Nakazano im udać się do Neapolu i tam wsiąść na statek, który będzie wracał do Ameryki. Pozostała część towarzysztwa to właściwie osoby, które bardzo przypadły nam do gustu. Pan Roulet – Szwajcar, pani Caussé i jej córki oraz młoda Hiszpanka – wszyscy podróżujący tym samym transportem – są bardzo mili. Pan Guardati, człowiek z wyższych sfer – Neapolitańczyk, jak się wydaje, on również dobrze się czuł w naszym gronie; bardzo byliśmy rade z tej znajomości. Wszyscyśmy się bardzo zasmucili, kiedy rozdzielono nas w Viterbo, gdzie spędzaliśmy noc, bo nie mogliśmy już pomieścić się w tym samym zajeździe. Viterbo jest dużym miastem, ale ma wąskie ulice, niekształtne domy, rozjaśnione jedynie malutkimi okienkami.

21 listopada: Nocą niemal dotarliśmy do najniebezpieczniejszego przejścia La Montagna, żeby nie oddzielać się od naszych towarzyszy podróży; *vetturi-*

<sup>154</sup> Amalasunta (ok. 498-535), była córką króla Ostrogotów Teodoryka Wielkiego. Po jego śmierci w 526 r. sprawowała regencję w imieniu małoletniego syna Atalaryka, który jednak zmarł w 534 r. Amalasunta poślubiła wówczas swojego krewnego Teodahada, który ją uwięził na wyspie jeziora Bolseno. Tam w kwietniu 535 r. została zamordowana w czasie kąpeli.

<sup>155</sup> Klemens XIV (Giovanni Vincenzo Antonio Ganganelli, 1705-74), papież od 1768 r.

ni chcieli wyruszyć z Viterbo o piątej. Szczęśliwie, choć nie bez obaw, pokonaliśmy La Montagnę i zatrzymaliśmy się na noc dopiero w Baccano – wielkim zajęździe stojącym samotnie w odległości kilku mil od Rzymu.

22 listopada na zawsze zapadnie nam w pamięć jako dzień, w którym przybyliśmy do Rzymu. Jak tylko opuściliśmy nasz zajazd, ujraliśmy przed nami rozległą równinę, na której wszystko w równym stopniu przyciągało naszą uwagę i budziło zaciekawienie. Ogromna przestrzeń, którą ogranicza jedynie horyzont, to pustynia, ruina i cisza. Nic poza tym. Może tylko nieliczne gdzieś niedziedzie krzaki i zwiędła trawa kryją wysuszoną glebę; żadnych śladów domostw ani upraw. Tylko zniszczone grobowce, zawałone akwedukty, budowle porozrzucane wokoło zapowiadają, że niegdyś tu, na tym opustoszałym polu, Rzym rozpościerał swoją wspaniałość. Wtem w oddali zaczyna być widoczny bezład budynków, Rzym z górującą nad nim kopułą św. Piotra<sup>156</sup>, ale w tym samym momencie – niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – to wspaniałe miasto znika równie niespodziewanie, jak się pojawiło, i człowiek ponownie pogrąża się w bezmiarze samotności. Chwilę później mijamy jakiś nowoczesny budynek; to malutka elegancka rotunda z figurą św. Andrzeja zaprojektowana przez słynnego Vignolę<sup>157</sup>. Nieco dalej widać grobowiec Nerona<sup>158</sup>. Zachował się w całości, ale jego płaskorzeźby są już niemal całkowicie niewidoczne. Wreszcie nieopodal tego miejsca, między kilkoma domami, stajemy u progu Rzymu, który szykuje nam niezwykle majestatyczny widok. Wychodząc przez Porta del Popolo – niegdyś znaną jako Porta Flaminia, którą Michał Anioł przyozdobił z najwyższą sztuką, wkracza się na obszerny

---

<sup>156</sup> Kopuła, nazywana „tiarą świata” jest dziełem Michała Anioła, który w 1547 r. przejął kierownictwo budowy świątyni św. Piotra na Watykanie. Ustawione były już wówczas cztery potężne filary, które miały podtrzymywać kopułę zaprojektowaną wcześniej przez Bramante’go. Po śmierci artysty nadzór nad kontynuowaniem budowy przejęli Vignola i Pirro Ligorio. Kolejny architekt, Giacomo della Porta, przejmując po śmierci Vignoli (w 1573 r.) nadzór nad budową świątyni, zmienił plany Michała Anioła i dodał kopule 8 m wysokości. Właściwe prace, z udziałem ponad 800 robotników, trwały w latach 1588-90.

<sup>157</sup> Giacomo Barozzi da Vignola (1507-73), włoski architekt i teoretyk architektury, jeden z najwybitniejszych twórców 2 poł. XVI w., autor projektów m.in. kościoła Il Gesù w Rzymie; oratorium S. Andrea (1554); willi: Villa Giulia (1551-1553, wraz z Ammanatim), Villa Farnese w Caprarola (1559, ukończony po jego śmierci), brał udział w budowie bazyliki św. Piotra. Jego budowle łączą cechy późnego renesansu, manieryzmu i wczesnego baroku. Napisał traktat *O pięciu porządkach w architekturze*.

<sup>158</sup> Mowa zapewne o usytuowanym w północnej części miasta przy Via Cascia pomniku uznanym w średniowieczu za grobowiec Nerona. W rzeczywistości pochodziący z 2. poł. III w. pomnik to nagrobek Publio Vabio Mariano, namiestnika Sardynii.

Piazza del Popolo<sup>159</sup>. Na środku dostojnie wznosi się obelisk z czerwonego granitu pokryty hieroglifami. W czasach Senusereta zdołał on Heliopolis. Do Rzymu trafił za panowania Augusta<sup>160</sup>. Dwie wspaniałe bazyliki o zupełnie bliźniaczej architekturze<sup>161</sup> stanowią w głębi placu u zbiegu trzech ulic: Corso, Ripelta i Babuino. To one przecinają miasto na trzy części. Poszliśmy najkrótszą ulicą – Babuino, chcąc dojść do placu Hiszpańskiego, gdzie zazwyczaj lokują się obcokrajowcy.

23 listopada: Wstaliśmy razem ze słońcem i od razu udaliśmy się na Kapitol<sup>162</sup>. Uznaliśmy, że jest to miejsce godne największej uwagi wśród tego, co Rzym oferuje. Ścieżka, którą obraliśmy, zaprowadziła nas przed Fontannę di Trevi<sup>163</sup> i pomimo pośpiechu zatrzymaliśmy się, by ją obejrzeć. Zdobi ona jedną ze ścian Pałacu Contich<sup>164</sup>. Woda, która z niej wytryskuje, jest tą słynną *wodą dziewicy*, której źródło odkryła pewna młoda dziewczyna, i która została tam doprowadzona za czasów Agrypy<sup>165</sup>. Personifikacja Okeanosa<sup>166</sup> usytuowana w obszernej niszy zdaje się opuszczać swoje królestwo; stoi na rydw-

---

<sup>159</sup> Piazza del Popolo – plac w północnej części Rzymu. Jego owalny kształt zamyka od północy kościół Santa Maria del Popolo. Przed kościołem wznosi się egipski obelisk pochodzący z *Circo Massimo* – ustawiony w tym miejscu w 1589 r. na życzenie papieża Sykstusa V wg projektu Domenico Fontany.

<sup>160</sup> Oktawian August (63 r. p.n.e-14 r. n.e.), krewny Juliusza Cezara, adoptowany przez niego i wyznaczony na spadkobiercę. Był pierwszym cesarzem rzymskim.

<sup>161</sup> W XVII w. Carlo Rainaldi zaprojektował dwa bardzo podobne, choć nie identyczne kościoły: Santa Maria dei Miracoli oraz Santa Maria in Montesanto.

<sup>162</sup> Kapitol (wł. *Capitolino*), jedno z siedmiu wzgórz rzymskich; pierwotnie punkt obronny, później ośrodek religijny i miejsce najważniejszych uroczystości: u stóp wzniesienia kończyła się Via Sacra, na szczycie była świątynia Jowisza (509 r. p.n.e.), który strzegł miasta, Junony i Minerwy oraz Junony Monety (dobrej rady) z mennicą. Obecnie znajduje się tu plac - Piazza del Campidoglio – zaprojektowany ok. 1546 r. przez Michała Anioła, założony na planie trapezu, którego trzy boki zamykają pałace: Senatorów, Konserwatorów i Muzeum Kapitołińskie.

<sup>163</sup> Fontanna di Trevi – zespół architektoniczno-rzeźbiarski sztucznych skał i wody, wzorowana na Arco di Constantino. Fontanna powstała w latach: 1732-62 wg projektu Nicoli Salviego, na zlecenie papieża Klemensa XII. Nazwa jej pochodzi od zbiegających się tu *Tre vie* (trzech ulic). Pośrodku fontanny stoi posąg Neptuna, a po bokach dwa trytony na koniach, symbolizujące burzliwe i spokojne morze. Posągi w niszach za Neptunem przedstawiają *Zdrowie* i *Dostatek*, a postacie na frontonie – *Cztery Pory Roku*.

<sup>164</sup> Palazzo Conti – rzymski pałac wy. też Palazzo Poli, należał do rodu Conti, z którego wywodzili się papieże, m. in. Innocenty XIII.

<sup>165</sup> Agryppa, przyjaciel Augusta, doskonały wódz i organizator, konsul w 37, 28 i 27 r. p.n.e. Był głównym pomocnikiem Augusta w przebudowie i rozbudowie Rzymu.

<sup>166</sup> Okeanos – mityczny Ocean; jako bóstwo – w mitologii greckiej – jest ojcem wszystkich rzek i źródeł.

nie ciągnionym przez dwa hippokampy, które rzucają się przed siebie na przekór trytonom usiłującym okiełznać ich porywy. Spod powozu boga wypływa morze wody spadającej z hukiem do ogromnego basenu. Stłoczone nokoło skały, które albo przyspieszają spadek, albo go utrudniają, strumienie, które wytryskują ze szczelin tworzą w promieniach słońca zdumiewający spektakl. Fasada pałacu obfituje w kolumny i postaci ucieleśniające zdrowie. Kolumny podtrzymują belkowanie zwieńczone balustradą, na której stoją cztery alegoryczne figury, wśród nich widać herb papieski Klemensa XII<sup>167</sup>, któremu Rzym zawdzięcza tę piękną fontannę.

Kapitol znajduje się w głębi Il Corso, owej cudownej ulicy tworzonej przez najpiękniejsze pałace Rzymu i wychodzącej na rozległy plac nazywany Aracoeli – od nazwy kościoła widocznego po lewej stronie znamienitej ulicy<sup>168</sup>. Kościół ten stoi na ziemi niegdyś zajmowanej przez świątynię Jowisza Kapitolijnskiego wieńcząc wspaniałe schody pochodzące ze świątyni Romulusa-Kwiryniusza. Magia wzniosłych wspomnień związanych z tymi pozostałościami przydaje czegoś władczego temu ciężkiemu gotyckiemu budynkowi, który w czasach Augusta zostałby potępiony jako niezgodny z tamtym gustem. Na krańcu tego placu nowoczesny Kapitol, dzieło geniuszu Michała Anioła, prezentuje się na szczycie kapitolijnskiego wzgórza. Pagórek ten obniżył się wraz z upływem wieków do poziomu niewielkiego wzniesienia, na które prowadzą schody nazywane kordonatą. U ich podnóża dwa bazaltowe lwy wypuszczają strugi wody. Na samej górze wzrok przyciągają w pierwszej kolejności kolosalne grupy rzeźbiarskie przedstawiające Kastora i Polluksa<sup>169</sup>.

<sup>167</sup> Klemens XII (Lorenzo Corsini, 1652-1740), papież od roku 1730.

<sup>168</sup> Kościół Santa Maria in Aracoeli stoi na najwyższym punkcie Kapitolu pomiędzy Pałacami Kapitolijnskimi a Ołtarzem Ojczyzny. Projekt budowli przypisuje się tokańskiemu architektowi i rzeźbiarzowi Arnolfo di Cambio. Pierwotnie była tu pogańska świątynia, przekształcona w VI w. w chrześcijański kościół – Santa Maria in Capitolio. W X w. był w posiadaniu benedyktynów, którzy zbudowali obok swoje opactwo. Dopiero w 1250 r. został przebudowany i otrzymał wezwanie Matki Bożej Ołtarza Niebiańskiego. Wezwanie kościoła pochodzi od *Ara Coeli* (Ołtarza Niebios), który wg legendy powstał na zlecenie cesarza Augusta, kiedy we śnie ukazała się Madonna z Dzieciątkiem stojąca na ołtarzu w obłokach, co było zapowiedzią narodzin Jezusa Chrystusa. Położenie owego ołtarza wskazuje specjalna kaplica, gdzie złożono także relikwie św. Heleny, matki cesarza Konstantyna.

<sup>169</sup> Na balustradzie wieńczącej kapitolijnskie schody umieszczono szereg antycznych figur, m.in. Dioskurów – Kastora i Polluksa (rzymskie kopie hellenistycznych rzeźb znajdujących się na Monte Cavallo). Ci herosi byli uznawani w starożytności za szczególnych opiekunów miasta. Boscy bracia pojawili się w mieście ponoć w 484 r. p.n.e. przepowiadając Rzymianom zwycięstwo w toczącej się właśnie wojnie. Jeszcze w XVI i XVII-wiecznych przewodnikach po Wiecznym Mieście znajdowała się informacja, iż są to dzieła Fidiasza i Praksytelesa przedstawiające Aleksandra Wielkiego z Bucefałem. Zob. *Delicje ziemie włoskiej, abo [...] opisanie, co tylko we*

Nieco dalej Kapitol ukazuje trzy okazałe pałace i piękny plac, w którego centrum pierwszą rzeczą zwracającą uwagę jest znakomita rzeźba konna z połączanego brązu przedstawiająca Marka Aureliusza<sup>170</sup>. Czwarte skrzydło placu, gdzie znajduje się wejście, składa się z dwóch balustrad zdobnych w trofea Mariusza<sup>171</sup>, posągi, figury dwóch synów Konstantyna<sup>172</sup>, a także dwie kolumny, z których jedna wyznacza pierwszą milę Via Apia, druga zaś podtrzymuje połączaną kulę z brązu, która – jak się utrzymuje – zawiera prochy Trajana<sup>173</sup>. Naprzeciw mieści się pałac główny, nazywany Senatorskim<sup>174</sup> przyozdobiony korynckimi pilastrami. Do schodów przylega fontanna, której wody wypływają z dzbanów dwóch starożytnych personifikacji Nilu i Tybru<sup>175</sup>. Oba boczne budynki mają jednakową architekturę, a ich tarasy wieńczą balustrady i rzeźby. Starożytny Kapitol był ośrodkiem rzymskiej potęgi. Papieże zatroszczyli się o to, by na nowym Kapitolu zachowały się budowle i starożytne pozostałości. I to właśnie te pałace zapewniają ich ekspozycję ku zachwytowi świata. Są ozdobione z przepychem godnym rangi, do jakiej zostały wyniesione. W głębi dziedzińca pierwszego pałacu widać posąg leżącego Renu znany

---

*włoskich krajach [...] do widzenia godnych znajduje się raritates [...]Przez jednego anonima z niemieckiego na polski przetłumaczone język: z doskonałym przydatkiem i opisaniem niektórych mieysc. Kraków 1665, s. 180-181; A. Palladio, L'Antiquità di Roma. Roma 1568, k. 12; F. Cesarius, Pielgrzym Włoski albo krótkie Rzymu i Miast Przedniejszych włoskich opisanie. Kraków 1614, 18.*

<sup>170</sup> Marek Aureliusz (121-180), cesarz rzymski, wybitny przedstawiciel filozofii stoickiej; tzw. filozof na tronie.

<sup>171</sup> Gajusz Mariusz (156-86 p.n.e.), reformator armii rzymskiej oraz mąż stanu; słynny pogromca Teutonów i Cymbrów; określony był mianem trzeciego założyciela Rzymu.

<sup>172</sup> Konstantyn I Wielki (274-337), cesarz rzymski, który edyktem mediolańskim wydanym w 313 r., przyznał chrześcijanom swobodę wyznania. Miał dwóch synów: Konstantyna II i Konstansą, którzy walczyli między sobą o władzę. Konstantyn II został zabity w bitwie pod Akwileją w roku 340.

<sup>173</sup> Trajan, cesarz rzymski w l. 98-117; prowadził zwycięską wojnę z Dakami, upamiętnioną przez wzniesienie kolumny na rzymskim Forum nazwanym jego imieniem.

<sup>174</sup> Palazzo Senatorio – stoi na wzgórzu kapitolińskim, na wprost prowadzących na wzgórze schodów. Średniowieczna budowla została gruntownie przekształcona w 1538 r. z inicjatywy papieża Pawła III Farnese, wg projektu Michała Anioła. Po jego śmierci kontynuowano prace pod kierunkiem Giacomo della Porta, który ukończył fasadę w 1605 r. Prace trwały jeszcze w pierwszej połowie XVII w. Obecnie jest to siedziba reprezentacyjna Comune di Roma (Rady Miejskiej).

<sup>175</sup> Schody prowadzące na Kapitol ozdobiono dwiema ogromnych rozmiarów rzeźbami – personifikacjami Nilu ze sfinksem (symbol Cesarstwa Wschodniorzymskiego) i Tybru z wilczycą (symbol Cesarstwa Zachodniorzymskiego).

pod nazwą *Marforio*<sup>176</sup>; wsparty jest o dzban, z którego wypływa przezroczysta woda. *Marforio* leży między dwiema kolumnami. Inne boczne nisze zajmują piękne starożytne kariatydy. W podcieniach dziedzińca widać liczne statuy, popiersia, egipskie bóstwa, sarkofagi. Wśród tych ostatnich wyróżnia się sarkofag Aleksandra Sewera i jego matki Julii Mamei<sup>177</sup>. Nieco dalej – znakomita, monumentalna rzeźba Marsa, tuż obok alabastrowej kolumny wysokiej na 14 stóp. Zatrzymaliśmy się w sali Kanopy, gdzie zgromadzono dziwaczne bóstwa Egipcjan. Zostały one odnalezione w Willi Hadriana<sup>178</sup>. Pnąc się po schodach, z zainteresowaniem przyglądaliśmy się ścianom pokrytym wielkimi płytami z białego marmuru, na których umieszczono plan starożytnego Rzymu. Znalaziono je w świątyni Remusa. Niemożliwym byłoby wymienić wszystkie ciekawostki, wszystkie arcydzieła zebrane w Muzeum Kapitołińskim<sup>179</sup>, ani objąć pamięcią wszystkich tych niezliczonych dzieł. Pamięć może pomieścić jedynie wybrane spośród tych, których zadziwiające piękno przyćmiewa wszystko to, co znajduje się wokół i pozostawia w wyobraźni niezatarte wspomnienia. W grupie rzeźb, które przysparzają sztuce chwały, jest Agrypina<sup>180</sup>, małżonka Germanicususa, słynąca nade wszystko

<sup>176</sup> *Marforio* – marmurowa rzeźba z I w., różnie identyfikowana, m.in. jako przedstawienie Jowisza, Neptuna, czy Tybru. Andrea Fulvio jako pierwszy zidentyfikował rzeźbę jako personifikację rzeki. Papież Sykstus V przeniósł posąg na Piazza San Marco w 1588 r., a następnie na Piazza del Campidoglio w 1592 r., gdzie zdobił fontannę znajdującą się na ścianie kościoła Santa Maria in Ara Coeli, zaprojektowaną przez Giacomo della Porta. W 1645 r. gmach Palazzo Nuovo zastąpił fontannę. Na polecenie papieża Innocentego X pomnik został ponownie przeniesiony w XVII w. na Palazzo dei Conservatori.

<sup>177</sup> Aleksander Sewer (208-235), syn Gesjusza Marcjanusa i Julii Mamei, cesarz od roku 222; został zamordowany wraz z matką przez żołnierzy, którzy obwołali cesarzem jednego z wyższych dowódców – Maksymina.

<sup>178</sup> Hadrian (76-138), cesarz rzymski od roku 117, adoptowany przez Trajana, którego wnuczkę pojął za żonę. Prowadził wojny z Alanami, Dakami, Sarmatami; stłumił powstanie Żydów; kazał zbudować wielki mur między Kaledonią a Brytanią. Wzniósł w prowincjach termy, akwedukty, amfiteatry, świątynie, zbudował szereg dróg, a w Tibur wspaniałą Villa Hadriana.

<sup>179</sup> Muzeum Kapitołińskie – wielki kompleks muzealny, znajdujący się przy placu na Kapitolu (wł. *Piazza del Campidoglio*) projektu Michała Anioła, rozpoczętym w 1536 r. Zbiory muzealne rozmieszczone są w trzech głównych budynkach okalających trapezoidalny plac. Łączy je podziemna galeria, przebiegająca przez środek wzgórza, wykonana w latach międzywojennych. Dwa bliźniacze budynki, główna siedziba muzeów, to Palazzo dei Conservatori, zbudowany w połowie XVI w. oraz Palazzo Nuovo, XVII-wieczna kontynuacja planu zabudowy Buonarroiego. Pierwsze zbiory zostały подарowane miastu przez Sykstusa IV w 1471 r., ale udostępnione dopiero w roku 1734, za pontyfikatu papieża Klemensa XII.

<sup>180</sup> Rzeźba, o której pisze autorka diariusza identyfikowana pierwotnie jako Agrypina Młodsza (Julia Agrippina Minor (15-59) – cesarzowa rzymska, córka Germanika i Agrypiny Starszej) przedstawia siedzącą Cesarzową Helenę (248-329 p.n.e.) matkę cesarza Konstantyna, świętą, która odnalazła relikwie Krzyża Chrystusa.

z piękna udrapowanych szat. Była to jedna z pierwszych, którą nam pokazano. Podziwialiśmy wspaniałość, wytworność ornamentów zdobiących sale Muzeum. Szczególnie jedna z nich przykuła naszą uwagę imponującą dekoracją. Podtrzymywana jest pilastrami i zdobiona dwoma rzędami konsoli, na których poustawiano antyczne popiersia; przechowuje się tutaj znaczną liczbę wspaniałych rzeźb, ale dwa centaury, ogromnej wielkości Junona oraz bachantka sprawiają, że o całe reszcie się zapomina. Przebyliśmy kolejno kilka sal, po czym przeszliśmy do długiej galerii prezentującej ogromną kolekcję popiersi i interesujących antycznych zabytków. To jednak co zasługuje na uwagę szczególną, to drogocenna mozaika o sławie sięgającej czasów Pliniusza, który wspomina o niej jako arcydziele. Mozaika przedstawia cztery uroczę gołąbki pijące z jakiegoś naczynia. Reszta muzeum zajmuje po części drugi Pałac Konserwatorów<sup>181</sup>, który mieści się naprzeciw samego Muzeum. Na dziedzińcu tegoż budynku pokazane są resztki kilku gigantycznych posągów, m.in. zadziwiających rozmiarów stopa Kommodusa. W ścianie przy schodach umieszczono kopię słynnej kolumny rostralnej, którą wdzięczny lud wznosił na terenie Forum, ażeby upamiętnić dokonania konsula Gajusza Duiliusza<sup>182</sup> podczas wojen punickich. Nieco dalej znajdujemy piękne antyczne płaskorzeźby. Pierwsze piętro zajmuje szereg ogromnych apartamentów. Freski kawalera z d'Arpino<sup>183</sup> oraz Daniele da Volterra<sup>184</sup> zdobią ściany, ukazując główne wydarzenia z dziejów Rzymu. W ostatnim pomieszczeniu prezentowana jest *Wilczyca* z brązu; zapewnia się, że to ta sama, którą trafił piorun w dniu śmierci Cezara<sup>185</sup>. Odlane z brązu gęsi, które uratowały Kapitol, zajmują tutaj swoje słuszne miejsce. Żeby nie pozostawić jakiegokolwiek niedo-

---

<sup>181</sup> Palazzo dei Conservatori – zbudowany w średniowieczu dla lokalnego magistratu na miejscu świątyni Jowisza Maximus Capitolinus (z VI p.n.e.). W 1530 r. przebudowy dokonał Michał Anioł.

<sup>182</sup> Gajusz Duiliusz, konsul w r. 260 p.n.e., odniósł zwycięstwo nad flotą kartagińską pod Mylae – było to pierwsze zwycięstwo jakie Rzym odniósł na morzu, dlatego wzniesiono na jego cześć na Forum kolumnę przyozdobioną dziobami okrętów. Ze zdobytych łupów Duiliusz zbudował na Forum świątynię Janusa.

<sup>183</sup> Cavaliere d'Arpino (1568-1640), włoski malarz manierystyczny, nauczyciel Caravaggia.

<sup>184</sup> Daniele da Volterra, właśc. Daniele Ricciarelli (1509-66), włoski malarz i rzeźbiarz manierystyczny, naśladowca stylu Michała Anioła, znany pod przezwiskiem *Il Braghettono*, jaki otrzymał po zamalowaniu nagości na fresku *Sąd Ostateczny* w Kaplicy Sykstyńskiej.

<sup>185</sup> Gajusz Juliusz Cezar (100-44 p.n.e.), namiestnik Galii, którą całkowicie podbił w l. 58-50 p.n.e. i utrwalił w niej panowanie Rzymu. W roku 48 p.n.e. pokonał w Tesalii Pompejusza, powrócił w triumfie do Rzymu i stał się panem wielkiego imperium. W Idy Marcowe roku 44 p.n.e. dyktator został zabity przez spiskowców.



sytu, Benedykt XIV<sup>186</sup> dołączył do Muzeum Kapitolinśkiego piękną pinakotekę, ale Francuzi przenieśli ją do Paryża.

24 listopada: Naszą najpilniejszą troską było dziś pójście do kościoła św. Piotra<sup>187</sup>, by złożyć tam hołdy podziwu. Po przejściu znacznej części miasta dotarliśmy nad brzeg Tybru. Rzeka ta nie ma nic z tego, co sama nazwa jej sugerowałaby wyobraźni. Niemniej wspomnienia, jakie są z nią związane, zastępują piękno, którego jej brakuje, i przydają jej wężutkiem nurtowemu, jej zmaconym, żółtawym wodom majestatu, do którego jej bardzo daleko. Hadrian skonstruował most, po którym przeszliśmy. Klemens IX<sup>188</sup> jedynie go odnowił i udekorował posągami dziesięciu aniołów ukazujących narzędzia Męki Pańskiej. Figury pochodzą z warsztatu Berniniego<sup>189</sup> i jego najznamienitszych uczniów. Wspaniałe Mauzoleum Hadriana<sup>190</sup>, widoczne naprzeciw, wywiera niesamowite wrażenie, mimo że jest w stanie ruiny i zaniedbania. Niegdyś wznosiło się na czworokątnej podstawie i na każdej z krawędzi można było podziwiać grupy Kastora i Polluksa. Budynek, któremu ów cokol służył za podstawę, był kolisty. Miał wykwintny portyk wsparty na 48 kolumnach wykonanych z marmuru *pavonazetto*; interkolumnium i belkowanie wypełniały statuy. Powyżej pierwszego poziomu wznosił się poziom kolejny, z tym że o mniejszej średnicy, przyozdobiony pilastrami i posągami. Grobo-

<sup>186</sup> Benedykt XIV (Prospero Lorenzo Lambertini, 1675-1758), papież od roku 1740.

<sup>187</sup> Najważniejsza świątynia chrześcijaństwa powstała nad grobem św. Piotra. Pierwsza Bazylika została wzniesiona w l. 324-344 przez cesarza Konstantyna Wielkiego. Obecny kościół powstał z inspiracji papieża Juliusza II, który nakazał rozebrać starą budowlę i zlecił architektowi Bramantemu zaprojektowanie nowej. Kościół wzniesiono w l. 1506-1626 na planie krzyża greckiego z centralnie umieszczoną kopułą. Budowę kontynuowali: Rafael, Giuliano da Sangallo, Michał Anioł, Vignola, Giacomo della Porta (który w 1590 r. ukończył kopułę wg projektu Michała Anioła), Domenico Fontana i Carlo Maderno (od 1605), który na polecenie papieża Pawła V ostatecznie zmienił plan kościoła i zaprojektował obecną fasadę. Ostatni akcent architektoniczny dodał Giovanni Lorenzo Bernini budując kolumnadę okalającą plac. Bazylikę św. Piotra konsekrował 18 XI 1626 r. papież Urban VIII.

<sup>188</sup> Klemens IX (Giulio Rospigliosi, 1600-69), papież od 1667 r.

<sup>189</sup> Giovanni Lorenzo Bernini (1598-1680), włoski rzeźbiarz, architekt, urbanista, malarz, dekorator i twórca scenografii teatralnych, jeden z najwybitniejszych artystów doby baroku, autor Konfesji nad grobem św. Piotra i monumentalnej kolumnady na placu przez bazyliką Księcia Apostołów.

<sup>190</sup> Mauzoleum Hadriana – obecnie Zamek Anioła (wł. *Castel Sant'Angelo*). Mauzoleum wzniesione z rozkazu cesarza Hadriana ok. 130 r. na wzór grobowca Oktawiana Augusta. Po średnio-wiecznej przebudowie stało się papieską fortecą. W 1277 r. papież Mikołaj III (1277-80) zlecił połączenie twierdzy z Watykanem murem z ukrytym korytarzem. Za pontyfikatu papieża Mikołaja V (1447-1455) dobudowano cztery narożne bastiony. Papież Aleksander VI Borgia (1492-1503) zaadaptował wnętrza na mieszkanie i zlecił dekorację, m.in. Pinturicchio.



wiec wieńczyła wreszcie kopuła, a na jej szczycie widać było szyszkę z pozłacanego brązu – w starożytności symbol smutku. Czas i wojenne zniszczenia przyczyniły się do ruiny tego majestatycznego pomnika. W czasach niepoko-  
jów, w wiekach średnich, to, co z niego pozostało, przekształcono w fortyfikację. Pozbawiony wspaniałych ornamentów, które zastąpiono blankami i wa-  
łem obronnym, ów marmurowy kolos wzniesiony jako ostatnie miejsce  
pobytu cesarzy, dziś – pod nazwą Zamku św. Anioła – stał się miejscem dla  
więźniów politycznych.

Cały poranek, który przedłużyliśmy sobie do godziny 4 po południu, spędziliśmy w kościele św. Piotra. Lecz jakże daleko mi do umiejętności opisania słowem tej niezrównanej świątyni! Tyle cudowności naraz dotarło do mojej wyobraźni, że nie potrafiłabym opisać wszystkich wrażeń. Tyle cudownych wizerunków, zadziwiających obrazów wypełnia mój umysł, że niejasne wspomnienie tego uroczystego spektaklu jawi mi się jako sen, wspaniała iluzja. Zapewne już wkrótce powrócimy do kościoła św. Piotra, będziemy tam chodzić często. Dopiero po długich obserwacjach ośmielę się powziąć próbę jego opisu. Będę mogła nakreślić jedynie błądy szkic tej świątyni, owoc wysiłku geniuszu Michała Anioła i ludzkiego umysłu; ale przynajmniej dokonam jego wiernego opisu, spróbuję zebrać wszystkie jego szczegóły, stworzę z niego dokładny obraz, który w przyszłości, kiedy będę z dala od Rzymu, z dala od kościoła św. Piotra, odświeży moją pamięć, przeniesie mnie do tych murów, uświęconych sklepień wzniesionych pobożnością, by w tym sanktuarium godnym swojej nazwy przyjmować Boga zstępującego z Niebios do ludzi, i który nawet po wielu latach w mojej duszy będzie w stanie obudzić ten entuzjazm, to całe mnóstwo emocji, które odczuwam z taką mocą i które tak niezadarnie umiem wyrazić.

26 listopada: W dniu wczorajszym wstrzymaliśmy nasze zwiedzanie. Wracając do niego dzisiaj, chcieliśmy zobaczyć Pałac Doria<sup>191</sup>, jedno z najpiękniejszych spośród owych najwystawniejszych mieszkań, którymi poprzez zamiłowanie do sztuki, częstokroć pychę, ducha rywalizacji rzymskich panów, upięksono miasto. Każde z trzech skrzydeł tworzących ten budynek posiada fasadę, z których główna stanowi ozdobę Via del Corso. Sklepienie portyku znajdującego się przed schodami spoczywa na ośmiu potężnych granitowych kolumnach. Apartament, do którego prowadzi, olśniewa wystawno-

<sup>191</sup> Palazzo Doria – Pałac Doria Pamphilj w Rzymie, położony między Via del Corso oraz Via della Gatta. Jedna z największych prywatnych rezydencji w Rzymie, należąca do rodziny książęcej Dorii Pamphilj, wzniesiona pod nadzorem Francesco Nicoletti. Obecnie mieści się tu galeria sztuki.

ścią. Ale pomimo tego całego luksusu, jaki się wokół roztacza, trudno nie zauważyć oznak złego gustu, który kierował chęcią upiększenia tego miejsca, a w szczególności tysiąca szokujących nieadekwatnych zestawień. To jak podróż do początków XVIII wieku; po przestąpieniu progu sal wykładanych aksamitem i adamaszkim, pełnych ciężkich mebli przeladowanych złoceniami, wszędzie widać ślady ówczesnej mody tak bardzo odległej od eleganckiej prostoty antyku. To naprawdę zadziwiające, gdyż wszystkie pałace w Rzymie są umeblowane w jednym tonie. To naprawdę zadziwiające, że Włosi – tak przecież wrażliwi na sztuki piękne, w których praktykowaniu prześcignęli wszystkie narody, i nieustannie otoczeni starożytnymi wzorami – nie we wszystkim podejmują te niezmiennie modele dobrego smaku. Jeśli ich śmiała wyobraźnia uchwyciła zasady prawdziwego piękna, wtedy przybiera ono charakter wielkości. Widzieli arcydzieła Fidiasza<sup>192</sup> i podobnie jak on z bezkształtnego marmuru zdołali wydobyć zachwycającą twarz, szlachetną duszę; widzieli doświadczenia starożytnych w malarstwie i korzystając na bieżąco z postępów nauki o kształtach, zapożyczyli jeszcze od natury jej barwną różnorodność, którą czaruje nasze oczy, a zimne szkice nabierają życia. Niebawem bohaterowie, nawet bogowie wychodzą spod pędzla Rafaela i Michała Anioła. Będąc pod wrażeniem urzekającego widoku, wydaje się nam, że widzimy nowe stworzenie; płótno gdzieś znika. Dostrzegamy jedynie ludzi podobnych do nas samych; widzimy, jak dosięga nas ból, a z oczu płyną łzy, widzimy radość, szczęście, bezlitosne barbarzyństwo, heroiczną cnotę i raz po raz odczuwamy łagodną satysfakcję, innym razem chwyta nas oburzenie, innym znowu wypełnia nas podziw dla szlachetności... Oto poziom, na jaki geniusz Włochów zdołał wynieść wrażenia wywoływane przez malarstwo. Architektura zaś, ta jakże majestatyczna i godna podziwu sztuka – czegoż ona im nie zawdzięcza! Choć byli otoczeni budowlami wzniesionymi potężną ręką Rzymian, widok tych zadziwiających cudów nie zniechęcił ich; to one stały się przedmiotem godnej pochwały rywalizacji i dziś kościół św. Piotra triumfuje obok Koloseum<sup>193</sup>.

<sup>192</sup> Fidiasz (500-432 p.n.e.), wybitny rzeźbiarz grecki, przyjaciel Peryklesa; w Olimpii wykonał słynny monumentalny posąg Zeusa, zaliczany do siedmiu cudów świata; w latach 447-432 p. n.e. kierował w Atenach wykonaniem dekoracji rzeźbiarskiej Partenonu.

<sup>193</sup> Amfiteatr Flawiuszów zwany Koloseum – największy amfiteatr starożytnego świata wznoszony przez kolejnych cesarzy z dynastii Flawiuszów. Budowę rozpoczął cesarz Wespazjan w 70 r. Po jego śmierci w 79 r. dzieło kontynuował jego syn – Tytus. Otwarcie nastąpiło w 80 r.; pracami wykończeniowymi kierował następcą Tytusa – Dioklecjan (81-96).

[...] To, czego z pewnością nie da się oglądać bez zadziwienia, to szokujące rozbieżności, które wszędzie zwracają uwagę. Wśród niesamowicie bogatych mebli, znaleźć można również wyplatane krzesła i niemal wszystkie posadzki są z cegły. Z przyjemnością oglądaliśmy wśród tego dziwnego zbiorowiska kilka stołów z niebywale pięknymi mozaikami. Jednak sztuka obrazów największych mistrzów, które zostały na nowo powieszone we wszystkich pomieszczeniach pałacu, sprawił, że całkiem o wszystkim zapomnieliśmy. Dwie pierwsze sale kryją najwyższej wartości pejzaże Poussina<sup>194</sup>; ten najbardziej znany przedstawia most Lucano. Kolejne pomieszczenia, oprócz licznych pejzaży i malarstwa historycznego, prezentują włoskie portrety znanych osób. Portrety Bartola i Baldego<sup>195</sup>, cenionych prawników, wyszły spod pędzla Rafaela. Wśród tych wielu arcydzieł, szczególnie przykuł moją uwagę *Chrystus Frangipaniego*<sup>196</sup>. Sprawny pędzel tego wielkiego mistrza z poruszającą i pełną wzniosłości ekspresją przedstawił Jezusa, który upada pod ciężarem krzyża. Nie da się bez wzruszenia kontemlować Zbawiciela wznoszącego zranioną cierniami głowę i kierującego ku niebu przepelnione łzami oczy. Głęboki ból, łagodność i anielska podległość malują się w tym niebiańskim spojrzeniu. Poza obrazami obecnymi we wszystkich pomieszczeniach również w rozległej galerii odnajduje się ich wielką obfitość. Podłoga jednego z salonów, jakie znajdują się jeszcze za galerią, jest cała z alabastru kalcytowego.

Pod wieczór poszliśmy do kościoła Il Gesù<sup>197</sup>, jednego z najbogatszych i najpiękniejszych kościołów w Rzymie. Jego architektem był sławny Vignola, a autorem majestatycznej fasady – jego uczeń Giacomo della Porta<sup>198</sup>. Marmurów, pozłacanych figur, rzeźb i obrazów jest tu bez liku. Autorem fresków

<sup>194</sup> Nicolas Poussin (1594-1665), francuski malarz barokowy, reprezentant klasycyzmu w XVII w., aktywny głównie w Rzymie.

<sup>195</sup> Autorka diariusza musiała widzieć podwójny portret pędzla Raffaela przedstawiający weneckich pisarzy Andrea Navagero i Agostino Beazzano namalowany ok. roku 1516.

<sup>196</sup> Mowa zapewne o artyście Niccolo Frangipane czynnym ok. 1560-1600 r. W Palazzo Doria (Galeria Aldobrandini) przechowywany jest obraz tego malarza *Chrystus i św. Weronika* pod numerem 128.

<sup>197</sup> Il Gesù – Kościół Najświętszego Imienia Jezus w Rzymie, kolosalny gmach wzniesiony w l. 1568-1584 dla zakonu jezuitów, wg projektu Giacomo della Porta oraz Jacopo Barozzi da Vignola.

<sup>198</sup> Giacomo della Porta (1540-1604), włoski architekt i rzeźbiarz, uczeń i współpracownik Michała Anioła oraz Jacopa Barozziego da Vignola. Po 1563 r. kierował rozbudową Kapitolu wg planu Michała Anioła.

na sklepieniu i w kopule jest Baccicia<sup>199</sup> – to jego najznamienitsze dzieła. Ale częścią, która została ozdobiona najkunsztowniej, jest kaplica św. Ignacego<sup>200</sup>. Ołtarz widoczny na środku przyozdobiony jest czterema kolumnami z lazurytu i pozłacanego brązu, które podtrzymują belkowanie z zielonej skały. Powyżej widać grupę Przenajświętszej Trójcy wyrzeźbioną w białym marmurze. Kula ziemiska, którą trzyma Ojciec Przedwieczny, jest przeogromną lazurytową bryłą – największą i najpiękniejszą, jaka istnieje. Wreszcie po obu stronach ołtarza można podziwiać dwie marmurowe rzeźby przedstawiające Religię ciskającą piorunami, Herezję i Wiarę czczoną przez jakiegoś barbarzyńskiego króla wbrew Bałwochwalstwu, które chciałyby go od tego powstrzymać.

27 listopada: Kościół św. Piotra wypełnił nam cały czas przeznaczony na spacer.

28 listopada był jednym z najbardziej zajmujących dni naszej podróży, dniem spędzonym pośród ruin starożytnego Rzymu. Zostawiwszy z lewej strony wzgórze Kapitolu, odkryliśmy niezbyt wyróżniające się wzniesienie i ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że jest to Skała Tarpejska; przepaść, która niegdyś otwierała się u jej stóp, jest zasypana, a jej szczyt – niemalże zrównany z powierzchnią ziemi – nie budzi już przerażenia, które przywołuje jej nazwa. Idąc dalej, zauważamy rozległy teren, którego widok jest niezwykle i niepowtarzalny. Przestrzeń tę zajmuje znaczna liczba przemieszanych starożytnych i nowoczesnych budowli stojących w jednym rzędzie, obejmujących cały ten obszar. To nasz wiek i starożytność, które wydają się ze sobą walczyć. O ile z jednej strony widzi się wciąż jeszcze majestatyczne ruiny ukrywające się między wąskimi domami o nieregularnych kształtach, które je przytłaczają i dopełniają ich zniszczenia, o tyle z drugiej strony dostrzega się

<sup>199</sup> Baccicia, właśc. Giovanni Battista Gaulli (1639-1709), włoski malarz i rysownik doby baroku. Początkowe studia odbywał w Genui; w 1657 r. przeniósł się do Rzymu. W 1662 r. został członkiem Accademia di San Luca, w 1675 r. stanął na jej czele. Autor wielu obrazów ołtarzowych i sztalugowych o tematyce religijnej. Najsylniejsze jego dzieło to fresk *Triumf imienia Jezus* (1676-79) zdobiący sklepienie kościoła Il Gesù.

<sup>200</sup> Św. Ignacy Loyola (1491-1556), hiszpański duchowny, teolog i założyciel Towarzystwa Jezusowego, w 1622 r. kanonizowany. Kaplicę św. Ignacego Loyoli usytuowaną w lewym ramieniu transeptu, zaprojektował Andrea del Pozzo. Ołtarz św. Ignacego to jedna z najcenniejszych rzymskich nastaw ołtarzowych wykona w l. 1667-1700. Całość dekoracji wykonanych ze srebra, brązu i lapis-lazułu jest podporządkowana ruchowi wznoszącemu, który nadaje równowagę kompozycji i przekłada na formy wizualne proces wznoszenia się ducha do Boga. Dwie grupy rzeźbiarskie (z prawej *Wiara Triumfująca nad Herezją*, dzieło Pierre'a Legrosa i z lewej *Triumf Wiary nad Bałwochwalstwem*, dzieło Thédona) wydają się podtrzymywać i wznosić ku górze posąg świętego odziany w srebrny ornat.

wytworną kolumnadę wykopaną z ziemi, która uczyniła z niej swoją ofiarę, kolumnadę, piękną za sprawą zarówno proporcji, jak i wpływu dwóch tysięcy lat. Gdzie indziej znów starożytny portyk przylega do nowoczesnej fasady; nieco dalej oba style porzucają swój osobliwy charakter i wspólnie tworzą ten sam budynek. To właśnie tutaj, gdzie nie pozostał kamień na kamieniu jaśniała niegdyś wszelkiego rodzaju arcydziełami rzymska świątynia. Znikając, świątynia ta nazaczyła ziemię, która ją nosiła, nieśmiertelnym piętnem wspomnień, które ją przeżyły. Właśnie to miejsce było kiedyś Forum<sup>201</sup>, ale nie zachowała się po nim nawet owa słynna nazwa; wszystko – nawet jego imię zostało zniszczone. Po upadku Rzymu nazwano je Campo Vaccino, co odnosiło się do pospolitego użytku, do jakiego je przeznaczono. Pierwszą budowlą, jaka ukazała się naszym oczom, gdy schodziliśmy w stronę Forum, był Łuk Septymiusza Sewera<sup>202</sup>, wzniesiony staraniem Senatu na pamiątkę zwycięstw, które ów cesarz odniósł nad Partami. Łuk ten jest przyozdobiony ósmioma kolumnami w porządku korynckim i płaskorzeźbami. Przechodziło się go pod arkadami – dwiema małymi i jedną dużą. Wszystkie one mają kasetonowe sklepienia ozdobione rozetami. Na platformie widać było niegdyś Septymiusza i jego dwóch synów świętujących triumf, ale ich grupa dziś już nie istnieje. Bylibyśmy pozbawieni przyjemności oglądania tego dzieła aż do samej podstawy, gdyby nie Pius VII<sup>203</sup>, który kazał go odsłonić. Zatrzymaliśmy się dłuższą chwilę przed przepięknym portykiem kościoła San Lorenzo in Miranda<sup>204</sup>, którego fasada jest pozostałością po świątyni Antonina i Faustyny. Kościół wchodzi w głąb placu i otoczony jest dziesięcioma kolumnami,

<sup>201</sup> Forum Romanum, zwane też Forum Magnum to najważniejszy plac miejski w starożytnym Rzymie, między Palatynem, Kapitołem i Kwirynałem; pierwotnie bagnista dolina (VII p.n.e.), osuszona pod osadnictwo (wybudowano kanał odwadniający Cloaca Maxima), wraz z rozwojem miasta plac stracił swój użytkowy charakter i stał się miejscem reprezentacyjnym, zabudowanym świątyniami, pomnikami, bazylikami.

<sup>202</sup> Septymiusz Sewer, cesarz rzymski w latach 193-211; w 199 r. pokonał Partów. Na pamiątkę tego zwycięstwa w 203 r. został wzniesiony na Forum łuk triumfalny Septimiusza Sewera.

<sup>203</sup> Pius VII (Giorgio Luigi Barnaba Chiaramonti, 1742-1823), papież od 1800 r.

<sup>204</sup> Kościół San Lorenzo in Minarda – bazylika Patriarchalna Św. Wawrzyńca za Murami, stanowią połączenie dwóch budowli kościelnych stojących na terenie wczesnochrześcijańskiej nekropolii. Pierwsza świątynia w miejscu pochówku św. Wawrzyńca powstała w czasach cesarza Konstantyna (IV w.). W VI w. wzniesiono nowy budynek za pontyfikatu papieża Pelagiusza II. Na początku XIII w. na polecenie Honoriusza III dobudowano do tego kościoła nową nawę główną z portykiem. Ów portyk należał do świątyni pogańskiej z II w., a obecny wygląd zyskał w XVII w. Antyczna świątynia została zbudowana na Forum Romanum w 141 n.e. na polecenie cesarza Antonina Piusa dla uczczenia zmarłej małżonki Faustyny Starszej. Po śmierci cesarza jego następca Marek Aureliusz w 161 n.e. dedykował budowlę Antoninowi i Faustynie.

na których wspiera się doskonale rzeźbione belkowanie. Kilka kroków dalej znaleźliśmy kościół śś. Kosmy i Damiana<sup>205</sup>. To świątynia Wenus przekształcona w kościół przez papieża św. Feliksa III<sup>206</sup>; świątynia Romulusa<sup>207</sup> służy jej za westybul. Ta ostatnia jest tak przeciążona, że jedynie jej kopuła widoczna jest ponad ziemią. Nieco dalej pokazano nam świątynię wzniesioną ze wszystkich bogactw rzymskiego ludu. Dziś to zaledwie ruina, gdzie da się zobaczyć trzy wielkie arkady, których podłuczca ozdobione są kasetonami i rozetami. Przenosząc spojrzenie w stronę centralnej części Forum, byliśmy zadziwieni wytworną konstrukcją trzech wspaniałych korynckich kolumn z greckiego marmuru; jej gzyms jest wykończony w najdrobniejszych szczegółach. Kolumny te podtrzymywały niegdyś portyk świątyni Jowisza Satora; są jeszcze częściowo wbite w ziemię i wydają się zapadać pod ciężarem wieków. Ta pobliska kolumna zachowała się ze świątyni Jowisza Konserwatora<sup>208</sup>, w której służyła za dekorację. Na skraju Campo Vaccino widoczne tam zwaliska wyznaczają miejsce, gdzie stała świątynia słońca i księżyca. Przeszliśmy obok jej pozostałości – mniej wyróżniających się – i udaliśmy się, by obejrzeć Łuk Tytusa<sup>209</sup> wzniesiony w hołdzie cesarzowi za podbój Jerozolimy<sup>210</sup>. Stanowi on jedną z bram wejściowych na Forum. Mając tylko jedną arkadę, jest on najmniejszym łukiem, jakie widzi się w Rzymie, ale mimo to uważany jest za najpiękniejsze dzieło w swoim rodzaju, które przetrwało do naszych czasów. Jego dwie fasady ozdobiono dwiema kolumnami podtrzymującymi belkowanie oraz attykę. Łuk ten jest dziełem sztuki zarówno Rzymian, jak i Żydów; budząc w nas w podziw dla doskonałej architektury tych

<sup>205</sup> Kościół Santi Cosma e Damiano to bazylika chrześcijańska, dedykowana dwóm braciom zabitym w okresie prześladowań chrześcijan. Kościół powstał w IV w. z połączenia pogańskich budowli: biblioteki Forum Pokoju i świątyni Romulusa. Antyczny gmach przekształcono w VI w. w świątynię; następnie przebudowano go w okresie baroku.

<sup>206</sup> Feliks III (526-530), papież od 526 r., święty Kościoła katolickiego.

<sup>207</sup> Świątynia Romulusa (*Divus Romulus*) – mała, nakrywana kopułą, rotunda z IV w. znajdowała się obok bazyliki Maksencjusza na Forum Romanum. Nazwa jest umowna, ponieważ nie wiadomo komu była poświęcona. Przypuszcza się, iż pierwotnie poświęcona była Jowiszowi Satorowi, lecz Maksencjusz dedykował ją swemu zmarłemu w 309 r. synowi Romulusowi. Po upadku Maksencjusza, Konstantyn I Wielki przywrócił w niej kult Jowisza i Penat.

<sup>208</sup> Starożytna świątynia Jowisza (łac. *Iuppiter Optimus Maximus*) położona na Forum Romanum na Kapitolu, gdzie towarzyszyły bóstwu Junona i Minerwa. Ta Trójca Kapitolńska stała się symbolem rzymskiego państwa.

<sup>209</sup> Łuk Tytusa – łuk triumfalny znajdujący się w Rzymie na Forum Romanum; powstały ok. 81-96 r., wzniesiony dla upamiętnienia stłumienia przez Tytusa Wespazjana powstania żydowskiego. Tytus Wespazjan opanował Judeę – z wyjątkiem Jerozolimy – w l. 68-69.

<sup>210</sup> Tytus Wespazjan, cesarz rzymski w l. 69-79.

pierwszych, wskazuje, że jest wierną kopią najznakomitszych dzieł tych drugich. Arka Przymierza, świecznik ze złota zostały tu przedstawione w płaskorzeźbie ukazującej triumfującego Tytusa, a za nim zdobytą Jerozolimę. Relief ten wraz z drugą apoteozą władcy zdobi wewnętrzną część konstrukcji. Pozostawiając za sobą Łuk Tytusa, skierowaliśmy się w stronę Wzgórza Palatynu, kolebki starożytnego Rzymu. To tam Romulus<sup>211</sup> wyorał pierwszą bruzdę, która miała wyznaczać niewielki obszar rodzącego się miasta. To tam położył fundamenty światowego imperium. Dziś na tym wzgórzu, które niegdyś było tak sławne, można znaleźć jedynie ruiny, pustkę i ciszę. Zniszczone portyki, jedyna pozostałość po Pałacu Cezarów, skruszałe mury, powalone kolumny, arkady porośnięte chaszczami. Zarośla, których zieleń ożywia te opuszczone ruiny, całkowicie pokrywają zbocze wzgórza. W tle tego melancholijnego obrazu widać ciemne cyprysy, które wydają się tam rosnąć po to, ażeby ukryć w swoim cieniu grobowiec przechowujący pozostałości wielkości Rzymu i jego władców dokładnie tam, gdzie owa wielkość się zrodziła i objawiła z tak wielką pompą. Przyglądając się temu budzącemu podziw widokowi, zacerpnęliśmy zeń całe mnóstwo niezapomnianych wspomnień. Koloseum, do którego udaliśmy się zaraz potem, wywarło na nas wrażenie nie mniej żywe i głębokie. Istotnie, jakaż to piękna, jakaż wspaniała budowla! Którą można sobie wyobrazić na sam widok grubych murów, długich galerii wydłużających przeogromną średnicę, wspierających się na fundamentach, które oparły się upływowi czasu; na sam widok tych wszystkich porządków architektonicznych, które wznosząc się jedne nad drugimi, tworzą spiętrzenie, którego wysokość jest dla oka trudna do oszacowania; na sam widok roztrząskanych marmurów spoczywających na ziemi, a które były noszone przez ręce tworzące to unikalne dzieło, [ręce] które znosiły te potężne bloki, spajały cementem te niemożliwe do ruszenia fundamenty, które wreszcie dzierżyły berło świata, którego władca, zleciwszy wzniesienie tej budowli, mógł ustalać los mocarstw. Jakież zdumienie ogarnia jednak na widok złowrogich ruin zawieszonych na szczycie budowli; wydaje się, że te przerażające zwaliny w każdej chwili mogą się oderwać i stoczyć na pole. Strwożony obserwator już sobie wyobraża, jak zaczynają się spadać, ma wrażenie, że słyszy huk, i wyobraża sobie, że leży już pogrzebany pod ich gruzami. A mimo to – zupełnie jakby podtrzymywała je w równowadze jakaś niewidzialna ręka, od wieków te potężne masy trwają w tej niepojętej pozycji. Piękno tego wspaniałego

<sup>211</sup> Romulus i Remus, bracia bliźniacy, synowie boga Marsa i westalki Rei Sylwii. Romulus – legendarny założyciel i pierwszy władca Rzymu.



amfiteatru jest tak niesamowite, że nie da się pozostać na nie obojętnym i go nie poczuć; a jeśli chodzi o jego wielkość, to z trudem można ją sobie wyobrazić, biorąc pod uwagę wszystkie zniszczone części. Wchodząc do środka Koloseum, podziw, którego nie da się nie odczuć względem tego dzieła, ustępuje miejsca uczuciom przerażenia w chwili, gdy staje się naprzeciw areny, tej sceny najokrutniejszych igrzysk. Wznosi się tu czternaście kaplic upamiętniających świętych męczenników nieludzko rozdartych na tej niegdyś czerwonej od krwi ziemi. Opuściliśmy Koloseum, by uciec przed wspomnieniami o podłym barbarzyństwie, oddalając się stamtąd, minęliśmy część muru, który wyznacza miejsce, gdzie niegdyś tryskała fontanna – *Meta Sudans*<sup>212</sup> przeznaczona dla widzów widowisk rozgrywających się w Koloseum, którzy przy niej mogli gasić pragnienie. Kilka kroków dalej wznosi się Łuk Konstantyna<sup>213</sup>; jest w stanie nienaruszonym, bogato zdobiony, lecz częścią płaskorzeźb pochodzących z Forum Trajana<sup>214</sup>, które wydobyto [z ziemi], sięgając do pięknego wieku tego cesarza. Znaczący uważają, że słabość architektury widoczna jest mimo tych zdobień.

To są właśnie główne budowle Rzymu stojące na obszarze nowoczesnego miasta, które przetrwały do dziś... narażone od tysięcy lat na kaprysy pogody, na osuwanie się ziemi, która stopniowo je pochłaniała; narażone na ataki barbarzyńców, na wzniecane przez nich pożary. Rzecz by można, że wszystkie te gwałtowne działania powinny były przesądzić o ich zgubie. A mimo to wszystkie te niebezpieczeństwa, wpływając na trwałość tychże budowli, czy wręcz pozbawiając je częściowo ich piękna, przyczyniły się jedynie do ich większej świetności, obudziły żywsze nimi zainteresowanie. Podobnie wydarzenia stosunkowo niedawne, pozostawiając na nich zgubne ślady, wpisały w nie różnego rodzaju wspomnienia i tak oto w pewnym sensie uczyniły

---

<sup>212</sup> Monumentalna fontanna w starożytnym Rzymie, powstała między rokiem: 89 a 96 za czasów cesarza Flawiusza. Znajdowała się więc pomiędzy Koloseum a Świątynią Wenus i Romy oraz w pobliżu późniejszego łuku Konstantyna. Zniszczona w okresie średniowiecza, ostatecznie w 1936 r. rozebrana z rozkazu Benita Mussoliniego.

<sup>213</sup> Łuk Konstantyna Wielkiego (wł. *Arco di Costantino*) jest to brama triumfalna wzniesiona w l. 312-315 dla uhonorowania dziesięciolecia sprawowania władzy przez cesarza Konstantyna oraz z okazji jego zwycięstwa nad Maksencjuszem (w 312 r.). Dekoracja rzeźbiarska pochodzi ze starszych budowli, głównie z czasów Hadriana i Marka Aureliusza.

<sup>214</sup> Forum Trajana (łac. *Forum Traiani*), najokazalszy plac miejski w starożytnym Rzymie, otwarty w 113 r. (najpóźniej z tzw. forów cesarskich). Zaprojektowany został przez architekta Apollodora z Damaszku. Był to wielki kompleks składający się z dziedzińca otoczonego podcieniami, bazyliki, biblioteki, świątyni dedykowanej cesarzowi Trajanowi. Najlepiej obecnie zachowanym obiektem jest kolumna Trajana, której trzon zdobią płaskorzeźby upamiętniające wojny w Dacji.



z nich trofea wszystkich epok służące upamiętnieniu wielkich historycznych wydarzeń.

29 listopada: Chęć zobaczenia najbardziej znanych fresków Poussina zaprowadziła nas do kościoła św. Marcina<sup>215</sup>. Budowlę tę zdobią 24 marmurowe kolumny pochodzące ze starożytnych świątyń. Ściany kościoła pokryte są godnymi podziwu pejzażami – niestety źle odnowionymi – w które Poussin wlał życie, ukazując na ich tle główne wydarzenia Starego Testamentu. W głębi kościoła znajduje się podwyższona trybuna, na którą prowadzą dwa ciągi marmurowych schodów. Wyłożona jest pięknymi marmurami. Ołtarz wykonany jest z żółtego alabastru orientalnego i zielonej skały. Między dwoma ciągami schodów wiodącymi na tę trybunę mieści się trzeci ciąg, którym mamy zejść, by zobaczyć kaplicę, w której spoczywają św. Marcin i św. Sylwester<sup>216</sup>. Po jej przebyciu i zejściu jeszcze kilkoma schodkami znaleźliśmy się w środku jakichś mrocznych podziemi zawalonych gruzami. Sklepienie tego ponurego miejsca, które wydaje się naprawdę solidne, spoczywa na ciężkich słupach o przygnębiającym wyglądzie, które ciągną się daleko i w nieokreślonej perspektywie. Okazuje się, że te okropne wilgotne podziemia są jedyną pozostałością po termach Tytusa<sup>217</sup> – najwytworniejszych i najprzyjemniejszych w Rzymie. Wyszedłszy z kościoła św. Marcina, pokonaliśmy kilka ścieżek wijących się przez sąsiednią winnicę i dotarliśmy do starożytnego budynku nazywanego Sette Sale<sup>218</sup>. To zbiornik, którego wody wykorzystywano do kąpeli Tytusa; pomimo kołców i zarośli, które utrudniają dostęp,

<sup>215</sup> Bazylika św. Sylwestra i św. Marcina w Monti. Kościół założony przez papieża Sylwestra w V w.; początkowo było to oratorium dedykowane pamięci męczenników. Barokowa krypta prowadzi do starożytnego miejsca kultu wczesnego chrześcijaństwa utworzonego w dawnych Łażniach Trajana. Świątynia została odrestaurowana w 1636 r.; barokowa fasada powstała wg projektu Pietra da Cortona w 1650 r. Wewnątrz kościół zdobią drewniane stropy i XVII-wieczne freski autorstwa pejzażysty Dugheta.

<sup>216</sup> Św. Sylwester Wyznawca, rzymianin; kanonizowany papież; jego pontyfikat przypada na czas po ogłoszeniu edyktu mediolańskiego gwarantującego swobodę wyznania chrześcijanom – od 31 stycznia 314 do 31 grudnia 335 r., przypisuje mu się nawrócenie cesarza Konstantyna, do jego pontyfikatu nawiązuje również dokument zw. *Darowizną Konstantyna* (sfalszowany pomiędzy 750-850 r.) – informujący o przeniesieniu przez cesarza Konstantyna prymatu w świecie zachodnim na papieża. Dokonał uroczystej konsekracji bazylik św. Piotra na Watykanie (18 listopada 326 r.) i św. Jana na Lateranie (324 r.).

<sup>217</sup> Termy Tytusa – łaźnie publiczne w starożytnym Rzymie, pełniące rolę centrów rekreacyjno-kulturalnych wyposażonych w baseny z ciepłą i zimną wodą, sale wypoczynkowe, boiska sportowe oraz biblioteki, zbudowane w 81 r. przez cesarza Tytusa. Budynki obejmowały część wzgórza Eskwilin, obszar parku i kompleks, zaadoptowane później przez cesarza Nerona jako tzw. *Domus Aurea*.

<sup>218</sup> Cisterna di Sette Sale – ogromny zbiornik wodny należący do kompleksu term Trajana.

weszliśmy tam, żeby zobaczyć, jak to działało. Są tam dwa piętra, ale to pierwsze jest zasypane ziemią. To, które widać, składa się z dziewięciu pomieszczeń. Ale ponieważ początkowo odkryto ich tylko siedem, zachowano więc w nazwie liczbę siedem. Drzwi, które umożliwiają im łączność, rozmieszczone są na przemian (przezorność, która wpływa na solidność budynku), czyli w taki sposób, że kiedy staje się w jednych drzwiach, widać po skosie wszystkie pozostałe. Sklepienia i mury są dobrze zachowane i mają solidną konstrukcję. Poszliśmy do kościoła św. Piotra w Okowach<sup>219</sup>, by zobaczyć słynnego *Mojżesza* Buonarrotiego, który zapewnił sławę nagrobkowi Juliusza, jaki dekoruje jedną ze ścian<sup>220</sup>. Statua papieża oraz figury innych postaci, z których wszystkie nawiązują do wyróżniających go cnót, znajdują się u góry mauzoleum. Statua Proroka pojawia się na dole, wewnątrz obszernej niszy. Prorok siedzi, trzymając tablice Prawa; jakież łagodny majestat bije z jego czcigodnej twarzy! Owa boska fizjonomia jest arcydziełem Michała Anioła. Również kilka obrazów Guercina i Domenichina przydają sławy kościołowi św. Piotra w Okowach.

W dniu 30 listopada widzieliśmy śliczny plac Quattro Fontane<sup>221</sup>. Na rogach placu stoją cztery figury, które przedstawiają cztery pory roku, służąc za ozdoby tyłu fontann. Z placu wychodzą cztery piękne ulice, z których jedna prowadzi do Porta Pia, a pozostałe do trzech placów, nad którymi górują obeliski. Na tym, dokąd się udaliśmy, natrafiliśmy na bazylikę Santa Maria Maggiore<sup>222</sup>, która

<sup>219</sup> Kościół św. Piotra w Okowach (wł. *San Pietro in Vincoli*) – bazylika chrześcijańska wybudowana w V w., której wezwanie nawiązuje do relikwii przechowywanej w głównym ołtarzu – łańcuchów św. Piotra. Świątynię konsekrowano w 439 r., następnie wielokrotnie przebudowywano.

<sup>220</sup> *Mojżesz*, marmurowa rzeźba Michała Anioła wykonana w l. 1515-16, jedna z 42 figur, zaprojektowanych (w l. 1505-45) do mającego stanąć w bazylice św. Piotra na Watykanie mauzoleum papieża Juliusza II. Z zaprojektowanej dekoracji rzeźbiarskiej artysta wykonał jedynie *Mojżesza* i tzw. *Niewolników* (obecnie w Galleria dell'Accademia we Florencji). Nagrobek w uproszczonej formie wykonali uczniowie Michała Anioła w kościele San Pietro in Vincoli.

<sup>221</sup> Piazza Quattro Fontane – niewielkie, lecz ruchliwe skrzyżowanie pomiędzy Via delle Quattro Fontane oraz Via del Quirinale otoczone czterema narożnymi fontannami z końca XVI w. Papież Sykstus V zlecił ich budowę Muzio Mattei, prace trwały w l. 1588-93. W okresie baroku wybudowano w pobliżu kościół – San Carlo alle Quattro Fontane wg planów Francesco Borrominiego. Nad wspaniałą kamienną grupą góruje egipski obelisk sprowadzony tu z cyrku Maksencjusza przez Innocentego X.

<sup>222</sup> Santa Maria Maggiore, pierwszy rzymski kościół poświęcony Matce Boskiej, wg legendy wzniesiony przez papieża Liberiusza w miejscu cudownego opadu śniegu za przyczyną Matki Bożej. Bazylikę zaczęto wznosić w 432 r. na polecenie papieża Sykstusa III (432-440). Pierwotnie znajdowała się tutaj świątynia Junony Luciny – patronki kobiet brzemiennych, z której jońskie kolumny zdobią nawę główną obecnej świątyni. Za papieża Mikołaja IV dobudowano apsydę i transept, w 1673 r. za pontyfikatu Klemensa X Carlo Rainaldi przebudował fasadę, jednak

wyznacza dokładnie jego centrum. Przed główną fasadą podziw budzi kolumna sięgająca 20 stóp wysokości o średnicy  $\frac{1}{2}$  stopy – jedyna, jaką odnaleziono w ruinach Świątyni Pokoju. Dwa portyki wznoszące się jeden nad drugim zdobią fasadę w sposób równie wytworny, co majestatyczny. Oba są równie bogate w kolumny, figury i płaskorzeźby. Wystrój bazyliki odznacza się charakterem szlachetności i wielkości, który można by przyrównać do kościoła św. Piotra. Wchodząc do środka, prawie nie zauważa się wspaniałych mauzoleów papieży Klemensa IX i Mikołaja IV<sup>223</sup>, między którymi się przechodzi. Całą uwagę przykuwa owa prosta, ale jakże piękna kolumnada z marmuru o olśniewającej bieli, która przecina przestrzeń świątyni. Podążając pod jaśniejącym złotem sklepieniem, dociera się do trybuny pokrytej mozaiką oraz ołtarza, którego zdobienia są wyrazem najlepszego smaku. To duża marmurowa urna, powyżej której cztery porfirowe kolumny oplecione girlandą z pozłacanego brązu, podtrzymują wspaniały baldachim<sup>224</sup>. Z prawej strony jest wejście do kaplicy ufundowanej przez Sykstusa V<sup>225</sup>. Zdobią ją marmury i cenne obrazy. Widoczny jest tutaj grobowiec papieża przyozdobiony czterema kolumnami z zielonego kamienia, płaskorzeźbami i statuami. Grobowiec św. Piusa V<sup>226</sup> umieszczony zaraz naprzeciw, nie ustępuje w pięknie temu pierwszemu. Po wyjściu z kaplicy przeszliśmy do jednego z najbardziej olśniewających dzieł świadczących o hojności papieży. To kaplica Borghese<sup>227</sup>. Nie sposób opisać bogactwa jej zdobień. Malarstwo, złocenia, rzeźba wyczerpały tu wszelkie możliwości kunsztu. Jej ściany, podłoga wyłożone są najpiękniejszymi marmurami w całych Włoszech; jej sklepienie pokrywają uroczne freski autorstwa Guida [Rheniego]. Wreszcie

---

obecna jest autorstwa Ferdynanda Fugii (1743 r.) i powstała na zamówienie papieża Benedykta XIV. Ogromny plac i zespół brył prezbiterium zaprojektował w XVII w. Carlo Rainaldi.

<sup>223</sup> Mikołaj IV (Girolamo Masci, 1227-92), papież od 1288 r.

<sup>224</sup> Nad ołtarzem głównym wznosi się baldachim, ozdobiony w 1874 r. przez Vespignaniego, pod nim zaś znajdują się relikwie żłóbka świętego, tzw. Kolebki Pana. Otrzymał je w VII w. papież Teodor od św. Sofroniusza, biskupa Jerozolimy. W 642 r. Żłóbek Betlejemski z polecenia św. Heleny – cesarzowej został pokryty okładziną ze srebrnej blachy.

<sup>225</sup> Sykstus V (Felice Peretti, 1521-90), papież od 1585 r. W 1584 r. zlecił Domenico Fontanie budowę Cappella del Prespio – tzw. Kaplicy Sykstyńskiej. Wewnątrz, znajduje się monumentalny grobowiec fundatora dekorowany reliefami dłuta francuskiego artysty Nicolasa Mostaerta.

<sup>226</sup> Pius V (Giovanni Michele Ghislieri, 1504-72), papież od 1566 r.; święty kościoła katolickiego. Grobowiec Piusa V autorstwa rzeźbiarza Pierre'a Le Grosa, zdobią chwalebne czyny jego pontyfikatu, w tym także słynna bitwa pod Lepanto z 1571 r.

<sup>227</sup> Cappella Borghese zwana też Paolina, znajduje się naprzeciwko Kaplicy Sykstyńskiej, wybudowana została z inspiracji papieża Pawła V (1605-21) z rodu Borghese. Ukończona w 1613 r. wg projektu Flaminio Ponzio.

w rogu usytuowany jest ołtarz lśniący złotem i lazurem stanowiącymi jego tło. Cztery jaspisowe kolumny, które wspierają się na fundamentach z agatu, na ich wierzchołkach akant rozwija swe piękne listowie, są podporą frontonu godnego, by służyć jako zwieńczenie tegoż cudownego ołtarza. Opuściliśmy kaplicę Borghesych i sam kościół Santa Maria Maggiore, by następnie udać się na Piazza di Termini<sup>228</sup>. Plac ten zwraca uwagę ze względu na fontannę Acqua Felice<sup>229</sup>. Sykstus V doprowadził to źródło do Rzymu, wykorzystując starożytne wody Klaudiuszowe i Marcji. Architektem fontanny był słynny Fontana<sup>230</sup>. Jej konstrukcja składa się z trzech arkad oddzielonych granitowymi kolumnami podtrzymującymi attykę. Na środkowej arkadzie umieszczono olbrzymią postać Mojżesza, który uderza w skałę na pustyni i sprawia, że wytryskuje z niej cudowne źródło. Płaskorzeźby z dwóch pozostałych nisz przedstawiają Aarona wskazującego Izraelitom nowy strumień, który ugasi ich pragnienie, oraz Gedeona wybierającego spośród swoich żołnierzy tych, którzy mają przekroczyć rzekę. Nad płaskorzeźbami trzy strumienie wody z impetem wpadają do trzech zbiorników, między którymi leżą 4 lwy; dwa z nich to egipskie lwy z bazaltu, które znaleziono w portyku Panteonu. W pewnej odległości od Fontanny Mojżesza widać fasadę kościoła Santa Maria della Vittoria<sup>231</sup>. Wspaniałe połysk sycylijskiego jaspisu, który przybiera jego ściany, wielkie otwory okienne wpuszczające sporo światła tworzą przyjemny i wytworny widok. Ołtarze otaczające kościół prezentują piękne obrazy, choć podziw wzbudzają przede wszystkim *Trójca* pędzla Guercina<sup>232</sup>, *św. Franciszek* autorstwa Domenichi-

<sup>228</sup> Piazza di Termini – zamknięty plac znajdujący się na wzgórzu Kwirynał, przy Via del Quirinale, ozdobiony fontanną dell'Acqua Felice. Przebudowany ok. 1586.

<sup>229</sup> Aqua Felice – znana jako fontanna Mojżesza, nazwa pochodzi od akweduktu doprowadzającego wodę do Rzymu – Acqua Felice, przywróconego przez papieża Sykstusa V (Felice Peretti). Monumentalna fontanna została wzniesiona w formie łuku triumfalnego przez Giovanniego Fontanę w latach 1585-88. W szczycie umieszczono herb papieża i parę aniołów. We wnękach arkadowych stanęły rzeźby przedstawiające: w centrum Mojżesza – rzeźba wykonana w 1588 r. przez Leonardo Sormani oraz Prospero da Brescia; po lewej Aarona, a po prawej Gedeona – dłuta Flaminio Vacca i Pietro Paolo Olivieri. Woda wypływa z posągów lwów umieszczonych w basenie fontanny.

<sup>230</sup> Domenico Fontana (1543-1607), rzeźbiarz i architekt, jeden z najważniejszych artystów rzymskiego baroku, autor urbanistycznej regulacji Rzymu, fasady pałacu Laterańskiego i rozbudowy Watykanu.

<sup>231</sup> Budowa świątyni Santa Maria della Vittoria rozpoczęła się w 1605 r. Wezwanie kościoła jest pamiątką zwycięstwa w bitwie pod Białą Górą w 1620 r. Jako wotum wdzięczności trafiły tam sztandary armii tureckiej zdobyte w 1683 r. w czasie bitwy pod Wiedniem. Świątynia zyskała sławę za sprawą kaplicy rodziny Cornaro wg projektu GianLorenza Berniniego z 1646 r.

<sup>232</sup> Giovanni Francesco Barbieri, znany jako Guercino (1591-1666), jeden z przedstawicieli wło-

na<sup>233</sup>, *Krucyfiks Guida* [Rheniego] oraz *Magdalena Raffaele Cappucino*<sup>234</sup>. Kaplice po obu stronach transeptu są cudowne. W kaplicy po prawej między 4 kolumnami z zielonego kamienia widać Anioła ukazującego się we śnie św. Józefowi. To dzieło Guida. W ołtarzu drugiej kaplicy umieszczono wspaniałą statuę przedstawiającą *Ekstazę św. Teresy*<sup>235</sup>. Anioł, który znajduje się tuż przy niej, przebija jej serce strzałą Bożej Miłości. Grupa ta uważana jest za arcydzieło Berniniego.

Obchodząc plac Termini i jego okolice, chodzimy po ziemi, gdzie wznosiło się niegdyś mnóstwo zadziwiających budynków słynnych Term Dioklecjana<sup>236</sup>. Były tam szkoły artystyczne, nauk ścisłych i filozofii, kilka bibliotek, arcydzieła wszelkiej natury przechowywane w rozległym muzeum, a piękno budynków było godne użytecznego celu, do jakiego zostały przeznaczone. Do owych wzniosłych budynków Dioklecjan dołączył promenady i wysmienite miejsca wypoczynku, kilka budynków, gdzie można się było wprawiać w różnorodnych grach. Krótko mówiąc, wspaniałe Termy można było nazwać cudownym zespoleniem wszystkiego, co mogła zgromadzić hojność cezara. Rozległość Term Dioklecjana odpowiadała wielości przedmiotów, jakie obejmowały. Była przeolbrzymia. Granice tej przestrzeni wyznaczał kwadrat o długości 1069 stóp i szerokości 162. Każdy narożnik był zwieńczony rotundą, która jako tepidarium bądź caldarium służyła do kąpieli w letniej wodzie. Trzy spośród rotund, które uniknęły ogólnego zniszczenia Term, zostały od-

---

skiego baroku. Obraz, o którym wspomina autorka diariusza to *Trójca Święta* znajdujący się w ołtarzu kaplicy św. Andrzeja.

<sup>233</sup> Domenichino, właśc. Domenico Zampieri (1581-1641), włoski malarz i rysownik doby baroku. Był uczniem flamandzkiego malarza Denisa Calvaerta. W 1602 przyjechał do Rzymu, gdzie studiował w Akademii Carraccich. W kościele Santa Maria della Vittoria, w kaplicy św. Franciszka znajduje się obraz pędzla Domenichina przedstawiający Matkę Bożą podającą małego Jezusa kłęczącemu przed nią św. Franciszkowi – zapewne to dzieło widziała autorka diariusza.

<sup>234</sup> Raffaele Cappucino, właśc. Fra Raffaele Minossi da Roma (1732-1805). Obraz tego mistrza w kościele Santa Maria della Vittoria przedstawia św. Marię Magdalenę dei Pazzi.

<sup>235</sup> *Ekstaza św. Teresy* dzieło Gianlorenza Berniniego, wykonane w latach 1647-52, główny element kaplicy rodziny Cornaro. Rzeźba przedstawia hiszpańską misticzkę Teresę z Avila. Mdlejącej świętej ukazuje się uśmiechnięty anioł, przesywający jej serce płomienistą strzałą – symbolem miłości Bożej.

<sup>236</sup> Dioklecjan (243-313), cesarz rzymski w latach 285-305 (abdykował wówczas i udał się do rodzinnej Dalmacji). Wprowadził szereg reform: żądał dla siebie czci boskiej i kazał się nazywać absolutnym panem, prześladowca chrześcijan. W latach 298-306 z polecenia cesarza Dioklecjana wzniesiono największy kompleks rekreacyjno-kulturalny miasta – gigantyczne termy przeznaczone dla ponad 3000 osób. Znalazły się w nich łaźnie gorące i zimne, basen kąpielowy, palestry, ogrody, biblioteka i szereg innych pomieszczeń.

kryte spod przywalających je ruin. Mimo że zostały niedawno odnowione z przeznaczeniem do innych funkcji, w dalszym ciągu budzą znaczne zainteresowanie swoją starożytnością, której ślady wszędzie dają znać o sobie. Na placu Termini widać tepidarium przekształcone w kościół<sup>237</sup>. Zachował on pewne starożytne elementy, jak choćby sklepienie upiękkszone misternie ukształtowanym stiukiem. Podzielone jest na kwadratowe kasetony, a w każdym z nich umieszczona jest urocza artystycznie wykonana rozeta. Caldarium, które było usytuowane zaraz naprzeciw, dzisiaj jest zwykłym magazynem do przechowywania zboża. Główną pozostałością Term jest kościół Matki Bożej Anielskiej<sup>238</sup> przekształcony z wielkiej muzealnej sali przez Buonarottiego. Jego wnętrze jest skromnie zdobione, ponieważ odnawiając go, nie zastąpiono zniszczonych zdobień nowymi. Wygląda wręcz na ogołocony, otoczony i zakryty innymi budowlami. Podobną prostotę odnajdziemy w poprzedzającym go caldarium, ale ono łączy się z nim w sposób majestatyczny. Białe i proste mury osiągają znaczną wysokość, dalej tworzą wyjątkowe sklepienie, imponującą ozdobę tej części świątyni. Znajdują się tutaj również cztery grobowce; dwa z nich poświęcone pamięci Salvatora Rosy i Carla Maratty<sup>239</sup>. Arkada otwiera wejście do kościoła, którego wielkość i majestatyczność są uderzające i pobudzają wyobraźnię. Kościół ten ma kształt krzyża, jaki nadaje się zasadniczo budowlom sakralnym; duża sala – obecnie nawa kościoła – stanowi podstawę tego krzyża, a caldarium wraz z kaplicą mieszczącą się naprzeciw tworzą dwa jego ramiona. Sklepienie nawy głównej, której długość sięga 279 stóp, wspiera się na ośmiu granitowych kolumnach o niesamowitej wysokości i średnicy. Te przeogromne filary, które świadczą

<sup>237</sup> Tepidarium – w starożytnych terminach rzymskich ogrzewana podłogowo sala z ciepłą wodą służąca do wypoczynku. Mimo prowadzonych przez wieki rozbiórek ruiny tepidarium wciąż wywierają znaczne wrażenie. W XVI w. tron zabudowań postanowiono zamienić w kościół Santa Maria degli Angeli. Na tyłach kościoła stoi dawny klasztor kartuzów, w którym urządzono Museo delle Terme di Diocleziano.

<sup>238</sup> Kościół Santa Maria degli Angeli (Matki Bożej Anielskiej) – bazylika zbudowana na ruinach tepidarium starożytnych Term Dioklecjana. W 1566 r. przebudowy podjął się Michał Anioł. Zniszczone terminy przypominały twór natury, więc artysta zafascynowany ich pięknem oraz kierując się szacunkiem dla antyku – postanowił działać minimalnie, fasadę pozostawił w formie postrzępionej ruiny i utrzymał ascetyczny charakter wnętrza. Efekt zamierzony przez Buonarottiego został zmieniony w połowie XVIII w. (wg projektu Vanvitellego), gdy do wnętrza wprowadzono kolorowe marmury, obrazy i ornamenty. Jedyne w nawie głównej zachowało się oryginalne sklepienie rzymskie. W apsydzie umieszczony został grobowiec papieża Piusa IV, fundatora tego kościoła. Obecne drzwi do bazyliki zaprojektował polski rzeźbiarz Igor Mitoraj.

<sup>239</sup> Carlo Maratta, zwany też Maratti (1625-1713), włoski malarz, znany z późnobarokowych obrazów w stylu klasycystycznym, przedstawiciel szkoły rzymskiej.

o odwadze i solidności dzieł starożytnych twórców, pozostały niezmienione pośród ruin, które z upływem wieków narastały wokół. Stoją niewzruszone na placu, gdzie wytyczyła im miejsce ręka architekta, i w dalszym ciągu zadziwiają i wprawiają w podziw. Kiedy go wyrażaliśmy, nasz przewodnik wskazał, że owe kolumny, które i tak już wywołują zdumienie, nie wyglądają na tak ogromne, jak są w rzeczywistości. Wilgoć powierzchni uniemożliwiła ich odgruzowanie i dokopanie się do poziomu starożytnej posadzki, stąd też ich fundamenty kolumn pozostały pod ziemią i dziś widać jedynie ich współczesną podstawę. Zlekceważono przepych w przyozdobieniu tego pięknego miejsca. Zachowało się ono takie, jakim przekazała je starożytność. Oceniono, że arcydzieła naszego malarstwa, oryginały cudownych mozaik ze św. Piotra bardziej przystają do tego właśnie kościoła i wszystkie zostały tutaj zebrane.

1 grudnia wcześniej rano udaliśmy się do kościoła Sant' Andrea della Valle<sup>240</sup>. Jego fasadę tworzą rzeźby umieszczone na dwóch rzędach kolumn. Kopuła zwraca uwagę freskami Domenichina i Lanfranca<sup>241</sup>. Kaplica Strozzi<sup>242</sup> i ołtarzowa grupa z brązu to dzieła Buonarottiego. To w tej kaplicy po raz pierwszy zobaczyliśmy kolumny z marmuru muszlowego, powstałego ze skamieniałych muszelek.

Palazzo Mattei<sup>243</sup>, który obejrzelśmy w następnej kolejności, pełen jest starożytności. Kiedy przechodzi się przez westybul i idzie po schodach, dookoła widać tylko rzeźby; ściany są nimi całkowicie zakryte. Co jakiś czas można spocząć na krzesłach kurulnych. Na pierwszym piętrze znaleźliśmy

---

<sup>240</sup> Kościół Sant' Andrea della Valle – jedna z bazylik rzymskich, przy Corso Vittorio Emanuele. Budowę kościoła rozpoczęto w 1591 r., wg wzorów Giacomina della Porta i Pier Paola Olivieriego, pod patronatem kardynała Gesualdo, a następnie kardynała Alessandra Peretti di Montalto, bratanka papieża Sykstusa V. Świątynia została ukończona w 1650 r., wraz z dodatkowymi elementami wg pomysłu Francesca Grimaldiego. Charakteryzuje ją wspaniała kopuła wzniesiona przez Carla Madernę w 1622 r. – druga co do wielkości w stolicy. Wewnątrz tej kopuły można podziwiać spektakularną *Wizję Rajskiej Chwały* Givanniego Lanfranca (XVII w.).

<sup>241</sup> Lanfranco zwany także Giovanni di Stefano (1582-1647), włoski malarz i rysownik doby baroku.

<sup>242</sup> Cappella Strozzi – kaplica zaprojektowana prawdopodobnie przez Michała Anioła, na polecenie Leona Strozzi. Prace trwały w latach 1555-1632. Posiada szereg wybitnych dzieł: *Pietà*, rzeźby *Lei* i *Rachel* (1616), wykonane w brązie przez Gregorio de Rossi – kopie posągów Michała Anioła. Przy ścianach bocznych znajdują się, wykonane w czarnym marmurze, nagrobki rodziny Strozzi: Lorenzo (zm. 1571), Leone (zm. 1554), Pietro (zm. 1558), Roberto (zm. 1566).

<sup>243</sup> Palazzo Mattei di Giove – pałac należący do rodziny Mattei, mecenasów sztuki. Na początku XVII w. Carlo Maderno zaprojektował rezydencję dla Asdrubale Mattei. We wnętrzu Pietro da Cortona wykonał w galerii plafony datowane na r. 1626.



otwartą galerię, która ukazuje cenne pozostałości starożytnych budowli. Wytworne kolumny podtrzymują jej sklepienie; popiersia, które zdają się pochodzić z najpiękniejszych czasów, zdobią drzwi. Pięć z nich: popiersie Antoniusa Piusa<sup>244</sup>, Marka Aureliusza, Aleksandra Sewera<sup>245</sup>, Lucjusza Werusa<sup>246</sup> oraz Kommodusa<sup>247</sup>, ustawiono na balustradzie, która ogranicza Galerię. Tuż nad nią ciągnie się szereg arkad. Widok stamtąd roztacza się na dziedziniec pałacu; jego mury pokryte są całkowicie fragmentami z czasów starożytnych, a na jego terenie znajduje się kilka posągów.

Nieopodal Palazzo Mattei przewodnik zaprowadził nas w pobliże czterech kolumn, które podtrzymują pozostałości jakiegoś frontonu. To wejście Porticus Octaviae<sup>248</sup>, budowli, którą August przeznaczył do przyjmowania osób udających się na spektakl do Teatru Marcellusa<sup>249</sup>. Dziś służy jako przejście na targ rybny. Od strony tego placu portyk zachował cztery inne kolumny. Podążając dalej, dotarliśmy do Teatru Marcellusa. Teatr ten – dość przestrzenny, by pomieścić 30 000 widzów, wszędzie niemal zavalony rzeźbami, i to tymi najbardziej podziwianymi za czasów Augusta – w czasach barbarzyńskich [najazdów] został przekształcony w fort. Grube mury zmiażdżyły kolumny, na portykach pojawiły się blanki niszcząc rzeźby dłuta najslynniejszych artystów. Barbarzyńskie hordy zalały galerię i ów teatr, który był świadkiem najznamienitszych uroczystości na dworze najwspanialszego z cesarzy, teraz stał się sceną walk i rzezi. Obecnie zamieszkały jest przez księżęcy ród Orsinich, którzy przekształcili go w pałac. Nie widać tu nic starożytnego z wyjątkiem dwóch rzędów arkad podtrzymujących kolumny, które będąc wpuszczone w mury, dobrze się dzięki temu zachowały. Te dwa porządki architektoniczne sprawiają, że z jednej strony nabiera on charakteru kolistego.

<sup>244</sup> Antoniusz Pius, cesarz rzymski w l. 138-161 w okresie tzw. *Pax Romana*.

<sup>245</sup> Aleksander Sweter (208-235), cesarz rzymski w latach 222-235 z dynastii Sewerów.

<sup>246</sup> Lucjusz Werus (130-169), syn Kommodusa, brat adopcyjny Marka Aureliusza, z którym w l. 161-169 współrządził imperium.

<sup>247</sup> Cejoniusz Kommodus (101-138), adoptowany syn cesarza Hadriana, wyniesiony do godności cesarza.

<sup>248</sup> Porticus Octaviae – starożytna budowla, w formie kolumnady, wybudowana ok. 27 r. p.n.e. przez cesarza Augusta na cześć siostry Octavii Minor w miejscu Porticus Metelli, obok Teatru Marcellusa. W średniowieczu Porticus Octaviae wbudowano w kościół Sant' Angelo in Pascheria i budynki mieszkalne.

<sup>249</sup> Teatro Marcello – starożytny budynek teatru z otwartym dachem w Rzymie, wybudowany w ostatnich latach republiki. Wzniósł go Oktawian August i dedykował swemu siostrzeńcowi i zięciowi – Marcusowi Marcellusowi. W średniowieczu widownię i scenę zaczęto zabudowywać domami mieszkalnymi, a w końcu przekształcono w pałac należący do rodziny Orsinich.



Skierowaliśmy się stamtąd w stronę placu, gdzie pierwszą rzeczą, jaką można było dostrzec, był Łuk Janusa<sup>250</sup>. Mieści się on na niewielkim wzniesieniu, w który zapada się aż po gzyms i na którym wznoszą się cztery potężne marmurowe filary łączące się ze sobą w łuki dość znacząco je przewyższające. W filarach tych, którym gzyms służy niejako za podstawę, umieszczone są dwa rzędy nisz z rzezbami. Ze wszystkich czterech stron filary tworzą tyleż fasad zwieńczonych – każda z osobna – bezkształtną masą cegieł, pozostałością po fortyfikacjach, tworzących szczelne i mroczne sklepienie. Dzieło to całkowicie zrujnowane przez upływ czasu, sprofanowane śladami wojen toczących się w wiekach średnich, wyizolowane w miejscu odosobnionym, przybrało wygląd dramatyczny i oryginalny; nie sposób go opisać. Stanęliśmy poniżej. Zwieńczenie budynku – ciemne i zniszczone – zwisało nad naszymi głowami; kilka promieni zachodzącego słońca dotarło między filary na teren pokryty zgliszczami, cierniowymi krzewami porastającymi szczeliny marmuru, zaciemniając dodatkowo i tak już mroczny odcień. Widziany z tej perspektywy Łuk Janusa przedstawia obraz, którego melancholii nie da się wyrazić. Oddalając się stamtąd, dojrzelśmy niewielki Łuk Septymiusza Sewera<sup>251</sup>, który przylega do kościoła św. Grzegorza<sup>252</sup>. Jego brama jest czworokątna, tworzy ją tylko jedna arkada, która spoczywa na dwóch filarach. Przewodnik zwrócił nam uwagę, że na jednym z nich umieszczono małego Herkulesa, który podobnie jak pozostałe rzeźby na tym łuku jest bardzo zniszczony i nie przedstawia większej wartości. Dwie główne płaskorzeźby znajdują się wewnątrz monumentu. Z jednej strony widać jeszcze Sewera i Julię, z drugiej – Karakallę<sup>253</sup> składającego ofiarę; widać też miejsce, gdzie był jego brat Geta; jego postać została wymazana po tym, jak zamordował go Karakalla.

<sup>250</sup> Janus – jedno z najstarszych bóstw italskich; bóg wszelkiego początku, bóg drzwí i bram domów, miasta i całego państwa. Na Forum Romanum znajdowała się świątynia Janusa, którą konsul otwierał po wypowiedzeniu wojny. Gdy panował pokój bramy świątyni zamykano. Łuk Janusa (*Ianus Quadrifrons*) – Arco di Giano, kamienny łuk z IV w., w formie tetrapylonu – o czterech bramach, wzniesiony między Forum Boarium a Velabrum prawdopodobnie przez Konstantyna I.

<sup>251</sup> Łuk Septymiusza Sewera – łuk triumfalny, jeden z trzech łuków na Forum Romanum w Rzymie, zbudowany w 203 r., dla Septymiusza Sewera i jego synów. Upamiętnia zwycięstwo cesarza nad Partami.

<sup>252</sup> Kościół św. Grzegorza Wielkiego (wł. *Santi Andrea e Gregorio al Monte Celio*). Budowę rozpoczęto w 575 r. z inicjatywy papieża Grzegorza I Wielkiego na miejscu jego domu rodzinnego. Następnie w l. 1629-33 odnowiony przez Giovanniego Battistę Sorię. W XVIII w. Francesco Ferrari dokonał barokizacji wnętrza.

<sup>253</sup> Karakalla (188-217), cesarz rzymski, syn Septymiusza Sewera i Julii Domny. Od 211 r. panował razem z bratem Getą, którego w roku 212 zamordował. Nadał prawa obywatelstwa rzymskie-

Mała uliczka doprowadziła nas do ciasnego miejsca służącego za zbiornik dla części wód jeziora Giuturna. Teraz wykorzystuje się je na potrzeby fabryki tektury, którą wybudowano nieopodal. W głębi tego zbiornika można dostrzec duży słynny kanał ściekowy z czasów starożytnych – zadziwiające dzieło starożytności sięgającej aż do Tarkwiniusza Starego<sup>254</sup>. Ów nadal istniejący kanał niemal w całości odbierał miejskie ścieki i kierował je pod fundamentami Rzymu na odcinku 300 kroków, doprowadzając do Tybru. Wybudowany został przy użyciu ogromnych bloków kamieni lawowych spojonych bez użycia wapna czy zaprawy murarskiej. Tworzą one sklepienie o szerokości i wysokości 12 stóp, którego wytrzymałość jest nie do pojęcia. Przewodnik zapewnił nas, że kilku podróżujących podjęło się przepłynięcia łodzią tego kanału, że pokonali cały podziemny odcinek i dopłynęli do samego ujścia, tj. do Tybru, stawiawszy czoła ogromnym niebezpieczeństwom.

Wróciliśmy na drogę do Forum; widok roztacza się między wzgórzami Awentynu i Palatynu, wśród ziem nieuprawnych, gdzie niegdyś usytuowany był Circus Maximus<sup>255</sup>. Jakieś drobne resztki – tylko tyle pozostało z tego przybytku. Został skonstruowany za panowania Tarkwiniusza Starego, a przebudowany przez Juliusza Cezara, który nie szczędził środków i wykonał go z takim rozmachem, że konstrukcja mogła pomieścić 300 000 widzów. Ołtarze, kolumny i znaczna liczba posągów zdobiło cały teren. Na środku wznosiły się dwa obeliski z czerwonego granitu. To te, które pochodzą z placu świątynnego oraz placu św. Jana na Lateranie.

2 grudnia poświęciliśmy na zwiedzanie kościoła św. Jana na Lateranie<sup>256</sup> i okolic. Kościół ten usytuowany jest u bram Rzymu, na odosobnionym nieregularnym placu. Od strony miasta prezentuje fasadę zwieńczoną dwiema wieżyczkami o architekturze zbliżonej do gotyku. Przed fasadą widać słynny

---

go całej ludności imperium; ukończył budowę wielkich łaźni, zwanych później jego imieniem.

<sup>254</sup> Tarkwiniusz Stary, piąty król rzymski. Za jego czasów wzniesiono wiele budowli, m.in. cyrk, założono podwaliny pod świątynię kapitolijną. Wybudował także wielki kanał Cloaca Maxima.

<sup>255</sup> Circus Maximus (dosł.: cyrk największy), najstarsza i największa arena starożytnego Rzymu, gdzie odbywały się wyścigi konne; wypełniał niegdyś dolinę pomiędzy Awentynem a Palatynem. Jego początki wiążą się z panowaniem Tarkwiniusza Starego. Po jego dłuższej osi biegła splina – mur, który okrążały rydwany, widoczna dziś w postaci wyraźnego wału.

<sup>256</sup> Kościół św. Jana na Lateranie (wł. *San Giovanni in Laterano*) – nosi tytuł: Głowy i Matki Wszystkich Kościołów Miasta i Świata. Budowa pierwszej świątyni rozpoczęła się w 314 r. z inicjatywy cesarza Konstantyna. Obecny wygląd kościoła to efekt przebudowy przeprowadzonej przez Francesca Borrominiego w l. 1646-49. Fasadę od strony Piazza di Porta San Giovanni zaproponował w 1735 r. Alessandro Gallilei.

obelisk Ramzesa<sup>257</sup>, największy, jaki istnieje. Ten wspaniały stożek pokryty hieroglifami, który bez postumentu mierzy 99 stóp wysokości, wystrzela wysoko w górę. To jeden z cudownych wytworów cierpliwego geniuszu Egipcjan, jeden z tych gigantów, których opis zostałby uznany za nieprawdopodobny, gdyby pokonał go upływ czasu. Obelisk ten jest znany pod imieniem Ramzesa, króla Egiptu, który powziął jego śmiały projekt, wznosząc go w Tebach ku czci słońca. Konstantyn sprowadził go drogą morską, by ozdobić nim Rzym. Umieszczono go w środku Circus Maximus. Wreszcie Sykstus V wyciągnął go z ruin, wśród których leżał, i przeznaczył ów monument, świadka rewolucji ostatnich 3000 lat, jako zapowiedź wielkości pierwszej wśród chrześcijańskich świątyń. Kościół św. Jana na Lateranie jest pięciosałowy, podzielony arkadami. W specjalnych niszach naw bocznych umieszczone są cudownie udekorowane olbrzymie statuy 12 Apostołów<sup>258</sup>, których podobizny są tutaj bardzo pomysłowo zebrane i ukazują ich jako obecnych w Matce Kościołów, w Kościele, pod który fundamenty położyły ich cnoty i odwaga. Ołtarz główny, którego zdobienia również przywołują na pamięć pierwsze wieki chrześcijaństwa, doskonale zamyka tę piękną perspektywę, prezentując się w głębi wspaniałego łuku podtrzymywanego przez dwie olbrzymie granitowe kolumny. Ołtarz ten przechowuje czaszki świętych Piotra i Pawła. Ołtarz Najświętszego Sakramentu<sup>259</sup>, który znajduje się w transepcie, wzbudza podziw prostotą zdobień i bogactwem materiałów. Wykonany jest z pozłacanego brązu, a brąz ten pochodzi z dziobów egipskich statków pokonanych niedaleko Actium. Tabernakulum z Najświętszym Sakramentem jaśnieje blaskiem kamieni szlachetnych. To właśnie w kościele św. Jana na Lateranie znajduje się owa słynna kaplica Corsini<sup>260</sup> znana z królującego tam dobrego gustu. Złoto

<sup>257</sup> Tzw. Obelisk Flaminio – jest obeliskiem Ramzesa II; pochodzi z Heliopolis. Przywieziono go na polecenie Konstancjusza II w 357 r.; pierwotnie znajdował się na spinie Circus Maximus. W 1587 r. odnaleziono go w ruinach cyrku; roztrzaskany w trzech miejscach został odnowiony, a następnie ustawiony w obecnym miejscu przez Domenico Fontanę. Rzeźby lwów dodane przy podstawie wykonał w 1818 r. Giuseppe Valadier.

<sup>258</sup> Kolosalne, pełne ekspresji figury 12 apostołów autorstwa uczniów Berniniego; twórcami zbiorowego dzieła z pocz. XVIII w. byli: Lorenzo Ottoni, Camillo Rusconi, Giuseppe Mazzuoli, Pierre Legros, Pierre Monnot, Angelo de Rossi i Francesco Moratti.

<sup>259</sup> Późnorenesansowy ołtarz z przełomu XV i XVI w. Znajduje się w kaplicy Najświętszego Sakramentu; udekorowanej czterema antycznymi kolumnami z brązu. Freski zdobiące ściany ilustrują historię bazyliki.

<sup>260</sup> Cappella Corsini – mauzoleum Corsinich o wystroju z XVIII w.; dzieło Alessandra Galilei. Nad ołtarzem znajduje się mozaikowy obraz św. Andrzeja Corsiniego, kopia Guida Reniego i grabowiec Klemensa XII z rodu Corsinich.

i biel to jedyne widoczne tam kolory, ale jej połączane stiuki mają urocze kształty, różnorodne i wypracowane z misternością. Wszystkie te zdobienia - jednorodne, gdy chodzi o całość, ale urozmaicane w nieskończoność, przydają szlachetności tej architekturze, toteż w Rzymie na próżno szukać kaplicy, której wygląd byłby równie przyjemny dla oka. W ołtarzu między dwiema kolumnami z zielonego kamienia znajduje się mozaika św. Andrzeja Corsiniego<sup>261</sup>. Po obu stronach mieszczą się dwa nagrobki: Klemensa XII<sup>262</sup> oraz kardynała z tej samej rodziny. Wyszliśmy z bazyliki drzwiami, które wyprowadziły nas przed inną fasadę, upiękzoną z niebywałą elegancją współczesnej architektury. Kolumny i pilastry tworzą portyk zwieńczony jedenastoma rzeźbami. Ze schodów tej fasady maluje się przepiękny widok. Plac św. Jana na Lateranie, który wygląda raczej jak rozległy trawnik, ciągnie się aż do kościoła Świętego Krzyża<sup>263</sup> znajdującego się naprzeciw. Z prawej strony odgradzony jest ogrodami Giustiniani<sup>264</sup>. Z drugiej natomiast opasują go mury starożytnego Rzymu. Tworzą już tylko łańcuch ruin, które od czasu do czasu, w całkowitym rozpadzie pozwalają dojrzeć krajobraz Rzymu, a w oddali jakieś góry. Po lewej wzrok napotyka młodsze pozostałości. To wolno stojąca trybuna, która uniknęła skutków pożaru Pałacu Laterańskiego<sup>265</sup>. Uwieczniono tam koronację Karola Wielkiego<sup>266</sup>. Za tą trybuną zwaną Triklinum św.

<sup>261</sup> Św. Andrzej Corsini (1301-73) – pochodził z arystokratycznej florenckiej rodziny Corsinich, karmelita, tokański prowincjał i biskup Fiesole, został kanonizowany w 1629 r. przez papieża Urbana VIII.

<sup>262</sup> Klemens XII (Lorenzo Corsini, 1652-1740), papież od 1730 r.

<sup>263</sup> Kościół Santa Croce in Gerusalemme – dawny pałac cesarski, później kaplica relikwii Męki Chrystusa (krzyż, tabliczka z krzyża, gwóźdź, kolce korony cierniowej, gąbka), które przywozła z Jerozolimy cesarzowa Helena. Pierwotny kościół powstawał w latach 337-344. Następnie w latach 1144-45 nastąpiła renowacja budowli z inicjatywy papieża Lucjusza II, który powierzył go kanonikom regularnym z kongregacji San Frediano. Obecny wygląd świątyni pochodzi z kolejnej przebudowy z lat 1740-58 – za pontyfikatu Benedykta XIV.

<sup>264</sup> Ogrody Giustiniani – ogrody przy willi rodziny Giustiniani, położonej w pobliżu Piazza San Giovanni. Teren został przebudowany w XIX w., przez markiza Carlo Massimo, według oryginalnego planu Carla Lombardi. Podczas renowacji dodano freski przedstawiające renesansowych humanistów m.in. Dante, Tasso, Ariosto. Po przejęciu przez księcia Lancellotti rodzinnej posiadłości część terenu została ofiarowana Radzie Miasta, a reszta zakonie franciszkanów.

<sup>265</sup> Palazzo del Laterano – pałac papieski, był niegdyś siedzibą papieży (z przerwą w l. 1309-1377, kiedy trwała tzw. niewola awiniońska); strawiony przez pożary w 1308 i w 1360 r. oraz dewastacje kolejnych lat, nie mogli już dłużej pełnić swojej funkcji i papieże przenieśli się na Watykan. Obecny wygląd nadał mu Domenico Fontana u schyłku XVI w., zatrudniony przez papieża Sykstusa V. Apartamenty papieskie zdołał malowidłami m.in. Giovanni Guerra w XVII w.

<sup>266</sup> Karol Wielki (742 lub 747-814), król Franków i Longobardów; od 25 grudnia 800 r. cesarz Imperium Rzymskiego. Koronę otrzymał w Rzymie z rąk papieża Leona III.

Leona widać kaplicę Zbawiciela z jej wspianiałym portykiem<sup>267</sup>; w jej wnętrzu znaleźliśmy schody z białego marmuru przewiezione do Rzymu z samej Palestyny, gdzie zdołały pałac Piłata. To te schody, po których – jak mówią – miał wchodzić Jezus, i wszyscy otaczają je czcią, uznając za pomnik związany z Męką Pańską. Plac na Lateranie oprócz pałacu, który łączy się z bazyliką, mieści również kościół św. Jana u Źródła<sup>268</sup>. Na zewnątrz nie wygląda jakoś szczególnie, ale kiedy się do niego wejdzie, odkrywa się piękną rotundę pokrytą freskami pędzla Carla Maratty oraz kopułę z ośmioma obrazami autorstwa Andrei Sacchiego<sup>269</sup> podtrzymywaną przez marmurowe i porfirowe kolumny. Otaczają one miejsce, dokąd schodzi się po kilku stopniach i które zawiera chrzcielnicę. Pokryte farbą i złoceniami płaskorzeźby, którymi chciano upiększyć sufit, oszpecają to piękne baptysterium. Chrzty udzielane są tutaj tylko w soboty i jest ono przeznaczone tylko dla Żydów i Turków. Wspomniałam o kościele św. Krzyża, który można dojrzeć z portyku na Lateranie. Naprawdę warto go zobaczyć. Jego fasada, a w szczególności wewnętrzny portyk reprezentuje niezwykle wytworną architekturę. To owalny westybul przyozdobiony kolumnami prezentujący okazałość właściwą świątyniom. W kościele podziwialiśmy kolejno dwie granitowe kolumny, obrazy Rubensa i Maratty, a także wspianiały ołtarz, powyżej którego cztery koralowe kolumny z *brecchia corallina* podtrzymują bogaty baldachim.

Kościół św. Piotra. Ten ósmy cud świata, którego wybudowanie pochłonęło przeogromne sumy, jest efektem nieprzerwanej pracy trzech wieków

<sup>267</sup> Kaplica późnorennesansowa, została zbudowana w XVI w. na polecenie Sykstusa V, wg projektu Domenico Fontany pełni rolę wielkiego relikwiarza. Tu znajdują się święte schody (łac. *scala santa*); przywiezione z Jerozolimy do Rzymu w 326 r. przez cesarzową Helenę. Zgodnie z tradycją pochodzą z pałacu Poncjusza Piłata i po nich wschodził Jezus Chrystus. U szczytu schodów znajduje się pomieszczenie tzw. *santa sanctorum* (święte świętych) – prywatne oratorium papieży.

<sup>268</sup> Baptysterium św. Jana Chrzcziciela (wł. *San Giovanni in Fonte*), budowla wzniesiona w l. 315-324 przy Via Merulana, przylegająca do bazyliki od strony południowo-wschodniej, na planie koła. W epoce baroku baptysterium bogato udekorowano, jednak dekoracje te usunięto, przywracając budynkowi pierwotny wygląd. Wewnątrz baptysterium znajdują się XVII-wieczne freski (m.in. scena *Niszczenia idoli pogańskich* autorstwa Carla Maratty) opowiadające o życiu Konstantyna Wielkiego, który wg legendy miał tu przyjąć chrzest. Pomieszczenie centralne okala wieniec kaplic. W kaplicy św. Rufina i św. Jana Ewangelisty zachowały się mozaiki z V w., a w kaplicy św. Wenancjusza – elementy dekoracji z VII stulecia (mozaiki z wizerunkami Madonny, Chrystusa i świętych).

<sup>269</sup> Andrea Sacchi (1599-1661), włoski malarz doby baroku, przedstawiciel nurtu klasycyzującego; naśladowca Francesca Albaniego, oraz Carla Maratty; wzorował się na stylu Guida Reniego i Annibale Carracciego; z Pietrem da Cortona pracował przy dekoracji Palazzo Barberini w Rzymie. Najbardziej znany z wykonania mozaik w pendentywach kopuły bazyliki św. Piotra.

i z pewnością najpiękniejszą budowlą, jaka istnieje. Bramante<sup>270</sup>, Michał Anioł, Carlo Maderna<sup>271</sup>, Bernini wyczerpali do jej upiększenia wszystkie możliwości geniuszu i sztuki. Wznosi się na ziemi znanej ze względu na Circus oraz ogrody Nerona, uświęconej później prochami św. Piotra, a swoją rozbudowę i wspaniałość zawdzięcza gorliwości chrześcijan w przyozdabianiu jego grobowca. Oratorium wybudowane przez św. Anakleta<sup>272</sup> było pierwszym pomnikiem upamiętniającym świętego apostoła. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa wyrazy czci składane w tym miejscu stawały się coraz znaczniejsze. Konstantyn zastąpił skromne oratorium wspaniałą bazyliką. I wreszcie kiedy triumf religii osiągnął swą pełnię, rozpoczęto wznoszenie imponującej świątyni, której nie da się przebyć, nie zachowując po niej niezatartego wspomnienia. Mikołaj V<sup>273</sup> był pierwszym, który w 1450 roku rozpoczął prace przy jej budowie. Ogromny geniusz Juliusza II<sup>274</sup> entuzjastycznie przyjął projekt cudownej budowli; oddał się temu całkowicie i poparł prace słynnego Bramantego, który nakreślił jej pierwszy plan. Następnie Michał Anioł wniósł do niego znaczące zmiany i udoskonalił pomysł ogromnej kopuły. Za czasów kolejnych papieży i architektów, którzy zajmowali się tą budowlą, prace kontynuowano na podstawie planów albo Bramantego, albo Buonarottiego; zakończył je dopiero Carlo Maderna za pontyfikatu Pawła V<sup>275</sup>. Aleksander VII<sup>276</sup> udoskonalił budowlę, dodając do niej plac – arcydzieło Berniniego<sup>277</sup> rzeczywiście godnie odpowiadające widokowi, jaki szykuje sama świątynia. To z placu, który ją poprzedza, widok jest najpiękniejszy. Kościół św. Piotra jest w głębi. Na jego krańcach mieszczą się dwa portyki, wysuwają się ku przodowi, rozchodzą i znów zbliżają się ku sobie,

<sup>270</sup> Donato Bramante (1444-1514), jeden z najwybitniejszych architektów włoskiego renesansu, malarz i poeta. W 1499 r. przyjechał do Rzymu, gdzie stał się architektem papieża Juliusza II. Sławę zyskał jako projektant i budowniczy nowej bazyliki św. Piotra.

<sup>271</sup> Carlo Maderna (1556-1629), architekt tesyński i inżynier; przedstawiciel wczesnego, rzymskiego baroku; główny projektant i wykonawca fasady bazyliki św. Piotra w Rzymie.

<sup>272</sup> Anaklet I, papież od ok. 79 do ok. 91 r.; święty Kościoła katolickiego.

<sup>273</sup> Mikołaj V (Tommaso Parentucelli, 1397-1455), papież od 1447 r.

<sup>274</sup> Juliusz II (Giuliano della Rovere, 1443-1513), papież od 1503 r.

<sup>275</sup> Paweł V (Camillo Borghese, 1552-1621), papież od 1605 r.

<sup>276</sup> Aleksander VII (Fabio Chigi, 1599-1667), papież od 1655 r.

<sup>277</sup> Plac św. Piotra – jeden z najważniejszych placów rzymskich; powstał w latach 1656-67 wg projektu Berniniego na zamówienie papieża Aleksandra VII. Składa się z dwóch części: pierwszej – na planie trapezu oraz drugiej, głównej – na planie elipsy. Od ramion trapezu Bernini poprowadził dwie ogromne kolumnady zwane też Colonnato del Bernini (284 kolumny, 88 pilastrow w stylu doryckim i 140 posągów świętych).

zataczając ogromny owal, którego majestatyczny wygląd tworzy amfiteatr. Oba portyki spoczywają na czterech rzędach kolumn, z daleka wykwintnych, które jednak w przybliżeniu nabierają cech majestatycznych. Ich porządek jest mieszany: podstawa tokańska, słup dorycki, belkowanie jońskie. Nad tym ostatnim góruje balustrada, na której umieszczone są 192 statuy świętych wyrzeźbione z trawertynu. Na środku placu wzrok przykuwa egipski obelisk<sup>278</sup> z granitu bez hieroglifów, który za czasów Senusereta ozdobił Heliopolis. Po bokach obelisku znajdują się wspaniałe baseny z granitu<sup>279</sup>, z których wytryskują wysoko w górę dwie wodne kolumny, po czym z pluśkiem opadają. Promienie słońca, zabawiając się tymi nieustannie tworzącymi się strugami krystalicznej wody, barwią je najpiękniejszymi odcieniami tęczy. Wraz z owalną częścią placu o średnicy 798 stóp kończą się dwie długie kolumnady. Te zaś łączą się w dwa znaczne, kryte, proste krużganki prowadzące do bazyliki, przed którą tworzą następny plac o długości 345 stóp i szerokości 342. Łączna długość tych trzech następujących po sobie placów sięga 1295 stóp. I oto jesteśmy u stóp fasady. Michał Anioł pragnął ją wykonać na wzór fasady Panteonu, ale śmierć go ubiegła, stąd też wzniesiono ją według projektów Bramantego. Na długość zajmowała przestrzeń 302 stóp, na wysokość sięgała 148 stóp. Ów niesamowity ogrom, ten majestatyczny widok wzbudziły zdziwienie i podziw. Osiem potężnych kolumn wznoszących się wzdłuż kilku stopni schodów stanowią jej podstawową dekorację. Kolumny te wraz z dwoma pilastrami wspierają obszerny fronton oraz attykę, nad którą wznosi się balustrada. W środku tej balustrady znajduje się posąg Jezusa Chrystusa pośród 12 apostołów. Duża kopuła i dwie mniejsze wieńczą całość budowli. Wysokość fasady, doliczając do niej główną kopułę, daje łącznie 432 stóp – to konstrukcja przekraczająca wysokość egipskich piramid; wreszcie różnorodne zdobienia, których nie szczędzono przy wznoszeniu fasady, sprawiają, że wszystkie jej części są równie interesujące, kie-

<sup>278</sup> Na środku placu stoi obelisk egipski, drugi co do wielkości w Rzymie (najwyższy stoi przed Bazyliką Św. Jana na Lateranie). Sprowadził go cesarz Kaligula (37-41) z egipskiej Świątyni Słońca do swojego cyrku (późniejszego cyrku Nerona). Pod koniec XVI w. Domenico Fontana w 1586 r. na zlecenie papieża Sykstusa V ustawił obelisk na placu św. Piotra.

<sup>279</sup> Pomiędzy obeliskiem a skrzydłami kolumnady Berniniego znajdują się dwie fontanny, z których wypływa woda prowadzona ze źródła znajdującego się w okolicach jeziora Bracciano. Woda płynie akweduktami zbudowanymi jeszcze przez cesarza Trajana (98-117 n.e.). fontanny, choć zbudowane przez różnych architektów i w różnym czasie, są do siebie podobne. Fontanna z lewej strony nosi nazwę – *Fontanny Czterech Papieży* – zbudowana w 1613 r. przez Carla Madenę, poprawiona przez Berniniego. Fontanna z prawej strony to dzieło Carla Fontany (1634-1714), została wzniesiona na zlecenie Klemensa X z okazji jubileuszu w 1675 r.



dy się im przygląda, a całość – ogólnie patrząc – wygląda imponująco. Interkolumnia kryją pięcioro drzwi prowadzących do wspaniałego portyku, skąd dokładnie naprzeciw tych pierwszych widać pięcioro innych drzwi, którymi wchodzi się do bazyliki. Portyk ten jest równie długi co fasada, a jego szerokość wynosi 39 stóp. Naokoło wznoszą się pilastry podtrzymujące sklepienie zdobne w stiuki i złocenia, na krańcach portyku usytuowane są dwa westybule mieszczące konne pomniki Konstantyna i Karola Wielkiego. Główne drzwi<sup>280</sup> kościoła są wykonane z brązu, ale przez jakiś nieszczęśliwy przypadek uwidocznione na nich płaskorzeźby przedstawiają motywy mitologiczne. Poświęciwszy kilka chwil na przyjrzenie się tym godnym uwagi ze względu na piękno płaskorzeźbom, przeszliśmy przez boczne drzwi i znaleźliśmy się we wnętrzu świątyni. Pierwsze chwile były czasem kontemplacji w niemym podziwieniu całego kościoła. Niecierpliwie spojrzenia przebiegają części przyciągające uwagę i jednocześnie zapuszczają się gdzieś daleko w głąb. Ale pomimo ogromu tej budowli zwiedzający jest tak bardzo nastawiony na jej rozległość, że widok, jaki ukazuje się w pierwszym momencie, zdaje się niezbyt odpowiadać wizji, jaką się miało wcześniej. Takie też odnieśliśmy wrażenie. Przewodnik jednak przedstawił nam dwa dowody, które podaje się wszystkim podróżującym. Proszę zwrócić uwagę – powiedział – na te dwa anioły, które podtrzymują kropielnice u stóp pierwszych pilastrów w nawie głównej, i na płaskorzeźby gołębi. Jacy mali wydają się ci aniołowie przy wejściu, prawda? Podejźmy teraz bliżej. Ależ oni rosną w oczach... i oto widzimy ich przemienionych w gigantów! A te gołębie, które wydawały się na wyciągnięcie ręki, czy wydaje się wam możliwe, by je dosięgnąć... Również spoglądając na te przeogromne sklepienia, nawy, które gubią się w dalszej perspektywie, oko zwiedzone odległością widzi rzeczy mniejszymi, niż są w rzeczywistości, w prawdziwej harmonii...

---

<sup>280</sup> Środkowe drzwi, które pochodzą ze starej bazyliki, zwane są, od przydomka twórcy, *Bramą Filarete*. Do centralnego wejścia wstawione zostały w 1619 r.



*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**Jan Piskurewicz**

**Z ZIEMI WŁOSKIEJ DLA POLSKI**

Studium życia i działalności Artura Wołyńskiego, wielce ciekawej, choć wciąż mało znanej postaci – powstańca styczniowego, uczonego, publicysty, aktywnego działacza emigracyjnego, współtwórcy Akademii Adama Mickiewicza w Bolonii oraz Biblioteki Polskiej i Muzeum Mikołaja Kopernika w Rzymie. Cennym uzupełnieniem książki jest dziennik Wołyńskiego z lat 1882-1883.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68  
*e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)*  
*[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)*



MAŁGORZATA GAWEL

## DZIENNIK ZAKŁADU SIEROT W ŁĄCE W LATACH 1935-1939

Wprowadzenie autonomii w Galicji w 1867 r. zasadniczo zmieniło obraz życia zakonnego w tej prowincji cesarstwa austriackiego. Swoboda w tym zakresie spowodowała, że w zaborze austriackim rozwijało się życie zakonne w przeciwieństwie do zaboru rosyjskiego i pruskiego, gdzie borykano się z licznymi przeszkodami natury administracyjno-prawnej. Doszło tam do likwidacji życia zakonnego w l. 1864-1874. Na tym tle Galicja począwszy do lat siedemdziesiątych XIX w. stała się miejscem, gdzie dynamicznie rozwijało się życie religijne. Zgromadzenia zakonne podejmowały trud wychowywania dzieci i młodzieży, opieki nad ubogimi jak również działalności dobroczynnej.

### Z dziejów Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej

Do końca XIX w. na temat Zakładu Sierot w Łące prowadzonego od 1860 r. przez Siostry Opatrzności Bożej można znaleźć wiele informacji. Pierwsza relacja pochodzi z 1865 r. autorstwa ks. Wojciecha Michny (1820-1893), działacza niepodległościowego, publicysty i znawcy folkloru. Przez kilka miesięcy był wikariuszem w Łące (1856), obserwował początki działalności tamtejszego sierocińca jeszcze przed sprowadzeniem do Łąki sióstr zakonnych. Kilka lat później pracując w Medyce odwiedził Łacę i opisał sierociniec w artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Dzwonek” z 25 VII 1865 r. pod pseudonimem Ksiądz z Medyki: „Stoją małe łóżeczka koło ścian pięknie posłane, derkami nakryte, poduszeczki z siczki, a na ścianie obrazy święte, gdzie odstawiają na kolanach paciorek”<sup>1</sup>. W dalszej części artykułu, autor skupił się na

<sup>1</sup> Ksiądz Wojciech z Medyki, *Dom sierocy w Łące*. „Dzwonek”. R. 1865, nr 3, s. 35.

przedstawieniu działalności wychowawczej prowadzonej przez siostry polegającej na nauce języka polskiego, rachunków, katechizmu oraz śpiewu.

W latach osiemdziesiątych XIX w. wzmiankę na temat sierocińca w Łące zamieszczono w słowniku geograficznym. W tym tekście określony został profil działania tej placówki: „Celem zakładu jest wychowanie osieroconych dziewcząt wiejskich i wykształcenie ich na wzorowe gospodynie wiejskie. Tę pilną i racjonalną instytucję, jedyną tego rodzaju w Galicji, zaopatrzyła wspinałomyślnie fundatorka domem z ogrodem i kapitałem [...]. Zarządem i wychowaniem sierot zajmują się siostry reguły Opatrzności Bożej”<sup>2</sup>.

W końcu XIX stulecia ks. Wawrzyniec Puchalski (1842-1924) proboszcz w Łące w l. 1875-1893 w książce poświęconej dziejom wsi i parafii zwrócił uwagę na działalność sióstr opatrznościerek, pisząc: „Każda z nich ma swój urząd osobny: przełożonej, nauczycielki, kucharki, lekarki, która chorych po wsiach okolicznych objeżdża”<sup>3</sup>.

Liczne informacje na temat kierowanego przez siostry sierocińca zawierają kolejne roczniki schematyzmów galicyjskich drukowane do 1914 r. Źródłem są także schematyzmy diecezjalne oraz „Kronika Diecezji Przemyskiej”, oba tytuły wydawane przez przemyską Kurię Biskupią. W sprawozdaniu na temat życia religijno-społecznego parafii w 1910 r. ks. Franciszek Miklaszewski (1839-1924), proboszcz łącki w l. 1893-1924 zanotował: „Opodal wsi ku wschodowi znajduje się Zakład dla ubogich dziewcząt, fundowany w 1860 r. przez Zofię Dietrichstein [...]. Celem Zakładu jest wychowanie ubogich dziewcząt na dobre gospodynie wiejskie [...]. Zakład mieści się w obszernym domu murowanym, pięknym i posiada 9 mórg ziemi. Dziewcząt jest obecnie 60. Na parterze domu znajduje się piękna, dosyć duża kaplica, w której Najświętszy Sakrament zawsze się przechowuje. Kapelanem a zarazem katechetą jest ks. Wojciech Bielawski”<sup>4</sup>.

Majątność łącka źle zarządzana i zadłużona w 1835 r. stała się przedmiotem licytacji. 26 II 1835 r. część klucza łąckiego w skład którego wchodziła Łąka, Łukawiec, Palikówka, Pogwizdów i Terliczka kupili Potoccy z Łańcuta<sup>5</sup>. Nowym właścicielem Łąki i części klucza łąckiego został Alfred Józef

<sup>2</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. T. 5. Warszawa 1884, s. 632.

<sup>3</sup> W. P u c h a l s k i, *Drobne dzieje Łąki*. Kraków 1892, s. 121.

<sup>4</sup> „Kronika Diecezji Przemyskiej”. R. 1911, nr 10, s. 585.

<sup>5</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej AGAD], Archiwalia Potockich z Łańcuta, Kontrakt kupna i sprzedaży dóbr Łąka z przyległościami między Zofią z hr Potockich 1 v. hr Czosnowska, 2 v. Oborską a Alfredem Potockim, Lwów 26 lutego 1835 r., sygn. 359, k. 1-6.

Potocki (1786-1862), pierwszy ordynat łańcucki, właściciel znacznej fortuny. W 1814 r. poślubił Józefę Marię Czartoryską (1787-1862) córkę stolnika Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z tego związku urodziła się 1 XII 1820 r. w Łąncucie Zofia Ewa Potocka. Odebrała ona staranne domowe wykształcenie w Łąncucie. Dzięki koneksjom rodzinnym została wprowadzona w krąg arystokracji wiedeńskiej i tam poznała przyszłego męża Maurycygo Jana Dietrichsteina (1801-1852), austriackiego dyplomata. Ślub odbył się 16 czerwca 1842 r. w Wiedniu. **Małżeństwo to było bezdzietne. Zofia Dietrichstein zmarła w Wiedniu 11 IX 1892 r.** W dziejach Łąki jej nazwisko kojarzone jest z działalnością Sióstr Opatrzności Bożej, które sprowadziła w 1860 r. do tej miejscowości, powierzając im w opiekę osierocone dziewczęta z rozległych terenów ordynacji łańcuckiej.

W 1854 r. w pałacu łąckim utworzono Zakład Sierot w ramach Instytutu Łąckiego Sierot Wiejskich<sup>6</sup>. W l. 1854-1860 zakład ten był prowadzony przez osoby świeckie z myślą o wychowywaniu ubogich dziewcząt na gospodynie wiejskie z obszaru ordynacji łańcuckiej. Po kilku latach wobec braku spodziewanych efektów pomysł ten upadł, a fundatorka sprowadziła ze Lwowa do Łąki siostry Opatrzności Bożej oddając im w opiekę sieroty z terenu ordynacji łańcuckiej. 1 IV 1860 r. na zamku w Łąncucie sporządzony został dokument podpisany przez Zofię z Potockich Dietrichstein i jej brata Alfreda Józefa Potockiego II ordynata łańcuckiego. Świadcami tego wydarzenia byli Antonina Mirska przełożona Zgromadzenia, Alfred Potocki – ojciec fundatorki oraz Kazimierz Stęchliński, plenipotent klucza łąckiego. W pierwszym punkcie aktu fundacyjnego Zofia Dietrichstein uzasadniła potrzebę założenia placówki chroniącej sieroty i osoby ubogie: „[...] chcąc pozostawić po sobie, dla większej chwały Boga i niesienia ulgi ubogim i opuszczonym sierotom, wieczną pamiątkę utworzyła i uposażyła z majątku własnego za porozumieniem się z bratem swoim JW. Alfredem Marią Józefem hr Potockim, Ordynatem ordynatu łańcuckiego jako właścicielem dóbr klucza łąckiego w obwodzie rzeszowskim położonych, we wsi Łąka Zakład zaopatrzenia opuszczonych sierot płci żeńskiej ze stanu wiejskiego-rolniczego; połączony z obowiązkiem utrzymania kilkoro kalek obojga płci, starościami u ubóstwie i chorobą przygniecionych, żadnego przytulku nie mających”<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> AGAD, Archiwalia Potockich z Łąncuta. *Instrumenty Instytutu Łąckiego Sierot Wiejskich*, sygn. 1461, k. 2-8.

<sup>7</sup> T a m ż e, k. 9.

Zofia Dietrichstein stworzyła fundusz, powierzając Zakładowi Sierot rentę roczną w wysokości 5000 zł reńskich zabezpieczonych na hipotecę dóbr Łąka z przyległościami. Określone zostały również warunki dotyczące renty fundacyjnej przekazywanej co roku na potrzeby Zakładu. Zadaniem Zakładu Sierot było wychowanie sierot, dzieci opuszczonych lub ubogich w duchu katolickim, wyrabiając w nich od najmłodszych lat zamiłowanie do uczciwości i umiaru. Obowiązkiem placówki było wychowanie podopiecznych do samodzielności i przysposobienie do przyszłego zawodu, to jest do służby lub do pracy ręcznej w pracowni. Do zakładu przyjmowano sieroty od czwartego roku życia. Do siódmego roku życia podopieczne były wychowywane w ochronce, a od siódmego były posyłane do szkoły w Łące w celu wykonywania obowiązku szkolnego. Gdyby pobieranie nauki nie było możliwe z braku odpowiedniego miejsca lub kadry nauczycielskiej, obowiązek ten spadał na siostry z sierocińca w Łące. Statut nakładał na siostry obowiązek zapewnienia podopiecznym edukacji na poziomie elementarnym, a ponadto wyżywienie, ubiór oraz mieszkanie spełniające wymagania higieniczne. Zakładano, że w chwili osiągnięcia pełnoletniości, podopieczne będą w pełni przygotowane do samodzielnego życia. Powinny opuścić zakład z umiejętnością szycia i kroju oraz z doświadczeniem w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Zgodnie ze statutem podopieczne mogły przebywać w tej placówce tylko do czasu uzyskania pełnoletniości<sup>8</sup>.

Sierociniec w Łące działał na potrzeby sierot z terenu ordynacji łańcuckiej. Z tego obszaru w sierocińcu łańckim znalazła schronienie największa liczba dziewcząt. W l. 1854-1938 opieką objęto 622 dziewcząt. Najwięcej podopiecznych pochodziło z Rzeszowa – 77, następnie z Żołyni – 57, Łańcuta – 48, Lwowa – 35, Łąki – 32, Łukawca – 23, Czarnej k. Łańcuta – 21, Leżajska – 17, Krzemienicy – 13 i Przemyśla – 10. W przypadku 22 podopiecznych nieznanym było miejsce urodzenia. Spisy podopiecznych notują przypadki podopiecznych pochodzących z terenu całej Galicji: Brodów, Rawy Ruskiej, Krakowa, Gorlic, Starego Sącza, z Binowicz na Śląsku, Tarnopola Wyżniany koło Lwowa<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Archiwum Sióstr Opatrzności Bożej w Grodzisku Mazowieckim [dalej ASOBG], *Statut Zakładu dla opuszczonych dziewcząt pod zarządem Sióstr Opatrzności w Łące*, sygn. D. 15. 1, k. 68-69.

<sup>9</sup> ASOBG, *Spis sierot w Łące w latach 1854-1939*. Sygn. D. 15. 9.

*Dziennik Zakładu Sierot w Łące w latach 1935-1939* jest interesującym zapisem dnia codziennego z życia omówionej wyżej wspólnoty zakonnej. Rękopis przechowywany jest w archiwum domu zakonnego w Łące bez sygnatury<sup>10</sup>. Został napisany przez siostrę, której nazwiska nie ustalono. Uspółcześniona została ortografia, a w niektórych miejscach poprawiono błędy stylistyczne. Nawiasami kwadratowymi zaznaczono miejsca nieczytelne. W przypisach ograniczono się do podania podstawowych informacji na temat osób występujących w tekście.

## Rok 1935

**27 VIII** – Zmiana przełożonej Zakładu<sup>11</sup> przeszła bez wstrząśnień u dzieci. Przywiązały się do nowej, która im okazuje wiele serca. Malutkie rozwijają się pod ciepłym miłości. Trochę rozhukane. Tego trzeba dzieciom.

**30 VIII** – Przyjęta Krysia Gorzelówna z Rzeszowa. Ojciec zabity w kłótni pod kościołem ojców bernardynów w Rzeszowie. Dziecko niezmiennie źle wychowane, zdradza złe skłonności.

**2 IX** – Nabożeństwo w parafii na rozpoczęcie roku szkolnego.

**3 IX** – Ksiądz profesor Grzegorz<sup>12</sup> ze Lwowa wyjeżdża po dwumiesięcznym pobycie w Łące. Dzieci go lubią wołały szczęśliwej podróży i powrotu na przyszłe wakacje. Ks. kapelan Bohdan oddaje się życzliwie dzieciom.

**4 IX** – Siostra Dominika<sup>13</sup> poprzednia przełożona odwozi na Śląsk [...] wychowankę Marię Kustunównę do obowiązku do pułkownika Panka<sup>14</sup>.

**5 IX** – Jadwiga Ilkówna odeszła do dziecka do pani majorowej Pawlikowskiej do Łańcuta. Na razie zadowolenie obopólne, daj Boże by było trwałe, bo Jadwiga ma charakter trudny. Zaczyna się praca trudna nad wyrobieniem dzieci. Starsze zaczynają częściej przystępować do Komunii św. Stają się lepsze i weselsze. Śmieją się dużo, czego żąda przełożona. Malce rozkrzyczały się i wesołe, bawią się najczęściej u przełożonej [...]. Dzieci pracują trochę

<sup>10</sup> Archiwum Sióstr Opatrzności Bożej w Łące, *Dziennik Zakładu Sierot w Łące 1935-1939*, b.sygn.

<sup>11</sup> W 1935 r. przełożoną Zakładu Sierot w Łące została siostra Janina Michalewicz imię zakonne Mirosława (1874-1952), w Zgromadzeniu od 1903 r. Funkcję przełożonej sprawowała w l. 1935-1939.

<sup>12</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>13</sup> Zofia Dyrdówna imię zakonne Dominika (1895-1969), w Zgromadzeniu od 1915 r., przełożona Zakładu Sierot w Łące w l. 1935-1939.

<sup>14</sup> Osoba niezidentyfikowana.

w ogrodzie o ile siły i wiek pozwalają. Zabawne maluchy jak znoszą w ogrodzie duże mamuty, a cieszą się czym większe które weźmie.

Duże dziewczynki jadą do Rzeszowa z siostrą Filomeną<sup>15</sup>. Janka Lipińska ma zwężenie z powodu przebytej szkarlatyny w dzieciństwie. Musi przerwać naukę, szkoda, bo chwalona w szkole. Marysia Żurakowska choruje na nogi. Musi czas jakiś leżeć.

**12 X** – Pani Skórowa z Rzeszowa przywiozła dziewczynkę do Zakładu przyjętą uprzednio. Grzeczna i dobrze ułożona. Zapisana do klasy IV.

**14 X** – Pan hrabia Potocki<sup>16</sup> przyjechał do Zakładu. Ksiądz kapelan nalegał, by oddać Bogusię Serafin do obowiązku, lecz wróciła za 2 dni. Szkoda dziewczęcia. Zręczna do robót ręcznych, uczy się haftować. Charakter dziwnie prostolinijny.

**17 X** – Jadwiga Ilkówna powróciła z obowiązku, nieodpowiednia do dziecka. Na niedzielę misyjną dzieci oddały swe grosiki, znosiły z wielką uciechą.

**22 X** – Starsze dziewczynki zrobiły same naleśniki dla siebie i siostr. Była wielka uciecha i dużo śmiechu. Pierwsze zamówienie haftu kolorowego. Bogusia zarobiła 20 zł.

**31 X** – Dzieci uporządkowały i ubrały groby [...] na cmentarzu. Drugie zamówienie na kościelną robotę haftu złotem [...]. Bogusia zarobiła 35 zł.

**7 XI** – Przyjęto 2 dziewczynki z Rzeszowa na prośbę sędziego śledczego p. Woźniaka. Wyrwało się ją z ostatniego bagna moralnego. Jadźka Kwiatkowska lat 11 inteligentna [...], lecz wiele bardzo złych nerwów wyniesionych z domu. Bita była za prawdomówność, kłamać więc postanowiła. W Zakładzie [...] zmienia się na lepsze, *bo nie biją za to że mówisz prawdę*. Młodsza Apolonia Sitko, siostra Janki, do której ten niby ojciec nie przyznaje się, więc Sitkówka po zmarłej matce, lat 4 była u babki pijaczki, widziała zło, uparta, chora na wszy.

**11 XI** – Dzieci maleńkie przedszkolne, wyszywają na kartonikach wstążkami kolorowymi – uciecha bez miary. Janka Lipińska z wielką wrodzoną intuicją zajmuje się dziećmi. Wieczory zimowe bardzo miłe choć hałaśliwe. Wszystkie dzieci w pokoju przełożonej. Zabawa wre. Oglądanie obrazków i wiele było śmiechu. Dzieci pod tchnieniem miłości zupełnie inne.

**20 XI** – Przyjęto Marię Branitównę, która po śmierci samobójczej ojca bolszewika wróciła do kraju z matką swą. Dziewczynka rozwinięta nad wiek,

<sup>15</sup> Feliksa Przybyłowicz imię zakonne Filomena (1884-1947), w Zgromadzeniu od 1906 r. Od lutego do sierpnia 1932 r. była przełożoną Zakładu Sierot w Łące.

<sup>16</sup> Alfred Antoni Potocki (1886-1958), ostatni IV ordynat łańcucki.

uczy się dobrze w klasie III, choć dotąd była w szkole bolszewickiej. Dzieci przystępują coraz częściej do Komunii Świętej z własnej inicjatywy.

**23 XI** – Ksiądz kapelan<sup>17</sup> rozchorował się w nocy na żołądek. Przeciągnęła się ta choroba aż do Bożego Narodzenia. Choć niegroźna, bo tylko katar kiszki, lecz nerwy *mają wielkie oczy*, więc leży parę tygodni. Lekarze twierdzą, że hipochondria. Dzieci wykazały dobre serce w tej chorobie. Ksiądz kapelan nie wierzy lekarzom, wmawia w siebie kilka chorób, przyjmuje oleje święte. Dzieci przejęte i zatrwożone. Wielki nieład z powodu wyjazdu na mszę św. do parafii. Ogromnie psuje to porządek domu. Czasem tylko Msza Święta w domu, czasem tylko Komunia Święta. Smutno [...].

**28 XI** – Przyjęta do Zakładu Ludwika Misiówna z Łukawca. Dobra i miła, rodzice stracili majątek i musieli z powodu biedy oddać do nas. Uczęszcza do klasy III, uczy się dobrze. Dziwna harmonia między dziećmi, przyjmując uprzejmie *nowe*.

**6 XII** – Święty Mikołaj. Sieroty urządziły skromnego, lecz pani Drzewnicka<sup>18</sup>, żona dyrektora dóbr Potockiego, choć sama ciężko chora po operacji w Krakowie, pamięta jak zawsze o naszych biednych dzieciach, przysłała swą siostrę i małego synka Janka ze wspaniałym świętym Mikołajem [...].

**20 XII** – Dwie siostry były w Przemyślu u księży biskupów i otrzymały 300 zł. dla dzieci. Urządziło się miłe święta Bożego Narodzenia, trochę zabawek kupiono i rzeczy pożytecznych do ubrania.

**22 XII** – Ksiądz doktor Jałowy<sup>19</sup> przyjechał z Rzeszowa na Mszę Świętą. Ksiądz kapelan [Bogdan Wojciech] też stanął u ołtarza pierwszy raz po chorobie.

**23 XII** – Badanie [...] wykazało, Bogu dzięki, zdrowe oczy u dzieci, lecz wiele anemii.

**25 XII** – Smutno, bo nie ma pasterki, lecz dzieci ucieszone są wigilią i podarunkami. Rano Msza Święta cicha. W całym domu rozbrzmiewają kołędy. Rozrzewniający widok jak wszystkie malutkie wciąż śpieszą do żłóbka, pieszczą Dzieciątko Boże i pieszczą każda na inny ton kołędy, lecz Dziecinie Najświętszej pewno to miłe.

<sup>17</sup> Wojciech Bogdan (1888-1955), kapłan diecezji przemyskiej, kapelan w Zakładzie Sierot w Łące w l. 1934-1935, którego posługa duszpasterska była przerywana urlopami zdrowotnymi.

<sup>18</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>19</sup> Józef Jałowy (1885-1954), kapłan diecezji przemyskiej, wychowawca młodzieży i działacz społeczny.



## Rok 1936

**1 I** – Sierżant Pruszek<sup>20</sup> po separacji z żoną oddał 2 dziewczynki do Zakładu. Helena starsza chodzi do I klasy trochę wyrafinowana, druga Janina lat 4 nerwus, wyraźnie impulsywny.

**6 I** – Dzieci poszły z siostrami na jasełka do szkoły.

**12 I** – Ogromna konsternacja w domu. Matka Wruszczakównych chciała uprowadzić Helenkę za pomocą brata i swej siostry. Dzieci przybiegły ze szkoły zatrwożone niezmiernie. Zaraz szedł pościg siostr i służby, odebrano temu mężczyźnie Helenkę, matka przyszła drugą stroną jakby o niczym nie wiedząc. Nieszczęśliwa kobieta z własnej winy, pełna perfidii. Dzieci zamieszane. Powoli uspokajają się.

Ksiądz kapelan wyświetla obrazy lub gra dzieciom na patefonie, czasem akompaniuje kolędy do śpiewu na skrzypcach. W dzieciach ogromna zmiana, stają się bardziej ufne, otwarte i wesołe. Czasem zbytkują aż w domu huczy. Nie można zabijać im dzieciństwa. Bogusia maleńka wiesza się jak i inne maluchy przełożonej na szyję, choć nieraz praca ważna. *Kocham lub lubię matenkę przełożoną od samego rana* – mówi. Żyją, ozywają, nie zabija się im dzieciństwa.

**30 I** – Matka generalna<sup>21</sup> przyjechała ze Lwowa.

**8 II** – Starsze dziewczynki naprawiają ornaty z wielkim przejęciem.

**25 II** – Dzieci urządzają hałaśliwie karnawał. Wielka odmiana w charakterze i usposobieniu dzieci, śmiechem i wesołością [...] swe duszyczki młode.

**29 II** – Janka Górgulówna wiele rysuje, uczy ją siostra przełożona, wielką ma łatwość w kopiowaniu i powiększaniu twarzy.

**6 III** – Pani M. Berecz z Rzeszowa przywiozła do Zakładu swą siostrzenicę Janinę Mehal, coś podejrzanego. Symulowała chorobę, czuwało się kilka nocy okazało się, że tą już trochę nadpsuły one, siostra jej zupełnie upadła dziewczyna, ona chce widocznie pójść w te ślady. Dzieci ogromnie zmęczone, boimy się by nie uciekła. Oddana do szpitala w Rzeszowie, na prośbę ciotki. Siostra Stefania odwiozła ją do Lwowa celem umieszczenia w Zakładzie naszym poprawczym.

**23 III** – Przyjęto trzyletnią Helenę Ciasnochę. Gdzieś była na wsi u baby, bo matka na służbie. Wygodzona, zdawało się, że umrze. Mówić prawie nie

<sup>20</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>21</sup> Ludwika Szwandrok, imię zakonne Laurencja (1892 -1965), w Zgromadzeniu od 1909 r. przełożona generalna w l. 1932 -1939, w l. 1939-1947 przełożona w domu w Przemyślu, a w l. 1947-1949 sierocińca w Rzeszowie. Od 1949 do 1965 r. kierowała domem w Bytomiu i tam zmarła.

umiała. Odżywiona jajami, odchudzona dobrocią – ożyła, mówi, coraz lepiej wygląda. Ma jednak wiele nerwów, uparta, ucieka do dzieci. Oddano do dozoru dzieci Jankę Lipińską. Bardzo dobrze spełnia swój obowiązek. Siostra Stefania przygotowuje przedstawienie z okazji imienin księdza kapelana na świętego Wojciecha. Dzieci przejęte swą rolą.

**10 IV** – Siedem dziewczynek było u pierwszej Komunii Świętej, bardzo szczęśliwe. Śmierć Łucji, dawnej wychowanki Zakładu. Kilka dziewczynek odjeżdża do swych rodzin na święta wielkanocne. Dzieci uczęszczają na nabożeństwa wielkotygodniowe do parafii, bo w Zakładzie od Wielkiego Czwartku nie ma nabożeństwa.

**12 IV** – Cały dom był na rezurekcyi w parafii rano o godzinie szóstej, potem na mszy świętej i u Komunii Świętej. Po powrocie do domu była w kaplicy zakładowej Msza Święta. Dzieci wchodzi w ducha Kościoła.

**23 IV** – Imieniny księdza kapelana. Dzieci odegrały niektóre punkty programu bardzo dobrze, szczególnie taniec rytmiczny z lukami kwiatów. Niektóre małeńkie ślicznie się wywiązały z swych ról. Cudne zachody i wschody słońca, niektóre dzieci przejmują się i odczuwają piękno.

**3 V** – Obchód uroczysty 3 Maja z akademią i śpiewami.

**8 V** – Przyjechały dwie dziewczynki. Kazia i Ludka [...] z Rzeszowa. Przyjęte serdecznie przez dzieci. Wielki remont sypialni dziecinnych i umywalni, oraz naprawa sprzętów. Przeważnie uciecha u dzieci, że będzie ładnie jak nigdy dotąd, lecz są i wandale, że niszczą i psują świeżo malowane ściany i okna.

**12 V** – Msza święta żałobna w pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszego Marszałka<sup>22</sup>. Mała akademie, wyświetlenie jego wiekopomnych prac i trudów dla uwolnienia ojczyzny. Łatwo się przyjmuje w młodych dziewczynkach cześć i wdzięczność dla Twórcy naszej niepodległości. Dzieci modlą się często o spokój Jego Duszy.

**15 V** – Doroczny odpust na świętej Zofii patronki Zakładu. To dzień imienin naszej fundatorki śp. hrabiny Zofii z Potockich Dietrichstein<sup>23</sup>. Uroczysta suma z procesją i *Te Deum*.

**18 V** – Marysia Żurakowska na własne żądanie poszła do obowiązku do podoficera [...] do Rzeszowa, lecz wróciła [...]. Dzieciom zdaje się że świat

<sup>22</sup> Józef Piłsudski (1867-1935), działacz niepodległościowy, współtwórca niepodległego państwa.

<sup>23</sup> Zofia Ewa z Potockich Dietrichstein (1820-1892), córka Alfreda Józefa Potockiego i Józefy Marii z Czartoryskich. W 1842 r. w Wiedniu poślubiła Maurycego Jana Dietrichsteina (1801-1852), austriackiego dyplomata. Małżeństwo było bezdzietne. Zmarła w Wiedniu.

z wszystkimi rozkoszami czeka na nich, lecz szybko się rozczarowują i wracają. Zrobiło to wielkie wrażenie na nią samą.

**28 V** – Zostały przyjęte 2 dziewczynki ze źłóbka w Rzeszowie: Krystyna Hajdowa i Maria Lasota. Trzeba było je wydobyć ze strasznych warunków, jakie te dzieci miały [...].

**1 VI** – Przyjechała wycieczka z Głogowa z siostrami Michajliłkami [...]. Dzieci nasze zajęły się nimi gościnnie.

**15 VI** – Ksiądz kapelan pojechał do Krakowa do szpitala bonifratrów. Choroba nerwów i woli. Dzieci nie bardzo przejęte.

**16 VI** – Wrażenie wielkie zrobił na dzieciach Chrzesz święty [...] Marysi Żurakowskiej, której metryki chrztu nie ma, czy nie można znaleźć bo nie wiadomo czy, raczej gdzie chrzczona. Mgliste jej pochodzenie.

**19 VI** – Remont ubikacji dzieciennych ukończony. Wszystko to dla dzieci atrakcja. W niedzielę ubiegłą były wszystkie dzieci na przedstawieniu szkolnym. Zakończenie roku szkolnego wypadło dość smutnie. Siedem dziewcząt ma postęp niedostateczny, jedna dobry, reszta dostateczny. Miny im bardzo zrzedły. Genowefa Rembiszówna poszła na własne żądanie do obowiązku do właścicielki zakładu fotograficznego. Dzieciom i wszystkim bardzo żal. Ona sama płakała po drodze, chciała wrócić lecz się przemogła i została na miejscu. Ludwikę Misiównę wzięła matka do domu, przenoszą się do Przemysła. Jadzia Ilkówna poszła znowu do obowiązku do pani Derwikowskiej do Rzeszowa. Początkowo było ogólne zadowolenie, lecz niedługo dla jej mrukliwego charakteru. Wyjechała stamtąd do Lwowa.

**29 VI** – Trzydziestopięcioletni jubileusz księdza proboszcza Ostrowskiego<sup>24</sup> z Łąki. Dzieci zajmują się bardzo. Mają małą atrakcję w swym szarym życiu. Uczą się śpiewać na powitanie księdza biskupa Wojciecha Tomaki<sup>25</sup> i śpiew okolicznościowy dla księdza jubilata. Robią koszyczki na kwiaty [...] i poduszkę. Kilka malutkich bierze udział w pochodzie, inne deklamują, a wszystkie należą do wspólnego chóru [...].

**1 VII** – Jubileusz odbył się bardzo uroczyście i serdecznie, dzieci były poruszone, zwłaszcza, że w obchodzie grały ważną rolę. [...] Krzyżakówna opuściła Zakład, pojechała do Żołyńni, gdzie ma [...] domek. Starsze dziewczynki opuszczają Zakład, dadzą sobie radę w życiu, małe sierotki zajmują ich miejsce.

<sup>24</sup> Andrzej Ostrowski (1878-1947), ksiądz w diecezji przemyskiej. Proboszcz w Warzycach koło Jasła w l. 1910-1932, następnie proboszcz w Łące od 1932 do 1947 r.

<sup>25</sup> Wojciech Tomaka (1875-1967), biskup sufragan przemyski w l. 1934-1964.

**5 VII** – Wielka radość między dziećmi – wycieczka do lasu. Śmiechu i wesela moc, Bogu dzięki, że można naszym biedakom dać trochę słońca wśród szarych dni. Hrabia Potocki był w Zakładzie. Jak zawsze dużo uprzejmości, lecz mało pieniędzy. Odeszły dwie Bieniaczówny, do ojca poszły. Gienia Rembicówna straciła swą *cudowną* służbę jak zawsze, gdy początek w zachwytach, prędko się kończy rozczarowaniem. Biedne dzieci zakładowe. Paniusie biorące je, stawiają wymagania niemożliwe, a same nie dają odpowiednich warunków, wszak dziewczę wychodzące z Zakładu trzeba dopiero wychować na służącą i być w nowej placówce matką i nauczycielką [...]. Janka Dziarzyńska poszła do dziadka państwa Drohomireckich, rządcy w Łące. Tam jej dobrze i są z niej zadowoleni.

**10 VII** – Zakład bez księdza kapelana, który już nie wróci jako nerwowo chory. Zdawało się, że dzieci bardzo to odczują, lecz nie. Zwykła lekkomyślność młodego wieku, a jednak szkoda księdza Bogdana, za zdrowia był bez zarzutu.

**25 VII** – Kasia Uchmanówna wzięta z Zakładu przez swą matkę. Ma jechać do Gdyni do ojca na jego żądanie. Czy będzie dobrze, wątpliwe [...] bez matki dziewczynka nieletnia, wpadająca w oczy swą złotą aureolą złotych falistych włosów [...]. Niech ją Bóg strzeże, że charakter zarysowuje się niepewny.

**27 VII** – Nareszcie, za łaską Bożą, dzieci wprowadziły się do swych sypialni odremontowanych. Co za radość, co za uciecha! Ściany malowane, podłoga i łóżeczka lakiem pociągnięte. Może nie będzie już pluskiew. Dobry Bóg dopomógł wprost cudem. Przy tym braku pieniędzy nawet nie ma długu na remoncie tych sal. *Deo Gratias*. Mają biedaki swój kącik jasny i czysty.

**4 VIII** – Marysia Żurakowska odjechała do Lwowa po dziesięcioletnim pobycie w Zakładzie. Sama chciała, a jednak przyszła chwila rozłąki była bardzo bolesna. Pani Horawska<sup>26</sup>, żona docenta Uniwersytetu Lwowskiego mieszkająca przy ul. Lelewela wzięła ją do dzieci i pokoi.

**8 VIII** – Marysia pisała, że jej dobrze jakkolwiek trudno się przyzwyczać do Lwowa. Bardzo serdecznie wyraża swą wdzięczność za serce, które jej dano w Zakładzie. Polityka miłości nigdy nie zawiedzie.

**14 VIII** – Po 2 miesiącach ciężkich niezmiernie, znów msza święta w Domu. Ksiądz profesor Jougan przyjechał<sup>27</sup>. Błogosławią go dzieci i dom cały. Niech mu Bóg nagrodzi.

<sup>26</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>27</sup> Władysław Alojzy Jougan (1855-1942), kapłan lwowski, teolog, historyk Kościoła katolickiego i znawca dziejów Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej.

**15 IX** – Ksiądz doktor Jougan odjechał 8/IX, lecz Bóg nam przysłał na stałe, dnia 14. września księdza kapelana Piotra Pięte<sup>28</sup>. Bardzo chwalony przez swych parafian w Kraczkowej, gdzie był wikarym przez 6 lat. Dla stałego zdrowia uprosił księdza biskupa o przyznanie do naszego Zakładu. Dzieci cieszą się, że znów nabożeństwo będzie regularnie [...].

**7 X** – Cały dom przejęty boleśnie chorobą gardła Janki Gurgul. Rozwinęła się gwałtownie. Bolało ją gardło i ucho, dawno była u lekarzy w Rzeszowie. Robiło się wszystko co można, zdawało się, że lepiej. W niedzielę ostatnią pogorszyło się, nie mogła nic przełknąć jak tylko płynne jaja i żółtka bite z cukrem. Siostra Stefania zawiozła ją do Rzeszowa. Lekarze uznali śmiertelny stan. Daje się jej winogrona i świeże jaja. Dzieci jak strute. Bałyśmy się jak ona, tak rwąca się do życia ze swymi wybitnymi zdolnościami do rysunku, którego stale uczyła się pod kierunkiem siostry, jak biedactwo zgodzi się na ewentualne zejścia ze świata. Siostra Stefania oględnie jej napomniała o zaopatrzeniu olejami świętymi, które przyjęła z prawdziwym spokojem i pogodą. Prosiła, by do matki nie pisać, by się zbytnio nie martwiła, bo i tak, choć z lepszej rodziny, jest w skrajnej nędzy. Wszystkie obrazy w salach dziecińczych rysowała, które siostra malowała. Miała zacząć malować Matkę Boską Częstochowską, pewnie już w niebie gdy zobaczy Najświętszej Pannę. Lekarze jednak nie tracą nadziei. Szkoda jej zdolności, lecz dla niej lepiej, co by ją czekało na świecie, do którego się rwie na poły głucha, a poza talentem malarskim, trochę niedorozwinięta, może wskutek głuchoty. Ładniutka brunetka z włosami krętymi, dużymi niebieskimi oczami. Niech dzieje wola Boża! Jednak dla nas wstrząsające wrażenie.

**8 X** – Marysia Żurakowska znowu odeszła z obowiązku, jednak z tym charakterem i pretensją do świata nie wytrwa nigdzie. Chwilowo jest w naszym Domu [...], co dalej będzie nie wiadomo.

**11 XI** – Rocznica wolności, Msza Święta uroczysta, modlitwy za ojczyznę i prezydenta<sup>29</sup>. Mała akademii. Przemówienie księdza kapelana. Dzieci serdecznie reagują na wpływy Sióstr odnośnie do uczuć patriotyczno społecznych. W Bogu nadzieją, będą Polakami w duchu i prawdzie.

**15 XI** – Nareszcie Bogu dzięki, wróciła Janka która zdawała się beznadziejna. Siostra Stefania wzięła ją ze szpitala, tam robiła furorę swą zdolnością do rysunków. Robiła chorym i siostronom rysunki i kartki świąteczne. Dzie-

<sup>28</sup> Piotr Pięta (1881-1958), ksiądz diecezji przemyskiej, kapelan w Zakładzie Sierot w Łące w l. 1938-1958.

<sup>29</sup> Ignacy Mościcki (1867-1946), prezydent RP w l. 1926-1939.

ci bardzo ucieszone jej powrotem, bo jakby z tamtego świata zwrócona Zakładowi.

**7 XII** – Wielka uciecha u dzieci, bo nawa kuchnia kafłowa duża, nowoczesna. Refektarz w innym pokoju, ładny, odremontowany, malowany, urządzone pokój izolacyjny. Dzieci lubią odmianę, nowości, i nic dziwnego, jakieś okienko na inny świat [...].

**24 XII** – Wigilia, ta ma zawsze atrakcje dla dzieci, zwłaszcza iż była obfita i podarunki jak swetry, skarpetki, lalki, dużo ciast i cukierków. Pragnie się dzieciom dać pełnie swobody i wesela, może tyle co w Zakładzie, życie pewnie przyniesie dość cierpienia i pracy i biedy.

**25 XII** – Święta Bożego Narodzenia, Dzieciątka Jezus i wszystkich dzieci na świecie. U nas wesoło, dzieci cieszyły się pasterką, żłóbką, kolędami. Małe zachodzą co chwila do kaplicy i kolędują. Po zatem cieszą się podarunkami otrzymanymi wczoraj.

**27 XII** – Imieniny siostry przełożonej. Wielka *biba* [...] cukierkowo–ciasteczkowa, dużo serca obustronnie.

**31 XII** – Dzieci małe przygotowuje ksiądz kapelan do pierwszej Komunii Świętej. Przejęcie wielkie.

## Rok 1937

**5 I** – Dom cały wstrząśnięty chorobą nagłą Mili [...]. Zaraz zawieziona została do szpitala. Lekarze jeszcze nie wiedzą co jej jest.

**9 I** – Osiem małych dziewczynek ksiądz kapelan przez dłuższy czas przygotowywał do pierwszej spowiedzi świętej. Dziś przystępują po raz pierwszy, bardzo przejęte. Nie mogą wprost już się doczekać tego dnia szczęśliwego. Na Wielki Czwartek przystąpią do Komunii Świętej.

**3 III** – Rozpoczęty kurs bielizniarsko-krawiecki nabożeństwem. Szesnaście dziewczynek ze wsi przychodzi. Kurs dobrze prosperuje. [...] Dzieci cieszą się, że czegoś się nauczą. Poza praktycznym uczą się także drobnych robót ozdobnych.

Złodzieje w domu w nocy wypiłowali kratę w pralni, na szczęście nie wiele znaleźli, bo tu zwykle próżnia[...]. Porozbijali kłódki, zamki w domu i piwnicy. Dziwną łaską Bożą dzieci wstawały do pieczenia chleba, przez pomyłkę wstała jedna starsza dziewczynka o godzinie 2 w nocy, spłoszyła złodzieja na piętrze jak się dobywał do pokoju przełożonej i do szaf z rzeczami dziecinnymi. Uciekł pędem, rzucił płaszcz, dwa bochenki chleba, wyrwał zamki i za-trzaski u furty, znikł. Dano znać do policji w gminie, policjanci szukali śladów

[...], odcisk buta zrobili, lecz dotąd nie ma nic konkretnego. Drugi dowód Miłosierdzia Bożego [...]. Byłaby szkoda na kilkaset złotych. Bóg dla nas tak dobry! – lecz boimy się nowych napaści.

**13 III** – W sobotę wieczorem ksiądz kapelan rozpoczął nabożeństwem rekolekcje dla dzieci domowych i dochodzących. [...] Bardzo praktyczna i logiczna. Dzieci skupione. W poniedziałek wieczorem [...] ksiądz spowiadał, we wtorek Komunia Św., dzieci rozpromienione [...].

**28 III** – Święta Wielkiej Nocy. Bogu dzięki, jest pieczywo i wędliny. Dzieci same piekły dla siebie ciasta pod dozorem Bogusi. Pomagały też przy dalszym pieczeniu. Wesoły nastrój, ku malców wielkie zainteresowanie co do święcenia i świątecznego. Różia Sobolakówna odjechała do ojca do Przemysła dla gruntownego leczenia. Smutne obciążenie dziedziczne [...].

**25 IV** – Różia Sobolakówna wróciła od ojca, raczej uciekła, bo pijak i trochę obłąkany. Bił ją i głodził. Matka nie chce jej znać, to los tych nieszczęśliwych dzieci! I ojciec, znowu zacznie pisać czułe, kilkokartkowe listy do Rózi, zapewniając ją o swej ojcowskiej miłości i troskliwości.

**27 IV** – Janka Dziarzyńska wróciła ze służby od pani Drohomirskich – prawdziwa tragedia! Zaślepiła się w jakimś chłopcu. On obiecuje się żenić, bo mówi że ją kocha, lecz mu wpierv jechać do Ameryki, by dorobić majątku. Daj Boże! Musiało się ją przyjąć, by nie doszło do złego.

**15 V** – Odpust doroczny świętej Zofii. Przyjechał nowy pan starosta<sup>30</sup>. Dzieci przyjmowały go z owacją. Bardzo łaskawie przyjął. Kramy cieszyły dzieci, a siostrzom wyciągnęły pieniądze. Trudno się oprzeć tym biedactwom, nie wiele mają przyjemności. Za to gwiazdki i kogutki w piszczałki aż huczą w domu. Ksiądz kapelan hojnie obdarował dzieci.

**16 V** – Na zaproszenie hrabiego Potockiego dzieci z siostrą Stefanią zwiędziły wspaniały park łańcucki. Potańczyły też krakowiaka, w obecności hrabiów: matki i brata hrabiego oraz księżąt Sapiechów. Ogólny zachwyt [...]. Dzieci zmęczone, lecz radosne, wróciły o godzinie 9.30. Dnia następnego ogólne spanie po zwyczajnym zmęczeniu po wrażeniach.

**23 V** – Zakończenie kursu krawiecko-bielżniarskiego wystawą, która jak na Łąkę wypadła bardzo dobrze. I matki i dziewczynki miejsce zadowolone. Ksiądz kapelan zrobił kilka zdjęć [...].

**27 V** – Mała dziatwa w niebie. Lunęły strumienie łask na dziewięć dziewczynek przystępujących do I Komunii Świętej. Przejęte bardzo. Oby czystość duszy i ciała zachowały do końca życia! Po Komunii Świętej naturalnie *biba*.

<sup>30</sup> Stanisław Bernatowicz (1891-1954), starosta rzeszowski w l. 1937-1939.

Wieczorem ksiądz kapelan zrobił kilka zdjęć. Kazia i Lucia Uchman, Jańcia Lech, Maria i Zosia Maciejowskie, Krysia Grzyb, Hela Pruszek, Mila Kot. Dostały modlitewniki i różańce.

**21 VII** – Imieniny księdza kapelana i mianowanie go przez księdza biskupa Franciszka Bardę<sup>31</sup> kanonikiem honorowym [...]. Ogólna uciecha, ksiądz kapelan dał cukierki i różne drobnostki [...] dla dzieci.

**3 VIII** – Imieniny hrabiego Potockiego. Wycieczka do Łańcuta. Uciechy dużo. Hrabia i matka jego<sup>32</sup> byli zaskoczeni udaną imprezą, podziwiali dobry układ i inteligencję dzieci. Wszak pracuje się nad tym [...]. Przyjęcie było obfite i smakowało.

**7 IX** – Z bólem [...] oddano Krysę Grzyb jej matce. Panie opiekunki jej żądały tego, by zmusić jej matkę do wyrzucenia jakiegoś mężczyzny, z nią mieszkającego. Niestety, kobieta ta niemoralna, jak wychowa to dziecko, które i tak już zdradza złe skłonności. Jeśli będzie możliwe, przyjmie się ją na powrót.

**12 X** – Musiało się przyjąć mimo ciasnoty Izabelę Świerk. Matka umarła, a ojciec emerytowany urzędnik [...] włożył dziecko po różnych spelunkach nocnych. Babka ze łzami prosiła, by dziecko ratować.

**14 X** – Znowu przyjęcie dziecka. Zupełna sierota, bezdomna żebrząca, poszturchiwana z chaty do chaty *idź precz dziadu*. To straszne [...]. Dziecko żebrzące, to policzek hańby dla społeczeństwa.

**28 X** – Dzieci były z siostrami w Rzeszowie w cyrku, uciecha wielka, moc opowiadania no i naśladowania sztuczek cyrkowych.

**15 XI** – [...] Siostra przełożona pojechała do Rzeszowa do szpitala na oddział zakaźnych, z objawami szkarlatyny, nie chciała w domu zarazić kogo. Kiedy Bogusia wróciła wieczorem sama, jeden był szloch. Poszły do spowiedzi i komunii świętej na tę intencję. I chyba Bóg uczynił cud na prośbę dzieci, bo następnego dnia można było wrócić do domu. Dzieciaki z krzykiem i radością powitały powracającą.

**6 XII** – Święty Mikołaj, dużo cukierków, pierniczek, śmiechu [...].

**20 XII** – Stasia Frankiewicz zdawało się że umiera, udzielono jej oleje święte, spowiadała się, lecz co do Komunii Świętej, bo mało u niej zrozumienia lat 5. Na dzieciach nie zrobiło wielkiego wrażenia. Dziwne, że po tym akcie zrobiło się lepiej, jest prawie zdrowa.

<sup>31</sup> Franciszek Barda (1880-1964), biskup ordynariusz diecezji przemyskiej w l. 1934-1964.

<sup>32</sup> Elżbieta Matylda z Radziwiłłów Potocka (1861-1950), druga żona Romana Potockiego (1851-1915) III ordynata łańcuckiego.



**24 XII** – Wigilia – zawsze pełna uroku. Choinka, naprawdę piękna, żłóbek z Dzieciątkiem, kaplica uroczyście przybrana, wszystkie dzieci u Komunii Świętej. Za pierwszą gwiazdką wieczera, Bogu dzięki obfita i ryby, wszelkie tradycyjne potrawy i wino domowe. Sala jadalna przybrana. Weselości i śmiechu i radości moc. Bogu niech będą dzięki, dzieciaki nasze swobodne, tyle ich, co między nami, Siostry kochają dzieci, oddają siebie bez reszty, sercem całym. Po wieczery idziemy do drzewka oświetlonego cała nasza banda, siostry, ksiądz kapelan, kolędy, wybuchowa radość, rozdanie podarunków. Potem trochę sprzątania i trochę spania, bo o godzinie 11 w nocy, nasze domowe śpiewaczki budzą cały dom śpiewem kolęd na pasterkę. Bije 12 godzina w nocy, ksiądz kapelan wychodzi ze mszą świętą w czasie której komunია święta całego Domu. Jakież to rozrzewniające, te maleństwa co nawet nie dostaną do pateny podnoszą się na paluszkach po *Chleb Mocnych*. Nareszcie spanie.

**25 XII** – Msza święta o godzinie 8. Śniadanie, obiad, podwieczorek, kolacja, przeplatane zabawą, kolędami, śmiechem, swobodą.

**27 XII** – Imieniny przełożonej. Przyjechała matka Marcelina<sup>33</sup>, dawna generalna, którą dzieci bardzo kochają [...].

## Rok 1938

**29 II** – Wizytacja wojewódzka, pan Magielas ze Lwowa, pan starosta Bernatowicz z Rzeszowa i [...] Fereczyński z Rzeszowa. Bardzo uprzejmi i miło wszystko się odbyło. Pan Magielas powiedział, że mało spotyka się Zakład tak estetycznie urządzony [...].

**17 IV** – Wielki Tydzień, święta wielkanocne, a z nimi wiosna, robią zawsze wielkie wrażenie na młode serduszka dzieci. Jest dużo pracy, ale też dużo uciechy. Święta Bogu dzięki co do pieczywa i mięsiwa obfite. Starsze dziewczynki same dla siebie pieką, i ślicznie im się udało. Pisanek też moc można było dać dużo jaj, bo ludzie ze wsi dawali księdzu kapelanowi, przywieźli kilka kop, które oddał dla dzieci. W drugie święta poszły wszystkie, prócz drobiazgu na przedstawienie.

**3 V** – Uroczystość ta zawsze robi na naszej dziatwie wielkie wrażenie, staramy się wpajać prawdziwą miłość ku ojczyźnie. *Boże coś Polskę* i modli-

<sup>33</sup> Maria Smągowicz imię zakonne Marcelina (1870-1938), w Zgromadzeniu od 1895 r. W l. 1919-1932 przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Opatrności Bożej.

twy za kraj i prezydenta po Mszy Świętej. Około godziny 10 mała akademii i śpiewy okolicznościowe.

**12 V** – Smutna trzecia rocznica śmierci Naszego Wskrzesiciela Ojczyzny Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zawsze bolesny oddźwięk w domu. W dzieci wpaja się cześć jego pamięci, jego dziełom, zaparcie się jego dla dobra Polski. Msza święta żałobna śpiewana za jego duszę Niech z wyżyn niebieskich czuwa nad nami, nad ojczyzną naszą! Kochamy go jako symbol Polski, prawdziwego Polaka.

**15 V** – Doroczny odpust na świętą Zofię jako patronki naszej fundatorki śp. Zofii hrabiny Dietrichstein. Uroczysta suma, procesja, dzieci sypią kwiatki, jest silna atrakcja. Największa radość przy stolikach kramarzy. Ksiądz kapelan kupuje dzieciakom co tylko chcą. Księża z parafii też obdarzają dzieci.

**29 VI** – Imieniny księdza kapelana. Dla dzieci wielka uciecha. Siostra Stefania urządza powinszowanie i małą imprezę. Ruch w całym domu. Ksiądz kapelan przywiózł całą walizkę czekolady i cukierków dla dzieci.

**2 VII** – Pierwsza komunii święta Linki Heczko. Wrażenie zawsze podniosłe dla niej i dla innych dzieci.

**5 VII** – Linka Heczko odjechała do rodziców do Lwowa.

**9 VII** – Wielka wycieczka do lasu. Wszystkie dzieciaki na 4 worach z dworu na zliczenie Pan hrabia wraz z prowiantami. Wracają późnym wieczorem pełne radości i umęczenia.

**10 VII** – Przyjechała Marysia Malska lat 8, była w szpitalu pod operacją wyrostka robaczkowego w stanie beznadziejnym. Cudem uzdrowiona, choć biedactwo płakało *ja chcę umrzeć i pójść do mamusi*, bo jest sierotą. Matka umarła przed rokiem, a macocha maltretuje ją. Ojciec dobry. Musiało się ją oddać znowu do szpitala, bo ropa nabrała. Dobre to dziecko.

**16 VIII** – Przyjęta Nina Tereśniowska lat 17. Musiało się ją przyjąć, bo ojczym w złych zamiarach prześladowuje ją. Matka ją ukryła w tutejszym Zakładzie, więc ten brutal katuje matkę, bo nie wie gdzie jest dziewczyna. Już drugi raz w szpitalu na zapalenie gardła.

**20 IX** – Przyjęta Basia Motyka, ofiara macochy, ojciec sierżant [...], ma sklep kolonialny. Wypędził dzieci z pierwszego małżeństwa. Odeszły do służby: Genia Sarna do państwa Drohomirskich, Milka Kania do państwa Likórow, Prądnik Czerwony obok Krakowa, tam bardzo są zadowoleni. Kazia Mareta do [...] Ropczyce, nie zajdzie daleko, bo niedaleko padło jabłko od jabłoni. Rodzice hołota i ona tak pójdzie. Jeszcze czarna Zosia Piekarcz do Rzeszowa do dziecka, tam jej dobrze. Przyjęta Wanda Szymiczek lat 5 z Rzeszo-

wa, ojciec robotnik. Matka nie żyje. Dziecko było u jakiej kobiety histeryczki. Wygląda jak stwór, teraz coraz lepiej, wciąż [...] że głodna, więc się karmi [...]. Ojciec ucieszony zmianą na lepsze.

**10 XI** – Śmierć Matki Marceliny byłej długoletniej przełożonej generalnej, ostatnia przełożona domu w Przemyślu, umarła na raka po długich cierpieniach. Dzieci bardzo odczuły, kochały tę promienną duszę. Była w Łące na imieninach przełożonej. Dzieci ofiarowały 3 msze i komunie święte za spokój jej duszy.

**11 XI** – Dzień niepodległości. Uroczysta msza święta, *Boże coś Polskę*. Dzieci szkolne były na nabożeństwie w parafii o 6 godzinie. [...] Mała akademii w Zakładzie. Przemówienie okolicznościowe księdza kapelana, śpiewy, dekoracja, Dzień wolny od nauki.

**6 XII** – Święty Mikołaj! Promienny dla diatwy. Siostra Zofia urządziła odmienny program, urozmaicony, starą babulą, która zaprasza świętego Mikołaja do dzieci, biednych [...], mówił że stary, zmęczony, że wszystko już innym rozdał ma tylko trochę słodczy. Babula go zaprasza, by spoczął, a ona gwoli [...] zatańczy [...] ze swoją córuchną Hanią. Diabeł wytykał [...] dzieci i *prał* różgą, ale obiecał kusiciel dać coś lepszego *stówki do gęby*. [...] Święty Mikołaj przemówił, a anioł rozdał paczuszki ze słodczymi. Uciechy i śmiechu moc, jaśniejszy promyczek w naszej codzienności. Bogu dzięki!

**24 XII** – Wigilia! Pierwsza gwiazdka! Tak bardzo oczekiwana! Co za urok dla każdego wieku! Obfita uczta wigilijna, w ładnie przybranym refektarzu. Są i uszka w barszczu czerwieniutkim i ryby i kutia i dużo innych tradycyjnych potraw. Ksiądz kapelan Zakładu i przełożona łamią się opłatkiem. Potem porządku. Pasterka o północy. Kilka dziewczynek z siostrą budzą kolędą cały dom. Nowe śliczne Dzieciątko w żłobku w kaplicy. Msza święta uroczysta, śpiewana, cały dom u komunii św. Potem spanie do godziny 7. Śniadanie, msza święta cicha, trzecia śpiewana, dzieci śpiewają kolędy. Po kolacji wigilijnej dzieci poszły z siostrami do drzewka wśród śpiewu i tańców. Podarki rozdano. Dzień pierwszy przeszedł wesoło, maluchy biegają wciąż do żłobka, kolędują Dzieciątka, dają mu swe łakocie, któraś czeka na to, aby się podzielić z Jezuskiem. Ładnie by na tym wyszedł i pościel haftowana w żłobku. Starszyzna wytlumaczyła takie [...] uczucia. Dzień drugi bez troski, kolędy, ciasta itd. Na świętego Jana wino święcone jest przy ołtarzu, potem życzenia przełożonej, cukierki których duże pudła na gwiazdkę [...] i ciasteczka. No i po świętach!

Silne mrozy. Dzieci nie chodzą do szkoły jako że ferie świąteczne. Znów zwykły tryb życia. Płynął czas. Jeszcze [...] i kolędują, jeszcze stoi wspinające drzewko, lecz na uboczu, szarzyzna życia weszła z całą potęgą [...].

## **Rok 1939**

**29 I** – Zmiana przełożenia<sup>34</sup>. Dzieci zmartwione, czas wszystko wyrówna. Król umarł. Niech żyje król. Zwykły obrót w życiu [...].

---

<sup>34</sup> W 1939 r. funkcje przełożonej w Zakładzie Sierot w Łące objęła siostra Michalina Świerk imię zakonne Mechtylda (1882-1955), w Zgromadzeniu od 1908 r.

*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**ks. Dariusz Sztuk (red.)**

**PISMA STAROCHRZEŚCIJAŃSKICH PISARZY**  
**tom 67**

Tytuł tomu: Beda Czcigodny. Komentarz do Listu Jakuba  
Publikacja dwujęzyczna łacińsko-polska.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68  
*e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)*  
*[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)*



EDGAR SUKIENNIK

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ  
POŚWIĘCONEJ DZIEJOM KLASZTORU  
KANONIKÓW REGULARNYCH LATERAŃSKICH  
W MSTOWIE (1-2 VI 2012 R.)**

Trudno wyobrazić sobie dzieje Kościoła katolickiego bez zakonów, które były ważnymi nośnikami kultury duchowej i materialnej. Jedną z najstarszych wspólnot, która na trwałe wpisała się w krajobraz religijny i kulturowy Rzeczypospolitej, jest zakon kanoników regularnych laterańskich, mogący pochwycić się wieloma okazałymi kościołami i klasztorami, przypominającymi o świętości zakonu w minionych stuleciach. Wypada wspomnieć klasztor na krakowskim Kazimierzu – prężny ośrodek duszpasterski, edukacyjny i artystyczny, promieniujący na inne placówki w Polsce i zagranicą, ostatnio również przez wzmożony kult św. Stanisława Kazimierczyka, opactwo na wrocławskim Piasku i w Żaganiu, a nadto klasztory w Czerwińsku nad Wisłą i Lubrańcu. Nie bez znaczenia pozostawał też klasztor w dalekim Kłodzku, gdzie miał powstać *Psalterz Floriański* – jeden z najcenniejszych zabytków kultury rękopiśmiennej w Polsce. Kanonicy regularni łączyli życie modlitewne z duszpasterstwem czynnym i działalnością dydaktyczno-wychowawczą, przez co stali się bardzo bliscy społecznościom lokalnym.

O mstowskiej prepozyturze kanoników regularnych nie pisano wiele, gdyż nie była ani duża, ani bogata, a jej położenie w odległości zaledwie 13 km na wschód od Częstochowy, sytuowało ją raczej w cieniu klasztoru jasnogórskiego, który już w średniowieczu był celem licznych pielgrzymek. Obchodzona niedawno rocznica 800-lecia zjazdu biskupów w Mstowie stworzyła okazję do zorganizowania sesji naukowej pt. *Mstów: miasto, klasztor i parafia na przestrzeni dziejów*, poświęconej dziejom miejscowego klasztoru. Konferencja odbyła się w dniach 1-2 czerwca 2012 r. w miejscowym zespole szkół i zgromadziła badaczy oraz sympatyków zakonu kanoników regularnych, któ-

rzy prezentowali stan swoich badań nad prepozyturą mstowską od momentu jej powstania aż do czasów współczesnych. Organizatorem konferencji był klasztor kanoników regularnych w Mstowie, zaś nad całokształtem prac organizacyjnych i przygotowaniem merytorycznym sesji czuwał ks. prof. dr hab. Kazimierz Łatak CRL – wykładowca historii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, a zarazem historyk zakonu. Wśród 24 prelegentów znaleźli się profesorowie i doktoranci z różnych ośrodków akademickich w Polsce, m. in. ze wspomnianego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Akademii Jana Długosza w Częstochowie oraz Archiwum Państwowego w Częstochowie. Słuchaczami poszczególnych tematów byli nie tylko prelegenci, ale również mieszkańcy gminy, duchowieństwo mstowskiej parafii i uczniowie tamtejszej szkoły.

Obrady rozpoczęły się w piątek (1 czerwca) o godz. 14<sup>00</sup>. Pierwszą sesję poprowadziła prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz z Uniwersytetu Opolskiego, która w swoich badaniach naukowych zajmuje się dziejami opactwa kanoników regularnych we Wrocławiu na Piasku. Referaty wygłoszone podczas tego panelu dotyczyły zagadnień wstępnych do dziejów Mstowa, parafii i klasztoru. W pierwszym z nich wójt gminy Mstów, mgr Adam Jakubczak, przybliżył najnowsze dzieje miejscowości. W drugim wystąpieniu Andrzej Sochacki z Mstowa opisał dzieje miejscowości w czasach staropolskich. Dwa następne referaty dotyczyły wydarzenia, którego rocznica posłużyła za okazję do zorganizowania konferencji, a więc zjazdu biskupów w Mstowie w 1212 r. Ks. prof. dr hab. Waldemar Graczyk z UKSW podjął rozważania w kontekście obecności biskupów w Mstowie – czy był to synod czy zjazd? Z kolei prof. dr hab. Jolanta M. Marszalska z tej samej uczelni przedstawiła sylwetki dwóch hierarchów, biorących udział w mstowskim zjeździe lub synodzie: arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza oraz biskupa poznańskiego Pawła II.

Sesję drugą otworzył dr Paweł Dettloff z Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. W pierwszym wystąpieniu ks. prof. dr hab. Jan Pietrzykowski z UKSW naszkicował zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce na początku XIII w., a więc funkcjonowanie Kościoła w dobie rozbitcia dzielnicowego, problematykę stosunku władzy duchownej do władzy świeckiej oraz rządu arcybiskupa Henryka Kietlicza w Gnieźnie i jego starania o zwycięstwo reformy gregoriańskiej. Drugi referat wygłosił ks. prof. dr hab. Dominik Zamiatała z UKSW, który dokonał charakterystyki życia zakonnego w Polsce na przełomie XII i XIII w., czyli w okresie rozwoju zakonów kanonickich, do których

zalicza się kanoników regularnych laterańskich. Ks. dr Stanisław Nalbach z Mstowa przybliżył dzieje tego zgromadzenia w Polsce. Z ostatnim referatem wystąpiła prof. Anna Pobóg-Lenartowicz, która opowiedziała o fundacji klasztoru mstowskiego. Do XV w. Mstów był prepozyturą wrocławskiego opactwa na Piasku, a pierwsi kanonicy regularni przybyli właśnie ze stolicy Śląska. Istniejący od schyłku XII w. konwent był uposażany licznymi nadaniami przez biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, chociaż nie należał do najbogatszych ani do najważniejszych ośrodków życia zakonnego w ówczesnej Polsce.

Obrady pierwszego dnia konferencji zakończyły się Mszą świętą koncelebrowaną w mstowskim kościele parafialnym. Na zakończenie dnia uczestnicy sesji mieli możliwość odbycia podróży krajoznawczej i podziwiania walorów geograficznych Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

W sobotę, 2 czerwca, o godz. 9.00 rozpoczęła się trzecia część konferencji, którą poprowadziła prof. dr hab. Jolanta M. Marszalska. Z pierwszym referatem wystąpiła mgr Patrycja Herod z UKSW, która odnalazła w twórczości Jana Długosza relacje dotyczące klasztoru mstowskiego. Drugi referat wygłosił ks. prof. dr hab. Kazimierz Łatak, przedstawiając dzieje klasztoru od momentu uniezależnienia się od opactwa wrocławskiego w XV w. do supresji w 1819 r. W kolejnym referacie mgr Edgar Sukiennik z UKSW przedstawił okoliczności kasaty klasztoru mstowskiego, która nastąpiła w dniu 17 IV 1819 r. na skutek tzw. dekretu supresyjnego arcybiskupa Malczewskiego. Kanonicy regularni powrócili do Mstowa w 1990 r. na zaproszenie arcybiskupa Stanisława Nowaka, metropolity częstochowskiego, o czym przypomniał w swoim referacie ks. mgr Wojciech Ćwiękała z Krakowa. Ostatni referat w tej części konferencji, autorstwa dr Ireny Makarczyk z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, dotyczył prepozytów mstowskich, którzy pełnili urząd biskupów. Spośród nich wyróżniał się żyjący w XVIII w. Ignacy Augustyn Kozirowski, biskup pomocniczy archidiecezji gnieźnieńskiej, który rezydował w Mstowie.

Czwartej sesji konferencji przewodniczył ks. prof. dr hab. Władysław Wlazlak z Uniwersytetu Rzeszowskiego – dyrektor Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza w Częstochowie. W dwóch pierwszych referatach poruszono problematykę architektury (dr Paweł Dettloff) i wystroju kościoła klasztorowego (dr Anna Dettloff). W kolejnym artykule ks. mgr Jarosław Rażny z Krakowa przybliżył dzieje nieistniejącego kościoła św. Stanisława w Mstowie w świetle wizytacji biskupich w czasach



staropolskich. Wiele dokumentów pergaminowych dotyczących klasztoru mstowskiego znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, o czym przypomniał mgr Bartłomiej Dźwigala z UKSW. Ostatnią referentką była pani mgr Izabela Chat z Uniwersytetu Opolskiego, która opisała kopiarz dokumentów klasztoru mstowskiego przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Można w nim znaleźć materiały począwszy od nadań i przywilejów biskupa Iwona Odrowąza w XIII w. aż do relacji kasacyjnych konwentu i świadectw o cudach z lat dwudziestych XIX w.

Sesja piąta rozpoczęła się po przerwie obiadowej pod przewodnictwem dr Ireny Makarczyk, a referaty dotyczyły zagadnień archiwistycznych i archeologicznych. Ks. prof. dr hab. Janusz Zbudniewek z UKSW zaprezentował archiwalia do dziejów klasztoru mstowskiego przechowywane w Archiwum Jasnej Góry. Z podobnym zagadnieniem, ale dotyczącym Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, wystąpił ks. prof. dr hab. Władysław Właźlak – dyrektor tej instytucji, który zaprezentował m. in. księgi metrykalne parafii Mstów oraz zespół Akt Konsystorza Foralnego Piotrkowskiego. Mgr Elżbieta Jończyk-Surma i mgr Ewa Dubaj z Archiwum Państwowego w Częstochowie przybliżyły archiwalia do dziejów klasztoru przechowywane w tymże archiwum. Wśród nich znajduje się część ksiąg metrykalnych – akta narodzin, zaślubin i zgonów. W ostatnim wystąpieniu mgr Iwona Młodkowska-Przepiórowska opowiedziała o odkrywkach archeologicznych w obrębie zespołu kościelno-klasztornego. Warowny klasztor w Mstowie dostarcza bowiem coraz to nowych informacji o swojej przeszłości.

Ostatni panel konferencyjny poprowadził ks. prof. dr hab. Waldemar Graczyk. Przewidziano dwa referaty, które poruszały kwestię oświaty w Mstowie na przestrzeni dziejów. I tak mgr Łukasz Kopera z Akademii Jana Długosza w Częstochowie omówił nauczanie w miejscowej szkole w czasach staropolskich i pod zaborami, a mgr Danuta Piekarska z zespołu szkół w Mstowie przybliżyła najnowsze dzieje edukacji.

Konferencja z pewnością wniosła cenny wkład w stan badań nad mstowskim klaszturem kanoników regularnych. Uczestnicy zjazdu przemierzając dzieje prepozytury od jej powstania u schyłku XII w. aż do restytucji w 1990 r., mieli okazję poznać dotychczas mało znanych aspektów życia zakonu, parafii oraz samej miejscowości. Za drobny mankament tej uczyt naukowej można uznać oscylowanie dyskusji głównie wokół wywożenia księgozbioru klasztornego przez Samuela Bogumiła Lindego. Przy tak obfitej tematyce referatów można było pokusić się o szerszą dyskusję, obejmującą chociaż połowę przy-

blizanych zagadnień. Być może zmęczenie uczestników dwudniowymi obradami nie pozwoliło na nic więcej. Spodziewana publikacja z referatami konferencyjnymi z pewnością będzie ważnym materiałem bibliograficznym, który nie pozostanie na marginesie dalszych badań historyków.

*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**Rafał Wiśniewski, Małgorzata Szupejko (red.)**

**HORYZONTY KULTURY.  
POMIĘDZY CIĄGŁOŚCIĄ A ZMIANĄ**

Tom dedykowany Elżbiecie Reklajtis. Jej zainteresowania badawcze stały się głównymi tematami poszczególnych artykułów. Chodzi o zagadnienia komunikacji międzykulturowej, zmiany społecznej oraz kwestie współczesnych uwarunkowań procesów poznawczych i tożsamościowych.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68  
*e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)*  
*[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)*



JOANNA MICHALSKA  
GRZEGORZ MICHALAK

## **SPRAWOZDANIE Z XX OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU HISTORYKÓW STUDENTÓW – KONFERENCJI STUDENCKO-DOKTORANCKIEJ**

Udział w konferencjach naukowych jest ważny dla każdego historyka. Jest okazją do zaprezentowania swoich badań czy zainteresowań, wymiany poglądów, otwarcia się na nowe ośrodki naukowe czy wreszcie okazją do niezwykle efektywnego spędzenia czasu.

Tak było i tym razem. W dniach 11-14 kwietnia 2012 roku w Katowicach, na Uniwersytecie Śląskim odbyła się jubileuszowa, największa w Polsce, historyczna konferencja naukowa dla studentów i doktorantów. Wzięło w niej udział 343 referentów, w tym 30 studentów i doktorantów z ośrodków zagranicznych (Niemcy, Czechy, Ukraina, Słowacja, Białoruś, Rosja). Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie był reprezentowany przez jednego studenta i pięciu doktorantów, natomiast Uniwersytet Mikołaja Kopernika reprezentowało dwudziestu trzech studentów i czternastu doktorantów.

Pierwszy dzień XX Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów – Konferencji Studencko-Doktoranckiej minął nadzwyczaj interesująco. Po przyjeździe zostaliśmy zakwaterowani w hotelu, oddalonym zaledwie kilka minut drogi od Uniwersytetu. Następnie udaliśmy się na uroczystą inaugurację, która miała miejsce w Sali Sejmu Śląskiego (Gmach Wojewódzkiego Urzędu Marszałkowskiego). W jej trakcie wysłuchaliśmy wykładu inauguracyjnego prof. UŚ dr hab. Jerzego Sperki: *Władysław Opolczyk. W meandrach polityki środkowoeuropejskiej w drugiej połowie XIV wieku*. Następnie miała miejsce oficjalna uroczystość z udziałem władz Uniwersytetu Śląskiego i przedstawicieli miasta Katowice oraz Urzędu Marszałkowskiego, a potem chętnym zapewniono możliwość zwiedzania gmachu Urzędu. Pierwszy dzień odzwierciedlił także dobrą organizację konferencji.

Drugiego dnia rozpoczęły się panele tematyczne. Na panelu *Historia Starożytna* referat wygłosił mgr Paweł Więckowski *Biblia staje się tym piękniejsza, im lepiej się ją rozumie - kim jest faraon „ukryty” w Księdze Wyjścia*, mgr Zbigniew Hundert na panelu *Historia Nowożytna (XVI–XVIII wiek)* miał wykład na temat: *Książe Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski. Zapomniany siostrzeniec Jana Sobieskiego*, a mgr Grzegorz Michalak na panelu *Pamięć i Świadomość Historyczna* opowiedział o problemie pozostałości materialnych po rosyjskim panowaniu: *„Nie z cerkwi rosyjskiej wyszarpywano rynny, deski i krokwie - to z duszy polskiej zdzierano rdzę i okucia kajdanów”*. *Losy prawosławnych obiektów sakralnych w międzywojennej Warszawie. Wybrane zagadnienia*. Uniwersytet Mikołaja Kopernika był reprezentowany aż na 8 panelach; w tym na panelu *Kultura, Religia i Obyczaje w Polsce Nowożytnej (XVI–XVIII w.)* przez mgr Katarzynę Krupską, mgr Agatę Wieczorek, mgr Bartłomieja Łyczaka. Następnie na panelu *Historia Średniowieczna Powszechna* swój referat wygłosiła Anna Marynowska *Reminiscencje antyku w „Historii jerozolimskiej” Wilhelma z Tyru*, a na panelu *Kościół i Duchowość w Średniowieczu* swoje badania zaprezentował mgr Radosław Krajniak *Kontakty duchowieństwa warmińskiej kapituły katedralnej ze Śląskiem do 1525 roku*. W pozostałych panelach *Historia Kultury, Społeczeństwa i Idei w XIX w.*, *Historia II Wojny Światowej*, *Historia Polski Ludowej*, *Historia Wojskowości*, *Pamięć i Świadomość Historyczna*, wystąpili kolejno Wojciech Siudek, Marta Kryspin, Łukasz Łuczywek, Magdalena Szkodzińska i Mateusz Pielka.

Zakończenie wszystkich wystąpień nie oznaczało końca atrakcji: uczestnicy XX OZHSu mogli udać się m.in. zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie, spotkać się z redakcją portalu *Historia.org.pl* czy udać się na mniejsze konferencje odbywające się na Uniwersytecie Śląskim, na przykład: *Polsko-niemiecka konferencja historyczna Przedsiębiorcy w procesach industrializacyjnych i modernizacyjnych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Ruhry w XIX i XX wieku (do 1945 roku)*. Wieczór natomiast przeznaczony był na integrację uczestników. słownie 300 metrów pod ziemią, w Zabytkowej Kopalni Węgla Kamiennego Guido miała miejsce impreza integracyjna połączona z prezentacją lokalnych obyczajów i licznymi konkursami, a przede wszystkim znakomicie dobraną muzyką.

Trzeci dzień konferencji był zarazem drugim dniem obrad. Przedstawiciele Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego mieli również swoje wystąpienia. Na panelu *Pamięć i Świadomość Historyczna* zaprezentował swoje

badania mgr Piotr Czerwiński referatem pt. *Tej Warszawy już nie ma – znane stoletczne budynki i budowle, które przestały istnieć w latach 1918-1945*; na panelu *Historia Starożytna* Daniel Szelwachowski mówił na temat: *Proces podziału państwa macedońskiego po śmierci Aleksandra Wielkiego – próba nowego ujęcia*, a na panelu *Archiwistyka i Edytorstwo Historyczne* Karol Patryk Dowgiało wygłosił prelekcje pt.: *Specyfika archiwów kościelnych na przykładzie Archiwum Diecezjalnego Warszawskiego*. Tego dnia także Uniwersytet Mikołaja Kopernika był licznie reprezentowany na takich panelach jak *Archiwistyka i Edytorstwo Historyczne* (Anna Krygier, Mateusz Żmudziński, mgr Katarzyna Peplowska, mgr Magdalena Niedźwiedzka), *Historia kuchni i żywienia* (mgr Alicja Lubowicka, Joanna Michalska, Magdalena Spychaj, Maciej Mazurkiewicz), *Historia Ziemi Polskich i Polaków w XIX w.* (Mateusz Kmieć, Sandra Tomczak, Paweł Łyziński, Tomasz Wiśniewski), *Historia starożytna* (mgr Karol Kłodziński, mgr Emilia Chrol, Tomasz Sińczak), *Historia średniowiecznej Polski* (Michalina Broda, Alicja Mutrynowska, mgr Marcin Sumowski), *Historia nowożytna XVI – XVIII w.* (Mikołaj Tomaszewski, Arkadiusz Wolszleger, Paweł Wojdyła). Na innych panelach *Kultura i życie codzienne w średniowieczu*, *Historia 20-lecia Międzywojennego*, *Historia Polski Ludowej*, *Kościół w Polsce po 1944 r.*, *Historia wojskowości*, *Historia Śląska* wystąpili kolejno mgr Julia Możdżeń, Mateusz Maleszka, Zyta Mórawska, Piotr Księżniakiewicz, mgr Witold Konopka, Paweł Nastrożny, Daniel Rybicki.

Po zakończeniu obrad były również do wyboru wydarzenia towarzyszące: *Panel ekspercki: Separatyzm, Autonomia, Regionalizm* (dotyczący problemu tożsamości narodowej oraz powstawaniu separatyzmów na Górnym Śląsku) czy historyczna *Gra Miejska Tajemnica Modernistycznych Katowic*. Następnie miała miejsce ostatnia, bardzo ważna część Zjazdu: wybór organizatora kolejnego OZHSu. Do rywalizacji stanęły dwa ośrodki: Uniwersytet Wrocławski oraz Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Po długiej debacie uczestnicy zdecydowali o wygranej UMCS.

W ostatnim dniu zjazdu odbyły się wycieczki krajoznawcze, a do wyboru było wiele interesujących miejsc, np. *Osiedla robotnicze wokół Katowic*, które reklamowano w materiałach konferencyjnych w następujący sposób: *w XIX wieku górnośląskie wsie przeradzały się w miasta. Nie ma na to lepszego przykładu niż Katowice, które na początku stulecia były niewielką wsią, by w początkach XX wieku zyskać miano „śląskiego Chicago”. Do dziś administracyjna stolica regionu jest również stolicą secesji, która emanuje z fasad*

*mieszkańskich kamienic. W Katowicach znajdują się również najbardziej znane osiedla robotnicze: Giszowiec i Nikiszowiec. Całość tworzy nowobogacki organizm miejski. Podczas wycieczki postaramy się zgubić w jego ulicach by odnaleźć jego „genius loci”. Nie wspomniano o wizycie w Muzeum Organów, ale to była niezwykle dobra niespodzianka.*

*XX Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów – Konferencja Studencko-Doktorancka* zapisał się zapewne złotymi zgłoskami w naszej pamięci. Na plus należy wspomnieć tu o bardzo dobrej, o ile nie wzorowej organizacji oraz licznych atrakcjach. Na konferencję udali się przedstawiciele większości najważniejszych uczelni w Polsce, poziom referatów był bardzo dobry, a możliwości pogłębienia swoich zainteresowań (lub zdobycia nowych) należy policzyć na plus.

Marek J u r c z y s z y n, *Mieczysław Brzeziński. Pedagog-społecznik*. Lublin 2012, ss. 429.

Książka recenzowana poświęcona jest postaci niezwykle ważnej dla życia społecznego i kulturalnego Królestwa Polskiego II połowy XIX w. i początków XX stulecia. Mieczysław Brzeziński nie poszedł w zapomnienie, ale nie wszedł też do panteonu wielkich postaci Polski pod zaborami. Jego dzieło – a była nim szeroko pojęta edukacja narodu – jak każda tego rodzaju inicjatywa trwa w postaci tradycji, niekiedy wprawdzie przysłoniętej nowymi prądami w wychowaniu, ale stanowiącej trwałą fundament zarówno szkoły, jak rodziny i wielu instytucji społecznych. Dlatego monografia tu oceniana ma wartość nawet niezależnie od meritum, jakie przedstawia. Temat jej pod względem logicznym i rzeczowym nie budzi zastrzeżeń. Jest jednak zdecydowanie zbyt wąski w stosunku do treści pracy. Poruszono w niej coś znacznie więcej niż myśl pedagogiczną Brzezińskiego, który był wprawdzie pedagogiem z wykształcenia, zamiłowania i dzieła życiowego, ale był też w nie mniejszym stopniu społecznikiem. Trudno go zakwalifikować do jakiejś hermetycznej kategorii kulturowej. Był wszechstronny. Teoretyk o tyle, o ile wymagały tego promowane przez niego idee i przedsięwzięcia. Przede wszystkim jednak działacz na wielką skalę. Temat pracy pozwoliłby autorowi na o wiele węższe potraktowanie badanej postaci. Dobrze jednak, że tą drogą nie poszedł.

Jej struktura wydaje się odpowiadać sugerowanej tu rozszerzonej wersji tematu, bowiem obok szkicu poświęconego pozytywizmowi i bardzo wziętej biografii Brzezińskiego dzieło zawiera następujące zagadnienia: podstawy wychowania, kształcenie i wychowanie dzieci oraz młodzieży, wartości w procesie wychowawczym i wychowanie ogólnospołeczne. Już same tytuły rozdziałów wskazują na coś więcej niż tylko myśl pedagogiczną Brzezińskiego. Owszem jest ona obecna i – trzeba przyznać – szczególnie przez doktoranta zanalizowana i zaprezentowana, ale jest także obecna dynamika twórcza Brzezińskiego i – co dla tej postaci charakterystyczne – obracanie wszelkich idei głoszonych słowem i pismem w czyn. To jest może najbardziej rzucająca się w oczy cecha osobowości bohatera rozprawy.



Autor zastosował metodę analizy prowadzącej do formułowania odpowiedzi na pytania, jakie stawia sam temat i poszczególne segmenty schematu pracy. Nie jest to próba syntetyzowania poruszanych problemów, a raczej ich systematyzowanie, co przy pewnym natłoku materiałowym – a już sama tylko twórczość Brzezińskiego, nie tylko pod względem pokaźnej ilości prac, ale także wielkiej ich rozwartości problemowej – komplikowałaby konstrukcję syntezy, rozumianej jako seria ujęć globalnych dokonań bohatera rozprawy. Autor po prostu musiał wiązać ze sobą wątki szczegółowe, gdyż one wyznaczały rozwój zarówno osobowości jak i dzieła Brzezińskiego.

Źródłem podstawowym jest twórczość Brzezińskiego, zaś do skompletowania jego biografii posłużył też skromny zasób materiałów archiwalnych. Autor zebrał sporą ilość opracowań, pamiętników, nawet sięgnął do dokumentów kościelnych, co raczej nie było konieczne, a w pewnym sensie stwarza nawet wrażenie pewnego anachronizmu, jako że są to dokumenty współczesne. Globalnie można ocenić zebrane dossier źródłowe jako wystarczające, a może nawet grzeszące nadmiarem prac mało albo wcale nie wykorzystanych. Mam tu na myśli także ich cytowanie na kolejnych miejscach w odnośnikach, co w wielu przypadkach jest bardziej ozdobą aniżeli koniecznością dokumentacyjną. Do problemu źródeł trzeba będzie jeszcze wrócić na innym miejscu.

Podsumowując powyższe uwagi należy ocenić samo sformułowanie tematu jako poprawne i zawierające poważny problem badawczy. Rozwarcie między tematem a strukturą pracy i jej treścią spowodowało podanie większej porcji wiadomości niż to sam temat zapowiada, co wszakże wynika ze swobodnego rozumienia przez autora pojęcia „myśl pedagogiczna”.

Wskazany tu dysonans nie wpłynął na jakość pracy, w której owa myśl przedstawiona została bez uszczerbku, a nawet ze znacznym wzbogaceniem.

Treść monografii zasługuje na bliższe zreferowanie. Na pierwszym miejscu autor zajął się pozytywizmem w szerokim znaczeniu tego pojęcia, jak i w jego mutacją polską. Zarazem starał się zobrazować społeczeństwo Królestwa Polskiego, a nawet w pewnych kwestiach pozostałych dwóch zaborów na przestrzeni drugiej połowy XIX stulecia. Pozytywizm mający swe korzenie w zachodniej myśli i cywilizacji, na ziemiach polskich wystąpił w o wiele węższym wydaniu, zwłaszcza gdy chodzi o jego znamiona światopoglądowe i ideologiczne. Ważnym czynnikiem mającym wpływ na jego zakorzenienie i oddziaływanie miała kondycja społeczeństwa w Królestwie Polskim, które dopiero po likwidacji poddaństwa wsi, a więc w czasie, kiedy rozwijał swą

działalność Brzeziński, dochodziło do pełnej samoświadomości. Prąd ten znalazł zwolenników raczej wśród warstw wykształconych, u części ziemian, natomiast prawie w ogóle nie oddziaływał na sfery ludowe czy mieszczańskie. Natomiast jeden z programów pozytywistycznych – postęp cywilizacyjny, na ziemiach polskich następujący poprzez pracę od podstaw, inaczej mówiąc pracę organiczną – realizowany był ponad podziałami społecznymi i ideologicznymi. W takim, a nie w innym sensie, można mówić o działalności Brzezińskiego, jego postawie i zasadach, jakie wyznawał i jakich nauczał, w przekonaniu, iż jest realizatorem idei pozytywistycznych.

Wynika to jasno z rozdziału poświęconego bohaterowi tego studium, gdzie oprócz zwięzłej, a całkowicie dla całości tematu wystarczającej biografii omówiono też jego twórczość pisarską, poświęcając nieco miejsca także jego działalności społecznej. Jedno i drugie jest przedmiotem kolejnych 4 rozdziałów – dla tematu kluczowych, stąd też, zwłaszcza ten drugi punkt drugiego rozdziału, omawiający twórczość pisarską i społeczną, ma charakter szkicu niejako zapowiadającego dalsze rozważania.

Kolejno omawia autor podstawy wychowania, ujmując w ramach tego zagadnienia koncepcję człowieka i jego miejsce w świecie, a następnie przechodząc do obszarów wychowania zarówno fizycznego, jak i duchowego. Brzeziński widzi człowieka całościowo, tzn. jako istotę, w której sfery psychiczna i somatyczna są w harmonii, dlatego nie może być jedna ze szkód drugiej preferowana. Tutaj wkracza w obręb jego myślenia także pierwiastek religijny. Człowiek bowiem w naturalny sposób zmierza do pełnego spełnienia, a to nie może nastąpić bez odniesienia do Stwórcy, który jest u początku ludzkiego istnienia i zarazem pozostaje jego celem. Doczesność musi zatem zawierać w sobie zadatek na wieczność. Religia i religijność jest u Brzezińskiego czymś więcej niż tradycją, wyklucza też bierność. Nie może być jej tym bardziej w wychowaniu. Na jego religijną stronę zwraca Brzeziński uwagę zarówno w swych pismach, jak i praktyce pedagogicznej.

Tej poświęca autor dysertacji rozdziały IV i VI. W pierwszym z nich otrzymujemy sylwetkę nauczyciela i wychowawcy według recepty Brzezińskiego. Nauczyciel jawi się tu nie tylko jako przekaziciel jakiegoś kwantum wiedzy, ale on sam, jego osobowość i sposób oddziaływania są tymi najważniejszymi „pomocami” wychowawczymi. Rola nauczyciela jest tylko jednym z wielu narzędzi wychowawczych. Brzeziński główny akcent kładzie na rodzinie, tej w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak i tej dalszej, jaką tworzy społeczność otaczająca człowieka, w czasie, kiedy dokonywa się fundamentalne wycho-

wanie, na ogół nie zmieniająca się. Szkole poświęca Brzeziński, co znajduje odbicie w niniejszej pracy, bardzo wiele uwagi, ale był to czas, kiedy o szkołę mającą wychowywać w duchu patriotyzmu i katolicyzmu, trzeba było szczególnie twardo walczyć. Rozdział VI zajmuje się wychowaniem poprzez instytucje społeczne, w tym Kościół, ale także organizacje społeczne i słowo drukowane, w czasach, o których mowa, zastępujące media w dzisiejszym znaczeniu. W rozdziale V mowa jest o wartościach w procesie wychowawczym. Właściwie zawartość tego rozdziału ma odniesienie do pozostałych części pracy (rozdziały III, IV, VI). Przy nieco innym doborze treści tego rozdziału, przy większym nacisku położonym na zasady niezbędne w procesie wychowawczym, rozdział ten winien być na miejscu trzecim w strukturze pracy. W postaci, w jakiej on jest, zawartość jego odnosi się do wychowania społeczeństwa, zatem nie kształcenia złączonego nierozdzielnie z dydaktyką, poszerzaniem horyzontów umysłowych, ale kształtującego postawy i będącego budulcem charakteru.

Autor, rzecz jasna, był uzależniony od pierwszoplanowego źródła, a jest nim osobowość Mieczysława Brzezińskiego, jak i jego pokaźna twórczość pisarska i czynna. Wychodzi on z założenia, iż Brzeziński był pozytywistą, choć z wywodów dysertacji wynika jasno, iż był to pozytywizm *sui generis*, nawet jak na warunki polskie, gdzie otoczka filozoficzna pozytywizmu zaledwie dawała o sobie znać, a za to bujnie rozwijała się „pozytywna” praca, tzn. dająca wymierne skutki. To, dlaczego właśnie na ziemiach polskich tak ten pozytywizm się przedstawiał wynika z rzeczywistości czasu rozbiorowego. Zarówno Brzeziński, jak i autor wyraźnie to uwypuklają. Domieszka motywacji transcendentnej, mało albo zgoła niewidoczna w krajach zachodnich, decyduje o polskiej swoistości pozytywizmu. U Brzezińskiego jest to akcentowane na każdym kroku. Powodzenie pracy organicznej wprost w jego pojęciu bazuje na świadomym i rozwiniętym katolicyzmie. To sprawia jednak, że Brzezińskiego – wręcz w podręcznikowy sposób klarownego organicznika – tylko z wieloma zastrzeżeniami można zaszeregować do rzędu pozytywistów, nawet w polskim, wydaniu.

Praca tu recenzowana ukazuje dwa arcyważne dla badanego okresu zjawiska. Jedno, to jest dynamika inicjatyw, z których każda pozostawiała ślad w postaci wykształconej świadomości, zdobyczy zawodowych, korzyści materialnych i rozwoju społecznego. Już zaznaczono, że w Królestwie Polskim po zniesieniu pańszczyzny, dokonywa się proces dojrzewania, a nawet kształtowania się społeczeństwa. Dlatego to, co robił i sposób, w jaki się to dokonywało

– nie dla ludu bez niego, ale właśnie z nim wspólnie – miał istotne znaczenie dla przygotowania Polaków do odzyskania niepodległości i skonsumowania jej. Drugie zjawisko, w niniejszej pracy odkryte i zaprezentowane, to sama sylwetka Mieczysława Brzezińskiego. Treść pracy ważna jest nie tylko dla pogłębienia wiedzy o polskich pedagogach, bo – znowu może pewien paradoks – Brzeziński był w pierwszym rządzie społecznikiem o bogatym spectrum zainteresowań i inicjatyw, z których jedną była szkoła i wychowanie.

Trochę dziwi, że autor nie sięgnął do inicjatyw pokrewnych, jak choćby Edmunda Bojanowskiego, którego *Dziennik*<sup>1</sup> dostarcza niezwykle dużo materiału do podobnego, co u Brzezińskiego rodzaju pracy organicznej. Także o ks. Wacławie Blizińskim brak wzmianki, choć autor zna jego wspomnienia. Blżej było Brzezińskiemu do wymienionych aktywistów aniżeli do ludzi pozytywizmu, często ofiarnych i twórczych, ale dalekich od wartości, dzięki którym naród przetrwał ciężkie czasy zaborów<sup>2</sup>.

Pewien niedosyt budzi rozdział I, zwłaszcza naszkicowane w nim tło historyczne. Autor musiał z konieczności ograniczyć się do jakiejś bardzo zacieśnionej syntezy, ale z pewnością byłaby ona bardziej precyzyjna, gdyby sięgnął po prace takich autorów, jak Hanna Dylągowa<sup>3</sup>, Ewa Jabłońska-Deptułowa<sup>4</sup>. Nie znaczy to, że brak w książce śladów literatury historycznej dającej klarowny obraz epoki. Autor wszakże, wkraczając na teren dla siebie nie aż tak dobrze rozeznany szukać musiał przede wszystkim w tej literaturze jednoznacznych odpowiedzi na swe pytania badawcze, stąd potrzeba sięgania niekiedy do dzieł wybitnie specjalistycznych.

Książka Marka Juszczyżyna zwraca uwagę na postać ważną, a zapomnianą. To jest jej zaleta kapitalna. W dziejach wychowania szukanie wzorców jest zadaniem pierwszoplanowym. Mieczysław Brzeziński takim wzorcem

<sup>1</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, t. 1-4, Wydanie kompletne rękopisu i luźnych kartek *Dziennika* wraz z zapisami dziennymi *Ochronka Podrzecka 1851-1854 i relacja siostry Elżbiety Szkułdapskiej. Ostatnie dni życia i pogrzeb*. Objaśnił, skomentował i wstępem poprzedził Leonard Smółka, Wrocław 2010

<sup>2</sup> Autor dwukrotnie odnosi się do postaci ks. Wacława Blizińskiego, raz cytując *Wspomnienia z mego życia i pracy* wydane w 2008 r. oraz książkę ks. Blizińskiego wydaną w 1928 r. p.t. *Działalność spółdzielni i organizacji rolniczych w Liskowie*. Bez uszczerbku dla swego dzieła pominął książkę ks. Sławomira Kęszki, *Życie i dzieło ks. pralata Wacława Blizińskiego 1870-1944*, Kalisz 2008.

<sup>3</sup> *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764-1864)*, Lublin 1981.

<sup>4</sup> Pomijając inne prace tej autorki, ważny dla recenzowanej monografii mógłby się okazać jej artykuł pt. *Katolicyzm polski XIX w. a kwestia społeczna*, „Więź” 1961 nr 2.

niewątpliwie był i, jak mało kto, na przypomnienie zasłużył. W dodatku autor potrafił opowiedzieć o jego życiu i dziele dobrą polszczyzną i zajmującym ujęciem, co zapewne zwróci uwagę nie tylko fachowców w dziedzinie dziejów wychowania, ale także przede wszystkim miłośników dziejów XIX w., zwłaszcza zaś biografistyki tego okresu.

Ks. Zygmunt Zieliński

Roman P a ł a s z e w s k i OFMConv, *Bracia mniejsi konwentualni w archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1972*. Kraków 2012, ss. 268.

Bogaty monastycyzm w (archi)diecezji wrocławskiej w swojej tysiącletniej historii miał wzloty i upadki. Po wielkim rozkwicie życia zakonnego w średniowieczu, przyszedł kryzys, spowodowany zalewem protestantyzmu. W okresie rekatolicyzacji Śląska po wojnie 30-letniej do grona dawnych kongregacji, odnowionych w duchu reformy trydenckiej, doszły nowe wspólnoty, zarówno męskie, jak i żeńskie. Pruska sekularyzacja z 1810 r. zmiotła z powierzchni ziemi śląskiej niemal wszystkie zakony, z wyjątkiem bonifratrów, czarnych urszulanek i czarnych elżbietanek. Odrodzony w połowie XIX stulecia monastycyzm śląski doznał bolesnych restrykcji w dobie Kulturkampfu żelaznego kanclerza Ottona Bismarcka. Za rządów kardynałów: Koppa i Bertrama nastąpiła eksplozja wspólnot zakonnych, zwłaszcza żeńskich, zahamowana działaniami frontowymi II wojny światowej w 1945 r. W nowej rzeczywistości geopolitycznej ewangelizację podjęli polscy zakonnicy i zakonnice, należący do różnych wspólnot życia konsekrowanego.

Na temat śląskiego monastycyzmu powstało wiele prac naukowych, zarówno w języku polskim jak i niemieckim. Na moim seminarium naukowym we Wrocławiu Małgorzata Stefaniak napisała w 2004 r. dysertację magisterską pt.: *Zakony żeńskie w średniowieczu ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, a ks. dr Tomasz Błaszczuk konsultował rozprawę habilitacyjną pt.: *Zakony na Śląsku w dobie Kulturkampfu* (Wrocław 2004). Na seminarium warszawskich powstała praca magisterska Karoliny M. Pięty pt.: *Zniesienie Zakonu Towarzystwa Jezusowego na Śląsku za panowania Fryderyka II* oraz rozprawy doktorskie: ks. Bogdana Dąbrowskiego – *Zakony na Śląsku od połowy XVIII wieku do Kulturkampfu* (druk: Helmstedt-Warszawa 2005), ks. Pawła Chodora CO. – *Zakony męskie w (Archi)diecezji Wrocławskiej za*

rzędów kardynała Adolfa Bertrama (1914-1945) oraz ks. Wojciecha Chodora CO. – *Żeńskie wspólnoty zakonne w (Archi)diecezji Wrocławskiej za rządów kardynała Adolfa Bertrama (1914-1945)*.

Prezentowana książka *Bracia mniejsi konwentalni w archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1972* stanowi dysertację doktorską o. Romana Pałaszewskiego (1955-2010), powstałą pod moim kierunkiem na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu i obronioną 22 V 2006 r. Jej recenzentami byli: o. prof. dr hab. Janusz Zbudniewek i ks. prof. dr hab. Władysław Bochnak. Autor był wybitnym duszpasterzem polonijnym i krajowym. Dzięki swojemu zaangażowaniu w pracę parafialną i społeczną na stanowisku proboszcza parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Pocieszenia w Sanoku został „Człowiekiem Roku 1993”. Natomiast jako proboszcz wrocławskiej parafii pw. św. Karola Boromeusza za swoją posługę, pełną życzliwości i dobroci, otrzymał w 2000 r. „Złotą Podkowę” – nagrodę czytelników „Wieczoru Wrocławia”. Aż trudno było uwierzyć, że ten pełen inicjatywy i radosny franciszkanin cierpiał na nieuleczalną chorobę. Zmarł nagle w szpitalu we Wrocławiu 15 maja 2010 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w rodzinnym mieście – Szklarskiej Porębie.

Wkrótce po śmierci o. Romana jako promotor zwróciłem się z prośbą do władz prowincjalnych, aby jego praca doktorska ujrzała światło druku i wzbogaciła polską historiografię monastyczną. Po podjęciu decyzji wydania drukiem dzieła, przygotowałem tekst wydruku komputerowego z uwzględnieniem uwag recenzentów. Redaktorem naukowym został o. dr hab. Zdzisław Gogola, były prowincjał krakowskich franciszkanów, który czuwał nad takim wydawnictwem, wykonał skorowidz osobowy i zebrał bogaty materiał fotograficzny.

W swojej monografii o. dr Roman Pałaszewski położył nacisk na organizację życia duszpastersko-zakonnego polskich braci mniejszych konwentalnych z prowincji krakowskiej św. Antoniego Padewskiego i bł. Jakuba Strzeżnię na Dolnym Śląsku w latach 1945-1972. Dysertację oparł przede wszystkim o materiały archiwalne, których kwerendę przeprowadził w 13 archiwach kościelnych i jednym państwowym. Były to przede wszystkim franciszkańskie archiwa placówek dolnośląskich oraz archiwum prowincji krakowskiej i archidiecezji wrocławskiej. Wykorzystał z nich teczki klasztorów dolnośląskich, sprawozdania, akta prowincji, kroniki, teczki akt personalnych, księgi ogłoszeń i różnego rodzaju zapiski. Jako członek wspólnoty franciszkańskiej miał dostęp do zbiorów i potrafił wykorzystać również dane uzyskane od

współbraci, z którymi przeprowadził autoryzowane wywiady. Swoje wywody oparł o źródła drukowane w postaci ogłoszonych drukiem dekretów, odezw, listów pasterskich, kronik, schematyzmów i różnego rodzaju ustaw władz kościelnych i państwowych. Ponadto w pracy wykorzystał bogatą literaturę przedmiotu (206 pozycji).

Autor całość podjętej problematyki ujął w siedmiu rozdziałach, podzielonych na odpowiednie paragrafy. Rozdział pierwszy potraktował jako konieczne wprowadzenie i szersze tło dla ukazania działalności franciszkanów konwentualnych na Dolnym Śląsku w okresie po II wojnie światowej. Przybliżył czytelnikowi pierwszych minorytów, którzy przybyli do Wrocławia i dzięki życzliwości świątobliwej pary książęcej Henryka II Pobożnego i Anny osiedlili się nad Odrą w klasztorze przy wzniesionym kościele pw. św. Jakuba. W tym rozdziale znalazł się paragraf o zawilej sprawie przynależności organizacyjnej śląskich franciszkanów w XIII stuleciu oraz zostało ukazane znaczenie synów św. Franciszka z Asyżu w zakresie pracy duszpasterskiej. Następnie o. Roman omówił sytuację franciszkanów konwentualnych w latach dominacji protestantyzmu oraz w okresie dominacji katolicyzmu na Śląsku, przybliżając na końcu kasatę minoryckich klasztorów śląskich w wyniku pruskiej sekularyzacji z 1810 r. Ten 18-stronicowy rozdział stanowi pierwszą w historiografii polskiej syntezę działalności franciszkanów konwentualnych na ziemi śląskiej do ich zniknięcia z mapy na początku XIX w.

Rozdział drugi Autor poświęcił powrotowi „czarnych” franciszkanów na Dolny Śląsk w nowej rzeczywistości geopolitycznej po zakończeniu II wojny światowej. Po krótkiej prezentacji spraw duszpasterskich w nowopowstałej administracji apostolskiej, z uwzględnieniem przybycia różnych duszpasterzy zakonnych na jej terytorium, przybliżył w porządku chronologicznym obejmowanie parafii miejskich i wiejskich przez krakowskich minorytów. W aneksie fotograficznym o. Gogola umieścił liczne zdjęcia poszczególnych obiektów franciszkańskich (w Rzeszotarach pomyłkowo podano wezwanie kościoła parafialnego Matki Boskiej, zamiast Podwyższenia Krzyża Świętego). W ostatnim paragrafie omawianego rozdziału Autor poruszył przekazywanie niektórych obsługiwanych przez franciszkanów parafii dolnośląskich duchownym diecezjalnym po październiku 1956 r. oraz przedstawił decyzję prowincjała o. Joachima Bara, nakazującą w 1972 r. likwidację placówek wiejskich.

W rozdziale trzecim zostało poruszone przez o. Romana obszernie zagadnienie działalności duszpasterskiej powojennych braci mniejszych konwentu-



alnych w dolnośląskiej administracji apostolskiej, którzy pomimo różnych trudności ze strony komunistycznych władz państwowych i niedomagań natury organizacyjnej, potrafili utrzymać łączność ludności polskiej przybyłej na Ziemię Zachodnie z Bogiem i Kościołem poprzez udział w życiu liturgiczno-sakramentalnym. Autor ukazał przeto problematykę *dominicanes* – uczestniczących w niedzielno-świętecznej służbie Bożej, zaangażowanie w roku kościelnym, ważne dla zakonników nabożeństwa paraliturgiczne, kult Maryjny, uroczystości beatyfikacyjne o. Maksymiliana Marii Kolbego oraz uroczystości o szczególnym przeznaczeniu, jak np. związane z przebiegiem Soboru Watykańskiego II, Milenium Chrztu Polski i różnymi jubileuszami. W dalszym toku rozważań naukowych czytelnik zapoznaje się z problematyką szafarstwa sakramentów świętych, z przytoczeniem tabel ilustrujących omawiane zagadnienia, wykonanych na podstawie danych archiwalnych. Ponadto może poznać różne formy powojennego duszpasterstwa, jak urządzane różne tridua, załączki duszpasterstwa akademickiego we Wrocławiu i w Legnicy, opiekę duchową nad chorymi, głuchoniemymi, turystami i wczasowiczami. Na końcu bogatego w treść rozdziału został dotknięty problem duszpasterstwa powołaniowego oraz zostały ukazane blaski i cienie kołedy duszpasterskiej.

Nie mniej bogaty w treść jest rozdział czwarty, zawierający problematykę religijno-moralno-społeczną we franciszkańskich wspólnotach parafialnych. Autor zwrócił uwagę na życie wspólnotowe wiernych w ramach rozmaitych stowarzyszeń religijnych, tępionych przez władze państwowe, zaangażowanie parafian w chórach i młodzież w inscenizacjach teatralnych, udział w pielgrzymkach do grobów świętych i miejsc związanych szczególnie z kultem Maryjnym. W dalszej części rozdziału podkreślił znaczenie akcji miłosierdzia chrześcijańskiego w świetle *caritas franciscana*. Zwrócił też uwagę na akcje trzeźwościowe, znaczenie wizytacji kanonicznych, kancelarii, archiwów i bibliotek parafialnych oraz przybliżył świeckich współpracowników zakonnych duszpasterzy.

Rozdział piąty w wizji twórczej o. Romana został poświęcony działalności katechetyczno-kaznodziejskiej minorytów dolnośląskich. Na szerokim tle katechizacji powojennego społeczeństwa, z uwzględnieniem walki systemu komunistycznego z Kościołem katolickim o oblicze polskiej szkoły i wychowania młodego pokolenia oraz programów i kierunków w nauce religii, ukazał franciszkańską katechezę parafialną. Poruszył także problematykę pomieszczeń katechetycznych, gdy katechizacja, po wyrzuceniu jej ze szkół publicz-



nych, znalazła swoje miejsce w salkach katechetycznych. Drugą część prezentowanego rozdziału Autor poświęcił kaznodziejstwu dolnośląskich franciszkanów konwentualnych, podając takie zagadnienia, jak: kazania niedzielno-święteczno-okolicznościowe oraz rekolekcje i misje parafialne.

W rozdziale szóstym Autor zawarł troskę o przekazane franciszkanom konwentualnym przez władze kościelne administracji apostołskiej Dolnego Śląska obiekty sakralne w postaci świątyń, kaplic mszalnych, klasztorów i różnych zabudowań parafialnych. Na tle sytuacji obiektów sakralnych w powojennej archidiecezji wrocławskiej omówił poszczególne budowle wraz z ich wyposażeniem. Dokładniej opisał wielką tragedię zniszczenia przez pożar kolegium pojezuickiego w Legnicy z 8 III 1966 r. W aneksie zdjęciowym znalazło się 7 fotografii obiektów franciszkańskich z Głogówka, znajdującego się w granicach opolskiej administracji apostołskiej.

Rozdział ostatni o. Pałaszewski poświęcił życiu wspólnotowemu dolnośląskich braci mniejszych konwentualnych. Uwypuklił w nim zabiegi o zachowanie ślubów zakonnych: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Podkreślił wielką wagę organizacji wspólnotowego życia minoryckiego odnośnie do regulaminu dnia, praktyk zakonnego życia wewnętrznego, rekolekcji ojców i braci, kapituł konwenckich i udziału konfratrów w kapitułach prowincjalnych. Wziął też pod uwagę sprawy ekonomiczne placówek franciszkańskich oraz zagadnienie zakonnej formacji braci i relacji do siostr zakonnych przebywających na terenie tamtejszych parafii. Na końcu przybliżył instytucje wychowawczo-szkolne w postaci Nowicjatu i Niższego Seminarium Duchownego w Legnicy, a także sprawę powołania do istnienia kustodii wrocławskiej.

Dokładniejsze przedstawienie treści poszczególnych rozdziałów prezentowanej rozprawy świadczy o jej bogactwie merytorycznym. Rozprawa jest też dziełem wartościowym pod względem formalnym. Może więc stanowić wzór dla przyszłych badaczy innych zakonnych wspólnot zarówno męskich, jak i żeńskich i to nie tylko w obrębie archidiecezji wrocławskiej.

W prezentowanej książce przed oczyma Czytelników przesuwają się pionierzy franciszkańskiego trudu duszpasterskiego, zakonnicy odważni, starsi i młodsi, pełni entuzjazmu i odwagi przybycia na „dziki Zachód”. Warto przytoczyć fragment opisujący pierwsze dni ich pobytu na ziemi śląskiej: „Na dworcu kolejowym we Wrocławiu nastąpiło pożegnanie; o. Teofil i o. Ernest pojechali w stronę Legnicy, a o. Eryk i o. Paweł w kierunku Jeleniej Góry. Wszyscy starali się jak najprędzej dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Droga do Jeleniej Góry była uciążliwa i niebezpieczna, podobnie jak i pobyt w Le-

gnicy, gdzie grasowało wojsko sowieckie. Według relacji o. Dąbrowskiego pociąg był dwa razy ostrzeliwany, zatrzymywał się w szczerym polu, a „ciemne typy” płądowały po nieoświetlonych przedziałach, szukając złota i zegarków. Dwaj młodzi zakonnicy, w ponurym nastroju i nieco wystraszeni, dotarli po wielu godzinach do Jeleniej Góry, skąd o. Paweł Sarnecki pojechał dalej do Szklarskiej Poręby. Natomiast o. Eryk Dąbrowski połączył się telefonicznie ze Lwówkiem Śl., gdzie przebywał już od sierpnia tego roku [1945] o. Faustyn Bogaczewicz z Krakowa i prosił o przysłanie jakiegoś pojazdu, bo linia kolejowa w stronę Lwówka była jeszcze nieczynna. Po dwóch dniach przyjechał młody, trochę podpity motocyklista i 12 października zabrał zakonnik na miejsce przeznaczenia” (s. 46). Bez wątplenia o. Pałaszewski postawił swoim starszym współbraciom trwałą pomnik w kościelnej historiografii śląskiej i franciszkańskiej. Uzupełnieniem tekstu są zdjęcia 50 kapłanów i kilku braci, które redaktor książki, o. Zdzisław Gogola, wydobyl z materiałów archiwalnych i umieścił je w aneksie.

Rozprawa doktorska śp. O. Romana Pałaszewskiego, ukazująca pionierską działalność minorytów w powojennej rzeczywistości na Dolnym Śląsku, powinna znaleźć się w bibliotekach wszystkich klasztorów franciszkańskich w Polsce. Nie może jej też zabraknąć w ważniejszych bibliotekach publicznych zarówno kościelnych, jak i państwowych.

*Ks. Józef Mandziuk*

Jarosław M o l e n d a, *Wojny Guarańskie 1628-1756*. Warszawa 2012, ss. 333.

Problematyka odkryć geograficznych nie jest w konsekwencji tylko czystym odkrywaniem nowych zakątków globu ziemskiego. Kiedyś odkrywaniem ziemi, a później także podziemi jak i głębin mórz i oceanów oraz także wszystkiego co ponad ziemią. Wszystko faktycznie dotyczyło ziemi i jej bezpośredniej bliskości. Było to przede wszystkim spotkanie się z ludźmi, może czasem traktowanymi nie zawsze jako pełnoprawni ludzie, przynajmniej w oczach Europejczyków. Oto w pewnym sensie geografia spotykała się z antropologią w danym miejscu i czasie.

W to w szczególny sposób wpisany jest Nowy Świat, który faktycznie dla cywilizacji dopiero odkryty przez Krzysztofa Kolumba, stał się szczególnym miejscem. To wielość i bogactwo wręcz nieprzewidywalnych doświadczeń, które przyszło spotkać, a z czasem poznać i przyjąć oraz dostosowywać do nich swoje indywidualne oraz zbiorowe życie. Autor jednak zauważa: “Gdy w 1492 roku doszło do spotkania Dwoch Światów, dla jednego z nich skończyło się to tragicznie [...]. Ruszając w kierunku Ameryki, Europejczyk miał do zaoferowania dwie koncepcje kolonializacyjne: angielską i hiszpańską” (s. 11). Jakże są one zróżnicowane w swych metodach, a zwłaszcza skutkach, które sięgają po czasy współczesne.

Prezentowana książka ukazała się w popularnonaukowej serii pt. *Historyczne bitwy*. Z tego kręgu geograficzno-historycznego ukazała się w niej ostatnio ciekawa praca R. Warszewskiego pt.: *Vilcabamba 1472*. Autor obecnie prezentowanej jest znawcą problematyki Ameryki Południowej, zwłaszcza z czasów konkwisty. Wydał m.in. liczne artykuły oraz zwarte opracowania.

Książkę otwiera słowo od autora (s. 5-7). Z kolei zamieszczono 10 rozdziałów. Dla choćby schematycznego przybliżenia ich treści podać tytuły: Mieszkańcy „Ziemi bez Zła” (s. 9-31); Odkrycie i podbój Rio de la Plata (s. 32-69); Ziemia Świętego Krzyża (s. 70-100); Narodziny imperium “yerba mate” (s. 101-129); Łupieskie rajdy “bandeirantes” (s. 130-159); Preludium nad Mborore (s. 160-187); Konsekwencje traktatu madryckiego (s. 188-217); Wojna siedmiu redukcji (s. 218-245); Masakra pod Caabate (s. 246-273); Upadek misji i rozwiązanie Towarzystwa Jezusowego (s. 274-299).

Z kolei zamieszczono kilka interesujących zestawień: Tablice i ich wykaz (s. 300-311); Wykaz źródeł (s. 312-323); Mapy i ich wykaz (s. 324-329); Wykaz ilustracji (s. 330-332). Całość zamyka spis treści (s. 333).

Oto interesujące opracowanie ważnego i brzemienne w skutkach wydarzenia na Kontynencie Latinoamerykańskim, które zamyka się na przestrzeni wielu dziesiątków lat 1628-1756. Ciekawe doświadczenia dziejów ważnej grupy ludnościowej tej części świata. „Nie da się zrozumieć specyficznej sytuacji, jaka powstała nad La Platą i Paraną, bez krótkiego opisu napięć, jakie targały amerykańskim kontynentem, konfliktów między mocarstwami oraz warunków, w jakich żyły plemiona, które miały się w nich stawiać stawką, a następnie odegrać główną rolę” (s. 6).

Wobec tego skomplikowanego realizmu mimo wszystko, jak pisze autor, “w ciągu niewielu lat misjonarze bez użycia broni, drogą pokojowych układów i zakładania nowych redukcji, zdołali pozyskać dla swego paragwajskie-

go przedsięwzięcia także i tych dzikich Indian. Okoliczności te były przysłowiową solą w oku hiszpańskich i portugalskich kolonistów” (s. 187). Chodzi tutaj zwłaszcza o rdzennych mieszkańców obszaru Gran Chaco. Te napięcia dawały znać o sobie prawie cały czas, a często dochodziło do zbrojnych i zarazem krwawych wypraw, zwłaszcza bandeirantes. Interesy pozareligijne i kulturowe nie pozwalały na pokojowe współistnienie.

Występowanie w literaturze przedmiotu terminu spotkanie Dwoch Światów w niczym nie pomniejsza także i innych, jak np. podbój-konkwista, ewangelizacja czy odkrycie. Wydaje się, że dopiero wszystkie cztery, a raczej jeszcze wiele innych wzięte razem w jakimś stopniu dopiero wyczerpują ten fenomen, czy raczej wielość fenomenów po 1492 r. Jest bowiem w nim miejsce na wszystkie te akcenty, choć zróżnicowane są one w swych proporcjach stosownie do miejsca, czasu i zaangażowanych ludzi. Wydaje się, że wiele z tych elementów jest nawet do pewnego stopnia możliwe do przybliżonego ustalenia, a to w znacznym stopniu ułatwia większy obiektywizm badawczy.

Słusznie autor zauważa, że jednak w prezentowanych wydarzeniach „oprócz Hiszpanów i Portugalczyków, a także przedstawicieli Kościoła, wpływ na polityczne kształtowanie się tego regionu miały dwie – można rzec «emblematyczne» – siły dla tej części Ameryki Południowej. Pierwszą były właśnie misje, drugą stanowiły szwadrony mameluków i bandeirantes, zwanych też paulistami (paulistas – od głównej siedziby w Sao Paulo)” (s. 6-7). Oto przykład właśnie jednego z elementów politycznych obecnych w tym rejonie, a jednocześnie trudnych do jednoznacznego rozeznania a następnie zaprezentowania i przede wszystkim oceny.

Dobrze, że autor także przypomina i jednocześnie ocenia: „W literaturze przedmiotu wciąż pokutuje błędna opinia, że jezuici eksperymentowali na Indianach Guarani z nowym ustrojem społecznym i gospodarczym, a miała nim być jakaś odmiana komunizmu. Nic bardziej błędnego! Jako praktycy bazujący na doświadczeniu i obserwacji powierzonych im trosce Indian, jezuici uznali za jedynie słuszny taki system gospodarki, w której istniałaby własność wspólna i własność indywidualna. Miał on być łagodnym przejściem od struktur opartych na prawach natury, a więc od własności wspólnej do indywidualnej, będącej podstawą funkcjonowania społeczeństw europejskich” (s. 115). Mimo takich słusznych założeń był to jednak dość trudny ideał do wcielenia w praktykę, zwłaszcza mając na względzie wielość czynników zewnętrznych, w tym ideologicznych oraz wielkiej polityki znaczonej symbolem jakim było ciągle złoto.

W innym jednak miejscu autor pisze jakby częściowo zaprzeczając poprzedniej opinii: „Liczne prace zawierają obszerny materiał faktyczny, demaskujący mit o harmonijnym współżyciu jezuitów z Indianami. Badania te świadczą o panującym w misjach bezwzględny ucisku ludności indiańskiej, skazanej na przymusową pracę dla zakonu” (s. 281). Szkoda, że autor nie podaje tutaj w przypisach odnośnika do tych licznych badań. Zatem, jakże trudno uwolnić się od stereotypów, które tak mocno zakorzeniły się w nauce, która wydaje się winna być przynajmniej obiektywnym oglądem.

Cennym uzupełnieniem książki są wszystkie zestawienia. Ciekawy jest dobór 23 opisanych ilustracji między stronami 144-145 i 256-257 oraz dodatkowo zestaw opisu na końcu książki. Natomiast zamieszczone tabele przybliżają: 1. Zestawienie liczebności poszczególnych ras, grup etnicznych i plemion Ameryki Południowej; 2. Proces podziału Ameryki między metropolie europejskie; 3. Kalendarium powstawania kolejnych misji jezuickich; 4. Lista prowincjałów Paragwaju w latach 1607-1768; 5. Gubernatorowie Paragwaju w latach 1534-1783; 6. Strona tytułowa słownika języka Guarani *Arte y vocabulario de la lengua Guarani*. Compuesto por el Padre Antonio Ruiz, de la Compania de Jesus. Dedicado a la Soberana Virgen Maria z 1649 roku; 7. Faksymila listu, prawdopodobnie z 1753 r., którego autorem był corregidor Miguel Guaiho z misji San Juan Bautista; 8. Deklaracja gubernatora Stanu Rio Grande do Sul, przyznająca Sepe Tiaraju tytuł bohatera narodowego. Uderza wielka częstotliwość zmian na stanowisku tak prowincjałów jezuickich jak i gubernatorów Paragwaju. Zestawienia te są niezwykle interesującą pomocą w lekturze prezentowanej książki.

Ciekawy jest także zestaw pięciu map: 1. Jezuickie misje Indian Guarani w okresie największego rozkwitu; 2. Przebieg linii demarkacyjnej ustalonej Traktatem w Tordesillas z 1494 r. wg Hiszpanów i Portugalczyków; 3. Przebieg bitwy nad Mbotore w 1640-1641; 4. Terytorium oddane Portugalii na mocy Traktatu Madryckiego z 1750 r.; 5. Miejsce bitwy pod Caabate w 1756 r. Materiał ten może być bardzo pomocny w lekturze, zwłaszcza pod kątem logistyczno-geograficznym omawianych wydarzeń. Pomaga to w poruszaniu się jednocześnie w gąszczu historii i geografii.

Szkoda, że zabrakło w książce o tak wartej akcji historycznej indeksu nazwisk miejscowości. Występują także pewne niejasności w przypisach (s. 162, 168, 172, 180, 216). W wykazie źródeł brak konsekwencji w podawaniu stron przy artykułach w dziełach zbiorowych. Ciekawy jest zestaw bibliograficzny, choć w znacznym stopniu ograniczony do polskich tekstów oraz

przekładów. Trzeba jednocześnie zauważyć, że krąg tych przekładów zwiększa się w bardzo szybkim tempie, i to o dzieła klasyczne, tak źródła jak i opracowania. Bibliografia wydaje się być wystarczającą bazą jak na publikację popularnonaukową.

Prezentowana książka jest wartką relacją ważnych dla tego regionu Ameryki Łacińskiej, a zarazem i dramatycznych wydarzeń ogólnie nazwanych wojny guarańskie. Jest to tym cenniejsze, że w tak zawartej relacji obejmującej lata 1628-1756 stają się jeszcze bardziej interesującym materiałem dla poznania dziejów Guarani, a więc rdzennych mieszkańców tej ziemi. Jest to niezwykła grupa ludnościowa, jakże inna m.in. w stosunku do Inków czy Azteków. Mimo, że faktycznie nie ma znaczących zachowanych obiektów architektury, to jednak w pełni zasługują na badania i szacunek.

Książka Jarosława Molendy jeszcze raz pokazuje jak skomplikowane i wielowątkowe są liczne wydarzenia z przeszłości, także w Ameryce Łacińskiej. Dotyczy to zwłaszcza wydarzeń o charakterze zbrojnym. Perspektywa czasu pozwala czasem lepiej je rozeznaczyć i uchwycić badawczo, ale czy faktycznie. Jednak w tych próbach jednocześnie nie są także obojętne pewne założenia badawcze autora czy jego uwarunkowania ideowe. To można w jakimś stopniu także tutaj dostrzec.

Prezentowana książka dobrze wprowadza w dynamikę prezentowanych wydarzeń. Ich wartość została w wielu fragmentach dobrze uchwycona. Może nie zawsze ukazany został w pełni szerszy kontekst kulturowy, religijny czy polityczny. Ten ostatni jawi się najczęściej, choć czasem uproszczony i dość schematyczny. Jest to w sumie ciekawa lektura, która przybliży jeszcze jedną z historycznych bitew.

Bp Andrzej F. Dziuba

Buddy L e v y, *Rzeka ciemności. Wyprawa Francisca Orellany z biegiem Amazonki – legendarne odkrycie w cieniu śmierci*. Poznań 2012, ss. 339.

Zainteresowanie człowiekiem i światem zawsze towarzyszyło ludzkości i było szczególnym upodobaniem poznawczym. Rozpoczynając oczywiście zawsze od swego najbliższego kręgu geograficznego i dalej poprzez zmieniające się możliwości poznawcze (np. transport, narzędzia, środki finansowe). Poznanie jest bowiem jedną z szczególnych właściwości nie tylko czysto

intelektualnych czy kulturowych człowieka, lecz także czysto fizycznych, co typowe jest zwłaszcza dla ssaków, choć nie tylko. To poznawcze poszerzanie wiedzy zawsze fascynowało ludzkość i tak już pozostanie oraz – jak się wydaje – ostatecznie nie zostanie nigdy do końca zaspokojone.

Ważnym elementem tego procesu były odkrycia geograficzne, które zintensyfikowały się na przełomie XV i XVI wieku, zwłaszcza ze strony Hiszpanii i Portugalii, a później Francji, Anglii czy Holandii. Z czasem dołączyły do nich jeszcze i inne kraje europejskie. Oczywiście, o wiele wcześniej były jakby także odkrycia Europy przez inne kultury. Wręcz spektakularnymi, i do pewnego stopnia symbolicznymi w sensie ich znaczenia, stały się słynne odkrycia Krzysztofa Kolumba, Vasca da Gamma czy Ferdynanda Magellana oraz wielu innych, którzy ochoczo podążali ich śladami, bardzo często ze świadomością wielorakich trudności i niebezpieczeństw.

Prezentowana książka zabiera czytelnika w niezwykłą podróż z biegiem Amazonki. Autor jest pracownikiem naukowym Washington State University oraz dziennikarzem. W poznańskim Domu Wydawniczym REBIS wydał on już *Konkwistador: Hernan Cortes, Montezuma i ostatnie dni Azteków* (2010). Warto dodać, że w tej problematyce wspomniany Dom Wydawniczy wydał także i inne prace: Charles C. Mann, *1941. Ameryka przed Kolumbem* (2007) czy Kim MacQuarrie, *Ostatnie dni Inków* (2009).

Całość książki otwiera spis treści (s. 7), trzy motto (Walter Raleigh, Henry Walter Bates i Peter Whitfield – s. 9) oraz mapa ówczesnego świata (s. 10-11).

Natomiast treściowo po prologu (s. 13-15) książka została podzielona na 19 rozdziałów. Oto schematycznie ich tytuły, które w pewnym stopniu przybliżają także treści: 1. Konfluencja konkwistadorów (s. 17-30); 2. Narodziny złotego marzenia (s. 31-36); 3. W Andy (s. 37-47); 4. El Barco i „San Pedro” (s. 49-62); 5. Rozłam (s. 63-74); 6. Udręki Gonzala Pizarra (s. 75-85); 7. Konfluencja Świętej Eulalii – Amazonka (s. 87-99); 8. „Victoria” (s. 101-109); 9. Rzeka ciemności i „bracia zagłady” (s. 111-121); 10. Zabójstwo Francisca Pizarra (123-129). Oto dalsze kolejne rozdziały: 11. Z nurtem Maranon do królestwa Machiparo (s. 131-142); 12. Wśród Indian Omagua (s. 143-156); 13. Wielka Czarna Rzeka (s. 157-169); 14. Spotkanie z Amazonkami (s. 171-187); 15. Opowieść indiańskiego trębacza (s. 189-197); 16. Przyptywy zmian i „Morze Słodkie” (s. 199-217); 17. W stronę domu (s. 219-226); 18. Ostatni opór ostatniego Pizarra (s. 227-243); 19. Ekspedycja do Nowej Andaluzji – powrót do Amazonii (s. 245-264).



Natomiast po motto (V. S. Naipaul – s. 265), od strony treściowej książkę zamyka epilog (s. 267-280). Z kolei dodano kilka ważnych elementów uzupełniających: Chronologia (s. 281-282), uwagi na temat tekstu oraz źródeł (s. 283-288), bibliografia (s. 289-298), przypisy (s. 299-324), podziękowania (s. 325-327), spis ilustracji (s. 329) oraz indeks (s. 330-339).

Mówiąc najbardziej ogólnie książka amerykańskiego badacza pokazuje jak w 1541 r. konkwistador Gonzalo Pizarro i jego kapitan Francisco Orellana wyruszają z Quito na poszukiwanie La Caneli, Krainy Cynamonu, oraz bardzo wówczas poszukiwanego El Dorado. To jedno z typowych dla tego czasu pragnień odkrywcy. Już sam podtytuł książki dobrze zapowiada jej zawartość, tak strony treściowej jaki i emocjonalnej. Ile tutaj nagromadzonych oczekiwań odkrywczych.

Jednakże choroby, głód, warunki klimatyczne, ataki tubylców zdziesiątkowały ludzi i zwierzęta, zwłaszcza konie w rozpoczętej ekspedycji. Żądza odkrycia okazywała się jednak jeszcze silniejsza i wręcz nie miała granic ofiary, zwłaszcza z innych uczestników. Błądzący w bagiennym labiryncie dowódcy ostatecznie postanowili się rozdzielić, lecz ostatecznie tylko Francisco Orellana, na czele garstki ludzi, na dwóch skleconych naprędce w puszczy brygantynach, dotarł do ujścia „rzeki ciemności”. Rzeki, która okazała się tak czarująca, iż owaładnęła hiszpańskim konkwistadorem całkowicie, do której – nieprzewidywalnej i śmiertelnie niebezpiecznej – wracał całe życie.

Można wyrazić o tej jednej z największych wypraw odkrywczych w historii słuszną opinię słowami P. Whitfield: „W kontekście ludzkiej wrażliwości relacja Francisca Orellany z okresu konkwisty jest chyba najbardziej fascynująca z tego prostego powodu, że tym razem Europejczycy musieli znosić okropne cierpienia i wykorzystywać wszystkie swoje zdolności przetrwania, tocząc batalię z dzikimi i okrutnym środowiskiem” (s. 9). Jest to cytat z jego *Newfound Lands*. Taki był realizm odkrywania już nie samego lądu, ale rzeki i tego co wraz z jej nurtem stawało się i jawiło jako nowe. Trzeba pamiętać, że wówczas zupełnie inaczej postrzegano sens i znacznie rzeki.

Buddy Levy, cytując kroniki świadków wydarzeń oraz inne źródła z epoki i zestawiając je z najnowszymi wynikami badań, z dbałością o historyczne szczegóły, ale też dramatycznym zacięciem rekonstruuje przebieg wyprawy, która faktycznie przerodziła się w walkę o życie z każdą pokonaną milą, a od kilkuset lat inspiruje poszukiwaczy przygód. Francisco Orellana był bowiem pierwszym człowiekiem, który przepłynął i zbadał niemal całą rzekę o największym dorzeczu na świecie.



Interesującym jest dość umiejętne wplecenie w książkę wątku słynnej dysputy między Bartłomiejem de Las Casas a Juanem Ginesem Sepulvedą. Trzeba pamiętać, że wówczas to nie był tylko jednostkowy kazus personalny, ale spotkanie różnych koncepcji i wizji społeczno-politycznych oraz religijno-kulturowych dla Nowego Świata, jakie proponowała Europa tego czasu, a zwłaszcza Hiszpania. Owo spotkanie obydwu światów wymagało pewnych regulacji prawnych, ale jakich i kto miał je ostatecznie podejmować, i ta dysputa starała się na takie pytanie odpowiedzieć. Las Casas odegrał w całości tych zmaganiach, także w późniejszym okresie, szczególnie pozytywną i daleko sięgną rolę troski o podstawowe prawa człowieka. Szkoda, że w tym kontekście zdawkowo została potraktowana sprawa *Las Leyes Nuevas* Karola V, było to bowiem wydarzenie prawne bez precedensu i o wielkich skutkach dla Nowego Świata (s. 268).

Autor kończy książkę dość sentymentalnymi uwagami: „Marzenia Franciscy Orellany o El Dorado i jego cudach żyje nadal w samej rzece – Amazonce – syrenie, która zwabiła go zza Andów i po drodze z Kraju Cynamonu, w dół krętej, śmiertelnie niebezpiecznej drogi wodnej. Amazonce – mrocznej i hipnotycznej czarodziejce, która stała się jego muzą, kochanką, jego stwórcą i która przez krótki czas nosiła jego imię” (s. 280). Faktycznie treści i ton narracji mogą skłaniać nawet ku takiej, do pewnego stopnia, romantycznej refleksji. Realizmem pierwszego odkrywcy pozostanie jednak jej pierwsze poznanie następnie ofiarowane następnym pokoleniom.

Cennym uzupełnieniem jest zamieszczona na wstępie mapa podróży F. Orellany wraz z podaniem ważniejszych dat oraz wydarzeń. Dobrym materiałem poglądowym jest wreszcie reprodukcja 16 ilustracji, między stronami 160 a 161. Zawsze taki dodatek czyni książkę jeszcze bardziej przyjazną i atrakcyjną dla czytelnika. Także niektóre przypisy autora są miejscem cennych uwag i dopowiedzeń oraz wyjaśnień. Dobrze, że w wielu miejscach, na poszczególnych stronach zamieszczono dodatkowe wyjaśnienia dla polskiej edycji prezentowanego dzieła, tak od tłumacza jak i redakcji merytorycznej. Terminologia, zwłaszcza techniczna odnosząca się do problematyki konkwisty jest dziś bowiem dla wielu mało zrozumiała.

Bibliografia została podzielona na trzy bloki: 1. Źródła i bezpośrednie relacje; 2. Książki i artykuły; 3. Wybrana bibliografia w języku polskim. Zawiera ona szeroki zestaw materiałów, które stanowią dobrą bazę dla podjętego tematu badawczego. Mogą to być także cenne wskazania dla ewentualnego osobistego pogłębienia tej tematyki. Interesującym jest także, że ukazało się już tak

wiele przekładów wskazywanych ważnych ksiązek i źródeł obcojęzycznych na język polski.

Niestety przygotowany indeks pomija niektóre postaci występujące w tekście lub też wskazuje, mimo że brak ich w tekście (s. 71, 224, 225, 270, 272). Dobrze, że niektóre bardziej szerokie hasła zostały rozczłonkowane na bardziej szczegółowe problemy. Ułatwia to poszukiwanie interesujących czytelnika kwestii.

Oto interesujące opracowanie problemu, który ma już bardzo wiele wcześniejszych materiałów. To jednak jest chyba najbardziej zwarte i sumujące liczne źródła oraz literaturę. Technie w nim w znacznym stopniu duch oraz styl dziennikarski, ale być może dlatego lektura jest bardziej interesująca i wartka. Autorowi udało się stosunkowo umiejętnie ukazać wielu konkretnych ludzi oraz liczne wydarzenia w szerszym kontekście kulturowym, politycznym a także religijnym. Ten ostatni element jest widziany czasem niekoniecznie obiektywnie, ale bardziej jednostronnie. Tymczasem sfera religijna była dla wielu bohaterów niniejszej książki wiodącym czynnikiem, i to oczywiście w sensie pozytywnym, choć niekiedy okoliczności i różnorakie uwarunkowania diametralnie zmieniały człowieka, zwłaszcza w jego postawach etyczno-moralnych. Szkoda, że autor jest mało wrażliwy na ten element antropologiczny, tak w wymiarze filozoficznym jak i przede wszystkim religijnym.

Bogactwo dziejów odkrycia jakiego doświadczył Francisco Orellana jest wręcz niepowtarzalnym, tak co do miejsca jak i czasu. To czysto ludzkie zmaganie się jest jeszcze jednym przejawem hartu ducha i jakieś wewnętrznej siły. Czy jednak uda się autorowi do końca je wyjaśnić? Wydaje się, że omawiana książka jest jedną z ciekawych prób przybliżenia się do tej granicy poznawczej. Nie mniej zapewne nadal sama postać odkrywcy jak i sam fenomen odkrywania będzie nadal poddawany dalszym badaniom oraz formułowanym ocenom.

*Bp Andrzej F. Dziuba*

*Nakładem*  
Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

*ukazała się książka*

**Edyta Wolter**

**EDUKACJA EKOLOGICZNA  
W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ**

Jak realizowano proces edukacji ekologicznej w szkołach powszechnych  
i średnich ogólnokształcących w okresie Drugiej Rzeczypospolitej.

*Dystrybucję prowadzi:*

Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. (22) 561-89-23; fax (22) 561-89-11  
oraz Księgarnia dwójka  
Warszawa, ul. Wóycickiego 1/3, bud. 23, p. 015, tel. (22) 569-68-68

***e.mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)***

***[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)***

